



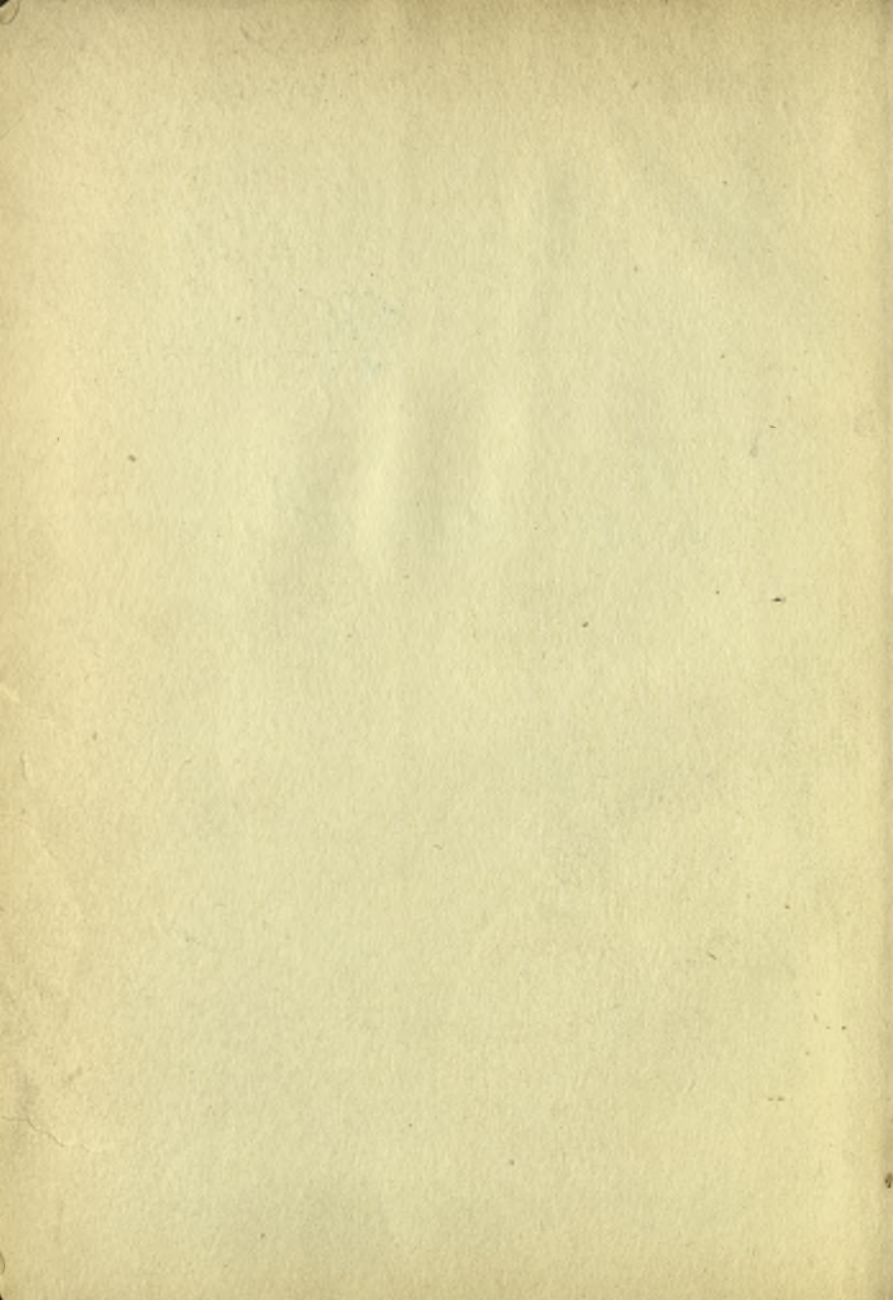
011

**WAŻNA UWAGA.**

Wymaga się od  
każdego wypoży-  
czającego książki  
z Biblioteki Związku Nar. Pol., aby się zastó-  
sować ściśle do następujących zastrzeżeń:  
Nie plamić książek, nie ślinić palców przy  
przewracaniu kartek, nie zawiązać kartek, nie  
pisać w książkach, nie podkreślać; wogóle  
oddać książkę w takim stanie, w jakim ją wy-  
pożyczono, w przeciwnym razie osoba wypo-  
życzająca będzie zmuszoną do zapłacenia war-  
tości książki.—

**DYREKCJA.**

~~9~~ ~~1128~~  
~~9~~ ~~1500~~  
D 849





D 1128

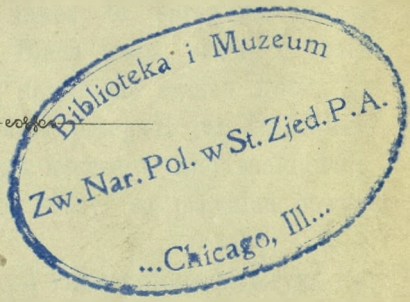
# TADEUSZ KOŚCIUSZKO

I 9 ~~1008~~

## ROZBIÓR POLSKI.

PRZEZ

FRANCISZKA RYCHLICKIEGO.



W KRAKOWIE

W Drukarni „Czasu“ — nakładem autora.

1871.

TADEUSZ KOZCIUSZKO

ROZBIÓR POLSKI

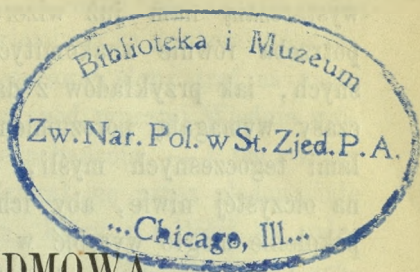
FRANCISKA RZECZNIKOWA



W WARSZAWIE

W KRAJACH PRUSKICH W WARSZAWIE WYDAŁA

1871



## PRZEDMOWA.

„Každy naród, mówi ieden ze znakomitych historyków niemieckich <sup>1)</sup>, ma prawo o tyle liczyć na przyszłość, o ile posiada zamiłowania do dzieł szlachetnych w przeszłości; im głębiej iego korzenie w iednej sięgaia, tém buiniey rozrastaią się gałęzie w drugiej.“ Iakoż to sprawdza się na wszystkich narodach. Biada temu, który z obojętnością rzuca oczyma na imiona swoich Arystydów i Leonidasów. Taki naród przepadł już dla dalszej historyi; albo iezeli go ieszcze w niej znajdujemy, to chyba dla tego, aby służył za przykład powyższej prawdzie.

Iakkolwiek ta myśl znakomitego historyka iest prawdą, to zasługuie i to na wiarę, że teraz nie-

---

<sup>1)</sup> Leopold Ranke, „Geschichte der romanischen und germanischen Völkerschaften.“ Berlin, 1824.



wystarczają nam już wizerunki starożytne. Nam potrzeba równie znakomitych osobistości tegoczesnych, iak przykładów z dawnych wieków. Nasze czasy wymagają porozumienia się z przedstawicielami tegoczesnych myśli, dążeń i prac podjętych na oiczystej niwie, aby ich duchem przeięte nowe pokolenie mogło wyrobić w sobie rozum i hart duszy, te iedyne zasady zbawiennego postępu. W krajach, gdzie o tém są przekonani, spisują żywoty znakomitych ludzi z czasów bieżących, wznoszą im pomniki, zaprowadzają iubileusze sławnych epok, obchodzą rocznicę dni pamiętnych, słowem Washington, Palafox, Szyler, Goethe, Wellington, rozgrzewają co roku piersi narodu swego w publicznych obchodach na cześć ich wyprawianych. A myż co robimy w tym względzie dla uczczenia naszych sławnych rodaków? Czyliż sądzimy, iż z umieszczeniem zwłok świętych pod sklepieniem naszego Panteonu wyplaciliśmy się już ryczałtem z powinnój czci ku nim?

Że nie wznosimy pomników, albo nie piszemy epopei o naszych bohaterach, tego nam za złe nikt nie weźmie, pomnąc, że talenta nie od nas zawisły, a kosztownym pomnikiem już nie podołamy. Ale dlaczego nieodnawiamy czci publicznej dla tych, których ciała obok siebie złożone ściągają uwagę całej Europy? Jeżeli prawda, że iest Bóg, który

rządzi losami narodów, to musi być i to prawda, że tych losów przedstawicielami są znakomici ludzie. I iakże? Miałżeby to sprawić ślepy traf na ziemi polskiej, że i ten, który pod murami Wiednia walczył za wiarę naprzeciw pohańcom, — i ten, który za nadzieją idąc, przedzierał się przez zlodowaciałe stepy Moskwy, — i ten, który z miłości ku rodakom przelęwał krew swoją pod Maciełowicami, znaleźli się razem na Wawelu bez wyższej woli? Ieżeli to zrządził przypadek, to mu się lepiej udało, aniżeli wszystkim naszym rachubom. Ależ nie: to nie iest przypadek; to nie iest czysta zdarzeń igraszka. Iest Bóg, który wszystkiém rządzi. Wolno każdemu zosobna, iak i wszystkim razem nie iść tą drogą, iaką palec boży wskazuje; ale kiedy niepoimają, albo nie usłuchają tych wskazówek, odwróci się od nich Opatrzność i przeniesie swe dary na godniejszych.

Są, co mniemają, że czas, który wszystko niszczy i przetwarza, nieda się w działaniach swoich ubłagać, gdy tymczasem drudzy utrzymują, iż z wywołaniem dawnych kształtów daie się i duch narodu rozbudzić stósownemi środkami. Przy której stronie prawda, niewiem. Zdaie się iednak, iż tak tu, iak i w wielu rzeczach mieści się ona po środku. Cała rzecz na tém polega, aby sposoby podniesienia ducha narodowego zgadzały się z prawdą, mo-

ralnością i owemi uczuciami, iakie naród w sobie pielęgnuje. W takim składzie rzeczy, wolno iest ieszcze poezyi udzielać wdzięku, gdzie potrzeba, a fantazyi uroku, gdzie miejsce po temu. Wszak to iest piękném ich zadaniem. Pod wpływem takich czynników musi koniecznie myśl się wzmaczać, czucie podnosić, serce uszlachetniać i moralność wzmacniać. Dlatego narody przeięte tą prawdą mają swoje Panteony, Westminster, Kapitole, Walhalle, Sybillę, muzea, galerye narodowe. I my mamy taką świątynię, której mało iaka wyrównywa, a żadna pamiątkami nie przewyższa. Począwszy od iaskini smoka pod Wawelem, aż do dzwonu Zygmunta unoszącego się na iej szczycie, wszystko w niej głosi przeważne czyny narodu. Każda kaplica, każdy marmur, każda cegła świadczy o wielowładném życiu, iakie ongi panowało.

Iestto nasza na opoce wykuta księga, której pismo lapidarne wyklada znaczenie upłynionych wieków. Już przedemną ktoś napisał, że gdyby Polska straciła całą historię swoją, ściany owej świątyni zastąpiłyby ten ubytek. I w niejto pod puklerzem naszej religii złożeni i otoczeni cieniami tylu pokoleń, spoczywają obok siebie król Ian Sobieski, Iózef książę Poniatowski i Tadeusz Kościuszko, a my około nich w milczeniu przechodzimy! Słusznie



wytykają nam to za granicą <sup>1)</sup>. Potrzeba było iednego ze szlachetnych Niemców, ażeby za nas wobec sarkofagów zawołał w uniesieniu:

Ach doch! wenn etwas ewig leben soll,  
Bei Gott! die Drei verdienten ew'ges Leben <sup>2)</sup>.

Drugi pisze w podróży do przyjaciela:

„Pozwól, ażebym wspomniał o Solurze, w której „der edle Kościuszko den Abend seines Lebens zubrachte“ <sup>3)</sup>. A i o trzecim godzi się ieszcze nadmienić. Niedawno, bo dnia ostatniego kwietnia 1865 r., kiedy generał Langiewicz zaszczycony poprzednio obywatelstwem przez kanton St. Gallen przybył do Szwajcaryi z podziękowaniem za wdanie się za nim do rządu austriackiego, który go był więził w Józefsztaście, i odwiedził między innemi gminę Grenchen, do której z prawa należał, iój przełożony, doktor Schild, odpowiedział z czuciem byłemu dyktatorowi polskiemu i ofiarował w darze zwitek włosów Kościuszki iako drogą dla całego zgromadzenia upominek. W takiéjto czci zostaje

---

<sup>1)</sup> Młodzi i starzy. Lipsk, 1866.

<sup>2)</sup> „Ach! jeżeli coś wiecznie żyć było powinno, za prawdę! ci trzej zasłużyli na żywot wieczny.“ Verschollene Koenigsstadt. Wien, 1850.

<sup>3)</sup> „W której szlachetny Kościuszko przepędził schyłek życia swojego.“ Illustrierte Zeitung 1855. Nr. 621.

pamięć po Kościuszcze za granicą. Taki kult otacza resztki iego ziemskie! A myż, pytam się jeszcze raz, co robimy w Krakowie dla iego imienia? Gdydy nas serca nie uniewinniły nasze, musielibyśmy się wstydzić wobec cudzoziemców pod tym względem. Ależ nie! Gdzie, iak u nas

Gdzie lud miłością dla swój ziemi płonie,  
 Gdzie skarbem iego każdy dawny szczątek,  
 Gdzie pamięć chwały wznosi serce w łonie,  
 Tam czas nie zatrze mężnych dzieł pamiątek <sup>1)</sup>,

tam i dla Kościuszki trwać będzie cześć od pokolenia do pokolenia polskiego. Wszakże i obcy, iak widzimy, oddają mu ją w tém miejscu. I zaprawdę! ten musiałby być sam z kamienia, któregooby duszy nie poruszyła cnota nekana pociskami losu, i ów jedyny zbiór grobów świadczących razem o sile i niskości rzeczy ludzkich. Tak iest; tu, na téj pomnikami od czasów królowej Jadwigi obwiedzionój przestrzeni, która pierwszy kamień wielkości państwa założyła poświęceniem się swoim, — pod tym dachem, którego części złotem pokryte głosiły szeroko o dostatkach Polski, — między temi murami, których ściany łupami Karamustafy dotąd pokryte świadczą o iej dawnój potędze, tu mówię, wprawia w zadumienie myślącego człowieka owa nieskończona

<sup>1)</sup> „Czas“ z roku 1856. Nr. 110.

liczba historycznych obrazów i wspomnień wywołanych sławnymi imionami, które nam iedne o drugich przypominają. Z takim zajęciem i temi prawie słowy piszą cudzoziemcy w roku 1857 o grobach na Wawelu, dodając wyraźnie, że tylko Westminster - Abtei może się z polskim Panteonem porównać i wyrażając wdzięczność naszemu rządowi, że ie dla potomności zachowuie <sup>1)</sup>.

Zabierając się do pisania o naszym bohaterze, echodzi mi więcój o wskazanie, co my iemu winni, iak o to, co on zdziałał, idąc w zapasy ze złą fortuną. Dzieła iego głosi powszechna historya, ale o tamtém milczy, albo mówi półgębkiem. To uzupełnić należy już do nas samych.

Był czas niedługi wprawdzie, ale wielce bolesny dla uczucia narodowego, bo był pełen ohydy i znikczemnienia Polaków. Ten zgubny peryod naszej historyi, naturalny skutek dwóch poprzednich panowań, odgadniemy, albo raczej poznamy zaraz sami.

Kiedy zaczęła się chylic do upadku Rzeczpospolita, rozwinęło się za Stanisława Augusta mnóstwo socyalnych pierwiastków na iej łonie, które poplątawszy się bez ładu, rozpoczęły zgubną grę

<sup>1)</sup> Hausschatz der Laender- und Voelkerkunde von Alexander Schoeppner, Leipzig, par. 133.



między sobą. Z téj, gdy niebyło zdolnego przewodnika, wyrodziło się zamieszanie, a dalej niemoc i zwątpienie: skutki Wolteryzmu i życia rozwiązłego. Że zaś nierząd i rozwiązłość tracą wiele pieńędzy, dlatego zdrada i przedajność znalazła się tuż za nimi. Ieden z ówczesnych księży, a dawny konfederat barski, pisze między innemi:

„Niech to będzie w sekrecie u czytelnika, co dalej powiem, ale to jest prawda wiele dowodów za sobą mająca, że.... mało jest prawdziwych Polaków. Panowie? Ci wychowani po delikacku, do tańca i podobania się tylko fartuszkom wyedukowani, lękają się iak ognia piekielnego każdego niebezpieczeństwa. A że tacy zajmują wszystkie wysokie urzędy i składają obrady państwa, jakże się mają odważyć na pociski woiny piecuchowie, niewieściuchowie, jedném słowem, teraznieisi filozofowie <sup>1)</sup>?”

Co się tyczy szlachty, ta zostawała bez przewodnika i należytego usposobienia. Kilka czy kilkanaście imion z naszych czasów z zaszczytem nas doszłych ginęło w massie narodu na wszystkie boki rozstrzelonego. Nigdzie przewodniczego światła, nigdzie wyrobionego stanowiska politycznego niebyło. Pismo czyli gazeta księdza Łuskińy nie dostarczała ani zapasu dla myśli, ani pociechy dla serca. W po-

---

<sup>1)</sup> Pamiętniki księdza J. Kitowicza. Poznań, 1845.

ięciu iego każda reforma była zaparciem się Boga i zbawienia. Ztąd poszło, że gdy Konfederacja targowicka podniosła zwyciężkie czoło, Łuskiński tryumfalnie, życząc szczęścia narodowi z tego powodu. W takim położeniu rzeczy pyta się słusznie ów pisarz: „Czegóż się spodziewać należy po królu bojaźliwym, narodzie nikiemnym, sprzedajnych dygnitarzach, Polkach bezwstydnym?“ Zgroza powiedzieć, a jednak potrzeba przywieść tutaj na pamięć ten fakt, mało gdzie wspomniany, iż przyszło do tego, że osoby, o których rozumiano, że są pensyonowane od obcego mocarstwa, uchodziły za obdarzone wyższemi zdolnościami, i dlatego miały nawet jakowąś „konsyderacyę“ w stolicy. Za co dawano pensyę? Łatwo zgadnąć. Ażeby od téj zakwały ochronić mogących ięj podpaść, postanowił seim dnia 3 stycznia 1791 r., iż ktobykolwiek z seimujących był przekonany, że pobiera gratyfikacyę od obcego dworu, ten głową będzie winien odpowiedzieć za takową zdradę kraiu. Że i ta uchwała nie wiele pomogła, skutek okazał.

„Quid leges sine moribus?“ Co znaczą prawa, co ustawy bez obyczajów? A obyczaje mogą być dobre, jeżeli ie według naszej albo zagranicznej fantazy ciągle zmieniamy? Nić życia naszego powinna snuć się z kłębka, który religia uwiła, sumienie osłoniło, a rozum uporządkował. Religia

i rozum uczą nas także, że człowiek stworzony do pracy. Naród, który tę nie żywota targa, albo ją zrywa, błąka się zaraz po owych labiryntach doktryn, szaleństw i zachcianek, iakie wiek nasz chciały mamony powymyślał. Patrzmy, na co zeszedł najpotężniejszy świata cywilizowanego naród francuski, pozbawiwszy się powyższych zasad bożych? Logika kartaczówek i frazeologii nic mu nie pomogła. Właśnie tak tam iak i u nas wszelka rachuba stronictw, ślepa i niecierpliwa, ścieraiać się z sobą o przewagę, a w gruncie rzeczy zniewieściała i czeza, spłynęła w mętach na wierzech wzgardzonych instytucyj, i pokalała sobą cały naród. Upadł powalony niewiarą; upadł z winy tych, którzy go wiedli.

Charakter każdego narodu iestto wynik dwóch działaczy, z których ieden stanowi iego fizyczną, a drugi duchową stronę. Pierwszy ma źródło swe w iego krwi, a drugi w historii. Wszystko sprzy sięgło się było nieiako ku temu, aby nas przez półtora niemal wieku psuło bez przerwy. Nauki ze stósownemi wzorami braliśmy od narodu z nad Sekwany krwią nam podobnego, a przykłady od własnych trzech królów ostatnich. Te i tamte przywiodły nas do tego, że rodziny bez skazy, głośne imiona do historii należące, potomkowie ludzi stanu i bohaterów, plugawili się, kalali, niesławili. Z powszechnego rozprzężenia obyczaiów rzadko wyszedł



kto bez nadwreżenia dobrej sławy. Ginęły w tej otchłani świetne zdolności, przepadały majątki. Kobiety ubiegały się w tym nieczym zawodzie z mężami. Wszędzie ie znalazłeś, wyjąwszy tam, gdzie być były powinny: w domowej ustroni zaięte gospodarstwem lub wychowaniem dzieci <sup>1)</sup>. Zdaie się, że wszystko złe dobiegło było do swojej mety. Ależ iak w świecie fizycznym bóle do punktu kulminacyjnego wycięzone, znajduią ulgę iezeli nie w lekarstwie to w całkowitým rozstroieniu, tak równie i w świecie moralnym znajduie się często środek zaradczy obok zepsucia.

W naszym położeniu ówczasowém była cnota i poświęcenie się Kościuszki owym środkiem zaradczym. Po niewątpliwym prędszym albo późniejszym rozbiorze Rzeczypospolitéj, ciężałaby przez wieki niemoc i brudna przedainości zakała na imieniu polskiém. Anibyśmy nawet nadzieią tu lub gdzieindziej spełnioną cieszyć się mogli, bo pogarda gniece ciężko. I w owéjto niedoli wybrało niebo Kościuszkę do podźwignienia narodu z zakały; on był tą iskrą elektryczną, która poruszyła iego członki do lepszego życia; on był tarczą, o którą kruszyły się groty nieprawości. Kościuszki zapalem i miłością kraiu

---

<sup>1)</sup> Dwa obrazki z przeszłości. Powieść historyczna. Przez Ad. Am. Kosińskiego. Wilno, 1852.

zagrzone powstanie ożywiło naród, natchnęło rodaków szlachetną dążnością, zachęciło do ofiar, odwiodło od niecných konszachtów, nakłoniło do pracy i wzbudziło uczucie sławy w sercach Polaków. Tam, na krańcach Europy i daleko za morzem rozprószeni nasi bracia w skutku tego powstania, zniewolili nieprzyjaciół do wyznania prawdy, a narody do szacunku dla Polski; słowem, wszystko, na co patrzymy, i co nam iako narodowi przyznają dobrego inne narody, winniśmy Kościuszce. To przekonanie jest powszechne i podziela je w narodzie nawet ten, który nie umie sobie zdać sprawy, dlaczego tak się dzieie. Goethe twierdzi, że wszystko, co spaja ludzi węzłem braterstwa, jest święte. Jeżeli tak jest (a jest tak), to zwłoki Kościuszki są dla nas świętymi relikwiami, bo we Lwowie i Poznaniu, iak w Wilnie, Kiiowie i Warszawie zgadzają się wobec nich Polacy w jedném i témże samém uczuciu. Ten duch i popęd usypał składkami zewsząd zebranými górę na górze i nadał iéj imię Kościuszki. Wywoływać przeto bogate ducha zasoby z pamięci historyi, jestto wplatać je w żywot narodowy; ta jest nasza potrzeba powszechna. Po iéj urzeczywistnieniu poznają inne narody, że zasługujemy, abyśmy byli na równi z nimi poczytani.

Niemcy pytają, czém to się dzieie, że stoletnia uroczystość obchodu urodzenia Szylera przybrała ta-

kie rozmiary, iż cały naród iakby iaka iednostka, dał się porwać uczuciem swój narodowości? Odpowiedź na to iest łatwa. Uroczystość, którą dnia 10 listopada 1859 r. obchodzono, odbywała się nie tylko ku czci i pamiętce wielkiego człowieka, ale razem miała na celu przeszłość, obecność i naidroższe serca uczucie. Imię stało się godłem narodowem, a słowo węzłem iedności.

Każdy narod znajduie tym sposobem w swoich mężach wielkich pewny punkt oparcia się; każdy ma swoich świętych, których nie tylko słowo kapłana, ale dziękczynna miłość rodaków w poczet niebianów przenosi, albo iak obyczaj dawnych wieków mieć chciał, między gwiazdami mieści. Do tych świętych, do tych w sercu i pamięci żyjących imion należy u nas Kościuszko.

Rozbiór Polski kilka razy przedsiębrany, stanowi osobny okres, czyli pewną obiętość dzieiową i jej upadku. Ten peryod czasu na łup wszelkich namiętności wystawiony, ileż oszczerstw, nieprawdy i skrzywionych rozumowań nie wywołał ze szkodą naszą? Ależ zapytamy się bez uprzedzenia, czy mogło być inaczej. Jeżeli dziś ieszcze z trudnością przychodzi wynaleźć trzech z pomiędzy nas, którzy wyrobili w sobie jednakowe zdanie o wypadkach owych, iakże można chcieć szukać prawdy u tych, którzy mają w tém własny interes, aby ią zaćmić?

Że tą koleją toczą się na świecie wszystkie sprawy ludowe, dowodzi naród nam pobratymczy, albo raczej uchwała Stanów Królestwa Czeskiego z dnia 7 marca 1831 r., skutkiem której został wezwany znakomity ich literat, Franciszek Palacki, do napisania historyi swojego kraiu. Chodzi tam o to, iak widać z przedmowy iego dzieła 1844 r., aby za pomocą historyi pragmatycznój odpierać zarzuty antagonistów ze stanowiska czeskiego.

My mamy historyę Polski, ale iéj upadku bezstronnie opisanego nie mamy. Alboli może chcemy poprzestać na dziele Fryderyka Smitta 1858 r. lub Schloetzera 1859 r. wydaném? W takim razie nie pozostawałoby nic innego, iak tylko iść za logiką głośnego swojego czasu na Rusi starosty Kaniowskiego, który kończąc ostatni rozdział: „O Polsce, Litwie i Prusiech“ na dwóch kartach pomieszczony, tak mówi: „Mniemam, że tę pracę należy zostawić ludziom inszego narodu. Niech oni to, co słuszna, o Państwie naszym z przyzwoitą piszą chwałą; ia nieuszędłbym cenzury, gdybym zapuszczać się miał w pochwały rzeczy znaiduiących się w Królestwie Polskiem“ <sup>1)</sup>. Słowa godne panowania Sasów i sta-

---

<sup>1)</sup> Dywertymment Dyskursem Polskim opowiedziany przez Mikołaja Potockiego Wojewodzica Bełzkiego, Starostę Kaniowskiego. Lwów, 1731.



rosty Kaniowskiego, które iednak nie przestają być dotąd istną prawdą względem ostatnich lat bytu Rzeczypospolitej polskiej; bo inni wykładają powody iej rozbioru, a nie my; bo inni piszą o Kościuszcze, a nie my. To, co my dotąd o oboigu napisali, są kalendarzowe na kilku kartach biografie, pamiętniki, ułamki dzieiów, wspomnienia, żale patryotyczne, wiersze, odpowiedzi na zarzuty, wreszcie tłumaczenia z obcych ięzyków. Dobrze! Ale to wszystko nie iest historią upadku Kościuszki. Słusznie mówi iedno z pism lwowskich <sup>1)</sup>, że w tym względzie wiele zawiniliśmy.

Mamy tyle dzieł o początku Polski, a nie mamy żadnego o iej upadku, chociaż kwestya ustawy 3 maja 1791 r. iest dla nas tak ważna, iak iest dla Europy rok 1789 francuzkiej rewolucyi.

Kraków, który postawił był Kościuszkę na czele uzbroienia narodowego, — Kraków, który przyjął go do swych grobów królewskich na wieczny spoczynek, — Kraków, w którym iedna z katedr Akademii była mu ofiarowaną przy iej reformie, — Kraków, który iest siedzibą uczonego towarzystwa swych ziomków, nie zdobył się dotąd na wydanie iego żywota. Nawet ogłoszony od Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu 1862 r. konkurs z na-

<sup>1)</sup> „Dziennik literacki“, d. 10 lipca 1860.

groda 500 talarów, a następnie 1863 r. ponowiony i znowu przedłużony <sup>1)</sup>, nieosiągnął dotąd pożądanego celu. Zkądże to pochodzi?

<sup>1)</sup> Dzieło niniejsze o Kościuszcze skończyłem w roku 1866. Gdy „Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego“ uwiadomił pismem swém z dnia 15 grudnia 1866 r. właściciela księgarni w Rzeszowie, że konkurs, o którym mowa, został do dnia 1 stycznia 1868 przedłużonym i że tyczące się tego „prace przesłane być mogą na ręce podpisanego,“ którego iednak hieroglifów my prości na wsi ziemianie nie umieliśmy przeczytać, dlatego „pracę obecną“ przesłałem do konkursu na ręce pana Żupańskiego księgarza w Poznaniu bez dewizy i listu opieczętowanego. Wszakże źle się powiodło tam moiej pracy. Po czterech z górą miesiącach (zumał jedes Mitglied der gedachten Commission das Manuscript selbst lesen und darüber Vortrag halten muss, pisze d. 25 marca 1867 r. p. Żupański) nie raczyło uczone Towarzystwo odpowiedzieć nieukowi ani słówkiem przy zwróceniu manuskryptu. Nie lepiej się powiodło i samemu Kościuszcze moiemu pod pewnym względem. Co powie on tam nad gwiazdami, gdy obaczy, że Polacy z Poznania piszą o nim do drugich z nad Wisły w ięzyku owych, których on gromił pod Warszawą, a nie wydaia go w polskim, mając środki po temu?

Żywoty jednak Kościuszki piszą się, choć nie wychodzą na widok publiczny. Ponieważ wyznaczonemu przez Towarzystwo zadaniu nikt zadosyć nie uczynił, polecił Wydział iego historyczny panu Wegnerowi uskutecznić takowe. Pan Lucyan Siemieński wydał 1866 r. jeden zeszyt o Kościuszcze. Ieden ze znanych literatów naszych czytał rozdział z iego

A przecież za żadnym z bohaterów całej historyi naszej tak niezatęskniono, jak za nim; o żadnym nie zaśpiewano w Krakowie tak serdecznie, iak o nim:

„Patrz Kościuszko na nas z nieba.“

Czytamy w Falkensteinie, że Akademia Krakowska „dla unieśmiertelnienia nieiako pamiątki tego czcigodnego bohatera wyznaczyła nagrodę złotego medalu i stu dukatów za nailepszą elegię na śmierć Kościuszki.“ Czy skutek odpowiedział temu wezwaniu? Niewiem. Sypnęły się były wiersze w liczbie niemalój przy sprowadzeniu zwłok Kościuszki do Krakowa. Jest z pomiędzy wielu wiersz żałobny Franciszka Jakubowskiego dobrze napisany. Jest epigrama Przybylskiego. Warszawa zabrzmiała niemi także niepomału. Lelewel karci jednego „w gzygzak“ nucącego poetę za to, że nieznalazł dostoiniejszych dla Kościuszki porównań nad Maryusza.

Polska została pod względem sławy rodaka swojego, iak mało który naród zaspokoioną. Nie tak rzez się ma pod względem nauki, iaka z iego

---

żywota u pani hrabiny Kr. w Dreźnie, jak mi to sama w Karlsbadzie 1871 r. mówiła. A więc piszą, ale nie wydają całego żywota. Ia go wydam, choć już niepiszę o nim.

żywota na kraj spłynąć może; bo kiedy słowo uczy, to przykład zniewala i pociąga za sobą. Abraham Lincoln, ten który z prostego flisaka wzrósł na naigodniejszy z następców Washingtona, wykształcił się na czytaniu żywotów sławnych ludzi. Gdy będąc jeszcze uczniem dowiedział się, że jego wieiski nauczyciel posiada drugi żywot Washingtona przez Ramsay'a lepiej od pierwszego napisany, nabył i ten żęciem zboża w polu u rzeczzonego nauczyciela, niemaiąc gotówki na zapłacenie za książkę <sup>1)</sup>.

Monografia wielkiego prawdziwie męża jest cennym dla kraiu nabytkiem mianowicie taka, jeżeli wdziękiem dykcji i kolorytem obrazu pociąga czytelnika ku sobie. Rodak z niepopsutém sercem i rozbudzoną do nauk wiedzą bywa najprzód mile zaięty wizerunkiem znakomitego człowieka. Dalej upodoba go sobie. Dalej mówi często o nim. Dalej naśladowie go. Nakoniec zapala własną pochodnię u słońca, które mu przyświecało. Iednym słowem: flisak Amerykanin dobrą pobudzony książką zasiada na krześle, albo raczej na tronie prezydenta Ziednoczonych Stanów Ameryki. Tak pamiętniki Cezara zrobily nieiednego oficera znakomitym wodzem; tak

---

<sup>1)</sup> Ehrentempel des neunzehnten Jahrhunderts. Leipzig, 1866.



dzisiaj jeszcze dzieła uczonych tworzą nawzajem nowych literatów. Na tém tylko cała trudność polega, że to, co ma wydać takie owoce, musi być doskonałe w swoim rodzaju. A ta rzecz, iak widzimy, nie jest łatwą.

Dzieło cudzoziemca Falkensteina w roku 1831 powtórnie wydane, iedyne, które nam przedstawia w tłumaczeniu wizerunek Kościuszki w rozleglejszych od innych ramach, mało mówi o tém, co działał na Kongresie Wiedeńskim w sprawie przywrócenia Królestwa Polskiego. Drugie „La Pologne Martyr“ ręką uniejętną Michelet'a na kilkunastu kartach skreślone, nieprzedstawia całości żywota iego. Dla obcych dostateczne, dla nas być niém niemoże. To samo o dziele Jullien'a i Chodzki powiedzieć można.

Cóż przeto damy do rąk o nim młodemu pokoleniu naszemu? Dokąd odeślemy cudzoziemca na zadane nam pytanie o szczegółach życia zmarłego? Jaką damy odpowiedź ludowi pytającemu się o kossynierach z pod Racławic? Trudna odpowiedź. Wszakże iakkolwiek ma się rzecz w tym względzie, powinna być zawsze załatwioną.

Kiedy niewidzę nikogo pomiędzy nami, ktoby ten obowiązek sprawiedliwości dzieiowej wypełnił należycie, biorę ją go na siebie. Czy podołam zadaniu? To pytanie niezmieni moiego postanowienia.

Wolę że pisarzowi zarzucą brak talentu, aniżeli uwielbienia dla najszlachetniejszego z Polaków.

Zasady, które mną w pisaniu kierują są dwoiakie: iedne wypływają z samego przedmiotu, a drugie z położenia autora. Wypada tu nadmienić coś o oboigu.

Przedstawiając żywot Kościuszki wpleciony, iż tak rzekę, w rozbiór Rzeczypospolitój i w sprawy odnowionego Królestwa Polskiego pod Alexandrem I<sup>szym</sup>, powinien pisarz (tak sądzę) skreślić to rylcem poważnej historyi, a nie skrzętném piórem naszych pamiętników. Ubieganie się za przytoczeniem drobiazgów mających źródło swoje w piórach autorów, lub za wykazaniem liczby woisk z oboiej strony użytych, iest dziś daremne, iak i niepodobne do sprawdzenia. Kościuszko nie mógł mieć uporządkowanego sztabu, któryby w pośród powstania był w stanie zdawać rachubę z iego ruchów; a drobiazgi powszedniego żywota, iak w dziełach znakomitych ludzi są małego znaczenia, tak i w ich biografii są niepotrzebnym, chociaż gdzieindziej używanym balastem.

Drugim staraniem pisarza było, ażeby w dziele opartém na tle historyczném nieprzeiść owego zakresu, w iakim każda monografia rozwiać się powinna. Zadanie nader trudne!

Dzieło któreby rozwodziło się w jednym i tymże samym texcie nad „przeobrażeniem zbutwiałego organizmu Polski,“ albo prawilo szeroko o Stanisławie Augustie i jego rządach, byłoby raczej historią upadku Polski, a nie żywotem Kościuszki. Główna ta osobistość utonęłaby nieiako w różnorodnych żywiołach. Żywot Kościuszki musi być wprawdzie otoczony poglądem na sprawy państw ościennych i osoby otaczające Naczelnika; ale ten pogląd ma także swoje czasu i miejsca granice, których niegodzi się przekroczyć. Z tych przyczyn chociaż on opiera się ciągle o historię Polski, począwszy od wstąpienia Kościuszki w zawód publiczny aż do końca kongresu wiedeńskiego 1815 r., to przecież dzieje żywota jego niemogą być razem z rzezoną historią w jedną całość zlane bez ściągnięcia zarzutu bezbarwnej aglomeracyi dat różnorodnych. Wielka tedy część wypadków historycznych przytacza się u mnie w ustępach na końcu umieszczonych. Tak Mićkiewicz wkładając literaturę szczepów słowiańskich w „Collège de France,“ uciekał się do ich historyi. Tak Naruszewicz ukończywszy żywot hetmana Chodkiewicza, dodał do niego dyaryusz Jakóba Sobieskiego, który tamtego dzieła uzupełnił. Tak dziś przedstawia nam X. Adam Czartoryski żywot Niemcewicza wpleciony w ostatnie zdarzenie Polski, dodając „Annexa.“ To też wedle tych zasad należycie zastósowanych polega

całe artystyczne wykończenie zadania naszego na umiejętném przedstawieniu obu tych części składowych.

Ieszcze jedna uwaga nasuwa się tu sama pod pióro. Ponieważ powstanie narodu pod Kościuszką pociągnęło za sobą całkowity rozbiór kraiu, dlatego tytuł: „Żywoć Kościuszki“ chramałby niepomału, gdyby mu niedodano „I rozbiór Polski.“ Iestto wymagalnością każdego dzieła, ażeby wzięte do ręki nietylko myśl w niem zawartą ale i obiętość treści nosiło na czele. Doktor Lange pisząc żywoć Abrahama Lincoln'a dodaje zaraz w tytule: „I woina północnych z południowemi Stanami Ameryki.“ Iedno bez drugiego źleby się tu i tam wydało.

Zbiór żywoćów znakomitych mężów, którzy wywierali wpływ na dzieie kraiove, stanowi ważny materyał do wystawienia charakterystyki epok krajowych. Iakoż im bardziej nauka dzieiów wznosi się z prostego wyliczania faktów do umiejętnego wykładu przyczyn i skutków, tém więcej zwracać się musi do wydawania żywoćów ludzi z każdego fachu i zawodu znamienitych. Same dzieła dawniej i nowiej literatury są tego sprawdzeniem. Plutarch i Korneliusz Nepos ziawili się iuż po historyach swojego wieku. Dziś po klasycznych każdego państwa dziełach historycznych nieprzestają wychodzić biografie we wszystkich krajach.



Z pośród dzieł o Kościuszcze mówiących służyły mi za przewodnika między innemi następujące:

„Notice biographique sur le général polonais Thaddée Kościuszko par Mr. M. A. Jullien de Paris,“ który ieszcze w roku 1833 był d. 25 kwietnia na posiedzeniu towarzystwa w Paryżu, co obchodziło rocznicę powstania na Litwie i Ukrainie. Mało on faktów o nim przywodzi, ale to, co mówi, jest wsparte na urzędowych aktach przez posła amerykańskiego dostarczonych.

„Histoire de la guerre de l'indépendance des États-Unis d'Amérique, traduite de l'italien par M. L. de Sevelinges., Paris, 1812“, wydana w czterech grubych tomach z dwunastą mapami, bez których niepodobna mieć wyobrażenia o wojnie amerykańskiej.

„Lebensgeschichte Georg Washington's von Washington Irving aus dem Englischen. Leipzig, 1858“ w pięciu tomach, dzieło, z listów rzeczowego wodza zebrane. Nakoniec

„Recueil des Traités, Conventions et Actes diplomatiques concernant La Pologne 1762—1862 par Le Comte d' Angerberg. Paris, 1862.“

Dzieła te ze źródeł urzędowych czerpane, różnemi czasy przez znakomite osoby wydane, i w głównych punktach zgadzające się z sobą, były dla

mnie prepedeutyką, to jest ową przygotowawczą nauką, która moją myślą i ręką w wytkniętym zawodzie kierowała. Że oprócz nich pomagało mi niemało innych, świadczą cytacye.

Co się tyczy powszechnych każdego pisarza obowiązujących prawideł, które powinny mu służyć za regułę, ja znam tylko te, które z naiwyższych zasad historycznej prawdy wypływają. Że piszę Polak dla Polaków ze stanowiska ratującej się w upadku Rzeczypospolitej, i może dłużej, iak należało, rozwodzę się o skutkach rozbioru Polski, tego mi nikt za złe niewęźmie, chyba w takim razie, gdybym się z prawdą miał ominąć na przekorę moiej wiedzy. Mam jednak w Bogu nadzieję, iż moje usiłowanie w dochodzeniu przyczyn, moje dla wszelkiego rządu uszanowanie, moja żarliwość dla spokojnego rzeczy porządku, ochronią mię od tego grzechu. Prawda stanie mi za wszystko.

Tak prawdą, tą świętą tarczą osłonioną, idź moja książko w świat, z którego ja po ośmdziesięciu i trzech latach złamany wiekiem ustępuję.

Mignął się lat szereg mnogi,

Jak chmurka, którą wiatr spłoszy.

Spełży z téj przelotnej drogi

Ślady cierpień i rozkoszy.

I ledwie kilka pamiątek!

Ach! takież z bujnego żniwa  
Z pełnych kłosów lichej szczątek  
Wśród cierni się ukrywa? <sup>1)</sup>

Z tych pamiątek przez wiele lat zbieranych  
składałam wam w puściznie, Rodacy, „Żywot Ko-  
ściuszki.“ Przyjmcie go takim sercem, z ja-  
kiem ja pisałam. Oby on wydał godne siebie i was  
owoce; oby sprawił, aby go kiedyś wiejski lud czy-  
tał. Wielki Boże! Wysłuchaj tę znad grobu do  
Ciebie niesioną prośbę: „Otom i ja na tych kartach  
zostawił pisanie, znaki robótki mojej. Proszę Cię,  
Panie, za mną i za tymi, którzy to czytają, nie-  
wchodź w sąd, ale dla chwały imienia Twoiego  
uczyn z nami przymierze, a racz nam dobrze czy-  
nić <sup>2)</sup>.“

---

<sup>1)</sup> Duma I. Korzeniowskiego.

<sup>2)</sup> Piotr Skarga w Przedmowie do kazań seimowych.





ROZDZIAŁ I.

# TADEUSZ KOŚCIUSZKO

i

## ROZBIÓR POLSKI.



## ROZDZIAŁ I.

„At nunc horrentia Martis <sup>1)</sup>“. Krwawe zapasy wo-  
dza i upadek Polski opiszę, upadek, który wiele złego  
w Europie rozbudził; tu bolesny ięk Polaków wywołu-  
jących nieiedną burzę gromami ciężarną, tam zaś na  
zachodzie srogie i bytowi rządów zagrażające woiny.  
Opis ten stanowi walną kartę historyi naszój. Gdyby mi  
dano wznieść się do wysokości przedmiotu, o którym  
mowa, i srogości klęsk, którym ulegli Polacy, natenczas  
głos mój stałby się podobny owemu, iaki podniósł mąż  
boży, Izaiasz, kiedy gromiąc córę Syonu <sup>2)</sup>, wskazywał  
drogę, którą iść miała. Lecz ja nieznaný badacz naszój  
przeszłości chcąc w nauce historyi i pokój sercu po-  
zyskać i ostatnie dni życia przyzwoicie zakończyć, spi-  
sałem dla własnej pamięci kraiove wypadki zdarzone  
za Stanisława Augusta. Ieśli zaś i wy, uczeni rodacy,  
chcecie ie czytać, raczcie czytać z pobłażaniem. Tłu-

<sup>1)</sup> „A teraz straszna woina“ słowa z Eneidy wzięte.

<sup>2)</sup> Główne miasta i stolice kraju nazywały się córami  
jego według zwyczaju wschodniego.

macz wspólnego uczucia, niech znajdę obronę za śmiałość i przebaczenie za nieudolność.

Pamięć o mężu, którego dzieie przywodzę, stała się drogą spuścizną narodu naszego. Oparta o pomniki chwały w Europie i Ameryce wzniesione, stoi ona nieiako smętna w pośród swój wielkości, kiedy szczegółami domowego życia nie iest otoczona. Piszemy o wielu znakomitych ludziach historyi naszój, a o Kościuszcze tak mało. Iakaż iest tego przyczyna? Czyliż już przebrzmiała sława iego, alboli może wygasła w nas tkliwość na wspomnienie iego imienia? O! nie. Sława takiego męża niezawisła od piór, iakiemi są nasze; a na drugie pytanie niechaj wam, rodacy, wasze piersi odpowiedzą. Ieżeli Polacy nie piszą o nim, to ztąd pochodzi, że albo nieśdają się być w stanie wystawić go należycie, albo mniemaią, iż się narażą swoim rządóm pisząc o polskim bohaterze. To iest błąd podług mnie nie mały. Uważając rzecz z pierwszego stanowiska, powinno nam chodzić nietylko o samo estetyczne oddanie wizerunku Kościuszki iako wodza narodu ale także o wystawienie szczegółów życia iego ku zbudowaniu i nauce naszój, bo cnota dla serc poczciwych iest ieszcze droższą, aniżeli sława dla rycerzów. Co się zaś tyczy życia iego politycznego, to owszem Rządy za naukę podawać mogą, bo on był zawsze władzy, pod którą zostawał posłuszny. Kiedy działanie narodowego rządu sprzeciwiało się iego zasadom podczas Konfederacyi targowickiej, podziękował za służbę generała, ale niewszczynał niepokoioów. Kiedy przyrzekł Imperatorowi Pawłowi niestawać z orę-



żem naprzeciw Rosyi, dotrzymał święcie danego słowa. Żywot tak wzniosły jest rzadkiem zjawiskiem pomiędzy ludźmi. Jest on naszym Bayardem „bez skazy i boiaźni<sup>1)</sup>.“ Zagraniczni kronikarze, którzy więcej od nas samych o Kościuszcze napisali i jeszcze piszą, dodają, iż on jest ieden z tych mężów wielkich i szlchetnych, iakich niebo nieczęsto używa narodom. Że Polska pod iego naczelnictwem upadła, to nie on jest temu winien. Nikt nie śmie robić zarzutu z tego, co okazało się nad siły czło-

<sup>1)</sup> Kiedy już nasz wódz został od wielu pisarzy udarowany tém dodatkowém imieniem, to i mnie wypadało się trzymać iego, chociaż, podług mego widzenia rzeczy (ieżeli koniecznie potrzeba porównania, był więcej podobny w działaniu do Peryklesa, aniżeli do Bayarda, pomimo obuch równości co do szlchetnego charakteru. Generał Bayard niewykonywał sam żadnej władzy naczelnój w swoim kraju. Wysłany we wojnie zaczepnej naprzeciw Genuńczykom, został od nich zbity i pozbawiony życia 1524 r. Nie tak nam wystawia Tucydides Peryklesa. Ten niebywszy ani archontem, ani królem, kierował sam całą machiną rządową i gromił nieprzyjaciela w wojnie peloponezkiej. Perykles panował przez pewny czas nad Ateńczykami, nad Ateńczykami mówię, nad którymi tak trudno było panować. Otóż, tu leży właściwy punkt porównania iednego z drugim. Nasz Kościuszko wyzuwszy się ze wszelkiego w kraju znaczenia po przystąpieniu króla do Konfederacyi targowickiej, staie później u steru rządu i na to hasło wszystkich serca, ramiona i kieszenie posłuszne. To polski Perykles; to Kościuszko.

wieka. Być może, iż się komu udało wytknąć coś w życiu jego politycznym; każdy jednak musi przyznać, że on zajął miejsce pomiędzy pierwszymi bohaterami naszego wieku. Nie bez ludzkiej słabości ale cnotliwy, nieskażony i z wielką duszą naczelnik narodu, należy Kościuszko do małej liczby tych, którzy bez względu na osobiste pobudki postępują niezachwianie ku wyższemu celowi. To, co w jego i Polski upadku nazywa nasz słaby rozum nieszczęściem, jest może w odwiecznej rachubie przeznaczenia konieczną doświadczenia szkołą za liczne grzechów plemię przez nas i oiców naszych wydane.

Żywot Kościuszki, który wpłynął na losy kraju polskiego, należy do tegoż kraju. Naród ma prawo dochodzić albo raczej powinien wiedzieć, jak to się działo, że jego potężne słowo pociągnęło serca otaczające go rodaków. Kto go nauczył téj sztuki? Co mu ziednało ów dar ujęcia? Jeżeli te pytania są wielkiej wagi dla obywatela z iednej, toć z drugiej strony jest rzecz nie pomału zaimująca każdego badacza, iść w tropy za rozwijającym się umysłem wielkich ludzi i śledzić ich pobudki działania. Prawda, że chcąc pisać o Troianie, potrzeba być samemu Pliniuszem; chcąc mówić o Koperniku, potrzeba być Śniadeckim. Ależ spisywać całe tomy o „znakomitych“ a niepisać, jak to się dzieie u nas, o naiznakomitszym z Polaków, jest wadą nam i jego pamięci uwłaczającą. Usiłowanie w dobrym zamiarze ma to za sobą, że choć nie powiedzie się odrazu, rozbudzi zawsze drugie, które może zostać lepsze od tamtego.

W takim wypadku pięknie jest być i drugim w liczbie, kiedy się niepowiodło komu zostać pierwszym.

Tadeusz Andrzej Bonawentura trojga imion Kościuszko, herbu Roch, urodził się za nieszczęsnego panowania Sasów (A.) dnia 12 lutego 1746 r. we wsi Merczowszczyźnie, powiecie słonimskim, parafii kossowskiej z Ludwika i Barbary z Ratomskich Kościuszków <sup>1)</sup>. Rodowód jego rodziny sięga dalekiej starożytności. Już król Jagiellończyk, Kazimierz IV., nadał w roku 1458 Teodorowi Kościuszce za wierne usługi rycerskie wieś Siechnowice w okolicy Brześcia litewskiego z dwoma przyległemi wioskami, od którychto Siechnowic wzięli przydomek jego następcy. Syn Kazimierza IV. Aleksander, dodał do oicowskiej łaski dwie jeszcze wioski: Liniewiczze i Stopiczewo, a Justyna Kościuszkowa, siostra Niemiry starosty łuckiego, miała dane sobie od króla

<sup>1)</sup> Ten rodowód rodziny Siechnowickich Kościuszków wykazany przez Aleksandra Kościuszkę porucznika wojsk c. rosyjskich i Władysława Kościuszkę urzędnika przybocznego kancelaryi księcia namiestnika Królestwa Polskiego, uzyskał urzędowe zatwierdzenie 1852 r. Kossów miasteczko i Merczowszczyzna należą teraz (1863) do państwa Puławskich. W Merczowszczyźnie stoi zamek w nowogotyckim guście zbudowany, okolony parkiem i klombami różnych krzewów. Skromny domek drewniany, w którym urodził się Tadeusz Kościuszko, starannie odnowiony, mieści się na boku zamku między klombami. Czy przetrwał czasy Murawiewa? Niewiem.



Zygmunta II. wieś Zaczkowice we włodzimirskim powiecie. Ian Kościuszko Siechnowicki odznaczył się w wojnach i poległ w roku 1578 pod Dynaburgiem. Adam Kościuszko Siechnowicki, syn Kazimierza, oberburggraf kurlandzki i semigalski, podcaszy wileński, gdy szkoldliwych Rzeczypospolitej o Kurlandyę tranzakcyi nie chciał podpisem swoim zatwierdzić, wzięty w niewolę znosił ciężkie więzienie, i dopiero za wdaniem się Augusta II. po zawarciu w Bierzach d. 26 lutego 1701 r. przymierza uwolnionym został. Syn jego Władysław, stolnik piński, starosta żytomirski, miał czterech synów: Pawła starostę krzemienieckiego, Iana sędziego bractawskiego, Michała pułkownika artyleryi i Ludwika miecznika województwa brzeskiego, oica naszego Tadeusza.

Niech sobie mówią, co chcą, kosmopolici naszych czasów, którzy przeszłość rodzinną lekceważą; pamiątki familiyne i chlubne naddziadów wzory bywają, gdy ie rozpamiętywa młody umysł, ieżeli nie zawsze rękoiwią wskrzeszenia, to zawsze miłą wróżbą ich naśladowania. Ależ przystąpmy już do tego, który wzniósł się w historyi własnymi siłami; przystąpmy do pierwszych lat Tadeusza.

Do pierwszych lat? Ieszcze nam filozofowie nie rozwiązali owego arcyważnego zadania, iakto i od którego momentu okoliczności, które otaczają człowieka, tworzą iego usposobienie i charakter. Zdaie się, że już od pierwszych chwil życia powinno być wszystko policzone między przyczyny, które usposabiają do tego, czém



później zostanie. Hart duszy, tęga wola, chęć do nauk, wstręt od złego, poczucie estetyczne, szczepią się w duszy chłopięcia mimo iego wiedzy, a często i mimo wiedzy samych rodziców mianowicie takich, którym idzie więcej o pełnienie cnoty, aniżeli o iej definicyę. W takimto domu przyszło na świat dziecię, o którym mowa, i rozwiiało siły swoje na przykładach, iakie mu pocziwie oiców życie i nauki xiędza wuia Iezuity bawiącego wtenczas w domu iego rodziców stawiały.

Iest tradycya, że nasz Tadeusz uczył się początkowie w Pińsku u księży Iezuitów. Co zdaie się potwierdzać sama bytność xiędza wuia, który jużto dla dalszej edukacyi siostrzeńca, już dla odwiedzin krewnych bawił przez iakiś czas w domu Kościuszków.

Dwie były zasady, na których dawniej spoczywała edukacya szlachecka. Pierwsza uczyła, że „początek mądrości iest boiaźń Boga“, a druga wskazując heroicne czyny starożytności, kazała ie naśladować. Te proste zasady są dziś ieszcze podwalinami zdrowej edukacyi, bo (pytam się) czem iest człowiek bez Boga a edukacya bez naśladowania czynów? Jakim dalej sposobem szkoła rozwinęła talent Kościuszki, trudna na to odpowiedź. Pisarze milczą o tém. Pomińmy i my to pytanie. Nam dosyć iest wiedzieć, że Plutarch, algebra i geometrya były temi przedmiotami, które go naiwięcej zajmowały. Z Plutarcha wygłaszał na pamięć całe okresy, z geometryi każdą lekcycę stósował do praktycznego użycia. Naturalnie, że xiędz wui przewodniczył temu wszystkiemu. Są nauczyciele, którzy sami nie posiadaiąc

świetnych natury darów, umieją wszczepiać je w pochopne umysły.

Ociec Tadeusza służył za młodu w wojsku pod komendą ks. Adama Czartoryskiego i wystąpił z niego w randze majora za panowania Augusta III. Ożeniwszy się, miał oprócz dwóch córek trzech synów, z których najmłodszy był ten, o którym mowa. Czyto sama uprzejmość dawniej znajomości byłego szefa, czy inna jaka okoliczność sprawiła, że Tadeusz został wziętym do szkoły kadetów właśnie wówczas powstałej 1764—1765 r. w Warszawie, której rzeczony książę był organizatorem i komendantem. Nasz kadet stanąwszy w szkole wojskowej stanął w swoim elemencie. Pilność we wszelkich gałęziach dawaney nauki, a mianowicie w matematyce i historyi, wyniosła go już tam nad innych współuczniów. Wojciech Konarski, który z nim przez trzy lata razem przebywał, pisze, że Kościuszko z takim był do nauk zapalem, iż stróżowi domu kazał budzić się każdego poranka o godzinie trzeciej. Gdy nocną porą sen go zniewalał przy książce, umywał czoło i szyję zimną wodą. Tak młody uczeń o gorącym sercu pokonywał trudności naukowe za pomocą pracy i wyrabiał w sobie dla późniejszego wieku ową wolę i siłę do wykonania trudów, iakie czekają każdego, który ma wznieść się nad innych.

Dyrektorem szkoły, a zatém i Tadeusza, był Anglik Linve, który dawał lekcyę swojego języka. Xiądz Nagurczewski wykładał wymowę, literaturę i historię polską, i inne przedmioty. Język francuzki był obo-

wiązkowym. Krom nauk regulaminem szkolnym postanowionych uczono rysunków, fechtunku, jeżdżenia konno, muzyki i mustry. Z muzyką i językiem francuzkim zapoznał się już był w domu pod stérem oica i wuia nasz uczeń.

Ważném jest znaczenie gimnastyki w wychowaniu młodzieży. W niém chodzi o to, aby dusza znalazła się w ciele swoim, jako pani samowładna. Ta powinna nakłaniać fizyczność do posłuszeństwa. Gdy ten sługa idzie za wskazówką swojej rozumnej pani, wtenczas osiąga się to, co dawna szkoła mieć chciała: myśl zdrową w zdrowém ciele. Przy tém ćwiczeniu i wprawa ciała jest ułatwiającym środkiem do rzemiosł, sztuk i zadań mechaniki, która dziś tak szeroko rozpościera się w społeczeństwie.

Po skończonych naukach w Warszawie został Tadeusz iako celujący w nich uczeń wysłanym 1768 roku do cudzych krajów, aby w nich doskonalił się dalej w powołaniu wojskowym <sup>1)</sup> W Wersalu zostawał przez

---

<sup>1)</sup> Mam powód do utrzymywania, że mu towarzyszył w podróży nie kolega jego, iak niektórzy piszą, ale kapitan Orłowski, mianowany 1769 r. generałem, jak słusznie utrzymuje Falkenstein. Kościuszko zastał go już w Warszawie generałem i powierzył mu iej komendę wewnętrzną. Pisarz tego żywota posiada między papierami po stryiu swoim, Antonim Rychlickim, adjutancie generała Siemińskiego zostawionemi, rozkaz przez I. Orłowskiego G. K. X. M. dnia 9go września 1794 r. wydany, na mocy którego generał Siemiński „Na-

dwa lata w akademii wojskowej; w Paryżu brał lekcye architektury od Perroneta, a potem udał się do Brestu dla poznania sztuki zakładania twierdz i oblegania onych.<sup>2)</sup>

Myśl zbawienna, iaka Kościuszce do Brestu przewodniczyła, mieściła w sobie zaród siły i bezpieczeństwa narodu. Pożał się tylko Boże! że późno wywołaną została. Polska nie mając ani skał greckich, ani gór pirenejskich, ani słuz holenderskich, potrzebowała koniecznie obron sztucznych, a w braku tych, wiedzy umiętnej, któraby zastąpiła to, czego niedała natura. W takim położeniu kraiu zawisło niemało iego bezpieczeństwo od umiętneho systematu militarnego, do którego twierdze wchodzą. Polska téj, co Francya obietości przed iej podziałem, nie miała żadnej twierdzy pierwszego rzędu. Zamość, Kamieniec, Częstochowa, Praga, mogły były opierać się napadom Tatarów, ale nie wojskom Suwarowa.

We Francyi zaś było więcej iak trzysta miejsc potężnie obwarowanych przez samego Vauban'a w roku

---

miestników Towarzystwa i szeregowych“ zostawiwszy przy sobie, pewną ich liczbę natychmiast na główny odwach odesłać był powinien. Generał Simieński stał z Antonim Rychlickim przy okopach soleckich od Czerniakowa.

<sup>2)</sup> Wielka twierdza nad morzem atlantyckim, położona z przystanią i zatoką, w której 500 wojennych okrętów mieścić się może.



1707 zmarłego <sup>1)</sup>). To téż ów inżynier nadał Francyi ten rodzaj przewagi, iaką przez długi czas nad innymi wykonywała.

Polska wydała w każdym rodzaju broni znakomitych woioowników, oprócz w zakładaniu fortec. Gdy los zawistny pozbawił nas téj iego usługi, przydała się ona zawsze Amerykanom, o czém będzie niżej.

Paryż ściągał zawsze uwagę całej Europy na siebie. Potężnego państwa stolica, równie iak i ognisko wrzących namiętności, nauk i głośny punkt rozlicznych wynalazków, pociągał każdego ku sobie, kto miał po temu czas i środki, aby go odwiedził. Nasz Tadeusz, który iako uczeń szkoły kadetów wstawał w nocy o trzeciej godzinie do książki, z iakimże zapałem musiał się garnać do nauk, bawiąc w stolicy, która tak dziś iak i dawniej przewodniczyła innym we wielu względach?

Powiedzmy o tém w kilku słowach, co w niej zastał pod względem umiejętności i ducha publicznego nasz przyszły dyktator i prawodawca.

Paryż tak iak Roma w ostatnich czasach swojego cesarstwa, hołdował epikureizmowi. Właśnie w czasie przybycia naszego Tadeusza do Francyi wyszedł „Sy-

---

<sup>1)</sup> Napoleon III. kazał kilka z nich teraz niepotrzebnych albo wiekiem popsutych poznosić. Za to Paryż jest obwiedziony niby murem chińskim, który wymaga cztery tysiące dział do swego ugarniowania i oprócz tego iest wzmocniony w około szesnastoma fortami naprzód wysadzonemi.

stème de la nature“ według którego ani Boga ani nieśmiertelności duszy być nie miało. Tak, gdy za pomocą takich nauk szczyił się duch ludzki z odzyskania swęj wolności, okazał tém samém swoią niedołężność i stwierdził powszechne prawo historyczne, według którego nasz duch, gdy Boga nieuznaie, staie się łupem zwięrzęcej cielesności. Chrystyanizm wydobywa ludzkość z kałuży grzechów; ale ieżeli iego kapłani i uczeni narodu sprzeniewierzą mu się, co wtenczas? Kara Boża.

Encyklopedyści, adwokaci ówczasowęj korrupcyi, tak nazwani „mocne duchy“ bylito autorowie wydawanęj od roku 1748 Encyklopedyi, w któręj główna zasada Chrystyanizmu przez wszystkie szczeble wiedzy ludzkiej została podkopaną, a na ięj mięjscu panowanie rozumu i tegoczesna oświata położoną, przed którą wszelkie przesady uprzedzenia i zabobony ustąpić były powinny. Pod temi zaś nazwami rozumiano: chrystyanizm, staroświeckie obyczaje, tradycye, słowém wszystko, co dawnemi czasy uchodziło za święte. Grzesznicy zepsutego dworu francuzkiego pogrążeni w sybarytyzmie i przez nich zarażeni ową nauką panowie wieiscy pragnęli emancypować się z pod wyrzutów sumienia. W tym duchu pisały nailepsze głowy francuzkie, jako to, Diderot i d’Alembert przez pół wieku, a na ich czele stał Wolter, zwany od swęj siedziby filozofem z Ferney, mały, suchy, brzydki, lubieżny jak małpa, a złośliwy jak kot w zasadzce, równie podły nadskakiwacz metresom królewskim, jak przymilający się żebrak u dworów

pruskiego i rosyjskiego; ale za to mistrz w pisaniu i pochlébstwie <sup>2)</sup>).

<sup>2)</sup> Taka charakterystyka głośnego w Europie literata wymaga dowodów, choć w kilku wierszach zawartych. Wolter, pisząc z Berlina do pani Pompadour 1750 r. list wierszami przeplatany, mówi do owéj metresy, że król francuzki

Est digne de soupirer  
Pour vos vertus (?!) et vos charmes,  
Et l' autre de les celebrer.

to iest, drugi król pruski, którego nazywa w tym liście Achillem i który, ponieważ bawił się wówczas poezją, powinien jéj wdzięki opiewać. We dwadzieścia i trzy lat później, gdy mu De la Borde okazał portret drugiejj metresy, Du Barry, ów stary grzesznik, pocałowawszy go, napisał do niéj 1773 roku między innémi, co następuje :

Vous ne pouvez empecher cet hommage,  
Faible tribut de quiconque a des yeux ;  
C'est aux mortels d'adorer votre image,  
L'original était fait pour les Dieux.

Ażeby poznać całą sprośność lubieżności, potrzeba ją w starych grzesznikach uważać. Młodych podbiia często namiętność, która jednak niezatruwa całkiem ich duszy. Ale rozpusta zmysłowa starego grzesznika. wypływa z niewiary we

A jest rzeczą godną uwagi, iż właśnie wówczas, kiedy Kant, filozof królewiecki, wydał wojnę Eklektyzmowi, drogą umiejętności, a mocą krytycznego badania oczyszczał dogmatyzm ze scholastycznych przyczynków. Encyklopedyści za pomocą dowcipu przedrwiwali nieskalane uczucia serca, i gasili święty płomień gorejący w piersiach człowieka religijnego. Mówiąc ogólnie, filozofia Kanta i Encyklopedystów miała się wprost przeciwnie ku sobie. Wypadki też obustronne były zupełnie różne.

---

wyższe człowieka przeznaczenie, chwytającą, gdzie może, resztki skażonego życia.

Monarcha francuzki 60 lat mający, „Christianissimus“ przez kościół mianowany, każe ładną kobietę zrobić żoną swego dworaka przez Sakrament małżeństwa i zaraz wziąć ją od ołtarza do dworu, iako swoją nałożnicę. Mogłaż większa zniewaga być wyrządzoną Sakramentom uświęconej religii? na dworze, na którym niedawno Fenelon nauczał i pisał? I Wolter w 79 roku wieku swego, całuje i jej wizerunek! Ten cynizm, to zapoznanie wszelkich zasad moralności i religii, wydało wkrótce godny siebie owoc, to iest, gilotynę, która i bogom Woltera (Dieux) i iego oryginałowi, Du Barry, pozdej-mowała głowy z karków; samego zaś pisarza (a szkoda!) iuż nie zastała między żyjącymi. Zgasł on nieżałowany, iak miga-jące się światełko, nad stekiem brudów francuzkich, zawołany chwalcą Semiramidy północnej i obrzydły autor dziewicy z Orleanu.



Kanta filozofia była i jest umiejętnością, która i do nas przedarła się później, i której piękne próbki w rocznikach Towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk z 1803 roku znajdziemy. Jeżeli rzeczona filozofia była w czem niedostateczną, to późniejsza mogła podjąć wątek jej rozumowania i dorobić się wypadków treściwszych od początkowych. Inaczej rzecz miała się we Francji <sup>1)</sup>. Tam dowcip, drwiny, sofizmata przerwały wątek prac filozoficznych. Tam nie było o co zaczepić. Z drwin nikt nie złoży systematycznej nauki <sup>2)</sup>. Z takiego źródła powstało owo zgubne rozdwojenie rozumu z moralnością trybów humanitarnych ze sprawiedliwością i oświaty z kościołem. Francuzi stanęli byli wówczas na owym nieszczęśliwym środku, który jest — niczem.

Rozwiódłem się szérzej nad naukami, jakie Kościuszek znalazł za granicą, z tego najwięcej względu, aby niedopuszczyć tej niesprawiedliwości, która pomiając to, co dobrego nabył kto u nas w domu, szuka częstokroć przyczyn wyniesienia tego lub owego meża w zagranicznych instytutach edukacyjnych. Zważywszy tedy ówczasową oświatę zagraniczną i to, co z niej wkrótce

<sup>1)</sup> „Dans un intervalle de 12 années — de 1757 — 1770 — la littérature française fut souillée par un grand nombre d'ouvrages où l'athéisme étoit oouvertement professé“. Macretelle, 18<sup>e</sup> siècle II. p. 310.

<sup>2)</sup> Wykład systematyczny Filozofii skreślił Dr. Józef Kremer, Czł. Tow. nauk kr. I. II. p. 488.

nastąpiło, przychodzi się łatwo do tego przekonania, że mogła być między innemi Francya dać Kościuszce specjalne wiadomości, a Ameryka wojenną praktykę, ale szlachetność duszy, czystość sumienia, hart cnoty, niepokonaną miłość oiczyzny, dał mu dom rodzicielski i szkoła kadetów warszawska.

Nasz Tadeusz wsparty na pierwiastkowych zasadach swoich niedopuszczał grze fantazyi przeważać nad sobą. Z wyrobu obcego ducha, to tylko przyswajał sobie, co jego wiedzę rozszerzało i charakter wzmacniało. Doszedł on bowiem już w Warszawie do tego przekonania, że pierwsza opiera się na naukach, a drugi na zasadzie indywidualnego przekonania. Gdy popędy nasze naginamy ciągle do idei cnoty, wynika z tąd, iż częste stósowanie czynności do powziętej raz myśli, staie się z czasem nałogiem, który, jak wiemy, przeistacza się w ogólne usposobienie moralne, czyli mówiąc po prostu w drugą naturę. Gdy zaś wiedza spotężeie naukami, wtenczas zmysły korzą się przed nią, a uczucie, co dawniej miało nami, staie się wreszcie sprzymierzeńcem myśli. To stanowi nasz charakter i rozum; naiwyższe dobro człowieka. Ale nic nie masz bez pracy. Praca jest nasieniem wszelkiego kapitału; pracy winniśmy wszelkie dobro nasze. Czémkolwiek iesteśmy, winniśmy to o tyle Bogu, o ile mamy na myśli przyrodzone usposobienia, zdolności i talenta. Pominąwszy te rzeczy, czém iesteśmy, winniśmy wszystko samym sobie.

Według ustnej tradycyi osób, które znały bliżej Kościuszkę, nie go tak mocno nie zajęło w Paryżu, jak dzieło Rousseau'a: „Emile, ou de l'education“.

Iakoż pochopny i nieskażony umysł młodego człowieka niemógł nieprzyłgnąć do zasad edukacyi wskazanej owém dziełem. Ieden z walnych iej przepisów naucza, że praca ręczna, nietylko nieubliża żadnemu powołaniu, ale może nawet podnieść i najświetniejszą pozycyę obywatela, jeżeli taż praca zniewala naturę do celów szlachtetnych, to iest, jeżeli ze wzrastającą duchową potrzebą człowieka, otacza go stosownemi wyrobami sztuki, odpowiedniej ideałom estetyki i potrzebie krajowej. Krótko mówiąc, Rousseau chce, aby młody człowiek przy całej swój edukacyi nauczył się jeszcze jakiego rzemiosła. I Kościuszkę nauczył się tokarstwa.

Żaden wzór, żaden przykład nie iest nam tyle, ile ten, pod względem ekonomii krajowej potrzebnym. Rzemiosło i kupiectwo, nietylko poniżało dotąd obywatela, ale nadto pozbawiało go szlachtetwa, iak o tém prawo zs iedemnastego wieku: „Ktoby łokciem mierzył i towary wszelkie przez faktory przedawał“ opiewa. Ustawa 3 maja 1791 r. zniosła je wprawdzie, ale nie zniosła naszego uprzedzenia i przesądów. Wstręt ten zasadza się głównie na dumie, bądźto rodowej, bądź pieneznej, bądź téż na tém przekonaniu, że człowiek, który urodził się szlachcicem, niepowinien kalać siebie wzięciem pilnika, młota lub hybla do ręki. To uprzedzenie, bodaj! czy dotąd nietrwa. We wielu rzeczach

bierzemy przykład z cudzych krajów, ale w tej nie chcemy innych naśladować. Warto iest iednak powtórzyć kilkoma słowy, co się dzieje pod tym względem za granicą.

Młody hrabia Harach ze Szlązka, ukończywszy naukę prawa, wpisał się do cechu sukienników. Gdy wyterminował czas swój należycie i zdał próbę z rzemiosła, został uznany za maistra i objął dozór (1854—1856) nad fabryką w dobrach oica swego. W Paryżu bogatych rodzin dziedzice, ieden z nich syn członka niegdy ciała prawodawczego, a drugi Lafitte, weszli jako prości uczniowie 1854 r. do warstata ślusarskiego machin parowych (1). Wzdłuż Renu znaidziesz tysiąc podobnych przykładów. Tak usposobiony światły obywatel przemienia przez użycie swego dostatku martwy pieniądz w żywe ziarno, które pracą i wiedzą w buiny plon przeistacza. Z pracy i wiedzy rodzi się industria, która znowu nadaie nową postać rzeczom. Wzrost téj industyri odnosi ieden z najpiękniejszych tryumfów nad podbiciem natury w fabrykacyi cukru, bo przenosi własność klimatu z iednei do drugiej strefy według upodobania swego. Iak piękne obywatela myślącego zaięcie! Praca w świecie starożytnym niebyła podniesioną do znaczenia moralnego i obyczajowego. To téż trudno tam szukać pojęć ekonomicznych, które tylko z iej uznaniem powstać i wykształcić się mogły. Dziś umiemy już zdrowo sądzić o prawach

---

(1) Czytaj o tém „Czas“ z roku 1855.



i obowiązkach ludzkich; dziś próżniaka, czy on iest iasnie wielmożnym czy wielmożnym panem, nazywamy próżniakiem i według iego dalszych postępów sądzimy.

Kościuszek bawił przez lat pięć za granicą; i iak pszczoła znosi z kwiatów miód do ula, tak on zbierał naukę dla siebie, gdziekolwiek dało się to robić. W Wersalu poświęcił się wyłącznie ścisłym umiejętnościom. Nauka inżynierii wchodziła w zakres iego obowiązków. Zwiedzał różne zakłady, uczył się budowy dróg i mostów, równie iak i architektury cywilnej. Wszędzie nosił przy sobie dziennik i notował w nim wszystko, co iego myśl i serce zainteresowało. Pożytek swego kraiu i swoje powołanie miał na pierwszym względzie; to widać było z iego pism obowiązkowych regularnie do Warszawy posyłanych. Gdy powrócił 1774 r. do oiczyzny, przyjął go mile świadomy iego postępów Stanisław August i wyniósł niebawem porucznika na stopień kapitana.

Kościuszek stojąc na leżach w Warszawie dzielił czas swój między naukami, bronią i rysunkiem. Walka z zastarzałą praktyką szła mu z uporem, ale iej niezaniechał. W pożyciu z ludźmi uimował kolegów wyższością rozumu, przełożonych zniewalał charakterem duszy, trudności usuwał grzecznością, obowiązki pokonywał pracą. Wkrótce odebrał rozkaz przeniesienia się na leże do Krakowa dla zlustrowania iego fortyfikacyj i wałów.

Są pisarze, którzy utrzymują, że nasz Tadeusz po ukończonych za granicą studyach powróciwszy do Warszawy, „nie mając żadnych widoków promocyi i nie mogąc na ród rachować“ udał się do Józefa Sosnow-

skiego, byłego marszałka seimu elekcyjnego, a później wojewody płockiego, który mu dom swój ofiarował, że następnie dawał lekcyę historyi, geografii i rysunków iego córkom, że się zakochał w iednej z nich, to iest Ludwice,—że nie mogąc ięj zaślubić z przyczyny wzbraniania oicowskiego zwierzył się królowi swęj miłości i prosił o iego protekcyę,—że król zdradził go donosząc oicu Ludwici, iż Kościuszko zamyśla ią wykraść <sup>1)</sup>.

Niewarto byłoby o tém wspominać w poważném piśmie, gdyby tego wszystkiego niepowtarzały biografie Kościuszki w rozmaitych wersyach. Bo pytam się, czyli podobna iest przypuścić, ażeby młody kadet celuiący naukami, którego rząd wysyła umyślnie za granicę w celu dalszego kształcenia w obranym zawodzie i tam utrzymuie przez lat pięć swoim kosztem, powróciwszy zubożony fachowemi wiadomościami, niebył w woisku umieszczony z widokami promocyi? Albo ażeby chciał być nauczycielem dzieci w iakim domu, kiedy miał po oicu według „Encyklopedyi Warszawskiej“ własny majątek? Wreszcie zkąd mogła przyiść śmiałość młodemu człowiekowi udania się do króla w sprawie swęj miłości ku Ludwice, iezeli on „niemiał żadnych widoków promocyi i na rząd nierachował?“ A iezeli rzeczywiście prosił

---

<sup>1)</sup> „Z tego okresu, mówi—Encyklopedia Warszawska—są różne podania niezgodne z sobą i dotąd nieroziaśnione należycie“. Na tę uwagę niech służy to za odpowiedź, iż niepodobna iest roziaśnić coś takiego, czego nigdy nie było.

Kościuszko króla o protekcyę za sobą u oica Ludwiki, to znowu nie można przypuścić, ażeby „niemiał żadnych widoków.“ A więc całe to rozumowanie musi chromać, czy weźmiemy z niego iedno, czyli drugie za prawdę. Niemasz potrzeby zapuszczając się teraz w domysły, albo podobne rozumowania, skoro mamy złożone w tym względzie iasne dowody. „Kościuszkowskie czasy“ wypisane z księgi wspomnień Woiciecha Mączyńskiego, pułkownika milicyi krakowskiej, a 1857 r. wydane dowodzą, że Kościuszko powróciwszy z za granicy został zaraz oficerem, i co więcej, miał sobie iedną z katedr reformującej się krakowskiej Akademii ofiarowaną. Powyższe dziełko małej objętości, ale treścią ważną, zasługuie na bliższe poznanie, bo własne Kościuszki słowa przywodzi i tym sposobem charakteryzuie iego sposób mówienia. Ta rzecz tak się miała:

Byłoto w roku 1793 kiedy Iózef Mączyński i Iózef Wodzicki pobiérali nauki w Lipsku. W drugim miesiącu ich pobytu przybył tam Kościuszko. Na wiadomość o tém postanowili oba złożyć mu powinne uszanowanie.

„Gdyśmy weszli do pokoju, pisze Mączyński, zastaliśmy go ubranego w letni, jakby z szarego płótna kitaikowy szlafrok, z rozpiętą pod szyją koszulą, siedzącego przy stole zasłanym papiérami.

„Do kogo?“ — zawołał do nas po niemiecku.

— Do generała Kościuszki, odpowiedzieliśmy razem po polsku.

„Proszę bliżej.“ Poczém wstał, złożywszy papiéry w dużą czerwoną tekę.

„Siadaicie mili goście. Rad iestem pomówić oiczym ięzykiem, kiedy nieszczęsne przeznaczenie po trzeci iuż raz wydała mię z ziemi oiczyściej. Lubię towarzystwo młodych. Człowiek odmładza się w niem. A widzicie, że choć 48 lat liczę, potrzebuię tego. Praca, trudy, a podobno naiwięcej to, com przecierpiał i cierpię, w starca mię zamieniły.“

Słowa te i twarz iego wyrazem dobroci i łagodności oznaczona, uwolniły nas od młodzięczej obawy powstającój na myśl, że stoim przed człowiekiem, który czynami swiemi wpisał się w poczet historycznych mężów.

„Powiędzcie mi, mówił Kościuszko do nas, najprzód co o Krakowie. Szesnaście lat już minęło, iak w nim i to kilka miesięcy tylko przepędziłem, należąc do garnizonu krakowskiego. Ale w moiej pamięci i w moim sercu zapisał on się na zawsze pamiątkami z minionej świetności, gościnnością jego mieszkańców i litość wzbudzaiącym zubożeniem, w iakiem go poznałem. Czyliż w spalonych iego przedmieściach w czasie konfederacyi barskiej zamieszkali znowu ludzie?“

— W części, Panie generale, odpowiedziałem, bo terażniejsza zaledwie dziesięciotysięczna ludność Krakowa ma zanadto mieszkania w mieście, chociaż w nim może do 80 domów zamkniętych stoi pustkami.

„To było do przewidzenia, że po odpadnięciu Galicyi stawszy się Kraków nadgranicznem miastem, będzie się zagrzebywał w ruinach. O iakaż szkoda wspañiałych iego świątyń, iego zamku! etc. Ale nie rozia-trzaimy rany tą gawędą. Mówcie mi lepiej o Akademii,



bo o nią wypytuję się zawsze. Dzieje oiczyste nauczyły mnie, że przy iéj świetle nasz naród wzrósł na wielki i potężny, a bez iéj światła skarłowaciał. Właśnie podczas moiéj bytności w Krakowie rozpoczął reformę Akademii Kołłątay. Czy wy go znacie?”

— Znamy Panie generale.

„W pośród szczęścia i radości, których doznałem po powrocie z Ameryki, patrząc na pracę czteroletniego sejmku cieszyło mnie i to, że w gronie iego robotników widziałem odznaczającego się Kołłątaia. Cieszyło mnie to dlatego, iż poznałem, że zdanie, iakie powziąłem o tym człowieku, niebyło zakupione iego pochlebającym przyęciem mnie w Krakowie. Oficerkowi, co niedawno do boku przypiął szpadę, poimiecie, iak pochlebiać musiało ofiarowanie iednej z katedr reformującej się Akademii. Gdybym wtedy był panem samego siebie, chętniebym przystał na przemianę stanu. Dziś nieżałuję, mówił dalej, że nie zostałem profesorem, bo bym więcej niż teraz bolał, widząc was tu za granicą szukających nauki.“

Wyszliśmy uszczęśliwieni przyęciem i pozwoleniem odwiedzania go. A iak kochanek wracając od swéj kochanki każde iéj słówko przypomina sobie, tak i my zajęci byli przypomnieniami tego, cośmy od niego słyszeli. Ia zaś niektóre iego rozmowy i zdania wpisywałem w księgę moich notat.“

Wyiaśniwszy tym sposobem piérwszą, przeidźmy teraz do drugiéj części dotychczasowéj zagadki, to iest,

do stosunków, w iakich Kościuszko znajdował się względem domu Sosnowskich.

Wiadomo z pism ówczesnych, że Karolina Zenowiczówna, ochmistrzyni panien Sosnowskich, była razem krewną ich familii. Ale wiadomo teraz i to, że Zenowicze byli także krewnymi Kościuszki, a więc że wszystkie trzy familie były sobie powinowate. To widać z własnego listu iego, który napisał do hrabiego Ségur, wydawcy Dekady historycznej dnia 31 Października 1803 r. w Paryżu z powodu mniemanych słów: „Finis Poloniae,“ a któryto list kończy temi słowy: „C'est mon cousin e-mon élève, le jeune Georges Zenowicz, qui aura l'hont neur de Vous remettre cette lettre <sup>1)</sup>.“ (Oddawca tego listu iest moim krewnym i wychowaućcem).

Po tém rozwikłaniu wszystkich okoliczności każdy przyzna, że między Sosnowskim magnatem nowój daty a Kościuszką, który iako potomek szlacheckiego domu nie był bez maiątku, — który z powodu wykształcenia we Francyi nabytego został kapitanem, — który będąc na balu w dzień imienin królewskich przez kanclerza Zamoyskiego w Warszawie danym wchodził w „świat wielki,“ — który z powodu ofiarowanej mu przez Komisję Edukacyjną iednej z katedr uniwersytetu stał iako uczony oficer wysoko w opinii publicznej, — który nakoniec był kuzynem familii Sosnowskich, — nieleżała taka „przepaść,“ którėiby mu przekroczyć niegodziło się.

---

<sup>1)</sup> Bibliothèque des Archives diplomatiques concernant la Pologne. Par le comte d'Angerberg. Paris, 1861 p. 393.

Państwo Sosnowscy mieszkali w Sosnowicach, miasteczku własném, między Parczewem i Włodawą w Lubelskiem położoném. Tam w jego okolicach stało wtenczas woisko na leżach. Tam w 1776—1777 r. stanął także gospodarz w zamku sosnowickim Kościuszko iako kapitan wojska okok konsystuiącego. I w tymto domu splotła miłość serca kochanków. Jest wróg iakiś na świecie, co ma zadanie mięszać takie układy. Tym wrogiem Tadeusza była, iak się pokazało, buta oica Ludwiki i rywal z xiążęcego domu pochodzący; przeszkody niemałe! Z tego tematu wysnuli pisarze usłużni romans bogaty w tragiczne przypadki, z których iedni utrzymywali, iakoby Kościuszko porozumiawszy się z panną, postanowił wykraść i wykradł ją, a drudzy twierdzą, iż tego niechciał i niemógł robić, ponieważ matka wywiezła córkę z domu. Ile w tém zajściu prawdy i iakie mu towarzyszyły okoliczności? Niewiemy dokładnie. Niemcewicz, w którego kwaterze znalazł się Kościuszko po opuszczeniu zamku sosnowickiego, skąpo nam ich udzielił. To tylko pewna, że miłość sławy może łatwo stać się żywszą w duszy młodego oficera, będąc podtrzymywaną przez innę miłość, która, ziednoczona z tamtą w szlachetném sercu, daie mu czuć potrzebę wzbicia się nad poziom gminu przez chwalebne czyny. Nasz przeto Tadeusz postanowił wyiechać do Ameryki zajętej wówczas srogą wojną, unosząc razem z sobą cnotliwą miłość, którą dla Ludwiki do śmierci zachował.

Próżno na szczęścia niestałość się żalił,  
 Pokonał siebie bohatera mężstwem,  
 Miłość zachował, nadzieję oddalił,  
 I to naipierwszém nazywał zwycięstwem <sup>1)</sup>.

Pożegnawszy przeto w duszy woisko, które próżnowało, Ludwikę, która niebawem oddała rękę swą xięciu Józefowi Lubomiérskiemu, i kraj, który na niemoc skazano, wyjechał do Francyi opatrzony świadectwem królewskiem uwalniającém go od służby.

Paryż wrzał wówczas politycznemi kwestyami, którym Ameryka dostarczała wątku. W obozie, pisze Ségur, rozprawiano o niepodległości, po salonach o demokracji, na balach o filozofii, w buduarach o moralności, a wszędzie kończono na Ameryce. Francuzi rozprawiali, Amerykanie działali. Po zajęciu Bostonu d. 20. marca 1776. r. przez powstańców rozpoczęła się wojna między Wielką Brytanią i iéj koloniami. W takim stanie znajdowały się rzeczy w ogóle z téj i tamtéj strony morza atlantyckiego, kiedy Kościuszko przybył do Paryża. Zastał on w nim kilku rodaków chcących wstąpić w służbę amerykańską. I Kościuszko udał się do Ameryki.

Tu znowu trafimy na zagadkę o naszym pielgrzymie, którą dotąd różnie różni wykładają. Jedni piszą, że się puścił w Gdańsku na morze; drudzy, że w Havre de Grace siadł na okręt kupiecki; inni że

---

<sup>1)</sup> Z dzieła: „Groby w dniu śmierci Kościuszki, Warszawa, 1821.“



w Tulonie zabrał go hrabia d'Estaing, admirał floty, którą wiódł na pomoc Amerykanów; a jeszcze inni piszą z Warszawy, „że Kościuszko będący przedtém u kadetów, potem w konfederacyi barskiej“ uratował sobie życie na morzu „przez chwycenie się masztu i do wyspy zapłynienie“ <sup>1)</sup>. I kiedy względem tej okoliczności niezgadają się kronikarze między sobą, natomiast przywodzą słowa rozmowy między Kościuszką i Franklinem mianej, iak gdyby łatwiej było wiedzieć, co ludzie mówią między czterema oczami, aniżeli to, kędy bawili na stałym lądzie, lub którym szlakiem przepłynęli morze. Nic dziwnego! Są pisarze, dla których niemasz nic tai-

---

<sup>1)</sup> List ze zbiorów A. Grabowskiego o tém mówiący, mija się z prawdą utrzymując, iakoby Kościuszko zaciągnął się był do konfederacyi barskiej. Kościuszko wstąpił do kadetów na trzy lata wcześniej przed rozwiązaniem rzeczonėj konfederacyi. Po ukończeniu zaś szkół kadeckich i wysłaniu go bezpośredniem do Francyi na dalsze nauki, są wszystkie jego kroki wiadome aż do woiny amerykańskiej. A więc ta część listu mieści w sobie fałsz dotykalny. To samo można prawdopodobnie powiedzieć o maszcie rozbitego okrętu. Ani Niemcewicz, ani Jullien de Paris, ani Falkenstein, ani Michelet niespomina nic o tém. Wreszcie ten, którego ratuje maszt na morzu od śmierci, traci zwykle całe swe mienie. Kościuszko zaś ubrany przyzwoicie przedstawia się Washingtonowi z listem rekomendacyinym w ręku. Czyli takie bywa położenie tych, którzy rozbici na morzu zostają wyrzuceni masztem na ląd?

nego; są drudzy, którzy wiedzą co Iowisz Lunonie powiedział do ucha. Ci i tamci mogą nas przeto częstować piękną rozmową Kościuszki z Franklinem mianą,— mogą nadmienić, przy których w niej słowach pocałował w głowę ten ostatni tamtego <sup>1)</sup>),— mogą zrobić posła Ziednoczonych Stanów Ameryki examinatorem Kościuszki, — mogą rozkazać Pułaskiemu „przedstawić go naczelnemu wodzowi <sup>2)</sup>.“ Wszelako są inni pisarze, którym Bogi Olimpu nieudzieliły tej wiary. Niewierzą tedy, aby Fraklin był kiedy examinatorem żołnierzy, — niewierzą, aby Kościuszko posiadając świadectwa z odbytych nauk we Francyi i nominacyę na kapitana, potrzebował zdawać popis szkolny na oficera przed Franklinem, który nim sam niebył,— niewierzą, aby Kościuszko rozpoczął służbę w wojsku amerykańskiém wtenczas kiedy on stał na leżach w Krakowie w czasie reformy Akademii, — niewierzą, ażeby Pułaski przedstawiał go Washingtonowi, kiedy Kościuszko wszedł w służbę amerykańską wcześniej od tamtego.

Z tych i tym podobnych przyczyn omińmy te badania, i przystąpmy do rzeczy.

Sława oręza Amerykanów ściągnęła ku nim wielu zagranicznych oficerów. Ten wypadek, korzystny z pozoru, sprawił Washingtonowi, ich wodzowi niemało kło-

<sup>1)</sup> Biblioteka Ossolińskich. Tom siódmy, Lwów, 1865. pag. 40.

<sup>2)</sup> Kościuszko w Ameryce przez I. Osieckiego, Wiedeń, 1861.

potu. „Rzadko się zdarza, mówi <sup>1)</sup>, ażeby oni mogli nam coś więcej nad świadectwo podróży i patent oficerski ofiarować. Jedno i drugie może, iak wiadomo, zdatnemu i niezdatnemu paniczowi służyć. Nadewszystko nieumiejętność ięzyka angielskiego robi ich niezdatnymi i do komenderowania naszą milicyą i do ięj zaciągów; że zaś każdy z nich, ni mniej ni więcej, tylko sztabowym oficerem być pragnie, dla tego trudna z nimi rada. Wreszcie obrazilibyśmy naszych zasłużonych oficerów, gdyby nad nimi zostali zagraniczni przełożonymi.“ Wszakże nie wszystko ieszcze témi słowy zostało wypowiedziane. Deputowani amerykańscy, a mianowicie Silas Deane, zapewniali w Paryżu oficerów francuzkich starających się o stopnie generałów, że iezeli takowe u siebie posiadają, to ie i w Ameryce dzierżyć będą. Co znowu wywoływało tyle sprzeczności, że kongres zniósł to posła swego postępowanie.

Tymczasem stawil się kandydat odmiennego całkiem od innych usposobienia i hartu: waleczny i wielkoduszny Tadeusz Kościuszko, mówi dalej powyższe dzieło. Zaopatrzony listem Franklina do Washingtona rekomendacyinym udaie się do głównej kwatery w Morristown i prosi o posłuchanie.

„Czego chcesz Wać Pan?“ pyta go Waschington,  
— Walczyć za niepodległość Ameryki.

„Jakież masz do tego zdolności?“

---

<sup>1)</sup> Lebensgeschichte Georg Washington's von Washington Irving. Aus dem Englischen. Leipzig, 1857.

— Wystaw mię Wodzu na próbę, a ta Ci za mnie odpowie.

Washingtonowi podobała się powyższa lakoniczna odpowiedź, równie iak i cała iego militarna żywość i postawa szlachetna; wziął go tedy zaraz do swojego sztabu. Niebawem mianował go kongres inżynierem z rangą pułkownika, przydzielivszy do dywizyi generała Schuylera.

Tyle słów o Kościuszcze z żywota Washingtona wyiętych.

Czytelnik zechce bez wątpienia zapytać się, iakato była wojna w Ameryce, która taki rozgłos i sympatyę rozbudziła w Europie, która Kościuszkę, Pułaskiego i kilku innych ieszcze Polaków sobą zaięła? Na to pytanie staie się potrzebną odpowiedź, aby można zrozumieć cały tok iej wypadków i poznać dokładnie, przy której stronie znalazła się słuszność i zdrowa polityka.

Za panowania Ierzego II, króla angielskiego, chciał rząd iego nałożyć podatek na kolonie amerykańskie. Koloniści niewzbraniiali się temu zamiarowi, chcieli tylko być o podatki drogą legalną wzywani, ile że według prawa 1607 r. przez Iakóba I. im nadanego, powinni byli być na równej linii z Anglikami pod względem opodatkowania uważanymi, co, innémi słowy mówiąc, na to wychodzi, że kiedy rząd chce sięgnąć po pieniądze do kieszeni swoich poddanych, powinien wprzódy zapytać ich, czyli na to pozwolą. Amerykanie choć nie temi słowy, ale zawsze w tym sensie przemawiali. Szczęściem, iż ówczasowy król i piérwszy minister iego, Wallpole, światli mężowie stanu, uwzględnili ich opozycyę i sami



sprawili, że wniosek w parlamencie roztrząsany upadł. Wszakże to, co pod owym królem zrobić się nie dało, zdawało się być możebnym pod jego niższym w każdym względzie następcą, Iérzym III. Iakoż 1766 r. przeszedł w parlamencie tak zwany „Bil deklaracyiny“, na mocy którego zostali obowiązanymi Amerykanie składać podatek bez ich o to zapytania. Amerykanie sprzeciwiali się temu i ani stęplowego papieru używać, ani ceł składać niechcieli. Następnie d. 26 grudnia 1773 r. wrzucili w morze 342 pak z herbatą z tego właśnie powodu, że podlegała celnój opłacie, postanowiwszy u siebie jednomyślnie niepić herbaty. Ten fakt w Bostonie zdziałany stał się hasłem do wojny <sup>1)</sup>. W takim położeniu rzeczy zebrały się prowincye Ameryki we Filadelfii d. 5 Września 1774 r. a d. 19 Kwietnia 1775 r. popłynęła pierwsza krew w Lexingtonie. I wtenczas ieszcze niechcieli koloniści całkowitego oderwania się od macierzyńskiej Anglii; oni upominali się tylko zawsze o sprawiedliwość i prawa sobie przysługujące. Ale gdy Anglia dla zgniecenia ich od razu zakupiła siedmnaście tysięcy Niemców znad Renu i wysłała razem ze swo-

<sup>1)</sup> Boston, stolica ziednoczonej prowincyi Massachusetts nad oceanem atlantyckim leżąca, liczyła przy końcu zeszłego stulecia od 25 do 30,000 ludności. Dziś sławne handlem kunsztami, bogactwem, industryą i uniwersytetem to miasto, stanęło na owym stopniu wielkości, do której całe państwo Ziednoczonych Stanów, to iest, z 13 do 34 prowincyi, a ze czterech niespełna milionów do 31,250.000 ludności wzrosło.

iem 25.000 do Ameryki <sup>1)</sup>, wtenczas dnia 4 lipca 1776 r. ogłosiły się trzynaście prowincyj za „Ziednoczone i niezależne od Anglii Stany.“ Washington został obrany naczelnie dowodzącym generałem d. 14 czerwca 1775 r. Po wygranej na dniu 17 października 1777 pod Saratogą bitwie Amerykanów nad Anglikami, skłoniły się ci ostatni do ustępstw dla tamtych; lecz było już zapóźno. Kongres amerykański niechciał swęj ojczyzny do rządu angielskich prowincyi zniżyć. Teraz stanęła i Francya po stronie Ameryki i zawarła z nią d. 6 lutego 1778 r. traktat przymierza. To sprawiło, że gdy rząd angielski delegował trzech komisarzy do Ameryki dla przywrócenia pokoju i ofiarował warunki daleko korzystniejsze od tych, iakich sami Amerykanie z początku żądali, ci odrzucili ie ze wzgardą. Ztąd zapaliła się zawziętość, z zawziętości powstały gwałty, a z gwałtów wyrodziły się zdrady, zabójstwa, niszczenia majątków i wszystkie zgrozy rewolucyi. Iak zaś ta woina była toczoną, łatwo poimniemy z wykazu urzędowego wydatków na nią łożonych, który był angielskiemu parlamentowi oddany <sup>2)</sup>, a w którym mieściła się między innemi pozycya expensy: „za piętnaście kóp skalpirmesser“ nożów do darcia skóry służących. „Często była robiona wzmianka,

---

<sup>1)</sup> Król angielski prosił wprzód Katarzyny o 20,000 piechoty rosyjskiej.

<sup>2)</sup> Geschichte der Civilisation in England von Heinrich Thom. Buckle. Erster Band. Leipzig und Heidelberg, 1860. p. 415.

pisze Buckle, o tém okrucieństwie bez sprawienia iakiegokolwiek bądź wrażenia na królu i iego ministrach.“

Indyanie zwykli byli wszystkich zabitych albo zwycięzonych skalpować, to iest, zdziierać skórę z głowy i na znak zwycięstwa ją zachowywać. W wojnie, o której mowa, mieli sobie dostarczone umyślnie do tego zrobione noże, i, co więcój, za każdą skalpę nagrodę.

Ten srogi charakter boiu przybrał formy łagodniejsze od czasu, iak Francuzi wystąpili na iego widownię, ale całkiem nieustał. Francuzi przybyli w pomoc Amerykanom po uroczystém ogłoszeniu deklaracyi niezawisłości Stanów Ziednoczonych dnia 4 lipca 1776 r. Dotąd uważano ich za zbuntowanych kolonistów, od owój zaś doby za państwo „*Ex pluribus unum*“<sup>1)</sup> ukonstytuowane. I w tymto czasie znalazł się tam nasz Kościuszko<sup>2)</sup>.

Od téj chwili poczyna się życie publiczne naszego Tadeusza, życie wplecione w najważniejsze sprawy wielkich narodów, życie pełne wzniosłych czynów i stanowczych wypadków, słowem, życie bohatera, który orężem i radą wzniosł sobie pomnik niezgasły równie w Ziednoczonych Stanach Ameryki iak i w sercach Polaków.

I iażto nieznany ziemianin mam pisać o takich sprawach?

---

1) „Z wielu iedno.“

2) Notice biographique sur le général polonais Thadée Kościuszko par M. M. A. Iullien de Paris. 1818.

Jużto nieraz bywało, że Opatrzność używa słabiej Dawida ręki dla pokonania Goliatowych trudności. Wreszcie „tentanda via est“ radzi Wirgili. Próbuimy. Ty tylko Niebo łaskawe, coś się mną opiekowało przez ośmdziesiąt trzy lat, „audacibus annue coeptis“. Zatrzymaj sobie dla innych talenta i świetne umysłu dary; bo cóżbym ja miał robić z niemi nad grobem? Mię tylko oświeć prawdą i pokrzep drżącą od starości rękę. Niech się powiedzie i jej upleść skromny wianuszek i złożyć go na sarkofagu Kościuszki.

Pięknie iest wiedzieć, co przyniosło z sobą oswobodzenie Ziednoczonych Stanów Ameryki dla Francyi a przez nią i dla Europy; ale niewiedzieć, co i iak się u nas działo w kraiu, gdy z niego Kościuszko do tamtęj dążył, iest zakałą dla Polaka. Skarga pisze, iż „kto historyi swęj niewie, i w nięj się niekocha, iest iako dziecię, które oica i matki niezna.“ Otóż, tęg matki naszęj bolesne chwile chcę opisać. Ia wtenczas iuż żyłem na świecie, kiedy ona szła w krwawe zapasy z wrogami swojego bytu. Dway moi stryiwie, Antoni i Iózef Rychliccy, którzy pod Kościuszką służyli, zostawili miestarty obraz w pamięci moiej i upadku Polski i swojego wodza. Godzi się mi przeto wziąć do wydania iego żywota i powtórzyć po prostu nieiednę rzecz, którą od nich opowiadaną słyshałem. Niech inni innych wieńczą kwiatami krasomówstwa; dzieła naszego wodza obeidą się bez nich; one raczěj same rzucaią niezwiędłe kwiaty na stan Polski, która się chlubi niemi i iako naidrozsze dziedzictwo potomnym przekazuje wiekom.



Kościuszko stanąwszy na ziemi amerykańskiej stanął u progu świątyni sławy, która mu niebawem podwoje do przybytku swego otworzyła.

Już wiemy z żywota Washingtona wyżej przytoczonego, że Kościuszko wzięty do iego sztabu był dodanym iako inżynier z rangą pułkownika do dywizyi generała Schuylera. Tych iednak słów niemożna brać literalnie w tym sensie, iak gdyby nasz pielgrzym został zaraz na wstępie do wojska pułkownikiem. Kościuszko, młody człowiek, ani był nim we własnej ojczyźnie, ani rościł sobie pretensyi do tego stopnia w Ameryce. W pośród napływu z zagranicy oficerów sztabowych iuż upatientowanych, byłoby nawet nierozumém żywić takową nadzieję. Dla naszego Tadeusza pozostała iedna tylko droga otworem: droga męztwa, wytrwałości i cnoty.

Męztwo, przymiot serca, było tą gwiazdą, która go prowadziła wszędzie. Z męztwa iak ze swojego korzenia powstaje odwaga i wytrwałość. Gdy przytém cnota i ludzkość podadzą sobie ręce, wtenczas błogosławionym iest mąż, który staie w obronie prawa i słuszności. Takim był nasz Kościuszko. Takim był i ten, który umiał go ocenić, wódz iego, Washington.

Daremném a po większej części błędném iest usiłowanie tych, którzy śledząc pierwsze kroki Kościuszki za morzem w podiazdowej wojnie stawiane, chcą nam ie w organicznej całości przedstawić. Zawiała praca! Iedna tylko rzecz ciągle w niój przebiia, a ta iest, że wszędzie, czy w szyku boiowym, czyli na czele iego,

czy on się znajdował pod Iellowspring czyli na inném miejscu <sup>1)</sup>, zawsze okazał się mężnym i szlachetnym oficerem. Na tymto skalistym i silnie obwarowanym od Anglików przylądku był on pierwszym, który wpośród kul stanął ze sztandarem Ameryki na jego wałach, a margrabia Fleury drugim, który zerwał chorągiew angielską z jego murów.

Po téj wygranej zaszła rozprawa pod Monmuth, gdzie Kościuszko, iako kapitan, dowodził przednią strażą i ściągnął uwagę Lafayetta na siebie. Generał ten zdziwiony jego prowadzeniem kompanii w ogniu, odwiedził go w kwaterze wieczorną porą i zawarł przyiaźń, która trwała do grobowej deski.

Dosyć na kapitana. My zaczniemy od dzieł pułkownika Kościuszki, ponieważ są one wyraźniej od innych skreślone w kronikach.

Trzy lata już dobiegało od czasu rozpoczęcia wojny i trzy lat upływało z rozmaitem szczęściem dla obu stron, kiedy generał angielski Bourgoyne powróciwszy z Londynu z posiłkami i nowym planem prowadzenia wojny, stanął z wojskiem na wyżynach Skeenesborough. Wkrótce ponieśli Amerykanie wielką stratę. Ich twierdza Tikonderoga i obok niéj leżąca warownia dostały się do rąk nieprzyaciela, a obie załogi parte przez Anglików aż do fortu Edwarda zostały do połowy zniszczone. Tu stanął generał Schuyler z artyleryą i częścią brygady

<sup>1)</sup> Histoire de Pologne par Charles de Forster. Paris, 1848.

Diron'a, aby wstrzymać nieprzyjaciela w jego zwyciężkim pochodzie. Tu już występuje Kościuszko jako oficer wyższego rzędu. Zadanie było ciężkie. Zwycięzca, który łądem i wodą posuwa się naprzód, pędzi wszystko przed sobą w nieładzie. Ale nasz inżynier obiera dwa stanowiska, wzmacnia je palisadami, zakłada reduty, obsadza milicją, ścina drzewa, tarasuje wody, psuje drogi, zabiera żywność przed nieprzyjacielem, słowem, ochrania od zagłady dywizję Schuylera.

Ze zmianą generałów zmieniły się na lepsze sprawy amerykańskie. Generał Gates wzmocniony artylerją i milicją do 10.000 wynoszącą, stanął miasto Schuylera na czele rzezonego wojska. Przy niém, pisze Meuzel, znakomity historyk niemiecki, znajdował się Tadeusz Kościuszko, szlachetny Polak, „który tu kształcił się na bohatera swojej oiczyzny.“

Niepodpada żadnej wątpliwości, że każdy człowiek, czy on jest udarowany talentem, czy zaopatrzony zdrowym tylko rozsądkiem, tymto regulatorem spraw ludzkich, kształci się całe życie w swoim zawodzie. Ma przeto zupełną słuszność rzezony historyk, pisząc tak o naszym Tadeuszu. Ależ historia samych Amerykanów stwierdza także i tę prawdę, że geniusz sam sobie wystarczy i kształcenia się na wzorach, których Ameryka wówczas ieszcze nie miała, niepotrzebuie. To, co dało skrzydła jego duchowi, było upominkiem nieba na dobro ludzkości udzielonym. Są ludzie, którzy niemiawszy wzorów, sami zostają niemi.

Iérzy Bancroft pisze, że 1775 r. armia amerykańska była to tłuszcza (Haufen), która z trudnością trzymała się kupy. Materyał armii znajdował się niewątpliwie w gminach. Byli nawet tędzy rębacz, gotowi iako oficerowie przewodniczyć kompaniom. Ale system werbunkowy psuł to wszystko i do nieporządku prowadził. Samuel Adams, ganił go, iak należało, pismem i słowy, radził ćwiczyć się w sztuce wojennej i wezwać technikę na pomoc; wszelako długo bez skutku.

Nasz Tadeusz, iakieśm iuż wyżej wyczytali i z notat samego Washingtona, ściągnał zaraz na wstępie iego uwagę na siebie już to powierzchnością swoją, już świadectwem z nauki inżynieri w Francyi nabytęj. Gdy następnie dowiódł, że ią rzeczywiście posiada, od-tąd widzimy go już zajmującego wyłącznie stanowisko inżyniera i iako takiego w ważnych momentach wojny występującego tak dalece, że o innych iego dziełach niemasz wzmianki. Idąc za tą wskazówką zrobimy i my lepiej, gdy na nięj poprzestaniemy, iak kiedy opierając się na różnorodnych podaniach, ułożymy z nich ładną wprawdzie historiją, ale złą za to biografiją. Kościuszko niepotrzebuje fikcyi do swęj wielkości. Owoż trzymając się tęg zasady, będziemy się starali złożyć wizerunek iego osobistości z rysów autentycznych i ze szczegółów, ile tylko być mogło, wyższością geniuszu napiętnowanych, pomiając i mniej wydatne i niepewne.

Bourgoyne, dowódzca siły zbroinęj angielskięj, po-ściagał wszystkie oddziały z Skeenesborough i iego okolicy, przysposobił żywność na drogę, zwinął namioty



nocną porą i przeszedł cichaczem rzekę Hudson po pontonach, ażeby albo złączyć się z admirałem Howe, albo przedrzeć się do Albany. Wszakże chcąc to czy owo zrobić, potrzeba było wprzód pobić Amerykanów stojących pod wodzą generała Gates. Na to miał dostateczne siły.

Gdy Bourgoyne stanął w pewnej pozycyi na drugiej stronie rzeki, wtenczas dowódzca Amerykanów został panem sytuacji górzystej i tém samém miejsca bitwy, której niechciał uniknąć. Szło tylko o to, gdzie ją stoczyć i iak ktemu przysposobić miejsce. Kościuszko zbadał okolice i obrał wzgórze Bemis, czy Bemus zwane. To miejsce opasał szańcami do trzech mil (angielskich) rozciągającemi się, i wzmocnił baterją i redutami. Na niem stanęli i oczekiwali Amerykanie Anglików.

Dnia 19 września 1777 r. stoczyli z sobą walkę zażartą. Noc ją zakończyła. Obie strony przypisywały sobie wygranę. Iednak Anglicy chociaż na placu bitwy noc przepędzili, to przecież niedopięli zamiaru swojego, bo zostali wstrzymani w pochodzie i zawiedzeni w dalszych rachubach, gdy tymczasem Amerykanie zajęli radośnie swój obóz wzmocniony. Wreszcie wyjść z bitwy bez sromu znaczyło tyle dla powstańców, co ją wygrać.

To zatrzymanie generała angielskiego w pochodzie i obsaczenie wojskiem amerykańskiem w pośród gór, stało się zgubą jego. Bourgoyne sądził, że Gates będzie go atakował; ale ten wierny instrukcyi Kunktatora, unikał bitwy w otwartém polu. Generał angielski po zwłoce

uporczywój i doznanych różnych przygodach cofnął się z wojskiem nad rzekę Hudson chcąc nią z generałem Klintonem połączyć się; ale tu wszystkie brzegi, przejścia i przewozy były w ręku Amerykanów obwarowane. Kościuszko był wszędzie inżynierem i żołnierzem <sup>1)</sup>. Bourgoyne przepędzany z jednego na drugie miejsce stanął wreszcie w Saratodze, złamany trudem, podjazdami i głodem. Nakoniec ten, który z zaufaniem w podbicie Amerykanów rozpoczął kampanię nad Hudsonem, skończył poddaniem się im pod Saratogą dnia 17 października 1777 r. z wojskiem 6.000 głów wynoszącém i znaczną bardzo amunicją.

Tak próżno żołnierz losowi dowierza.

Niemożna z Marsem zawierać przymierza.

Rzeka Hudson przystępna okrętom wszelkiego ładunku była i jest kluczem do północnych prowincyi Ziednoczonych Stanów. Jest przeto bardzo ważną arterją całego państwa. W zimie 1778 na 1779 r. postanowiło ciało prawodawcze Nowego-Yorku zrobić z warowni West-Point twierdzę pierwszego rzędu i obwarować inne ieszcze miejsca górzyste nad ową rzeką leżące. W skutku téj uchwały powierzył Washington dowództwo nad całą ową okolicą i trzema brygadami milicyi generałowi MacDougall z tém szczególném rozporządzeniem, ażeby przy kolejném użyciu owych brygad do wznoszenia murów twierdzy prowadził dzieło fortyfikacyi „Inżynier

---

<sup>1)</sup> Histoire de Pologne par Charles de Forster. Paris, 1848 pag. 157.

Kościuszkę“ a więc Amerykanów Vauban polski. Co się też stało z tą różnicą, że Mac-Dougall został wkrótce na inną przeniesiony posadę, a inżynier stał się razem komendantem twierdzy. Po zdobyciu warowni Stony-Point przez Amerykanów, odwiedził Washington pierwszą w kraju twierdzą i zabawił w niej z Kościuszką czas nieiaki. Praca naszego inżyniera trwała tam przez cały rok z górą. I po Kościuszcze-to dopiero został generał Arnold komendantem twierdzy i następnie zdraicą sprawy wolności namówiwszy się z Anglikami o wydanie ięj za pieniądze <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Arnold dwa razy w nogę ciężko raniony, a zawsze jeszcze chciwy boju z nieprzyjacielem, był miany równie za mężnego generała, iak i żarliwego patryotę. Ale Arnold miał dwie wady: był pysznym i rozrzutnym. Pierwsza poróżniła go z kolegami, druga wtrąciła we wielkie długi. Oskarżony o nieprawe wydatki powierzonych sobie pieniędzy, został przed sąd wojenny powołanym. Sąd go uniewinnił, ale z długów nie oswobodził. Do tego przybyła mu w owym czasie piękna żona bez posagu. To pogorszyło iego stan majątkowy. A więc bądźcobądź, potrzeba było pieniędzy. Tych miało dostarczyć zdradzieckie poddanie twierdzy nieprzyjacielowi. Zamiar ten iednak nieudał się. André, major angielski, przy którym plan twierdzy pod pończochą znaleziono, został uiętym 1779 r. i iako szpieg powieszonym, a generał Arnold przeszedł ucieczką do byłego niedawno nieprzyjaciela swojego. Arnold miał sobie zaraz odziać wojska angielskiego powierzonym, na czele którego

Po ukończeniu a przynajmniej wzmocnieniu fortyfikacyi w West-Point spotykamy się z Kościuszką 1781 roku na otwartém walki polu i znowu iako z inżynierem w szyku bojowym.

Czyto z rachuby strategii czy przez zbieg okoliczności znaleźli się naprzeciw siebie dwaj przeciwnicy, Greene i Kornwallis między Salem i Guilford-Courthousu rozłożeni. Generał amerykański Greene miał pod sobą 2.000 wojska, którego połowę stanowiła kraiowa milicya, Kornwallis zaś liczył 3.000 wybornego żołnierza we wszystko dobrze zaopatrzonego. W takim położeniu rzeczy musieli umykać Amerykanie. Ale gdzie i iak?

Greene'a było iedyném usiłowaniem przejść rzekę Dan, stanąć w Wirginii, wzmocnić się ięj wojskiem i tym sposobem zapobiedz rozdwoieniu unii. Kornwallis zaś chciał odciąć nieprzyaciela od Wirginii i zmusić go do stoczenia bitwy, albo przerzucić na zachód, gdzie stała dywizya angielska Rawdona. Aby przejść rwącą i szeroką rzekę Dan, potrzeba było statków, których Greene niemiał i nawet mieć niemógł według mniema-

---

ogniem i mieczem tępił Amerykanów. Raz obkoczony od nich miał już tużtuż wpaść w ich ręce, ale się przebił i zabrał im niemało ieńców. Gdy z iednego z nich żartował nad ich nieporadnością i zapytał, coby zrobili, gdyby byli go uięli, odpowiedział bez ogródki: „Nogę twoię w sprawie ojczyzny ranioną bylibyśmy odjęli i pochowali ze czcią; ale ciebie samego zdjętego ze szubienicy zagrzebalibyśmy ze stryczkiem.



nia powszechnego. Parł go tedy dalej Kornwallis będąc pewnym, że nad Danem zgniecie przeciwnika. Tymczasem inaczej się stało. Greene przeszedł rzekę wyżej uścia Stautonu i przywitał kulami zza rzeki goniącego za sobą Kornwallisa. To zbawienie Amerykanów było dziełem naszego ziomka. Generał Kościuszko (tak stoi wyraźnie w żywocie Washingtona) wznosił szańce nad przewozem, wstrzymał nieprzyaciela i postarał się o statki, na których Greene uszedł zniszczenia <sup>1)</sup>. To zdarzyło się w lutym 1781 r.

Cały dzień odpoczywały i przypatrywały się sobie zbiedzone dęszczami wojska z brzegów Danu. Nazajutrz zaczęły wody opadać. Greene zaczął się obawiać, aby nieruszył za nim nieprzyjaciel i niekusił się zająć miasta Halifax. Chcąc temu zapobiedz, musiał Kościuszko opasać szańcami to miejsce. I tu nasz rodak stał się w Ameryce Vaubanem.

Ledwie zostały załatwione znaczniejsze roboty około Halifax, a już czytamy imię Kościuszki nakreślone wielkimi literami na inném miejscu historii z powodu szturm na warownię Ninety-Six przedsięwziętego <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Lebensgeschichte Georg Washingtons von Washington Irving. Aus dem Englischen. Leipzig, 1858. IV. p. 231.

<sup>1)</sup> Ninety-Six znaczy co do słowa: dziewięćdziesiąt sześć. Anglicy zajmując początkowie dziką ziemię Ameryki, wznosili okopy i wzmacniali je palisadami od napadu Indyan. Stacye takie nazywali liczbą mil od miasta głównego liczonych. Stacye, które były w ważnych i stósownych

Tu jest także inżynierem Kościuszko, który się najwięcej odznaczył <sup>1)</sup>. Powód był taki:

Lord Rawdon, dowódzca angielski, pobiwszy Amerykanów pod Hobkirks-Hill zajął Cobden miasto murem obwiedzione. Jednak gdy postrzegł, że milicya krainowa powstała zewsząd i warownie Watson, Granby, Orangebourg i Motte zaimuie, natenczas opuścił mury Cobdena, zrównawszy je wprzód z ziemią. Tak cofnąwszy się Rawdon ku Charl-Town dał poznać zamiar zaniechania wyższych części Karoliny. Jakoż wszystko tam łączyło się z powstaniem. Dwie tylko warownie ale silniejsze od innych, Ninety-Six i Augusta, zostały w ręku Anglików. Te zdobyć postanowił teraz generał Greene.

Warownia dobrze zbudowana, dobrą zaopatrzona działami i dobrym żołnierzem broniona, nie da się zaraz wziąć milicyi naprędce od pługów zebranych. Tu potrzeba było inżyniera. Tu był nasz Kościuszko.

Już miały być miny pod mury warowni podłożone, już jeden fort zewnątrz warowni stojący został wzięty przez Kościuszkę, gdy dano znać, że Rawdon tuż ciągnie na odsiecz. Amerykanie cofnęli się w lasy

---

miejscach założone, zmieniły się z czasem w zbrojne zamki i warownie, iakimi właśnie zostały Ninety-Six i obok leżąca Augusta.

<sup>1)</sup> Histoire de la guerre de l'indépendance des États-Unis d'Amérique par M. C. Botta. Traduite de l'italien par M. L. de Sevelinges, Paris, 1813. IV. p. 317.

przyległe, a zastawszy w nich patrol i pikietę nieprzyjacielską, kłuią bagnetem wszystkich bez miłosierdzia. Wszczyna się takąż sama scena na drugiem miejscu, ale tam był na szczęście zaskoczony nasz Kościuszko. Ten użył całego wpływu swego kwoli powściągnięciu takowego okrucieństwa. Washington dowiedziawszy się o tém, uczuł całą zacność Kościuszki, a w dowód iej uznania i szacunku zdiął pierścień z palca i dał mu go w obecności przytomnych oficerów. Godni ieden drugiego bohaterowie!

Ile był od żołnierzy i od podwładnych swoich kochanym, świadczy o tém rzeczono stanowisko pod Ninety-Six. Gdy bowiem ieden oddział milicyi kraiowej, służąc nad czas wymierzony uskarżał się, iż mu uwolnienia ze służby niedawano, Kościuszko przemówił do niego temi słowy: „Mili towarzysze! Rząd przyobiecał uwolnić was ze służby. Prawda. To zapewnienie iest dla mnie świętém, iak każde dane słowo. Jeżeli dobrowolnie zostać niechcecie, to idźcie w pokoiu. Ja was niechcę przymuszać. Co się mnie tyczy, ia nieopuszczę powierzonego mi stanowiska i zostanę przy tych, którzy postanowili zdobyć wolność. Pamiętajcie, z czém wracacie do domów i co tam o waszój wojnie powiecie.“ „Nie, nie, my zostaniemy przy tobie; my nieopuszczymy ciebie“, odpowiedzieli wszyscy razem i zostali.

Ta długa, ciężka, przerywana i znowu rozpoczynana woina podiazdowa zaczęła zwracać się ku pewnemu celowi głównemu, kiedy lord Kornwallis, generał angielski, obrawszy według danego sobie polecenia

silny punkt wewnątrz kraju przeniósł swą kwaterę do Jork-Town, miasta niewielkiego, ale silnego pozycją między wielkimi rzekami James i Jork-River położonego, a naczelnie dowodzący generał, Clinton, zajął stolicę prowincyi New-York nad morzem leżącą. Ieden i drugi byli pełni otuchy, że wojnę zakończą, bo woisko ostatniego dziesięć tysięcy wynoszące, miała wkrótce powiększyć marynarka. Dotego rojaliści (Amerykanie tak nazwani, którzy powstaniu niesprzyjali) pomagali im niepomaha. Ależ wkrótce zmieniła się cała postać rzeczy. Plan, który miał posłużyć Anglikom do zwycięstwa, stał się przyczyną ich zguby. To zdarzyło się tym sposobem :

Już wyżej rzekło się o traktowaniu Amerykanów z dworem francuzkim względem wyiednania pomocy dla sprawy wolności. Właśnie teraz, kiedy generał Kornwallis obrał wpośród Ameryki silny punkt stanowiska nad rzeką przystępną okrętom wojennym i zaczął się na nim wzmacniać, iako w miejscu, z którego miał miotać pioruny działowe w lewą i w prawą na zbuntowane prowincye, przy płynął bez przeszkody admirał francuzki, hrabia De Grasse, z woiskiem lądowym i morskiem na ich pomoc i stanął w zatoce Chesapeak, zamknąwszy sobą uście rzeki Jork-River. Tak wszelki związek Kornwallisa z naczelnikiem siły zbroinej angielskiej Clintonem ustał raptem. Gdy nadto bez straty czasu wysiadło 3.200 żołnierzy francuzkich z okrętów i pociągnęło w górę rzeki, poznał Kornwallis niebezpieczeństwo swojego położenia



otoczonego zewsząd nieprzyjacielem. Wszelako znana Anglików przewaga na morzu niedozwalała mu upadać na duchu, ale owszem ożywiała nadzieję, że gdy Francuzi zostaną wyparci z zatoki, on żadnego nieponiesie szwanku. Iakoż była taka chwila, iż to mogło nastąpić, gdyby Clinton umiał był z niej korzystać. Wszakże zwiedziony strategią wodza Amerykanów, Washingtona, zaniedbał z niej korzystać i zgubił tym sposobem Anglików w Jork-Town zamkniętych.

Tymczasem w oczekiwaniu szczęśliwych wypadków złapany we własne sidła Kornwallis, obwarował swoje stanowisko redutami, kurtynami, parapetami i rowami w rozmaitym kierunku. Wszystko to połączone sobą ogniwami iednego łańcucha z trzech stron opasującego, zdawało się niepodobnie do prędkiego zdobycia miejsca bronionego z Jork-Town działami wielkiego kalibru. Czwartą stronę stanowiła rzeka Jork-River, szeroka blisko milę angielską pod miastem, którą miały nadeiść posiłki okrętami. Naprzeciwko miasta za rzeką leży miejscina niby iego przedmieście na przylądku Gloucester-Point zwana, przez 600 Anglików broniona. I to stanowisko zostało wzmocnione także okopami i działami wielkiego kalibru.

Dnia 1 października 1781 r. oblegli ściśle Francuzi i Amerykanie Jork-Town opierając się iednym i drugim skrzydłem o rzekę w kształcie półkoła. Admirał De Grasse stał z flotą w Lin-Hawen-Baj i zamknął wszelki przystęp ze strony morza. Generał francuzki Choisy opasał Gloucester, wsparty d. 2 października

legionem Lauzun'a i milicyą generała Weerden'a. Dnia następującego wzmocnił go ieszcze oddziałem floty swój admirał De Grasse, tak, że Anglicy zostali ze wszech stron rzeki zamknięci. Przewaga siły wojska była wielka po stronie amerykańskiej.

Ażeby pobudzić do ubiegania się w waleczności sprzymierzone wojsko, powierzył Washington d. 6 października atak na okopy z prawej strony Amerykanom, a z lewej Francuzom. Pierwszych prowadził Hamilton, a drugich Viosmenil do szturm. Jedne i drugie zostały wzięte niebawem. Amerykanie stracili 9 żołnierzy w zabitych, a około 30 ranionych.

Pomimo przemagającej siły ze strony francuzkiej, chciał Kornwallis dostać się przez rzekę do Gloucester i stamtąd przedrzeć się do New-York. W tym celu zaczął już przewozić wojsko nocną porą przez wodę. Ależ iakgdyby zmówiły się wszystkie żywioły na zgubę jego, zapędził orkan podzielone statki z wojskiem w miejsca przeciwne. Teraz albo zginąć, albo wrócić do Jork-Town wypadało. Co téż ostatnie z niemałym trudem zrobiono. Tymczasem Washington niepróżnował. Po podsunieniu się wojska sprzymierzonego do drugiej paraleli obłązniczój i po odjęciu Anglikom wszelkiej nadziei ratunku, przystąpił Kornwallis do kapitulacyi i poddał się dnia 19 października 1781 r. Washingtonowi. Wszystkie okręty, to iest, dwie fregaty i więcj iak dwadzieścia statków przewozowych z całą ich amunicyą i maitkami dostały się w zdobyczy Francuzom; amunicya zaś garnizonu, magazyny i 160 dział z moż-

dziérmami przeszły na własność Amerykańską. Siedm tysięcy Anglików, oprócz maitków obškoczonych przez 16.000 wojska sprzymiérzonego, zostało w niewoli u Amerykanów.

Ta to iest owa wojny doba, która o losach Ziednoczonych Stanów Ameryki zadecydowała. Pisząc żywot Kościuszki, który w niej brał ważny udział, niegodziło mi się wystawiać owéj doby inaczej, tylko tak, iak ona stoi w biografii Washingtona ze szczególamy skreślona. Opisanie zaięcia Jork-Townu, w którym niemasz wzmianki o Kościuszce, iest ważném z dwoiakiemu względu: i przez to, co mówi i przez to czego niemówi. Zważmy, proszę, ówczasowe położenie krajowe.

Kiedy w siódmym roku ciężkiéj wojny ratowali Francuzi Ameryknaów od zguby, byłażto chwila wobec admirałów i świetnych generałów francuskich pisania o Polaku? Amerykanie z radości pozachodzili w głowy. Ich radość wzruszała powietrze odgłosem sławy francuskiéj. Lud i kongres amerykański postanowił wystawić kolumnę marmurową z napisem szumnym i godłami wiecznego przymierza obojga narodów. Generałowi Rochambeau darowano dwa działa i tyleż admirałowi De Grasse z prośbą do króla francuskiego zaniesioną, aby im dozwolił przyjąć te upominki. Wszystkich Francuzów fetowano. Łuki tryumfalne dla nich stawiano; pod niebiosa wynoszono. W szale powszechnéj radości zwróconéj ku iednemu i temuż samemu przedmiotowi można było myśleć albo pisać o czém inném?

Owóz iezeli niepisali Amerykanie o Kościuszce, to

pisali zato Polacy. Ale iak? Naturalnie pisali, iak zwykło się pisać o średniowiecznych bohaterach, to iest, przedstawiali rycérza w chwili, gdy on własną ręką druzgocze nieprzyaciela i zatyka chorągwię na wałach zalanych krwią i usłanych trupami.

„Wodzu! Iutro albo zdobęde ową baterię, albo imię moje z liczby żyjących wykręślone będzie“ <sup>1)</sup>, powtarza każdy z pisarzy niby słowa Kościuszki do Washingtona pod Jork-Town wyrzeczone. Tymczasem to iest baieczka z téj prostéj przyczyny, ponieważ tam, gdy sprzymierzeni oblegali owo miejsce, niebyło żadnéj bateryi nieprzyacielskiéj do wzięcia. I owszem tam działa się całkiem przeciwnie. Dnia 9 października stawili Amerykanie baterie. W pięć dni później, to iest 14 października w wieczór, zajęli sprzymierzeni drugą linię oblężniczą. Zdobyte tym sposobem na Anglikach nie baterie ale okopy i palisady <sup>2)</sup>, zostały téj samej nocy opasane drugą paralełą i wzmocnione haubicami, pod których kanonadą waliły się mury Jork-Townu. Cornwallis, który cofnął się iuż był do miasta, uniesiony nieiako rozpaczą, uderzył nadedniem 16 października na dwie amerykańskie baterie i zagwoździł ich działa <sup>3)</sup>,

---

<sup>1)</sup> Encyklopedia Powszechna. Warszawa, 1863. Tom XV p. 626.

<sup>2)</sup> Lebensgeschichte Georg Washingtons von Washington Irving. Leipzig, 1858. T. IV p. 339.

<sup>3)</sup> Histoire de la guerre de l'indépendance des États



lecz to losu jego niezmieniło. Kornwallis musiał się poddać. Że 16.000 wojska sprzymierzonego i we wszystko dobrze zaopatrzonego zmusiło 7.000 Anglików do kapitulacyi i to już głodem zbieńczonych i burzą na wodzie złamanych, na to nie potrzeba było heroizmu. Nic nieszkodzi! Kościuszko iednak zdobywa baterye, zabiéra tam armaty i sztandary, i zostaje w nagrodę mianowany przez Washingtona pułkownikiem, on, który już pełnił służbę generała, iak to wyżej widzieliśmy. Inni każą mu być po owym dniu pamiętnym komendantem twierdzy West-Point, kiedy on był nim wprzódy; a inni ieszcze posyłają go z placu boju do Gloucester za rzekę szeroką na milę angielską, kiedy tam już od tygodnia Francuzi oblegli Anglików (1).

Niech mi będzie wolno ieszcze myśl iedną tu otworzyć.

Maiąc na uwadze przestrzeń Ziednoczonych Stanów 114.000 mil kwadratowych wynoszącą, wiedząc, że w czasie zaięcia zatoki Chesapeak przez Francuzów stał Washington nad rzeką Hudson, a generał Greene, przy którym był Kościuszko na przeciwnym końcu w południowej Karolinie między Ninety-Six i Augustą; — będąc nauczonym historyą wojny, iż Greene i iego dywizya niedziałała pod Jork-Town naprzeciw Kornwallisa, — na-

Unis d'Amérique. Par M. L. de Sevelinges. Paris, 1813. T. IV p. 375.

(1) Żywot Tadeusza Kościuszki, napisał Lucyan Siemieński. Kraków, 1866.

koniec czytając w żywocie Washingtona opisanie zaięcia Jork-Townu, a nieznajdując tam ani słówka o Kościuszcze przywiedzionego, — przychodzę do tego bardzo prawdopodobnego wniosku, że go tam całkiem niebyło. Myle się? To myli się ze mną i logika faktów tu przywiedzionych. Ale niedosyć na tém. Przejdźmy teraz do dowodów czerpanych z zasad podmiotowych.

Z opisania oblężenia Jork-Townu wziętego ze żywota Washingtona i z mapy rozstawionego obozu jego niewiadać nigdzie, aby „on był ze swym korpusem Amerykanów przecięty od armii,“ albo aby miał potrzebę zachęcania „do mężnej walki.“ I owszem, on musiał powściągać ich zapał. Gdy bowiem generał Lafayette upoważnił swojego adiutanta do przewodniczenia pierwszym hufcom na okopy nieprzyjacielskie, wystąpił starszy od niego rangą Hamilton i upominał się u Washingtona o ten zaszczyt. I dostąpił go. Nic tam niebyło zostawioném własnej ochocie, nic przypadkowi. Każdy stał na wskazaném sobie miejscu, i czekał znaku do krwawego tańca z angielską załogą. Washington trzymając lont zapalony nad działem, dał go sam dnia 9 października po południu. Mógłże więc Kościuszko, którego Falkenstein a za nim Lucyan Siemieński stawia gdzieś tam w lasku na czatach, grozić po iunacku baterjom i działać na własną rękę? „Kościuszki (piszą dalej) nie było w téj rozprawie. Wódz wysłał go pod Gloucester dla zakrycia legii Lauzun'a. Wróciwszy iednak z téj wyprawy wieczorem, postanowił wykonać, co przyrzekł, i uderzył téj saméj ieszcze nocy na baterję.“

Ta pyszna epopea mieści w sobie tyle tylko prawdy, ile ściąga się do generała angielskiego Tarletona, reszta zaś zdaie się być czystą fikcją. Oto iest fakt, o którym mowa:

Kiedy zapasy żywności woiskowej wyczerpały się w obleżonym Jork-Townie tak dalece, że wzięto się do kotów i mięsa końskiego, przepłynął dnia 2 października Tarleton z oddziałem kawaleryi na drugą stronę rzeki pod Gloucester, aby połączonemi siłami z tamtęjszą załogą wpaść do przyległych plantacyi i zabrać, co było do zabrania. Owoż ten krok śmiały dał się w części wykonać, ale powrót ze zdobytą kukurudzą był krwawy. Szwadron huzarów francuskich Lauzun'a zastąpił mu drogę. Wszczęła się gorąca utarczka. Generał Tarleton padł był z koniem na ziemię; wszakże dosiadł innego i zaczął brać górę nad przeciwnikiem za pomocą przemagającój liczby kawaleryi, kiedy generał francuski de Choisy przybył w pomoc swoim. I Tarleton skrył się pod zasłonę dział Kornwallisa.

Gdy i przy tej rozprawie z temi i wieloma innemi szczegółami w żywocie Washingtona opisanemi niemasz naimnięszój wzmianki o Kościuszcze, godziż mi się pisać o nim inaczej iak myślę, a inaczej myśleć iak piszę?

Ale niedosyć na tém. Ieden z naszych rodaków mieszkających teraz w Ziednoczonych Stanach Ameryki wspominając w relacyi o Kościuszcze i o fortyfikacyi twierdzy West-Point dodaie: „W iednej tylko wyprawie brał udział Kościuszko około piérwszój połowy października 1782 r. na Long-Island, gdzie dowodził napadem

na Anglików uwożących znaczne łupy zebrane w kraiu i takowe im odebrał (1).“ W iednej tylko? A więc niebrał udziału w bitwie pod Jork-Town, gdzie Anglicy broń złożyli (2).

Nam zdaie się piszącym, że trzeba koniecznie rzeczy nadzwyczajnych i iakichś wypadków niezwykłych o naszym bohaterze, gdy tymczasem żywot generała iest rzeczą bardzo poiedynczą, a wszystko, co w iego obrazie interesuie, zamyka się po prostu w głowie. Tegoczesny komendant nieodgrywa już owěj epopei iaką w dawnych albo średnich wiekach na czele woiska wykonywał; on nierzuca się ani ze strzałą Ajaxa we wrogie szeregi, ani iak nasz pod Więdniem Sobieski

---

(1) Z roku 1867 Rachunki. Przez B. Bolesławitę. Lwów, 1868. T. II. pag. 93.

(2) Wytknięte wyżej mylne powiastki na fikcyi polegające, a nawet teraz przez pamiętniki, iakimi są Cieszkowskiego i Gosiąnowskiego pomnożone, każą nam być tym więcej ostrożnymi w podawaniu dzieł iego w Ameryce dokonanych, im dalėj leży od nas teatr ich odsunionym. Ieżeli bowiem tyle baiek napisano o Kościuszcze żyjącym wpośród oiców naszych, czegoż o nim niewymyślono białym się z wrogiem na drugiej półkuli ziemskiej? Szczegóły iego wpływu na ostatnie lata woiny amerykańskiej zostaną niepierwěj wyiaśnione, aż po ukończeniu historyi o niej przez Grzegorza Bankroft'a z klasyczną dokładnością wydawanėj, która iest dotąd (1870) w sześciu tomach do 1776 roku doprowadzoną.



niewpada ze szablą w rękę na ścieśnioną tłuszcę nieprzyjaciół, ani iak Walkeried na groty ku pierśiom wymierzone. Teraźniejszy oficer wyższego rzędu stoi baczny na swoim miejscu, rozwiaa hufce, obrachowuie ich ogień, porównywa wzajemne uderzenie, wspiera szeregi przerzedzone, korzysta z błędu przeciwnika, uderza przez rozkazy. Bitwa wygrana iest dziś aktem intelligencyi i woli, a czasem podejścia albo sztuki. Odwaga osobista dowódcy gra w niej rolę umiarkowaną a nieraz użyta nie w porę szkodzi więcej aniżeli pomaga. Geniusz wszędzie i zawsze rzecz stanowi. Dlatego (sądzę) zrobimy lepiej, ieśli rzecz, którą trudno rozwikłać, miniemy, aniżeli kiedy uprzemy się łamać sobie głowę nad iej opisaniem. W piérwszym wypadku niewiele stracimy; w drugim zaś zyskamy, ale co? Powieść historyczną „del famoso Cavallero Polacco“ <sup>1)</sup>. Zysk dla Kościuszki niepotrzebny.

Ale wróćmy do głównej rzeczy.

Odtąd niebyło już przez cały rok wielkiej wojny. Dowódcy angielscy ograniczyli się na działaniu odporném zamknąwszy się w Charl-Town i w New-Yorku. Nakoniec, kiedy opozycya w parlamencie angielskim zwała ministeryum North'a, rząd Iérzego III uznał niepodległość Ziednoczonych Stanów Ameryki i potwierdził to traktatem dnia 20 stycznia 1783 r. w Paryżu zawartym. Amerykanie osiągnęli wolność, niezawisłość

---

<sup>1)</sup> Trawestacya Cyda, rycérza hiszpańskiego, którego żywot w niezliczonych wersjach wydali pisarze.

i wszelkie korzyści wolnego handlu i taniego w kraju zarządu. Rzadkie świata tego dary! I kiedy jeszcze kontynent zostawał pod rószczką despotów, Ameryka pozdrowiła iutrzenkę wolności, i podobna do młodego orła wzbiiającego się ku słońcu, wznosiła się w sferę swobody i politycznej wolności. Ten iej lot nie został bez wpływu na cały system polityczny Europy. Myśli i usposobienia moralne bywają tak, iak choroby ciała, w pewnym położeniu zaraźliwe, powiedział przy téj okoliczności minister francuzki hrabia Vergennes. I powiedział wielką prawdę. Niebawem doświadczył tego na samym sobie rząd iego. W sześć lat niespełna przesłał Lafayette klucze bastyli zrównanej z ziemią Washingtonowi <sup>1)</sup>.

Tak przeto po ciężkich ośmiu latach (od 1775 do 1783 r.) zakończyło się to krwawe drama na korzyść całej ludzkości. Washington, Kunktator, był ciągłym

---

<sup>1)</sup> Bastyla, zamek albo raczej warownia o ośmiu wieżach w Paryżu, na których terasie stało trzynaście dział pod zasłoną stósownego garnizonu, była fosą i mostami zwodzonemi obwiedzioną. Wieże owe połączone wysokim murem, zamykały w sobie więźniów stanu i wszystkich tych, których za takich uważano. Dnia 14 lipca 1789 r. zdobył lud paryzki owę bastylę, i następnie tak zburzył, że kamień na kamieniu niepozostał. Dziś stoi tam pomnik „Kolumną lipcową“ nazwany, na którego szczycie wznosi się Geniusz wolności, trzymający w iednej skruszone kaidany, a w drugiej ręce pochodnię cywilizacyi.

i niespracowanym wodzem Amerykanów, a Kościuszko godnym jego adiutantem czyli pomocnikiem. We słowie: „Cunctator <sup>1)</sup>“ zawiera się charakterystyka obydwóch tych wielkich wojowników. Amerykanie porwawszy się ze strzelbą myśliwską i widłami na działa angielskie, niemogli być inaczej do zwycięstwa prowadzeni. Washington postępując w tym kierunku, niemógł szukać lepszej pomocy gdzieindziej, iak tylko w inżynierze Kościuszcze, który ustępując przemocy, wiedział, iak się zasłaniać przed nią stawianiem przeszkód nieprzyjacielowi za pomocą rozumu i sztuki. To téż w żywocie Washingtona, z iego listów i notat skróślonym, znajdziemy Kościuszkę tylko iako inżyniera działającego, obok słów: „Ziednał sobie niezgasłe i pełne zaszczytu imię w naszej oiczyźnie.“ Na tém możemy i my poprzestać bez szukania więcej szczegółów o nim za oceanem atlantyckim, a to tém słuszniej, im mniej zgadzamy się w tych, które otaczały go w Europie pod oczami naszych oiców i dziadów.

Uirzawszy Kościuszko ideał swój w rzeczywistość zamieniony, postanowił upraszać o uwolnienie siebie od służby. Kongres na przedstawienie Naczelnika siły zbrojnej, Washingtona, który w piśmie swoim nazywa go: „mężem pełnym nauki i zasług,“ mianował go dnia 13

---

<sup>1)</sup> „Cunctor“ znaczy po polsku: ociągam się, zwlekam. Fabius, wódz rzymski, pokonał tym sposobem swego przeciwnika silnego, i dla tego został Kunktatorem nazwany.

października 1783 r. <sup>1)</sup> generałem brygady w nagrodę długich, wiernych i zaszczytnych usług. Oprócz tego zaszczycił go obywatelstwem Ziednoczonych Stanów, wyznaczył pensję i znaczne darował grunta; nadto ozdobił albo raczej ozdobiła „Societas Cincinnatorum“ orderem swojego imienia. Niepotrzebował przeto szukać tego, co drudzy nazywają losem, bo tam już zdobył go dla siebie w świetnej postaci. Ale on nie tego pragnął; on, uczeń Washingtona, żywił te same uczucia, budził te same myśli, poił się taką nadzieją szczęścia oiczyzny swojej, iaką iego mistrz wielki. „Omnia reliquit servare Republicam,“ mówią wyrazy na owym orderze wyryte <sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Porównywaiąc tę datę nominacyi tutaj przywiezioną z tytułem generała, iaki nosi już na sobie Kościuszko 1781 r. nad rzeką Dan, możeby przyszło komu nas posądzać o błąd, albo o anachronizm popełniony. Tak robiąc, samby błąd popełnił. Nominacya pułkowników i generałów należała w prawdzie do Kongresu, ale to była iego atrybucya tylko nominalna. Cała rzecz polegała realnie na przedstawieniu wodza w tym względzie. Gdy tedy Washington, który był w ciągu wojny dwa razy dyktatorem obrany, nazywano generałem, ten musiał być nim rzeczywiście pomimo późniejszej daty kongresowej.

<sup>2)</sup> Order Cyncynnata iestto złoty orzeł z rozpostartemi skrzydłami zawieszony na wstędze szafirowej z białym rąbkiem. Na piersi orła wyrobiony iest Cyncynnata. Na drugiej stronie w otoku stoią słowa: „Societas Cincinnatorum instituta A. D. 1783.“ Statuta tego orderu podpisane przez



I nasz generał Kościuszko postanowił dla tegoż samego celu opuścić Amerykę.

Piękném jest powołanie generała odpierającego wroga oiczyzny swojej. Zważmy tylko niedolę naiechanego kraiu. Oto strach poprzedza kroki nieprzyjaciela, a zniszczenie postępuje za iego śladami. Już matki oplakują śmierć synów, iuż oicowie stratę swoich dobytów. W tém staje mąż z talentem na czele hufców i wskazuje drogę, kędy iść i iak walczyć mają. I wróg wstydem okryty uchodzi. Słusznie tedy się dzieie, że czoło zbawcy swojego, które było pierwsze na strzały wystawione, otaczają wieńcem rodacy. Chwała iemu! Atoli rozmaite są drogi iego zawodu. Nie iednakową miarą bywają zasługi cenione.

---

Washingtona, sztabowych oficerów i delegowanych od wojska, znalazły w sławnym swojego czasu Mirabeau nieubłaganego przeciwnika. Niemożna nic gruntowniejszego wypowiedzieć, ważniejszego wynaleźć, zgubniejszego w Rzeczypospolitej przewidzieć od tego, co on naprzeciw orderom, arystokracji i tytułom przywodzi. Ile słów, tyle piorunów na ordery i grafy. Rzekłbyś, że Mirabeau, ta dzwignia rewolucyi francuzkiej, iest drugim Diogenesem, który wszystkie wielkości tego świata za nic poczytuje. Być może; iednak ia to między baiki włożę. Mirabeau pisząc: „*Considérations sur l'ordre de Cincinnatus*“ kładzie w nich swój podpis na kilku miejscach, i nigdzie niezapomina umieścić przy nim „*Le Comte de.*“

I tak: Jeżeli Turenne znakomitego rodu oficer wystąpi na czele zbrojnego szeregu i zdobędzie basztę twierdzy w Lotaryngii, — jeżeli Kondeusz, ze krwi królewskiej pochodzący, wygra bitwę pod Recroi, nieszczędząc życia swojego, — jeżeli bogaty margrabia Lafayette, uniesiony szlachetnością serca, przywiedzie na pomoc Amerykanom fregatę, kosztem i ludem swoim uzbrojoną, natenczas zwracają się wszystkie oczy na nich. I Turenne zostaje zaraz marszałkiem polowym w dwudziestej trzeciej, a Lafayette generałem w dwudziestej wiośnie życia swego. Kondeusz zaś, dla którego wyższych nie było stopni, dostaje przydomek „Wielkiego“, mając lat dwadzieścia i dwa.

Nie taką drogą wiedzie los chudego pachołka. Dla niego „*ardua per praeceps gloria vadit iter*“. Dla niego przez niedostępne i przepaściste drogi, przez skały i bezdroża postępuje chwała i stopień generała.

Nasz Kościuszko na obcej ziemi nieznanym, ze wszelkich zasobów dobrego bytu ogołoconym, i wpośród świetnego wojska francuzkiego postawionym, ileżto talentu i męstwa musiał rozwinąć, nim ściągnął uwagę na siebie? A ściągnąwszy uwagę, ile rozumu, nim postąpił wyżej? Boć oficer wyższego rzędu musi więcej umieć, aniżeli być mężnym. Tę myśl wysłowił Rousseau w jednym z pism swoich temi wyrazy: „Z wami, mówi do rodaków, zniósłby był Hanibal wroga pod Kannami; z wami Cezar byłby Rzym podbił; ale nie z wami zawojowałby był drugi waszych przodków.“ Sławny ten filozof genewski przez to powiedział, że aby zostać zna-

komitym generałem, potrzeba oprócz męstwa posiadać talent, ludzkość i nauki. Kościuszkę w ciągu swęj pięcioletniej służby nie zawsze stał na placu boju, ale zawsze i wszędzie działał, że się wyrażę według Kanta, w taki sposób, iż zasada iego czynności mogła być za prawidło dla wszystkich uczciwych ludzi poczytaną.

Nakoniec przyszedł moment rozstania się wzajemnego. Kościuszkę wracał do ojczyzny, Washington do swojego domu. Byli tacy z pomiędzy oficerów amerykańskich, którzy życzyli sobie, ażeby ich wódz szedł za przykładem Cezara, a nie Cyncynata; ale się zawiedli w rachubach. Z oburzeniem zgromił on tę myśl ogłoszoną już nawet w iakiémś pisemku.

Wiedząc, że Washington ma dnia 4 grudnia 1783 roku opuścić stolicę prowincyi, New-York, zebrali się w gospodzie, u przystani Whitehall będącej, generałowie w celu pożegnania wodza swojego. Wkrótce i on nadszedł, a rzuciwszy okiem w około, został widocznie wzruszonym ich przytomnością. Cichy żal rozlał się po wszystkich twarzach. W głębokiém milczeniu nalał szklankę wina, a obracając się do otaczających go oficerów, rzekł drżącym głosem: „Żegnam was, moi przyiaciele, sercem przeiętém miłością i wdzięcznością. Oby dni życia waszego były tak szczęśliwe i przyjemne, iak były te, które tu sławą waszą zostały uwieńczone!“ Spełniwszy zdrowie przytomnych i od przytomnych nawzajem uczczony rzekł dalej: „Niemam dosyć sił do pożegnania się z osebna z Wać-Panami, ale zobowiążecie mię mocno, gdy każdy z was przystąpi bliżej i

uściśnie moję dłoń na znak stałej przyjaźni.“ Jeden z generałów, Knox, naibliżej stojący, posuwa krok z nieśmiałością ku niemu. Washington ze łzą w oku chwyta go za rękę i obejmie w swoje ramiona <sup>1)</sup>.

W ten sposób serdeczny pożegnał się z każdym z osobna. Ani słówka nikt nie wymówił. Cicho i uroczyście szli za ukochanym wodzem postępującym pieszo środkiem oddziału infanteryi. Wstąpiwszy na barękę, obrócił się, zdjął kapelusz i pożegnał wszystkich ukłonem. Gdzie serce do serca przemawia, tam usta nie mają co dodać.

Washington udał się ztamtąd bezzwłocznie do Anopolis (miasta, w którym natenczas przesiadywał Kongres) dla zdania sprawy i złożenia dowództwa w iego

---

<sup>1)</sup> Jeden z naszych pisarzy poprawiając błąd Falkensteina mówi, że to nie Kościuszkę iak on utrzymie, ale Knoxa przycisnął do piersi swoich. W tym sensie obydwaj chybiają, mniemając, że iednego tylko z przytomnych uściśkał. On się tym sposobem pożegnał ze wszystkimi; tych zaś wszystkich nie było tam wielu. Wojacy amerykańscy, rozeszli się już byli za pozwoleniem Kongresu do domów. Mała ich liczba, bo tylko 4.000 pozostała pod bronią w grudniu 1783 r. Kilku czy kilkunastu weteranów mógł czuły i szlachetny wódz łatwo do swego serca przycisnąć. Tłumacz wyraźnie pisze: „Auf dieselbe herzliche und liebevolle Weise nahm er von allen Einzelnen Abschied“.



ręce <sup>1)</sup>, a Kościuszko wsiadł tegoż samego dnia wie-

<sup>1)</sup> Jerzy Washington urodzony 1733 r. był synem właściciela zamożnej plantacyi. O iego szkolnych naukach pisze Bancroft mało, ale zato mówi wiele o iego pracy i kształceniu się własném. Geometrię lubił i w niej pilnie przy pomiarach lasowych pracował. Obsiadłszy na swój plantacyi, wstąpił, iak inni, do kraiowej milicyi. We wojnie między Francją i Anglią o granicę nad rzeką Ohio 1752 r. toczonój, był Washington od gubernatora Wirginii do francuzkiego dowódczy woisk wysłanym w celu ustalenia granic w drodze polubownej. Co gdy się nie powiodło, wystąpił sam iako maior na czele 300 głów milicyi naprzeciw Francuzom. W ówczasto dał się poznać rodakom iako waleczny, miły i umiarkowany komendant. Dnia 15 czerwca 1755 r. został pułkownikiem i odznaczył się męztwem w woisku regularném. Roku 1759 wystąpił z woiska i ożenił się z bogatą sukcesorką plantacyi. Gdy później nieporozumienie między Anglią i iej koloniami wszczęte z małych powodów zmieniło się w krwawą wojnę, Washington zebrał po części swoim kosztem całą milicyę Wirginii wprawił ją do broni i stanął na iej czele. Dnia 15 czerwca 1775 r. został iednogłośnie obrany wodzem na kongresie w Filadelfii. Z cnotą patryoty i republikanina greckich wieków łączył on w sobie wszystkie własności szlachetnego człowieka, iedném słowem, było Horacego: „Justus ac tenax propositi vir“. Do pióra nie rościł sobie żadnej pretenzyi, chociaż niem władał dobrze i raz nawet wierszem opiewał wdzięki swojej bogdanki. Listy iego i rozkazy do

czorem na okręt i po siedmdziesiątdwudniowej żegludze

generalów pisane, są wzorem szlachetnej delikatności ku podwładnym. Kilka razy zdarzyło się, to jest w grudniu 1776 i we wrześniu 1777 r., że Kongres nieumiał dać sobie rady, mianowicie w owych razach, kiedy Anglicy brali górę nad Amerykanami. Wtenczas robił dyktatorem Washingtona. Za każdym razem składał on władzę swę nieograniczoną, gdy widział, że Kongres obejdzie się bez niej.

Potwarz, która zwykle rada swym kałem obrzucać wielkich ludzi, nieoszczędzała i Washingtona w czasie toczonej wojny. Brano mu za złe i oskarżano w Kongresie bezimiennemi listami, że bawi się bezpotrzebnie w Kunktatora, mogąc popierać walkę bez przeszkody i bić nieprzyjaciela. Tymczasem niezmordowana czynność wodza sprawiła to na początku 1776 r., mówi Bancroft, o czém w historii nie masz przykładu. Z milicyą ledwie 10.000 wynoszącą, źle we wszystko zaopatrzoną a gorzej żywioną, stał przez sześć miesięcy bez dostatecznej amunicyi otoczony od dwudziestu regimentów angielskich niedając się pobić i nie szukając bitwy. Dlaczego? Bo nie miał prochu. I kiedy go czerniono przed Kongresem i rodakami z powodu iego mniemanej nieporadności, on tail ięj przyczynę, aby nieodkryć u siebie braku nerwu najpotrzebniejszego do wojny. Takięto było tego wodza ówczasowe położenie po spaleniu Norfolku przez Anglików.

Wreszcie na pociechę ludzkości, sprawa powstańcza wzięła górę nad despotyzmem. Po uznaniu przez Anglię

przybił do portu Havre de Grace we Francyi, skąd na-

nepodległości trzynastu prowincyi, amerykańskich, rad złożył dowództwo wojska, zostawiwszy urządzenie oiczyzny powołanemu w tym zgłędzie ciału prawodawczemu. Wszakże zamiast stanowczej naprawy zaczęły nowe powstawać niepokoje. Forma konfederacyi, która pod naciskiem zewnętrznego niebezpieczeństwa ziednoczyła stany Ameryki w czasie wojny, okazała się niedostateczną po zawarciu pokoju. Każdy ze Ziednoczonych Stanów zaczął co innego przemawiać przez usta swego reprezentanta; każdy zaczął wymawiać się od składania kontrybucyi. W Massachusetts wybuchło powstanie i wypowiedziało posłuszeństwo swojemu trybunatowi. Co tu robić? Kto zaradzi temu?

Ameryka miała ludzi prawych, uczonych i oiczyźnie poświęconych, kiedy potrafiła stawić czoło potężnej Anglii i wywalczyć niepodległość dla siebie. Dosyć tu wspomnieć John Adam'sa, Jeffersohn'a, Beniamina Franklina i Tomasz Paine'a, głośnego autora traktatu: „Common Sense“ z których dwai pierwsi zostali kolejno prezydentami po Washingtonie, a drudzy dwaj zyskali sławę europejską pod względem nauk i dyplomacyi. Ten ostatni został nawet członkiem Konwentu w Paryżu. Oni ułożyli akt niezawisłości za radą wspólną, który Anglia podpisać musiała; oni wskazali Francuzom drogę do praw narodu wiodącą. A Washington? ten nieśmiał równać się z nimi nauką, chyba sercem dla rodaków poświęconém. Otóż około tego serca skupili się znowu Amerykanie. „Pietate gravem ac meritis si forte virum, quem conspexere, silent“ pisze Wirgili. Za-

tychmiast łądem do Polski 1784 r. wyjechał. Tu przyjęli go rodacy z zapalem, a król oświadczył swoje zadowolenie z jego powrotu.

---

wiść i niezgoda umilkły. Washington został obrany dwa razy obrany prezydentem na cztery lata; trzeci raz wyprosił się od prezydentury, niechcąc dawać przykładu, któryby tym sposobem posłużył jego następcom do opanowania władzy. Teto pierwsze ośmioletnie rządy jego sprawiły, że Ziednoczone Stany Ameryki mogły się wznieść na ten stopień potęgi i znaczenia, na iakim ie dziś widzimy. Washington umarł dnia 14 grudnia 1799 r. w 67 r. swego wieku. Stolica wszystkich prowincyi i siedziba całego rządu na brzegach rzeki Potowmaku nowo założona i od imienia jego nazwana, jest pomnikiem ku czci i pamięci tego wielkiego Amerykanina wystawionym. Niedawno, bo 1860 r., została mu statua konna z bronzu w stolicy wzniesioną.

---



## ROZDZIAŁ II.

Trzydzieści i ośm lat miał Kościuszko, kiedy z bogactw nauką i doświadczeniem powrócił z Ameryki do Europy. W Ameryce walczył za prawa ludzkości, w Europie walczyć miał za ojczyznę. Ojczyzna! Jak luby wyraz! O tysiąc mil od niej drgają fibry serca naszego na ięj samo wspomnienie. Ojczyzna, to nasza kolebka. Ojczyzna, to nasz dom, w którym serca nasze pod opieką oica i uściskiem matki zaczęły czuć i wraz odpowiadać ich sercom. Ojczyzna, to pierwszy uśmiech matki ku nam bawiącym się na ięj kolanach. Ojczyzna, to owe strumyki i gaie, które były świadkami naszych lat młodocianych i rozlicznych zabaw. Ileżto miłych wspomnień niemieszczą one w sobie? Nawet starych porywają te wspomnienia na swe skrzydła i przenoszą w owe miejsca słodkich chwil upłynionych. A i ten kawałek ziemi jest naszą ojczyzną, gdzie mamy połączyć prochy własne z prochami oiców naszych, aby tam na synów i wnuków oczekiwały. To wszystko jest ojczyzną, tak iak jest oi-

czystém owo niezbadane uczucie, którego doznaiemy, czytając dzieie przodków naszych, to ze smutkiem, kiedy chorągiew narodowa chyli się do upadku pod naciskiem losu złego, to z rozplomieniem od radości okiem, kiedy przed nią uchodzą z pola sztandary nieprzyjacielskie. Cóż to jest ta w utworach martwych niepojęta siła działań na ducha? Bóg, Ojciec rodziny ludzkiej, wszczepił w nas owo tkliwe i razem silne uczucie. Pod wpływem iego rośniemy, kształcimy się, pobieramy nauki, wyrabiamy w sobie charakter i temperament, zawieramy lubę związki, czuwamy, marzymy szczęśliwi. Zbiór tych wszystkich własności i ich wyobrażeń, tudzież wzajemna ich styczność pomiędzy osobami i kraiem, nazywa się ojczyzną. Tak przeto każdy kraj, staie się oiczyzną swoich mieszkańców. Miłość własna, czyli mówiąc inaczej, miłość nas samych iest źródłem miłości oiczyzny. Człowiek odebrawszy to uczucie z rąk natury przenosi ie na swoją żonę, dzieci i krewnych; z tych spływa ono w części na sąsiadów lub rodaków, z którymi nas zwyczaj i potrzeba wiąże. Zwyczaj i ięzyk są znowu dwa najsćisze spóiniki towarzystwa ludzkiego, które ludzie z ludźmi i tych z ich oiczyzną sćiszejszém łączą ogniwem. W tém znaczeniu, pisze Cicero: „*cari sunt parentes, cari liberi, propinqui, familiares, sed omnes omnium caritates patria complectitur.*“

Utrzymują niektórzy, że mieszkańcy krajów górzystych więcj czują przywiązania do siedzib swoich od innych, i przywodzą zaraz tęsknotę Szwajcarów za przykład silniejszej miłości oiczyzny. To iest uprze-

dzenie. I Holenderzy wdychają za swoimi błoniami w cudzych krajach. W roku 1810, kiedy dwór Ludwika, ówczasowego ich króla, bawił w Paryżu, niebyła w stanie pyszna nawet Francuzów stolica uspić w nich tego uczucia. Najczęściej widziano ich w dolnym ogrodzie botanicznym, gdzie wpośród czapel i bocianów marzyli o swojej oicyźnie. Podobnie działo się tam z dwoma Lapończykami, z których ieden umarł z tęsknoty, a drugi przeklinając Paryż i iego łakocie, uciekł do oicyzny i przekładał nad niego swoje zaspy śniegowe i blask zorzy północnej. Iest coś w naturze, co unosi człowieka do rodzinnęj ziemi. Iakoż oicyzna iest naiprzd ciałem i ma stronę materyalną, której wpływy są iedną z podniet miłości do nięj. Istnieie tedy pomiędzy ziemią a człowiekiem też ziemię zamieszkuiącym fizyczne powinowactwo, ponieważ żywiąc go swemi płodami staie się iego matką i restauruie ciągle iego byt fizyczny. Nauka lekarska dowodzi, że ciało każdego człowieka co kilka miesięcy odnawia się całe za pomocą pokarmów. Gdy przeto oicyzsta ziemia tyle dobrego nam sprawia, iakże ięj nie kochać?

Takiemi uczuciami ożywiony Kościuszko, znalazł Warszawę w błogim opływaiącą stanie; ieżeli tylko stan, co używa darów tego świata, a nie myśl o iutrze, nazywać błogim można. Stolica zaiasniała była nowym i nieznanym dotąd blaskiem. Zwabiła ona do siebie kilku xiążąt panuiących znad Renu, znaczną ilość cudzoziemców, artystów i wiele rodzin z Korony i Litwy, które dawniej obyczaiem antentatów wpośród koligacyi

i przyaciół bawiły w swoich dworach lub zamkach, a teraz zebrane w ognisku państwa zdawały się jego świetną potęgą znamionować. Czcze pozory! Polska stała iak dawniej, tak i teraz bezrządem. Zbiór praw poleconych kanclerzowi Zamoyskiemu do należytego wygładzenia i uporządkowania został na seimie 1780 r. odrzuconym i w pośród burzliwych swarów szlachty zdeptanym nogami. Sam Zamoyski, wspierany w tém zadaniu przez kilku światłych mężów stanu, był poczytany za zdraicę godzącego na prawa obywatelskie, a księgę jego uznano za godną stosu ognia. Tak „złota wolność“ panowała bez uszczerbku, a król panował, iak zwykle pod rosyiską wolnością. Ale za to bawiono się wesoło w Warszawie.

Kościuszko niemógł nie zatrzymać się w stolicy, jużto dla oddania powinnój czci dygnitarzom, jużto dla zbadania rządu oiczystego, który mu w nowój zdawał się być postaci. Rad był przeto zaprosinom, które mu to ułatwiły. Królowi przedstawił się zaraz, iak należało.

Objawiciel wieści o młodej Ameryce staremu światu został zimno przyjęty przez Stanisława Augusta. Król z Bożej, albo raczej z łaski Katarzyny II. obrany, uważał Amerykę za zbuntowaną prowincję naprzeciw matce ojczyźnie. A więc niegodziło się nikomu wspierać nieposłuszeństwa według przykazania monarszego. Z tychto zapewne zasad królewskości pochodziło, że ieden z Grabowskich walczył w szeregach angielskich i iako oficer poległ w Ameryce pod Saratogą. W iakim krwi związku



był on z panią Grabowską, mniemaną żoną króla? Niewiem!

Xiążę Iósef Poniatowski, synowiec królewski i naczelny komendant zbroinnej siły polskiej, zapraszał go razem z generałem Michałem Wielhorskim do faetonowych gonitw. Wszystkich oczy zwracały się na nich, gdy stojąc razem w wysokim kabryolecie przelatywali pędem strzały ulice Warszawy. Xiążę Iósef był nie tylko dorodnym kawalerzystą, ale także z zadziwiającą zręcznością kierował, iak drugi Apollo, czteroma albo sześcioma rozognionemi rumakami. Warszawa niemogła dosyć napatrzeć się na ów precudny tryumvirat generałów. Nieraz sześć rąk spleło się braterskim uściskiem czyto w pędzie rozhukanych koni, czy po uśmierzeniu onych. Czemuż sześć tylko? Czemu cały naród nie związał się w taki łańcuch? Taka potęga Polski mogłaby była wyzywać do walki całą Europę.

Młodzi, piękni, mężni i w szkole Marsa wyćwiczni woioownicy (Xiążę Józef i Wielhorski popisali się byli już walecznie w woisku austriackiem) musieli zrobić, rzekłbyś, niepokonanemi swoje hufce narodowe. Czcze pozory! Niezrobili, bo nie było woiska, a więc nie było z czego robić. Etat całej siły zbroinnej wynosił ledwo 18.000 przed zebraniem się wielkiego seimu, a rzeczywiście nie było pod bronią więcej iak 12 do 14.000 rozrzuconych po kraiu żołnierzy, którzy tylko przy procesyi Bożego Ciała i otwarciu Trybunałów mieli z prochem do czynienia, a po kilkanaście lat na iednym miejscu wygodnie spoczywali. Cóż takie woisko znaczyło

wobec sąsiadów bogatych w zasoby różnego rodzaju? Ale za to brzmiały odgłosy zwycięstw pań ówczasowych, z których nieiedna, iak polscy i francuscy poeci opiewali, była „Świat podbić gotowa.“

To téż na tém polu działały się rzeczywiście wielkie podboje, ale tylko na tém. Główne woisko polskie, to iest kawalerya narodowa, składało się z towarzyszy, którzy dawali zwykle za siebie dwóch szeregowych zwanych „sowity poczet.“ Każdej takiej chorągwi rotmistrz, porucznik i chorąży byli magnaci dla honoru tylko noszący rangę. Raz tylko na rok zobowiązani byli ziechać się do miasta, w którym ich chorągiew konsystowała. I to nazywali „koło rycerskie.“— „Marsz!“ „Stój“ „Nabij broń,“ „Do ataku!“ tyle umiał powiedzieć komendant przed frontem swojego woiska. Nad takim woiskiem nie król ale hetmani posiadali władzę. Polacy przywykli byli ślepo słuchać hetmanów, których, za tarczę wolności narodowej uważali.

Taki nieład nad woiskiem trwał prawie aż do ostatnich lat panowania Stanisława Augusta. Dopiero z nominacją Ludwika Tyszkiewicza na hetmana litewskiego zaczął król więcej cokolwiek wpływać na woisko. Dnia 30 kwietnia 1790 r. zostały za pośrednictwem Komisji woiskowej „Przepisy do musztry“ wydane i według nowej potrzeby zastosowane <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Początkowe przepisy do musztry dla kawalerii narodowej Obojga Narodów. Warszawa, 1790.

Serce Kościuszki ścisnęło się z żalu, gdy poznało cały stan rzeczy. Pisze Zajączek, iż wyiechawszy niezadługo z Warszawy, żył spokojnie na wsi do dnia 3 października 1789 r., to jest do czasu wielkiego sejmku, który mu stopień generała osiągnięty w Ameryce, za wstawieniem się d. 18 października 1788 księżnej Ludwiki Lubomirskiej do króla, potwierdził <sup>1)</sup>.

Są pisarze, którzy przyszedłszy do tego okresu biografii Kościuszki kłopotą się nad zbieraniem szczegółów „o jego żywocie rolniczym.“ I kiedy „Encyklopedia Powszechna“ pismo tak wiele tytułem obiecujące twierdzi, że Kościuszko, uznany zaraz po powrocie z Ameryki przez króla jako generał, stał na czele brygady w powiecie latyczowskim na leżach; drudzy utrzymują, że ofiarowanego sobie stopnia pułkownika w wojsku narodowym nie przyjął, ale usunąwszy się na wieś „siał rzepę i czekał aż go ojczyzna sama powoła <sup>2)</sup>“.

I na Kościuszcze naszym sprawdza się owo porównanie, jakie robią Francuzi z powodu opisanja paryskiej bazyliki Notre-Dame. Mówią oni, że ich katedra ma tak iak każdy bohater dwie wersje historyczne, z których jedna jest legendą, a druga historją. Szczera prawda! Iak za życia naocznych świadków a nawet towarzyszy Kościuszki opowiadano sobie o nim różne rzeczy, taksamo dzieje się teraz z wielu pisarzami ży-

<sup>1)</sup> „Czas“ z dnia 31 marca 1867, Nr. 75.

<sup>2)</sup> Żywot Tadeusza Kościuszki, napisał L. Siemieński. Kraków 1866.

wota iego. Ci, którzy chcą oczyścić go z fałszywych dodatków, muszą z niemałym trudem przedzierać się przez baśnie do prawdy, bo ta iak każda niebianka, nieszuka sama ludzi, ale chce być od nich szukaną. Skąd to pochodzi?

Rzecz dziwna, pisze Wolter w podobnym naszym razie, że my bazgracze papieru chcemy wszystko wiedzieć o naszych bohaterach, nawet i o tém, o czém ich słudzy tylko mogliby nam coś z pewnością powiedzieć. A czyliż takie w przedpokoiach zbierane powieści są konieczne potrzebne do wystawienia charakterystyki wielkiego człowieka? Kornelius Nepos, klasyczny dwudziestu kilku starożytnych bohaterów biograf, wystawia nam ich krótko, zwięźle, z taką trafnością, że wszelkie podrzędne dodatki zaciemniałyby wydatniejsze rysy owych wizerunków. Nasz bohater nieustępuje w niczém korneliuszowskiemu, a zatem powinien być, iak tamci, odrysowanym. Wolter pisząc w duchu powyższym o swoim ryerczu, nieumié (mówi) nic więcéj dodać, iak tylko:

Swobodny, pracowity i wolen od troski,

Szukał sławy wśród boiów, a szczęścia wśród wioski.

Sławny ten wieszcz i historyk francuski wystawił nam wybornie w tych dwóch wiérszach i naszego bohatera. Czy znalazł to, czego szukał na wsi nasz Cyn-cynnac? Niewiem. To pewna, że stanął bliżéj szczęścia przy plugu i snopkach, aniżeli kiedy stał na czele wojska w Ameryce albo Polsce.



Wież i ięj życie wolnym płynące biegiem ma dla światłych ludzi nieskończone powaby, bo dusza nasza spaiając się za pomocą wieiskich zatrudnień z naturą, zagląda nieiako twarz w twarz w ięj przyrodzenie i zajmuie się ciąglęm onęj przeistaczaniem. Dziś zbiera plon za wczoraisze trudy; iutro przygotowuie rolę pod następny zasięw. Światły gospodarz zbliża się na nięj myślą do Boga, rozważą do siebie, uczuciem do ludzi. I choć po nad iego głową płyną nieraz ponure chmury, iednak niemącą one szczęścia ziemianina, ale owszem utrwalaią takowe. Szczęście, które zyskuie się środkami bardzo prostemi, zależy całe na tém, że iest godziwe i trwałe. To stanowi główną iego cechę. Są może żywsze przyiemności w życiu, są może większe rozkosze na tak zwanym wielkim świecie, ale napróżno szukać będziesz tam trwałości. Dzień światłego ziemianina, uważany z daleka iako iednostainy, przedstawia mu się zawsze iako dar boży. Jeżeti niektórzy z powołania, iak pewne ryb rodzaie, umięją żyć tylko w wartkim miast potoku, ziemianin żyie na wsi swobodnie choć nieiaskrawo, i cieszy się zwykłe pierwszym po cnocie darem nieba, cieszy się, mówię, dobrém zdrowiem.

Tym, których na wysokiém stanowisku postawiło przeznaczenie, nie mamy czego zazdrościć. Czy to uważamy dawnych Cezarów, Pompeiów, Cyceronów, czy terazniejszych głośnych ze sławy mężów, szczęście ich osobiste niewytrzyma próby ze stanem miernym. Wyiąwszy sławę dzieł cnotliwych i kraiowi użytecznych, reszta iest niczém, ba owszem bywa często przyczyną

ciągłych niepokoiów a czasem i zguby. Czémże to dzieie się, że tak mało potrzeba do szczęścia człowieka, a tak mało jest tego szczęścia na świecie?

Kościuszko przepędził sześć lat w Siechnowicach i Dołholiskach na Podlasiu, gdzie wystawił własną ręką pode dworem pomnik z cegły, którego rozwaliny oglądał p. Kraszewski. Jakie mógł mieć ów pomnik znaczenie? Niewiadomo. Pismo w butelkach ukryte zostało razem z niemi przez niedbalstwo ludzi zniszczoném; z tego iednego rysu pracy można poznać, że nie lubił próżnować; z tego także można się przekonać, że mu było tam dobrze, kiedy tak długo bawił na wsi. Wszyscy pisarze stanąwszy na tym punkcie żywota iego, kończą ten peryod czasu temi słowy: „Osiadł na wsi i gospodarował.“ I tego krótkiego opisanía owego peryodu zdaie się niepochwalać ieden z celnych biografów naszych. A iakże, pytam się, mieli pisać o gospodarzu na wsi? Czyliż powinni byli nam podać dziennik spraw iego domowych, albo rozwodzić się nad stosunkami, wpośród których żył z sąsiedztwem? W takim pisząc duchu mogli byli zapewne przytoczyć nam przygodę o Nimfie opiekuiącój się zdroiem siechnowickim i o kołach zdeimowanych z powozów gości Kościuszkę odwiedzaiących. Nawet panna chorążanka Żurowska, która była z twarzy podobną do Ludwiki, mogła znaleźć miejsce dla siebie w ich dziele <sup>1)</sup>. Ale wtenczas te opisy nie byłyby żywotem

<sup>1)</sup> Encyklopedia Powszechna, T. XV. 1863 p. 628. Amerykanin. Powieść z czasów Kościuszki. Poznań, 1869.

wodza naszego w ścisłym znaczeniu tego słowa wziętém, tylko pamiętnikami. Między żywotem zaś sławnego wojnę a nieszczęściami meża umiejętnę rękę skreślonym a pamiętnikami o nim mówiącemi zachodzi wielka różnica.

Kościuszcze dostał się w udziale większy od innych los, a więc żywot iego powinien być z wyższego od powszedniego stanowiska uważanym. Kościuszeko przybył do Polski w naiważniejszej dobie iej bytu. Lata spokoiności zagoiły w części rany przez wojnę kraiovi zadane i dały wolny czas umysłom do spokoiniejszego rozważania położenia kraiu. Ieżeli nikomu na patryotycznych uczuciach niezbywało, podnoszące się oświecenie i nauki podawały środki do czystszeo poznawania dobra oiczyzny. Naród zaczął myśleć nad naprawę Rzeczypospolitėj.

Polska znaidowała się wówczas nie w lepszym od dawniejszego stanu, który piérwszy iej podział wywołał. Przyczyna, która w sobie i zaród i podstawę niepokoiów mieściła, chcę mówić „Liberum-veto“, trwała do tąd ieszcze w całej rozciągłości. Wszyscy światli patryoci żądali zmiany w tym względzie, ale iak iej było dostąpić? Przez iednobrzmiaće przyzwolenie wszystkich? To między ludźmi iest niepodobieństwem. Reszta innych środków stała w dyametralfnej opozycji ze swobodami szlachty i prawami Rzeczypospolitėj. Wielkie tedy owo zadanie narodowe niemogło być inaczej iak tylko przemocę być rozstrzygnione; ale przemoc prowadzi do anarchii a anarchia do zguby. Godzi się tu

wspomnieć o tém prawie, skąd powstało i iak się wykształciło.

Kazimierz IVty niemogąc nigdzie dostać pieniędzy na spłacenie żołdu zaciężnego woiska, odezwał się do wszystkiego narodu na seimie w Nowym Korczynie 1468 r. w tym względzie odbytym, na który przybyli posłowie upoważnieni od ziomków do stanowienia poboru. Odtąd przed każdym seimem walnym odbywały się seimiki dające zlecenie i pełnomocnictwo. Tak utworzyły się następnie dwie izby: senatorska i poselska. Szlachta zaczęła zarówno z pany radzić o losach oiczyzny; a gdy na seimach toczą się walne sprawy odnoszące się do całej Polski, taż szlachta nabyła tém samém mocy stanowienia o nich przez swoich reprezentantów. Gdy nadto król Kazimierz przez swą słabość przyczynił się sam do poniżenia władzy królewskiej, nastąpiło to, co między stronami w takim razie zwykło następować: branie góry iednej nad drugą. Raz wprowadzony zwyczaj zmienił się z czasem w prawo; a gdy następnie wolna elekcyja królów zaczęła sprzyjać widokom szlachty, ta posiadłszy tę władzę i moc dawania zleceń, już iéj więcéj z rąk niewypuściła. I oto gminowładztwo szlacheckie w zawiązku. Ieden krok daléj na téj drodze posunięty miał doprowadzić do tak zwanéj „wolności złotéj,“ a i ten wkrótce został zrobionym.

Gorszy od Kazimierza następca w Koronie, Alexander, pozadłużał był mocno dobra narodowe przeznaczone na łaski i nagrodę dla zasłużonych obywateli. To dało między innémi powód, że na odbytym w roku 1505



seimie radomskim stanęło prawo: „Statuimus, ut deinceps nihil novi statui debeat, per nos et successores nostros sine communi consiliorum et nuntiorum terrestrium consensu.“ Wspólne zezwolenie „communis consensus“ czyli zgodę większości wyłożył Kmita, wojewoda i starosta krakowski, przez „jednomyślność,“ co doprowadziło do „Liberum-veto.“

Teraz przypatrzmy mu się w jego dawnych wynikach.

Prawo: „Liberum-veto“ nie było u nas ani pukle-  
rzem rzymskiego trybuna mającego na pieczy prawa drugiej połowy ludu ani bronią znarowionej szlachty, idącej za swoim widzimisię, ale obowiązkiem nieiako wrodzonym każdego obywatela. Rzeczony obowiązek powstał był z samego składu państwa czyli organizacyi towarzyskiej, któremu początkowie wszyscy Słowianie podlegali. Panujący xiążę rządził, a wyżsi w narodzie stanowili jego radę. Moźni ze szlachty, wzywani do niesienia pomocy w trudnym razie, musieli się opierać na woli rodaków i szukać siły u niższej szlachty. Tym sposobem wstępowała wszystka szlachta w życie polityczne i tworzyła stan rycerski, który znowu wedle ówczasowego pojęcia stanowiąc Rzeczpospolitę, sądził się być z natury powołanym do ięj bronienia i niesienia żywota w ięj potrzebie. Z tychto powodów działo się nieraz, iż wojewoda postawiony na czele hufców bił się z Tatarami, Turkami, i innymi wrogami, nie czekając nawet na rozkazy królewskie. To, iż tak powiem, na kulbace pędzone życie rycerstwa podsycalo w narodzie zamiło-

wanie do sprawy publicznej i ułatwiało szerzenie się ówczesowej cywilizacji. I tak następnie idąc, kiedy inni gnienieni siłą despoty pędzili życie bierne, Polak, wznie-  
siony na wyższy od innych szczebel wolności i oświe-  
cenia, chwycił już był za losy słowiańszczyzny, gdy się  
połączył z Litwą i Rusią w sposób braterski, wolny  
z wolnym, równy z równym. Iakoż Czechy obrali sobie  
1471 r. Władysława, syna króla polskiego Kazimiérza,  
za króla, który później nosił koronę węgierską. Mni-  
szek, wojewoda sandomirski, wysłał Marynę córę swoją  
na tron carów. Moskwa chciała mieć Władysława syna  
Zygmunta IIIciego swym panem, a iéj Szujscy skła-  
niali czoło przed maiestatem polskim. Xiążęta brande-  
burscy zaprzysięgali hołd wierności na rynku krakowskim.  
Później kłękały posły obcych dworów z prośbą przed  
królem w Warszawie, aby ratował chrześcijaństwo pod  
Wiedniem. I uratował. Takieto było znaczenie króla  
i polskiego imienia w Areopagu monarchów europej-  
skich! Polak tedy był tém, czém był, nie tak dlatego,  
że się w Rzeczypospolitój urodził, ale że ów stan rze-  
czy za niezbędny i sprawiedliwy uważał. Takie władzy  
pojmowanie było logiczne a nawet lepsze od logiki  
wielu polityków dzisiejszej demokracji. Mógł wprowadzić  
mieć szlachcic swój sposób myślenia o każdej rzeczy  
odrębny; lecz wobec Czarnieckich, Chodkiewiczów, Tar-  
nowskich, Żółkiewskich, Wiśniowieckich, miał tylko ie-  
den w sprawie oiczyzny, bo ich stanowisko i dzieła po-  
rywały go do iednego celu. Tym sposobem ieden i tenże

sam prąd opinii unosił wszystkich. „Polska, to my,“  
mogła słusznie powiedzieć wówczas szlachta:

Nie złotem wtedy, ale szło żelazem,

Gdy miłość kraju ruszyła pałasze;

Odgłos był ieden: „Trzymajmy się razem,

Bo idzie o nas, bo w tém dobro nasze“ <sup>1)</sup>.

Dopóki ta idea ożywiała ogół szlachty, dopóty „Niepozwałam“ było nie przywilejem kasty, ale prawem powszechném łączącym rycerstwo w bratni węzeł. Gdy cnót takich zaczęło ubywać, albo, mówiąc inaczej, gdy niestało Karlińskich <sup>2)</sup>, musiała naturalnie Rzeczpospo-

<sup>1)</sup> Franciszek Kniaźnin.

<sup>2)</sup> Kasper Karliński herbu Ostoia zapisał się niezgaśłą pamięcią w dziejach narodowych. Gdy bowiem arcyksiążę austryacki, Maxymilian, odparty w grudniu 1588 r. przez Zamoyskiego od Krakowa cofnął się ku Częstochowy, rozkazał woisku swemu zająć warowny zamek Olsztyn na jego drodze leżący. W nim dowodził niewielką załogą Karliński. Stracił on już pięciu synów w obronie ojczyzny i postanowił bronić się tu do upadłego, wierny obranemu przez szlachtę królowi. Niemcy napadwszy na dwór Karlińskiego pochwycili jego najmłodszego syna, dziecię z niańką, i niemogąc nakłonić ojca do poddania warowni, postanowili zdobyć ją siłą, wiodąc na czele szturm dziecię z ową jego kobietą. Niemcy wezwali jeszcze raz komendanta zamku do poddania się. I gdy na odmówną odpowiedź idą na wały w ścieśnionych szeregach, Karliński dał ognia w ten zastęp i roz-

lita naiprzód szwank ponosić, a dalej całkiem na siłach upadać, bo zapał sumienny, który ją ożywił, i porządek prawy, który jest duszą wszechrzeczy, uleciały. Wreszcie wszystko się zmienia na świecie. Każde prawo, jeżeli się stosuje do czasu, jest dobre, jeżeli go przeżyje, jest złe. A prawo to przeżyło już było swój czas w epoce, o której tu mowa. Kierunek, jaki szlachta nadała rozwoiowi wolności osobistej i zbiorowej, spowodował koniecznie wszystkie jej następne zboczenia. Inaczej być nie mogło. Skoro bowiem wyrobiło się powszechne mniemanie, że część w stosunku do całości nie wielka może tworzyć naród wolny z masy ludności wyłoniony; skoro dalej postawiono ograniczonego przez „pacta conventa“ króla, którego podeirzywano ciągle o chęć rozszerzenia swęj władzy — wtenczas musiano krążyć nieustannie w tém kole zakłętém. Stąd pochodziło, że stan rycerski ograniczał władzę wykonawczą królów; stąd działo się, że owa większość, stojąca poza obrębem narodu wolnego, była przez niego upośledzoną. Z tych powodów wypłynęły następnie owe ustawy zastrzegające, aby nieszlachcie zamknąć przystęp do urzędów, a nawet do wyższych stopni duchownych. Z téj samęj przyczyny odjęto nieszlachcie możność nabywania własności ziemskiej, a odjąwszy królom prawo nobilitowania, przeniesiono je do seimu złożonego właśnie z przeciwnych jej czynników. I tymto sposobem działo się, że gdy u nas

---

dzięra kulą armatnią własne dziecię. Niemcy zamku niezdobyli. Maxymilian wpadł w ręce Zamoyskiemu pod Byczyną.



wolność indywidualna stanu rycerskiego wkraczała zbyt znacznie w dziedzinę państwa i nadwęgzała jego podstawy, inne narody a szczególnie nasi sąsiedzi oświecali się, z bogacali, wznosili arsenały i twierdze, i urządzali się wewnątrz, tak, iż wkrótce nas przerosli. A silni potęgą z wiedzy i szyków boiowych czerpaną zaczęli słabymi gardzić i myśleć o ich podbiciu (B).

Umowa między trzema sprzymierzonymi mocarstwami, względem pierwszego podziału Polski d. 25 lipca (5 sierpnia) 1772 r. w Petersburgu podpisana, przytacza powody tego kroku, mówiąc, że duch niezgody, zaburzenia i wojna domowa, iakie od kilku lat Królestwem Polskiem miotaia, wzniecaia obawę, aby to państwo nie rozwiązało się i sąsiedzkich stosunków między przyległemi mocarstwami nie zakłóciło. Z takich tedy wywiedzionych przyczyn i w skutek powyższej umowy nastąpił pierwszy podział Polski, który został dnia 13 września 1773 r. pod laską marszałka Ponińskiego zatwierdzony <sup>1)</sup>. Traktat ten poprzedziła dnia 17 lutego 1772 r. stosowna umowa między dworami petersburskim i berlińskim, a dnia 19 lutego między austryackim i petersburskim, która za sobą zaięcie wytkniętych w niej granic z Xięstwem Oświęcimskim i Zatorskim pociągnęła (C).

<sup>1)</sup> „Poniński nebst anderen Senatoren und Boten wurden gewonnen, doch nur mit einer Mehrheit von 6 Stimmen im Senat, von Einer in der Landbotenkammer.“ Suwarów und Polens Untergang von Fr. v. Smitt. Leipzig, 1858.

Ziemia Spiska wcieloną została jeszcze na początku roku 1770 do Węgier (D).

Wreszcie dodać tu należy, że kiedy już potrzeba było spełnić bolesną ofiarę pierwszego podziału Polski, niby na fundamencie praw obydwom mocarstwom niemieckim przysługujących i następnie ogłoszonych (E), zastrzegła sobie Rzeczpospolita byt i nietykalność za pomocą rękoimi traktatami rzezonemi zabezpieczonej. Całość konstytucyi z wolnością narodową zapewniła Rosya przyjętą na siebie gwarancyą; całość zaś Rzeczypospolitej zaręczyły wszystkie trzy ościenne dwory. Taki był skutek Konfederacyi barskiej (F).

Po tym pierwszym zaborze liczyła Polska jeszcze przeszło trzystaście milionów ludności.

Kościuszko wstąpiwszy napowrót do woiska narodowego żył w cichém odosobnieniu trapiiony ciąglą obawą o przyszły los oiczyzny, szarpanej wewnątrz prywatą magnatów, a zewnątrz zagrożonej pociskami państw ościennych, które niechciały patrzeć obojętném okiem na niepokoje, iakie się poiawiały na ich granicach. Że ów rak, który toczył wnętrzości Polski, był głęboko wkorzeniony, dowodzi samo ówczasowe przysłowie oiców naszych, podług którego iako prawdę polityczną powtarzano sobie: „Polska stoi bezrządem.“ Kościuszko oświadczył się za nowouchwaloném prawem, to iest, Ustawą 3 maja 1791 r., która między innemi „Liberum-veto“ zniósła (G).

Gdy deklaracya rosyiska z dnia 17/18 maja 1792 r. ogłosiła tak rządowi polskiemu iak i dworom zagra-

nicznym, że Imperatorowa nie uznaie nowój konstytucyi i na wsparcie Konfederacyi targowickiej wysła woisko (H), potrzeba było Polakom brać się do oręża i siłą siłę odpiérać. Seim niezwątpił o sprawie narodu, a wiedząc, że w czasie wojny obrady iego niemogą być użyteczne krajowi, uchwalil dnia 31 maja limitę swych czynności, powierzwszy królowi komendę nad woiskiem Rzeczypospolitėj i powoławszy cały naród do obrony oiczyzny. Wprzódny nieco, bo dnia 28 kwietnia 1792 r., wyszedł rozkaz rządowy upoważniający komisję skarbową do zaciągnięcia długu trzydziestu milionów złpł. na potrzeby wojny. Tak przeto los oiczyzny przeszedł na ostrze szabli. Król wydał odezwę do woiska, którą zamknął temi słowy: „Albo żyimy niepodlegli i poważani, albo gińmy wszyscy z honorem.“

Tymczasem woisko narodowe, które powinno było być z 55.639 głów w całości złożone, ledwie w liczbie 45.310 stanęło gotowe do boiu. Dowództwo nad niem powierzone zostało Xięciu Iózefowi Poniatowskiemu. Młody ten synowiec króla Stanisława Augusta odznaczył się już był w wojnie tureckiej pod Laudonem przy boku césarza Józefa. Xiążę posiadał miłość i wziętość w stolicy. Stanęło na radzie wojennėj, ażeby woisko na trzy części naprzeciw trzem korpusom rosyiskim podzielone w pole wyruszyło. Wielhorski miał uważać nieprzyziaciela nad Dniestrem, Kościuszko stanąć naprzeciw Wasylkowa, a Xiążę sam zaiąć pozycję około Braclawia, w celu niesienia pomocy, gdzie będzie potrzeba. Grochowski powinien był ze swoim oddziałem pilnować Mohilowa;

Xięcia Wirtemberskiego posłano do Litwy dla dowodzenia czternastoma tysiącami wojska, którego generał Byszewski na czele 5.000 miał w potrzebie wspierać.

Kościuszko niepochwalał tego stanu rzeczy, ale go zmienić nie mógł. Generałowie stanowili większością głosów, a żołnierze pałali chęcią boiów. Zapał narodowy nie liczył wroga, tylko się pytał, gdzie on jest. Brygadyer Dzierzko odebrawszy rozkaz cofania się z 2.000 żołnierza od granic rosyjskich zapytał: „Czyto doprawdy, czyli w żarcie wydaną taki rozkaz? Teraz nie cofać się, tylko bić należy; on z miejsca w tył nie ruszy.“ Dzierzko został za to w łańcuchy okuty. Ależ ów plan toczenia wojny okazał się zaraz błędnym. Już dnia 31 maja (11 czerwca) połączyły się korpusy polskie u Połonnego, aby ująć odcięcia i częściowego zniesienia. Tam gdy kolumny wojska X. Poniatowskiego i Wielhorskiego stanęły, rozsypały się bez ładu i przez to stały się przyczyną pożaru, Kościuszko zawsze czuiny i niespracowany nadbiegł ze swoim, ugasił szerczący się ogień i użyczył czasu Xięciu Poniatowskiemu do przywrócenia porządku <sup>1)</sup>.

Po starciu się z nieprzyjacielem pod Zieleńcami, d. 17 czerwca 1792 r., a dalej wyparte z Dubna, stanęły wreszcie nad Bugiem wojska polskie.

---

<sup>1)</sup> Miasto Połonne przeznaczone na składy i zapasy wojenne, dawniej obwiedzione murem, miało być wówczas wzmocnione; co iednak nienastąpiło. Przy spieszném cofaniu się wojska zostały popalone magazyny.



W Litwie po ustąpieniu z miejsca Xięcia Wirtemberskiego i następnie generała Iudyckiego rozciągał się Michał Zabiełło z małemi siłami aż do Brześcia dla utrzymania związku z wojskiem koronném zasłaniając oraz Warszawę. Michał Lubomirski działał na czele dziesięcioletniego korpusu w okolicy Lubartowa.

Nakoniec uderzyły o siebie idące w zapasy wojska pod Dubienką d. 17 lipca 1792 r. Kościuszko w stoczonyj chociaż nie wygranej bitwie okrył się sławą <sup>1)</sup>. Tam z pięcioma tylko tysiącami żołnierza i ośmią działami opierał się przez cały dzień 20.000 Moskali i 40 działom; tam wskrzesił pamięć dawnych Grecyi bohaterów. Miejsce to nazwali niektórzy Termopilami polskimi; Rosyanie bowiem zagrażali otoczeniem prawego skrzydła iego obchodząc przez Strzyżów granicę galicyjską. Nasz wojownik zadawszy niemłą stratę nieprzyjacielowi, usunął się do Krasnegostawu. Gdyby był X. Iózef Poniatowski wedle zdania generała Zaiączka posiłkował Kościuszkę, Moskale byliby to miejsce wielką przypłacili klęską. W tym ogniu, pisze ieden z oficerów, zdawał się być iak na przechadzce nasz Kościuszko, baczny, rozsądny, waleczny, słuchany i od wszystkich kochany. Złożył on tam wieniec na grobie konstytucyi 3 maia, godny siebie i swoich rodaków.

Skutkiem téj bitwy bezpośrednim był rozejm. Gdy

---

<sup>1)</sup> Roku 1861 została w tém miejscu mogiła około pięć sążni wysokości maiąca usypana w iednym dniu rękami zebranego obywatelstwa.

zaś Stanisław August, niepamiętny swój przysięgi na konstytucyę 3 maja złożonej i na słowa do wojska w manifestacie ogłoszone, przystąpił dnia 23 lipca 1792 do Konfederacyi targowickiej, napisawszy dwoma dniami wprzód do Katarzyny: „Donnez nous pour successeur à moi Votre petit-fils le prince Constantin 1);“ wtenczas wielu

1) „Daj nam Wielkiego księcia Konstantego twoiego wnuka za następcę po mnie.“ Ta propozycja podobała się była Imperatorowej. Kazała go niezwłocznie ustroić po polsku. Dnia pewnego ukazał się Wielki Książ na pokojach dworu w kontusiku na wyloty, przy szabelce, z czapeczką pod pachą. Damy chwaliły ubiór. A gdy te były za nim, któżby tam śmiał był przeciw niemu być? I myśl powyższa Stanisława Augusta była blizką urzeczywistnienia, iak nam teraz odkryte dyplomacyi tajemnice dowodzą. W kwartał po ustawie 2 maja porozumiały się w sierpniu 1791 r. i zawarły nawet układ między sobą mocarstwa, na mocy którego miało nastąpić oderwanie Kamieńca z częścią Podola graniczącą z Multanami na korzyść Rosyi, na korzyść zaś Prus zajęcie Torunia i Gdańska. Oprócz tego miały zająć Prusy Luzacyę od Elektora saskiego, a Elektor miał wydać córkę swoją w zamęcie za Wielkiego Księcia Konstantego, który następnie miał zostać protoplastą, to iest oicem dynastyi dziedzicznych królów Polski i Litwy. Stanisław August, gdyby żył do owego czasu, powinienby złożyć koronę i otrzymać wyposażenie. Dwie nieprzewidziane okoliczności zniweczyły cały ten układ. Piérwszą z nich była boiaźliwa niepewność w postępowaniu Elektora saskiego, a drugą i najważniejszą

dygnitarzów i generałów, między którymi znajdował się Xiążę Iózef Poniatowski, wzięło zaraz uwolnienie od służby.

Kościuszko, który pod Puławami objął komendę nad całą armią, wstrzymał się z podaniem o uwolnienie siebie od dowództwa. On i tu był wyższym od wszystkich kolegów swoich; on i tu poświęcał się dla sprawy rodaków. Widział on iasno, iaki los ma ich spotkać; ale sądził, że jest iego obowiązkiem pozostać żołnierzem, dzielić się z nim złą i dobrą dolą, podtrzymywać ducha narodowego, prowadzić go w karności, i mieć o nim pieczę w szpitalach. Na Pradze odwiedzał ranionych. Kościuszko nie robił nic innego, iak tylko to, co na iego miejscu każdy prawy komendant zrobić był powinien. Dobrze. Ale co myśleć o takim kroku, kiedy niegodziwość niewierzy w prawość charakteru? To téż król, Targowica i Moskale nieszczędzili zabiegów około pozyskania Kościuszki dla siebie. Król udarował go orderem Orła Białego i tytułem generał-leitnanta, którym on iuż był rzeczywiście. Daremne zabiegi! Nasz Washington polski odpięrał ze wzgardą wszelkie targo z Targowicą, przekładając pocziwe ubóstwo nad wszystkie skarby świata kosztem nikczemności nabyte. Nakoniec podał się „do abszytu,“ gdy woisko zmniejszano i w roz-

---

zbrodnicza śmiałość Targowiczianów wprowadzających woiska rosyjskie do krain polskich. Tym czynem nadany kierunek dalszym sprawom Polski toczył się po iéj pochyłości czém raz daléj, aż się oparł nakoniec o Maciejowice.

maite strony rozsyłano. I otrzymał go w pierwszych dniach sierpnia 1792 r.

Sławę i popularność Kościuszki nabytą już w Ameryce potwierdziła znowu stugębna Fama po całej Europie. Pani Kosakowska, kasztelanowa Kamieniecka, zapisała mu wieś w dożywocie, czyniącą rocznej intraty 20,000 złp. i w metrykach koronnych zainstabulowała „za sławne bohaterские dzieła w czasie teraz skończonej wojny.“ Kościuszko podziękował czule szlachetnej dawczyni, ale datku nie przyjął.

Zmartwienie z niepowodzenia kraiowego przyprawiło Kościuszkę o chorobę w Warszawie. Gdy przyszedł cokolwiek do siebie, napisał „słabego będąc jeszcze zdrowia“ do Marszałka Konfederacyi targowickiej w obronie kawalerów orderu „virtuti militari.“ Po odmownej odpowiedzi Szczęsnego Potockiego, udał się niebawem do Sieniawy, aby tam na łonie przyjaźni, iak sam mówił, pokrzepić strapiony umysł. Wtenczas to wyieżdżając nocną porą z Warszawy przy wyiskrzoném gwiazdami niebie wzniośł oburącz pałasz do góry i zawołał rzewnym do niebios głosem: „Boże! Pozwól mi ieszcze raz bić się za ojczyznę! <sup>1)</sup>.“

Książę generał ziem podolskich miał z żoną przepędzić zimę we Lwowie, więc i Kościuszko wyiechał z niemi do tego miasta w pierwszych dniach listopada. Został on tam przyjęty serdecznie od wszystkich roda-

<sup>1)</sup> Jest obraz przedstawiający tę wzniosłą scenę z wielkim na twarzy wyrazem Kościuszki.



ków. Oficerowie z trzech batalionów węgierskich i z dwóch regimentów kawaleryi Karaczaia i Modeny, złożyli mu swoje uszanowanie. Hrabia Pergen, gubernator Galicyi, przyjął go z wielką uprzejmością, a baron Mandorf, starosta, nakłaniał do przyjęcia służby w wojsku cesarskiem. Gdy robionej mu propozycyi nieprzyjął, odebrał wezwanie wyjechania z Galicyi.

Dnia 27 listopada 1792 r. opuścił Kościuszek Lwów, udając się do Drezna i Lipska, gdzie bawił przez cały rok następujący i gdzie mu francuzkie Zgromadzenie narodowe (L'assemblée législative de France) przysłało 1792 r. dyplom obywatelstwa swojego. Washington, Hamilton, uczony Priestlej, Beuthom—Niemcy: Kampe i Klopstock—Szwajcar Pestalozzi—stali się jego kolegami przez ten dyplom.

Targowiczanie przyszedłszy do władzy państwa, postanowili wszystko, co ich przeciwnicy wznieśli, zburzyć, a czego tamci robić nie chcieli, zaprowadzić. (1). Wzięli się przeto niepomału do burzenia. Szkoda tylko, iż do drugiej części dzieła niestało im czasu. Wojsku odebrano działa i w arsenałach złożono; samo zaś wojsko na leże pomiędzy regimenta rosyjskie podzielono. Król ustanowił był 1791 r. order „virtuti militari,” i rozdał go pomiędzy wielu zasłużonych wojskowych różnego stopnia. Targowiczanie zakazali go nosić. Niezgoda, oweto przekleństwo Polski, opanowało wreszcie samych Targowiczaków.

Rzewuski zwaśnił się z Potockim, Potocki wystąpił naprzeciw Branickiemu, ten pokłócił się z całą generalicyą.

Kosakowscy rwali i gospodarowali w Litwie po swojemu, niebaczni, iż mściwa Nemesis tuż za wszystkimi postępami. W pośród tych intryg i ściągania się różnorodnych namietności wręczył baron Bühler dnia  $\frac{3}{14}$  sierpnia pismo z Petersburga następującej treści Targowiczanom, przy których jako uwierzytelniony agent zostawał.

„Najjaśniejsza Imperatorowa Imć chce dobra narodu, ale nie dobra niektórych tylko osób. Konfederacji, którzy są podlegli także błędom, powinni się wstrzymać w swoich zapędach. Najjaśniejsza Pani pragnie uspokojenia Polski na trwałej zasadzie, i dla tego żąda, ażeby prywatny interes i osobistości ucichły.“

Tak przyszła kolej na Targowiczaków. Panowie ci mieli się wkrótce zapoznać „z trwałą zasadą“, jaką sobie przygotowali. Wojsko rosyjskie zajmowało ciągle ważne stanowiska kraiove i gnietło ręką żelazną wszelkie objawy patryotyczne.

Naród iak iego król popadł, że tak się wyrażę, w niepojęte osłupienie. Iakaś ciężarna nieszczęściem atmosfera, iakaś boiaźń iutra opanowała kraj cały. Piorun jednak zagłady nie uderzył ze strony Targowicy albo ze strony Rosyi; on uderzył stamtąd, skąd go najmniej obawiano się; on uderzył od Prus sprzymierzonych. Oto jest rozwiązanie w kilku wierszach téj zagadki:

Gdy Prusacy nie niewskórawszy wojną we Francyi, cofnęli się z Szampanii na leże zimowe, a rewolucya Franków zagrażała bezpośrednią wojną granicom państwa austriackiego, hrabia Haugwitz, minister pruski, który iuż wprzód utrzymywał w Wiedniu, iż prawo wy-

nagrodzenia pruskie za poniesione wydatki wojenne iest z natury swój całkiem różne od austryackiego — Austrya bowiem iest zaczepioną, Prusy są stroną tylko posiłkową — Haugwitz, mówię, wystąpił teraz znowu i powtórzył, że król iego ma prawo żądać wynagrodzenia od Austrii. Aby zaś niebyć ciężarem państwu sprzymierzonemu, chce ie wziąć z Polski. Gdy to się działo, król pruski stanął gospodą w zamku Merl niedaleko Luxemburga. I tamto została ułożona dnia 25 października 1792 r. owa stanowcza nota z kondycją „sine qua non.“ Powróciwszy Haugwitz z kwatery królewskiej, oddał ją baronowi Schpielmann, posłowi austryackiemu, z mapą i z tym dodatkiem, że ieżeli mu to, co proponuie, zostanie odmówioném, Prusy cofną natychmiast woiska swoje z placu boiów. W razie zaś przyjęcia, prosi, aby rząd austryacki zawiadomił dwór rosyjski o porozumieniu się wspólném.

Teraz godzi się tu zapytać, któż to był ten król pruski i co mu Polska zawiniła?

Król pruski <sup>1)</sup>, któremu wielu z Polaków służyło,

---

<sup>1)</sup> Albert książę brandenburski, siostrzeniec Zygmunta I króla polskiego, przyjąwszy naukę Lutra, wykonał dnia 10 kwietnia 1525 r. przysięgę wierności na rynku krakowskim razem z bracią swymi Ierzym i Fryderykiem i otrzymał dla siebie i potomstwa swojego lennem prawem Prusy Wschodnie. I nie był on piérwszy lennikiem królów polskich. Dosyć wspomnieć Jana Tieffen, Komtura Brandenburgii, który Kazimiérzowi Jagiellończykowi złożył hołd wierności

a nikt z nich nigdy nie szkodził, pierwszy był, który dnia 18 listopada 1788 oświadczył, że rosyjska gwarancja niemoże ubliżać wolnemu działaniu niepodległości, iaka się narodowi każdemu należy. Następnie zawarł dnia 29 marca 1790 r. przymierze z Rzeczpospolitą, obowiązując się dać 16.000 żołnierza a nawet i więcej w pomoc, gdyby Polska napastowaną być miała za polepszenie swojej konstytucyi. Tak król pruski stał się niejako czynnikiem pierwszym tego wszystkiego, co zostało w Polsce uchwalone, i znowu pierwszym wykonawcą kary za to, że stanęło, iak doradzał. Cóż Polska na to?

Na to odpowiedziała za Polskę sprawiedliwość boska d. 14 października 1806 r. rozbiem całych sił pod Ieną, — na to odpowiedział traktat tylżycki z dnia 7 lipca 1807 r. oswobodzeniem Warszawy z pod przemocy pruskiej — na to odpowiedzieli sami Niemcy przez usta Fryderyka Raumera, przepowiadając złe skutki dla siebie, — na to odpowiedziało Zgromadzenie parlamentu frankfurckiego wyrokiem z dnia 31 marca 1848 r. <sup>1)</sup> — na to odpowiedział pełen strachu rok 1859 powołując

i wezwany przez króla Olbrachta przyciągnął z posiłkami krzyżackimi na wyprawę polską przeciw Stefanowi gospodarowi wołoskiemu, ale zachorowawszy we Lwowie, umarł d. 15 sierpnia 1497.

<sup>1)</sup> Die frankfurter Versammlung von 31 März 1848 erklärt die Theilung Polens für ein schmachtvolles Unrecht. Sie erkennt die heilige Pflicht deutschen Volkes zur Wie-



do broni od pług, warsztatu i pióra, ludzi, wzywając felczerów do woiska i zbiierając bandażę do ran, do ran mówię, które miały być dopiero zadane. Od kogo? Nie wiadomo. I cóżto nabawiło takim niepokojem Teutonów, że ich uczeni dostają pomieszania umysłu z przestrawu <sup>1)</sup>). Czy wtargnął drugi Atylla, nowy bicz boży na Niemcy? Nie. Czyli stanął nieprzyjaciel z wydobytym mieczem nad Elbą nad Renem? Nie. I owszem Rosya i Francya zapewniają uroczyście, iż chcą żyć w zgodzie z Niemcami. Cóż tedy ich tak niepokoi, co straszy? Oto demon od zachodu grożący rozchełznaniem nieprzyjaznych im narodowości, a od północy kolos panslawizmem straszny. Niewiemy, czyli był iaki, lub ile powodów znaidowało się w tém wszystkiém do powszechnój trwogi; to tylko pewna, że był zapowiedzią innych, które nie dały czekać długo na siebie.

---

derherstellung Polens mitzuwirken. Czytai o tém: *Illustrirte Zeitung*, 29. April 1848. Nr. 252.

<sup>1)</sup> „Dr Karl Simrock, Professor in Bonn hat sich die Wirren der politischen Zeitverhältnisse so zu Herzen genommen, das er in eine Geistesstörung verfallen ist. Er bildet sich ein, Deutschlands Boden von französischen und russischen Heeren verwüstet zu sehen, — was hoffentlich nur eine Vision bleiben wird, — und musste zum Versuch der psychischen Heilung in Anstalt zu Winnenthal gebracht werden.“ Czytaj o tém *Illustrirte Zeitung*. 23. Juli 1859 Nr. 838.

Niemasz nic wznioślejszego i piękniej malującego karzącą sprawiedliwość boską, od owjej mitologicznej powieści, wedle której panuje Nemezys nad losami ludzi. I iakże ona, pytam się, wykonywa to panowanie? Oto wszczepia każdej zbrodni w iej własne łono zaród stósowny. Ten się w niém krzewi, rośnie, doirzewa i następnie odplaca sowitą miarą sprawcy swojemu to, co mu przynależy za iego popełnioną niegodziwość. Taki skutek nieda się nigdy ominąć.

Teraz rzućmy wstecz myślą na Polski rozbiór i sprawców iego. Cóż ów czyn bezbożny pociągnął za sobą? Woiny. Woiny te, mówiono, są iedynie Napoleona I. dziełem. Ależ Napoleon iuż dawno spoczywa w sarkofagu, a woiny są, iak były. Dlaczego? Bo w rozbiór Polski wszczepionym został zaród klęsk woiennych. Narody nie są igraszką losu, iak mówi pięknie Libelt, ale są materyałem ducha, który niemoże inaczej zstąpić na ziemię, iak zstępując na narody. Ludzkość, to ciało nieskończonego ducha; narody, to syny iego oblicza różnego, różnych usposobień, przeprowadzaiące myśli oica swojego do rzeczywistości. Naród więc każdy ma pewne posłannictwo, które od Boga odebrał i które spełnić iest celem iego żywota. Biada państwow, które mięszaią ten porządek. Sadowa i Koeniggraetz wypłacaią się 1866 r. z długu państwa za Spiz, a woina z roku 1870 i 1871 wykonywa dzieiową sprawiedliwość na Prusach i Francyi, która także niemało naprzeciw Polsce zawiniła. O! iak nielitościwie kroczy owa Nemezys! Tu wali trony panuiących; tam druzgoce ma-

iestat z bożej łaski wzniesiony; owdzie przyczepia naród, iak bydło, do cudzego żłobu; dalej ściele trupem dwakroćstotysięcy w trzech dniach sierp. 1870 r.; a dalej ieszcze, sprawia piekielne hekatomby kartaczówkami z ciał ludzkich. Dwa dni zwyciężkie kosztują Prusaków więcej ludzi, aniżeli dwa lata wojen ostatnich. Zwycięzcy bledną wobec swego powodzenia. „Wir werden uns zu Tode siegen“ piszą sami z Berlina. Jak świat światem niezarejestrowała ieszcze historia takiego zniszczenia krajowego i takich morderstw na polach bitwy, iakie sprawia ta woina. Z całych regimentów pozostaje tylko kilkunastu ludzi przy życiu. Ci, których kule z fortec niedosięgaia, mrą w szpitalach na tyfus i biegunkę; kilkakroćstotysięcy wdów i sierot oplakuie stratę mężów i oiców swoich. Warsztaty i rękodzieła stanęły pozabawione robotników. Handel stłumiony. Cały organizm społeczny zwichniiony. Straty takie nie dają się wynagrodzić ani terytoryalnemi nabytkami, ani miliardami. O zdobyciu terytoryalném piszą sami Niemcy: „Es wird dereinst mit Centnerschwere am deutschen Reiche haengen“. O nabyciu niemieckiej korony cesarskiej nie lepiej także mówią. Każdy przyznaje, że zaród, iaki w nią wszczepia Nemezys, już rozwia się teraz, i że głowa, która ją nosić będzie, nieraz ugnie się pod brzemieniem kłopotów.

Wpóśród tych strasznych kataklizmów, wpóśród olbrzymich natężeń, wpóśród wznoszących się utyskiwań na ciężary kraiove, może téż podwoie Ianusa zostaną teraz przymknione? Może niebędzie iuż wojen? Czytajmy,

co odpowiadają na to nasi kulturtregery. Nasi cywilizatorowie, iak się zowią sami w Wiedniu i Berlinie, zetknąwszy się granicami z sobą po rozbiorze Polski, zmuszeni są „seinen Todfeind fortwaehrend in der Naeh seiner Gurgel zu dulden <sup>1)</sup>“. A że to położenie noża nad gardłem nie iest wygodném, więc uciekają się do Boga: „So wahr es einen Gott im Himmel giebt <sup>2)</sup>“, wyglądając iego pomocy. Daremne modły. A dlaczegóż zapomnieliście byli przy rozbiorze Polski, że iest Bóg sprawiedliwy w niebie? Alboli może niebyło wtenczas Boga, kiedyście wydarli część posiadłości Polsce, a w kilka lat później zachęceni tym przykładem, targowali się o iej łupy z Rosyą?

Nowa potęga w świecie politycznym, oparta na zaborczej polityce, wyznająca zasadę „siły przed prawem“ źle wróży na przyszłość. Nim ieszcze pokój został zawartym, iuż o trwałości iego powątpiewają <sup>3)</sup>.

Teraz wystawmy sobie w myśli Królestwo Polskie na podstawie 3 maja wzrosłe, oświatą wzmocnione, wojskiem silne, w pośrodku Europy ugruntowane; i zapytamy się, czyby mogły tak się mordować, iak robią państwa też królestwo otaczające? Przenigdy <sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Das Grmanenthum und Oesterreich. Leipzig und Darmstadt, 1870 p. 45.

<sup>2)</sup> Ibidem. pag. 51.

<sup>3)</sup> „Czas“ z dnia 21 lutego 1871 r. Nr. 49.

<sup>4)</sup> Tę samą myśl wypowiedzieli w Genewie dnia 12 lutego 1871 r. dwaj mowcy nad grobem generała Bosaka-



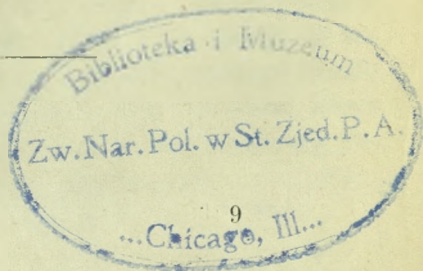
Iest przeto sprawiedliwość boża. Dopóki praw ięj nikt nie naruszy, panuje ona spokojnie, rozlewając ducha zgody pomiędzy ludźmi. Podobna do słońca i iako słońce ożywiająca naturę, krzewi, umacnia i w cichości krzepi cały naród ludzki. Ale niech tylko kto dziedzinę ięj zuchwale napadnie, albo ięj prawa znieważy, natenczas upomina się zaraz o swoją krzywdę, karze surowo przestępcę i występuje iako mściwy demon w walce, przywracając w zwichniętym porządku cześć swoim prawom, a sprawiedliwość ukrzywdzonym.

O dosyć tego! Uniesiony porywami czucia, rozpi-  
sałem się więcej, iak przystało na monografię. Przebacz  
czytelniku. Myśl uwięziona w pisarzu dokucza mu. Wy-  
powiedzieć to, co się czuie, przynosi ulgę. Owoż niech  
to mię wymówi i pokryje w oczach krytyka mój błąd,  
ieżeli iest iaki. Ia teraz powracam do głównego zadania.

Okazawszy faktami, co rozbiór Polski poprzedziło  
i co następnie z niego powstało, przystępuję do tego,  
co mu dalej towarzyszyło, nim Kościuszko stanął na ięj  
czele iako mściciel krzywd poniesionych.

---

Hauke, z których ieden był Rosyaninem. Czytaj o tem :  
Czas d. 23. lutego 1871 Nr. 44.





### ROZDZIAŁ III.

Skutkiem owych intryg, zabiegów, podejścia i złej wiary stanęło, iak się rzekło iuż wyżej, nowe przymierze dnia 2/13 stycznia 1793 r. między Prusami a Rosyą względem wtórego podziału Polski. Austria, która od dawna starała się o wcielenie Bawaryi do swoich krajów, teraz wzmocniona przymierzem z Prusami, mniemała, że łatwo dopnie swojego celu, ponieważ i Rosya na to się zgadzała. Karol Teodor, stary elektor bawarski, miał nie długo zawadzać temu zamiarowi; woyna z Francyą miała być łatwą według przechwałek pruskich. Oprócz tego (mówiono) stały dla Austrii dalsze widoki zdobyczy na zachodzie. Iakoż generał Wurmser przeszedł iuż Ren w marcu 1793 r. i podsunął się nawet pod Landau. I Austria niewzięła żadnego udziału w powtórny podziale Polski. Tym sposobem Rosya i Prusy zostały panami sytuacji Europy środkowej. Podział został, iak następuje, wykonany.

Dwór berliński zajął dnia 16 stycznia 1793 r. w skutku swęj deklaracyi o dziesięć dni wprzód uczynionęj Wielką Polskę obejmującą 1061 mil kwadratowych przestrzeni. Przy tym dopiero podzięle wzięli Gdańsk w posiadanie Prusacy, zająwszy wały dnia 28 maja 1793 nie bez silnego oporu ze strony ięgo magistratu przymuszonego głodem do kapitulacyi.

Rosya zapowiedziała manifestem z dnia 29 marca 1793 r. iako, spowodowana ówczasowém rzęczy położęnięm, postanowiła ścieśnić obręby Rzeczypospolitęj i zająć 4553 mil kwadratowych kraiu.

Polska miała się ieszcze składać z trzecięj częścii dawnęj objętościi, to iest 4016 mil kwadratowych i około trzech milionów ludności wynoszącęj <sup>1)</sup>. Seim w Grodnie, zwołany dnia 17 czerwca 1793 r. końcem potwierdzenia nowego podziału, potwierdził go pod naciskiem kilku dział na siebie wymierzonych nie bez silnego opięrania

---

<sup>1)</sup> Ludność Polski tak iest mało wiadoma, mówi „Pamiętnik historyczno-polityczno-ekonomiczny z lipca 1792“ w Warszawie wydany, iak ięj obszerność. Z porównania z Galicyą obrachowano ią do 9,327.000 głów. Wszakże w proporcyi do kominów wzięta wynosi 6,000.000. Leonard Chodźko podaie ią na ósmnaście milionów przed zawiązaniem Konfederacyi barskiejęj wynoszącą. Seim wielki podał ią w trzech prowincyach na 7,600.787 głów 1790 r. Bandtkie pisze 1820 r., iż po drugim rozbiörze pozostało w Polsce 4016 mil kwadratowych, 659 miast i miasteczek, 10,589 wsi i 3,153.619 ludności.



się wielu posłów, na rzecz Rosyi dnia 22 lipca 1793 r. a na rzecz Fryderyka Wilhelma króla pruskiego dnia 25 września 1793 r. I teraz został był reszty krain Polski zapewniony uroczystą rękoimią w traktacie między Polską i Rosyą dnia 5/16 października 1793 r. zawartym.

Iest mniemanie przez Niemców rozszérszone, iakoby zaród ówczasowój rewolucyi wkradł się był z francuzkich do krajów polskich. To iest błąd. Miazmo słabości naszych wylęгло się na własném łonie i główne znaki bytu objawiło w Konfederacyi barskiej zawiązanėj dnia 29 lutego 1768 a z poddaniem się Tyńca, Lanckorony i Częstochowy dnia 15 sierpnia 1772 zgasłój. Ten peryod czasu uderza w historyi polskiej nadzwyczajnemi osobami. Adam Krasiński, biskup kamieniecki, Pułascy, xiądz Marek Odelgiewicz karmelita, xiądz Hugo Kołłątay, poseł Tadeusz Reytan, poseł Korsak, poseł Suchorzewski, Beniowski, Strawiński, Kuźma, kozak Sawa, szewc Kiliński, rzeźnik Morawski, szambelan Dzierżanowski, i długi ieszcze poczet innych osób ściągają podziwienie na siebie. Jedni widzą w nich męczenników sprawy, za którą walczyli, a drudzy fanatyków. Jestto zwykły los patryotów porywanych silném uczuciem, kiedy ulegną przemocy. Ludzie przypisują zaraz tam winę, gdzie nie towarzyszyło szczęście. I prędzej u nich zyskują przebaczenie, byle pomyślne, zamachy występku, aniżeli prawe ale nieszczęśliwe cnoty przedsięwzięcie. Polacy (mówią drudzy) chybiali podwójnie, robiąc to, czego robić byli nie powinni; a zaniedbując, co robić

potrzeba było. Nadewszystko naganiaią nam niepokojenie obcych dworów i przesiadywanie konfederacyi w Przeszowie, Warnie, Cieszynie, Więdniu, Berlinie. Prawda, odpowiadam, chybiałiśmy. Ależ nasi cenzorowie powinni pamiętać, iż łatwiej iest rozwozić się nad tém, co było, aniżeli wpośród nacisku gwałtownych zdarzeń działać iak należało. „Konfederacya barska upadła, wyrzekł Mickiewicz w kolegium francuzkiém, z przyczyny, iż nie poięła tego, że wszystkie mocarstwa będzie musiała w końcu obruszyć na siebie.“ Iakoż ktokolwiek z nas chce mieć iasne rzeczy poięcie o własnym kraiu, nie powinien z uwagi spuszczać stanu, w iakim się znajdowały pograniczne państwa. To „Audiatur et altera pars 1)“ iest warunkiem, bez którego niepodobna dostać się do prawdy.

W czasie, kiedy generalność Konfederacyi barskiej ogłosiła 1770 r. wakans tronu w Polsce, i mandat stawienia się przed sobą Stanisławowi Augustowi do rąk własnych przez Strawińskiego podała, później zaś dnia 3 listopada 1771 r. uprowadziła go z Warszawy, w Paryżu wybuchnęła wpośród powołanych przez króla stanów rewolucya z ogłoszeniem nietykalności trzeciego stanu 1789 r., która rozpałiła wojnę powszechną i zaprowadziła koleino z iednego wypadku przez drugi aż pod gilotynę nieszczęsnego Ludwika XVI (K).

Rewolucya francuzka iednocześnie, iak widzimy, z naszym czteroletnim seimem wszczęta, była nieuni-

---

1) Niech i strona przeciwna zostanie wysłuchaną.

knioną wynikłością i potrzebą usunięcia nieznośnego stanu, iaki ją poprzedzał. Tam zepsucie i nierząd we wyższych sferach, a ucisk i nędza w pospólstwie, doszły były do ostatnich krańców możebności. Kto widział Francję przed rewolucją, pisze Śniadecki, ten zapewne i jej przyczyn w książkach i marzeniach ludzkich szukać nie będzie. Powody jej tkwiły w działaniach rządowych.

Jeden z nich tu się przywodzi za dowód. Law, z protestanta katolik, z awanturnika magnat, a z bankiera minister Francji 1720 r., postarał się o wydanie ustawy, mocą której niewolno było pod karą konfiskaty mieć przy sobie więcej nad 500 franków gotówki. Wszystko miało przemienione być na papiéry pod korzystnemi niby warunkami. Gdy Paryżanie spostrzegłszy spadanie asygnat, rzucili się do banku dla wymienienia onych na monetę, zadusiło się z nich kilku w iego drzwiach. Lud przyniósł ciała tych nieszczęśliwych przed pałac królewski, i położywszy je tam, rozszedł się do domu. Monety brzęczącej nie było <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Ian Law, urodzony 1617 r. w Edynburgu ze zamożnej rodziny, przepędziwszy dwa lata w zarządzie banku amsterdamskiego dla poznania iego zasobów i organizacyi, i następnie zwiedziwszy w podobnym celu Włochy i Francję, ogłosił kilka naówczas znakomitych pism o kredycie publicznym. Pełen przedsiębiorczego ducha przedstawił swoje plany finansowe Xięciu Orleańskiemu, regentowi Francji w widokach uporządkowania dochodów państwa, które w złym stanie zostawały. Sam śmiały i spadkiem po familii zboga-

Zmiany rządów i ministrów nie zmieniły marnotrawstwa dworu królewskiego. Każde przedstawienie opery w teatrze pałacowym wyciągało z kasy sto tysięcy franków na muzykę, światło i ubiory sceniczne. Głośny w Niemczech literat, Heine, osiadłszy w Paryżu, pisze ztamtąd, że za pozostałe ze stołu dwóch tysięcy służących królewskich potrawy pobierał urzędnik kuchenny 150.000 franków rocznego zysku. Zaburzenie kraiove „la guerre des farines“ w Paryżu nazwane, wywołał 1775 r. monopol zbożowy, ku czemu Ludwik XV dziesięć milionów ze swojej szkatułki wydać nie wstydził się w celu ciągnięcia zysku z publicznej biędzy. W kalendarzu państwa z roku 1774 stoi: „M. Mielavand trésorier des grains pour le compte de S. M.“ To się tłumaczy ustawą zbożową. Ponieważ wedle niej 1770 r. wydanej nie wolno było sprzedawać zboża w domu, tylko w mieście na targu, z tém obostrzeniem, że raz wywie-

cony, zebrawszy do tego kilka milionów ze szczęśliwój gry w karty, założył 1671 r. bank w Paryżu i doznał wielkiego powodzenia z zadowoleniem rządzonych i rządzących.

Gdybyż Law był na tém poprzestał, byłby z zaszczytem przeszedł do roczników państwa francuzkiego. Ale on odstąpiwszy bank rządowi, stanął wkrótce na jego czele iako kontrolor generalny, to jest, minister skarbu. Ołśniony chwilowém powodzeniem, namnożył lekkomyślnie tyle papierów i dla nich wpływał na postępowanie rządowe tak dalece, że w końcu ścigany powszechną opinią, musiał uciekać z Francyi. Umarł w Wenecyi o kiiu prawie żebraczym.



zione, nie mogło być nazad wzięte, ale na trzecim targu musiało zostać za cenę ofiarowaną sprzedane, stąd powstała ta następność, iż 200.000 ludności w powiatach do miasta Tours należących musiało do niego po chleb chodzić. Iak uciążliwém takie położenie kraju dla wszystkich się stało, łatwo zgadnąć. Parlament zebrany w lipcu 1787 r. miał biédzie zaradzić. I gdy raz na posiedzeniu iego radzono nad ziednaniem ulgi dla kraju, wszedł tam hrabia Artois, brat królewski, i przemówił w te słowa: „Macie wiedzieć Mci Panowie, że u króla wydatek nie do przychodu, ale przychód do wydatku musi się stosować.“ Ażeby wreszcie zakończyć ten epizod iednym faktem, potrzeba dodać, że kiedy Du Barry, metresa królewska (stracona gilotyną d. 9 grudnia 1793) kosztowała Francję czterysta milionów fr. w pięciu latach, de Jouy widział na polu ciągnące pług kobiety francuzkie razem z osłami zaprzężnione <sup>1)</sup>. Rzeczony

<sup>1)</sup> Ieden z biografów Kościuszki mówi na karcie 18 Biblioteki Ossolińskich 1865 r., co następuje: „Kościuszko wracając do oiczyzny upokorzonój i rozdartój, niemógł nie marzyć o iej ratunku; a ratunek byłże w zastosowaniu tych wyobrażeń, iakie zaczerpnął we Francyi, buiającej wówczas w sielankowym świecie pierwotnej natury niezepsutój urządzeniami ludzkimi.“

De Jouy maluje ten świat sielankowy następującemi słowy: „Oui, j'ai vu dans les campagnes du Briançonnais des femmes attellées avec des anesses.“ O luby świecie pierwotnej natury niezepsutój urządzeniami francuzkimi!

akademik dodaie zaraz w dziele, 1822 r. powtórnie wyszłem, że w owym obwodzie każdy prawie chłop umiał czytać. W takim stanie biedy i zamętu, gdy pękną zapory, utracą rozum swe prawa. Wtenczas namiętności wrą iadem, siła druzgoce przeszkody, zemsta krwi pragnie. Oh! Straszneżto rzeczy działy się we Francyi.

U nas ciebie niebyło. Żaden z naszych Kaniowskich niezdobył się na takową sielankowość, ażeby jego poddanki były zaprzęgane z bydłem. Jeżeli który dopuścił się krzyżującej niesprawiedliwości względem swoich poddanych, to znalazł sądy na siebie referendarskie, które wszelkie wybryki tego rodzaju karały. Sam pan Starosta Kaniowski nieuszedł basarunków.

Przy końcu zeszłego stulecia zaczęto u nas szczerze myśleć o ulepszeniu bytu włościan i o przemienieniu pańszczyzny. Już Andrzej Zamoyski, kanclerz koronny, poruszył tę myśl. A i Krasicki mówi o tém w „Panu Podstolim“ pisanym od 1778 do 1798 r. na dwóch miejscach. Ta myśl zaradzenia poddaństwu i zniesienia dawnego ucisku snuła się iak nić złota przez wszystkie działania czteroletniego seimu i wcieliła się w artykuł czwarty Ustawy 3 maja, podług którego ci sami, którzy na zmianę poddaństwa mieli tracić, uchwalili przedsięwzięcie téj zmiany. Iakoż pierwsze próby oczynszowania zrobili zaraz Zamoyski, Czartoryski, Stanisław Poniatowski w dobrach swoich. Inni szli dalej ieszcze ku przetworzeniu stosunków włościańskich. W takim względzie odznaczyli się Ioachim Chreptowicz, xiądz prałat Brzostowski i Radzca Stanu Stanisław Staszic.

Wszakże nie o rewolucyi, ale o ięj zasadach wypada tu koniecznie wspomnieć, bo zawsze był ścisły związek Warszawy z Paryżem, a Russo i Malby pisali wtenczas dla Polski w rzeczach prawodawstwa tyczących się <sup>1)</sup>.

Gdy bazylikę Notre-Dame przemieniono w „świętynię rozumu“, a paryzki arcybiskup zrzuciwszy z głowy infułę, głosił przed Konwentem, że odtąd ieden tylko jest obrzęd, obrzęd wolności i równości między ludźmi, wystąpił w kościele Ś. Rocha na kazalnicę aktor iednego z teatrów paryzkich i wyzwał Boga, aby się bronił, jeżeli jest iaki.

Dnia 21 listopada przybyła przed Konwent tłuścza w ornaty i inne kościelne przybory ustroiona. Mówca ięj stanąwszy przed prezydentem perorował między innymi: „Oto tak bywa fanatyzm przez rozum pokonany; tak pełna błędów religia znika z powierzchni ziemi. Muzo historii! Dotąd spisywałaś zbrodnie, odtąd będziesz kreśliła cnoty!“

Pan prezydent odpowiedział na to z wylaniem najprzyjaźniejszych uczuć, i dodał, że naród francuzki zacięra błędy ośmnastu wieków w iednej chwili.

Herbert zaproponował zniesienie wszystkich wież, bo każda z nich jest protestacją naprzeciw równości. Chrztu i ślubów niebyło. Nad bramą cmentarza stał

---

<sup>1)</sup> Z nichto ieden napisał: „Kiedy już tak być musi, że was połkną, zróbcież to przynajmniej, aby was niestrawili.“

napis: „Wieczne spanie,“ ponieważ Boga i zmartwychwstania być nie miało <sup>1)</sup>).

Francya i ięj wyobrażenia przeimowały iednych trwogą, a drugich ośmielały do dalszych kroków, a to tēm mocnięj, im więcej było wszędzie uchybień do naprawy. Dodaimy do tego ponętny przykład ziednoczonych Stanów Ameryki i zapał, z iakim wielka część Niemców powitała paryzką rewolucyę, a będziemy mieli wyobrazenie wszystkiego, co się wówczas działo po stolicach w Europie. Byłyto zapasy dwóch przeciwnych sobie żywiołów: była walka iak się wyrażono) bagnetów naprzeciw silogizmów; było wielki proces między demokracją i tronami. Monarchowie sądzili nie bez przyczyny, iż forma rządu „Franków“ nieda się pogodzić z ich bytem. „Powiedzcie Waszemu panu, rzekł Bonaparte w obozie pod Cherasco do deputowanych z Turynu w kwietniu 1796 r., że odemnie, wodza Franków, zależy, azali iutro ma być albo niebyć iaki król Sardynii.“ Niedziw przeto, iż na takie przemawianie generałów francuzkich iednoczyli się monarchowie w swoich układach. Polska dla tego już samego, że się nazywała Rzeczpospolitą, niemogła być dobrze widzianą od nich; cóż dopiéro po uwiezieniu króla z Warszawy? Toczono tedy bój zacięty ze wszystkich stron. Prawda,

---

<sup>1)</sup> Dopiéro na posiedzeniu dnia 7 maia 1794 r. zadekretował Konwent: „Iest Bóg. Jest nieśmiertelność duszy. Wielbmy rozum, ale ten rozum niech pamięta, że iest Bóg!“ (Alluzya do dnia 20 Prairial, święta mądrości).



iż bój ten, iak piszą Francuzi, toczył się naprzeciw Francyi, „parce que la puissance royale y avait été ravalee,” a naprzeciw Polsce, „parce qu’elle y avait été revelée;” lecz chociaż źródło boiu leżało nieskończenie daleko od siebie, uście iego wpośród namiętności, gwałtów i grabieży niepokoiło mocarzów. Któż niemyśli nad sposobami ubezpieczenia własnego, gdy sąsiada dach gore? To iednak niepociągało za sobą, ażeby godziło się było zły stan rzeczy gorszym naprawiać, albo karać Polskę za to, że we Francyi źle się działo (L).

Wpośród takich okoliczności zaiął przy dworze polskim miejsce posła rosyjskiego Igelstroem generał naczelny. Ten, którego właściwa zasługa na męztwie polegała, wzniósł się był z niższych na ów stopień i działał po żołniersku. Dobry dowódzca, ale zły dyplomata, prowadził rej w Warszawie z rosyjską surowością. Woisko iego tu i owdzie w kraiu rozstawione nielepiej gospodarowało. Nawet cierpliwość baranka, mówi iedno z dzieł niemieckich <sup>1)</sup>, musiałaby się tym uciskiem zmordować.

Kościuszko usunął się był w roku 1793 r. z Drezna do Lipska, chcąc udać się do Włoch i tym sposobem

<sup>1)</sup> Czytaj o tém: „Russlands Einfluss auf Deutschland von S. Sugenheim. Frankfurt am Main, 1856.“ Ten sam Igelstroem popadłszy wkrótce w niełaszkę u Katarzyny, ożenił się w podeszłym wieku z Załuską rozwódką, podskarbiną koronną, z domu Stępkowską. Umarł na Wołyniu, zapisawszy żonie wielki majątek.

uiść uwagi mającej się zwrócić na zamiary, iakie tam Ignacy Potocki, marszałek nadworny, generał Zaiączek i Hugo Kołłątay, podkanclerzy koronny, względem Polski układali. Zamiary te nie były i nie mogły być inne w owém rzeczy położeniu iak tylko albo odzyskać prawa narodu albo polédz z honorem. Tak, iak rzeczy wtenczas stały, niebyło iuż innego punktu wyjścia z rozpaczliwego położenia. Polska przestała być panią swéj woli. Waclaw Rzewuski mawiał: „że iuż dawno umarła, wyrócić się tylko zapomniała“ <sup>1)</sup>. Między zwycięstwem nad protektoratem Rosyi i upadkiem Polski niebyło w środku nic innego, chyba schodząc wolnym krokiem do grobu, wołać do tamtéj: „Salutamus te morituri.“

Iestto zwykłym i naturalnym wypadkiem, że w trudnych zdarzeniach kraiu obziéramy się wszyscy szukając przewodnika, któryby żywotem swoim uosobniał nieiako całą sprawę i w danym kierunku szedł za iéj natchnieniem. Taki znalazł się niebawem. Z Ameryki i z pod Dubienki rozniosła Fama iego imię po wszystkich krajach Europy. Kościuszko zdawał się być ideałem, iakiego kraj nasz szukał. Owoż był nim rzeczywiście z wielu względów. Uczeń Washingtona i iego adiutant, wrócił do oiczyzny, skoro odetchnęła swobodniéj, i wrócił sławą i doświadczeniem wsparty. W kampanii 1792 r. potwierdził powziętą o sobie wyższość nad innych. Odtąd zaczęła rozrastać iego wziętość w woisku, a nadzieia

---

<sup>1)</sup> Historia reform politycznych w dawnéj Polsce przez Karola Bor. Hoffmana. Lipsk, 1867.

w narodzie. Kościuszko, żołnierz z powołania i rodem szlachcic, był zdolny przemawiać do polskiej wyobraźni to orderem Cyncynata, to uprzejmą rodaka ufnością, to władzą talentem zdobytą, to skromną postawą. Zapal w sprawie ojczyzny górował zawsze u niego nad wszystki-  
 kiem. I takimto usposobieniem Kościuszki zachęczone zbiegły się razem wszystkich życzenia, aby stanął na czele narodu chcącego powstać i raczej od razu ginąć, aniżeli dłużej tyle zniewagi i upokorzenia znosić.

Istotnym w szczerym, cnotliwym i otwartym człowieku, co rozgrzewa nawet naizimniejszych ludzi ku sobie i budzi w nich jeśli nie miłość to szacunek. Mogą potem, gdy ostygną, obrachowywać wady jego, mogą oczerniać. Ależ przy życiodajnym płomyku serca prawego i nieugiętego w przedsięwzięciu męża, rozgrzewają się sami i nieraz przeistoczeni magnetycznym wpływem uczucia zostają porwani jego siłą.

Kościuszko wzbraniał się długo przystać na to, czego po nim żądano. Przedstawił on wysłanym do siebie w tym względzie osobom brak zupełny funduszków, niepewność ruchu pospolitego i opuszczenie Polski przez wszystkie mocarstwa wojną przeciw Francji zajęte, oprócz Moskwy, która w pełni sił swoich pozostała i z którą iść w krwawe zapasy wypadało. Te i tym podobne zarzuty przeciw spiesznemu wybuchowi niezaspokoili nalegań przybywających z miejsc, gdzie klęski i obelgi wzmagaly się. Niesłychane sceny seimu grodzieńskiego, otoczone Stany seimujące bagnietami i zagrożone przyłożeniem lontów do dział na miejsce obrad skierowa-

nych, drugi rozbiór kraiu, dalej prześladowania, groźby i tym podobne bezprawia, odięły patrzącym na nie możliwość słuchania innęj rady oprócz rozpacz. Kościuszko iednak wypraszał się od ostatecznego kroku przez wzgląd na straszną odpowiedzialność, która w oczach kraiu, potomności i własnego sumienia spada na wszystkie skutki niedość obrachowanego przedsięwzięcia. Generał Zaiączek, który strawił sześć dni w Warszawie na porozumieniu się ustném z czynniejszymi osobami, doniósł Kościuszcze, że przedsiębrane środki niebyły dostatecznymi, ażeby z ich pomocą można się porywać na nieprzyjaciela, którego korpusy, w różnych miejscach obozujące, czuwały na każde Polaków poruszenie. Kościuszko zasłaniał się i tym raportem. Ale to nic niepomogło. Narreszcie odebrał już nie wezwanie ale groźby, że i bez niego nastąpi powstanie. Teraz nasuwa się samo przez się pytanie: Kto był pierwszy powodem do powstania czyli rewolucyi polskięj?

Ktokolwiek mniema, że tę rewolucyę zrobił ten, lub ów, myli się. Wszystko zważywszy, wypada powiedzieć, iż rewolucya zrobiła się sama naturalną rzeczy ludzkich koleją <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Pamiętnik Cieszkowskiego przez I Kraszewskiego 1867 wydany i drugi Gąsianowskiego z r. 1861 mówią zupełnie co innego. Pierwszy głosi, iakoby „układy do insurekcyi były zrobione w Dubnie 1794 r. w styczniu,“ a drugi utrzymuje, że Kościuszko przebrany pod obcem imieniem ułożył plan powstania narodowego w Grodnie 1793 r.“ Cieszkow-



Niecierpliwosc ciężkiego iarzma, świeża pamięć rozwinionego stanu Polski w czasie Ustawy 3 maia, nowe

ski mówi, że wówczas bywał Kościuszkę u niego w Smotryczówce na Podolu; Gąsianowski zaś twierdzi, iakoby on razem z Kościuszką iedził w tym celu z Grodna do Puław i napowrót. Iakże niema dać wiary czytelnik pisarzom, co opowiadają rzecz, do której sami należeli? Iak zaprzeczyć? Niepodobna. A iednak ze samego zestawienia obok siebie tych twierdzeń wypływa koniecznie, iż iedno z nich musi mieć się z prawdą. Gdybyż ią drugie podawało! Ależ i tak nie; oba prawią i powtarzają brednie, iakie były w obiegu za ich czasów.

Że naczelnik mieszkał niejaki czas słaby w Pałacu Błęktynym w Warszawie po przystąpieniu króla do Konfederacyi targowickiej, — że stamtąd wyiechał do Sieniawy a z Sieniawy do Lwowa, gdzie z X. Czartoryskim miał zimę przepędzić, — że z powodu nieprzyięcia służby rakuskiej kazano mu z kraiu wyiechać, — że przez Wołoszczyznę dostał się do Saxonii i mieszkał raz w Dreźnie drugi raz w Lipsku, — że stamtąd wedle Lelewela wybrał się do Włoch, — to wszystko niepodpada iuż dzisiaj żadnej wątpliwosci. Iakże mógł wystarczyć czas Kościuszcze, ażeby był w stanie przesiadywać w Grodnie albo Dubnie? Iak niewpaść w ręce policyi? Iak uiść pióra Lelewelów, Niemcewiczów, a trafić na samych Gąsianowskich?

Nim na to odpowiemy, posłuchajmy Gąsianowskiego mówiącego z Kościuszką w Warszawie 1793 r.

Rzeczypospolitéj rozszarpanie może, nawet przykład znad Sekwany opieraiaącego się narodu swoim gwałcicielom,

„Przyiechaliśmy do generała Kościuszki szarf (sic) zastawszy go rano o godzinie 7 samego i odmeldowawszy się iemu podług służby.

Maior (Krasnodębski) przedstawił mię w bardzo skromnych ale korzystnych dla mię wyrazach, nadmieniaiąc o moich zasługach w korpusach litewskich, dalej w regimencie grenadyerów szefostwa Xięcia Karola Radziwiła, gdzie z chorążego postąpiłem na porucznika i adiutanta sztabowego i do tego przez Xięcia Karola przybranym był za generaładiutanta do boku iego i miał sobie powierzony protokół sesyi patryotycznych.

Kościuszko zadawał mi wiele pytań. Odpowiadałem mu z wszystkimi detaillami.

Kościuszko miał być tego dnia u króla. Obligował, abyśmy po dwóch dniach odwiedzili go o téj saméj, iak dzisiaj, godzinie bez wszelkiej etykiety woiskowej. Pożegnaliśmy go i oddalili się. „Taką miałem rozkosz z poznania Kościuszki, iak gdybym cały był nabalsamowany.“ Po dwóch dniach, gdy Gąsianowski z Krasnodębskim bawi u Kościuszki, wchodzi paż królewski i oddaie expedycyę. Kościuszko przeczytawszy mówi: „Koledzy! Oto król przysłał mi teraz mój abszyt. Przyinuię go, ale nie bez uczucia najdotkniejszej boleści serca mego, że waleczne szeregi woiska oiczystego zdradą i przemocą zhańbione, a razem i oiczyznę moię, do której przez naród zawołany będąc z za morza, walcząc ze srogimi bałwanami morskimi, przybyłem, opusz-

nadały umysłom skłonność do powstania. Gdzie rzeczy dojdą do ostateczności, tam zdrowy rozsądek zоста-

czać muszę. Muszę, bo niechęć być tułaczem w mojej oiczyściej ziemi.“

Kościuszko zobligował Gąsianowskiego, aby mu *essen-*  
*cyonalnie opisał powieść* o Xięciu Karolu „Panie Kochanku.“

Po kilku dniach strawionych nad opisaniem owęj powieści, przyniósł mu ją i zastał kilku generałów. Kościuszko przejrzawszy papier rzekł do przytomnych:

„Koledzy! Oto iest krótkie opisanie maxym Xięcia Karola Radziwiłła przez kolegę naszego (wskazując na mnie), który był przez pięć lat przy tym Xięciu iego generaładiutantem. Ręczę wam, koledzy, gdyby ten Xiążę dożył lat terazniejszych, odebrałby dawne zabory, upokorzyłby chciwego łupu Polski nieprzyziaciela i uczyniłby go hołdownikiem Rzeczpospolitęj. Tak, tak, szanowni koledzy.“

Widzieliśmy, odrzekli wszyscy razem, to waleczne i doskonale wyćwiczone woisko ordynackie w czasie pobytu króla w Nieświeżu.

„Woisko iego i samego xięcia widzieliście, koledzy, rzekł Kościuszko, ale iam go widział w formalnych krwawych boiach z nieprzyziacielem w czasie Konfederacyi, radomskiej i barskiej, bo byłem w iego korpusie w małym natenczas stopniu oficera. Dokazywał on cudów waleczności. Siostry iego były w szeregach woiska, począwszy zawód od szeregowych, i odznaczyły się mężstwem i walecznością. Nawet pięcioletni brat iego, Hieronim, był szeregowym, a matka

wiwszy rozpaczy obrachunek środków, niehamuje zachwałości zapędów, tam stawia wszystko na jedną kartę. Wódz był gotowy i opinią wskazany. Ten wódz zdawał

ich dowodziła tym bitnym wojskiem w Częstochowie pod naczelnictwem Pułaskiego.“

Euhe! jam satis. Już dosyć tego. Tu widzimy że generaładiutant Gąsianowski należąc do nadwornej milicyi Xięcia Karola „Panie Kochanku“ prawi nam banialuki, iako poiętny sługa swojego pana, który według własnych słów miał romans z Syreną w morzu Kaspijskiem i tym sposobem zarybił ie śledziami. Wart sługa pana swojego.

Kaietan Koźmian, współczesny Kościuszki, zostawił także Pamiętniki po sobie. Pisze on 1852 r., iż dziwić się wypada, że tego powstania niemamy dotąd historyi dokładnej. Zapewne. Dziwić się iednak przestaniemy, skoro zważymy, że sto dróg wiedzie do fałszu, a iedna tylko prowadzi do prawdy.

Iest pewne stanowisko w świecie politycznym, na którym wsparty sumienny pisarz obowiązany iest dążyć do prawdy, badać ducha epoki, pozostać niezawisłym od wszelkich wpływów, szerzyć zasady moralne, słowem, nauczać innych. Takim powinien być każdy pisarz i profesor historyi na uniwersytecie. Sergiej Sołowiew, o którym tu mowa, wydał „Historję upadku Polski“. Ale iak wydał? W niej przemawia on ięzykiem ukazów carskich i identyfikuje Ruś z Rosyą. Całą inicjatywę w podziałach zwała to na Prusy, to na Austryę, i wszystkie fakta historyczne naciąga ku swemu celowi. O powstaniu narodu polskiego tak pisze:



się być wyższą od innych istotą w owém gorączkowém usposobieniu całego narodu. W iednym prawie czasie i w wielu korpusach woiska poczęła się myśl ogólna przedsięwzięcia rewolucyi. Generał Niesiołowski, Działyński, Madaliński, Czapski, Grochowski, Fiszer, kapitan Kaczanowski porozumieli się zaraz w iednej chwili. Pułkownik litewski, Iakób Iasiński, wydawał pisemko: „Wyciąg z dzieł filozofa Chińskiego „Gwód“ w którym wtaiemniczeni znajdowali znaki do poznania się wzajemnego. Dalej zostały Choiniki ogniskiem układów między Koroną a Litwą. Tam oboźny Karol Prozor, sprzedawszy majątność swoją Poniemuń na potrzeby ojczyzny, i kapitan Kosiński działali nieprzerwanie. Dwaj bracia, Ian Duklan i Nepomucyn Ochoccy, obieźdzali powiaty. Konie, płótno, i 23.500 czerwonych złotych zebrano sekretnie w krótkim czasie. Iak to się działo? Trudno odpowiedzieć. Zapał narodu nieprowadzi rejestru ofiar, które składa na ołtarzu oiczyzny. Iózef Drzewiecki, mianowany pułkownikiem milicyi wołyńskiej,

Głową spisku, który iuż w roku 1792 miał się zawiązać, był Działyński szef regimentu tegoż nazwiska, a główną rolę w powstaniu warszawskiém naznacza Sołowiew Cichockiemu, który posiadał całe zaufanie hetmana Ożarowskiego.—Przy tém wszystkiém usprawiedliwia porwanie biskupa Sołtyka i innych, i odpiéra wpływ rządowy na rzeź humańską.

O prawdo! O córo nieba! Iakże trudno dostać się do twych przybytków!

zbięrał ją za pomocą stowarzyszenia lwowskiego w Galicyi. Alexander Linowski przygotowywał powstanie w Krakowie i jego okolicy.

Ruś stała wiernie przy boku Polaków. Łączność polityczna unią horodelską 1413 i 1569 roku spoioną węzłem równych z równymi i wolnych z wolnymi, trwała niezachwiana w czasie powstania. Wszak nawet ataman Nekresa i Wernyhora z Makiedan wspierali ze swymi Zaporozcami Konfederacyę barską. Za głowę asawuły Wernyhory było tysiąc czerwonych złotych nagrody postanowiono. Nikt iednak z Rusinów nietargnął się na nią. Usnęła ona w Bogu 1770 r. z przepowiednią na ustach o Polsce <sup>1)</sup>. Zakon Bazylianów składając liczne ofiary w pieniądzech wydawał niemało męczenników za polską i ruską wolność.

Ale powrócmy do powstania.

Dnia 9 marca 1794 r. wydał w Warszawie generał rosyjski, Igelstroem, rozkaz, na mocy którego redukcya wojska polskiego w Koronie dnia 15 a w Litwie dnia 20 marca powinna była być uskutecznią. Liczba wojska tego miała od 15.000 do 16.000 głów wynosić, a część jego kordonem rosyjskim zaięta miała przysięgę na wierność Katarzynie złożyć. Gdy się zabierano do wykonania tego rozkazu, aliści generał Madaliński zagrożony rozebraniem swęj brygady <sup>2)</sup>, staie na ięj czele, opuszcza

<sup>1)</sup> Biblioteka pisarzy polskich. T. XIII. Lipsk. 1862.

<sup>2)</sup> Antoni Madaliński służył początkowo w Więdnii w ówczasowęj gwardyi galicyjskięj, która nosiła strój naro-

Pułtusk i Ostrołękę, wywraca słupy z orłami pruskimi, gromi czarnych huzarów i niewstrzymany dąży pod Kraków. Zawadzki z iazdą i Kurpiami rozbia pruskie komendy i oczekuje w drodze na hasło. Rotmistrz Zabrowski opuszcza Ryki i spieszy za Madalińskim. Wszędzie w okolicy chwytają za strzelbę, przypasują szablę, wywiają kopią. I oto:

Powstał naród szerokim zagrzmiawszy orkanem,  
 I wzniosł się w ieden hufiec i wybuchł wulkanem,  
 Iak gdy w piersi młodzieńczej wielki zamiar błysnie,  
 Z wszystkich się kończyn ciała krew do serca ciśnie:  
 Tak waleczny lud polski w swój całej potędze  
 Zbiegł się raptem przy prostej Kościuszki siermiędze <sup>1)</sup>.

dowy. Wielkopolanie piszą, że Madaliński poległ od armaty. To nam tak tłumaczą. Pan generał zrobiwszy rozbrat z Marssem po upadku Polski, przeszedł pod znaki Bachusa, i tak pił walecznie, iż dostał podagry. Razu iednego czy z przyczyny wielkich bólów, czy z rady doktorów zawołał: „Iakem Madaliński, niebędę pił wina. Hetką Pętelką mię nazwiecie, ieśli słowa niedotrzymam.“ „Verbum nobile!“ Trudna rada. Zdobył się iednak dowcip szlachecki na koncept nowy. W przyległej fabryce odlaną przed imieninami armatę ze szkła, ofiarowano solenizantowi. Madaliński iako żołnierz niemógł nie przyiąć armaty. Wychylił więc cały iej ładunek, lecz pono po raz ostatni. Wkrótce umarł. I tym sposobem poległ od armaty.

<sup>1)</sup> Dworzec mego dziadka. Leszno, 1851. Przez F. Morawskiego.

Powołany tedy do obrony sprawy równie sprawiedliwej iak świętej, Kościuszko wstąpił na zwykłą bohatera drogę: drogę zwycięstwa lub śmierci.



## ROZDZIAŁ IV.

Nim ten lud polski stanie na polu walki, wypada z porządku rzeczy dać poznać równocześnie położenie państw sąsiednich, o ile takowe z narodem naszym zostawały w bezpośrednich stosunkach lub na losy jego pośrednio wpływały <sup>1)</sup>.

Wiedząc, które mocarstwo ostatniego z królów na tronie Poski osadziło, i które go z niego zsadziło, łatwo jest pojąć i to, że ono samo musiało najwięcej wpływać na ięj losy i górować w nich nad innemi. Tak przez trzynaście lat Polska kołatana namiętnościami pod sterem słabiej ręki Stanisława Augusta podlegała rosyjskim rachubom. Rosya zaś miała swoich sprzymierzonych. W jakim stanie ci i tamta względem siebie zostawali? Zaraz zobaczymy.

---

<sup>1)</sup> Jestto ieden z warunków konkursu przy skreśleniu żywota Kościuszki zachować się mający. Jakoż iest on tu na swoim miejscu.

Woina w roku 1768 między Rosyą i Turcyą rozpoczęta, sprowadziła woiska rosyjskie po zajęciu Mułtan i Wołoszczyzny na granicę Państwa Austriackiego i zaniepokoiła je ze strony Węgier. I chociaż Fryderyk II był podwóinemi związkami połączony z Katarzyną imperatorową, iednak niekoniecznie sprzyiał przewadze Rosyi. Owoż w tym punkcie znalazły się Austrya i Prusy, naturalni oddawna nieprzyjaciele, na iednej drodze zgody z sobą. Gdy nadto znane już w Europie zamiary Rosyi na Konstantynopol pobudziły Francję do przeciwnych im środków, wtenczas zawarła także Austrya 1771 r. sekretny soiusz z Wysoką Portą w celu zmuszenia Rosyi do oddania zabranych Turcyi krain. Tym faktem weszła Austrya także w ściślejsze związki z Francją, w związki, które należycie szanowane, mogłyby były wyjść na dobro obopólnych państw, które iednak zaniedbane z przyczyny coraz większej słabości rządów Ludwika XVI wystrzeliły w przeciwną stronę. W takim stanie znajdowały się państwa pograniczne, z których Rosya toczyła boj z Konfederacją barską, a iej przeciwniczka Austrya odebrała 1770 r. Spiż Polsce, iak już o tém powiedziało się wyżej. To, co z owych czasów najwięcej uderza, była choć nie woina ale otwarta nieprzyiaźń iednych naprzeciw państw drugich. Austrya niemogła przebaczyć Prusom oderwania Szlązka; Katarzyna zaś miała powody gniewania się na Maryę Teresę za różne urazy osobiste; Francya groziła wojną nad Dunajem; Anglia była zajęta zamieszkami amerykańskimi, które w roku następnym w otwartą

wojnę wybuchły. Później też Anglia i Holandia niedopuszczały żadnej zmiany terytoryalnej ze względów handlowych, i dlatego zawarły z sobą i Prusami 1788 r. przymierze, które miało Turcyę, Polskę i Szwecyę od każdego najścia zasłaniać. Zdrowy rozsądek podawał dobre rady. Dyplomacya chcąc dobre polepszyć, mąciła wszystko.

Na rok przed rewolucyą francuzką zostawały główne mocarstwa niemieckie w takim ku sobie położeniu, że ich liberalnozachowawcza polityka bardzo wiele zyskała na sprężystości. Wszakże, aby ona na dobro Europy obrócić się była mogła, potrzeba było, iak sami Niemcy piszą, dwojga przy zachowaniu Polski, to jest, aby król pruski został był całkowitym Niemcem, a cesarz Leopold mniejszym autokratą. Że zaś iednemu i drugiemu chodziło tylko o podwyższenie własnej dynastyi, dlatego szli za natchnieniem, jakie im ta lub owa chwila przynosiła. Wkrótce umarł Leopold, a później Fryderyk W. 1786 r. Synowiec iego Wilhelm IIgi podał ucho intrygom i wnet wzniosła się na iego dworze partya angielska wprost francuzkiej przeciwna. Właśnie téż wtenczas minister austryacki, Kaunic, dopiął związku domów burbońskiego z habsburskim przez wydanie za mąż córki Maryi Teresy za Ludwika XVI, przez co wymierzał ciosy na wzrosłe świeżo mocarstwo pruskie. Wilhelm IIgi niechciał i niemógł być obojętnym na takie kroki. I w czasie, kiedy Austrya poiednana już z Rosyą wypierała Turków znad brzegów Dunaiu, on stanął w Szlązku z wielką siłą

zbrojną niedaleko granic Austrii, ofiarując swoje pośrednictwo woiującym stronom. Trudna dla Austrii rada! Belgrad obleżony i wzięty 1789 r. przez Laudona, musiał być oddanym niezadługo Turkom. Wilhelm również niechętny sprzymierzonej naprzeciw Turcyi z Austryą Rosyi, starał się także i tę ostatnią zatrudnić. W tym celu podał rękę Polsce i zawarł z nią przymierze dnia 29 marca 1790 r. Fakt ten dyplomatyczny, czynnik wielkich rozmiarów politycznych, a następnie powód do zgubnej wojny, stanowi osobny rozdział w kronice polskiej, który przytoczy się na inném miejscu.

Kiedy wpośród tych okoliczności większość sejmujących stanów Rzeczypospolitej oświadczyła się za ofiarowaniem przez króla pruskiego przymierzem, odebrała Deputacya zagranicznych interesów depeszę od Woyny, posła naszego w Wiedniu, o intencyi Dworu zawarcia traktatu z Polską. Thugut, ieden z celnych dyplomatów rakuskich, został nawet w tym celu przeznaczonym do Warszawy. Gdy nadto ziechanie się Katarzyny II z królem polskim w Kaniowie miało na celu sprzymierzenie się z Rzeczpospolitą, przeto wszystkie trzy mocarstwa pograniczne, które miały niebawem ją rozerwać, zdawały się ledwo niejednocześnie o zawarcie z nią ścisłego sojuszu ubiegać. I na niedolę naszą nieznalazł się w Polsce żaden mąż stanu z talentem Batorego, któryby był skorzystał z ówczasowego położenia rzeczonych mocarstw. Ta chwila bezwocnie dla Polski minęła.



Woina często zawodzi, a zawsze wiele kosztuje.

Gdy właśnie téj prawdy doświadczają na sobie otaczające Polskę mocarstwa z powodu tureckiej wojny, aliści wybucha pożar rewolucyi francuzkiej i sieie iskrami tu i owdzie ponad głowami potentatów. Nowe dla nich zadanie! To zadanie zaczęli sobie różni różnie wyklądać. Wojna być musi, mówili. Że dla wojny potrzeba zdobyczy, a do wojny potrzeba pieniędzy, więc niemogąc ich dostać z frontu, postanowiono zahaczyć ie z tyłu. I to powód do napadu na Polskę.

Anglia, zacięta nieprzyjaciółka Francyi, stanęła po stronie wrogów Polski. Anglia, potrzebując ich pomocy we wojnie z Francją toczonęj, zamiast przeszkadzać ich dziełu, rada była temu, że tym sposobem nabywali się do oddania ięj większych posług, przeświadczona, iż, aby ięj zatwierdzenia w robocie około rozbioru Polski pozyskali, tych posług odmówić ięj niebędą mogli. I nieodmówili.

Burke i Grey, znakomici swojego czasu mowcy, byli za Polską, Fox także ięj sprzyiał. Ale Pitt wszechwładny minister Anglii, którego statua przez naród wzniesiona stoi dziś w Westminsterabtej, był przeciw nięj, bo wspierał ciągle ięj wrogów. Ten minister zawierał potrójne i poczwórne sojusze naprzeciw Francyi i dostarczał pieniędzy na prowadzenie woiny. Pitt ułożył był wówczas plan równowagi Europy. Iestto rzeczą mało znaną ale zawsze osobliwą, że główne wypadki kongresu wiedeńskiego są tylko wynikami idei, którą Pitt w nocy z d. 19 stycznia 1805 r. do rosyjskiego

ambasadora pisanéj rozwiął, i na którą później powołał się Castlereagh w parlamencie dnia 25 maja 1815 roku, kiedy zdawał sprawę z zapadłych na owym kongresie uchwał.

Kiedy tak potrójne i poczwórne sojusze bruździły zamiarom Polski, cóż robiła wówczas iéj dyplomacya?

Dzieie dyplomacyi polskiej uczą nas, że ani w czasach świetnych Rzeczypospolitej, ani w czasach iéj chylenia się do upadku, niebyło ludzi u stéru rządu, którzyby odznaczyli się biegłością dyplomatyczną, czyli, mówiąc po dyplomatycznemu, rozumem stanu. Mogłóż być inaczej? Polska nie miała stałych posłów przy dworach zagranicznych do 1775 roku. Aby wpływ rządu na obce dwory był skutecznym, powinien być ciągłym i nieustaiącym, ponieważ trudno iest zawrzeć poufnych stosunków i zyskać zaufania ludzi, których dopiero wczorai się poznało. W takim położeniu rzeczy cóż pomogą wszelkie usiłowania patryotyczne, ieśli nieświadomość stosunków niweczyć ie będzie? Boć tych nienabędzie się w iednej chwili, ani można ich wartości ocenić bez przygotowawczej w tym zawodzie wiedzy. Tak mąż stanu iak i badacz przyrodzenia iest w stanie wtenczas tylko panować nad niém, ieżeli zbadał iego tajniki. Przez to iedynie może on służyć ludzkości, ieżeli warunki iéj bytu uwzględnia. On może panować nad narodem, ieżeli poznał się na tém, co iego i sąsiadów umysłem włada i wzajemny postęp rozwia. A więc każdy minister stanu powinien ciągle studyować cha-

rakter i wrodzone skłonności ludzi. Nasi dyplomaci niedowiedli nigdy takiego usposobienia, i dlatego padali zawsze ofiarą obcej polityki. Dyplomacya za Stanisława Augusta popadała ciągle w ieden i tenże sam błąd, to iest w błąd szukania obcej pomocy wtenczas, kiedy powinna była rozwiązać taką politykę, iakięj nieprzyjaciele nasi używali: politykę śmiałą i wojskiem podpartą. Niemożna nie wspomnieć tu ieszcze i o tém. Seim z r. 1788 ulegając nieufnej królowi opozycyi, a więc chcąc sprawy zagraniczne usunąć z pod iego kierunku, wyznaczył do nich osobną deputacyę złożoną z siedemnastu członków. Ta deputacya, oprócz koniecznej w podobnym składzie przewłoki interesów, miała nadto inne niedogodności, bo niebyła w stanie zachowywać potrzebnej nieraz tajemnicy, ale owszém rozszerzała mimowolnie rozmaite zdania. To znowu było powodem, że król prowadził osobną na swoją rękę korespondencyę z posłami, którym ufał bardziej albo miał ich za zdanieiszych w potrzebie.

Tak zaimprovizowana dyplomacya skołatanéj dawnym nieładem a nadto zagrożonej wojną z potężnym sąsiadem Rzeczypospolitéj, niepotrafiła w nikim rozbudzić ufności. Pozbawiona tradycyi i wszelkiej rutyny, chwyciła się przyjaźni gabinetu berlińskiego, którego raczej strzedz się była powinna z powodu doznanych iego od wieku chciwości. Począwszy od dzierżaw krzyżackich w Xięstwo lenne zamienionych, aż do stanu ówczasowego w silne mocarstwo przez Fryderyka W. przestoczonych, wznagalały się ciągle Prusy ze szkodą Pol-

ski. I nawet wtenczas, kiedy Luchesini, poseł pruski, zachęcał w imieniu króla swego do zawarcia z nim sojuszu, wyciągały ręce pruskie po Gdańsk i Toruń. I mogłoby być inaczej? Prusy, przedzielone na dwoje Wisłą i miastami obcemi, niemogły nie dążyć do ściśłego ziednoczenia wszystkich części swoich.

W kim powstała pierwsza myśl urwania Polski? Kto pierwszy wyciągnął rękę do iéj podziału? Nikt później niechciał się przyznać do tego. I owszem są dzieła z każdéj strony napisane, które składają tę winę na drugiego. Wszakże dziś niepodobna już iest zamydlić oczu ludziom pod tym względem. Gra zwodnicza układów, siły, podstępu, mamideł, dworactwa, konwencyi, nawet serdeczności i obietnic, która zowie się polityką, ma nieubłaganego przeciwnika w czasie, który iest zawsze głównym czynnikiem ładu i badaczem prawdy. Ten nam dziś wszystko wyjaśnił.

Pamiętniki owych czasów wkradłszy się w tajniki dyplomacyi, głoszą, że gdy wszczęła się mowa o zajęciu Starostwa Spizkiego przez woiska austryackie, Katarzyna II rzekła na to z uśmiechem do Xięcia Henryka, brata króla pruskiego: „W téj Polsce dosyć iest schylić się, aby wziąć co z sobą“, a Fryderyk W. napisał wkrótce do Woltera: „un peu d'encre á l'aide d'une plume a tout fait“. Te słowa charakteryzują dostatecznie położenie Polski i trzech iéj sąsiadów; charakteryzują one także i samę dyplomacyę, która zawsze i wszędzie niezapomina o tylnéj fórtce dla swoich wybiegów. I miała wielką racyę; bo niebawem przyszła Kréska na



Matyska. Dopóki rozbiór Polski nieodpłacał się zasłużonemi owocami, dopóty było wszystko dobrze; ale gdy cierpkie i przez Burke'go zapowiedziane skutki nastąpiły, tak zaraz każde z powyższych mocarstw starało się główną podziału winę na drugie zwalić. I niemożna zaprzeczyć, aby powyżej przytoczone słowa Katarzyny i Fryderyka W. nieotwierały szerokiego pola do wykrętów. Naszych dopiero czasów potrzeba było, aby cała wina stosownie do zabiegów, chciwości i uczestnictwa w zbrodni ocenioną została.

Ależ dosyć iest na tym poglądzie ogólnym. Teraz przystąpmy do szczegółów rzeczy. Czytamy słowa wyjęte z listu Fryderyka II. króla pruskiego pisanego do hrabiego Solms, który był iego posłem przy dworze petersburskim.

Potsdam, 2 marca 1771.

„Myśl ta, że Austrya wcieliwszy Spiż do Węgier już go Polsce nieodda, rodzi we mnie drugą, i przekonanywa, że najlepiej zrobimy, jeżeli idąc za przykładem dworu wiedeńskiego postaramy się także o korzyść dla nas. Zdaie mi się, iż dla Rosyi zostanie obojętną rzeczą, z której strony to wynagrodzenie, do którego ma prawo za wydatki na wojnę turecką łożone, spłynąć może dla niej. I ponieważ owa wojna powstała z powodu spraw Polski, a zatem niewidzę przyczyny, dla czegoby niemiała pomyśleć o wynagrodzeniu sobie na iej granicach.

Co się mię tyczy, ia niechcę, aby Austrya brała wielką przewagę; ia nie mogę uwolnić się od tego, abym za ięj przykładem niekorzystał z Polski. To mi będzie nieiako służyło za wyrównanie moięj pomocy i straty, którą także poniosłem w tęj woinie. Byłbym wielce zadowolonym z tego, gdybym mógł sobie powiedzieć, że tę nową korzyść, którą osiągnę, winien będę Rosyi i że ona nadarzy nam sposobność do wzmocnienia naszych wzajemnych związków. i t. d.“

*Fryderyk.*

Potsdam, 14 czerwca 1771.

„Tak iestem zadowolony depeszą z dnia 2go tego miesiąca, że gdybym nawet ani iednej wioski z Prus polskich nieosiągnął, toby mi ten sposób widzenia rzeczy na dworze petersburskim, tak szczéry i miły, staął za wszystkie ich posiadanie. (O luba nieinteresowności!..)

„Ponieważ tedy gabinet ten w takiem iest usposobieniu ku nam, wypada przeto, iak sądzę, zaproponować mu possessyę Pomeranii dla nas z wyjątkiem Gdańska, a za miasto to w zamian starostwo chełmskie z Malborgiem. Wszakże gdyby ta propozycya zdawała się być trudną, to poprzestanę w razie przeciwnym na Warmii, Elblągu, Maryenburgu i Chełmnie. Jednak pierwsza propozycya, gdybyś mógł Wać Pan to zrobić, byłaby dla mnie najkorzystniejszą, ponieważ ona spaja mię z Prusami Xiążęcemi. W przeciwnym razie iestem

zawsze od nich przeciętym przez Polskę. Niewchodzę w to, co Rosya przyznacza dla siebie. W tym względzie *tabula rasa* dla niej iest zostawiona; niech ona sobie według swój potrzeby i usposobienia postępuje.

„Bardzo pochwalam postępowanie hrabiego Panina, który komunikując Austrii propozycyę pokoju, niewspominał nic o Polsce i o iej podziale, ponieważ wypada wprzód poznać, co ona myśli o pokoju, nim nowe propozycye zostaną iej podane“.

*Fryderyk.*

Berlin, 25 grudnia 1771.

„Sądzę, iż potrzeba zaniechać wszelkięj myśli porozumienia się z dworem wiedeńskim względem projektowanęj akwizycyi na Polsce, ponieważ dwór ten iest źle usposobiony względem Rosyi i ponieważ książę Kaunic, naiwynioślejszy z ludzi, uważa siebie nie bez iakoweis przyczyny za arbitra północy i wschodu, a zostając w takim rozumieniu, rad byłby poniżyć tych, którzyby mu robili takie propozycye. Ia się poczuwam do czegoś wyższego, abym się poddawał pod sąd tego ministra. Ia iestem także i tego przekonania, że nikogo zapewne niemasz w Rosyi, któryby radził Imperatorowęj Katarzynie stosować swe kroki do fantazyi xięcia Kaunica. Iak gdyby my bez iego interwencyi i aprobacyi nie mogli zaiąć tego, co nam przypada? Przeciwnie zdaie mi się, iż lepiej będzie naśladować gabinet wiedeński, który bez porozumienia się z kimbądźkolwiek

i bez szukania pozwolenia u kogobądźkolwiek zabrał kilka starostw (plusiers starosties), zastrzegając tylko sobie zdanie sprawy z tego przy uspokoiniu zamieszek Polski.

Pozostaje nam ieszcze zastanowić się teraz nad tém, czy lepiej iest czekać zawarcia pokoju z Turkami, czyli raczej zaraz uderzyć na zdobycz, kiedy woisko rosyiskie posuwać się będzie na brzegach południowych Wisły? W pierwszym razie możnali uwierzyć, że Turcya wolna od spraw wojennych niewmięsza się w sprawy polskie? Ia iestem zdania przeciwnego, i utrzymuję, iż podobne przedsięwzięcie po całkowitém stron uspokoiniu sprawiłoby więcej hałasu i zrobiłoby więcej zawikłania, aniżeli teraz. Oto są moje powody:

Pobudzeni krzykami Polaków, Turcy będą także krzyczeli i pisali, że ia i Rosya nachodzimy Polaków i że wiarołomni Rosyanie ledwie zawarli pokój, zaraz go znoszą. Gabinet wiedeński korzystając z takiego położenia, będzie poddmuchywał ogień, powiększał niepokoi, działał z większą iak kiedyindziej skrzętnością. Otóż aby uiść tego wszystkiego i rzeczy, o których mowa, niepogmatwać, lepiej iest zabrać zaraz to, o co się zgodzimy, kiedy woiska rosyiskie staną nad Wisłą, a to z następujących przyczyn, ponieważ 1<sup>o</sup>: pójdziemy tym sposobem za przykładem Austrii; 2<sup>o</sup>: woiska owe wywierając wpływ na Austryę będą ją w ryzie trzymały; 3<sup>o</sup>: gdy nasi dyplomaci oświadczą w Wiedniu o powodach podziału, dwór iego radnierał będzie musiał na to zezwolić — gdyby zaś ze



swego udziału niebył jeszcze zadowolony, to niechaj postara się o więcej przez zabór Belgradu, albo innych iakich starostw polskich według swego rozumienia; 4<sup>o</sup>: co się tyczy Turków, sądzę, że lepiej jest uskutecznić ten zabór przed rozpoczęciem negocyacyj z nimi, ponieważ tym sposobem przysposobią się do łatwiejszego połknięcia obecnej pigułki — powiemy im, że to jest właśnie equivalent za oddane im Multany i Wołoszczyznę dodając, że my tu nic innego nierobimy tylko to, co Austria już zrobiła. Wreszcie, co się tyczy Polaków, potrzeba przygotować się do tego, że wzniesą głośną wrzawę. Naród ten próżny i chytry krzyczy na wszystko. Ależ woisko znad brzegów Wisły uspokoi wszystkie krzyki, a po zawarciu pokoju z Turkami, uspokoi znowu Polskę ten pokój.“

*Fryderyk.*

Te trzy dokumenta ręką króla pruskiego pisane niepotrzebują komentarzów. Te dokumenta są najwerniejszą historią podziału Polski. Jeżeli z iednej strony stawia nam żywy obraz wszelkich zajść ówczasowych na polu dyplomacyi, to z drugiej dowodzą także, że tu z Polakami więcej czegoś potrzeba było, aniżeli „un peu d'encre à l'aide d'une plume,“ bo potrzeba było niegodziwego podejścia ze strony Prus i woiska rosyjskiego nad Wisłą. Pierwszy krok w rzeczy niegodziwej bywa trudny; następne stawiają się łatwiej. Tak i tu było z podziałami Polski. Kto w nich przewodniczył? Kto z kim, albo kto szedł za kim? Powyższe doku-

menta całą tę rzecz lepiej od najlepszych dotychczasowych pism wyświecają. Rosya władając całą nieiako Polską, niekoniecznie dążyła do ięj podziału; ale nagłona przez dwory niemieckie do tego, poszła za ich wolą i przykładem Austrii.

Teraz wobec tego wszystkiego zastanówmy się cokolwiek nad stanem Polski pod Stanisławem Augustem. Jeżeli według starego przysłowia jest prawdą, że „co głowa, to rozum“, to równie jest takąż prawdą, iż w ważnych kwestyach życia politycznego zwykł dzielić się naród na różne obozy, z których ieden chce wszystko przerabiać na nową formę, a drugi wszystko po staremu zatrzymać. Tak działo się we Francyi, we Włoszech i w Niemczech; tak było i u nas. Iakoż iedni podobni do rodziny Burbonów niechcieli niczego zapomnieć, a drudzy niczego się nauczyć.

Iedna część kraiu naszego, wierna tradycyi dziadów, religii, obyczajów, prostoty, słowem wierna przeszłości, chwyciła ie oburącz, utrzymując, że na nich polega żywot narodu; druga omamiona nowemi żywiołami, które roznosił powiew wiatru z zachodu, poczęła wszystko reformować, poczynawszy od wiary aż do obyczajów, które z nięj wypływają, choć niekoniecznie widoczne dla wszystkich. Iedni tedy chcieli Polski staręj, iaką była od wieków; drudzy Polski całkiem nowęj, wyszłęj na świat niby z tygla Alberta Wielkiego bez ojca i bez matki. Byli wprawdzie mężowie stanu, którzy to ganili, ale ci w małej liczbie niemogli oprzeć się prądowi potoku, na którym pierwszy płynął król

przedstawiający wiernie szkołę swojego wieku. „To czém się odróżnia człowiek od innych stworzeń, uczy Arystoteles, iest władza poimowania czegoś wyższego i lepszego od nas samych.“ Wiek zaś ósmnasty opierał się nawet i téj przez samą filozofię wskazanój nauce. Wiara w boską wszechwiedzę wydawała mu się równie śmiesznią, iak boiaźń w upiory i strachy. Kult ludzkiej natury był bożyszczem wieku. „Używać życia“ wzięto za hasło powszechne. Wszystkie drogi były dobre, które wiodły do tego celu. Cnota uchodziła za słowo bez znaczenia, a moralność, ieżeli była iaka, to powinna była dążyć do zwiększenia miary samolubstwa. Taką przeięci ludzie nauką ułożyli ią w system umieiętny. Tym sposobem przyszło do tego, że zaspokoienie trybów zmysłowych było prawem dworu i iego zwolenników. Drwiono przeto z wiary po francuzku; filozofowano nad podwalinami społeczeństwa z angielska; holenderskimi dukatami przerabiano się na materyalistów; rozpustowano po włosku; słowem hulano po modnemu. Stare cnoty swoiskie poszły w ką, a nowe „harbeitle“ przy szpadach zaczęły rej wodzić. Nawet biskupi dowcipkuiąc na królewskich wieczorach czwartkowych szydzili z zakonników i domatorów szlachty, tych to wyobrazicieli dawnego stanu rzeczy, zapomniawszy, że wady, z których się urągali, były udziałem ludzkich słabości, a cnoty, na które niepatrzyli, właściwościami instytucyi dawnych czasów powierzonój ich opiece. Z takich to pierwiastków składała się pod ostatnim królem „złota wolność“ Polaków.

Reforma seimu czteroletniego okazawszy się bez-

silną do uratowania Polski, wskazała przynajmniej drogę, którą iść wypadało. Ta reforma miała wkroczyć na tor sobie właściwy i posunąć się po zakres Ustawą 3 maja naznaczony. Ale kto miał ięj przewodniczyć, kto rozwiązać to zadanie? Na to ani doirzałości w dygnitarzach, ani czasu wpośród ucisku niebyło. Wtenczas powstał nasz mściciel dwóch podziałów Polski, wyższy duszą i sercem od innych i uchwycił za stér rządu, ażeby albo uratować skołataną oiczyznę albo z nią i honorem razem ginąć.



## ROZDZIAŁ V.

Rosyanie wyszli z Krakowa na pokonanie Madałińskiego. Alexander Linowski, ieden z wyższych rozumem i bawiących w Krakowie patryotów, poznawszy niebezpieczeństwo, na iakie się zanosi, doniósł o tém natychmiast do Kościuszki i iego przyjaciół w Dreźnie bawiących. Mówił do nich w listach, że ieżeli są decydowani przedsięwziąć iakowe kroki dla ratowania Polski, to niemasz w tej chwili ani momentu do stracenia; bo gdy Rosyanie zwiną woisko polskie i arsenały zabierą, niebędzie wtenczas ludzkiego sposobu uzbroić rąk rodaków. Na taką radę niezostało nic innego, iak tylko iej się poddać. Tadeusz Kościuszko, który w nocy dnia 23 marca przybył z Eust. Kołłątciem, X. Dmochowskim i Zaiączkiem przez Podgórze do Krakowa, został nazajutrz, to iest d. 24 marca 1794 r. Naczelnikiem narodu z władzą dyktatorską obwołany. „Wolność, całość, niepodległość“ stały się hasłem narodowém.

Oto jest Akt powstania i nominacyi <sup>1)</sup>:

„Obieramy i mianujemy niniejszym aktem naszym Tadeusza Kościuszkę Naiwyższym Naczelnikiem całej siły naszej zbroinėj.

2) Wspomniony Naczelnik wyznaczy bezzwłocznie Naiwyższą Radę Narodową. Powierzamy iego gorliwości obywatelskiej wybór członków, tak iak i staranie do ustanowienia téj rady. Naczelnik mieć będzie w téj radzie iako członek czynny, miejsce i głos.

3) Urządzenie siły zbroinėj narodowej zupełnie i iedynie od woli władzy Naczelnika zawisło, tak iak i mianowanie osób woiskowych do rangi, tudzież użycie téj siły zbroinėj przeciwko nieprzyjaciółom oiczyzny. Na mocy tego, Rada Narodowa obowiązana będzie wykonywać bezzwłocznie wszystkie rozkazy i zalecenia Naczelnika, który wołą narodu wezwany i obrany został.

4) W przypadku, gdyby Naczelnik Tadeusz Kościuszko, dla słabości zdrowia albo z innych iakowych przyczyn obowiązków znakomitego swego urzędu dopełnić niemógł, powinien obrać zastępcę, umówiwszy się wprzód na ten koniec z Naiwyższą Radą Narodową; lub gdyby nagła śmierć albo inne iakowe zdarzenie pozbawić nas miało wspomnionego Naczelnika, przez co naród byłby bez wodza i podpory, natenczas pierwszy generał po nim obeimuie *ad interim* komendę nad woiskiem i Rada Naiwyższa Narodowa innego Naczelnika na miejsce Kościu-

---

<sup>1)</sup> Wstęp zawieraiący w sobie ostre wyrzuty Rosyi czynione, opuszczam.

szki obierze. W obydwóch razach wódz tymczasowy siły zbroinėj, gdy nie bezpośrednio przez naród ale przez wybór Naiwyższej Rady do tego stopnia wyniesiony został, podlegać będzie rozkazom wspomnionėj Rady.

5) Naiwyższa Rada Narodowa mieć będzie staranie o skarbie publicznym dla utrzymania siły zbroinėj i o pędzenia kosztów, które dla poparcia insurrekcyi za potrzebne uznane będą. Rada ta zatém mieć będzie władzę nakładania podatków na obywateli, rozporządzania dobrami narodowemi i nareszcie czyli to w kraiu, czy za kraiem pożyczkę czynić. Do téj rady należeć będzie dostawienie rekrutów i zaopatrzenie siły zbroinėj wszystkiemi potrzebami woiennymi, iako to, bronią, amunicyą, ubiorem, prowiantem i t. d. Równie do niėj należeć będzie utrzymanie wewnętrznego porządku i wyniszczenie wszystkich zamiarów i przeszkód, któreby przeciwko temu powstaniu wyniknąć mogły. Starać się oraz będzie o wsparcie i pomoc dla narodu u obcych dworów, a nakoniec o danie publicznemu mniemaniu przyzwoitėj dążności, obudzenie i rozszerzenie ducha narodowego, aby oiczyzna i wolność była powszechném godłem, któraby mieszkańców Polski do naiwiększych nawet poświęceń wzbudziła. Te są główne obowiązki, które na Naiwyższą Radę Narodową wkładamy.

6. Ustanawiamy oraz Komisję policyiną dla naszego województwa, ziem i powiatów. Komisya ta iako iedyna władza wykonawcza, obowiązana będzie wykonywać rozkazy i zalecenia Naiwyższego Naczelnika siły zbroinėj i Naiwyższej Rady Narodowej podług właściwie

ieję udzielonej mocy. Rada Naiwyższa ułoży dla wspomnionej Komisyi potrzebne urządzenia i przepisy obo-  
wiązków; my zaś przyrzekamy, iż ięję zaleceń najpunk-  
tualnieję dopełnimy.

7. Równie Rada Naiwyższa Narodowa przepisze  
urządzenia i pewne zasady dla najwyższego Sądu kry-  
minalnego, który pod ięję okieję działania swoje odbywać  
będzie obowiązany.

8. Gdy w obecnem położeniu rzeczy nieiesteśmy  
ieszcze w stanie wyznaczyć członków naiwyższego Sądu  
kryminalnego, zatem powierzamy ten interes Radzie  
Naiwyższej, aby ie wybrała z tych mężów, którzy na  
ostatnich seimikach urzędem sędziów zaszczyчени byli.

9. Do Sądu tego należeć będzie rozstrzygnięcie i  
ukaranie wszystkich wykroczeń przeciw narodowi i wszy-  
stkich czynności przeciwnych świętemu celowi naszego  
powstania, iako popełnione bezprawia przeciwko dobru  
oiczyzny naszej. Wszystkie te wykroczenia karze śmierci  
pódlegać będą.

10. Udzielamy Naiwyższemu Naczelnikowi całej siły  
naszej zbroinnej, prawo i władzę składania sądów wo-  
iennych, odpowiadających przepisom i postanowieniom  
w tęję mierze zwykłym.

11. Oświadczamy przez akt niniejszy iak naiuro-  
czyścieję, iż żadna z tych władz ustanowionych, ani oso-  
biście przez się, ani w związku z innemi, niema prawa  
ułożenia podobnego tego rodzaju aktu, owszem wszelki  
podobny akt uważany będzie iako przywłaszczenie i sa-



mowładztwo podobne owemu, przeciwko któremu teraz z ofiarą życia naszego powstaiemy.

12. Wszystkie niniejszym Aktem naszym postanowione władze póty moc swoją będą miały, aż pokąd celu naszego powstania niedostąpimy, to iest, aż do tego czasu, gdy Polska od obcych woisk i wszelkiej innój zagranicznój siły uwolniona, do swój całości i dawnych granic przywróconą będzie. W takowym razie obowiązany iest Naiwyższy Naczelnik i Naiwyższa Rada Narodowa uwiadomić obywatelów o dostąpionym skutku, pod ścisłą odpowiedzialnością za swe osoby i dobra. Wtenczas dopiéro zgromadzony naród w swych reprezentantach odbierze złożony rachunek od władz tymczasowo ustanowionych, i wtenczas okaże wdzięczność swoją prawym i cnotliwym synom oiczyzny za ich poświęcenie się i ofiary dla dobra ogólnego czynione, ustanawiając przyszłe szczęście równie dla siebie, iak i dla późnój potomności.

13. Obowiązuiemy Naiwyższego Naczelnika siły zbroinój i Naiwyższą Radę Narodową, aby przez publiczne obwieszczenie uwiadomiony był cały naród o prawdziwym stanie obecnego położenia oiczyzny, niezamilczając ani zmniejszając nieprzyjemnych nawet wypadków, któreby się trafiły. Rozpacz bowiem nasza naiwyższego stopnia doszła; miłość nasza ku oiczyźnie iest bez granic, i ani nieszczęśliwe przypadki, ani przeszkody iakiegokolwiek bądź rodzaju nie są w stanie osłabić odwagi i cnoty obywatelskiej.

14. Przyrzekamy sobie wzajemnie i całemu polskiemu narodowi, iż statecznie trwać będziemy w naszym przedsięwzięciu niezłomną zachowując wierność i posłuszeństwo dla władz przez akt niniejszy ustanowionych. Zaklinamy Najwyższego Naczelnika siły zbroinej, iak i Naiwyższą Radę, aby przez miłość ku oiczyźnie użyte były wszelkie środki do uwolnienia narodu z pod iarżma i przywrócenia całości kraiovi. Składając w ich ręce władzę użycia sił, pragniemy, aby w tój walce wolności z dezpotyzmem, słuszności z niesprawiedliwością, i niepodległości z tyranią ciągle tę wielką prawdę przed oczyma mieli, że dobro narodu iest prawem naiwyższém.

Działo się w Krakowie na dniu 24 marca 1794 r. na zgromadzeniu obywateli i mieszkańców województwa krakowskiego“. — Tu następują tysiące podpisów.

Tak przekazano Kościuszce tym aktem uroczystym brzemię naszych występków i omyłek, zaniedbania i nieoględności, zdrady i niesforności, włożono mowę na barki Kościuszki ciężar, iakiemu siły nawet Tytana nie-mogłyby były podolać.

Po złożeniu przysięgi wobec całego zgromadzenia na rynku i poświęceniu oręża w Kaplicy OO. Kapucynów, udał się Kościuszko do klasztoru panien pod imieniem Ś. Jana zwanych, z prośbą aby przełożona iego, którą był poznał w r. 1775, iako szlachetną opiekunkę sierót, pobłogosławiła dziełu rozpoczętemu i dowódcy iego. Ze łąą w oku wzniosła ona w kościele przed ołtarzem Matki Boskiej ręce nad głową poboż-

nego wodza, błagając, aby ją królowa nieba i ziemi osłaniała puklerzem swój łaski<sup>1</sup>).

Potem wyszła następująca

### Odezwa do Obywatelów.

Po tylokrotnie do was, Szanowni Obywatele, do ratowania ukochanej oiczyzny wzywamy, stawam na czele podług waszjej woli . . . . .

Iuż iest ostatni moment, w którym rozpacz wpośród wstydu i hańby oręż do rąk naszych wkłada. W pogardzie śmierci iedna iest nadzieia naszego i przyszłych pokoleń polepszenia losu. Niedaimy się zatrwożyć przestrachem nieprzyiaciół na zgubę naszą zmówionych. Pierwszy krok do zrzucenia z nas iarzma, iest odważyć się być wolnym. Pierwszy krok do zwycięztwa, poznać się na własnej sile.

Obywatele! Woiewódtwo Krakowskie dało wam piękny przykład. Ofiarowało ojczyźnie kwiat młodzieży swojej; uchwaliło pobór pieniędzy; przyrzekło wszelką pomoc dla obrońców kraiu . . . . .

Kto nie iest z nami, iest przeciwko nam. Kto się niewiąże z tymi, którzy krew swoją dla Ojczyzny wylać przysięgli, albo przeciw niej co zamyśla, lub obojętnym być się okaże, wszystko to iest zbrodnią publiczną.

---

<sup>1</sup>) Rzeczona przelożona nazywała się Magdaleną Grastylanką, która w wysokiej czci i poszanowaniu w całym Krakowie zostawała.

Przysięgłem narodowi, mocy mi powierzonej nie-  
używać na cele uboczne; lecz oświadczam razem, iż  
ktokolwiek będzie co przeciw związkowi naszemu czy-  
nił, taki iako zdraica i nieprzyjaciel kraju do sądu kry-  
minalnego zostanie oddany.

Grzeszyliśmy aż nadto pobbżaniem, i dlatego gi-  
nie Polska, że nigdy w niej publiczna zbrodnia ukaraną  
niezostała. Bierzmy teraz inny sposób postępowania:  
cnotę i obywatelstwo nagradzać, a zdraiców i zbrodnie  
karać.

Dan w głównej kwaterze w Krakowie 24 marca  
1794 r. *Tadeusz Kościuszko.*

#### Odezwa do żołnierzy.

Tadeusz Kościuszko siły zbrojnej narodowej woi-  
ska polskiego i litewskiego Naiwyższy Naczelnik.

Przysięgliśmy, Koledzy, nieraz Oiczyźnie naszej  
być wiernymi i daliśmy tego dowody. Dotrzymamy téj  
ieszcze wierności i teraz, gdy przemoc niedosyć mając  
na podziale ziemi naszej, chce nam wydrzeć oręż, a roz-  
broionych na ostatnią nędzę i szyderstwo wystawić.  
Obróćmy go do piersi nieprzyjaciół naszych. Wydzwi-  
gniimy Oiczyznę z niewoli. Powróćmy świetność imie-  
niowi Polaka, a samowładność narodowi.

Dan w głównej kwaterze w Krakowie d. 24 marca  
1794 r. *Tadeusz Kościuszko.*

Gdy te dokumenta doszły do Warszawy, wydali  
natychmiast potępiające je deklaracye posłowie rosyjski  
i pruski; król zaś Stanisław August ogłosił „Uniwersał“



pod datą 2 kwietnia 1794 r., mocą którego poczytuie powstanie Krakowskie za bunt, a sprawców iego każe imać i pod sąd do ukarania stawić. Uniwersał przez samego króla podpisany, niebył od żadnego z dygnitarzy kontrasygnowanym. Krajewski, Instygator koronny, otrzymawszy polecenie ścigania ich prawem, usunął się z urzędu; dopełnił tego Rogoziński.

Kościuszko wyruszył z Krakowa w nocy dnia 1go kwietnia 1794 r. z woiskiem z trzech tysięcy złożoném i stanął obozem pod Luboczą, a potem pod Koniuszą. Tu połączyło się z nim 300 kosynierów z przyległych włości. Madaliński ciągnął już z brygadą 1.800 głów wynoszącą, z którą się do 2.000 Kurpików z okolicy Ostrołęki <sup>2)</sup>, i część brygady pułkownika Walewskiego wkrótce pod Pinczowem poległego złączyło. Tych części siły zbroinėj pochwylenie za oręż rozpoczęło powstanie woiska polskiego, a z niém dalej całego narodu.

Wypada tu ieszcze nadmienić, że nim Kościuszko ruszył z woiskiem z Krakowa, zawiadomił wprzód ówczasowego starostę i komendanta pogranicza austryackiego, Webera, iż on, Naczelnik narodu polskiego podnosząc oręż na obronę Rzeczypospolitėj, rozkazał iednocześnie, aby granice krajów austryackich były szanowane, i prosi go, ażeby o tém doniósł, gdzie należy.

---

1) Plemie Mazurów wprawionych do strzelby na ptactwie dzikiém z owych okolic.

Kościuszko mniemał wedle wniosku Xięcia Adama Kazimiérza Czartoryskiego, że gdy Austria nie brała żadnego udziału przy drugim rozbiórze Polski, powinna być zostać neutralną przy iéj powstaniu i być obcą intrygom, iakie się knuły w Berlinie i Petersburgu. Stąd poszło doniesienie i późniejsze zawiadomienie dworu wiedeńskiego o krokach powstania polskiego. Inaczéj przemówił Kościuszko w manifeście i deklaracyi wojny z dnia 10 czerwca 1794 r. przeciw Prusom i Rosyi wydanej. Niemcy nazywają iedno i drugie pismo niedorzeczném, ponieważ zawiera w sobie osobiste zniewagi. Zapewne, że zniewagi nie są dowody a przeto całkiem niepotrzebne. Wszakże niezawsze daią się utrzymać rozbudzone namiętności na wędzidle umiarkowania. Ton, w jakim przemawia manifest, był wyrachowany na spotęgowanie uczucia narodowego. Gniéw republikanina surowych obyczajów, musiał naturalnie zagrznieć oburzeniem, kiedy zniewieścili xiążęta oskarżali biedny naród polski przed Europą o iakobińskie zasady i niedopuszczali mu urządzić się wedle własnej woli. I iakże? Toż mieli mu przewodniczyć w uchwaleniu konstytucyi pruscy przeniwiercy albo żołdacy rosyjscy? Taka polityka oburzy każdego człowieka prawego, który ma serce w piersiach dla swéj oiczyzny.

Uwiadomienia z powyższemi do narodu odezwami <sup>1)</sup>, które Naczelnik do Danii, Szwecyi, Anglii, Francyi przez

---

<sup>1)</sup> La Pologne illustrée sous la direction de Leonhard Chodźko. Paris, 1839—1841.

ręce tam bawiących posłów, a nawet i do Zjednoczonych Stanów Ameryki przesłał, były iednej i tejże samėj treści z małemi odmianami, to iest, że Polacy chcą się się oswobodzić z iarzma Rosyi i wzywaią pomocy na-przeciw temu mocarstwu, które gdy raz weźmie górę, zwicznie równowagę całej Europy.

Słowa te: „Równowaga Europy“ należą do rzędu owych, które powtarzaią się naiczęściej wtenczas, kiedy już tego, co one znaczą, niemasz. A przecież zasada równowagi politycznej spoczywa na podstawie świętej, bo na powszechnej sprawiedliwości. Idea przeto równowagi nie iest cczą rzeczą. Równowaga polityczna nie polega tyle na równej potędze siły, iak raczej na równém prawie własności. Wielkie czy małe, słabe czy silne państwo, wszystko zostaię bezpieczne pod tarczą wielowładnego prawa. W takiejto równowadze iednoczy się świętym, iż tak rzekę, małżeństwa węzłem ciało polityczne z moralnością. Taki związek zlewa błogosławieństwo na kraie. Ieżeli kto, to każdy monarcha powinien być wyznawcą, stróżem i nieskalanym kapłanem téj bogini śmiertelnych, to iest sprawiedliwości, bo raz iej sprzeniewierzywszy się, nikt tyle stracić niemoże, iak on. Czyliż mam tu wytykać tego lub owego panującego księcia, który, chcąc posiąść cudzą, musiał umykać z własnej stolicy? Otóż do czego doprowadził nowy system zaokręglania i liczb statystycznych system, który zamiast równego prawa stawia równą siłę za główny czynnik na polu dyplomacyi. Mnieisza mu o środki, byle osiągnął skutek. Niebaczny! Zapomniał o tém, iak każdy chci-

wiec w iego położeniu, że wszelki skutek staie się dalej przyczyną następności i że to może mu się odplącić odwetem.

Dnia 29 maja 1794 r. przesłał Ignacy Potocki posłom dworów zagranicznych notę, którą zawiadamia, że Naiwyższa Rada Narodowa została ukonstytuowaną, i że on, i jej członek, został przez Naczelnika narodu mianowany prezesem wydziału Spraw zewnętrznych. Na to odebrał d. 31 maja i 1 czerwca od poselstw: austriackiego, hiszpańskiego, angielskiego, holenderskiego, szwedzkiego i od nunciusza grzeczne odpowiedzi z uznaniem charakteru donoszącego o tém.

Franciszek Bars, Warszawianin, dawny adwokat, który brał udział w redakcyi Ustawy 3 maja, został wysłanym na posła do Paryża, i zdawał się doznawać przyjemnego przez Francję uznania właśnie dlatego, że niepochodził ze szlachty.

Po załatwieniu tym sposobem spraw pióra, rozpoczęły się sprawy oręża. Dnia 1 kwietnia wyruszył Kościuszko z Krakowa. Armia iego składała się w tym dniu z iednego batalionu Czapskiego, z dwóch Ożarowskiego, z czterech szwadronów Biernackiego, z dwóch Wirtemberga, z pięciuset świeżo zaciągnionych kosynierów i z iedenastu armat, które stanowiły całą artylerję krakowską.

Pierwszego dnia pochodu obozował pod Luborzycą, gdzie wzmocnił się brygadą iazdy Mangeta i Madalińskiego. Drugiego dnia stanął pod Koniuszą, gdzie zrana przyprowadzono trzystu kosynierów, do których następnie



przybyło kilka jeszcze oddziałów. Dnia tego użył Kościuszko do sprawienia woiska swojego na stopę woienną, które teraz wynosiło około 2000 dobrze uzbrojonego żołnierza i drugie 2000 w kosa i piki zaopatrzonych wieśniaków. Idąc ku Skalmierzowi dowiedział się, że Moskale pociągnęli ku Działoszycom. Zboczył przeto w lewo, a używszy nocy do dalszego pochodu, stanął dnia 4 kwietnia na drodze ze Słomnik do Działoszyc prowadzącej. Tu w pobliżu Raclawic pokazał się nieprzyjaciel na prawém skrzydle. Przednia straż polska spotkała się tam z moskiewską, która cofnęła się ku głównemu korpusowi. Był nim zaś oddział generała Tormasowa złożony z 6.000 żołnierzy i 20 dział, którego Denisów wysłał dniem wprzód, mając zamiar wyruszyć nazajutrz z drugą połową.

Raclawice otaczaia pagórki przedzielone parowem, którego doły zajmował las młody podszyty gęstą krzewiną, a po którego drugiej stronie uszykowali się Moskale na nieprzystępnej wysoczyźnie. Stanowisko to nieprzyjaciela okazało się zbyt mocne, ażeby nań można było uderzyć z dobrym skutkiem. Z tego powodu postanowił Kościuszko zachować się obronnie.

Czoło woiska polskiego stanęło na wzgórzu, którego potoczystość dochodziła aż do pozycyi przez Moskale opanowanej. Środkowe to wzgórze zajął oddział kosynierów z iednym batalionem regularnej piechoty. Prawe skrzydło złożone z iazdy opierało się o głęboką dolinę, lewe zaś niemające żadnej obrony naturalnej, zasłonięone było małym laskiem, w którym umieścił Ko-

ściuszko dwie kompanie piechoty i stu celnych strzelców. Nadto kazał usypać kilka bateryi po skrzydłach.

Wodzicki objął dowództwo na prawém, Zaiączek na lewém skrzydle, a Kościuszko pozostawił ie sobie nad środkiem całego woiska.

Tak ustawione tu i tam patrzyły woiska na siebie ze dwie godzin bez naimniejszego poruszenia. Wreszcie około godziny trzeciój po południu zaczęli spuszczać się Moskale ze stanowiska przez siebie zajętego, a podzieliwszy się na trzy kolumny ruszyli naprzód. Każda z nich w inną udała się stronę. Iedna zakryta pasmem pagórków, a druga lasem zniknęły przed okiem polskim tak dalece, iż się zdawało, że w tył się cofnęły. Wtém uirzono środkową kolumnę spuszcziącą się powoli drogą krętą. Silniejsza we wielkie działa zaczęła mocno razić naszą środkową kolumnę, która poczęła chwiać się. Za zbliżeniem się iednak nieprzyiaciel do naszej bateryi został sam tak od niej i od strzelców przyiętym, że na chwilę zaniechał zaczepki. To iednak ani wstrzymało, ani złamało nieprzyaciela. Kościuszko widząc, iż niebyło podobna inaczej uśmierzyć ognia Moskali, iak gwałtowném na nich uderzeniem, staie na czele kosynierów zabezpieczonych regularną piechotą, a wołaiąc: „Chłopy! Wziąć mi te armaty!“ uderza na nieprzyaciela. Na widok kos naieżonych zatrzymuie się piechota moskiewska, ale sypie ogień kartaczami. Lecz tylko do dwóch strzałów zostało iej czasu. Kosyniery na głos wodza uniesieni zapałem, wpadaią na wroga, łamią szeregi, sieką straż bateryi i przykrywaią czapkami panwy dział, które

miały być zapalone. Nieprzyjaciel przerażony nadzwyczajną odwagą, struchlał z podziwu, a zostawiwszy na placu boiu dwanaście armat z całą amunicją, iednego pułkownika i 600 ludzi, pierzchnął z niedobitkami zasłoniony nocą (X).

A więc młode woisko nasze popisało się po bohaterku. Mimo iednak zwycięstwa, niemógł Kościuszko osiągnąć całej iego korzyści. Równie piechota iak i iazda powikłała się przy końcu bitwy do tego stopnia, że ani iedna kompania niepozostała w porządku. Woisko Naczelnika pochopne do śmiałego napadu, nieprzywykło ieszcze do ścisłej karności żołnierskiej. Uniesione radością z wygranej, rozsypało się na polu walki, i mimo usiłowań oficerów w celu utrzymania szeregów w porządku, zmięszało się w zupełnym nieładzie. Nie dziwnego. Tu kosynierzy; tam ciurowie; owdzie ranni i polegli bracia; dalej łupy i zdobycz do wzięcia. Jak tu utrzymać w karności zaciągniętego wczoraj kosyniera? Kościuszko unikając niebezpieczeństwa na wypadek, gdyby nieprzyjaciel, ochłonawszy z przest్రachu, powrócił o świecie do boiu, cofnął się o północy pod Słomniki.

W stu dziełach zdarzy się czytelnikowi trafić na opisanie tej bitwy; lecz ledwie w iednym z nich dowiędzie się o pewnym iej epizodzie, iaki stał się był głośnym swojego czasu, a dziś poszedł w niepamięć ze względu na spływającą niby niesławę kawaleryi narodowej. Zła rachuba! Że tchórze znajdnią się w woisku, to nieidzie zatém, ażeby wszystko cierpiało z tego powodu. Gdzie

zaś fakt iaki wpływa na czynność wodza, tam niegodzi się zamilczeć o nim. „Cuique suum.“

Już wyżej się rzekło, że schodzące z wyżyn kolumny rosyjskie na prawém i lewém skrzydle zniknęły nieiako w lasku i zdawały się w tył cofać. Tak iednak niebyło. Iedna z nich pokazała się wkrótce na lewém skrzydle polskiem w liczną kawaleryę zaopatrzona. Tu wszczyna się bój zaiadły. Na widok ten stają Zaiączek i Madaliński na czele iazdy, i po trzykroć przypuszczają napad, lecz zawsze zostają odparci. Nim zaś Rosyanie byli wstrzymani w lasku ogniem ukrytym i zmuszeni do cofania się przed baterią polską, uszła z pola bitwy część kawaleryi narodowej do Krakowa, roznosząc po drodze wieść o zupełnej woiska naszego porażce. Ona sama (tak twierdziła) przedarła się zbroiną ręką przez środek nieprzyaciół. Kościuszko miał, iak mówiono, zginąć <sup>1)</sup>.

Przestrach i obawa pomsty rosyjskiej opanowały cały Kraków, kiedy nazaiutrz dnia 5 kwietnia doniósł wódz o zupełnem zwycięztwie pod Raclawicami. Uczucia, jakiego w jednej prawie dobie doświadczyli Krakowianie, to na wieść straconej bitwy, to na doniesienie o iej wygranej, to dalej na widok wodza, który pobił wroga, to wobec owej kawaleryi, która go odbiegła, żadne nieodmaluie pióro.

---

<sup>1)</sup> Raclawice i Szczekociny. Przez Leona Wegnera. Przegląd Wielko-Polski. Poznań, 1867. — I Michelet o tém 1851 r. wspomina, ale bardzo ogólnie.



Ten na pozór mały, ale wobec kosynierów wielkiej doniosłości wypadek, dotknął mocno Kościuszkę. Co tu robić w takim położeniu rzeczy? Mógł zostawić tchórzów własnemu wstydowni, ale niemógł i niechciał pominać woiowników z kosami, u których obiecywał sobie znaleźć silną pomoc. Otóż, aby zawstydzić zbiegłych z placu jeźdźców i uczcić odwagę kosynierów, zrzucił z siebie Kościuszko ubiór kawalerzysty, a przywdział sukmanę Krakowiaka, w której odtąd dowodził.

Okryty sławą i przyjęty wesołym okrzykiem wszedł Kościuszko napowrót z woiskiem do Krakowa, gdzie przytomność jego tem więcej potrzebną była, im większe zagrażało miastu niebezpieczeństwo z powodu posuwających się woisk pruskich ze strony Szląska. Po odśpiewaniu „Te Deum laudamus“ za uzyskane zwycięstwo, zajął się niezwłocznie Naczelnik umocnieniem miasta, rozkazawszy sypać okopy wkoło obozu przy Prądniku.

Wygrana pod Racławicami rozbudziła potężnie zapal do powstania. Kościuszko niezmordowany w pracy, gromadził je w około siebie i naprzód postępował. Przybywszy do Bosutowa, stanął tam obozem, i z niego d. 13 kwietnia 1794 r. w odezwie do Komissyi Porządkowej pisaney wydał stósowne do potrzeb rozporządzenie. Nazajutrz, to jest d. 14 kwietnia ogłosił „Uniwersał“ mocą którego wzywa wszystkich dowódców narodowej siły zbroinej oboiga narodów, ażeby nieomieszkiwali złączyć się z generałem Morawskim komenderującym woiskiem litewskim, a to z tą obietnicą, że natychmiast odbiorą albo raczėj mieć będą potwierdzone naczelnictwo swoich

korpusów. Odezwa ta wymierzona została, iak widać, ku Litwie.

Naczelnik zagrzewając naród w ogóle do dzieła, umiał także przemawiać w tym celu do osób, które posiadały zaufanie albo miłość wojska. Oto są wyimki z listów przez niego do kilku z tych osób pod iedną i tąż samą datą dnia 14 kwietnia pisanych.

List do Xięcia Franciszka Sapiehy, generała artylerji litewskiej:

„Współobywatelu, Generale wojsk Rzeczypospolitej! WM. Pan zacząłeś żyć wtenczas, kiedy Oiczyzna cierpieć zaczęła. A zatém spodziewam się, że uczestnictwo to czule przeraża serce Twoie. Bóg wszechmogący podał iednak narodowi sposobność mieć nadzieję w zapale i cnocie swoich synów. Narodowe powstanie w téj stronie zostało uwieńczone pomyslną utarczką, która i zlodowaciałe serca powinnyaby ożywić i porywcze umysły do ochoty pobudzić. Do Ciebie czynię odezwę, dostoiny i godny Współobywatelu; użyj wszystkich sił, któremi Opatrzność obdarzyła Ciebie, iżby i Litwa tymże samym męzkim duchem zagrzana była, którym cała Polska odychać poczyna.“

List do Niesiołowskiego, szefa regimentu szóstego.

„Miły Towarzyszu! Naród się zbiera, — broń bierz, — i wszystkie swoje natęża siły do uwolnienia sie-

bie od zguby. Znam Twoją duszę. Ty jesteś naczelnikiem pułku. Idź z nim, łącz się z drugimi korpusami, szukaj ochotników; wyznaczaj ludzi poczciwych; dawaj im broń i uderz iak naiprędzej na nieprzyjaciela. Rosyanie doświadczyli, że nie tak łatwo jest pokonać broniących Oiczyznę. Zbieracie się pod Warszawę.“

List do Grabowskiego.

„Miły Towarzyszu! Rozumiem, że iuż Tobie wiadomo, iż naród przedsięwziął dzieło bardzo ważne. Ci, którzy ie zaczęli, są w tém postanowieniu, iż albo umrzeć za Oiczyznę, albo ią uwolnić od ucisku i niewoli. Sześć tysięcy Rosyan, którzy nas atakowali, doświadczyli, co to iest przedsięwzięcie narodu broniącego Oiczyznę. O téj utarczce (pod Raclawicami) drukowany tu przyłączam raport. Czy uwierzysz, że ieden dzień tylko do nas zgromadzeni włościanie, będąc uzbroieni kosami, pierwsi zmieszali rosyiską piechotę i 12 odebrali armat? Dwa-naście mówię, chociaż w pierwszym uczynionym raporcie iedenaste tylko wyrażono. — Polska zapewne dotknie czulego serca Twego, miły Towarzyszu. W téj nadziei komunikowane wam będzie moje zalecenie oddane w ręce generała Morawskiego, na mocy którego woisko litewskie ma toż zacząć, co Korona szczęśliwie iuż uczyniła.“

List do Kornatowskiego, maiora pułku drugiego.

„Miły Towarzyszu! WM. Pan znajduiesz się teraz przy korpusie, w którym naczelnicy Twoi są odrodni

Polacy i podli niewolnicy przedawców Ojczyzny. Całą nadzieję moję pokładam na WPanu, miły maiorze. Przeszły Twój naczelnik zalecał mi Twój charakter i Twoje chwalebne czyny. Na iego zapewnienie piszę do Ciebie prośbę imieniem Ojczyzny i sławy, abyś Ty pułk swój zebrawszy, wymaszerował, i na mocy zalecenia danego generałowi Morawskiemu złączył się iak naiprędzój z drugimi.“

Wreszcie wydał Kościuszko dnia 30 kwietnia tegoż roku rozkaz do Komissyi Porządkowej Województwa Krakowskiego następującej treści:

„Ofiary, które pobożność na ozdobę świątyń boskich oddała, są skarbem powszechności. W gwałtownej potrzebie Ojczyzny, w sprawie boskiej bo w sprawie uciemiężonego narodu ratującego swe prawa i własności, które posiada z daru opatrznej ręki, użyć ich nietylko się godzi, ale i należy. Doświadczenie na wielu miejscach okazało, iż nawet świątynie Pańskie nie są bezpieczne od rabunku nieprzyjaciela, który w ziemi naszej gwałcić prawa boskie i ludzkie za nic sobie poczytuje. Co więc stać się może łupem iego, przystoi oddać Ojczyźnie. A kiedy w samowładnych nawet państwach bogactwa kościelne gwałtem są brane na mniemane potrzeby publiczne, gorliwość znana Duchowieństwa polskiego poświęci ie chętnie na istotne potrzeby Rzeczypospolitej.“



To i temu podobne rozporządzenie względem dóbr kościelnych, rządowych i zdrajców Ojczyzny wydane, uczyniło do 600 milionów złotych polskich kapitału, zostawiając zawsze kościołom ze srebra i złota tyle, ile było potrzeba koniecznie do sprawowania obrzędów św. religii <sup>1)</sup>.

Gdy to się działo ze strony powstania, wysłał generał Igelstroem część wojska swego dla wzmocnienia korpusu Denisowa i osłabił przez to garnizon w stolicy. Mógł zaś tak śmiało czynić, ponieważ Prusacy od 8 do 10 mil od Warszawy oddaleni, stanęli w znacznej sile na jego wsparcie.

Kościuszko wyruszywszy z armią przeciw posuwającym się Prusakom, wyparł w przechodzie znaczny oddział wojska rosyjskiego, i zajął dnia 5 czerwca przy Jędrzeiowie na prawym brzegu Pilicy swe stanowisko wobec korpusu generała kozaków Denisowa. Nim iednak przyszło do rozprawy, połączył się z generałem Grochowskim i tym sposobem zebrał do 15.000 żołnierzy. Dla pomnożenia zaś sił powstania, wysłał oficera Wedelstetta ku Chełmowi a Haumana w okolice Radomia. Sam Naczelnik cofnął się ku wzgórzom Szczekocina, opierając wojsko swoje o wieś Spotową, gdzie jego artylerya zostawała rozstawioną. Tu przybył do obozu

---

<sup>1)</sup> Kościół archiprezbiterjalny krakowski dostarczył sam 1.653 grzywien srebra i dwa tysiące siedmset dukatów w złocie.

Józef X. Poniatowski iako ochotnik pod rozkazy Kościuszki, który był niedawno jego podwładnym.

W południe dnia 8 czerwca stanęły obie przeciwko sobie walczące siły w porządku do bitwy, obie przejęte duchem męstwa, obie zapalone zemstą. Ale słowo to „zemsta“ każe nam ięj przyczynę opisać, a opowiadanie bitwy na dalsze miejsce przenieść. Powstanie Warszawy i wyrznięcie w nięj załogi rosyjskięj rozbudziło tę zemstę. To zdarzyło się tym sposobem.

## ROZDZIAŁ VI.

Jak tylko wieść doszła do stolicy o wygranej pod Racławicami, tak zaraz postanowili Warszawianie uderzyć na załogę rosyjską. Między tymi, którzy w sprawie rzeczonej okazali się czynnymi, nauczynniejszym był Ian Kiliński, maister szewski. Obdarzony od natury duszą tęgą i darem wymowy popularnej, mógł liczyć na posłusznych sobie do 30.000 rzemieślników i chłopców sklepowych. Xiądz Meier i bankier Kapostas wspierali go radą i pomocą. Z drugiej strony generał naczelny Igelstroem niezasypiał sprawy; rozkazał on zaraz powiększyć załogę rosyjską Warszawy i nadto wzywał na pomoc Prusaków ku sobie. Równocześnie zażądał od Rady Nieustającej uchwały, mocą której Kościuszko miał być poczytanym za buntownika. Dalej wymagał uwięzienia w Warszawie dwudziestu osób. Wreszcie rozkazał sam uwięzić niemało obywatelów w mieście i po wsiach, i rozbroić woisko polskie na Ukrainie.

Xiążę Sułkowski, kanclerz koronny, powróciwszy od Igelstroema, któremu przedstawił złe skutki tych jego kroków, padł w sali radnej uderzony apoplexyą ze zmartwienia i umarł dnia trzeciego.

Łatwo zgadnąć, że w takim stanie rzeczy wrzały umysły piekielnym niepokojem w Warszawie. Rosyanie w chęci zapobieżenia powstaniu rozszerzali postrach po stolicy. Jedni z nich grozili miastu całemu, a drudzy podawali radę, iak sobie z niem postąpić. Kiliński, który już stał na czele szeroko rozgałęzionej umowy, uwiadomił sprzysiężonych, iż się dowiedział z niezawodnego źródła, iako w chwili rezurekcyi o iednej i teiże samej godzinie odbyć się mającej, postanowili Moskale na dany znak zamknąć kościoły z ludem, pochwytać do więzienia pewne osoby, rozbroić woisko polskie i zabrać arsenał przez Rosyanów w mundury polskie ubranych. Działa rosyiskie stały iuż koło kilku kościołów ukryte. Rzeź wielka miała nastąpić, i tylko ci, którzy zaopatrzeni w pewne znaki mogli się niemi zasłonić, mieli być ochronieni od niej.

Ażeby uprzędzić zamiar ten Igelstroema, postanowił Kiliński uderzyć na niego dnia 17 kwietnia, to iest, we wielki czwartek ze swoim ludem. Dniem wprzód odbył naradę w koszarach u porucznika Kubickiego w tym względzie. Ponieważ wyżsi oficerowie <sup>1)</sup>, iak pisze tenże Kiliński, wzbraniłi się przyłączyć do powstania, dla

<sup>1)</sup> Z generałów ieden tylko Cichocki wiedział o zamiarze powstania.



tego w każdym pułku przeznaczono starszego oficera na dowódcę. „Oficerowie wyżsi, dodaie on w swoich pamiętnikach, bali się prochu powąchać, bo brzydko nim Moskałe pod nas kadzili.“ Znalazł się iednak taki, który się niebał.

Chwilę, o której mowa, — chwilę, która losy narodu polskiego w sobie ukrywała, — chwilę, której wypadki zmieniły postać środkowej Europy, słowem, chwilę ciężarną straszniemi gromami różnie różni przedstawiaią. Drży pióro w ręku, kiedy pomnę; że piszę o tém, czego niemasz w pamiętnikach Niemcewicza i w dziele X. Adama Czartoryskiego. A przecież pisać muszę, bo piszę o poświęceniu się i mężtwie naszych rodaków.

Kiedy się naradzał Kiliński ze swoją partją nad sposobami powstania, drudzy radzili o tém, kto będzie wojskiem dowodził. Starszy oficer w pułku mógł nim dowodzić, ale nie mógł mieć władzy nad innym pułkiem nieświadomym o owém starszeństwie, a tém mniej nad całym wojskiem. Cóż tu robić? Woina bez dowódcy być nie może.

Mieszkał w Warszawie ieden z generałów znany z bitwy pod Zieleńcami, lubiony i od wszystkich z poczciwego charakteru poważany, syn Iędrzeia wojewody mazowieckiego, a dawniej marszałka seimu 1776 r. Stanisław Mokronowski. Byłto człowiek, iak piszą, z granitu wyciosany i ieden z tych cnotliwych mężów, iakich Plutarch opisuie. Do niego udaie się deputacya i otwióra całą rzecz z prośbą, aby stanął na czele ludu i woiska. Generał zdumiał się nad takowym zamiarem

i po krótkiej pauzie zaczął go odradzać. „Wierzę, dodał, że krok śmiały i mężny wyparuje z murów naszych nieprzyjaciela; ale pomniicie WPanowie, iaki taniec i z kim go rozpoczynacie?“

„Wiemy generale, bośmy już z sobą sto razy o tém mówili; iednak powstanie musi nastąpić z tobą albo bez ciebie. W razie ostatnim pewni iesteśmy, że nas nie zdradzisz.“

„A więc z wami zginę, ieżeli tak być musi,“ odpowiedział generał i powstania porządek oznaczył.

Potrzeba tu wiedzieć ieszcze i o tém, że generał ten nie tyle z winy własnej, iak raczej z winy rodzica swego dostawszy podagry w sukcesyi, zapadał czasem na nią; a że ówczasowy kwiecień był dżdżysty, zaczął już poczuwać iej skutki. Generał każe wolać doktora Bergonzoniego i pyta <sup>1)</sup>, czyli niema środka iakiego na przerwanie paroxyzmu? „Jest, odpowie, ieden a tym iest puszczenie krwi, lecz go nikt nieużywa, bo często skutki bywają straszne; taki, na czas pewien tym sposobem uleczony, zapada po tém w konwulsję, którą pospółstwo nazywa chorobą Świętego Walentego.“ Generał pożegnał doktora, a zawoławszy cyrulika kazał sobie krew puścić. Paroxyzm podagry został iak ręką odięty <sup>2)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Bergonzoni był sztabslekarzem przez hetmana Branicznego mianowanym.

<sup>2)</sup> Trudno przychodzi pojąć, dlaczego z pośród tylu pism, które mówią o powstaniu Warszawy, iedynie „Pamiętniki Bartłomieia Michałowskiego i Koźmiana“ wspomi-

Dnia 17 kwietnia 1794 r. we wielki czwartek wkrótce po północy zaięli sprzysiężeni wszystkie rogatki, bramy i gościńce Warszawy, tudzież arsenał i magazyny

naią nawiasem o poświęceniu się generała Mokronowskiego. Rzecz osobliwsza! Czyliż tu owo wystąpienie generała przeciw kulom rosyjskim iest zwykłym czynem odwagi żołnierskiej, o którym można niewspomnieć w natłoku iemu podobnych? Iść na bagnety, rzucić się na działa, uderzyć z szablą na wroga, to potrafi każdy Polak. Wić o tém Europa. I pod tym względem zapewne niema czego rozwozić się szeroko nad mężstwem generała polskiego. Ależbo tu zachodzi co innego; tu zwykłe oficera mężstwo stanowi poślednią stronę czynu; tu mamy całopalną ofiarę życia na ołtarzu oiczyzny za swych ziomeków złożoną. Generał, który powziąwszy wyższą od innych edukację, widział iasno niemoc oiczyzny, a przecież dla ięj sprawy wystawiał się na śmierć, — który nie pochwałał powstania, ale ufności w sobie położonej nie zawiódł, — który nie spodziewał się żadnej pomyślności z podniesienia oręża, a przecież wezwany do niego nie opuścił rodaków, — który dla miłości ludu i prowadzenia go w bitwie każe sobie krew puścić w niemocy i tym sposobem na chwilę uzdrowiony potępia się na okropną całego życia chorobę, — który nareszcie w słowach: „A więc zginę z wami“ maluje całą okropność położenia i staie na czele ludu w krwawej robocie: — ten generał wzniósł się na najwyższy szczyt heroizmu, na iakim prawy człowiek w obronie oiczyzny stanąć może. Iest wiele w historii pięknych ale piękniejszych od tego niemasz przykładów.

prochowe bez hałasu. Za daniem znaku przez dzwon, wypada o godzinie trzeciej w nocy Kiliński z 500 swoimi ludźmi, a wsparty kapitanem Kosmowskim i jego kom-

Pospolite to męstwo śmiercią ciosy minąć,

Większej trzeba odwagi, przeżyć ie, niż zginąć.

Iakoż przeżył ie w epilepsii. Iak długo? Niewiadomo. W powszechnój niedoli krajowój niezwracano uwagi na męczennika sprawy, która upadła, i na cierpienia choroby, która go w Tarnowie długo więziła. I nasze pióra i nasze pędzle i nasze rylce milczą wobec takich czynów oiczystych! Lud wdzięczen Warszawy niemilezał, kiedy go pod oknami zamku królewskiego okrzyknął dowódzcą.

Seume, iako naoczny świadek, przy poselstwie rosyjskiem wówczas będący, pisze, że generał Mokronowski stał na czele powstania w Warszawie i że Igelstroem wysłał do niego adiutantów, „aby mu pozwolił wyjść z miasta,“ którzy naturalnie nie wracali, bo byli na ulicach kulami zmiatani. A więc to dowodzi o prawdzie przez pamiętniki Michałowskiego i Koźmiana podanej.

Gdy to piszę, donoszą gazety 1860 r. że Grottger, nasz malarz, sprzedał obraz za znaczną kwotę wystawiający Henryka Welezyusza uchodzącego z Polski. Biedny artysto! Toś niemał nic lepszego do wzięcia z naszej historii? Już to Mokronowskiego niemógł wystawić, niewiedząc nic o nim, kiedy tak mało my sami znamy go między sobą. Gdyby Niemcy albo Anglicy mieli swojego Mokronowskiego, gdzieżby jego obrazy, popiersia, wizerunki nie były? My mamy go, ale dotąd cicho o nim. Da Bóg, że tak zawsze niebędzie.



panią, zabiera kilka dział rosyjskich i gromi zaraz niemi nieprzyjaciela z dziedzińca pałacu Krasińskich.

Ledwie huk działowy rozległ się po cichej Warszawie, tak zaraz gwardya piesza i konna, korpus artylerji, ułani, słowem wszystko woisko polskie opuszcza koszary. Warta w królewskim zamku ściąga swoje sztyd-wachy i wyrusza z armatami. Kawalerya mirowska uderza o godzinie piątej rano na wartę rosyjską stojącą przy Żelaznej Bramie za Ogrodem Saskim i wycina w pień wszystkich Moskali. Gdy z boku chce zapobiegać grożącemu sobie napadowi, aliści Iózef Sierakowski, dziarski rzeźnik, radzi temu na czele swojego cechu, oczyszczając toporami ulicę świętojurską. A i bankier Kapostas pełni swoją powinność od rymarskiej ulicy. Tymczasem polski pułkownik Gizler staie z pontonierami przy arsenale, z którego już generał Cichocki wyrzucał broń przez okna dla ludu. Tak z pierwszym brzaskiem iutrzeńki grzmia działa, ięczą dzwony, świszczą kule, ścielą się trupy.

Generał Mokronowski stał na czele pułku Działyńskiego na Krakowskiem Przedmieściu, w punkcie najważniejszym, gdzie działał z przeciwnej strony pułkownik xiążę Gagarin z głównym woiska oddziałem, zasłaniając rosyjską ambasadę po wzięciu w niewolę generała Miłaszewicza. Xiążę Gagarin padł na miejscu, a iego woisko cofając się na Miodową ulicę z wielką stratą stanęło uporczywie w obronie pałacu ambasady.

Generał rosyjski, Nowicki, stojący za miastem, wyprawil w kilka tysięcy Klugięna, aby niósł odsiecz

obleżonemu Igelstroemowi. Lecz ten przywitany od garstki ludu koło Saskiego dziedzińca nieśmiały dalej postępować i nazad cofnął się z miasta. Na „Lesznie“ i na „Muranowskiem“ stracili Moskale po dwie armaty, a pod „Lipami“ i na „Zielonój ulicy“ aptekę i wojskową kancelaryę. Lud zgromadzony na „Bateryach“ odparł dwa razy Prusaków kuszających się wnieść do Warszawy.

Nad Wisłą odbyto dwie, iak się wyraża ówczasowy korespondent, operacye. Zamkniętych w domu Szanowskiego Moskali z iedną szesnastofuntową armatą podbił oddział Działyńskiego, a drugich w łazienkach Kwiecińskiego zabrał w niewolę kapitan Szydłowski. Reszta niedobitków pouciekała w nocy krypkami.

Stare miasto zostało także chrzęstem broni wzruszone. Padaią w niem Moskale, przebiegaiąc spłoszeni alarmem. Iedno oni tylko mieli tam stanowisko w kamienicy na samym rogu przy ulicy Dunaj, gdzie się mieściła raportowa tak aresztantów iak wojskowych kancelarya. Strzegło ją trzydziestu żołnierzy. Rzucą się więc lud do drabin. Prowadzi go pierwszy z miejskich żołnierzy Stanisław Kazanowski. Dowódzca wdrapawszy się do okna daie ognia i razem upatruie przez okno nieprzyaciela. Ten umyka. Część Moskali porozsadzała się na wschodach, a druga stanęła na ganku z obronną ręką. Formuią więc atakuiący dwa osobne oddziały. Iednym z nich dowodzi aktor Rutkowski. Rażą z boku uszykowanych na gankach. Drudzy wybiiaią drzwi do sieni. Tak Moskale we dwa ognie wzięci poddaią się

w niewolę zostawiwszy po gankach, schodach i sieniach zabitych i poranionych.

Moskale rachując woiska swego w Warszawie 7.948 ludzi w ciągłej bitwie <sup>1)</sup>, uszykowali ie w takiej linii, że ta poczynała się od pałacu Igelstroema na „Miodowej ulicy,“ ciągnęła się za „Lasockie“ do bramy domu Teppera, a kończyła się na dziedzińcu Krasińskich. Było w tém więcej zdrowego rozsądku aniżeli strategii, że lud otoczonego zewsząd nieprzyjaciela poprzecinał i nie dawał mu się skupić. Od zamku stały działa pod Zygmuntem; w nocy na piątek wciągnięto ie nawet na Senatorską ulicę przeciwko „Miodowej.“ Od Nowomiejskiej bramy chorągiew marszałkowska z armatami strzeżała to Podwała, to Długiej, to Dominikańskiej ulicy. Od Cekauzu broniono i ogrodu Krasińskiego ku Nalewkom i Bielańskiej. Od pałacu Pocieiowskiego obwarowano Senatorską ulicę. Oto jest obraz toczzonego boiu w szczupłe ramy niniejszego opisu ujęty.

Równó z dniem 18 otwiera się znowu kanonada. Rozstawione na uściu ulic armaty sięgają nieprzyjaciela. Główny atak przypuszczono z iednej strony do „Gdańskiego Dworku“ a z drugiej do pałacu Krasińskich. Widząc się tak zewsząd ściśniętym Igelstroem, złożył radę na dziedzińcu pałacu Borchowskiego. Tymczasem ryk dział i kule ręcznej broni przymuszaia go do cofania się przez Miodową ulicę. Tu posuniiony ogień przez okna gmachu piarskiego zdaie się go zmuszać do

---

<sup>1)</sup> Według zabranych papierów Igelstroema.

kapitulacyi. Trębacz rosyjski głosi prośbę wstrzymana krwi rozlewu, ale w znakach pokoju ukrywa układ zdrady. Do przystępujących naszych dla odebrania broni niby od poddających się ieńców dano ognia kartaczami, a téj pory użyto do ucieczki. Igelstroem, Apraxyn i Zubow umykają Świętojurską ulicą do nowego miasta. Generał Bauer z trębaczem staie na Długiej ulicy i składa broń. Niebawem bo około południa okazuje się nad pałacem Igelstroema biała chorągiew. Z poddaniem się tu i u OO. Kapucynów nieprzyjaciela skończyło się krwawe powstanie Warszawy <sup>1)</sup>.

Igelstroem umknął zasłoniony hucem z 400 grenadyerów złożonym ku Powązkom, zostawiwszy papiery, a z niemi — strach wspomnieć! — i dowody zdrady niektórych dygnitarzy naszych. W kryówkach iego pałacu znaleziono uwięzionych: Stanisława Potockiego, Staszyca, Stalickiego, Węgierskiego i Sierpińskiego, których kapitan rosyjski od śmierci uchronił. Gdy bowiem

---

<sup>1)</sup> Jestto wierny wyciąg z pisma peryodycznego, iakie wówczas wychodziło w Warszawie pod tytułem: „Korrespondent Narodowy i Zagraniczny, 1794. Nr. 38 i 39.“ — „Opisanie nasze może iest niedokładném w niektórych punktach, mówi o sobie, ale ile sposobność nam dozwoliła, zbieraliśmy wiadomości pewne. Może komu niedogodne? Lecz my nie piszemy panegiryku.“ Na tém pisaniu i ia się wspieram, chociaż ułożyłem był wprzód inne według dat skądinąd czerpanych. — Pamiętniki Michała Ogińskiego mówią całkiem inaczej o tém powstaniu.



synowiec Igelstroema został zabitym przy zamku królewskim, stryji jego w zapale zemsty skazał wszystkich Polaków w pałacu swym zamkniętych na wycięcie. Kapitan Daszków będąc więcej człowiekiem niż Moskałem, zwlekał wypełnienie rozkazu dopóty, dopóki go nie był już wstanie wypełnić. Daszków wzięty w niewolę, został z niej uwolnionym.

Tak z 7.948 ludzi korpusu rosyjskiego poległo do 3.000 a resztę wzięto do niewoli. Dział 37 zdobyto. Naszych legło blisko pół tysiąca śmiercią bohaterów. Dobrski, Moszczeński, Linowski, Gaspari, Magier wszyscy oficerowie od artyleryi, padli przy własnych działach.

Z ustaniem krwawej roboty, nastął nowy porządek rzeczy. Generał Mokronowski złożył natychmiast raport Kościuszce o wszystkiém i prosił o dalsze rozkazy. Tymczasem on i Ignacy Zakrzewski, poseł kaliski, zostali przez aklamację ludu, pierwszy na czele wojska, a drugi na czele stolicy, postawieni.

„Tego tylko co się stało w Warszawie, pisze w odpowiedzi Kościuszko d. 25 kwietnia 1794 r., potrzeba było, aby krok rozpaczą podyktowany ożywił troskliwość narodową pewną niemal nadzieją osiągnięcia celu naszego za pomocą Nieba.“

W ciągu tych zdarzeń powstało Wilno pod wodzą pułkownika artyleryi, Jakóba Iasińskiego, d. 23 kwietnia, a województwo brzeskie litewskie d. 9 maja 1794 roku. Nawet Kurlandya przystąpiła do powstania d. 27 i 28 czerwca w Libawie. Obywatel Mirbach na czele stu ochotników zakupił w rzeczonym mieście 120 cetnarów

prochu, dwa działa, 2.000 sztuk karabinów i pistoletów i pewną ilość ołowiu za 2.000 albertyńskich talarów, którejto amunicyi większa część została do Warszawy posłaną. Oprócz tego wezwano kapitanów okrętowych do wydania za kwitem armat, iakie się znajdowały w porcie libawskim. Tłumy chłopów garnęły się z ochotą do powstania, ale szlachta niemiecka w obawie dalszych skutków rewolucyjnych stała na boku. Gdy ieden z panów obił swojego poddanego, bat, którym był chłop ukarany, został na rynku w Libawie przez kata spalonym. Mirbach został mianowany generałem dywizyi na Kurlandę i Żmudź, na której cała prawie ludność pod dowództwem iednego chłopca ogłosiła się niepodległą<sup>1)</sup>. Pułkownik Poniatowski wspierał go z dobrym skutkiem i przyczynił się niepomalu do wygrania bitwy nad Moskalami d. 25 lipca. Gdy iednak w Szawelskiem wzięli znowu górę nad powstaniem i Wilno zostało zagrożoném, cofnęli się w sierpniu oba z Libawy. Generał Chlewiński i pułkownik Gedroyc dokonawszy powstania na Litwie, pomykali się ku granicom Korony. Dąbrowski z Płockiego, Kopeć z Wołynia, Wyszkowski z Ukrainy przerzynali się przez woiska rosyiskie (M), które w różnych kierunkach zdawały się koncentrować pod Kownem.

Opisawszy tym sposobem powstanie narodu we wszystkich krainach Rzeczypospolitej polskiej, powrócmy

---

<sup>1)</sup> Na Żmudzi nazywano Kościuszkę „Generałos muzyku“ generałem chłopskim.

już teraz do Kościuszki, któregośmy zostawili d. 8 czerwca pod Szczekocinami wobec generała rosyjskiego Deni-sowa <sup>1)</sup>.

Polacy w stolicy a z nimi i Kościuszko sądzili mieć sprawę albo raczej wojnę z samą tylko Rosyą. i tém mocniej w to wierzyli, im silniej Buchholtz, poseł pruski, nalegał w Warszawie, „aby bunt Madalińskiego“ został ukaranym. Wszakże gdyby rząd pruski postanowił był poszukiwać sam wojną zadosyćuczynienia na Rzeczypospolitej, niemiałby potrzeby wzywać onęj, aby karała Madalińskiego. Taki jest naturalny wniosek rzetelnej logiki, dopóki podstęp niemieszsa się do niej. Wreszcie potrzeba pamiętać i o tém, że król pruski zawarł był d. 29 marca 1790 r. przymierze z Polską obowiązując się uroczyście wspierać ją w razie wojny z Rosyą prowadzoną. Kościuszko mógł przeto w tym królu widzieć sprzymierzeńca, ale nie nieprzyjaciela, któremu żadnej niewypowiedział wojny. Aby sam król ucywilizowanego narodu napadał sposobem bandytów obcy kraj bez ogłoszenia wojny, tego prawo narodów niedopuszczało.

Mordercze było uderzenie o siebie woisk pod Szczekocinami stojących. Długo się ważył wypadek boiu, to na tę to na ową stronę. Nakoniec złamaniem kawaleryi rosyjskiej z prawego skrzydła przechyliło się zwycięstwo na stronę polską, gdy wtém król pruski z dobo-

---

<sup>1)</sup> Tu przybył z Rzymu Niemcewicz przed samą bitwą i zostawał odtąd nieoddzielnym towarzyszem Kościuszki.

rem 24.000 świeżego żołnierza przybył na pomoc Rosyanom i uderzył na naszych. Kościuszko pokonany liczbą przemagającą ustąpił raniony z placu boiu, straciwszy dwa konie pod sobą. Tu mogło być wszystko straconem i całe powstanie przyduszonem, bacząc na ogromną siłę, która we dwa ognie wzięła niespodziewanie Polaków. Geniusz tylko Kościuszki uratował ich od zagłady; on nieustraszony dziesięćkroć większą liczbą, zdawał się iedną ręką ściągać ku sobie obrońców oiczyzny a drugą zasłaniać ich od śmierci. Nieobeszło się iednak bez strat bolesnych. Generałowie Grochowski i Wodzicki polegli na czele swych szeregów, a działa pod Raławicami nieprzyjacielowi zabrane pod Szczekocinami zostały stracone. Jeżeli bitwa sama nieobróciła się na korzyść woisk polskich, to odwrót Kościuszki równym był zwycięstwu w oczach strategików naizawołanych.

Kościuszko wyruszył z placu boiu ku Radomiu, a armia prusko-rosyiska szła krok w krok za nim, nie mogąc zwycięzonego pokonać. Jeszcze nie doszedł do Czerkaska, gdy odebrał wiadomość o wzięciu Krakowa przez Prusaków i o zniesieniu woiska polskiego przy Chełmie pod dowództwem generała Zajączka. Te nieszczęsne woiny pociski mogły zgnieść innego, ale nie Kościuszkę. Nasz bohater nierozpaczał. I choćby świat był w gruzy rozpadał się, on zawsze stał nieporuszony w obronie oiczyzny swojej.

Iakoż Kościuszko zaprowadził nową organizację kraiu. Z obozu pod Igołomią, gdzie go raport generała



Mokronowskiego o skutkach powstania warszawskiego doszedł, potwierdził dnia 25 kwietnia 1794 r. wybór do „Rady zastępczej“ tymczasowie powołanych, a później mianował osoby mające składać „Naiwyższą Radę Narodową“, powierzwszy jej stósownie do Aktu powstania wszystkie sprawy cywilne. Tę nominację kończy między innymi następującemi słowy:

„Obywatele! Na wzajemnej ufności na świetle i prawości w radzeniu i dzielności w czynieniu, zawisło zbawienie nasze. Wykonywajcie rozkazy władz rządowych, słuchaicie ich przestróg, szanujcie siebie w ich powadze. Niemoże się naród ocalić bez rządu, niemoże być czynnym bez posłuszeństwa. Widzicie, że tacy biorą do rąk kierownictwo rzeczy publicznej, których całość osobista z całością powszechną jest ściśle złączona, i na którychby srogą wywarł nieprzyjaciel zemstę, gdyby się oiczyzna uratować niemogła. Ale uratujemy ją bracia! tylko myślmv zgodnie, czyńmy dzielnie i biimy się walecznie. Ja przysięgłem pełnić moję powinność i będę ją wypełniał. A kiedy da Bóg, uwolniwszy oiczyznę od wroga, złożę miecz mój u nóg narodu, nikt mię o przedstawienie ięj nieobwini.“

Dan w obozie pod Sieczkowem, d. 21 maja 1794 r.

*Tadeusz Kościuszko.*

Pomiędzy nowoposuniionymi na wyższy stopień, został Stanisław Mokronowski mianowany generałleitnaniem i komendantem siły zbroinėj woiewództwa Mazowieckiego. Komendant ten ogłosił zaraz stósownie do

„Ordynansu“ Naczelnika, że wszyscy oficerowie, którzy w bitwie znaleźli się, są o jeden stopień wyżej posunięci, — że kilku z gemainów, którzy się celnie popisali, zostaną na oficeów przedstawieni, — że wszyscy oficerowie, którzy niepokazali się na placu bitwy, abszyt mieć będą — i że każdy z żołnierzy, który się znalazł w „akcyi“, mieć będzie z rąk Naczelnika czerwony złoty ieden.

Dnia 2 maja 1794 r. wydał Naczelnik proklamacyę z obozu pod Winiarami, którą zachęcał obywatelów do jedności, a dziedziców dóbr do uwolnienia „kantornistów“ od pańszczyzny przez czas ich bytności w obozie, — dnia 7 maja ogłosił osobistą wolność włościanów, — dalej nakazał pospolite ruszenie z uzbrojeniem ludu wiejskiego w piki i kosy, — dnia 17 rzeczonego miesiąca ukończenie fortyfikacyi warszawskich, — dnia 8 czerwca postanowił i następnie zaraz wydał „bilety skarbowe,“ które, na dobrach narodowych hipotekowane, za brzęczącą monetę w obieg weszły <sup>1)</sup>. Wreszcie mianowany pułkownikiem żyd, Berek Iosielowicz, wezwał Izraelitów do wspólnej oiczyzny obrony. Jakoż uformowany pułk z Izraelitów stanął ze swym dowódcą na Pradze w pierwszych dniach października 1794 r.

Z powodu zbrojenia ludu w piki i kosy powstała zaraz śpiewka dla niego, która przy końcu tak brzmi:

---

<sup>1)</sup> Pisarz tego dzieła posiada trzy bilety po stryiu swoim odziedziczone: ieden na 10, drugi na 25 a trzeci na 50 złotych polskich brzmiące.

Wy! mieszkańcy iednej ziemi,  
 Których przesady dzieliły,  
 Ośmielcie się być wolnemi  
 I poznaicie własne siły.  
 Ratuicie naród w potrzebie  
 Wszyscy bez różnicy stanów,  
 Biliśmy się dość za panów,  
 Biimy się teraz za siebie.  
  
 Pókiż damy się ciemiężyć,  
 Dalej bracia! Do oręża!  
 Kto chce umrzeć lub zwyciężyć,  
 Ten zawsze prawie zwycięża.

Upadek Krakowa, iak to iuż wyżej napomknęło się, poddanego dnia 15 czerwca woisku pruskiemu przez Wieniawskiego, wywołał w Warszawie d. 28 owego miesiąca nowe gwałty i doraźne szubienicą tracenia kilku panów; co Kościuszko w odezwie swěj z dnia 29 czerwca zgromił i siedmiu sprawców onych gwałtowności ukarać śmiercią kazał dnia 26 lipca 1794 roku.

„Skoro tylko obecność moja u woiska niebędzie koniecznie potrzebną — pisze on między innémi do Warszawy— uirzycie mię wpośrodku siebie. Spodziewam się, że widok żołnierza, który w bitwach nieochraniał życia swego stawaiąc w obronie kraiu, niebędzie dla was obojętnym. Lecz spodziewam się oraz, iż wówczas nieuirzę iuż żadnego śladu tych smutnych wypadków, które mię dzisiaj goryczą napawaią. Uczuię radość prawdziwą, ieżeli z twarzy waszych wyczytam, że obrona wolności

i oiczyzny bez wyjątku wszystkich was zaimuie. Jedność tylko uczyni nas silnymi. Sprawiedliwość a nie gwałt może wam zapewnić byt i znaczenie w oczach ludów całego świata. W imieniu oiczyzny i na wszystko, cokolwiek wam iest miłém i drogiém, zaklinam was, abyście pamiątkę owych smutnych obłąkań w myśli waszej zatarli. Wiedźcie, że ten niezasługuie być wolnym, kto prawom kraiovym z powolnością nie ulega.“

Wraz z tą odezwą rozkazał Naczelnik, ażeby sąd kryminalny rozpoczął bezzwłocznie indagacyę obwinionych i zawyrokował uwolnienie uwiezionych niewinnie.

Kiedy tak stronnicy teroryzmu zaczęli głośno spokoiności zagrażać, a Naczelnik musiał dla powstrzymania ich zapędów odrywać się od głównego powołania, zaczęła się także okazywać „partya dworska.“ Ieden z iej panów uniewinniając króla tym, iak sądził, niezbitym argumentem za wydaniem „Uniwersału“ z dnia 2 kwietnia, iż powstanie niemaiąc żadnego sprzymierzonego mocarstwa za sobą niebudziło w nim nadziei szczęśliwego skutku, i tę myśl wyraził zapytaniem: „A gdzie plecy?“ — na to Kościuszko wskazał swoje i rzekł: „Nie cudze, ale własne tylko mogą nas od nieprzyiaciela zasłonić.“ Tak ten, który w początkach niesprzyiał był skwapliwemu powstaniu narodu, gdy z biegiem nadzwyczajnych wypadków został iuż raz postawionym na iego czele, poznał iasno, że w sile tylko własnej spoczywa zbawienie Polski.

„Król z narodem a naród z królem“ było hasłem Rzeczypospolitej w czasie wielkiego seimu. Gdyby to



hasło stało się prawdą za powstania Polski pod Kościuszką, byłby zapewne inny rezultat jego, a przynajmniej nie tak smutny, iakim się okazał ten, który później nastąpił. Ale niestety! hasło powyższe zmieniło się całkiem. Król siedział w Warszawie nieczynny, bo się obawiał groźby Katarzyny, a jego brat Prymas państwa wyglądał momentu, rychło woiska nieprzyjacielskie zajmą Warszawę, iak to się niżej okaże. Do tego przybyło wiele innych żywiołów, które kronika pomia. Wszak zwolennicy ostatnich konfederacyj żyli i znowu zaczęli budować zamki na lodzie. Tymto sposobem słabiała iędrność i tęgość narodowa, bo widoczne niepodobieństwo oparcia się przemocy licznego i we wszystko zaopatrzonego woiska nieprzyjacielskiego wątliło ducha w narodzie. Kościuszko iednak iak skała nieporuszony nieustawał w pracy i uzbroieniu powstania. W obozie pod Mokotowem organizował nowoprzybyłe hufce i mianował dnia 15 lipca wielu „Towarzyszów“ oficerami, albo posunął tych na wyższe stopnie.

Wtym zbliżyło się woisko pruskie ze strony Wielkopolski do rosyjskiego i obległo stolicę. Kościuszko zwyciężony pod Szczekocinami przybył zwycięzcą pod Warszawę i uwolnił ją dnia 6 września 1794 r. od upadku. Ta wygrana naprawiła wszystko i podniosła ducha narodowego. Jakoż odsiecz Warszawy iest iedno z najpiękniejszych dzieł historycznych narodu polskiego. Król pruski obległ ją był w 50.000 woiska z rosyjskich i pruskich oddziałów złożonego. Kościuszko uderzył na niego w 16.000 niedaleko Błonia i przedarł się zbroiną ręką

dnia 16 lipca pod mury stolicy. Tak zmieniała się cała postać rzeczy. Powstanie odzyskało stolicę, a stolica ożywiła powstanie. Naczelnik stanął główną kwaterą przy Mokotowie, Dąbrowski z Zaiączkiem przy Woli, a Mokronowski przy Marymoncie. Xiążę Józef Poniatowski zasłaniał resztę okopów.

Teraz sprawował Kościuszko Rzeczpospolitę iako dyktator w całym znaczeniu tego słowa; starał on się tak o zaopatrzenie wojska iak i o iego pomnożenie. Z Rady leciał na pole walki, a z pola do okopów i czat nocnych. Wszystkie iego chwile, wszystkie iego siły, wszystkie iego myśli zostały sprawie, której się oddał, poświęcone. Namiot, pióro, kałamarz i stołek składały całość kwatery Naczelnika. Tym sposobem w iednej osobie drugi Arystydes, Perykles i Leonidas; pełnił obowiązki podskarbiego, żołnierza, radcy i dyktatora. Król Stanisław August dał wszystkie swe srebra stołowe na potrzeby wojska, duchowieństwo złożyło kościelne klejnoty, obywatele swoje zasoby. Nasz dyktator w pełni zdrowia i wieku męzkiego zdawał się nie posiadać iego krewkości. Nikt go nie widział unoszącego się iaką namiętnością, nikt nieobyczajnego. Ten czuły na wdzięki płci niewieściej oficer, ten kochanek cnotliwej Ludwiki, stronił z obrzydzeniem od wszelkiej rozpusty wszetecznej. Na czele szeregów zapalał ie iednym słowem: „Chłopy! Wiara!“ Na leżach karciał nieobyczajnych wzrokiem. Postawa iego nie wrażała postrachu kary, lecz mocniejszą obawę niepodobania się temu, którego wszyscy kochali, nagany tego, którego wszyscy czcili, oziębłości tego, do

którego wszyscy lgnęli. Warszawa wystawiała w czasie oblężenia gorejący namiętnościami wulkan, w którym zdrada, boiaźń, nienawiść, przekupstwo, chciwość, podstęp i niewiem już wiele innych wrogów pasowało się z sobą. Kościuszko powściągał samą przytomnością wszystkich zapędy. W jego obecności nieśmiało nic, co było nikiemne, podnieść czoła. Jak nieraz widziano, że sam wzrok energii hamował lwa popędlivość, tak i jego wzrok przeszywał niecnotę. Tę moralną przewagę, tę godność wewnętrzną, tę pewność samego siebie, posiadał tylko Kościuszko. Byli tacy, którzy wpośród szczęścia porywali innych za sobą. Znaliśmy ich, albo czytali o nich. Ale gdy ich fortuna opuściła, upadli na duchu. Nietak Kościuszko! Nasz bohater z niezgodą, zdradą, namową, niedostatkiem, przedainością i tym podobnemi występkami walczył i pokonał ie wszystkie. Król pruski zwątpił był o podbiciu orężem Polaków; udał się więc w duchu owego czasu do innego oręża i robił Kościuszce „świetne propozycye.“ „Jak mało, piszą sami Niemcy, poznał się był na wodzu polskim ze szkoły Washingtona wyszłym?“





## ROZDZIAŁ VII.

Tymczasem Polacy sprawie powstania oddani zaczęli w Warszawie utrzymywać, że Austria jest w porozumieniu z Naczelnikiem. I mieli poniekąd powód do takiego mniemania, ponieważ gdy stał obozem Kościuszko pod Połańcami, dostawał żywność z Galicyi. Co więcej, gdy brygada Wyszковского przechodziła przez tęż Galicyę dla połączenia się z wojskiem Naczelnika, D. Arnoncourt, i iéj komendant, pokazywał wysłanemu adiutantowi miejsca na mapie, gdzie wojsko austryackie stało iakoby dla ostrzeżenia, aby Polacy starali się one ominąć. Rezydent austryacki, De Caché, zapytany o to od ministrów państw ościennych, odpowiedział, że tak nie jest i że Austria zostaie daleka od pochwalania owoców insurekcyi, która zdaie się chcieć naśladować zasady, iakie panują we Francyi. Teraz poznał Kościuszko, iż w ostatku i Austria przeciw niemu wystąpi. Iakoż dnia 30 czerwca 1794 r. wypowiedziała wojnę. Galicya była spokojna i nic nie zapowiadało, aby cisza iéj zakłóconą być miała. Wszelako Austria naszła Polskę; było bowiem czém się dzielić. Rosya miała czém

wynagradzać współdziałaczów napaści. W takim położeniu rzeczy „wiele złego, trzech na jednego.“ Pruskie insynuacje nadarzyły mu sposobność użycia podobnych im środków. Naczelnik zwrócił się przez pisma ku królowi pruskiemu, radząc pokój z Francją i przy mierze z Polską. Tak pisał parę razy w chwili, kiedy między Austryą i Prusami powstały nieporozumienia. Król pruski zachwiał się na to w postanowieniu, niepewny, czego się trzymać dalej. I stądto poszło, iak pisze ieden z celnych historyków niemieckich <sup>1)</sup>, iż generał pruski, Tawrat, pokonawszy dnia 18 maja oddział Krakusów, cofnął się wtył na rozkaz swojego króla. Jednak generał pruski Manstein i rosyjskie nalegania przemogły przedstawienia Kościuszki.

Gdy to się działo, powrócił cesarz Franciszek II. do Wiednia z Niderlandów i porozumiał się względem Polski z Imperatorową Katarzyną. Austrya miała razem pomagać Rosyi naprzeciw Turcyi. Wszakże oba kontrahenci chcieli wprzód posługiwać się królem pruskim; on miał ponosić ofiary, a oni z nich korzystać. Dlatego rozkazała Katarzyna II swemu wojsku cofnąć się z pod Warszawy właśnie wtenczas, kiedy Suwarów ciągnął ku niej po zajęciu Wilna d. 12 sierpnia. Austrya będąc na boku, stała spokojnie <sup>2)</sup>. Tak już wówczas rozpoczęły się sąsiedzkie zawiści między trzema

---

<sup>1)</sup> Weltgeschichte von Wolfgang Menzel Stuttgart 1860.

<sup>2)</sup> Wolfgang Menzel.

mocarstwami. Iakoż inaczej być niemogło. Kto zasiewa zdradę, ten zbiera podeirzenie.

Kościuszko niezłomny na duchu i ciele toczył dalej bój zacięty z wrogami i szukał pomocy za granicą. Konwent francuski wezwany o niego zapytał polskiego dyplomate, Franciszka Barsa: „Iak to się dzieie, że Dyktator ochrania przeniwiercę Stanisława Augusta? że karze śmiercią tych, którzy dnia 28 czerwca powiesili zdraiców? że nie wydał woiny Austryi, która ią wiedzie z Francją? że nie uwalnia ludu z poddaństwa szlachty?“ Bars zamilkł na to pytanie, bo nieśmiał zaprzeczać faktów znanych całej Europie. Polska przeto w niczém niepodobna do ówczasowej Francyi, została oskarżona o Iakóbinizm i iako taka wyrok potępienia odniosła. „Wszakże sztandar polski, pisze ów historyk, ten symbol honoru, który wzniósł Kościuszko ponad skalanemi chorągwiemi swoich zwycięzców, został zawsze czystym i niezachwianym, i czysty i niezachwiany przyświecać będzie następnym wiekom.“

Walki, iakie się toczyły wpośród Warszawy, były boleśniesz dla serca Kościuszki od tych, które staczał na polu bitwy. Niemożna niewspomnieć tu o smutnym iednym epizodzie owego dramatu, a to dlatego, aby poznać choć w części i trudne stosunki Kościuszki do Stanisława Augusta, i trudniejsze od nich dyktatora położenie w rozhukaněj obcą winą stolicy. Rzecz ta, o której bardzo mało pisma polskie przez delikatność dla pamięci imion głośnych wspominaią, zdarzyła się następującym sposobem:

Obleżenie Warszawy rozjątrzyło było niepomału umysły pospólstwa lubiącego zwałać całe brzemię nieszczęścia na osoby przeciwnego zdania. Książę Prymas, brat królewski, miany był powszechnie za sprzyiającego stronie rosyjskiej. Prymas równie iak król lęklivego serca obawiał się co chwila nowego zaburzenia, które, iak mniemał, mogło go i króla o utratę życia przyprawić. Będąc pewnym, że miasto tak liczném opasane wojskiem zostanie zdobyte, napisał list do królewicza pruskiego oblegającego z iednej strony okopy, aby iak naiprędzej ocalił króla wraz z iego rodziną, wskazując przytém sposoby, gdzie i iak ma na Warszawę uderzyć. Ale się ten zamysł nieudał. Właśnie gdy się przekradał posłaniec, został schwytyany i do wodza przyprowadzony. Wzięty na indygacyę wyznał dobrowolnie, że Xiążę Prymas, Michał Poniatowski, wręczył mu list ów osobiście. Wieść ta gruchnęła natychmiast pędem błyskawicy po całym obozie i Warszawie. Oburzony lud zaczął się zbierać tłumnie po ulicach, miotając przekleństwa na Prymasa i znosić drzewo na szubienicę. Kościuszek iakkolwiek zwykł był zawsze ochraniać króla, widząc powszechne oburzenie, udał się osobiście do zamku królewskiego i opowiadał grożące bratu iego niebezpieczeństwo. Król przekonawszy się z okien o wszystkim, napisał zaraz do brata list, przydał truciznę do niego i domięcił te słowa: „Już niemasz innego ratunku.“ Prymas nim ukończył czytanie owego listu, usłyszał okropny wrzask roziuszonego pospólstwa przed swoim



pałacem. Nie było czasu do myślenia! Chwył i połknął truciznę. W kilka godzin żyć przestał. Lud zaspokojony tą ofiarą ucichł przy wystawieniu ciała srogą śmiercią ukaranego. Stało się to d. 12 sierpnia 1794 roku. I chociaż cała Warszawa patrzyła na to zdarzenie, niegłoszono go przecież ze szczegółami po gazetach ze względu na króla, tylko umieszczono dnia 13 owego miesiąca te słowa: „Wczoraj o godzinie 11 rano przestał żyć Xiążę Prymas Michał Poniatowski“.

To straszne z każdego względu zdarzenie, daie nam samo do poznania ówczasowej Warszawy napelnionej zdraicami położenia, i wskazuje razem ogrom niebezpiecznych obowiązków, iakie Kościuszko miał do wypełnienia. Cóż dopiero mówić o trudnościach ze stanu toczonęj wojny i administracyi kraiu wypływających? Rada Najwyższa częścią przez nieudolność, częścią przez wzajemne nieporozumienia nierozwiała tyle energii, ile ięj potrzeba było do zaopatrywania woiska w potrzeby stosowne. „Od czterech miesięcy piszę o płaszcze dla żołnierzy, mówi Naczelnik w odezwie z d. 13 sierpnia, i niewiem dotąd, kiedy się ich mam spodziewać“.

Obok trosk wojny, niepokoily go nieustanne troski rządowe. W miejsce zniesionego dla opieszalności sądu kryminalnego, ustanowiono dnia 28 sierpnia do rozpoznawania występków politycznych sąd woiskowy pod prezydencyą generała Zaiączka. Pierwszą tego czynnością był wyrok śmierci wydany dnia 11 września na

biskupa Skarzewskiego <sup>1)</sup> Kościuszko zamienił ten wyrok na dożywotnie więzienie za wstawieniem się nuncjusza papieżkiego. Łagodność ta oburzyła gorące głowy, które upatrując w bezwzględnej surowości iedyny sposób zbawienia narodu, starały się zapomocą przestraschu rozbudzić w nim siły równie zdolne utrzymać zdrajców na wodzy, iak i mogące pokonać wszystkich nieprzyjaciół. Zaiączek był ieden z tych zapaleńców, i dlatego złożył zaraz urząd prezydenta sądu. Pozostali iego członkowie odmówili podobnież dalszego w nim udziału, podaiąc za powód, że wyrok sądu niezostał wykonanym i roznosząc obelgi i żale na Kościuszkę. Gdy inny wyrok sądu wydany do spełnienia „in efigie“ kary śmierci na przywódcach Konfederacyi targowickiej został przez niego zatwierdzonym, to znowu ganili mu to drudzy, że był surowym tam, gdzie nim być niepotrzeba, było „ponieważ, mówili, ci trzej panowie mogliby byli 30.000 woiska postawić na obronę Rzeczypospolitej“. I tak czy ułaskawiał, czyli karać dopuszczał, zawsze znaleźli się tacy, którzy niepokoiłi cały stan rzeczy.

---

<sup>1)</sup> X. Biskup chełmski, Skarzewski, nietylko że głosował za podziałem Polski, ale nadto dał posłom na sejmie grodzieńskim duchowną absolucyę czyli rozgrzeszenie, uwalniając ich od obowiązku zaprzysiężonego zachowania Rzeczypospolitej w dawnych iej granicach. W czasie działania Targowiczaków, ten biskup, iako kanclerz państwa, był naiczynniejszym ich członkiem i rzecznikiem, tak usty, iak i piórem. —

Niemalym powodem sarkania był także ów łagodny sposób postępowania iego z królem Stanisławem Augustem. Ten niemieszając się do niczego, siedział spokojnie w komnatach zamku swego; Hugoniści zaś chcieli go całkiem z miejsca usunąć. Kościuszko okazywał mu zawsze przy rzadkich z nim stosunkach należne położeniu iego względy. Kościuszko przekonany, że na Ustawie 3 maja opierała się prawość powstania narodu, nie tylko sam ją szanował, lecz czuwał zawsze nad tém, aby we wszystkiém przestrzegano iej nietykalności, dopókiby naród wróciwszy do całkowitej swobody, czego innego nie postanowił; że zaś narodu wola, którą król Stanisław August był obrany, nie została zniesioną legalnie, przeto chociaż on, Kościuszko, dzierżył najwyższą władzę wobec imiennego już tylko króla, okazywał jednak należną cześć godności przez naród mu przyznanej.

Kościuszko wiedział o potwarzach i oskarżeniach na siebie miotanych, bo odbierał nawet listy bezimienne niemi napełnione. Wszakże wyższy od innych pod każdym względem, wolał iednoczyć aniżeli rozrywać; wolał podnosić aniżeli upokarzać. Widząc, że zamachy niegodziwe były bezsilne wobec większości narodu i prawości iego charakteru, zwracał zawsze wszystkie siły duszy i serca swego do oswobodzenia Polski z niewoli i wydobycia iej z rozbitcia moralnego.

Nadmieniło się już wyżej o różnych stronnictwach, które Kościuszko albo pokonywać albo na wodzy trzy-

mać musiał ze szkodą sił wspólnych. Tu jest miejsce do wspomnienia o partyi tak zwanój Hugonistów.

Ludzie namiętni niezastanawiający się nad różnicą położen i okoliczności, niechający nic wiedzieć o wpływie rozległych albo szczupłych granic kraiu na postanowienie ludu, chcieli koniecznie bezrozumném małpiarstwem przystosować do Polski rewolucyę francuzką i tym sposobem uratować oiczyznę. Tęj ślepėj chęci sprzeciwiał się stale Naczelnik. Przyszło nakoniec między wichrzycielami do myśli, ażeby równie króla wówczas od wszelkich czynności usuniętego, iak i wszystkich podeirzanych wyższych ludzi w iednej nocy zgładzić. I Kościuszko nie miał być oszczędzonym. Przez ten obrzydliwy czyn zbroiecki spodziewano się nadać narodowi iakąś moc zaiadłej i na wszystko gotowej rozpaczy. Takie krwawe wykonanie szalonego zamysłu miało stworzyć Polsce siły, na których iej dotąd zbywało. Rzecz, o której mowa, knowała się w czasie trwającego oblężenia Warszawy, iako iedyny podług ich mniemania pozostały środek zbawienia. Niektóre znamienite osoby, nawet położeniem i dawną przyiaźnią bliskie Naczelnika niebyły (mówiono) zupełnie obce narodom tego spisku. Wszakże po odstąpieniu wrogów od oblężenia stolicy, gdy Naczelnika dzielność i wytrwałość w iej obronie dowiedzione zostały, wszelki zamach na iego osobę i rządy stał się ieszcze bardziej zbrodniczym i potwornym, niż był wprzody. Cóżkolwiekby, cios zadany sercu Kościuszki ze strony, od której tego naimniej mógł się spodziewać, niedozwolił mu cieszyć się prze-



wagę broni narodowej. I kiedy jego czoło iaśniało nai-głośniejszem po całej Europie zwycięstwem, wtedy wła-śnie doszły go ostrzeżenia o knuiących się naprzeciw niemu zamysłach i truły te ostatnie chwile szczęścia i chwały z tyłu miar iemu należnych.

Zawiść i potwarz rzucaią się, iak ćma na światło, na wielkiego człowieka; ale ani ćma niezdolała przyga-sić światła, ani wysiłki brudnych namiętności niemoga zbezczścić tego, który był i iest chlubą całego narodu. Wielka dusza gardzi obmową i całym iéj podłym za-stępem. Kościuszko wiedział o wszystkiém, jednak o tém ani słówkiem niewspomniał. I na nim, iak na wielu sta-rożytności mężach sprawdziły się słowa Horacego: „Virtutem incolumem odimus, sublatam ex oculis quae-rimus invidi“. (Cnoty, gdy nam iaśnieie, nienawidzimy; kiedyśmy ją stracili, wtenczas zazdrościwi ubiegamy się za nią.)

Pisma z owych czasów nic o tém nie mówią. Za-dne pióro polskie niechciało się skalać tą wieścią. Od-krycie podobnego rodzaju prawdy, nawet dotknięcie tyl-ko ciemnej o niej wieści, spadałoby, choć bardzo nie-słusznie, na naród, i byłoby z chciwością użyte na iego potępienie przez nieprzyjaciół Polski, której Kościuszko, będąc chwałą w oczach obcych, powinien był być i mi-łością w sercach swych rodaków.

Głos publiczny obwiniał Kołłątaia o to i miano-wał stronnictwo, które było za teroryzmem, partyą Hu-gonistów od iego imienia. To pewna, że Hugo Kołłątaj różnił się nieraz od innych w środkach obrony. I tak,

gdy goniec Kościuszki z doniesieniem o wyparciu Moskali z Warszawy przybył do Krakowa, i zdawał sprawę ze wszystkiego, zapytał Kollątaj, czyli król żyje. Na odpowiedź, że żyje, rzekł z niechęcią: „To i po nas i po naszej rewolucyi. Woisko bić się będzie kilka miesięcy, Polska jednak upadnie, a król przystanie na ięj zgubę“ <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Hugo Kollątaj urodzony 1748 a zmarły w Warszawie 1812 r. znalazł w dziele Henryka Schmitta 1860 r. we Lwowie wydaném bardzo dobrą i żarliwą obronę. Ależ X. Adam Czartoryski przywodzi inne i wprost przeciwne zdanie w żywocie J. U. Niemcewicza tegoż samego roku w Paryżu wydrukowanym. A i Lelewel mówi źle o nim. Wreszcie ogłoszone teraz Roczniki Poznańskie 1869 r. uchylają wszelką wątpliwość w tym względzie i wyraźnie dowodzą, że Kollątaj chciał zgładzić króla, a później radził mu przystąpić do Konfederacyi „targowickiej“ zrobiwszy sam akces do nięj.

Służyłem sprawie naszěj w Księstwie Warszawskiem aż do iego upadku. Imiona osób zasłużonych brzmiały ze czcią w ustach wszystkich. O Kollątaju było cicho i głucho. Ten, który wpływał na ducha i literę Ustawy 3 maja, który cierpiał niewolę w olumnieckich kazamatach, zdawało się, że niebył na świecie. Nawet ta okoliczność, że Czacki używał iego rady i pióra przy organizacyi szkoły krzemienieckiej, mówi przeciw niemu. Czacki wiedział dobrze, iż oprócz braci Śniadeckich niemógł znaleźć światlejszego od Kollątaja doradzczy w sprawach szkolnych. I po těj czynności zawsze cicho i głucho o nim. O! to straszny

Wypada teraz zapytać się w tém miejscu, czyli Kościuszko postępując z większą, jak dotąd, surowością zbawiłby był Polskę? Wątpi o tém nie jeden z naszych, a Niemcy kładą to między rzeczy niemożliwe. A to jest rzeczą niezawodną, to jest to, iż owo iego i tylko iemu właściwe postępowanie w czasie toczonéj wojny stało się przyczyną wielkich skutków i bardzo przyjaznych usposobień dla Polski. Z iednej strony ziednało serca innych narodów dla niéj, z drugiej zaś sprawiło, że Polacy różnych krain znaleźli w nim, iako we wspólnym ideale, punkt ziednoczenia się, a chłopci swego dowódcę. Gdyby był innym, nigdyby nieprzedstawił tak prawdziwego znamienia Polski w swojej osobie. „Ja niewiem, pisze Michelet, czyli iego postępowanie mieściło w sobie iaką wadę; ale to wiem, że iesli ją miało, to właśnie takiej potrzeba było w charakterze Kościuszki. My go tém więcéj dla niéj kochamy“.

---

wyrok dla męża stanu. Gdy Kollataj przyjechał do Warszawy i stanął w domu Dmuchowskiego, swojego przyjaciela, pospólstwo powybiało okna w owem mieszkaniu. Testament iego dowodzi wprawdzie przebyte cierpienia, ale niedowodzi niewinności.

Generał Zaiączek, iego siostrzeniec, który do spisku miał należeć, podzielał wuią przymioty i wady. Ten ognisty patriota polski pod Kościuszką, gdy chodziło o wieszanie winowajcy, przemienił się w bardzo potulne narzędzie carskie, zostawszy namiestnikiem w Warszawie.

Pierwszym warunkiem cnoty wielkiego człowieka jest szlachetność charakteru i owa dobroć, która sobą uimuje ludzi. Na tym gruncie zasadzone militarne talenta wydaią zbawienne owoce dla narodu. Przewrotność i kabały wiele mogły dawniej; dziś tracą na swoich sztukach. Wszakże tak dziś, iak i dawniej, prawy charakter iaśnieie wewnętrzném światłem i odbiera cześć sobie należną. Imię Washingtona nieznajduie nigdzie opozycyi. Sam Napoleon I-szy powtarzał nieraz, że gdyby w iego mocy było, radby zostać Washingtonem. U nas tak wielkiém było i jest imię Kościuszki <sup>1)</sup>. Odpowiedziawszy na ów we wielu pismach robiony Kościuszcze zarzut, wracamy do oblężonej Warszawy.

Warszawa została w ściśłem oblężeniu opasana od woiska nieprzyacielskiego przez ośm tygodni, z których połowa czasu na bitwach i utarczkach około iej okopów upłynęła.

Szczególniej bitwa dnia 30 sierpnia 1794 r. od strony Powązek była, jak ią Kopeć nazywa, prawdziwą rzezią z powodu zdrady iednego z naszych oficerów dawniej w woisku pruskiém służącego ściągnioną, która do 10.000 poległych z oboiej strony w owym dniu kosztowała, a która bez przytomności Naczelnika byłaby się zaięciem stolicy skończyła. Nakoniec gdy przez zabranie pruskiej amunicyi pod Włocławkiem i zatopienie dział w Wiśle stało się położenie króla pruskiego pod Warszawą bardzo drażliwe z powodu powstania Wielko-

---

<sup>1)</sup> Czytaj o tem pisma Adama Mickiewicza.

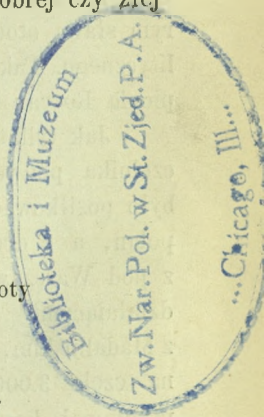


polan w iego tyle, gdy nadto odebrał odmówną odpowiedź tak z Wiednia iak i Petersburga na swoje listy, gdy nawet Fersen, idąc za instrukcją dworu swego, usuwał się widocznie od szczeręgo z wojskiem pruskim działania, zwinęli Prusacy obóz swój pod Wołą w nocy z dnia 5 na 6 września, a o godzinie czwartej z rana wyruszyła cała armia do odwrotu. Polacy dali ognia ze wszystkich baterij iako na pożegnanie ustępującego nieprzyaciela nienapastując go w odwrocie z obawy możebnego podstępu.

Po zniesieniu oblężenia, nieposiadało się pospólstwo Warszawy w radości i całe powodzenie przypisało Kościuszce. Lud i Najwyższa Rada uchwaliła tryumf dla Naczelnika, którego on nieprzyjął. Zapał, jaki owładnął cały naród ku Kościuszce i ku sprawie ojczyściej, wysłowił się zaraz śpiewem, bo my w dobrej czy złej doli zawsze śpiewać musimy:

Do broni! Bracia do broni!  
 Dzień sławy dla nas przychodzi,  
 Podnieś oręż w dzielnej dłoni  
 Lepsza od ojców twych młodzi !

Do broni! Stawcie się w rotę  
 Liczne kraiu woiowniki  
 I pełni mężkiej ochoty  
 Zbrójcje się w kosy i piki.



Ty, coś nadzieją iest naszą,  
 Wodzu! O Polski ozdobo!  
 Żadne nas groźby niestraszą  
 Gdziekolwiek pódziesz, my z Tobą.

Do broni! Stawcie się w rotę i t. d.

Próżnie spiżowe rusznice  
 Srogie wyrzucały ciosy;  
 Widziały już Raclawice  
 Armaty wzięte przez kosy.

Do broni! Stawcie się w rotę i t. d.

Dla wielkich ludzi bywa nieraz dzień bez iutra. Cały ich żywot skupia się nieiako w tym czasie, w którym sławą otoczeni stają na szczycie swego zenitu politycznego. Takim dniem dla Kościuszki był dzień ustąpienia Rosyan i Prusaków z pod Warszawy.

Jak tylko obłężenie zniesiono, pozostało dla Naczelnika podwójne zadanie do wypełnienia. Potrzeba było posiłkować z iednej strony powstających Wielkopolan, a z drugiej przeszkodzić łączeniu się Rosyan z pod Warszawy z Rosyanami w Litwie i na Ukrainie działającymi. Pierwszą potrzebę załatwił Dąbrowski z Madalińskim, który wyruszywszy już dnia 9 września na czele 3.000 ludzi na zachód, przekroczył Bzurę, przełamał kordon pruski, i wezwał do broni całe ówczesowe Prusy południowe, gdzie gotowe oddziały w sile

około 4.000 ludzi wynoszącej z nim się połączyły. Poniatowski wysłany dla pomagania Dąbrowskiemu, sprawił się także iak należało. Nie tak poszło z drugim zadaniem, a to z téj przyczyny, że nie było tylu Dąbrowskich, ilu ich potrzeba było.

Ażeby i wschodnie części Polski wciągnąć do czynnego współdziałania w obronie oiczyzny, wysłał Kościuszko na Wołyń znanego z odwagi i rzutkości Liberackiego z poleceniem <sup>1)</sup> ażeby tam urządził powstanie, któreby niepokoiło zbierające się w owych stronach oddziały wojska rosyjskiego. W celu pokrzepienia ducha Wołynian, wydał do nich odezwę dnia 5 września, w której biorąc pochop z powstania wielkopolskiego tak się o niem wyraził między innemi:

„Dali oni (Wielkopolanie) wszystkim braciom bardzo piękny przykład, że powstanie może bez pomocy wojska być skutecznioném, byle tylko wszystkich umysły złączył interes oiczyzny, a miłość wolności świętym ogniem zapaliła. Niewstrzymała ich od tego działania różność wiary i wyznania. Oboje to nieprzeszkadza do kochania oiczyzny i wolności. Niech każdy szanuje Boga według wiary swojej, bo niemasz takiej, któraby człowiekowi być wolnym zabraniała. Ta prawda połączyła Wielkopolanów. To samo i wy czyńcie. Zostawcie w spokoju ludzi różne od was mających wyznanie; bó dla czegożby głos ich nie miał mieć miejsca w tym wspólnym himnów koncercie, który ziemia śpiewa PANU! Wy

---

1) Zginął we Włoszech na czele legionów polskich.

złączcie się z nimi miłością ojczyzny i swobód narodowych; odzyskajcie wolność waszą, i wspierajcie powstanie narodowe, które gdy wszyscy całą możnością naszą utrzymywać będziemy, żadna go siła przygnięść niepotrafi“.

Niemozna ominąć tu znowu iednego zarzutu, który robią Kościuszcze niektórzy z ówczasowych generałów. Naczelnik (piszą oni) powinien był rzucić się zaraz na Fersena po ustąpieniu Prusaków z pod Warszawy i znieść go bez zwłoki. Tym sposobem cios, któremu sam pod Maciełowicami uległ, byłby zadał nieprzyjacielowi na lewym brzegu Wisły. Czyli (dodaia) Suwarów, który i bez pomocy Fersena zgniótł Pragę, niebyłby tego samego zrobił, wiodąc kilka razy większe od tamtego siły? To pytanie niewchodzi do rozwiązania. Tu idzie tylko o to, co robić był powinien Naczelnik, tocząc bój o śmierć albo życie w owéj chwili.

Posłuchajmy teraz, co mówi o tém strona przeciwna.

Naczelnik bywszy z garstką wojska polskiego przez 36.000 do 50.000 nieprzyaciół i 208 dział obleżonym, albo raczéj szczelnie zamkniętym w Warszawie, niemógł sił swoich, których mu tam wiele ubyło, pokrzepić świeżym nabytkiem. Gdy zaś Prusacy zwinęli obóz, Kościuszeko, najprzód z obawy zostania przez nich odciętym od Warszawy, niemógł iéj opuścić; powtóre, niepowinien był tego robić, mając w niéj kilka tysięcy ieńców rosyjskich i Targowiczaków do strzeżenia. Potrzeba było wprzód wzmocnić siły i dowiedzieć się o stanie rzeczy



kraiowych. Gdy nadto w owym czasie zajęli Austryacy Lublin i część województwa sandomierskiego, dla tego miał X. Adam Poniński, wsparty generałem Jaźwińskim, pilnować brzegów Wisły od uścia Wieprza aż do Mniszewa, a mając Fersena na oku, obserwować Austryaków. Kościuszko zbierał już siły swoje na tamtego. Niespodziewane przejście Wisły Rosyan popsuło wszystkie jego układy. Cała wina w tém iedynie spoczywa, że Kościuszko zawiódł się na Ponińskim. Ależ mógłże na nim niepolegać? Poniński bił się iak lew pod Szczekocinami; on tam nietylko wielkie męztwo ale i wielką przytomność umysłu wpośród boiu okazał. Kościuszko powziął wielką o nim nadzieję. Dlaczego zawiódł wszelkie rochuby Naczelnika o sobie? Trudna na to odpowiedź; chyba, że odpowiemy z Lukanem: „*Victrix causa Diis placuit.*“ Tak się podobało Bogom. Można Kościuszkę tu krytykować, ale niepodobna go niepodziwiać. Ze zmianą szczęścia w Wielkopolsce, zmieniły się także okoliczności w innych Polski częściach. Na Litwie zdobył generał rosyjski już w sierpniu Wilno, doznawszy walecznego oporu ze strony wojska i uzbroionych mieszczan. Pułkownik Grabowski, ustępując ze stolicy Litwy, udał się na wschód i wkroczył do zaboru rosyjskiego pod Mińsk, gdzie napadnięty przez xięcia Cycyanowa, dostał się z oddziałem swoim do niewoli. Wyprawy na Żmudź i Kurlandyę spełzły w ostatku bez skutku. Wreszcie generał Chlewiński cofnął się z wojskiem, które ieszcze do 4.000 ludzi wynosiło, w okolice Grodna, zdając przez co całą Litwę na łaskę wojska rosyjskiego.

Nad Bugiem w okolicy Brześcia Litewskiego stał generał Sierakowski z wojskiem około 13.000 wynoszącym dla obserwacji korpusu Derfeldena, i dla powstrzymania innego wojska rosyjskiego, które z Ukrainy wtargnąć miało. Sierakowski otrzymał wiadomość, iż generał Suwarów zbiera tam liczne wojsko i dlatego wysłał uśilne prośby do Warszawy o świeże posiłki.

Suwarów, groźny liczbą wojska i groźniejszy nabyciem w wojnach tureckich imieniem, objął jeszcze w maju naczelne dowództwo nad wojskiem rosyjskim rozłożonym na Ukrainie i na Rusi. Dnia 14 sierpnia wyruszył na czele 18.000 wyborowego wojska, z którym w przeciągu trzech tygodni przebył przestrzeń 80 mil wynoszącą, zabrał z sobą po drodze dwa oddziały Markowa i Buxhoewdena z 4.000 ludzi złożone i w połowie września stanął nad Bugiem w pobliżu generała Sierakowskiego.

Sierakowski sądząc z początku, iż tylko Marków z Buxhoewdenem doń się zbliża, wyruszył na Polesie pod Kobryń, ażeby uprzeczyć napad dwóch tych oddziałów nieprzyjacielskiego wojska. Powziąwszy zaś wiadomość o zbliżaniu się Suwarowa z siłą przemagającą, cofnął się do Krupczyc, gdzie rozbił obóz w mocnym z natury stanowisku. Ależ napadnięty od większej połowy wojska jego, cofnął się w porządku nad Bug, chcąc spiesznym pochodem uprzeczyć nieprzyjaciół w Brześciu. Jakoż stanął tam d. 17 września o wschodzie słońca. Przeszedłszy następnie rzekę, obsadził most łączący mia-

sto z przeciwnym brzegiem baterią, i prosił znowu o spieszne posiłki.

Suwarów donosząc o zwycięstwie nad wojskiem polskim pod Krupczycami we wrześniu odniesioném, dodaie te słowa, że gdyby odniósł drugie takie, toby został sam zniszczony.

Rzeka Bug, połączywszy się w długim biegu z wielą wodami, płynie wartkiem korytem pomiędzy Brześciem i Terespołem. Sierakowski mógł słusznie liczyć na swoje położenie i stawić tymczasem odpornie czoło Suwarowowi, dopóki mu ciągnące wojsko polskie na pomoc nienadejdzie. Ale gwiazda Sierakowskiego inaczej mieć chciała. Wieść niesie, iż znalazł się jakiś szlachcic, który za 50 czer. złotych przeprowadził Suwarowa z wojskiem przez Muchowiec poniżej mostu téżże samej nocy, kiedy nasz generał sadowił się w swojej, iak mniemał, silnej pozycji. Nazajutrz d. 18 września ponieśli stanowczą klęskę Polacy. Cała artylerya z 25 dział złożona wpadła w ręce nieprzyjaciela. Sierakowski umknął z 300 ludźmi piechotnymi i iednym szwadronem kawaleryi do Łoszyce, gdzie zastał część zbiegłej iazdy swojej i generała Kniaziewicza, który mu prowadził na pomoc pułk piechoty Działyńskiego i 300 koni z czterema działami. Zapóźno!

Wiadomość o téj klęsce sprawiła w Warszawie głębokie wrażenie. Rzeczą było widoczną, że iedynie spieszne pokonanie Suwarowa przed połączeniem się iego z Derfeldenem i Fersenem, oddalić ieszcze mogło grożące Polsce ostateczne niebezpieczeństwo.

Kościuszko powziął więc zamiar uderzenia wszyst-

kiemi siłami na Suwarowa. W tym celu wysłał bezzwłocznie 2.000 świeżego wojska i ośm dział dla wzmocnienia Ponińskiego, podnosząc przez to dywizję jego do 4.000 z górą, z tym rozkazem, ażeby Fersenowi, bądź co bądź, niedozwolił przeprowadzić się przez Wisłę. Dla zebrania i wzmocnienia rozbitego korpusu Sierakowskiego wyprawił doń generała Kamińskiego na czele 2.000 świeżego żołnierza. Następnie przeznaczył xięcia Poniatowskiego z 3.000 ludzi do utrzymania komunikacji z Dąbrowskim nad Bzurą. Wreszcie przesłał Mokronowskiemu rozkaz, ażeby wojsko litewskie poprowadził z Grodna na południe do Białki i zaszedł stamtąd w bok i z tyłu Suwarowowi.

Dla podniesienia rozwolnionej karności polecił Naczelnik utworzenie sądu na tych, którzy wojsko trwożą i kazał mieć zawsze gotowy odwód z nabitemi działami na pierzchających z boiu. Wszakże równocześnie rozdał złote obrączki z wrytymi słowy „Ojczyzna obrońcy swemu“ dla kilku walecznych oficerów stopnia wyższego. Z powodu wydania tego rozporządzenia, wypada tu koniecznie wspomnieć o owych okolicznościach, które mówią równie o usposobieniu ówczasowém obywateli, jak i o dalszém położeniu Kościuszki. I tak:

Było niemało wielkiego i pięknego poświęcenia się dla sprawy ojczyzny. Widziano służącego z ochotą Xięcia Józefa Poniatowskiego pod rozkazami Naczelnika, którego on był wprzód przełożonym; widziano Xięcia Kazimierza Sapiechę, niegdyś marszałka seimu i generała artylerji, stojącego na placu boiu w randze kapitana;



widziano wiele osobistego zaprzania się aż do szeregowych żołnierzy i kosynierów. Ależ na nieszczęście postać rzeczy zaczęła przybierać inną fizyognomię w owęj dobie: zaczęło się zniechęcenie okazywać. Kościuszko odezwał się był do ludu wiejskiego w nadziei, że większą liczbę narodu wywiedzie do boju. Tém i stósownemi do tego rozporządzeniami tknął właścieli ziemskich. Ci widzieli w tym uimę swęj własności i upadek robocizny. Z początku wiódł Kościuszko pomyślnie wieśniaków uzbroionych w kosy i dzidy; atoli utrzymanie tego rodzaju wojska w znacznej ilości doznawało niemało trudności. Nadto nowe, a mniej od racławskich pomyślnie, wypadki wojny sprawiły, że lud okazywał się mniej skorym do swęj broni siecznej. Jakoż od szczekocińskiej począwszy rozprawy, niemasz kosynierów. Postrzegł Kościuszko, że nie znalazł w wieśniactwie tęg siły moralnej, iaką znaleźć się spodziewał. Lubo zbliżył się odzieniem i skromnym życiem do niego i miłym mu się stawał, niewiele jednak podniósł umysł iego. Bądź-cobądź, postanowił teraz Naczelnik wstrzymać plany do nagłego wyzwolenia ludu. Cieszył on się zawsze z zaufania, iakie u wszystkich posiadał, ale zwróceniem uwagi na lud, gdy raz odraził, niemógł więcej odzyskać ducha właścicieli szlachty. Czčili go wprawdzie wszędzie i ufali mu, ale przy tęg popadli w opieszałość i zaniedbanie, iak gdyby po chwili działania dość było nadal mieć wiarę bez czynu.

Główne Polski miasta, a na ich czele Warszawa, nieupadała w żarliwości ku sprawie ojczystej. To, co konstytucya 3 maia udzieliła mieszczanom, wzmocniło

ich ducha niepomału. Im mocniej do owego daru przywiązali się, tym więcej dbali o utrzymanie kraiu. Seimowe obrady podniosły mieszczaństwo do stanowiska politycznego ze szlachtą. Powstanie zmieszało wszystkich w jedno ciało. W owój dobie niebyło panów szlachty; szczerzy obrońcy sprawy narodowej byli obywatele. Zdrajcy tylko i obwinieni byli utytułowaną szlachtą. Zbierano się bez różnicy stanu i powołania na bale, wieczory i schadzki. Na jednym z tych balów w Warszawie dawanych, była gospodynią pani Krasieńska przyjmująca gości według zwyczaju w rękawiczkach. Wielu z wchodzących gości całowało w rękę gospodynię. To samo zrobił szewc Kiliński. Idący za nim rzeźnik Sierakowski wziął także rękę gospodyni do pocałowania, a ściągawszy z uprzejmością rękawiczkę, rzucił ją na Kilińskiego, mówiąc: „Skóra dla szewca, mięso dla rzeźnika,“ i ucałował rączkę. Wyskok ten dowcipu rzeźnickiego, podobał się wszystkim. Maluje on także tym rysem usposobienie ludności stolicy całej i ięj rzeczywiste wszystkich stanów zbratanie się z sobą. Wyrazu: „fraternité“ używanego w rewolucyi francuskiej unikano, ale w praktyce, iak widzimy, wprowadzono go między obywatelami.

Teraz przychodzi kolej do mówienia o tym, który w dwumiesięczném staniu pod bronią naprzeciw Warszawy, nieznany i ięj obrońcom, dziś iest niestety! osobą historyczną w rocznikach Rzeczypospolitej polskiej. Chcę mówić o Fersenie.

Fersen, generał rosyjski, stanąwszy na czele dywizyi z 15.000 żołnierzy i 68 dział złożonej, obległ razem

z królem pruskim Warszawę i razem z nim ją opuścił. Gdy ruszył z pod Wilanowa, gdzie zajmował linię oblężniczą, znalazł się sam w położeniu niebezpiecznym, bo zewsząd rzekami i nieprzyjacielem otoczonym. Ale potrzeba jest matką wynalazku. W tej samej chwili, w której Kościuszko zamierzał wyruszyć na spotkanie Suwarowa, udało się Fersenowi wprawić generała Ponińskiego w mniemanie, iakoby on zamyślał przebyć rzekę pod Puławami. I kiedy Poniński zbiera wojsko na przeciwległym Puławom brzegu przy „Karczmie czerwonej,” przeprawia się Fersen przez Wisłę pod zasłoną mgły niespostrzeżony niedaleko Woli Turzyńskiej. Złej wróżby wypadek!

Na tę wiadomość zmienił Kościuszko swój zamiar pierwotny i postanowił przerzucić go napowrót za Wisłę, nimby się zdołał połączyć z wojskiem rosyjskim.

I w tym celu posłał natychmiast rozkaz Kniaziewiczowi, ażeby podążył ku Okrzei z 3.000 ludzi, a Sierakowskiemu i Kamińskiemu zalecił, aby się tamże udali z oddziałami swemi bez najmniejszej straty czasu.

Dnia 5go października w wieczór wydał Kościuszko rozkaz z Mokotowa, wioski pod Warszawą leżącej, ażeby dwa pułki piechoty z kilkoma działami przebyły most pod Pragą i szły połączyć się z dywizją generała Sierakowskiego, a wzięwszy Niemcewicza na stronę powiedział mu pod sekretem, iż nazajutrz udadzą się obadwaj konno do wspomnioną dywizyi. Wieczór przepędzili w Warszawie u prezydenta Zakrzewskiego w to-

warzystwie marszałka Potockiego, Mostowskiego, Kochanowskiego i kilku innych przyjaciół. Żaden z nich nie wiedział o zamiarze Naczelnika.

Powierzywszy Zaiączkowi dowództwo w Warszawie z zaleceniem wysłania wskazanego woiska i amunicji, wyjechał przed świtem i stanął po południu w głównej kwaterze Sierakowskiego. Zawsze był dobrej myśli i patrzył z otuchą w przyszłość, mianowicie wówczas, gdy się dowiedział, że Suwarów otrzymał świeży rozkaz z Petersburga, ażeby starał się wejść z nim w układy, gdyby skutek dalszej walki uznał za wątpliwy dla oręża rosyjskiego. To pewna, że już wtenczas zawisć między trzema dworami stała się głośną. Ależ wróćmy do kwatery generała Sierakowskiego.

Kościuszko zastał w niej generała Kniaziewicza. Poniński zostawiwszy swój korpus o 6 mil odległy, przybył także. Złożono natychmiast małą radę wojenną. „Byłem bardzo zdziwiony, pisze Niemcewicz, że niedawno rozkazu Ponińskiemu połączenia się natychmiast z dywizją Sierakowskiego“.

Nazajutrz we wtorek, dnia 7 października, udała się w pochód przez Korytnicę mała armia polska, nieczekając posiłków z Warszawy. Tu przyprowadzono do Naczelnika dziesięciu huzarów rosyjskich z maiorem od inżynierów, który został wysłany do rozpoznania i zdjęcia planu okolicy. Ten opowiedział wszystko rzetelnie o liczbie nieprzyjaciela. „Z naracyi jego, pisze Niemcewicz, przekonaliśmy się, że nieprzyjaciel co do liczby i dział, był cztery razy silniejszy od nas, a jednak niechcieliśmy



temu wierzyć". Pod wieczór przybył kapitan Molski gońcem od Dąbrowskiego, z doniesieniem o klęsce Prusaków pod Bydgoszczą. To zostało natychmiast ogłoszone woisku, aby mężstwem wyrównało swoim towarzyszącej broni.

Dnia 9go października przyprowadził pułkownik Krzycki dwa pułki wysłane z pod Warszawy. Ponińskiego nie było widać; ten powróciwszy do Bobrownika, po radzie woiennej, obrał tam stanowisko i czekał dalszych rozkazów. Jakie wprzód odebrał, albo jakie miał później odebrać? tego głosić niedozwalała taktyka wojenna. Całe woisko polskie wynoszące 5.800 ludzi z 21 działami, przeszedłszy las i rzekę Okrzeję, stanęło wreszcie pod Maciejuwicami.

Maciejuwice podówczas wieś, a dziś licha miejscina, do rodziny Zamoyskich należąca, leży w nizinie o pół mili od Wisły. W małej od niej odległości znajduje się wzniesiona równina. Dom wielki o dwóch piątrach stoi nad wodą; z przodu jest pochyłość, która prowadzi na groblę; po prawej ręce płynie mała rzeczka; reszta wzniesionej równiny otoczona jest błotami. To położenie zdawało się być wszystkim wyborne. Na tej równinie stanęło całe woisko; ustawiona bateria przed domem broniła przystępu do grobli, mając przytém w asekuracji pułk strzelców i pułk Działyńskiego pod rozkazami Sierakowskiego. Za domem rozciągały się dwa wielkie łuki koła od rzeki aż do klombu drzew osadzone piechotą. Na lewem skrzydle kazał Naczelnik usypać baterię i oddał ją z brygadą jazdy Biernackiemu

pod dowództwo Kniaziewicza, resztę artylerji umieścił na wzgórzu pomiędzy piechotą; tą dowodził pułkownik Krzycki. Jazda złożona z brygady Kopcia, ułanów Kamieńskiego, dwóch szwadronów pułku gwardyi konnej i dwóch szwadronów pospolitego ruszenia, ustawioną była wzdłuż rzeki i w środku. Zaczęto zaraz usypywać szanice <sup>1)</sup>. Woisko biwakowało. Kościuszko stanął kwaterą w zamku. Los, który miał rozstrzygnąć tę krwawą sprawę, stawił się posłuszny za zwołanie wodzów.

Są krytycy, którzy nienapisawszy sami żadnego dzieła, uczą znakomitych autorów, iak powinni byli je napisać; są generałowie, którzy nie zrobiwszy nic na placu boju, uczą znakomitych woioowników, iak oni powinni byli na nim działać. Ilużto takich mędrców niewywołał upadek Napoleona I. i Kościuszki? Zaprawdę! Każdy upadek mieści w sobie zasadę błędu. Ale gdzież iest człowiek, któryby był wolen od wszelkiej winy? Taki nienależałby już do ludzi. Wszakże iakkolwiek wszyscy iesteśmy sobie podobni pod względem ułomności, to przecież zawsze widzimy, że wielki człowiek pozostaie i w upadku wielkim.

Sławni na polu bojów naczelnicy są wszyscy z tego podobni do siebie, iż szczupłemi środkami wiele robili. Tak Napoleon, iako i Kościuszko niebłądzili w rachubie sił fizycznych, ale chybili w rachubie czasu,

<sup>1)</sup> Jest „plan bitwy pod Macieiwicami“ przez F. Dembowskiego skreślony i do dzieła: „Pamiętniki z ośmnastego wieku“ przyłączony.

i w tém mieści się ich cała przegrana. Gdyby Napoleon o pół dnia wprzód był rozpoczął ostateczny bój pod Waterloo, zostałby był panem Europy, bo Blücher nadciągając z boku, przyszedłby był po zwycięztwie Francuzów nad Anglikami. Gdyby Kościuszko nazajutrz bił się z Fersenem, byłby go niezawodnie zwalczył i Polska nie byłaby rozebrana<sup>1)</sup> Czas iest wielkim czynnikiem w naturze; on niszczy i wznosi wszystko, on przyczyną upadku naszego bohatera.

Gdy stanął Kościuszko naprzeciw Fersena, każdy z nich poznał, że chwila stanowcza zbliża się wielkimi krokami. Wódz Polaków chciał nią nazajutrz zadysponować i dlatego błotami i sypaniem okopów ją przedłużyć; wódz rosyjski dostrzegł w tém niebezpieczeństwo i niedozwolił mu zyskać na czasie. Kościuszko obsadzał swego przeciwnika i ściągał sieci do kupy; Fersen znalazłszy się w matni, rzekł otwarcie do przybyłego od Prusaków oficera wysłanego przez generała Szweryna: „iż po spaleniu mostu, przez który przeszedł Wisłę, niemiał innego wyboru, iak zwyciężyć lub zginąć“.

Powziąwszy wiadomość o sile, stanowisku i prawdopodobnych zamiarach Kościuszki od oficera polskiego schwytanego i śmiercią zagrożonego, postanowił Fersen

---

<sup>1)</sup> „Staats- und Gelehrte Zeitung des Hamburgischen unparteiischen Correspondenten“ z d. 18 października 1794 Nr. 170, utrzymuje także, iż Kościuszko miał dniem później uderzyć na generała Fersena. I Lelewel pisze, że chciał był uniknąć bitwy dnia tego, lecz szukał iéj Fersen.

wydać mu bitwę natychmiast i tym sposobem odwrócić grom na siebie wymierzony na swojego przeciwnika.

Noc ciemna i ponura, powietrze iesienią oziębione, niziny dęszczem poprzednim rozmokłe, fale Wisły wiatrem chłostane, tu i owdzie rzadkie ognie obozowe, mówiły za głębokim odpoczynkiem strudzonego żołnierza. Tak iednak nie było. Jeszcze ciemność nocy łamała się z brzaskiem dniowym, kiedy o godzinie piątej z rana huknął strzał działowy. Byłto sygnał dany przez generała Denisowa, że obszedł nocą lewe skrzydło polskie, i stanął tam, skąd miał działać generał Poniński, gdyby był z wojskiem przyciągnął.

Na ten znak złowrogi powstał nagle gwar obozowy. Żołnierze Fersena stali z bronią u nogi przy zagaszonych ogniskach <sup>1)</sup>. „Baczność!“ „Naprzód!“ rozległ się odgłos z każdej strony.

Denisów niezastał naszych nieprzygotowanych, szedł iednak dalej. Gdy zaś Kościuszko stanąwszy na czele kosynierów Krzyckiego (który tam poległ), postąpił naprzód z iego oddziałem piechoty, Moskale pierzchnęli z pola.

Tymczasem Fersen rozpoczął główne natarcie na środek i prawe skrzydło Polaków. Szeregi rosyjskie postępowały z początku krokiem bardzo powolnym, bo miejscowość była tak bagnistą, że tylko z wielkim trudem można ją było przebywać. Hrabia Tołstoj, który iako maior ówczasowy prowadził część wojska naprzód, ka-

---

<sup>1)</sup> Było ich tam 14.000 z 60 działami.



zał wciągnąć kilka dział ciężkiego kalibru po deskach na bagno i z niego razić Polaków. Zagrzmiały wprawdzie działa, lecz bez szczególnego skutku, ponieważ ich wystrzały uderzając z trzaskiem w szczyty drzew przenosiły szeregi polskie. Natomiast działa przeciwne, ustawione w miejscu dogodnym, któremi z początku Naczelnik sam kierował, roznosiły śmierć i trwogę pomiędzy szeregi moskiewskie. Rosyanie chwiali się, ale podsyłani nowymi siłami, nieustawali w boju. Zbliżywszy się ku naszym uderzyli z zaciętością na stojącą u podnóża pagórka piechotę polską, lecz przyjęci gradem kul musieli ustąpić. Przez pierwsze trzy godziny krwawej roboty zdawało się przeważać zwycięztwo na stronę Polaków. Sierakowski postawiony około dworu z oddziałem wojska naprzeciw nieprzyjaciela, donosi, iż mu się zdaie, iakoby cofał się zaniechawszy ataku.

Kościuszek w skromnym Krakowiaku ubiorze <sup>1)</sup>, wszędzie przytomny, niesie wszędzie pomoc i nadzieję. Już trzy jego konie tarzają się we krwi ze wspólnych ran wytoczonej. Gdy pełen otuchy dosiada czwartego w nadziei, że albo na tém się skończy, albo Poniński teraz się zjawi, zatętniała ziemia pod kopytami kawaleryi moskiewskiej. Równocześnie staie w boiowej linii pułk doborowy sybirskich grenadyerów. Spiże ryknęły. Rosyanie idą do szturm, ziemia pokrywa się trupami. Polacy niedają się brać w niewolę; Rosyanie śmierci nie-

---

<sup>1)</sup> Miał na sobie szarą czamare zielonemi sznurkami obszytą.

unikają. Szczupła obrońców garstka topnieje; zastępy nieprzyjaciół rosną. Poniński stał niedaleko pod Żelichowem z czterotysięcznym wojskiem i 10 działami i słyszał tak, iak Gruchy przy Wavre, kanonadę pod Waterloo 1815 r., i tak iak Gruchy niestanął, gdzie stanąć był powinien <sup>1)</sup>. To też i skutek boju był iednaki. Ale omińmy porównanie, a idźmy za porządkiem bitwy.

Po dwakroć uderza piechota rosyjska na naszych i po dwakroć zostaje odpartą. Znowu po trzeci i po czwarty raz uderzają zastępy o siebie przy rozwiianiu się Kozaków po obu stronach, i znowu rozpoczyna się bój zaiadły. Grzmot kanonady prowadzi dalej piekielny

---

<sup>1)</sup> Poniński pod ścisły areszt do Warszawy wzięty miał być stawionym przed sąd wojenny; od czego go iednak zajęcie stolicy przez Suwarowa uwolniło. Po wydaleniu się razem wielu towarzyszków broni do Lwowa, Poniński usprawiedliwiał, czyli raczej uniewinniał swoje niestawienie się w czasie bitwy wobec świadomych rzeczy oficerów polskich. To robił także w Paryżu. Iakkolwiek smutną jest rzeczą dla generała znajdować się w podobnej potrzebie, to przecież ta okoliczność, że niewiemy o żadnej reklamie naprzeciw iego powodów, równie iak i to, że Niemcewicz sam nieposądza go o zdradę, zasłania Ponińskiego od winy. Kto winien? To dziś Bogu tylko wiadomo. Absolucya nieszczęścia i ła ogólniej niedoli obmyła winę iednych i drugich. Kościuszko podał w tym względzie objaśnienie dnia 30 października 1803 w Paryżu hrabiemu Ségur wydawcy dekady historycznej.

tanec zagłady. Pałasz tnie o kopię; żelazo w piersiach tonie. Żołnierze — nie, tygrysy rzucają się na siebie, mordują, rwą, walą, lecz nikt nieustępuje z placu. Z pułku Działyńskiego każdy ginął na miejscu, lub zadawał śmierć wrogowi. Kniaziewicz mianowany generałem przy odsieczy Warszawy, stał iak mur nieporuszony na lewém skrzydle. Ależ niestety! połowa iuż walecznych padła śmiercią bohaterów, a reszta piechoty zaczęła zbierać się na wzmocnionej równinie zamkowej. Tu gromadzi ją Kościuszko w czworobok i zachęca do wytrwania.

To gdy się dzieje, donosi Sierakowski o przedarciu się Rosyan przez błota na prawém skrzydle, a Kopeć raportuje, że jazda rosyjska przeszedłszy odnogę Okrei, naciera silnie z lewój strony. Obaj proszą, lecz daremnie, aby się cofał Naczelnik. W téj samej chwili przypada oficer z wiadomością, iż pułkownik Woiciechowski (należący do partyi dworskiej) uprowadza ułanów królewskich z placu boju; Kościuszko wysyła natychmiast Niemcewicza i Drzewickiego dla wstrzymania pierzchających. Niemcewicz rzuca się na czoło szwadronu brzeskolitewskiego w chwili, gdy kula z pistoletu przeszywa mu prawą rękę. Oddział milicyi, którą miał prowadzić, uchodzi, a on sam z Drzewieckim dostaje się do niewoli.

Widząc Kościuszko całą jazdę ustępującą z pola bitwy, rzuca się sam na lewe skrzydło w celu iéj zatrzymania. Przesadzając rów czy błoto pada w nie z koniem, a dognany przez kozaka, który go wprzód dwa

razy piką ranil, został od niego odzieranym. Gdy to się dzieie, koń kozacki samopas zostawiony zaczyna uchodzić. Kozak biegnie za nim. Kościuszko podźwignawszy się z upadku, chce się ratować; aliści wtym nadlatuie w pogoni oddział ułanów rosyiskich. Na wezwanie: „Poddaj się“ gdy nic nie odpowiada, uderza go ieden z nich końcem pałasza w głowę tak, iż to ciecie przebiwszy tylną czaszkę rozdarło razem szyję i oparło się o kość łopatki. Tu padł zalany krwią straciwszy zaraz przytomność <sup>1)</sup>. Oddział ów pognął dalej, bo mu chodziło o lepszą w iego mniemaniu zdobycz.

---

<sup>1)</sup> Czytamy na wielu miejscach, iakoby Kościuszko upadłszy z konia raniony, miał powiedzieć: „Finis Poloniae“. Leonard Chodźko posiadając własnoręczny list Kościuszki z d. 12 listopada 1803 r. zbiiający tę baieczkę, zbiiał nim niedawoo w „Debatach“ artykuł Johna Lemoina tym ciągle ponawianym frazesem zaprawiony. Szkoda, że ludzie nawet uczciwi, tak mało w głąb rzeczy wnikaia. Już Napoleon I. śmiał się z takich wyrokowań, nieraz zdrowego rozsądku pozbawionych, które iednak przepisuwacze żywotów ludzi znakomitych podaią sobie przez całe wieki. To widzimy dziś na biografii Kościuszki przez Niemców pisanėj. Wiemy, że mówił po francuzku, angielsku i po niemiecku ale aby go kto słyszał mówiącego ięzykiem Cycerona, niewiemy. Skądże mu raptem wytrysła wena łacińska? Wreszcie zastanówmy się nad ówezasowém iego położeniem. Nim z konia albo z koniem upadł, niebyła ieszcze bitwa przegrana i nie było do kogo mówić po łacinie; gdy zaś leżał



Teraz dopiero demon zagładzony rozpostarł swoje dzieło. Polska piechota, ile jej jeszcze pozostało, ustąpiwszy z dziedzińca zaięła cały zamek od strychu aż do piwnic i sypała ogniem z każdego otworu. Rosyanie rozżarci tym oporem, szturmując, padali, ale w postanowieniu swém nieustawali. Nikt niemyślał o poddaniu się, albo braniu do niewoli. Tu i tam mordowano się

na ziemi z potarganemi siłami, byłażto chwila gadania obcym językiem? A jeżeli gadał, któż rozumiał tę łacinę wśród szczęku broni i grzmotu dział? Czy kozak, który pchnął spisą, albolí ów drugi w pogoni, który go ciął szabłą? Skądże się to wzięło, zapyta czytelnik zdziwiony, iż mu włożono słowa łacińskie w usta? A skąd się bierze codziennie tyle fałszu o nas, moi Panowie? Skłamał sobie jeden, przypisał drugi, a po drugim trzeci i tak dalej. Taki sposób wydawania dzieł opisał już dawno nasz książę poetów:

Stąd też jeden za drugim owczym idąc pędem  
Skoro zełgał naipierwszy, wszyscy łgali rzędem.

Nie do listu Kościuszki z d. 12 listopada 1803 roku pisanego, ale do zdrowego rozsądku, z którym się rozstali, potrzeba tych odesłać, którzy prawią takie brednie.

Zeszyt styczniowy: „Politisches Journal. Hamburg, 1795“ zdaiąc sprawę z wypadków 1794 r. kładzie Robespiera i Kościuszkę na iednej szali: „Zwey Despoten, zwei Chefs der vorgespiegelten Freiheit“. Takie prawdy głosili o nas Prusacy.

i wyrzucano z okien. Przez dwie godziny trwały mordy wewnątrz zamku i skończyły się śmiercią wszystkich naszych rycerzy. O południu zostali Rosyane panami placu boiu straciwszy swoich pięć razy więcej od naszych. Poniński nadciągnął z dywizją pod Tyrzyn o kilka godzin później i zabrawszy pozostałą konnicę cofnął się ku Warszawie.

Wiele padło naszych? Próżne pytanie. Kościuszko padł, a z nim wszystka nadzieia. Szukano go między poległymi. Znaleziony przez Drzewieckiego za naleganiem Tołstoja, został zaraz na związanych pasami rątszczach wyścielonych sianem do dworu około piątej godziny w wieczór zaniesionym. Krew, pisze Niemcewicz, okryła ciało i głowę, i zwiększyła okropnym widokiem siność jego twarzy. Zastał on już, niewiedząc o tém, Sierakowskiego, Kniaziewicza, Kamińskiego, Fiszera, Seidlica, Kopia i kilku innych także rannych. W ponurem odtrętwieniu pozierał z nich ieden na drugiego. Kościuszko ledwie oddycha, kiedy mu ranę obwiązywano <sup>1)</sup>. Działo się to w tym samym dworze, w którym zrana stał kwatery. Odzyskawszy życie, choć nie przytomność, wpośród swoich ięknął boleśnie. Opisać to, co wtenczas uczuli, nikt niepotrafi. Sławny wieszcz Rzymu, który tak szczytnie odmalował męstwo bohatera idącego w zapasy ze złym losem, nie miał dosyć

<sup>1)</sup> Brygadyer Kopeć, świadek i towarzysz wspólnej niedoli, pisze, że przy zaopatrywaniu ran Kościuszki znaleziono ich ośm na jego ciele.

farb dla oddania ich bolesnego położenia; ów drugi rzucając zasłonę na twarz oica przy córce konającój pod nożem ofiarnika, stanął bliżej ich katuszy <sup>1)</sup>. I ja rzucam zasłonę na resztę tego obrazu. Precz pióro! Precz nieszczęsne, co o tém pisać musiałoś! Precz? Och, nie. Ukończ już ten obraz boleści, ty stały uczuć naszych powierniku.

Na wieść o upadku Kościuszki, opanowała rozpacz całą Warszawę. „Zginęliśmy“ obiało się zewsząd to jedno o uszy wpośród przestachu, trwogi, płaczu i szlochania kobiet. Mężczyzni zdawali się iakby piorunem rażeni. Kilka matek poroniło. Byłto widok, pisze Ogiński, rozdzierający serce każdego człowieka. Kniaźnin, dawniej trochę słaby, dostał pomieszania umysłu. Naruszewicz i Trębecki popadli w apatyę, z której niewydobyli się nigdy. Wrogie przeczucie iarzma, co Polskę czekało, ogarnęło wszystek naród.

<sup>1)</sup> Gdy flota Greków dla podbicia Troi zebrana, nie mogła z Aulis wypłynąć z powodu gniewu Iunony, która im ciągle szkodziła przeciwnemi wiatrami, postanowiono za radą wieszczka Kalchasa poświęcić Ifigenię, narzeczoną Achillea, na ołtarzu owęj bogini i tym sposobem gniew ięj rozbroić. Co też wykonano. Sławny w starości malarz, Tymant, wystawił w obrazie rzezoną ofiarę z Ifigenii. Odmalowawszy on rozmaite stopnie żalu na twarzach przytomnych osób, a nieznalazszy dosyć żywych rysów do uwydatnienia boleści przeimuiącój oica Agamemnona, okrył twarz iego zasłoną.

Gdy lud ochłonał z przerażenia, wysworowało się do dwudziestu tysięcy pospólstwa w pierwszym impecie na odbicie Kościuszki, i już było za Ieziorno wyruszyło, ale wkrótce ostygło w owym zapędzie, pomiarkowawszy, że ten rozpaczliwy krok do niczego dobrego niedoprowadzi.

We dwa dni po klęsce Polaków odebrał król Stanisław August, następujące pismo generała rosyjskiego, Fersena:

Podzamcze 12 października 1794.

Najjaśniejszy Panie!

Rozbicie całego prawie woiska polskiego i zabranie do niewoli oficerów różnego stopnia i generałów komendantów, a nawet i tego, który nimi wszystkimi komenderował, szefa rewolucyi, oto, królu rezultat bitwy z dnia 10 października. W tém przekonaniu, że Wasza Królewska Mość i Rzeczpospolita polska odzyskała napowrót swą władzę i dawne prawa, udaię się do prawowitego rządu z żądaniem uwolnienia generałów, oficerów, żołnierzy i urzędników rosyjskich, tudzież osób do dyplomacyi należących i wszelkich indywiduów oboiej płci, które bez względu na prawa narodów zostały aresztowane i t. d.

Baron de *Fersen*.

Na to Rada Narodowa odpowiedziała, że acz dotkliwe poniosła straty, nic przecież nie zdoła zachwiać Polaków w ich postanowieniu wywalczenia wolności oi-



czynny. Co się zaś tyczy zatrzymanych w Warszawie iako zakładników Rosyan, tych wszystkich wyda w zamian za Kościuszkę. Fersen nieprzyjął, iak można było przewidzieć, téj propozycji.

List wodza rosyjskiego przynosi nas mimowolnie na pole, z którego sam przemawia, to iest na pole praw narodu. I tak:

Na odgłos powstania manifestem krakowskim pod 24 marca ogłoszonego, wydali w iednym i tymże samym dniu 31 marca 1794 r. wszyscy trzej posłowie deklaracye téj treści, że ich dwory używając siły zbroinėj na poskromienie insurekcyi, niemaią innego zamiaru, „que d'assurer à la Pologne cet état de repos, dont elle a tant besoin“, poseł zaś pruski, Buchholtz, oskarżając Madalińskiego na wstępie swoiėj dodaie: „l'entrée des troupes prussiens et leur jonction avec celles de S. M. l'Impératrice ne doivent exercer aucune inquiétude chez la serenissime République<sup>1)</sup>. A więc szło tu tylko o zgnębienie powstania i o ukaranie iego sprawców wedle dalszych słów powyższych deklaracyi. Sama Rzeczpospolita polska, która nikomu woiny nie wydała, i iej król boiaźliwy, który nikomu nic nie winien, i iej „Rada Nie-

---

<sup>1)</sup> Połączenie woisk pruskich z rosyjskimi niepowinno niepokoić Rzeczypospolitėj polskiej, ponieważ tak tych iak i tamtych iest iedynym zamiarem przywrócenie spokoju, którego tak mocno potrzebuią Polacy. Bibliothèque des Archives Diplomatiques. Pologne, Par Le Comte D'Angenberg, Paris, 1862.

ustająca“ czyli rząd, który Kościuszkę „imać“ kazał, stały poza szrankami boju. Iakoż gdy powstanie z Kościuszką upadło, widzi w tém bardzo loicznie generał rosyjski odzyskanie praw Rzeczypospolitej i takowe drogą dyplomacyi w sprawie rządu swego wyznaie. Ale niedosyć na tem. Katarzyna pisząc d. 21 listopada 1794 r. do Warszawy, tytułue Stanisława Augusta królem i bratem swoim (Monsieur mon frère) wzywając go, aby się spuścił na iej charakter, który ią robi niezdolną „d'abuser des avantages“ iakie iej teraz w udziale się dostały <sup>1)</sup>).

Prawo narodów (jus gentium) iestto zebranie prawa i obowiązków, iakie każde państwo naprzeciw drugiemu obowiązaniem iest zachowywać. Prawo to na zasadach ludzkości i chrześcijańskiej miłości oparte, zostało w XVI wieku przez osobne umowy i zatrzymanie niektórych zwyczajów zaprowadzoném, ustaloném i za powszechne w Europie prawidło uważaném. Z idei sprawiedliwości wynikłe, powinno we wszelkich swych wyrokach ku niej dążyć i tym sposobem dobro ludzkości mieć na celu. To prawo niewyklucza wojny między państwami i ich rządami, ale nie dozwala nigdy iej prowadzić ze strony państwa iakiego naprzeciw mieszkańcom prywatnym drugiego państwa, lub gwałcić ich wewnętrznych instytucyj. Religia, wolność osobista, zakłady naukowe, spokój rodziny, ustawy obywatelskie niemaią nic wspólnego z wojną, a przeto iej zaborom podlegać niepowinny. Zasada ta

---

<sup>1)</sup> Bibliothèque des Archives Diplomatiques. Par Le Comte D'Angerberg. Paris, 1862.

stoi głęboko wyryta w piersiach ludów ucywilizowanych, a nawet u ludów dawnych przez powszechną historię nam podanych. Diodor z Sycylii pisze, że za jego czasów we wojnie w Indjach wschodnich toczonój, każdy ziemianin niezołnierz był uważanym za nietykalnego i nieiako świętego w obec woisk nieprzyjacielskich, który spokojnie pod ich obozem uprawiał swoje zagrodę.

Z tych i tym podobnych zasad praw narodu i według wyraźnych słów deklaracyi wszystkich trzech mocarstw Polskę otaczających, miała ona powrócić do dawnego stanu po wzięciu do niewoli „Szefa rewolucyi.“ Ta wymagalność powinna była tym pewniej być uskutecznią, im pewniejszą rzecz była, że przy upadku Kościuszki Austria i Prusy na boku stały. Na czém się skończyła ta wymagalność i obietnica słowem monarszém zapewniona? Zaraz obaczymy.

---





## ROZDZIAŁ VIII.

Z upadkiem Kościuszki zniknęła nadzieia Polaków i wszelka taktyka wojennych obrotów. Nowy Naczelnik Wawrzecki, obrany od rady Naiwyższej, dawny oficer wojska Fryderyka W., a przed trzema laty poseł bracławski, niebył człowiekiem zdolnym zastąpić pierwszego. Chciał on wprawdzie z pozostałem wojskiem przenieść wojnę do Prus i wzmacniać się w kraju nieprzyjacielskim, ale Rada o swoją całość troskliwa, niepozwoliła mu wyruszyć z Warszawy. Generał Gedroic, Mokronowski, Henryk Dąbrowski, Niesiołowski mieli ieszcze 30.000 wojska pod sobą, ale i oni niepotrafili srogiego zakląć losu. Po zdobyciu Pragi d. 4 listopada przez Suwarowa<sup>1)</sup>, gdzie 15000 ludzi razem z generałem Jakóbem Jasińskim,

---

<sup>1)</sup> Broniło ją 8000 piechoty i 2000 iazdy pod dowództwem Zaiączka. Suwarów przywiódł 40.000 wojska z sobą. Wojsko polskie rozbite, cofnęło się do Warszawy.

Grabowskim i pułkownikiem Korsakiem śmierć pod bagnietami znalazło, zawarła Warszawa kapitulację d. 8 listopada, mocą której obiegły ją woiska rosyjskie. Resztki woiska polskiego tam i owdzie rozbiianego rozwiązały się w skutku umowy z generałem Denisowem pod Radoszycami d. 10 listopada 1794 r. Korpus Xięcia Józefa Poniatowskiego, z którego kilku oficerów odebrało sobie życie kulą, rozbroili Prusacy i Rosyanie pod Błonią. Wawrzecki, który nie wchodził w żadne układy, został wywieziony do Petersburga.

Od chwili rozbroienia woiska przestał naród polski należeć do siebie. Dnia 25 listopada 1795 r. podpisał Stanisław August abdykację korony w Grodnie i wyjechał z niego powołany do Petersburga <sup>1)</sup>. Po tym

---

<sup>1)</sup> Stanisław August urodzony 1732 r. umarł dnia 12 lutego 1798 r. w Petersburgu. Poniatowski mianowany posłem za sprawą Czartoryskich i Brühla przybył do Petersburga przy końcu roku 1757 znany już na dworze Imperatorowej Elżbiety przed dwoma laty, kiedy towarzyszył w podróży Anglikowi Williams. Teraz poseł Polski 25 lat mający. Trudno sobie wystawić nędzniejszym położenie ówczasowego reprezentanta Rzeczypospolitej polskiej od owego, w iakiem on się znajdował. Wszakże to położenie niebyło całkiem jego winą. Zachodziły tam okoliczności, którym ciężko było i doświadczonemu poddać. Tak w Warszawie iak i w Petersburgu krzyżowały się różnorodne kobiet i mężczyzn kabaly. Nasz młody poseł porwany ich wirem i przykładem dworaków, płynął za nimi i robił iak drudzy.

nikczemnym iego postępku wyszły zaraz dwa traktaty rozbioru Polski: ieden między Rosyą i Austryą dnia

Po upadku kanclerza Bestużewa i kilku pałacowych przygodach z Katarzyną został niebawem odwołany.

Katarzyna, która w domu rodzicielskim odebrała staranną edukację, a w Petersburgu czytała wiele i studyowała Montesquiego, grała z początku iako Wielka księżna bardzo podrzędną rolę, cierpiąc zniewagi, a czasem i kulaki od męża. Matka własna obdarzała ją policzkami w domu, co widać z iej pism własnych. W Petersburgu przyszło było za czasów Elżbiety do tego, iż prosiła sama, aby ją do Niemiec odesłano. Teto właśnie cierpienia zrobiły z nię później Katarzynę II.

Mam srebrny medal na pamiątkę koronacyi Stanisława Augusta z popiersiem bardzo ładnym z iednej, a koroną z drugiej strony. Napis w około jaśniejącej promieniami korony opiewa: „Hanc jussit Fortuna mereri!“

Nie można zwięźlej a przytém dokładniej od tych słów wystawić całego żywota Stanisława Augusta. Tylko zamiast Fortuny należy położyć Katarzynę. Ta kazała mu być królem; ta rozkazała nim niebyć.

Różne są zdania o tym nieszczęśliwym z każdego względu człowieka. Miał on rozum i dobre chęci dla oiczyzny, ale niemiał odwagi i stałości w przedsięwzięciach. Iak trzcina na iedną i drugą stronę chwiciny, mniemał, że postępując krętą ścieżką, iaką zastał we własnej famili udeptaną, ustali tym sposobem tron Polski. Iestto cechą słabych umysłów iść taką drogą. I tak głaskaią występki,

23 grudnia 1794 (3 Stycznia 1795) w Petersburgu zawarty, a drugi między Rosyą i Prusami dnia 13 (24) października 1795 ułożony, któremi granice każdego państwa wedle mapy Zemoni'ego zostały oznaczone. Pod Niemirowem zetknęły się punkta graniczne wszystkich trzech powyższych mocarstw na ziemi, która się Polską zwać przestała. Rzecz osobliwsza! Niemirow, wyraz słowiański, znaczy tyle co miejsce niezgody. Otóż meta u której stanęli Polacy; ależ i ci, którzy u niej postawili, nieznaleźli miru dla siebie. Świadkiem są tego teraźniejsze i przeszłe czasy. Ukończona zdobyciem Pragi ówczasowa wojna, przeniosła się zaraz z pola bagnetów na pole dyplomacyi i trwała z wielkim uporem przez dwa lata, to iest, do dnia 11 października 1796 roku. Prusom zachciało się było oprócz działu, który im powyższym traktatem przypadł, województwa krakowskiego z częścią sandomierskiego, i upierały się o nie. „Jeżeli

choć są za cnotą, a ze zbrodnią połączeni ku cnocie wzdychają.

Stanisław August zstąpiwszy z tronu Chrobych, przeszedł do Petersburga na łaskawy chleb i pobierał do śmierci 200,000 dukatów pensyi ze skarbu rosyjskiego. Wieść niesie, że umarł otruty przez swego kamerdynera, Niemca. Pochowany pod sklepieniem katolickiego kościoła. Tuż przy nim leży Moreau bez nóg, który ie stracił pod Dreznem d. 27 sierpnia 1813 roku, który stojąc obok Alexandra I. walczył przeciw swój oiczyźnie. Oba z tego względu siebie godni, spoczęli razem pod skrzydłami rosyjskiego orła.



tak, mówiła, odpierając tę pretensję, Austria, to wolimy mieć w Polsce stan rzeczy z roku 1793“. Austria zaś mając sama ie posiąść, chciała w dodatku Lubin ze ziemią chełmską pozyskać. „Jeżeli tak, twierdziły Prusy, to i my wolimy widzieć przywrócony stan rzeczy dawniejszy.“ Rosya, która ieszcze dnia 18 lipca 1795 r., dzierząc Chełm i Bełz w Galicyi, głosiła przez swego generała Tutolmina, że one były częściami dawnego państwa rosyjskiego, Rosya, mówię, godziła te spory, iak godził w baice Ezopa lew poważnione o łup strony. Nakłonione w ostatku Prusy niechcąc graniczyć z Rosyą, usiłowały wszelkimi sposobami wykroić ze Żmudzi i Mazowsza dwa oddzielne Xięstwa; ale i to im się niepowiodło. Jedyną ich zemstą był pokój bazylejski z d. 5 kwietnia 1795 r. i pozostawienie Austrii saméj na teatrze wojny z Francyą. Tak po długich sporach obięły mocarstwa działy krain polskich: Austria d. 5 stycznia 1796 Kraków, a Prusacy d. 9 tegoż miesiąca i roku Warszawę z przyległymi iéj ziemiami.

I na tém skończyła się trzecia „vivisectio“ czyli pokraianie żywego ciała Rzeczypospolitéj polskiéj. Wraz z tym bezbożnym czynem rozpoczęła się odpowiedzialność Rosyi, Prus i Austrii za los, iaki dla niéj przygotowały, i za wszystkie nieszczęścia, iakie późniéj na Europę z tego powodu spłynęły.

Podobnie iak z przypadkami pojedynczych ludzi, tak równie ma się rzecz z katastrofą całego krainu, to jest, iż nieszczęśliwy jest zawsze winnym. Owóz i Pol-

ska nie iest bez winy. Naiwiększą iest ta, że uległa przemocy tych, którzy niezbyt dawno chylili czoło przed nią. Jeżeli zaś i zważają się Polacy do wad swoich, to z drugiej strony owinien im nikt brać za złe, gdy z kolei wspominają o tém, co chlubę im przynosi. Poczecet ten zawsze iest niemały. A najprzód niemożna tu zamilczeć, że zrosłszy się oni nieiako ze swoją ziemią, niewyciągali nigdy rąk po cudzą. Potęga, do której przyszli, przestrzeń, którą od Bałtyku po Czarne Morze zalegli, była wypadkiem serc bratnich i ugody wzajemnej, ale nigdy zaczepnych podboiów. To téż „Ich Mość bracia nasi“ był od wieków sformułowany sposób przemawiania iednych do drugich.

Są rzeczy, które zaniechać zaszczytem, są drugie, które przynoszą zaszczyt pełnieniem. Polska postępowała w oboim względzie z duchem czasu. I tak: Sądy referendarskie na obronę poddanych, — podnoszenie się handlu, — ożywienie kunsztów i rzemiosł, — założenie mennicy, — utworzenie ludwisarni, — biblioteka Załuskich, zapał do nauk: imiona Poczobutów, Bohomolców, Sniadeckich, Trębeckich, Karpińskich, — szkoła kadetów, — urządzenie Komisji edukacyjnej, nakoniec Ustawa 3go maja—:o! były to piękne a piękniejsze ieszcze rzeczy obiecywała nam niedaleka przyszłość. Cóż po tém wszystkiém, kiedy nam niebo iednej niedało, to jest, męztwa Batorego w Stanisławie Augustie, a to właśnie wtenczas, gdy na wszystkich wokoło tronach siedzieli monarchowie silni rozumem i wolą, zachęcani okolicznościami czasu do zaokrąglenia państw swoich.

I tak zaokrąglaiąc zaięli wreszcie całą Polskę w kręgi swoje. Rozum Stanisława Augusta służył mu prawie zawsze do przewidywania nieszczęść, nigdy zaś do możliwości zabezpieczenia się od nich. Stało się!

Tak iest; stała się straszna krzywda polskiemu narodowi, kiedy po kilkuwiekowych pracach odbytych na krwawej straży wschodu i północy odbierano mu niepodległość. Ale straszniejsza stała się z nią zbrodnia, dla ludzkości, gdy tym czynem zabiiano sprawiedliwość, tę iedyną spoinię trwałą, która utrzymuie ludzi z ludźmi i państwa z państwami w błogiej zgodzie. Sprawiedliwość będąc podstawą publicznego szczęścia, iest razem naiwalnięszym obowiązkiem każdego państwa. Tam, gdzie ięj niemasz, wciska się zaraz samowola, która łącząc się powszechnie z siłą fizyczną, wywraca stojące na zaporze sobie szranki. Ależ Bóg wszczepiwszy w naturę ludzką odwieczne prawdy i prawa nieuczynił nic napróžno; te prawa, gdy zostaną zgwałcone, karzą same swojego gwałciciela prędzej albo później. I iakże? Gdy my powodowani tém natchnieniem wznosimy codziennie nasze prośby do równie wszechmocnej iak i sprawiedliwej Mądrości, modląc się: „Przyidź królestwo Twoje“, mieliżby mocarze nasi sztydzić bezkarnie z ludzkich modlitw i frymarczyć narodem iak trzodą owiec?

„Pożałuią tego wszyscy, którzy na to (rozebranie Polski) zezwolili, a naiwięcej ci, którzy ie sami wykonal“ napisał Burke <sup>1)</sup> i napisał świętą prawdę. Europa

<sup>1)</sup> Lettre sur les ouvertures de paix en 1798.

targa się dziś w konwulsyjnych i całe chrześcijaństwo niepokoiących bolach. Dlaczego? Ponieważ i jej polityczny i socyalny organizm został zatrutym. Przyczynę tego stanu rzeczy znajdziemy w postępie zasad, które dla polityki państw inną a dla powszechnego żywota inną moralność głoszą, i że to, co nieraz jest głośną niesprawiedliwością w potoczném życiu, w polityce za godziwe uchodzi. Jeżeli przeto ci, którzy władzę dzierżą, zapoznają tym sposobem wrodzone prawo i moralność a nawet deptają je nogami, to niepodobna jest, aby taki stan państw nieoddziaływał w swych skutkach na sprawy jego ludu. I wtenczasto przychodzimy do niecnego kłaniania się przed bożyszczem, które po terażniejszymu „faits accomplis“ czynem dokonany dla jego usprawiedliwienia nazywamy; właśnie, iakgdyby to, co było niegodziwe z początku, zmieniło na końcu swoją naturę. A wszakże to stać się nigdy nie może; bo z kąkolu wyrośnie zawsze kąkol i wyda znowu nasienie kąkolu, którego gorzki owoc musi ten spożywać, co go zasiał.

I Polski imię zostało z karty Europy wymazane. Tak jest; imię zostało wymazane, ale samój Polski żadna potęga mocarstw niepotrafiła zdławić. Pokonano ją niewiarą, rozdzielono na części, pokawałkowano, narzucano sobie jej łupy i odstępowano. Siedm razy dzielono i rozbierano Polskę, to jest w roku 1772, 1793, 1795, 1807, 1809, 1815, 1846 a ona przecież żyje i żyć będzie. Dlaczego? Ponieważ duch silny ożywia jej ciało; ponieważ posiada warunki życia, które dziś te same



rzędy, co ją rozebrały, za takowe poczytały, przyznając Polakom traktatami z roku 1815 „reprezentację, narodowe instytucje i króla.“

I samo imię bywa w polityce rzeczą ważną. Słowo to: „Królestwo Polskie“ jest zawsze symbolem znaczenia narodowego. W naigorszym nawet razie mieści w sobie albo żądanie prawa albo nadzieję powrotu do niego. Każdy tytuł przedstawia znaczenie logiczne. Niedopuszczać w słowie znaczenia, jest tyle, co niedopuszczać logiki, co niedopuszczać rozumu ludzkiego.

Dosyć jest wiedzieć, że nikt niezagrziebie  
 Ducha swobody, — chyba on sam siebie;  
 Bo własne tylko upodlenie ducha  
 Ugina wolnych szyję do łańcucha <sup>1)</sup>.

Byli ludzie, a może są jeszcze dotąd, że rządy dawszy im „panem et circenses“, przekształciły ich z czasem w Helotów. Z Polaków nieda się to zrobić. Już cały wiek upływa po pierwszym zaborze, a oni są zawsze takimi, jakimi byli pod Kościuszką; a oni tłukąc kaidanami bagnety swych wrogów 1863 r., postanowili: „Być wolnym narodem, albo ginąć.“ Wy! mniemani cywilizatorowie nasi, którzy Polakom zaprzeczacie charakteru i politycznej doirzałości, potraficie-li im wyrównać? Wy na to nieodpowiadacie. Mniejsza o waszę

<sup>1)</sup> Giaur. Z pism A. Mickiewicza.

odpowieź. Europa na to z podziwem świata odpowiedziała <sup>1)</sup>.

Może kto nazwać to szaleństwem, stawić czoło naprzeciw kolosalnej potędze, która nas ogromem swym przywała; może nazwać to nierozumem, rewolucją, zuchwałstwem i niewiem już czém więcej. Bądź-cobądź, historia jednak bezstronna nie policzy tego na karb zepsutej natury. Polska szkodzi tylko sobie samej, ile razy tłoczona do grobu rzuca się na swoich oprawców. Dobiwanie się o życie, jest wrodzonym trybem tak w pojedynczym człowieku, iako i w całym narodzie, który wszelkie inne względy i obawy wyklucza. Walka ta mieści w sobie tyle prawowitości wrodzonej, że w niej niewchodzi się w rachubę środków. Chcieć, módz, bronić się, jest iedno i to samo. Brak sił fizycznych zastępuje wiara w sprawiedliwość bożą i nadzieia iej wymiaru. Prawdziwym winowaicą w takowej epopei krwi iest ten, kto daie powód do niej. Ten czynnik porywa obopólnych potomków w swą przepaść i iakby iakieś fatum, iakby iakaś potęga demoniczna, pędzi całe rody do wzajemnego niszczenia się, dodając zbrodnię do zbrodni, zemstę do zemsty. Tak tedy gdy prawda i sprawiedliwość zgnieciona w narodach nieprzyświeca ich postępowaniu, to muszą natomiast pioruny ich dział przyświecać im na drodze obopólnej zagłady.

---

<sup>1)</sup> „Zum Staunen der Welt.“ Die Presse den 1 Jaener 1864. N. 1. Wien.

Teorya zaokrąglenia państw może tam uchodzić, gdzie się opiera na instytucjach narodowych i sprawiedliwości; gdzie zaś ich niemasz, tam prędzej albo później musi zostać zgubną dla tychże samych państw, które ją do praktyki przywiodły. Każde państwo, iako takie, ma ważne zadanie kształcenia ludzkości. Jeżeli przeto jest jego zadaniem, powinnością i powołaniem wymierzać sprawiedliwość i godzić razem porządek ludzki z boskim, to wszystkie mocarstwa są szczególnie do tego powołane, ażeby były stróżami prawa w zachodzących stosunkach między narodami. Przeciwnie, jeżeli je omiiają albo, co gorsza pogardzają niemi, natenczas to samo wzgardzone prawo, iak się już wyżej rzekło, występuje naprzeciw nim i wraz rozpoczyna bój zagłady ich bytu własnego. Niech powiedzą dzieie historii, czém stały się części Polski dla Rosyi, Austryi, i Prus. Oto, niedawszy się ani zniszczyć, ani w inną materję zmienić, przyprawiają o niemoc ciało, do którego należą. I tak: usiłowania patryotyczne podjęte nad Wisłą przez Polaków, odbiły się echem i czynem 1861 r. w Rosyi. Zaraz powstały tam Herceny i Bakuniny. Rok 1846 galicyjski wywołał niebawem podobny sobie dla Niemców w Wiedniu 1848, który posłał Bema i Dębińskiego do Węgier dla porachowania się orężem za długi. W Berlinie wprowadził lud d. 20 marca 1848 Polaków z więzienia i w tryumfie ciągnął ich powóz własnemi rękami przed pałac królewski. Mierosławski i Libelt mówili z niego o krzywdach ludom przez królów wyrządzonych. Nakoniec nadszedł rok 1863 rok straszny dla Polaków,

straszniejszy jeszcze dla ich mocarzów: „Dies irae.“ Kule, Syberya, szubienica, Kufszteiny, bagnety, przestały trwożyć niewinnych, a potentat od północy, który, gdy był położył swe imię pod „Tak ma być“, to i tak być musiało bez dalszego wyvodu przyczyny; dziś usprawiedliwia swe postępowanie względem Polski i tłumaczy się z działania przed sumieniem Europy. Jestto widok, iakiego dotąd świat nie miał. Ale dosyć o tém.

Kiedy więc przyszliśmy w opowiadaniu naszym do nieszczęśliwego kresu powstania polskiego pod Kościuszką, które było, i pozostało pierwszą faktyczną protestacją ze strony narodu naprzeciw zaborom kraiu podjętą, godzi się teraz zapytać, iakie w niém stanowisko zajmują względem siebie król Stanisław August i Naczelnik tegoż narodu, Kościuszko.

Zważywszy ze strony Rzeczypospolitej, że już Konfederacya barska, uznana od swojego i rządu francuzkiego za władzę, ogłosiła była 1770 r. wakans tronu w Polsce, — że Stanisław August w czasie toczonj przez powstanie woiny żadnej niewykonywał władzy królewskiej, — że nawet straż przyboczna, niesłuchając jego rozkazów, opuściła zamek królewski w czasie wybuchłego powstania, — że przy zaięciu Warszawy przez woiska rosyiskie, Stanisław August niepełnił naimnieiszej atrybucyi władzy panującej wobec Suwarowa, — że abdykacya korony była prostym aktem uległości jego osoby wyzutj już poprzednio ze wszelkiego znaczenia, — że następnie niemógł zlewać żadnego prawa na Rosyę, kiedy



go sam nieposiadał, — że nakoniec wyrzekając się korony dowiódł czynem, iż ięj niebył godzien — — z drugiej zaś strony zważywszy, że Tadeusz Kościuszko po złożeniu przysięgi dnia 24 marca 1794 r. w starodawnęj stolicy Polski przyjął poruczoną sobie moc najwyższą tak wojskową iako i cywilną, — że cała Polska, Litwa i Kurlandya poddały się uroczystym aktom pod rzezoną władzę, — że Kościuszko na mocy tego prawa wykonywał w całej pełni atrybucyę panującego, karząc śmiercią albo ułaskawiając winowaiców i stanowiąc sam nowy porządek rzeczy w Królestwie Polskiem, — że wedle słów aktu powstania niełożył przed czasem broni, ale z nią upadł oblany krwią między obrońcami oiczyzny, — że Imperator Paweł uznał w nim wyobraziciela pokonanęj Polski, kiedy sam przyszedł do niego z żądaniem przyrzeczenia, iż niebędzie walczył naprzeciw Rosyi, że ten wyobraziciel poruczonęj sobie władzy niesplamił swego charakteru żadną skazą, ale go niepokalany wziął z sobą do trumny, — że wreszcie z natchnienia bożego (iak radzi w to wierzymy) złożony został w królewskim grobie, który dla siebie Stanisław August był przysposobił — — :

to tedy z tych powodów musimy przyznać, iż Kościuszko był ostatnim z pomiędzy władców, którzy w Rzeczypospolitej polskiej panowali <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Pamiętniki Michała Ogińskiego przełożone z francuskiego na ięzyk polski, 1870 r., mówią na karcie 26 tomu drugiego, iż Kościuszko odmówił przyjęcia tronu, który mu

Czémże był Stanisław August w owym czasie? Był nieszczęśliwym człowiekiem, który podpisując abdykację korony, podpisał dekret bezcześci na siebie, był to spokojny widz trzech Polski podziałów i nędzny instrument iej politycznego upadku.

Czémże było nakoniec samo powstanie narodu?

Było niezbędną walką w obronie narodowej wolności naprzeciw więzów obcego despotyzmu, której oplakane dla Europy skutki trwają dotąd i która przyłożyła się nawięcej do zdięcia uroku z maiestatu tronów. Przed rozbiorem Polski każdy z panujących „z bożej łaski“ był świętą osobą w opinii swojego narodu. Tradycya dziadów naszych opowiada niemało podań w tój materji równaiącej się czci religijnėj. Wszakże po bezbożnym i niechrześciańskim rozbiorze krain polskich zniknął ten urok. Długi szereg xiążąt przez rewolucyę, mordy, gilotynę, strzały, proskrypcyę z tronu zepchniętych, iest wymownym komentarzem tego zjawiska. Tak ci, którzy pierwsi wobec narodów zawinili, dziś ieszcze pierwsi w państwie swoim za winę oiców pokutują.

Ale dosyć o tém. Teraz powróćmy do naszego ieńca z pod Macieiwic.

Po kilku tygodniach kuracyi wywieziony został Kościuszko ze Zaslawia pod strażą 3.000 kawaleryi do Pe-

---

był proponowanym w Warszawie. Ogiński, podskarbi litewski, poseł Rzeczypospolitej, ambasador przy dworze holenderskim, nakoniec tainy radca i senator rosyjski, nie mógł nie miec pewnych o tém wiadomości.

tersburga i osadzony d. 17 listopada w starym zamku Grzegorza Orłowa <sup>1)</sup>. Rany iego groziły zawsze ieszcze śmiercią; ale czémże są rany ciała naprzeciw ran duszy wodza, wodza, mówię, który miał podźwignąć rodaków z niewoli, a on ich zaprowadził do zguby?

Niewola Kościuszki różniła się łagodnością w wielu względach od niewoli innych ieńców. On ieden z pomiędzy nich uchodził w Petersburgu za czystego, iak się tam wyrażano, i godnego człowieka. Ignacy Potocki i Niemcewicz uważani byli iako podżegacze zaburzeń, których Kościuszko stał się uległém narzędziem. Nawet cierpienia iego tak sobie zwycięzcy wykładali. Bóg wié, iakie go boleści dręczyły. Upadał pod ciężarem klęsk Polski, które sobie przypisywał. Kiedy spotkał którego ze swych towarzyszków niedoli, płacz był początkiem iego rozmowy. Tłumaczył się i uniewinniał przed każdym, że życie dotąd. Ten stan rozpaczy zmiénił się dopiero w Ameryce, i dopiero tam wróciło iego zdrowie ciała i pogoda duszy.

Kościuszko słaby na ciele z powodu ropiących się ieszcze blizn i dotknięty boleśnie w duszy z powodu upadku oiczyzny, koił swe cierpienia tokarską robotą <sup>2)</sup>,

---

<sup>1)</sup> Kościuszko wiezionym był w koczku, który mu z Warszawy przysłano. Maior rosyiski Tytow, komendant straży, siedział przy nim. Miał przy sobie murzyna, służącego z Ameryki, który go wiernie w więzieniu pielęgnował.

<sup>2)</sup> Waza z kości słoniowej iego roboty złożoną była w Sybili w Puławach.

gdy po śmierci Katarzyny II, ruszonej apoplexią d. 17 listopada 1796 r., obaczył Pawła wchodzącego w towarzystwie synów Alexandra i Konstantego do swego więzienia. „Wac Pan iesteś wolnym, rzecze mu Imperator, oddając pałasz. Jeżeli nim dotąd niezostałeś, to stąd pochodzi, że i ja nim niebyłem <sup>1)</sup>.“ Kościuszko zdziwiony tą przemową, zbiera swe myśli; wreszcie odpowiada pytając: „A rodacy moi będą-li także wolnymi?“ — „Oni już są wolni, odebrał w odpowiedzi <sup>2)</sup>.“

---

<sup>1)</sup> Ażeby ten ustęp, który bywa zwykle w pismach naszych opuszczany, należycie zrozumieć, potrzeba wprzód wiedzieć o następującej okoliczności: Katarzyna chwytając za berło d. 17 lipca 1762 r. po uduszonym mężu, ogłosiła, iż dlatego tylko wkłada koronę na głowę swoją, aby ją synowi Pawłowi, gdy przyjdzie do pełnoletności, zachować. Iakoż obiecała zaraz przyjąć go za współregenta, gdy dojdzie lat ośmnastu. Czego iednak nietylko że niezrobiła ale nadto trzymała go w ścisłym odosobnieniu od wszelkich spraw państwa, tak dalece, że gdy ieden z dworaków donosił mu o nich, został zaraz na Sybir wywiezionym. W tym celu kazała mu nawet odprawiać przez kilka lat podróż po Europie przezorna matka. Paweł wstąpił na tron carów w 42 roku wieku swego.

<sup>2)</sup> Jest rycina arkuszowej wielkości bardzo pięknie w Londynie odbita, która wystawiając Imperatora w rozmowie z Kościuszką przy tokarni stojącym, wystawia razem w głębi obrazu zgromadzaających się ieńców polskich. Dwanaście ich



„Dokądże udasz się generale?“ zapytał Imperator naszego wodza, odebrawszy wprzód przyrzeczenie, iż walczyć niebędzie naprzeciw Rosyi. „J'irai en Amérique j' y retrouverai mes compagnons d'armes et les traces de glorieux souvenirs <sup>1)</sup>“, odrzekł z godną siebie otwartością. Ta odpowiedź musiała się podobać niepomąłu szlachetnemu samodziŕczy, kiedy w celu zatrzymania Kościuszki w Rosyi udarował go po imperatorsku ofiarując 15.000 dusz w dobrach, 6.000 rubli rocznej pensyi i 12.000 zasiłku na wstępie.

Przysposobiwszy się do podróży, opuścił Kościuszko w towarzystwie Niemcewicza Petersburg d. 19 grudnia 1796 r. udając się przez Finlandyę do Stokholmu. Na wiadomość o zbliżaniu się wodza polskiego wypłynęła naprzeciw niego szalupa, która go miała w porcie wysadzić. Maitkowie na niej byli sami oficerowie marynarki, którzy na ten raz wyzuli się ze swych stopni, pełniąc służbę tamtych dla większego uczczenia przybywającego gościa. Kiedy nazajutrz po trudach podróży wezwany został do króla Gustawa IV, ten przyjął go bardzo mile i dał mu w upominku kosztowny pałasz.

W maju 1797 r. opuścił z Niemcewiczem stolicę Szwecyi i przybył do Londynu, gdzie od Polaków i Amerykanów z zapałem przyjęty, a od Anglika Grey w i-

---

tysięcy z różnych stron Rosyi powróciło do domów oiczystych, według Ogińskiego.

<sup>1)</sup> „Udam się do Ameryki; tam znajdę moich towarzyszków broni i ślady zaszczytnych pamiątek.“

mieniu „Whigów“ kosztowną szpadą udarowany, zabawił trochę, będąc zatrzymany bolem blizn źle dawniej opatrzonych. Iak tylko przyszedł do lepszego zdrowia, udał się bez zwłoki na okręt, unosząc z sobą za morze pamięć przebytych boiów i Penaty oiczyste.

Po 81 dniach żeglugi atlantyckiej przybił do portu Filadelfii. Pełne uszanowania przyjęcie, którego doznał ze strony Amerykanów <sup>1)</sup>, ulżyło iego boleściom i wynagrodziło cierpienia, iakie dotąd ponosił; odebrał bowiem rzeczywiste dowody, iż się niezawiódł w nadziei, położywszy całe swoje zaufanie we wdzięczności narodu.

Z Filadelfii udał się do Nowego Jorku, ówczasowej stolicy Ziednoczonych Stanów Ameryki. Ledwie przybył do tego miasta, gdy wysłana honorowa deputacya witaiąc zasłużonego woiownika, zaprosiła zarazem na zgromadzenie Rady narodowej. Wkrótce został na nią wniesionym iego interes. Kościuszko nieodebrał był płacy za dawne służby swoje. Ten przedmiot wniesiono na kongres bez iego wiedzy i postanowiono iednomyślnie d. 23 stycznia 1798 r., aby należną sumę z procentami zapłacić.

---

<sup>1)</sup> Piszą niektórzy, że cała ludność przyjmowała go z uniesieniem i „zaprząglszy się do powozu sama ciągnęła iako tryumfatora.“ Falkenstein i Julien nie o tém niemówią. To nasuwa mi na myśl pytanie, czyli pisarze owi nieprzebrali miary we wdzięczności Amerykanów? Oni tego nierobili ze swoim Washingtonem, a mieliby robić z Kościuszką? Wolter pisząc historję wieku Ludwika XIV, kładł w podobnym razie wyrazy na boku: „Vide, quaere, dubita.“

Wynosiła ona 16.000 piasstrów, czyli idąc za Encyklopedyą 12,500 czer. złotych.

Maiąc tym sposobem zabezpieczone utrzymanie dla siebie, postanowił odesłać pieniądze dane przez Pawła w Petersburgu. I tak zrobił, napisawszy przy tém list do Imperatora téj treści, że on, Kościuszko, „niechce po biérać żadnych darów od uiarzmicielea swoiéj Oiczyzny, ale chce w Ameryce, gdzie nabył prawa do względów narodu, szukać chleba.“

Listu tego cierpkiego, i iak mówią, w ostrych wyrazach napisanego, niepochwalał Niemcewicz, ale nie był usłuchanym od Naczelnika. Ten list sprawił małe rozdwoienie między przyjacielami. Był on i został probierzem ich charakteru i sposobu myślenia. Kościuszko, iak opoka w swoich zasadach ku Oiczyźnie nieporuszony, okazywał się zawsze otwartym i żarliwym iéj synem; Niemcewicz giętkim mężem stanu. Uważmy na tém miejscu, dodaie X. Adam Czartoryski, iak sąd ludzki staie się często mylnym. Odesłanie darów do Petersburga było przypisywane w Moskwie, w Polsce i w innych krajach Niemcewiczowi, gdy przeciwnie iego roztropność odradzała to Naczelnikowi. Wszakże obie drogi omyliły swych pielgrzymów. Kościuszki iednak stała się w tym razie szkodliwszą. Imperator Paweł rozgniewał się tym listem. Wkrótce się pokazało, że barometr państwa zapowiedział zmienną dla Polaków atmosferę w ich krajinach.

Nasz pielgrzym przybył do Ameryki w owym roku, w którym właśnie zakończył urządowanie Washington.

Iak tylko odpoczął trochę i nabrał siły do odwiedzin, tak zaraz udał się do swojego dawnego przełożonego, oica i mistrza, pod którego wodzą stawiał pierwsze kroki do chwały. Gdy go uirzał, zawołał z radości: „Oicze mój drogi! Czy poznałeś twoiego syna?“ Washington przywitał go uściskiem serdecznym, odpowiedzią miłą nad wszelkie wyrazy dla Kościuszki. Naiobfitszy słów potok wydałby się był zimnym wobec tego serc wylania. Kilka dni pobytu w Mount-Vernon należały do naiprzyjemniejszych chwil życia naszego bohatera. Opowiadał Washingtonowi przebyte koleie losu i słuchał wzajemnie, iak sędziwy wódz wynurzał się przed nim z lat upłynionych.

Zimę z 1797 na 1798 r. przepędził z Niemcewiczem w Filadelfii. Tu odzyskał swobodę, a z nią i spokój duszy. Piękny Tacyta wyraz: „Fruitur fama“ dał się zastosować całkiem do niego. Wpśród dawnych kolegów i życzliwych przyjaciół, pod opieką wolnego rządu, szanowany od całego narodu, używał szczęścia o tyle, o ile mógł go używać w Ameryce, pomnąc na to, co stracił w Europie.

Kościuszko, iako obywatel i generał Ziednoczonych Stanów Ameryki, chciał swój drugiej oiczyźnie być zawsze użytecznym, a widząc, czego iej potrzeba było, wydał dzieło o artylerji pod tytułem: „Manouvres of Horse artillery by general Kościuszko,“ które w Nowym Jorku wyszło. On radził i podawał plan do uorganizowania szkoły woiennej, która dziś w West-Point, twierdzy przez Kościuszkę wzmocnionej, kwitnie. Nasz ge-



nerał czuł się także w prawie należenia, iako obywatel, do spraw krajowych. Kościuszko sprzyiał opozycji i przylgął do Ieffersona iéj wyznawcy, który był wówczas wiceprezydentem Adams'a, a następnie po nim trzecim z kolei prezydentem Ziednoczonych Stanów. Byłto ieden z uczonych mężów Ameryki i poprzednio posłem w Paryżu, z którym Kościuszko zostaiąc późniéj w ciągłej korespondencyi, nazywał go w listach „kochanym Arystydesem swoim.“

Byłto w trafach przeznaczenia Kościuszki, że w czasie długiego zawodu swojego spotykał i poznał wszystkich prawie w świecie europejskim znakomitych ludzi. W ciągu téj zimy zdarzyło się, że młody książę Orleanu, w kilkadziesiąt lat późniéj król Ludwik Filip, i dwaj młodzi iego bracia, wysłani z Francyi przez Dyrektoryat, znaidowali się w Filadelfii. Byli oni obowiązani stawić się co tydzień przed konsulen francuzkim, aby udowodnić swoię przytomność. Często bywali ci książęta u Kościuszki i mieli to sobie za szczęście, bo nasz Naczelnik tak tam iak i wszędzie posiadał wielką wziętość. Niemcewicz poznawszy u Kościuszki księcia Orleanu, nieraz go odwiedzał. We czterdzieści lat potém, gdy tułacze polscy w Paryżu udali się do Tuillerów, aby królowi Francuzów wyrazić swoię radość po zniweczoném kuszeniu się na iego życie Fieskiego, Niemcewicz, który z generałem Kniaziewiczem znajdował się na czele deputacyi, przypomniał królowi owe czasy w Ameryce wśród Polaków upłynione. Ludwik Filip nic na to nie

odpowiedział; czy że niepamiętał, czy że niechciał pamiętać. „Honores mutant mores.“

Jednego poranka siedział Kościuszko nad rysowaniem portretu Jeffersona, który później generał Sokolnicki swoim kosztem wysztuchował, kiedy wszedł niespodzianie młody rotmistrz amerykański i zaczął obie jego ręce całować ze łzami czułości. „Dla Boga, kto Pan iesteś?“ zapytał zdziwiony Kościuszko. — „Ten, odpowiedź, któregoś Generale z twojej łaski tym zrobił, czym dziś iestem.“ Ta zagadka tak się rozwiązała:

Byłoto w czasie wojny 1782 r., kiedy rano przychodzi dziewięcioletni chłopczyzna, ubrany w mundur wojskowy, i pyta żołnierza na warcie stojącego, czyliby niemógł mówić z Washingtonem. Wpuszczonego do pokoju adiutanta przywołał łagodnie ku sobie Kościuszko z zapytaniem: iak się nazywa i czego chce od naczelnego wodza? „Ja się nazywam Ezechiel, odpowiedział; mój ojciec był kanonierem i zginął pod Stono. Moia matka usługiwała w lazarecie, lecz i ta iuż umarła. Przychodzę teraz z prośbą do generała Washingtona, aby mię na liście wojskowych umieścił, i póty mi kazał dawać żołd prostego żołnierza, dopóki niebędę zdatny służyć przeciw Anglikom dla pomszczenia się śmierci moiego ojca.“ Wzruszony do żywego tą przemową chłopięcia, wprowadził go udarowanego dolarem przez siebie do Washingtona, mówiąc: „Mój generale! Jeżeli Ameryka ma takich synów na łonie swoim, czegóż mamy się troszczyć o iej niepodległość?“ Ezechiel został oddanym pod opiekę departamentu wojny. Ezechiel, wzór mężstwa i prawego

charakteru dosłużył się rangi rotmistrza, nim doszedł do lat pełnoletnich. To winien był (mówił) początkowym staraniom Kościuszki.

Wpśród tych i tym podobnych zaięć i wpośród układania projektów mających stanowić o tém, gdzie się osiedli, zaszły dwie okoliczności niespodziewane dla niego, które nadały nowy zwrot krokom Kościuszki. Henryk Dąbrowski formując legiony we Włoszech, prosił go, aby udzielił mu swęj pomocy i objął dowództwo nad niemi, a Ziednoczone Stany wezwały, aby udawszy się do Paryża, załatwił pewne między iego rządem i Ameryką z powodu żeglugi handlowej wszczęte nieporozumienie <sup>1)</sup>.

Kościuszko obiecując pomoc, nieprzyjął dowództwa legionów, ponieważ iak się wyraził, spoczywa ono w do-

---

<sup>1)</sup> Powód do tego był taki. W czasie toczonęj wojny między Anglią i Rzeczpospolitą francuzką, postanowiły Ziednoczone Stany z nięj korzystać i towary angielskie pod swoją flagą przewozić. Ależ Francuzi nietylko niedozwolili tego, ale nadto zakazali dnia 15 grudnia 1796 wymiany wszelkich stosunków ze Ziednoczonymi Stanami. To iednak nieporozumienie zostało wkrótce usunione, gdy niebawem drugie nastąpiło. Bez względu na sympatyę i wzajemne stosunki, wydało francuzkie Dyrektoryum pozwolenie chwywania obcych okrętów pod różnemi pozorami. Na to odpowiedział kongres Ziednoczonych Stanów dekretem z d. 26 maia 1798, na mocy któregozabierano wszystkie okręty francuzkie, które niepokoiły handel. Gerry, poseł amerykański, złożył dowody, jako brudna przedajność kilku osób składających Dyrektoryat

brych rękach. Co się zaś tyczy drugiego wezwania, „à operer un rapprochement entre la France et les États-Unis,“ pisze Jullien, tego niemógł odmówić. Opatrzony więc w potrzebne pełnomocnictwo i instrukcyę, wsiadł 1798 r. na okręt francuzki i przybił d. 28 czerwca do Baionny przyjmowany z wojskowemi honorami, iakie zwykle marszałkom Francyi i Wielkim admirałom przynależą.

Wyjazd ten był bardzo niemiłym dla Niemcewicza, ponieważ go przypisywał oziębionemu ku sobie uczuciu Kościuszki. Był nawet zastraszającym i z tego powodu, bo Niemcewicz zostawał wówczas bez sposobu, iak mniemał, utrzymania się w cudzym kraju. Obawa ta ostatnia okazała się płonną. Kościuszko zostawił w Nowym Jorku, wypływając do Francyi, sługę swego, Stanisława. Z nim Niemcewicz przezierając szuflady znalazł w iednej z nich paczkę pod swoim adresem, a w niej stó piasstrów. Ależ i to dotknęło boleśnie naszego Ursyna; i w tém widział ubytek dawniej ufności. Nigdy atoli Niemcewicz niepozwoił sobie ani piórem ani słowy najmniejszej skargi na swojego wodza,

. . . . . co ramieniem dzielném  
Ozdobił zgon Oiczyzny wieńcem nieśmiertelnym.

---

w Paryżu ciągnęła wielkie zyski z wydawania morskich licencyj. I tento był fakt, którego naprawa Kościuszce, jako specjalnemu *ad hoc* posłowi, została powierzona.



Kościszce udało się dzieło zgody z zadowoleniem obu stron do skutku doprowadzić. Naród francuzki rad był temu, iż obrońcę wolności mając wśród siebie, liczył go także iako pośrednika pokoju w rządzie swoich obywateli.

Sprawa legionów, o której będzie mowa w epizodach, mieściła w sobie więcej od tamtęj trudności. Te zatrzymały dłużej, iak myślał początkowie, Kościuszkę we Francyi; te dawały powód do różnych rad i układów. Piszą niektórzy za rzecz pewną, że od niego zależało zaiąć wysokie stanowisko pomiędzy zbrojącymi się wówczas Francuzami. Atoli nasz cnotliwy Naczelnik, daleki od dumy, niechciał służyć rozchełznanemu na wszelkie bezprawia rządowi, którego zasad niepochwalał. On nosił się z iedną tylko sprawą, ze sprawą oiczystą.

Oiczyzno! Luba dziatek swoich matko! Tyś żyła wówczas w legionach, krew za ciebie sączących. Biały orle! Luby ptaku, żywiony krwią i sławą polską, tyś im drogę do zwycięztwa wskazywał. Tam, kędy przez pięćset lat nad maiestatem tronu polskiego z zadowoleniem ludów unosiłeś się <sup>1)</sup>, zostało niebo, ziemia i powietrze

---

<sup>1)</sup> Przemysław, xiążę poznański, odziedziczywszy po Mestwinie Pomeranię gdańską, powołany na tron, wskrzesił tytuł królewski stracony niegdyś od Bolesława Śmiałego, i został w Gnieźnie 1295 r. na króla ukoronowanym. Na pieczęci państwa, którą kazał umyślnie na ten akt wyrznąć, stał iego wizerunek okolony napisem: Sigillum Przemysłai Polonorum regis et ducis Pomeraniae. Na drugiey zaś stro-

twemu lotowi odjętém. Nic to. „Fata viam invenient.“ I znalazła się droga dla ciebie. Na obcej ziemi, na której ty, luby ptaku, i legiony nasze gościły, gościła także Polska do serc waszych przytulona. Mógłże Kościuszko niezaimować się nią także? Mógłże i jej niepomagać w miarę sił swoich? Nasz wódz robił, co było można robić. I chociaż Dyrektoryat francuzki był głuchym na jego przedstawienie, to za to wszystek naród francuzki tém więcej czcił go z jego prawości i zasług w sprawie oiczyzny niesionych.

Onego czasu wzniosło się było wielkie światło na horyzoncie francuzkim. Bonaparte, niedawno kapitan pod Tulonem, a wówczas naczelny generał, druzgotał wszystkie zapory od nieprzyjaciół Francyi stawiane, i rozprzestrzenił daleko i jej granice. Właśnie wtenczas, kiedy Kościuszko przybył do Paryża, on prowadził wojsko morzem gdzieś za światy dla nowych zdobyczy. Nelson, pierwszy w krwawych zapasach na wodzie, iak Bonaparte na lądzie, szukał go tu i owdzie, nie mogąc nigdzie przydybać na morzu, gdy w tym d. 15 lipca 1798 r. minister woiny, generał Sherer, sprawił wspaśniały bankiet z powodu zaięcia Malty przez wojsko na wyprawę egipską płynące. Było w niem niemało także Polaków. „Kiedy Francuzi (mówiono) ciągną z ochotą na brzegi Nilu, czemużby wzbraniali się iść ku brzegom

---

nie był orzeł z rozpostartemi skrzydłami otoczony słowami: Reddidit ipse suis victricia signa Polonis. (On powrócił swoim zwycięzkie sztandary).

Wisły i Dniestru“. Tak cieszyli się wspólną wszystkim nadzieją. Kościuszko zaproszony znalazował się na owym bankiecie. Prezydent biesiady, Bonnaville, wznosił toast mówiąc: „Wolność odzyskała swego obrońcę, gdy generał Kościuszko powrócił do Europy.“ Wzruszony wspomnieniem wolności, gdy nasz wódz dziękując za jego przychylność, dodał, że szczęśliwy w iéj obronie w Ameryce niebył nim we własnej oiczyźnie, uronił łzę wobec zebranych gości; na ten widok zgromadzenie iakby natchnione iednym zapałem zawołało: „Cześć łzom Kościuszki!“

Dnia 13 sierpnia 1798 r. gdy się ukazał w trybunie „Rady Pięciuset“ prezes dostrzegłszy Kościuszkę, wyrzekł: „Niewola Polski niebędzie długą, ponieważ iéj obrońca iest znowu w Europie.“

To gdy się działo we Francyi, drżała cała Europa powszechnym niepokoim. Ieżeli za Renem szła rewolucyi nieustawał, to z téj strony Renu zapał wolności się wzmaczał. W każdéj stolicy mniemano widzieć emisaryuszów téj wolności. Przypadki różnego rodzaju, które wszędzie i zawsze odgrywają ważną rolę, utrzymywały rządy na czatach nieustannych. Ieden z takich wypadków narobił niemało strachu i hałasu. Wieść się rozeszła, że Kościuszko iest w Litwie. Kościuszko w Litwie?! To nowa woina. Mówiono wprawdzie, że w Borunach iest iakiś stróż podobny do Kościuszki. Ba! To udanie, odpowiadano. Alboż prawdziwy Kościuszko nie nosił na sobie siermięgi krakowskiej? To on! To Kościuszko! Do Petersburga z nim! Biedny wieśniak z po-

wiatu oszmiańskiego przejechał się jako Kościuszko do stolicy Rosji i umarł 1810 r. w Borunach iako zwykły stróż chłopski, zawsze iednak Kościuszką nazywany.

Napoleon przybył z Egiptu do Paryża d. 16 października 1799 r. W krótcie i w iednym dniu odwiedził członków Dyrektoryatu i Radę Pięciuset a ztamtąd udał się do mieszkania Kościuszki, w którym się znaleźli Kniaziewicz, Fiszer, Drzewiecki i Bars. Pierwszem słowem Napoleona było stanąwszy przed nimi: „Chciałem usilnie poznać bohatera północy“. Na to Kościuszko: „Ja zaś szczęśliwy iestem z widzenia bohatera wschodu i zwycięzcy Europy“. Poczem powitał ieszcze Napoleon Kniaziewicza iako znaiomego sobie, powiedział kilka słów grzecznych i udał się od nich do ministra wojny.

Dnia 6 listopada urządziła „Rada Pięciuset“ wielki bankiet Bonapartemu w kościele Ś. Sulpicjusza. Wdłuż nawy kościelnej postawione były stoły. Kościuszko i Kniaziewicz zostali na bankiet zaproszeni. Bonaparte mówił mało na nim. Przed końcem bankietu powstał ze swego miejsca z Berthierem i obchodził poza krzesłami „Rady Pięciuset.“ Niebawem wyszedł z kościoła. Trzeciego dnia po bankiecie (18 brumaire) to iest d. 9 listopada 1799 r. wysadził „Radę“ za okno oranżeryi w Saint-Cloud i ogłosił konsulat. Dnia tego znajdował się Kościuszko w Wersalu w towarzystwie sławnego geografa Malte-Bruna. Wracając wieczorem do Paryża, dowiedział się o tym wypadku, i wtenczasto rzekł do niego, że Bona-



parte nigdy nic dobrego nie zrobi dla Polski. Malte-Brun opowiadał to w roku 1826.

Gdy polscy legioniści po zajęciu Loretto, odkrywszy w podziemnym sklepieniu pałasz Sobieskiego noszony przy odsieczy Wiednia, zapytali się, iaka cześć ma być wyrządzona temu orężowi, zawołali wszyscy, że nikt nie jest godniejszy posiadania go od Kościuszki. Iakoż generał Kniaziewicz oddał mu ów pałasz w imieniu całego narodu.

W dowód wdzięczności i dla okazania, ile szanować umie i dar przysłany i dających ten upominek, napisał Kościuszko po odjeździe Kniaziewicza list następujący:

Obywatelu generale!

Pałasz Sobieskiego, który mi WóPan w imieniu sławnych ze zwycięstw swoich współrodaków wręczyłeś, przyjmuję iako zadatek przyjaźni, i upraszam, abyś raczył im oświadczyć wdzięczność i podziękę odemnie. Dałby to Bóg, ażeby połączywszy się wspólnie przeciw naszym uciemiężycielom, mogliśmy ich zwyciężyć i złożyć te pałasze nasze wraz z pałaszem Sobieskiego w świątyni pokoju.

W Paryżu dnia 17 grudnia 1799 r. Pozdrowienie i braterstwo.

*T. Kościuszko.*

Nim Polacy w pochodzie swym zaięli Loretto, zdobyli wprzód Gaetę, zniosłszy ośmiotysięczny obóz Nea-

politańczyków pod tą twierdzą. Championet, głównodowodzący generał armii francuskiej, chcąc po zajęciu Neapolu zawiadomić Dyrektoryat o tak świetnych powodzeniach woisk swoich, wysłał do Paryża generała Kniaziewicza, iako tego, który przyłożył się naiczynniej do pokonania nieprzyaciela. W dniu składania trofeów Dyrektoryatowi, wyznaczono dla Polaków oddzielne miejsce, a Kościuszkę posadzono pomiędzy ministrami. Było to d. 8 marca 1799 r. Po przemowie Kniaziewicza i odpowiedzi prezydenta Barrasa zabrzmiała orkiestra narodowym hymnem francuskim. Rząd Rzeczypospolitej uczcił nagrodą oddawcę trofeów. Nagroda ta była wielką dla wszystkich rodaków bawiących w Paryżu pociechą. Z tego powodu Kościuszko zabrał ich do siebie na skromny obiad, na którym przy stosownym toaście ofiarował Kniaziewiczowi pałasz darowany sobie od króla szwedzkiego.

Między zwodniczą nadzieją i powątpiewaniem o skutecznej pomocy francuskiej postawiony, łamał się długo z sobą Kościuszko, niepewny, co mu dalej czynić pozostało. Jeżeli przeniósł się z Ameryki do Europy i osiadł w Paryżu, to zrobił to iedynie z tego powodu, że chciał nieść pomoc równie oiczyźnie iak i swoim rodakom. Tymczasem w oboim względzie doświadczał zawodu. To, co robił dobrego, niewyrównywało złemu, co wedle iego mniemania następowało. I tak:

Gdy raz Pułkownik Burzyński przybył do Metz ze znacznym zapasem pieniędzy dla byłego Naczelnika, ten wiedząc o niedostatku niektórych legionistów, kazał mu

ie rozdać pomiędzy nich, zatrzymawszy dla siebie część niewielką (N). Udział ten miłości bratniej miał im wyjść na złe, iak wielu sądziło; bo kiedy po zawarciu pokoju w Luneville 1801 r. rząd francuzki odiawszy nazwę „Legionów polskich“, przeznaczal pułki to do służby cysalpińskiej, to dla Etruryi, a część znaczną posyłał na ofiarę zabóicznego powietrza do St-Domingo, rozumiano powszechnie, że ówczasowy pierwszy konsul, Bonaparte, a szczególnie generał Murat, obawiając się wpływu Kościuszki na żołniérzów polskich, używali tego niecnego środka dla podzielenia Polaków celom swoim już mniej potrzebnych. Że ów wpływ był niemałym, dowodzi ta okoliczność, iż generał Henryk Dąbrowski składał w Paryżu raport z działań woiskowych każdego dnia Kościuszce, właśnie iakgdyby on był ieszcze Naczelnikiem Polaków. Moźnasz więcęć czcić wodza i kochać go razem?

Są w życiu człowieka zdarzenia, które stanowią jego epokę, i właśnie iedno z takowych przypadło w owych czasach. Kościuszko zapoznał się z Zeltnerem posłem Stanów Szwaicarskich ze Solury. Byłto człowiek zacnego charakteru, który tak przez szlachetne przymioty umysłu i serca iak i przez obszerne wiadomości stał w związku z pierwszymi dyplomatami Europy. Niewiele czasu na to potrzeba było, a już ci obaj siłą atrakcyi, że tak rzekę, ku sobie zbliżeni zaczęli się kochać i szanować. A i żona Zeltnera, łagodna, miła, cnotliwa i wzorowa matka, przyczyniła się niemało do utrwalenia stałej przyiaźni między nimi. Przyiaźni! Córo niebios!

Tyś roziaśniła iego położenie miłszem promieniem od owego, iakim się niebo uśmiecha po burzy, gdy wraca pogodę ziemi. Od czasu, kiedy się ziawiło na ziemi nieszczęście, TEN, który nieopuszcza cnoty, zesłał na świat przyiaźń, aby tamtemu za przewagę służyła. Nasz wódz został odtąd téj godnej ze wszech miar rodziny domownikiem, dzielił z nią troski i ukontentowanie, i poświęcał połowę dnia edukacyi ich dzieci. Polak nauczyciel mówił o moralności z tém upodobaniem, z iakiem się mówi zwykle o kwiecistej oiców naszych zagrodzie: bo czuł i mówił o tém, co było serca iego żywiołem; bo szczęścia, które w niej znajdował, chciał wszystkich mieć uczestnikami. Pracy uczył przykładem. Może ten sposób życia zdawać się będzie komu drobnym, może nawet i poziomym. Ale kto rzetelne dobro człowieka nad iego pozory przenosi, ten musi przyznać, iż matka nasza natura więcej nam korzyści sprawia, gdy cichą rosą zasila rzesiste kłosa, niż kiedy w piorunach obwieszcza potęgę swoją. Wreszcie publiczne cnoty są życia ozdobą, prywatne iego wdziękiem. Człowiek prawdziwie wielki nieprzestaje być tu i tam użytecznym. Zeiście się iego w Paryżu ze znaną w świecie literackim autorką, baronową Stael, maluje dokładnie obie te strony żywota Kościuszki. „Generale, rzekła po długich przymlaniach się do niego, opowiedz mi twoję historję, opowiedz proszę, główne zdarzenia polskiej rewolucyi“ — „Madame, odrzekł zapytany, przebacz nieudolności moiej. Ia odbyłem ją wprawdzie, tę nieszczęsną sprawę; ale iej opowiedzieć nieumiem.“



Gdy (iako się już wyżej rzekło) zwątpił o skuteczności swoich zabiegów, usunął się natręctwu odwiedzin z Paryża i osiadł w Berville, w posiadłości wiejskiej swojego przyjaciela Zeltnera, niedaleko Fontenebleau 1801 r. <sup>1)</sup> Odosobniony od tak zwanego „wielkiego świata“ ale nie od przyjaciół, iakimi byli generał Lafayette, znany z historii Karol Fox, sławny Amerykanin Benjamin Franklin, Jefferson i wielu innych, przeżył tam, podług własnego zeznania, najszcześniejszą część żywota swojego. Oprócz nauk matematycznych, którym ciągle się oddawał, zatrudniał się gospodarstwem, botaniką i dobrzeczynieniem. Kościuszce nie wystarczało własne szczęście, on radby był to koło, gdyby się dało, na cały świat rozszerzyć. Często przedsiębrał swoim kosztem nowe doświadczenia, i wychodził codziennie w pole, aby się bawić i zatrudniać ze swymi ziemianami. Często znajdowano go z rydlem w ręku spoconego. Instytut agronomiczny Fellenberga w Hofwillu zwiedził kilka razy i ucząc się naśladował go wielu rzeczach.

---

<sup>1)</sup> Falkenstein, czy podobno iego tłumacz, przerobił z łaski swojej skromną majątność Zeltnera w zamek i umieścił w nim Kościuszkę. Berville iest dziś ieszcze tém, czém był za czasów iego, to iest domem wiejskim o iednym piątrze, przy którym stoi większy dla robotników, i nic więcej. Teraz (1860 r.) iest właścicielem iego p. Boutard, który przyimuie mile zwiedzających go Polaków, i raz zagadnął iednego z nich temi słowy: „A to wasz Napoleon“ mówiąc o Kościuszce.

Jullien pisze, że Kościuszko w tém nawet zaciszu wiejskiém ukryty, nieuszedł oszczerstwa. Twierdzono bowiem, że pobiérał to od Prus, to od Dyrektoryatu francuzkiego, to od Bonapartego tainą pensyę. Tak to jest prawda, że każda osobistość wielka ma wiele nieprzyjaciół swojego czasu. Iak wszelki przedmiot wielkich rozmiarów potrzebuie pewnej odległości od siebie, aby go objęło oko, tak też wielkiego człowieka późniejsi tylko umieją ocenić należycie. Zazdrościcy Kościuszki niemogli tego pojąć, że „parsimonia est maximum vectigal“ i że przy oszczędności można i wspierać biednych, i żyć wygodnie przy pracy.

Tymczasem pierwszy konsul francuzki został cesarzem Francuzów i nadał inny kierunek sprawom Europy. Napoleon zbił Prusy pod Iena a Rosyanów pod Pułtuskim 1806 r. i utworzył Księstwo Warszawskie 1807 r. Polacy występują znowu na scenę działań europejskich iako naród; Polacy stają się Napoleonowi potrzebni.

Kościuszko, pierwszy z Polaków, niemógł teraz nie zwrócić znowu uwagi Napoleona na siebie. Piszą za rzecz pewną, że Napoleon postanowił był mianować go członkiem senatu francuzkiego. Na tę wieść, którą mu doniesiono, odrzekł zdziwiony: „Do senatu? A cóżbym ia tam robił?“

Kościuszko był, iż tak powiem, iako żywy sztandar Polski uważany; Polska zaś uchodziła za uosobioną postać w Kościuszcze; on i ona to iedno; rozdzielać tych dwu istot niepodobna. Napoleon chcąc pozyskać go dla

własnych widoków, posłał w tym celu przy końcu 1806 r. ministra Fouché do niego. Kościuszko niezawierając obietnicom Napoleona, niechciał wziąć na siebie zadania oszukiwania Polaków nadziejami, których niepodzielał. „Dopóki nieogłosicie otwarcie pewnej rękoiemi względem narodowego rządu Polski i dawnych i jej granic, dopóty niebędę mieszał się do spraw waszych“ odpowiedział Kościuszko na długie ministra wywody. „A iak weźmiemy Wać Pana bez ceremonii?“ odparł Fouché. „To wtenczas wszystkim powiem, iż nie iestem wolnym.“ „Eh bien“! odrzekł minister zniecierpliwiony, „nous nous passerons de Vous.“ Nieobeszli się iednak bez niego. Ieżeli nie głowy i ramienia, to przecież iego podpisu użyli podstępnie. Proklamacya, która wówczas we wszystkich prawie gazetach pod imieniem Kościuszki z d. 1 listopada 1806 r. krążyła <sup>1)</sup>, niepochodziła z iego pióra ani woli. To on 1814 r. zeznał osobiście.

Kościuszko był podobno iedynym Polski mężem stanu, który poznał się równie na władcy francuzkim iak i na rosyjskim. Napoleona celem było przelamanie potęgi Wielkiej Brytanii; woyna zaś, zwycięztwa i z nich powstałe skutki były środkami do owego celu wiodącemi. Księstwo Warszawskie uformowane przez niego 1807 r. z Wielkopolski, Mazowsza i z odłamku Litwy, stanowiło dźwignię, za pomocą której wiódł tam Polaków, gdzie

---

<sup>1)</sup> Czytaj o tém Monitora z d. 3 kwietnia 1816 r. i „Geschichte des polnischen Aufstandes und Krieges von Friedrich von Smitt“. Berlin, 1839.

wymagały jego widoki. Gdy wskutek rozpoczętej między Austryą i Francją wojny 1809 r. dążył ku Warszawie Arcyksiążę Ferdynand ze swoim zastępem, polskie wojsko 16.000 wynoszące, biło się w Hiszpanii, nad Renem, i po twierdzach niemieckich, i z niego ledwie 8.000 mogło stanąć na placu boju w swojej ziemi. Gdy następnie zajął bez jego rozkazu Galicyę, a później w wojnie 1812 r. stanęło w Wilnie i Smoleńsku, a restauracya Polski — iak się wyraża Michelet — „se faisait d'elle meme“ sama się robiła, Napoleon psuł wszystko przez swoją dumę, chcąc sam być wszystkiem i wszystkim dyktować prawa w północnej stolicy. Czyli to do szczęścia narodu, który go na tron powołał, było nieodbicie potrzebnem? Godzi się o tém powątpiewać. Są, którzy utrzymują, że działał z innych pobudek. Napoleon, który w roku 1804 włożył sobie koronę na głowę, który od wszystkich monarchów został uznany za césarza, któremu po bitwie austerlickiej nadał senat francuzki przydomek Wielkiego, tego Anglia nie chciała uznać za césarza. „Inde irae!“ Ztąd gniew, ztąd zbieranie się Francuzów 1804 i 1805 r. w przystani bulońskiej w chęci wylądowania w Anglii; ztąd wydanie wojny Rosyi, bo ta zaczęła porozumiewać się z tamtą. Gdy tedy zamiarem Napoleona było przełamanie potęgi angielskiej, a do tego potrzebnem było upokorzenie trzech mocarstw rozbiorowych, dlatego musiała wchodzić koniecznie i sprawa Polski w jego rachuby. Tak przeto idąc z bitwy w bitwę, chciał sam o wszystkiem bez porady polskiej o Polakach stanowić.



Utrzymują niektórzy, iż Kościuszko wzbraniając się wejść w służbę Napoleona, zaszkodził tém samém polskiej sprawie, ponieważ nowi apostołowie sojuszu z Carem, iakimi byli Ogiński, Lubecki, Wawrzecki i wielu innych, głosili po całej Litwie, że skoro mąż ów nie wierzy obietnicom napoleońskim i zachowuje się obojętnie, byłoby teraz błędem do niedarowania stać się narzędziem ambitnych planów zdobywcy francuzkiego, zwłaszcza w chwili, gdy iest pewność, że Car niewątpliwie tego dokona, co tamten tylko złudnie przyrzeka. Zarzut ten iest niesłusznym z téj prostej przyczyny, ponieważ sam wypadek wojny świadczył o tém. Kościuszko kilka razy wzywany do służby Napoleona, mógł chcieć zbadać iego zamiary względem Polski przedsiębrane, mógł nawet chcieć ie radą popiierać, ale niemógł walczyć naprzeciw Rosyi, przyrzekłszy to Pawłowi. Iego czysta dusza niemogła się kalać niewiarą.

Teraz wracamy do Berville, do wieiskiej siedziby Kościuszki. Tam, iak się już rzekło wyżej, przeżył najszczęśliwszą epokę życia swego, epokę spokoju, swobody, zabawy domowej, słowem, żył szczęśliwy. Rzadki dar niebios na świecie a rzadszy ieszcze dla Kościuszki. Niema co długo nad nim rozwodzić się. Ze szczęściem pojedynczego człowieka tak ma się rzecz, iak ze szczęściem małżeńskim, to bywa naiwiększe o którym nie masz nic do mówienia.

Wtym zawitał rok 1812, rok pamiętny na zawsze w historii krain polskich i w rocznikach europejskich. Wielka doba historyczna! Pół miliona bagnetów fran-

cuzkich oprócz Polaków i 1344 dział piorunami ciężar-  
nych rozłożyło się było od Renu po Niemen pod wodzą  
straszego Europy pogromcy, czekając na rozkaz do po-  
chodu w celu pomszczenia się na Rosyi krzywd, iak  
mniemano, Polakom wyrządzonych. Ten rozkaz został  
wreszcie wydanym. Polska została d. 28 czerwca przez  
konfederacyę proklamowaną. Moskwa d. 15 września  
przez Napoleona zaięta. Na tę wieść nieposiadali się  
z radości Polacy. Wy, którzy służyliście, iak ia wówczas,  
sprawie oiczystej i ieszcze dziś (1871) iak ia życie,  
pamiętacie-li ową radość? Mamże ią opisać teraz? A opi-  
sałże kto miłą tęczy nadzieię, albo wschodzące dla zbłą-  
kanego pielgrzyma słońce? Ten musiałby pióro swe  
w lazurach nieba albo w potoku światła słonecznego  
maczać. Podobne życia chwile czuią się tylko, ale nie-  
opisują. O drogie wspomnienie! O świetne czasy! Cze-  
mużeście tak krótko trwały? Iam w nich żył; iam  
działał. To wspomnienie rozgrzewa dziś ieszcze skrze-  
płe starością członki moje; dziś ieszcze rad iestem mó-  
wić o tém nad grobem pochylony ośmdziesięcioletni  
starzec.

Zapał i pienia rozlegały się zewsząd dla mniema-  
nego zbawcy Polski. Poeci wznosili głos do Na-  
poleona :

A czy cię Bogi z twą władzą

Między gwiazdami osadzą,

Czy twa moc na wnuki spłynie,  
 My czią i dziwem przeięci,  
 W sercu, w umysłach, w pamięci  
 Trwalsze od miedzi wzniesiem ci świątynie <sup>1)</sup>.

Pienia te niemogły niedolecieć Kościuszki. Napełniły one serce iego nieznaném oddawna szczęściem. Rad uwierzył temu, że się omylił w sądach swych o Napoleonie. Polska z więzów oswobodzona! Polska cała wskrzeszona! O iak mile odbiwały się te słowa w iego duszy! Ale, niestety, krótka radość.

„Nisi Dominus aedificaverit domum, in vanum laboraverunt, qui aedificant eam“ opiewa Psalmista Pański. Tak iest, Bóg niepomagał nam do odbudowania naszego domu, oiczyzny. Napoleona zgmiotła pycha i wtrąciła razem z nami w przepaść. To wykłada znowu wieszcz drugi:

U dwóch sprzecznych ziemi kresów,  
 Gdzie tchną mrozy, gdzie wrą żary,  
 Na dwóch świata Kambizesów <sup>2)</sup>  
 Stoi równy pomnik kary.

---

<sup>1)</sup> Kantorbery Tymowski.

<sup>2)</sup> Kambizes, król Persów i Medów, nastąpił na tron po oicu Cyrusie 530 lat przed Chrystusem. W roku 525 uderzył na Egipt, pobił króla Psamenita, zdobył stolicę Memfis, zawoiował w ciągu pół roku cały kraj Greków, oraz sąsiednich Libów, zmusił do hołdowania, i powziął zamiar zdobycia Kartaginy, Etyopii i opanowania świątyni

Świat się pyta z trwogi zbladły,  
 Iak te góry z nieba spadły  
     I zgniotły tłumy szeregów?  
 Pan, by pychę w proch obrócił,  
 Ze wszechmocnej dłoni rzucił,  
     Tam garść piasku, tu garść śniegów <sup>1)</sup>.

I położył kres całej potędze i maiestatowi Napoleona.

Rosyanie zaięli w lutym 1813 Warszawę, a dnia 31 marca 1814 roku Paryż.

To gdy się działo, stanęły woiska rosyiskie na leżach w okolicy Fontenebleau. Tam ułani z pułku polskiego czy to dla połowu ryb, czyli innęj iakięj przyczyny, chcąc rozkopać groblę należącą do przyległego młyna, odrzucali z żołnierską rubasnością próśby potrwożonych mieszkańców, i już zabierali się do spełnienia swojego zamiaru, gdy na czynione w polskim ięzyku uwagi nieznaiomego człowieka zastanowili się zdziwieni. Po kilku zapytaniach poznawszy w nim Kościuszkę, rzucili mu się do nóg, prosząc o przebaczenie winy za ten krok nieludzki.

---

lowisza Amona. Ależ woisko wyprawione przeciw Amonom zginęło z upału na piaszczystych stepach, a drugie, na którego czele sam stał, trapione głodem i upałami, musiało z Etyopii uchodzić. Zginął marnie, zostawszy gdzieś przypadkowie ranionym.

<sup>1)</sup> Kaietan Koźmian.



Podług wersyi Karola Holtaj, który z niej zrobił sztukę dramatyczną pod tytułem: „Der alte Feldherr“ miało to zdarzyć się tym sposobem:

Stanąwszy Rosyanie we wsi Cugny niedaleko Berville leżącej, wydzielali Francuzom sprzęty i okładali ich razami. Już nawet i pożar wszczął się był w iednym miejscu. Wpóśród takiej żołnierskiej swawoli ukazuje się poważny z uimującą twarzą staruszek w skromnym ubiorze, a gdy usłyszał kilku żołnierzy mówiących po polsku, zbliżył się ku nim i przemówił: „Polacy! kiedy przewodniczył waszym rodakom we wojnie, nie myśleli oni o burzeniu i płądrowaniu cichych zagród wieśniaczych.“ — „Kto ty iesteś, krzyknęli wszyscy zdziwieni, co mówisz naszym ięzykiem?“ — Na to pytanie chciał nieznaomy zwrócić odpowiedź w inną stronę; atoli gdy naciskany odrzekł ze łzą w oku: „Iam Kościuszko“ padli mu do kolan, prosząc o przebaczenie za swoje postępowanie, i zaczęli pożar gasić <sup>1)</sup>.

Kościuszko stał się tym sposobem aniołem stróżem owych okolic. Gdy się dowiedział komendant oddziału wojska o tym wypadku, zaraz rozkazał, ażeby Berville, wieś Cugny i cała iej okolica była wolną od napaści

---

<sup>1)</sup> „Opinion Nationale“ donosi, że w teatrze francuzkim w Bordeaux było dane d. 2 kwietnia 1868 przedstawienie dramatyczne wierszem w czterech aktach pod tytułem: „Kościuszko.“ Autorem iego iest p. Megret. Arye narodowe, kosyniery, polones Kościuszki, ubiory polskie, wszystko to miało się tam znajdować.

żołnierskiej. Hetman Kozaków, stary Platów, odwiedził bohatera Polski.

Michelet pisze, że gdy go uirzał w Fontainebleau i wspomniał w rozmowie o dawnych czasach polskich, które on pamiętał, zapłakał. Odtąd (dodaie) dosyć było wspomnieć przed nim to imię, ażeby mu łzy mimowolnie do oka nabiegły.

## ROZDZIAŁ IX.

Nasz pielgrzym, choć cały ówczasowym stanem rzeczy wzruszony, przedstawiał iednak wizerunek męża, który patrzy spokojnie, iak fale srogą nawałnością miotane — ówto prawdziwy obraz namiętności życie ludzkie kołatających — wywierają daremnie swą wściekłość na granit odwieczny cnoty i w znikomój pianie okazują bezsilność zupełną. Wszakże ten stoicyzm zaczął go w części opuszczać, gdy obaczył gromadzących się swoich rodaków podzielonych ieszcze na dwa obozy, ażeby na rozkaz obcego pana topili żelazo w bratnich piersiach. Myśl taka oburzała zbolełe iego serce. Postanowił przeto niepatrzeć się na to i wyiechać z Francyi. Tymczasem stało się inaczej, iak sobie był ułożył. Kościuszko musiał ieszcze walczyć na polu dyplomacyi w interesie swojej oiczyzny. Co i iak to się stało? Posłuchajmy. Ażeby poiąć dokładnie cały skład rzeczy w tym nowym iego zawodzie, musimy cofnąć się pamięcią do owych chwil,

w których gwiazda szczęścia Napoleona zachodzić, a dla Alexandra I wschodzić zaczęła.

Gdy Alexander wziął górę nad znękanemi srogą zimą woiskami Napoleona, Michał Ogiński, ieden z mężów stanu i woiny, który dawniej pod Kościuszką na czele brygady niepokoił rosyjską granicę ze strony Inflant, a w roku 1810 został radzcą i senatorem rosyjskim, był teraz pierwszym, który przesłał swoje uwagi z Petersburga do Alexandra z prośbą, ażeby korzystając z okoliczności, ogłosił się królem Polski i wskrzesił ją w dawnych granicach; co Imperator uczynić d. 1 listopada 1812 r. listownie przyobiecał.

X Alexander przybywszy do Litwy, w pośród swych zastępów gromadził około siebie w tej myśli panów polskich, i d. 1/13 stycznia 1813 r. napisał list z Leypnów do Puław do księcia Adama Czartoryskiego, donosząc, że wydał rozkaz obchodzenia się z Polakami, iak z bracią, i że najsłodszą będzie dla niego rzeczą dobrem za złe wynagradzać. Następnie mówi o trudnościach, które ma do pokonania. Gdyby teraz wystąpił z myślą przywrócenia Królestwa Polskiego w dawnych granicach, popchnąłby niezawodnie Prusy i Austryę w ściślejsze objęcie Francyi, czego właśnie w tej chwili czynić niepowinien, bacząc, że owe mocarstwa zaczynają się zbliżać ku niemu w przyjaznych zamiarach. „W miarę postępu naszej broni, dodacie, przekonacie się, iak sprawa waszej oiczyzny iest mi miłą i iak wierny pozostanę moim myślom powziętym względem przyszłego rządu.



Co się tyczy iego organizmu, już wiiesz Xiążę, że ten u mnie nailepszy, który nailiberalniéjszy.“

To uimujące postępowanie Alexandra wobec Polaków zawsze ieszcze po stronie Napoleona stojących, odbiło się później bardzo korzystnie w krokach W. X. Konstantego, który postawiony na czele woiska polskiego, oznaimił mu d. 26 listopada 1814 r., że król pruski zaiął Saxonię i wcielił iej woiska do swoich, dodaiąc, iż za tym przykładem móglby iść i brat iego, Imperator. Gdy zaś tego nieczyni, ale owszem ufa mu w sposób wspaniałomyślny, pyta się teraz, iak ono odpowie na ten krok iego pełen delikatności, i co uczyni na przypadek wojny?

Imperator przebaczał i uimował Polaków. W Wilnie i w Warszawie starał się widocznie przez otaczaiące go osoby wpływać na cały naród i ku swoim celom iednoczyć. Mostowski, Plater, Wawrzecki, xiążę Lubecki i wielu innych byli mile widziani od niego. Iakżeby niechęciał był mieć u siebie Kościuszki, Kościuszki, mówię, który w sercach rodaków ciągle zostawał, a którego nawet Napoleon niemógł ziednać dla swoich widoków? Alexander zapragnął i w tym względzie przeważyc Napoleona. Stanawszy w Paryżu oświadczył, że życzy sobie widziec Kościuszkę. Zdziwiony nasz sędziwy Naczelnik tém wezwaniem, obiecał uczynic mu zadosyc. Szło tylko o to, kiedy ie będzie mógl wypelnic w stolicy wrzaiąc namiętnościami zwycięzców i zwycięzonych. Gdy taką myślą zaięty bawi w Paryżu w hotelu szwedzkim, rozkazał Imperator przywiec go swoiłą karetą, i uściskał

mile wchodzącego. Po zwykłych na wstępie grzecznościach i powtórzeniu dobrych chęci ze swojej strony, Alexander dozwolił mu złożyć pisemne życzenie ściągające się do Polski i przyobiecał uczynić wszystko, co będzie w jego mocy.

Oto iest list Kościuszki dnia 9 kwietnia 1814 r. z Berville do Imperatora z tego powodu napisany:

Najjaśniejszy Panie!

Jeżeli ośmielam się zanosić prośbę do Wielkiego Monarchy, do wielkiego wodza, a nadewszystko do protektora ludzkości, to czynię to z tego powodu, ponieważ znana mi iest Jego wielka dusza. Ja Cię proszę, Cesarzu, o trzy łaski: Pierwszą iest, abyś raczył udzielić zupełną amnestyę dla Polaków, a chłopów kazał uważać za wolnych po ich powrocie z za granicy. Drugą iest, abyś się ogłosił królem Polski z konstytucyą i ze zniesieniem poddaństwa w ciągu lat dziesięciu. Gdy to się ziści, wtenczas choć słaby, pójdę rzucić się do nóg Waszój Cesarskiej Mości, iako moiemu łaskawemu Monarsze. Trzecia prośba, Najjaśniejszy Panie, zaimuie moje serce i czułość. Ja mieszkam od lat czternastu w domu pana Zeltnera, Szwajcara, byłego posła jego oiczyzny przy dworze francuzkim. Ja winien mu iestem wiele wdzięczności. Ale my oba iesteśmy ubodzy, a on ma liczną rodzinę. Proszę Cię tedy, dobrotliwy Monarcho, o stósowną posadę dla niego. Zeltner iest człowie-

kiem z edukacją, a za prawy charakter ia ręcę.  
Iestem itd.

*Kościuszko.*

Na list ten odpisał Alexander z Paryża dnia 3 maia  
1814 r. iak następuje:

„Z wielką przyjemnością odpowiadam na list Twój  
Generale. Życzenia Wać Pana zostaną spełnione. Z po-  
mocą Boga spodziewam się ziścić odrodzenie szanownego  
i walecznego narodu, do którego Wać Pan należysz. Ia  
to postanowiłem sobie za obowiązek uroczyście, ile że  
dobro iego zajmowało zawsze moje myśli. Iedynie oko-  
liczności polityczne stawiały przeszkody spełnieniu moich  
zamiarów. Te przeszkody dziś nieistnieją. Straszna ale  
zaszczytna dwóch lat walka zniosła ie zupełnie. Ieszcze  
trochę czasu i rozsądnego postępowania, a osiągną nie-  
bawem Polacy swoją oiczyznę, swoje imię. Ia zaś znajdę  
się w możności ich przekonania, że ten, którego  
oni mieli za nieprzyziaciela, ziści ich życzenia. O iak  
mi to będzie przyjemnie, Generale, widzieć Cię za  
pomocnika przy tój pracy zbawiennój! Wać Pana imię,  
Wać Pana charakter, Wać Pana talenta staną się mo-  
imi najlepszymi pomocnikami.

*Alexander* <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Ogiński, Memoires. T. IV. p. 176. — Bibliothèque  
des Archives diplomatiques. Par le Comte D'Angerberg.  
Paris, 1862.

W takim stanie znajdowały się plany względem Polski na kontynencie, kiedy w Londynie Karol Grey, jeden z pierwszych mówców i do opozycji należący poseł, gromił ze swojego miejsca parlamentarnego usiłowania państw europejskich, które narzucały Francuzom rząd i Bourbonów wedle upodobania własnego. Przy tej sposobności podniósł także swój głos za polską sprawą. Kościuszko podchwycił zaraz tę okoliczność i w liście d. 20 maja 1814 do rzeczonego Lorda pisanym podziękował mu za to w czułych wyrazach prosząc o dalszą pomoc dla biednej swój oiczyzny. Grey odpisał mu z Londynu dnia 1 lipca i podziękował, iak mówi, za pochlebne wyrazy, dodając, że gdyby państwa sąsiednie, które korzystały z niesprawiedliwości i następnie same tyle ucierpiały, zechciały nauczyć się czegoś z doświadczenia, toby się przekonały niezawodnie, iż pokój i bezpieczeństwo ich własne zostałyby lepiej utwierdzone przywróceniem niezawisłej Polski aniżeli wszelkimi rachubami fałszywej polityki.

Wreszcie ziechali się do Wiednia na kongres mocarze państw i ich dyplomaci, i zaczęli radzić po swojemu o szczęściu Europy, nietroszcząc się bynajmniej o wszystkich Greyów z téj i z tamtéj strony Kalety zamieszkałych. Tu w Wiedniu bawili się i nowe sojusze w sekrecie układali, a we Francyi gnietli naród wojskiem, i tym sposobem torowali dla Napoleona drogę do powrotu z Elby do Paryża. Cierpienia Francuzów i urągania obcego żołdaactwa przypominały Kościuszcze dawne czasy, a rodacy naprzeciw siebie stojący zakrwa-



wiali serce iego; postanowił przeto, iak się rzekło wy-  
 zéj, wyjechać do Włoch. Tak gdy już stanął w Losanie,  
 odebrał z Warszawy pismo Rady Stanu, aby się udał  
 na kongres w sprawie Polski. Iakoż wyjechał bez zwłoki  
 do Wiédnia.

## ROZDZIAŁ X

---



## ROZDZIAŁ X.

Dzieie całego świata nieprzywodzą nam wznioślejszego zamiaru od owego, iaki miał przewodniczyć potentatom w Wiedniu 1815 r. zebrany. Kongres ten stanowi także część składową naszej historii, ponieważ on wskrzesił pod dniem miłej nam pamięci 3 maja zartarte imię Królestwa Polskiego i zaimował sobą naszego wodza, Kościuszkę. Poświęćmy tedy ten rozdział iego wspomnieniu.

Patrz! Woiska z bronią u nogi stanęły. Pioruny dział ucichły. Ten, który to wszystko wywołał, a któremu Europa zaciasną była dla dzieł iego, bohater dwóch wieków, został wygnany na wyspę Elbę, aby tam pokutował za grzechy swoje. Musiał on zawsze niemało zawinić, kiedy go wszyscy sprzymierzeni, oprócz Polaków, odstąpili. Ale gdzież ten mędrzec, który ma sądzić taką sprawę narodów? Któżto ma ją ocenić, kto podnieść

upadłych a poskromić zuchwałych? Zaprawdę! Niemałe zadanie.

Bądźmy jednak dobrej myśli. Ci, którzy zasiadają w tym Areopagu europejskim, są wszyscy wyznawcami Chrystusa, naszego mistrza i prawodawcy z nieba, który po czci od nas Bogu należnej kładzie za główne przykazanie: „Nieczyń drugiemu tego, czego sam niechcesz, aby ci czyniono.“ To iedno wystarczy za wszystkie prawidła zdrowej polityki. Sąto ci sami trzej sędziowie, którzy wkrótce potem d. 26 września 1815 r. zawarli „Święte przymierze“ na zasadzie sprawiedliwości i chrześcijańskiej miłości oparte.

Podług umowy paryzkiej z d. 30 maja 1814 r. mieli się zebrać za dwa miesiące pełnomocnicy sprzymierzonych mocarstw w Wiedniu w celu uzupełnienia warunków pokoju i nadania im ostatecznego piętna legalności. Ten termin przypadał naturalnie na początek sierpnia 1814 r. Wszakże był on dwa razy to na październik to na listopad odkładany z różnych powodów. Zdawało się iednak powszechnie, że wszystko da się z zadowoleniem stron ułożyć, ponieważ główne cztery mocarstwa porozumiały się już w Paryżu względem przeznaczenia zdobytych krajów. Reszta spraw europejskich miała być przez Komitet ośmiu państw, które podpisały traktat pokoju, załatwioną. Pokój już był; szło tylko teraz o wyiednanie stałego porządku i błogostawieństwa nieba dla niego. Dnia 16 września rozpoczęły swoje narady główne cztery mocarstwa. Dnia 25 września odbył się wiazd uroczysty do stolicy Au-



stryi: Imperator Alexander i Fryderyk Wilhelm król pruski, wprowadzeni przez cesarza Franciszka wpośród zachwycających okrzyków Wiedeńczyków.

„Dimidium facti, qui bene cepit, habet.“ Tak iest. Kto zaczął dobrze, ten już w połowie dzieła stanął szczęśliwie. A wieszże czytelniku, od czego zaczął dzieło swoje Kongres? Od wezwania Ducha Ś. na pomoc? Gdzież tam. Od balów, tańców, polowania, maskarady, faierwerków, żywych obrazów, popisów woiskowych, wycieczek ubocznych, miłostek. Dziś rano żałobna msza za duszę Ludwika XVI a wieczorem balet z czaruiących Nimf złożony. W styczniu szlichtada ze czterystu sanek zebrana. Po szlichtadzie uczyty, biesiady, toasty u ministrów albo magnatów austriackich koleino sprawiane. Dalej muzyka Beethowena, dalej teatr, dalej śpiewy; dalej i dalej wciąż zabawa. Rzekłbyś, że zabawa była głównym przedmiotem kongresu, dyplomacya podrzędnym. Płeć piękna odgrywała w obydwóch ważną rolę. Tak tedy przy powszechniej zabawie, a niewielkiem zajęciu się pracą umysłową, musiały koniecznie wszystkie chęci, myśli, życzenia, a nawet i zabiegi dyplomacyi w iednym i tymże samym trybie natury zbiegnąć się, to iest, w miłości. Wszak my wszyscy, czy pieczętujemy się herbem korony xiążęcjej, czy samą literą gołego imienia, odzywamy się w pewnych chwilach iednakową mową u nóg naszych bogdanek. Otóż pod tym względem byli wszyscy wszystkim podobni w Więdniu. Samo powietrze zdawało się być niby ambrawą miłości zaprawione. Każde zebranie cesarzów, królów, ministrów

pań i panów było otoczone tą wonią, która sprawiała silniejsze bicie puls u wszystkich. Xiążę de Ligne, który już był wprzód powiedział, iż „kongres niechodź tylko tańcuie,“ zaprosiwszy raz kilku panów na obiad (na którym znalazł się Xiążę Adam Czartoryski) rzekł do nich: „Pomyliłem się był, Mci Panowie! w opisanu całego zjazdu. Nasz kongres nietylko tańcuie, ale i kocha zawzięcie.“ I zaimprovizował w dodatku co następuje:

„La sagesse doit se taire,

Dit en riant loisir.

A Vienne l'unique affaire

Est de traiter le plaisir <sup>1)</sup>.“

Myliłby się iednak każdy, ktoby temu uwierzył według litery. Konferencye ministrów nieustawały w zamięchach. Wszystko, na co tylko dyplomatyczne wykręty zdobyć się mogły, było używane z każdój strony. Ztąd powstał zamęt i nieporozumienie. Tego téż było potrzeba dla pewnego stronictwa. A i patryarcha dyplomatów, Talleyrand, zacierał ręce z radości, że mu się udaie robota.

Nie moją iest rzeczą opisywać ten kongres w iego działaniach. Ia wspomnę tylko o tém, co zaszło na nim w sprawie krain polskich.

---

<sup>1)</sup> „Niechaj zamilknie mądrość, rzekły śmiejące się wczasy; bo użyć rozkoszy, iest w Więdniu iedyném zadaniem.“

Dwie były potęgi, które popierały sprawę Polski, z różnych wprawdzie pobudek, ale zawsze do iednego celu dążące, to iest, Alexander imperator Rosyi i poseł Francyi, Talleyrand. Czegóż sobie niemożna było obiecywać po takich rzecznikach?

Gdyby dawcom pokoju chodziło rzeczywiście o to, aby dziełu swemu nadali trwałość, to powinni byli zwrócić się do źródła i owego głównego początku wszystkiego złego, co przez całą ćwierć wieku niepokoiło Europę, to iest do rozbioru Polski. Tak pisał i gadał Talleyrand. Ten dyplomata był ieden z tych niewielu, który przeszedłszy przez tyle historycznych wypadków, poznał się na czasie i zgłębił ducha iego. Głos tego posła wznosił się tym śmielój, im mniej interes Francyi był z nim połączony. Iakim zaś sposobem przyszło do tego, że poseł zwalczonój Francyi uczuł się na siłach przemawiania w tym tonie wobec kongresu zebranego właśnie na upokorzenie tejże Francyi, to wykładają osobne dzieła mówiące o iego drogach zawiłych.

„Naipierwszą i naiwiększą i w naiwyższym stopniu europejską i bez porównania z innemi naiważniejszą ze wszystkich kwestyą powinna być sprawa Polski, napisał Talleyrand w nocie dyplomatycznej z d. 9 grudnia 1814 r., ponieważ iej rozbiór został początkiem, w części przyczyną, a może do pewnego stopnia niechcącym powodem wszystkich w Europie niepokoiów ostatnich. Potrzeba przeto w przywróceniu Polski szukać zaradczych środków wszelkiemu złemu, które z tego powstało.“

Każde prawie mocarstwo uznało prawdziwość rzezonęj noty. Wszakże zeznania takowe dały się dopiero wyraźnie słyszeć, kiedy podział nowy zbliżył się ku końcowi.

Wtenczas odezwał się Xiążę Metternich i oświadczył (co i Alexander zrobił), że byłby gotów do poniesienia téj ofiary, gdyby wszystkie mocarstwa wróciły do stanu, iaki był przed rozbiorem Polski. Alexander ieden obstawiał statecznie za Polską. Obiecawszy Rosyi pomnożenie sił, a Polakom przywrócenie ich królestwa, nie mógł i niechciał niedotrzymać słowa. W rozmowie z głośnym w Niemczech Steinem, który w Więdnii zostawał iego ministrem, powiedział, że chce wspierać wszędzie liberalizm, który „sam ieden nadaie wartość życiu człowieka.“ Lord Castlereagh, minister angielski, chciał także Polski, tylko nie w ręku Rosyi zostawionęj. I dlatego pisał inaczej. Pomimo powierzchownęj zgody i uściwków dyplomatycznych, zadzierały się stosunki osobiste coraz gorzej, ponieważ zawsze przez pryzmat pożądliwości tak rzeczy widzimy, iak ie widzieć chcemy. Gdy Xiążę Metternich wyczytał był poprzedniczo z listu Alexandra do X. Czartoryskiego pisanego, że chce Polskę restaurować, rzekł do generała francuzkiego Narbonna, iż prędzej Austria upadnie, niż na to zezwoli. Później przyszło do takich uraz osobistych, iż Alexander, iak mówił, żałował, że mu iego pozycya niedozwala szukać satysfakcyi na nim. Zakazał tylko Rosyanom bywać u X. Metternicha.



Saxonia przedstawiała drugi węzeł gordyjski, który niedawał się rozwikłać żadnym sposobem. Prusacy wsparci przyjaźnią Imperatora chcieli ją całą posiadać, Austria zaś i Francya razem z domami panującymi Koburg, Weimar, i Braunschweig sprzeciwiali się temu wszelkimi siłami. Ta robota kongresowa wywołała dziwne kombinacye w Niemczech, a szczególnie w krainach pruskich. Generałowie pruscy Gneisenau, Grollman, Kleist i inni układali plan do wojny w celu zaięcia nie tylko Saxonii ale nawet całych Niemiec. Naczelnicy uzbroienia krajowego (Landwehr) postanowili byli na przypadek, gdyby król wzbraniał się powołać narodu w téj myśli, sami wydać taką odezwę, i w masie na Wiedeń idąc, rozegnać kongres. Co więc! oficerowie licowscy (Lietzow'sche Offiziere) którzy niedawno poprzysięgli byli śmierć i zagładę Napoleonowi, postarali się o paszporty w grudniu 1814 r. w zamiarze udania się na Elbę i nakłonienia go do powrotu, ofiarując mu sojusz z Prusami. Austria ściągała już jeden korpus naprzeciw Prusom, a drugi pod Cieszynem naprzeciw Rosyi. Ludwik XVIII ledwie usiadłszy na tronie Francyi, ofiarował 300.000 wojska dla wojny nad Renem. W takim położeniu rzeczy gdy nadto Prusy oświadczyły otwarcie, że będą umiały bronić prawa swego, zawarła koalicya, z Austrii, Francyi i Anglii spoiona, sojusz sekretny między sobą d. 3 stycznia 1815 r. naprzeciw Rosyi i Prusom. Ten skryty związek został pod tym samym dachem umówiony, pod którym cesarz Franciszek razem ze swoimi sprzymierzonymi mocarzami mieszkał

w poufało-przyjacielskiej zgodzie, a dyplomaci iednej i drugiej strony w stosunkach niby serdecznych ogólnie działali. Z tychto powodów długo niechciał wierzyć Imperator temu złamaniu dawniej przyjaźni; aż wreszcie z podziwieniem swoim przekonał się o prawdzie.

Tak upływały dni i miesiące kongresu nad handlem „o dusze polskie i saskie,“ gdy wreszcie stanęło na tém, że Imperator Alexander postanowił stanowczo poprzestać na posiadaniu Torunia, a król pruski na posiadaniu Lipska. Oba miasta miały być głównymi punktami ich granicy. To postanowienie miało kongres już-juz na cztery wiatry rozpedzić. Ależ im większe niebezpieczeństwo, tym naglejszą pomoc bywa. Tą pomocą stała się piękna kobiéta. A to tym sposobem:

Hoża, piękna i dowcipna rozwódka, „primo voto“ księżna Rohan, a „secundo“ księżna Trubecka, po roku pożycia z drugim mężem także rozwiedziona, niechcąc nic wspólnego mieć ze swoimi byłymi mężami, przybrała nazwisko od dóbr własnych w Kurlandyi położonych, i nazwała się księżną Sagan. Ta przeto księżna postanowiła sprawić zabawę w swoim mieszkaniu, na którą zaproszeni Alexander Imperator i król pruski przybyli. Tego właśnie potrzeba było dla pewnej party. W chwili najmniej spodziewanej, ale zawsze zręcznie przygotowanej, opada zasłona z obrazu alegorycznego, który przedstawiał okutą w więzach Irenę, boginię pokoju, zagrożoną pociskami śmierci przez Erydę, boginię kłótni, i przez Bellonę boginię wojny. Że ten obraz ułożony z pięknych osób podobać się musiał, to nic dzi-

wnego; ale zdziwienie nie do opisania ogarnęło wszystkich, kiedy Irena uchodzi z ram obrazu przed strzałą Bellony i padając na kolana przed Alexandrem wznosi okute ręce ku niemu i z czaruiącym wdziękiem prosi, aby on „ten wspaniałomyślny bohater“ „ten oswobodziciel świata“ „ten zakładnik szczęścia narodów“ rozkuł ięj więzy, a kłótnię i wojnę precz wypędził. Imperator widocznie wzruszony podniósł klęczącą (hrabinę Zichy) i przywiódł przed króla pruskiego, mówiąc, iż on ma pierwszeństwo oswobodzenia tych pięknych rąk z więzów. Król, który już na początku kongresu zajął się był wielką skłonnością ku hrabinie, zdiął kajdany z ięj rąk szepcząc do Imperatora nachylony: „Ja już nie obstaie za Lipskiem.“ A Imperator na to: „I ia za Toruniem.“ I oto zgoda, której wszystkie Steiny i Metternichy niepotrafili zawrzéc.

Ten epizod kongresu mógł być interesuiącym swego czasu; ależ był on także bolesnym dowodem dla Europy, od iakichto czezych chwil i śliskich momentów zawisł los narodu.

Stósownie do traktatu kaliskiego między Rosyą i Prusami w 1813 roku zawartego, powinna była być oddaną cała Saxonia Prusom. Ależ właśnie dlatego, że los Saxonii od przyszłości Polski został zależnym, wikkłały się między sobą stosunki. Polityka Metternicha, aby Prusy wynagrodzić polską krainą, a z Niemiec ich wypchnąć, i przez to z Rosyą rozdwoić, nieustawała w zabięgach. Talleyrand w miarę potrzeby tu i tam pomagał. Równowaga i prawowitość były iego zasadami, na

których byt, los i szczęście narodów chciał mieć ugruntowaném. Tak z iednej strony stanowiono, a z drugiej to, na co się zgodzono, psuto.

Przedmioty kongresu dzieliły się na dwie części: do pierwszej należały sprawy europejskie; do drugiej czysto-niemieckie. Sprawa polska znajdowała się w wydziale europejskim. Imperator, wszędzie przytomny i zawsze czynny, miał kilku referujących ministrów przy boku swoim. Xiążę Adam Czartoryski był sprawy polskiej rzecznikiem, obrońcą i referentem. Na notę angielską z d. 12 października 1814 przypominającą Alexandrowi, że się był zobowiązał traktatami w Kaliszu i Teplicach zawartými do podzielenia Xięstwa Warszawskiego między trzy dwory, rozkazał odpisać: że postać rzeczy zmieniła się teraz całkiem po owych traktatach, że żądanie Rosyi względem Polski wobec zaboru Austrii we Włoszech, a Prus w Niemczech, iest bardzo umiarkowane, albo raczój małe, i że powrócenie Polakom ich narodowości iest iedynym środkiem zażegnania trwających niepokoików.

I zaiste!, mówi iedno z pism niemieckich <sup>1)</sup>, ta iedynie była zdrowa myśl, która powstała na kongresie i którą Alexander I pierwszemi wyraził słowy w celu odbudowania całego konstytucyjnego Królestwa Polskiego.

---

<sup>1)</sup> Die Theilung Polens und der Wiener Kongres im Jahre 1815. Von F. v. S. Berlin 1864.



Król pruski, Wilhelm III, połączony widokami, przyjaźnią i pokrewieństwem z Alexandrem, wyrzekł był raz, że Bogu podziękuję, jeżeli uwolni się od Polaków (p. 107). I Xiążę Adam Czartoryski pisząc d. 23 kwietnia (4 maja) 1813 r. z Warszawy do Imperatora donosi, że król niesprzeciwia się restauracyi Polski.

Tak sprawa polska stała na kongresie, kiedy Kościuszko bawiąc w Wiedniu, odwiedzał często X. Adama Czartoryskiego i był raz czy dwa razy widzianym, iak się przechadzał z Alexandrem. Imperator był bardzo popularnym względem wszystkich; iakim zaś musiał być względem Kościuszki, łatwo zgadniemy, gdy przypomnimy sobie wyrazy iego listu z Paryża napisanego: „O! iak to będzie mi przyjemnie, Generale, widzieć ciebie za pomocnika przy tój pracy zbawiennój.“ Te wyrazy malują dobitnie i stosunek iednego ku drugiemu, i to wszystko, co mogło być początkowie w sprawie polskiej przez nich układaném.

Dnia 7 marca po przepędzeniu nocy na komedyi i konferencyi, w której Rosya i Prusy udział brały, kładąc się do łóżka nadedniem Metternich, rozkazał kamerdynerowi niebudzić się rano. Ledwie iednak usnął, został niebawem przebudzony. „Cóż to iest?“ zawołał zdziwiony. — „Depesza konsulatu z Genuy z napisem: „bardzo pilno“ odrzekł kamerdyner. — „E! kramarze <sup>1)</sup>! Niewarto było budzić mię dla nich. A która teraz godzina?“ — „Szósta, Excellencyo.“ — „O dziesiątj obudz

---

<sup>1)</sup> Sądził, że rzecz idzie o handel.

mię.“ — I rzuciwszy depezę nietkniętą na stół, rzucił się na poduszki w chęci spania. Ależ sen spłoszony nie w swoim czasie z powiek niechciał skleić ich napowrót. To drzemiąc, to marząc, to czuwając obracał się iak piskorz w łożku. Depesza zaglądała mu zawsze w oczy. Porwał ją wreszcie, a przeczytawszy ieszcze raz na kopercie: „Bardzo pilno“ dowiedział się z nięj, że Napoleon umknął z Elby. W godzinę wiedzieli o tém wszyscy królowie i cesarze w Wiedniu.

Iakkolwiek wstrząsł ten wypadek umysłami wszystkich dyplomatów, zewnętrzna postać kongresu zdawała się była być iedna i taż sama; zawsze pewna siebie, zawsze nieporuszona. To iest (mówiono) ostatni akt awanturnictwa Bonapartego. Dokąd go ta ucieczka zawiedzie? Niewiadomo. Ale Commodore Sir Cohin Cambelle krąży z flotą między Francją i Elbą, i to wystarczy wszystkiemu.

Już pięć dni spokoju i niemęj ciuciubabki miało w Wiedniu od chwili, w której depeza nadeszła, a nic więcéj nie wiedziano o Napoleonie. Dwór cesarski przedstawiał zawsze obraz szczęścia niczém niezachwianego i o nic nietroszczącego się. Monarchowie i dyplomaci pewni napozór swojego, zdawali się niemyśleć o Napoleonie, chociaż nieieden z nich był tego przekonania, że ów zbieg Elby przygotował nowy dramat dla powszechnęj historyi.

Dnia 12 marca był bal u X. Metternicha, na którym oprócz wszystkich dyplomatów i książąt panujących znaleźli się razem cesarz Franciszek i poiednany już

z gospodarzem balu, Imperator Alexander z żoną i Wielką Xiężną Katarzyną. O przepychu, o świetności, o promienistym blasku w lustrach odbiającym się, o piękności żywych gracyj, o przysmakach dla pańskich żołądków przygotowanych, niechaj pisze kto chce o tém. Ja tylko to wspomnę, że gdy z balustrady zabrzmiała muzyka, a iéj dźwięki rozlały się po xiążących salonach, zaczęły zaraz szybko nogie pary unosić się w błogich kołach landlerów na olśnionych posadzki taflach. Wkrótce salonowa atmosfera zmieniła się w balowe i sobie właściwe ciepło. Krew żywszym przez to popchnięta pędem i tym sposobem podżęgniona pulsacya serca, podniosła się do wyższego stopnia, tak, że gdy tańcujące pary zanurzyły się w swych magnetycznych prądach ciągnących oko ku oku, pierś ku piersi, to i organiczne ich ciepło życia zlewało się także na resztę płci pięknej i na podżyłych dyplomacyi adonisów, którzy pełzając chciwym wzrokiem po śnieżnych gorsach, co już nie dla nich, żalowali w duchu, że przyszli o trzydzieści lat wcześniej na ten świat boży. Nigdy ieszcze polityka nieusnęła tak głęboko na złość skrzętnéj dyplomacyi, jak wtenczas, nigdy niebyła szczęśliwszą. Dwaj cesarze, jak gwiazdy pierwszej wielkości w zodyaku, to pociągali ku sobie, to sami siłą odwrotną powodowani gubili się w gminie xiążącym. Gospodarz domu, wierny satelita Iowiszów, znajdował się wszędzie na ich drodze i iaśniał odbiciem świetności owych głównych gwiazd promienistych. Szczęśliwi, co tam byli. Ale trzykroć szczęśliwsi od nich ci, którzy stali się sprawcami tego

szczęścia. O błogie chwile! Napawaicie sobą monarchów. Słusznie się dzieie, że ci którzy uszczęśliwiają narody, kosztują pierwsi zasłużonych owoców.

Kiedy tak „Dii maiorum minorumque gentium“ używają szczęścia w austryackim Olimpie, aliści usuwają się na bok oba cesarze z królem pruskim i z wielką rozmawiają żywością. Na twarzy ich maluje się niepokój. Niepokój ogarnia wszystkich. Każdy się pyta: Co to jest? Co takiego? „Napoleon we Francyi. Napoleon ciągnie z wojskiem bez przeszkody do Paryża.“ Trzask piorunu nad głową i grom biiący z pogodnego nieba niemógł sprawić większego przerażenia. Wszyscy osłupieli; wszyscy zdumieniem uderzeni. Napoleon z ust do ust przechodzi. To gdy się dzieie, muzyka nieświadoma rzeczy gra, a taniec ustaie; muzyka gra, a tancerze wynoszą się; muzyka gra, a w salonach pusto. Nakoniec i muzyka ucichła.

Teraz muzyka innego brzmienia rozległa się po całej Europie. Kongres, który dotąd powszechnym zatrudniał się pokojem, zaczął nagle zatrudniać się powszechną wojną. A ponieważ do wojny potrzeba koniecznie wojska i pieniędzy, a zatem potrzeba było zaiąć się zadowoleniem ludów. Z tego powodu zostało początkowe zadanie kongresu zmienioném. I tak, zamiast rozrządzania liczbą „dusz,“ które obyczajem rosyiskim temu albo owemu państwu miały się dostać, radzono teraz nad konstytucjonalizmem ludu w celu pobudzenia go do nowych ofiar. Iakoż według rozumienia dyplomacyi udała się była robota, ponieważ wyładowanie Na-



poleona w przystani Juan pod Cannes zagodziło wszystkie jej nieporozumienia. Krótko mówiąc „Akt finalny“ z d. 5 czerwca wylicza siedmnaście częściowych traktatów czyli umów, i chce je mieć za integralne części powszechnego traktatu. W téższej liczbie mieści się i nasz pod dniem 3 maja 1815 r. datowany, mocą którego stanowi Alexander, Imperator rosyjski, nadać konstytucję Polakom, przybierając zaraz z §. V tytuł króla polskiego. Kongres wiedeński, party naciskiem groźnych okoliczności, tak sprawę naszą postawił i zostawił, że o losie Polaków przyszłość a o przyszłości Polacy mieli zdecydować <sup>1)</sup>.

Kongres się skończył, ale zagadkowe kraików położenie rozpoczęło się nanowo. Owa chaotyczna postać rzeczy zdawała się nawet sprzyjać polskiej sprawie, ponieważ powstanie Francji pod Napoleonem groziło samym tylko Niemcom zostawiając swobodniejszą wolność działania Alexandrowi. Nadto słowem traktatu względem Polski można było wedle życzenia, iak to robiono później, różne podsuwać rozmiary. Kościuszko w tajemniczo w zamiary Alexandra (bo inaczej nie mógłby tak się odzywać) podał z mieszkania swojego we Wiedniu dnia 10 czerwca 1815 r. do niego list następujący:

---

<sup>1)</sup> Konstytucja Królestwa Polskiego została nadana i podpisana przez Alexandra w zamku królewskim w Warszawie dnia 15/27 listopada 1815 roku.

Najjaśniejszy Panie!

Xiążę Czartoryski wyłożył mi wszelkie dobrodziejstwa, które Wasza Cesarska i Królewska Mość przygotowujesz dla narodu polskiego. Niemam dosyć wyrazów dla oddania mego uczucia wdzięczności i podziwu dla Ciebie, Cesarzu. Ieden tylko niepokój zamąca moię duszę. Ia urodziłem się Litwinem i mało mi zostaie czasu do życia; a tu zasłona przyszłości otacza losy méj ziemi i tylu innych iéj krain. Ia niezapomnę nigdy o wielkodusznych obietnicach, iakie raczyłeś ustnie Wasza Cesarska Mość uczynić mi w tym względzie. Serce moje niedozwoli mi nigdy powątpiewać o skutkach owych słów świętych. Ale moia dusza tyłą przeżytemi nieszczęściami zakłopotana, radaby być uspokoiona. Obojętny na wszystko, a tylko za popędem serca moiego idący, przybyłem tutaj poświęcić resztę moiego życia usługom Waszój Cesarskiej Mości. Wszakże Najjaśniejszy Panie bądź moim sędzią w téj stanowczej chwili moiego sumienia, i racz przyznać słówkiem dobrotliwém, że potwierdzasz moje postanowienie. To słowo spełni iedyne życzenie, które mi ieszcze pozostaie: nadzieię zstąpienia do grobu z tą pocieszającą pewnością, że wszyscy Twoi polscy poddani zostaną powołani kwoli błogosławieniu Twoiego dobrodziejstwa. Taka pewność (wyznaię) powiększy nieskończenie moje usiłowania i energię méj gorliwości. Nigdy ia się nieośmielę, Najjaśniejszy Panie, pobudzać Cię do wykonania wielkich Twoich zamiarów. Zachowam ie świę-

cie w moim sumieniu. I chyba za wyraźnym zezwoleniem Twoim zrobiłbym użytek z takiego depozytu świętego. Oczekiwać tu będę dalszych Twoich rozkazów na moją tę prośbę pokorną. Jest ona pono ostatnią, którą ośmielam się złożyć u nóg Waszej Cesarskiej Mości.

*Kościuszko.*

Tak jest; ta prośba jego była ostatnią. Nieodebrawszy żadnej odpowiedzi i niespodziewając się ięj odebrać, napisał we trzy dni później, to jest d. 13 czerwca 1815 r., bilet do Xięcia Czartoryskiego: „Je ne veux point agir sans garantie pour mon pays, ni me laisser lever par l'espérance <sup>1)</sup>“; i wyjechał do Szwajcaryi.

„Nigdy ia się nieośmielę Najjaśniejszy Panie pobudzać Cię do wykonania wielkich Twoich zamiarów.“ I któżto mógł przemawiać albo pisać do Imperatora, jeżeli nie ten, który mógł to czynić ze swego urzędu? Jeżeli do tego przypomnimy sobie wyrazy listu Alexandra, który generała Kościuszkę chciał mieć „za pomocnika“ w sprawie Polaków, to rzecz jest iasna, iak słońce, że on miał stanąć na wysokości posadzie w Królestwie Polskim ale w Królestwie, które wedle słów

---

<sup>1)</sup> Niechęć dać się używać do niczego bez rękoi mi dla kraiu, ani chęć być zwodzony nadzieią.

przez tegoż Alexandra iemu i kilku innym osobom powiedzianych, miało się po Dźwinę i Dniepr rozciągać. Gdy to się nieziściło, porzucił kongres i wszystkie jego ułudy, bo szczęście, iakiego pragnął, nie w urzędach albo osobistém znaczeniu, ale w szczęściu iego ojczyzny spoczywało.

Capefigure pisze w „Le congrès de Vienne,“ że Alexander wezwał Kościuszkę razem z Niemcewiczem, ażeby przyiechali do Warszawy. Miałoby to wezwanie nastąpić po iego wyjeździe z Wiednia? Tak się zdaie, a nawet z pewnością twierdzić można, bacząc na list, który X. Adam Czartoryski pisał z Warszawy do Alexandra I d. 1 lipca 1815 r. z zapytaniem: „Jeżeli generał Kościuszko tu przybędzie, czyli W. Ces. Mość powierzysz mu naczelne dowództwo armii polskiej<sup>1)</sup>?“ „Kościuszko odmówił stanąć w nowoutworzonej Polsce będącej tylko okruszyną dawniej“ mówi Koźmian w Pamiętnikach swoich. Niemcewicz nieodmówił, ale wszedł do służby, iak żądano. Dowód oczywisty, że wezwanie musiało poprzedzić przybycie i że, gdy temu przy całej iego prawości charakteru chodziło o urząd, tamtemu iedynie szczęście oiczyzny tkwiło w sercu i w pamięci. Kościuszko miał iedno tylko życzenie, iedną sprawę, ieden tylko interes do Alexandra w Wiedniu: Oswobodzenie całej Polski. Si non? Non. Alexander, potę-

---

<sup>1)</sup> Alexandre I et Le prince Czartoryski. Paris, 1865.



żny Wszech Rosyi Imperator, nieposiadał tyle środków i zwodniczych ponęt, aby mógł zrobić z Kościuszki swojego dworaka albo dygnitarza, któryby „po ukazu Jeho wełyczestwa Hosudara Imperatora“ podiał się sprawować rządy w rozdartej Polsce. Alexander znalazł w generale Zaiączku takiego namiestnika.



## ROZDZIAŁ XI.

Na tem skończyła się polityczna rola Kościuszki. Uniósł on w obrane sobie ustronia świadectwo wolnego od wszelkich wyrzutów sumienia i z niém spokój duszy; gdyby tylko ten spokój dał się być pogodzić z nadzieją widzenia ojczyzny szczęśliwą! Ale niestety! mała mu z niej iskierka pozostała.

Odtąd pędził on ciche życie między górami Szwajcaryi. Wszakże cnota jego tym więcej przyświecała w darach serca, im mniej znajdowała przeszkód sobie stawianych. Wielkość Kościuszki nie miała nic pożyczanego ze względów światowych i niepotrzebowała ponęt stopni urzędowych, aby ściągnąć na siebie cześć i uwielbienie. „Nec ille in luce modo atque in oculis civium, sed intus domique praestantior“ można o nim to samo, co Cycero o Katonie napisał, powiedzieć.

Troiakie zatrudnienie zajmowało naszego wodza starego: nauka córki Zeltnera, którą iak swoje kochał, gospodarstwo i dobroczynność. Ta ostatnia nieznała gra-

nic; on wyszukiwał biednych, znał po imieniu ubogich, a w czasie drożyzny 1816 i 1817 r. był aniołem pocieszycielem swojej okolicy. Następujące zdarzenie maluje serce Kościuszki lepiej, aniżeli iakiekolwiek pióro to uczynić zdoła.

Razu iednego chciał zrobić podarek ze dwóch butelek starego wina słabemu plebanowi ubogiemu z okolicy Solury i niebyć za dawcę uznanym. W tym celu prosił młodego Zeltnera, syna gospodarza domu, aby ie odwiózł, dawszy mu swojego wierzchowca. Młody Zeltner wypełniwszy zlecenie, zdał następującą relacyę: „Jeżeli ieszcze raz zechcesz mię, Panie generale, wysłać gdzie na twoim koniu, to mi zaraz daj twoię kieskę.“ — „A to dlaczego?“ zapytał Kościuszko. — „Bo wszędzie, odpowiedział tamten, gdzie stanął ubogi z wyciągniętą ręką, stanął zaraz i koń podemną i nieruszył się z miejsca, dopókim niewyciągnął ręki niby z iałmużną, wszakże zawsze próżnej, bo niemiałem ani szeląga przy sobie.“

O tym wypadku wspomniały wszystkie prawie europejskie gazety swojego czasu. Ilużto biednych (dodawały) musiało otrzymać iałmużnę, nim koń, wierny dobroczynności świadek, wprawił się w nałóg stawania przed nimi? On sam, ten zamożny i niezmordowany dawca, ten dygnitarz Rzeczypospolitej i Ziednoczonych Stanów Ameryki, ten przyjaciel sławnych mężów, mało wymagał dla siebie. Podobny w tém do swego dawnego przeciwnika, Suwarowa, iak w czasie woiny poprzestawał na razowym chlebie, tak i w Solurze pożywienie iego było bardzo skromne. Niemożna nie wspomnieć tu



o kilku szczegółach z czasów jego dyktatury. Gdy raz przybył Ogiński w porze obiadowej do Naczelnika, zdziwił się mocno, że nie było na stole wina burgundzkiego, którego lubił dawniej lampkę wychylić. „Nie!, odpowiedział mu Kościuszko; to może sobie pozwolić Ogiński, bo iest wielkim panem, ale nie Naczelnik, który teraz z dochodów uciśnionej Rzeczypospolitej żyje.“ Głośny poeta szambelan Trębecki, odwiedzając dyktatora pod Warszawą w czasie oblężenia, zastał go przy ognisku odgrzewającego sobie na prędcie jakąś potrawę. Takim był nasz bohater na pierwszym stopniu znaczenia w kraju. Miał on, iak mawiał, zawsze wiele, umiejąc poprzestać na małym.

Jedno z dzieł niemieckich pod tytułem: „Woina insurekcyina w Polsce 1794 roku“ wydane w Berlinie opiewa o Kościuszcze, iak następuje:

To, co w tym bohaterze godniejszego iest do podziwienia od samych bitew jego wygranych, iestto owa twórcza siła geniuszu, przez którą w krótkim czasie wystawił cudownym prawie sposobem uzbroione woisko, śmiałe ważyć się z dwoma najpotężniejszymi armiami w Europie. Czegóż byłby on niedokazał na czele wywiczzonego woiska, kiedy z garstką śmiałych wprawdzie, ale ze wszystkiego ogołconych ochotników tyle zdziałał? Kościuszko był równie poszanowania godzien ze swojego geniuszu, iak i na powszechny szacunek i miłość ze swego charakteru zasłużył. Pospolici ludzie nieumieją szanować praw ludzkości; on zaś nosił je wszędzie w swoim łonie. W czasie napadu przez oddział polski na

obóz nasz przy Szczęśliwicach rzucił ieden z iego żołnierzy naczynie napełnione trucizną do studni, z której woiskowi nasi czerpali potrzebną wodę. Uwiadomiony o tem Kościuszko obwieścił natychmiast, iż ten, któryby odkrył sprawcę owęj niegodziwości, zostanie z zamilczeniem imienia wynagrodzonym. Tak postępuią szlachetni tylko mężowie; tacy nawet swoich nieprzyjaciół zniewalają dla siebie umysł i serca. Samo rycerstwo nie iest naiwyższą ozdobą człowieka; trzeba ieszcze aby on miał serce ludzkie w piersi i sumienie w duszy.

Żył w Warszawie ubogi rymarz przy ulicy Freta <sup>1)</sup>, który znękany biedą i słabością swych dzieci postanowił życie sobie odebrać. W tym celu wybrał się już z domu. Przechodził przez Stare Miasto ku Wiśle. Pograżony w okropnym położeniu, niewidział nic około siebie i na nic nie uważał, gdy razem zagrzmiało tysiące głosów na ulicy Św. Ducha. „Co to iest?“ zapytał, podniosłszy głowę ów biedak. „Alboż nie widzisz, iż Kościuszko wieżdza?“ odrzekł zapytany. „Vivat! vivat!“ huknęło znowu kilka tysięcy głosów na całe gardło. Byłto wiazd Kościuszki z oddziałem woiska po odsieczy Warszawy. Nasz rymarz ściśniony ludem w ulicy stanął mimowolnie z innymi i rzucił wzrokiem na twarz wodza tuż o kilka kroków konno postępującego. „Tak! to nasz zbawca“ powtórzył za innymi, a utopiwszy oczy w miłej twarzy Naczelnika, obrócił się machinalnie i powrócił do domu.

---

<sup>1)</sup> Czytaj o tem: „Pfennig Magazin, 1846“ i pisma Tańskiego.

Warszawianie poznali już byli Kościuszkę wprzód ze strony jego cnót towarzyskich, aniżeli talentu generała. Po jego z Francji i Ameryki powrocie podawano sobie z ust do ust niejedno ciche wsparcie, gdy tymczasem o jego wojskowych talentach wiedzano we wyższych tylko kołach. Zamiar przeto rymarza stanął równie szczęśliwie iak i w porę powzięty. „Iak się nieuda, mówił sam do siebie, to się skończy wszystko na dnie Wisły“.

Nazajutrz wstał raniiej od słońca, lecz nie raniiej od Kościuszki: „Panie i zbawco nas, rzekł rymarz do wodza, ratui mnie, ieżeli nie datkiem iakim, to robotą, ponieważ inaczej ia z rozpaczy, a dzieci moje z głodu poginą w chorobie.“ Kościuszko, iak wszyscy wielcy ludzie, umiał czytać we twarzach i poznał, iż owa przemowa niebyła zmyśloną. Wyjąwszy tedy dwa talary dał mu ie z poleceniem, aby zrobił kilkanaście biczyków do koni wierzchowych. Że w rogu Freta ulicy miał sklep ów biedak, dowiedział się był na wstępie rozmowy.

Trzeciego dnia wyiechał Kościuszko zwiedzić okopy Pragi, ale wyiechał z liczniejszym iak zwykle poczem oficerów. „Jedźmy dziś, Mci Panowie ulicą Freta, bo tam mają być dobre biczyki do konia.“ Rymarz widząc zbliżających się ieźdzców, stał już przed progiem sklepu z biczykami.

„Wiele chcesz, maisterku, za ten biczyk?“ zapytał Kościuszko, probując w powietrzu ieden z pomiędzy kilku.

„Co łaska pańska, wspaniały nasz Naczelniku.“

„Hm! Żle trafiłeś ze wspaniałym wyrazem. Nacite parę złotych, „Panowie!“ obróciwszy się Kościuszko do swojego orszaku, „może kupicie?“

I w momencie rozdał bez targu biczki i zebrał kilkanaście talarów za nie. Prócz tego przybyło naziutrz tyle zadatków i roboty, że maister rzeczony musiał się starać o czeladników. Potomstwo iego żyje dotąd w dobrym bycie i błogosławi pamięci swojego dobroczyńcy.

Rzekło się na początku tego rozdziału, że z końcem kongresu 1815 r. skończyła się rola polityczna Kościuszki. Złamany wiekiem i przeciwnościami staruszek osiadł w Solurze w domu brata przyjaciela swego, Zeltnera, byłego prefekta kantonu szwajcarskiego. Tak nasz bohater rozpoczął swój zawód w oiczyźnie Washingtona, a skończył go na ziemi Tella. Sprawy europejskie, iakie się toczyły wówczas, mało go już obchodziły; on żył pamiątkami z upłynionego wieku.

Tedyne szczęście, gdy w szarj godzinie  
Z kilką przyjaciół siadłszy przy kominie,  
Drzwi od Europy zamykał hałasów,  
Zwrócił się myślą do szczęśliwych czasów,  
I dumał, marzył o swojej krainie <sup>1)</sup>.

Zostawszy Kościuszko panem całego czasu swojego w Solurze, dzielił go tak, że każda godzina dnia była iakiejś czynności poświęcona. Codziennie zawsze coś,

---

<sup>1)</sup> Pan Tadeusz. Pisma Adama Mickiewicza. Lipsk, 1862.



choć krótko, pisał. Wieczór albo raczej czas poobiedni poświęcał zabawie. Wtenczas wychodził z domu. Zwykłą metą jego wycieczek stanowiła pustelnia świętego Wereny niedaleko Solury leżąca. Tam siadał na podstawie pomnika wzniesionego na pamiątkę Szwajcara, który, aby przeszkodzić wojnie bratobóiczej, rzucił się był naprzeciw paszczy armatniej <sup>1)</sup>. Kościuszko lubił odpoczywać pod cieniem tego monumentu ludzkości. Nieraz bawił się przez całe pół dnia pogrążony w marzeniu, zachwycony przestworem widoku, który stamtąd rozciąga się aż pod góry Jura i Alpy. Często zostawiał go tam siedzącego zachód słońca w religijném dumaniu.

A kiedy noc nadeszła z milczeniem głębokim,  
Gdy gwiazdy roziskrzoném poglądały okiem,

---

<sup>1)</sup> Solura chwyciła się była nauki Cwingla w wieku XVI., ale zwyciężona 1531 r. miała albo zaniechać swęj reformacyi, albo okupić ją 800 kronami (sic), straciwszy wprzód kilka głów pod toporem kata za zniesienie klasztorów i wypędzenie mnichów. Dnia 30 października 1532 r. przyszło znowu do zbrojnego powstania na ulicach miasta. Już został arsenał ze zbroi wypróżnionym, już nawet iedna z kul działowych ugodziła w stronę przeciwną, gdy wtym rzuca się naprzecw kuli armatniej burmistrz Wenge i woła grmiącym głosem: „Ludzie! Szanujcie krew bratnią albo mię wprzód zgładźcie!“ Na te słowa przelożonego ucichło pospólstwo. Pomnik, o którym mowa, przypomina ów fakt, który dotąd przez tradycę w ustach wszystkich żyje.

I księżyc cicho płynął, topiąc duszę w niebie,  
 On rozmyślał o smutnym złudzeń swych pogrzebie <sup>1)</sup>.

I na tejto drodze garnał się lud najwięcej we wszystkich potrzebach swoich do pomocy i rady iego. To oboje zawsze u niego znajdował. Niedość było dla Kościuszki znać w ogólności potrzeby ludu, starał on się ieszcze poznać stan iego domowy. Ta iego pieczołowitość rozciągała się do wszystkich, którzy mu się w czémkolwiek zwierzyli. Owém sercem, którém skrycie dźwigał nędzę, tém samém radził i cieszył się z dobrego powodzenia znanych mu osób. To też nieraz bywało, że droższymi wydawały się dary iego serca, niż dary mątku, bo lud znał tych granice, a tamte nieograniczonemi widział. Z pomocą dla potrzebnych nieociągał się, wiedząc, iak powoli czas płynie dla nieszczęśliwych. Przyjaźń, nauki, zabawa, wygody, wszystko u niego trzymało poślednie miejsce; pierwsze ludzkość miała. Zawsze i wszędzie szła przed własném iego szczęściem cudza niedola, albo raczej w cudzém on szczęściu swoje znajdował. Niepoprawny chyba występki smutnym i zawstydzonym od niego odchodził.

Raz wyiechawszy konno na spacer, bawił gdzieś dłużej niż zwykle. To nabawiło niepokojem Zeltnerów. Wreszcie zmoczony śnieżnicą powrócił. Zapytany, dlaczego tak długo się bawił, odpowiedział, iż odwiedził przyjaciela. Kto był ten przyjaciel, zaraz obaczymy.

---

<sup>1)</sup> Józef Korzeniowski.

O dwie mil od Solury zachorował jeden z biednych Szwajcarów obarczony liczną familią. Doktor, który go opatrywał, dziwił się, że bez trudności załatwia słaby wszystkie wydatki domowe. „Niedziw się Pan, rzecze chory do doktora, Bóg zesłał anioła, który mię opatruie, a który niechce tego, aby mówiono o iego imieniu. Za trzy dni obiecał mię znowu odwiedzić.“ Lekarz zdjęty ciekawością znalazł się także dnia trzeciego przy słabym i poznał w dobroczyńcy ziomka naszego.

Kościuszko dowiedział się był przypadkiem, iż w niedalekim klasztorze panieńskim znajduje się zakonnica z urodzenia Polka, która w czasie rewolucyi francuzkiej ustępując z Paryża, znalazła w tém miejscu schronienie. Udał się więc zaraz do klasztoru uradowany, iż zastanie tam osobę, z którą mieć będzie ukontentowanie mówić językiem oiczymym. Zakonnica po kilku minutach rozmowy wpatrując się w twarz ziomka, zatrzymuie się nagle, wołając: „O! o! Boże! Czy Pan nie iesteś Kościuszko? Kiedym była młodą dziewczyną, widywałam wyobrażenie Naczelnika na medalionach, które wówczas nasze damy nosiły. Zdaie mi się niepodobieństwem, aby znalazł się kto drugi z ludzi podobny z rysów“. Wypadek ten stał się głośnym w Solurze i wywołał następujący:

Jedna z młodych dziewcząt owéj okolicy, uboga wprawdzie ale piękna, sądziła nie bez powodów, że Kościuszko od wszystkich poważany, wyrobi iéj łatwo pozwolenie wstąpienia do klasztoru, chociaż nie miała potrzebnego dla aspirantki posagu. I udała się w tym celu

z prośbą do niego. „Moje dziecię, odpowiedział Kościuszko, ia nierad widzę, kiedy młode osoby zamykają się w klasztorze, i dlatego nie bierz mi za złe, iż twemu żądaniu nieodpowiem teraz podług życzenia. Lecz ieśli trwać będziesz w tém postanowieniu przez rok cały i udasz się powtórnie do mnie, wówczas obaczę, co zrobić wypadnie“. Młoda, piękna, pracowita i cnotliwa dziewczyna mogłaż niepoić za mąż w ciągu całego roku? Tak iest, mogła wyjść, i nie poszła za mąż. Po skończonym czasie zastępuje drogę Kościuszce i ponawia prośbę. Kościuszko odliczył posag zakonny i był po odbytych drugim nieiako nowicyacie przy iej obłóczynach.

W Stanach Ziednoczonych Ameryki, w owéjto drugiej oiczyźnie swojej, złożył 20.000 dolarów na ręce ówczasowego prezydenta Jeffersona, których procent powinien był służyć na wykupienie i usamowolnienie młodych niewolnic.

Godzi się tu wspomnieć, że do późnej starości nieustępowało z duszy Kościuszki pierwsze młodości wrażenie ku Ludwice. A że takie samo uczucie musiało i ią ożywiać, dowiodła podróżą, którą po śmierci męża dla zwidzenia Włoch, iak mówiła, przez Solurę wiodącą, przedsięwzięła. Tam się obaczyli oboie w maju 1817 roku. O dziwny dwoiga kochanków stan duszy po czterdziestu trzech latach niewidzenia się! Są umysłu sytuacje, którym niedostaie słów; są słowa, którym niedostaie kolorytu do odmalowania uczucia, mianowicie wtenczas, gdy w podeszłym wieku przemawia dusza do du-



szy. I kiedy przez kilkadziesiąt lat nosisz w swém łonie zagrzebaną miłość, a tu niespodzianie zdarzy ci się przelać ją przez oczy na lube łono, gdzież obraz, któryby temu wyrównał? Zapewne czas, który niszczy wszystko, co jest ziemskie, sprawił był niemało ruin w dawnéj ich tkance powabów młodości. Włos siwy i zmarszczki nierade chodzą w parze z miłością. Wszakże w prawych charakterach o ile psuie czas na wdziękach, o tyle wynagradza na sercu.

Kochać i być kochanym jest tak miło, że ten hymn życia ludzkiego może trwać przez cały ciąg iego bez sprawienia przesytu dla serca, a w wieku podeszłym, kiedy szron pobieli głowy nasze i tętna krwi ochłodzi, staje się nawet miłszym. Bo, pyta się poeta:

Cóż ty? Gdy starość zgarbiona  
 Dogoni cię o swój kuli,  
 I do zbiédzonego łona  
 Drżącą ręką cię przytuli?

Gdy przyprowadzi za sobą  
 Całe gospodarstwo swoje,  
 Niesmak, ból, zrzędność z chorobą  
 I wszelkich kłopotów roie? <sup>1)</sup>

A ty osamotniony pomykasz się z każdym dniem do grobu bez przyjaciela, któryby cię podpiérał, bez iego rady, któraby cię pocieszała, bez iego miłości,

---

<sup>1)</sup> Chór Sofoklesa z Edypa.

któraby leżkę przy trumnie twojej uroniła? Ach! Takie położenie człowieka iest straszne dla czulej duszy, straszniejsze od puszczy i piasków Sahary. I gdy tak błędzisz po stepach samotny, napotykasz znienacka przyjaciela świadomego wszystkich ścieżek przestworu! To iest obraz Tadeusza i Ludwiki w podróży ich żywota. I kiedy Kościuszko właśnie ubolewał z poetą francuzkim nad swoim położeniem, że jak zwiędły liść unoszony bywa samotnie z miejsca na miejsce, bez celu i bez zamiaru, wówczas znalazłszy się obok Ludwiki, nieskarżył się iuż na swój los. Proszona, aby mu zostawiła iaką pamiątkę, zrobiła to z tém zastrzeżeniem, iż drugą wkrótce nadeszle. Jakoż dotrzymała słowa, przysyłając mu pierścień złoty z napisem: „Przyiaźń cnocie“. Pierścień ów iednak niezastał go iuż między żyjącymi. Tak para ta kochanków cieszyła się do grobowej deski poezją miłości, niedoświadczywszy nigdy prozaicznych ięj niesmaków.

Kościuszko był powszechnie od dam lubiony i szanowany. Starzec siedmdziesiątletni, zawsze z polską grzecznością uprzejmy, przebywał chętnie pomiędzy kobietami odznaczającemi się światłem i wdziękami, równie iak i one widziały go rade w swoim gronie z powodu miłej iego powierzchowności i niewymuszonej swady w towarzystwie.

Były wówczas w Paryżu dwa świetne domy „salons dorés“ zwane, w których spotykały się wszystkie głośne osobistości i powagi krajowe: dom uczonęj i nadobnęj pani Recamier i drugi pani de Fontenay rodem Hiszpanki, urodzonęj z hrabiów de Cabarrus. Ta pocią-

gała wielu ku sobie nadzwyczajną pięknością, zostawszy w Bordeaux zubożoną od tych, co niechcieli zetknąć się z gilotyną. Piszą niektórzy, że nawet władza, która zwała „sankiulotyzm“ razem z Robespierem, wzrosła z ięj wpływu <sup>1)</sup>. Dom przeto owęj możnej damy poświęcony zabawom wieczornym, stawał się nieraz miejscem ważnych schadzki politycznych. A nie działo się to pierwszy ani ostatni raz, że twarz ładnej kobiety wpływała tym sposobem na sprawy państwa. Sprawy tego rodzaju należą, iak wiadomo, do dyplomacyi, a Fox, następca Pitta, sławny minister angielski, i nasz Kościuszko byli dyplomatami. To też często u jednej z tych pań schodzili się na wieczór. Bywali tam także Talleyrand, Luchesini, Volney autor ruin Palmiry, później Moreau i Lafayette. I tak szedł on rad-nierad tą drogą, dopóki ją trzymał za stosowną swoim widokom patriotycznym. Ale gdy się przekonał, że to wszystko iest daremném, usunął się od tak nazwanego wielkiego świata 1801 r., chociaż ten świat nieprzestawał go zawsze otaczać. Przy gazecie spotykał się z dyplomacyą, przy książce z literatami, przy rozmowie o wojnie z generałami. Kościuszko wiele pisał, niemało rysował, ciągle pracował. Szkoda i wielka szkoda, że kazał pisma swe popalić.

Jakkolwiek zachód iego słońca był spokojnym i byt materyalny od wszelkiego niedostatku zabezpieczonym, bolał ieduak zawsze nad dolą oiczyzny i tęsknił

---

<sup>1)</sup> Die letzten 120 Jahre der Weltgeschichte von Wolfgang Menzel. Stuttgart, 1860 p. 131.

smutny do niej. Oto iest, co z tego względu pisze Julien, autor francuzki, który przepędził dwa dni w towarzystwie Kościuszki:

„Gdym go odwiedził w Solurze, mówi on, zaprosił mię z przyjacielem swoim Zeltnerem na przechadzkę do lasku Ś. Werena. Syn mój i młody Amerykanin, Marton, uczeń Pestalozzego, krórych miałem z sobą, przeięci głębokiem ku niemu poszanowaniem, zdawali się czuć w duszy iakiś szlachetny zapal, znajdując się obok niego. Pięknny iesienny wieczór dodawał wdzięku temu ustroniu, w którym się znajdowaliśmy. Obecność na tém miejscu sławnego wygnańca, przywiodła mi na myśl wiersze francuzkiego poety Arneault'a, który w różnym prawie, co i Kościuszko, znajdując się położeniu napisał był:

De ta tige détachée,  
Pauvre feuille desséchée  
Où vas — tu? etc.

Toż całe po polsku:

„Z gałązki twęj odięty, biedny mój listku wyschnięty, dokąd dążysz? Ja niewiem. Burza powaliła na ziemię dąb, który był iedynym żywicielem moim. Od owegoto dnia miota mną tu i owdzie wiatr niestały raz z północy, drugi raz z zachodu; to znowu z lasu na płaszczynę, to z góry na dolinę. Tak wałęsam się bez skargi i bez trwogi, niewiedząc, dokąd on mię pę-



dzi. Idę biedny, dokąd wszystko idzie; dokąd idą róże i wawrzyny.“

„Dobry staruszek niemógł się od łez wstrzymać na te słowa, które kilka razy powtarzał: „Biedny listku zeschły dokąd dążysz? Burza dęb twój powaliła“. Nieczekając powrotu do domu wydobył z kieszeni pulares, a wpisując wiersze ołówkiem, powtarzał ie z wyrazem tak tklwym, tak czułym, iż wszyscy byliśmy tém do żywego wzruszeni. Koniec ich osobiwie przejmował go niezwykłym żalem; ten zdawał się mu przepowiadać ów kres bliski i nieodzowny, do którego dążą róże i wawrzyny, a który dlatego żalem go napawał, że (iак mówił) ten kres przeznaczonym iest dla niego w oddaleniu od oiczyzny, ku której wszystkie iego myśli i uczucia były zwrócone.“

I tak czułość i tęsknota

Przędły nić iego żywota,

którą niebawem miała przeciąć nielitościwa Parka.

Institut Pestalozzego zaimował mocno naszego Kościuszkę. Lubił o nim mówić, iego zasady rozbierać, korzyści podnosić. Mógłże on być innym być wobec tego instytutu? Pestalozzi zbierał dzieci żebracze, odziewał ie, karmił i uczył.

Z Pestalozzego śmiano się, gdy tracił swój majątek, a nawet go w dodatku czerniono. Nic to; on znosił wszystko. W ostatku cnota wzięła górę. W r. 1804

przeniósł swój instytut do starego zamku w Iverdun i w nim wzmocnionemi siłami kształcił młodych ludzi na pożytecznych członków kraiu. Główna metoda szkoły jego na tém polegała, iż zamiast napychania ich, że tak się wyrażę, umiejętnościami różnego rodzaju, rozwijał koleino władzę umysłową ucznia i robił z niego za pomocą nauki człowieka poczciwego i pracowitego. Ludzie tacy, iakimi byli Kościuszko i Pestalozzi, niemogli nieuczuc ku sobie mocnej sympatyi.

Na początku wiosny 1816 r. odwiedził drugi czy trzeci raz nasz ziomek rzeczony instytut. Zebrawszy towarzystwo z xiężnej Jabłonowskiej, xięcia Antoniego i jej syna, hrabiny Potockiej i Zeltnera złożone, udał się z niem na popis uczniów do Iverdun. Dnie 27 i 28 maja 1816 r. są pamiętne w rocznikach tego instytutu. Kościuszko rozmawiał z profesorami, zapytywał uczniów i cieszył się z ćwiczeń ciała i umysłu młodzieży. I zwroty wojskowe odbyły się także na placu poza ieziozem. „O Boże! Czemuż takich nauk niemasz w moiej oiczyźnie?“ zawołał sam do siebie.

W lecie tegoż samego roku zwiedzał kantony Uri, Schwitz, i Unterwalden. Gdy przyszedł nad pamiętne w dzieiach Szwajcaryi iezioro Egery, stanawszy zadumany na iego historycznym miejscu, westchnął po długim milczeniu, mówiąc do Zeltnera: „Czemuż ia nieznalazłem był, ciągnąc pod Macieiowice, Hüneberga albo Redynga w Ponińskim!“

W iednej z tych wycieczek spotkali się razem Kościuszko i ordynat Zamoyski. Radbył pierwszy temu

zdarzeniu, bo trafił na sposobność dowiedzenia się w szczegółach o stanie swęj oiczyzny. Zamoyski wystawił mu go w żywych kolorach. Powiedział (i słusznie), że byt materyalny kraiu iest lepszym od owego z czasów Xięstwa Warszawskiego, że industria się wznaga, fabryki zakładaiają, kunszta się krzepią. I dodał, że wkrótce ma ziechać Aleksander do Warszawy dla nadania sankcyi przygotowanym w tym celu innym ieszcze prawom. Kościuszki twarz iaśniała z radości na to opowiadanie. Gdy powrócił do domu, przesłał zaraz w sierpniu tegoż roku tysiąc franków do Warszawy, iako cząstkę ze swęj strony ofiarowaną dla wzniesienia bramy tryumfalnej ku czci króla polskiego Aleksandra.

Z takich i tym podobnych czynności snuł się wątek życia bohatera naszego. Dzieie, które historia zapisuie, daiają się łatwo zebrać i w miarę ich wartości ocenić. Ale dzieie serca Kościuszki spisałże kto kiedy? Spisał ie Ten, co iest nad gwiazdami.

Ostatnia iego czynność obywatelska, mówią niektórzy, była razem i najpiękniejszą iego życia. Dnia 2 kwietnia 1817 r. udarował swoich poddanych wolnością. Ia w tym czynie, iuż dawniej przez niego zapowiedzianym, a nie ze wszystkim od niego zawisłym, widzę zawsze to iedno, że iak swą krew i siły poświęcał sprawie Oiczyzny za młodu, tak rownie bliski grobu przekazał w nim swe myśli ku dobru kraiiowemu zmierzaiące. Wszak całe życie iego tą iedyną myślą tchnęło, czy stał z orężem na krwawém polu, czy piórem wykładał prawa swęj ziemi, czy za nią mówił z mocarzami Europy, czy błagał

pomocy u dworów obcych -- wszędzie cnotliwy, wszędzie nieugięty, wszędzie niespracowany, wszędzie ten sam Kościuszko, pałający miłością ojczyzny.

Dla wykończenia ze wszech stron wizerunku męża, którym się chlubimy, potrzeba nam przypomnieć go sobie ieszcze w stosunkach religijnych ku Stwórcy naszemu. Ale cóż ja mam powiedzieć o religii tego, który wznosi ręce w kościele księży Kapucynów dla uproszenia pomocy PANA zastępów dla swego oręża, który obrany Naczelnikiem narodu, skłania głowę przed ołtarzem Pańskim, aby ją cnotliwa zakonnica pobłogosławiła, którego wszystkie myśli i czynności przedstawiają w każdym kroku najszlachetniejsze znamię zakonu Chrystusa, to iest, miłość bliźniego? Tu iuż same nasuwają się słowa Ś. Pawła do Rzymian, powiedziane w Rozdziale XIII: „Miłość bliźniego nic złego nie uczyni. Wypełnienie zakonu iest miłość.“ W miłości iednoczy się treść człowieka. Miłość na bliźnich rozlana wypływa ze źródła miłości ku Bogu. Tak iest; kto niósł w dani wszystko dla ludzi, ten niemógł niekochać Stwórcy swego, który tchnął w niego taką duszę.

Teraz zbliżamy się do kresu, u którego wszystko, co żyje, musi stanąć. Róże i wawrzyny dążą równie do niego, iak i my sami pomykamy się codziennie ku niemu. Dnia 1 października 1817 r. zasłabł Kościuszko na febrę nerwową, która wówczas epidemicznie w owej okolicy rozpościerała się. Miarkując po ubywaniu sił, że iuż niepowstanie z téj słabości, rozkazał przywołać notariusza i ułożyć testament. Połowę majątku przekazał dla



córki Zeltnera Emilii <sup>1)</sup>, a połowę drugą dla ubogich <sup>2)</sup>. Dobra Siechnowice już był wprzód zabezpieczył dla swojej siostrzenicy Katarzyny Estkowej. Dwoch siostrzeńców i dwie inne siostrzenice zaopatrzył ciepłą ręką. Niezapomniał także o kilku innych bliżej go obchodzących osobach. W szóstym artykule testamentu polecił notaryuszowi, aby wszystkie jego polskie pisma spalił, co też on swojego czasu wiernie, niestety! wypełnił. Nakoniec zalecił, aby go sześciu ubogich do grobu niosło.

Po podpisaniu owej ostatniej woli, gdy pióro oddawał, wyrzekł: „Teraz mi jest dobrze.“ Następnie kazał sobie podać pałasz, który nosił w obronie Polski i Ameryki. Ten gdy podano, podniósł drżącą ręką ku niebu i prosił, aby mu do trumny włożono. Pałasz Sobieskiego radził odesłać do Polski, który dostał się był do Sybilli

---

<sup>1)</sup> Tadea, Emilia, Wilhelmina troiga imion córka Zeltnera, urodzona w Paryżu 1800 r., którą do chrztu trzymał i w testamencie córką chrzestną nazwał, była ulubioném jego dzieckiem. Starsza i jej siostra i brat odnieśli także nie-mały legat.

<sup>2)</sup> Maiątek nieruchomy w Ziednoczonych Stanach Ameryki pozostały, znalazł się długo w administracyi naiprzód byłego prezydenta Jeffersona, dalej Beniamina Learta, wreszcie pułkownika Bomforda. Nakoniec wykazawszy się legalnemi dowodami spadkobiercy po obu siostrach Kościuszki, odebrali schedy swe 1850—1852 roku.

w Puławach. Ma on teraz wedle Monitora „de l'armée“ znajdować się w Muzeum artylerji w Paryżu.

Dnia 15 października 1817 r. obudziwszy się z rana, zdawał się być pokrzepiony snem i podał pierwszy rękę Zeltnerowi przy łóżku stojącemu; ale to był promyk poddmuchnięty ostatkiem sił życia, które miało wkrótce zgasnąć. Iakoż rozmawiając w ciągu dnia z przyjacielem i jego żoną o nadziei, błogosławiąc w czułym pożegnaniu przytomnych, a do Emilii, u nóg swoich stojącej, coś wskazując, westchnął — i tak unoszony na skrzydłach wiary, nadziei i miłości przeszedł do swego i nas wszystkich Stwórcy, przeżywszy 71 lat wieku oiczyźnie, sławie i ludzkości poświęconego. Stało się to o godzinie 10 w wieczór, iak się wyżej rzekło, 15 października 1817 roku.

Kościuszek miernój tuszy, był mało co wyższy od wzrostu średniego, ciemny blondyn za młodu, rysów pełnych szlachetności i iakiegoś melancholicznego wyrazu, łączył dziwnym sposobem słodycz z energią. Czoło szerokie zmarszczkami poorane okazywało, że troski nieoszczędzały żywota iego. Przy głębokim rozumie i rozległych wiadomościach zostawał zawsze skromny, cichy i umiarkowany. Wszakże ile w potocznym życiu widziano go prostym i miłym, tyle uderzała w chwilach potrzeby i niebezpieczeństwach iego odwaga, rozum i szybkość kombinacyi, przymioty wodza stworzonego do rozkazywania innym. Ciągłe ten sam, często wydawał się innym w miarę potrzeby, ale zawsze dobrym. Między wszystkimi, którym przewodniczył, górował on zawsze

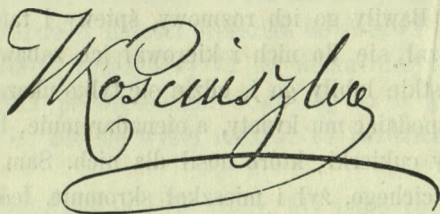
sercem czystém i duszą tkliwą. Obok heroizmu na polu bitwy, był słodczy dziejącój w pożyciu domowém, słowem, było ieden z najlepszych ludzi, iacy życiem swoim przynieśli zaszczyt sprawie oiczystej i człowieczeństwu. Twarz w starości blada zajmowała każdego mile, gdy wpośród swobody bawił się z przyjaciółmi. Emilię, córkę Zeltnera, iako swoje dziecię kochał. Dla sprawienia iej uciechy dawał czasem bale dziecinne, na które bliskie towarzyszki i przyjaciółki iej bywały zapraszane. Wtenczas iaśniało oblicze naszego staruszka dziwną wesołością. Bawiły go ich rozmowy, śpiewy i tańce. Często mięszał się do nich i kierował ich zabawami. To też wszystkie lubiły go i, gdzie się tylko ukazał, leciały kupami, podając mu kwiaty, a nienadaremnie, bo zawsze dostawały cukierki, które nosił dla nich. Sam, nawykły do życia cichego, żył i mieszkał skromnie. Ieden i ten-sam granatowy surdut stanowił iego strój zwykły. Krüger, Cosway, Damiani, Antoni Oleszczyński upowszechnili twarz iego pędzlem i rylcem. Niestawało nam dotąd charakteru iego ręki w powszechności. „Owa, mówią uczeni, różnica podpisów przy niewielu rysach zwykłego alfabetu zawiera w sobie coś cudownego, iak sama rozmaitość naszych fizyognomij przy tych niewielu częściach, z których się składa twarz ludzka. Z obu przebiia koniecznie samoistna władza myślącój istoty.“ Jeżeli przeto iest prawda, że z podpisów znakomitych ludzi da się wnioskować o ich charakterze duszy, to podpis naszego wodza równie iest iasny

i czysty <sup>1)</sup> iak był wówczas iego charakter duszy, kiedy z prawością Washingtona i gieniuszem Cesara i gromił w boiu wroga i piórem zalecał porządek.

Dnia 16 października 1817 r. otworzono ciało i przekonano się, że nie zaród iakięj choroby, ale osłabienie z blizn pochodzące stało się przyczyną niemocy, a następnie i śmierci. Oprócz kilku innych pokazały

---

1)



Podpis ten iest wiernie zdięty z „Patentu wydanego w obozie pod Mokotowem dnia 15 lipca 1794 r. dla Namiestnika Brygady kawaleryi narodowej, Obywatela Antoniego Rychlickiego na Szarżę Adiutanta z rangą Chorążką w teiże Brygadzie,“ który przydzielony generałowi Siemińskiemu, działał przy odsieczy Warszawy. Z papierów po nim pozostałych widać, że brał czynny udział w bitwie pod Pcwążkami d. 31 sierpnia 1794, dokąd z pod okopów na Solcu wzniesionych był posłany. Antoni Rychlicki († 1832) stryj autora, podał mu myśl i razem zachętę z papierami do napisania żywota Kościuszki. Pokój iego duszy! Cześć pamięci.



się trzy cięcia na głowie, które przy wieku podeszłym spowodowały gorączkę a z nią i śmierć.

Ciało nabalsamowane stało przez dwa dni na łożu paradnym, które mnóstwem ubogich było ciągle otoczone. Płacz i ubolewanie nad stratą anioła opiekunczego (tak go ubodzy nazywali) powtarzał się bez przerwy. Dnia trzeciego w samo południe odbył się pogrzeb. Rząd miejscowy Solury poczynił do tego potrzebne przygotowania. Dzieci z instytutu sierót w czarną krepe ubrane niosąc w ręku wieńce i bukiety z kwiatów, poprzedzały orszak żałobny. Za nimi szła młodzież szkolna z profesorami; tuż za tymi postępowało duchowieństwo, śpiewając zwykłe psalmy; dalej unosiły się mary czarnym axamitem pokryte, a na nich trumna otwarta ze zwłokami bohatera, okazująca po raz ostatni przytomnym tego wielkiego cudzoziemca. Na poduszkach axamitem czarnym powleczonych niesione były przez sześciu młodzieńców obok ciała postępujących: kapelusz generalski, pałasz, buława, order Cyncynata, tudzież dwa wieńce laurowy i dębowy. Tuż za trumną szedł przyjaciel jego Zeltner, otoczony familią i znajomymi; dalej Rada Rzeczypospolitej, urzędnicy i mieszczanie ze swemi cechami, za którymi reszta obywateli i ubodzy postępowali.

Po złożeniu ciała na katafalku w kościele pojezuickim i odśpiewaniu konduktu, zdjęto zwłoki i w przytomności dwunastu świadków, przeniesiono je do trumny ołowianej, którą, po opieczętowaniu Rzeczypospolitej szwajcarskiej pieczęcią, złożywszy w drugiej trumnie

z drzewa dębowego, spuszczone do sklepu pod wielkim ołtarzem. Żadne honory wojskowe nietowarzyszyły temu obrzędowi, bo od tego w testamencie wyraźnie się wypraszał.

## ROZDZIAŁ XII.

Wiadomość o jego zgonie wzbudziła żal powszechny rodaków. Zaraz odprawiano żałobne nabożeństwo za pokój jego duszy na kilkunastu miejscach. To samo w Dreźnie i Paryżu robiono. Niemcewicz w Warszawie, a Kniaziewicz w Saxonii tłumaczyli uczucia narodu polskiego przy owych obchodach. Lafayette towarzysz broni Washingtona i Kościuszki wystąpiwszy w zebraném d. 31 października 1817 r. zgromadzeniu na uroczysty obchód w kościele Ś. Rocha w Paryżu, powiedział między innymi: „Byłto mąż nieustraszony, którego nawet nie-szczęście pokonać niemogło. Imię jego należy do całego ucywilizowanego świata, a jego cnoty są całej ludzkości własnością.“

Chaussard, znakomity wierszopis francuzki, wydał Ode na zgon Kościuszki, w której niby w mikrokosmie wystawia żywot jego. Poeta zacząwszy od słów: „Et habet sua praemia virtus“ pisze, że dwa są przybytki

dla wielkich ludzi na tamtym świecie: jedno miejsce jest dla bohaterów jaśniejące promieniami sławy, a drugim jest świątynia z trudnym do niej przystępem, to jest, Olimp, w którym cnotliwi mędracy darami Pallady uposażeni, zasiadają obok bogów. Sam bez innych zalet heroizm nie jest w stanie tam się umieścić. Wszakże mówi dalej:

Ieżeli geniusz bohatera, podobny do płomieni żywionych na ołtarzu Westy, wzniesie się nad wszelkie stawiane mu zapory;

Ieżeli poświęciwszy swą myśl i życie sprawie ojczyzny, pochwyci za oręż i nim zasłania wolność i oświatę;

Ieżeli w szrankach Bellony zgnieciony przewagą siły zachowa wielkość niby wspaniała kolumna, która rozsiewa zawsze promienie światła u szczytu i jej będącego;

Ieżeli zniewoliwszy dla siebie szacunek monarchów, przenosi chatę Tella nad ich dwory, i skromny pielgrzym ukrywa swoje laury nieśmiertelne pod jej strzechą;

Ieżeli — Lecz co widzę? Zkądże ta jasność? To on! To bohater, uczeń Pallady! Świątynia się otwiera; Kościuszko wchodzi i zainuie miejsce obok Washingtona i Epaminondasa <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Epaminondas wódz Tebanów, wsławił się pogromem nieprzyaciół pod Leuktrą. Był raz obranym Beotarzą i często wzywany kwoli naprawie Rzeczypospolitej. Grecy



Gdy tak publiczny żal rozlegał się po Szwaicaryi i Polsce na wieść o śmierci Kościuszki, podobny głos wznosił się w Ameryce, a nawet i w owym państwie, przeciw któremu on walczył, to jest we Wielkiej Brytanii. Ieden z wieszczów angielskich, Campbell, zanucił w poemacie te słowa: „I wolność iękła, gdy Kościuszko upadł.“

W Litwie Katolicy, Lutrzy, Kalwini a w iednym miejscu Izraelici i Mahometanie odprawili nabożeństwo za duszę zmarłego wojownika naszego; ci prosili Boga, aby raczył łaskawie „sprawiedliwą duszę chrześcianina Kościuszki przyiąć na łono swoje.“ W Wilnie wystawili Bernadyni katafalek w luterskim kościele, chcąc przy uczczeniu pamiątki zgasłego wodza dać dowód braterskiej miłości, i okazać, że prawdziwa godność wielkiego człowieka została od wszystkich bez różnicy religii uznana. Józef Drzewiecki, towarzysz broni Kościuszki pod Maciełowicami, a później szef legionista we Włoszech, przewodniczył takiemuż obrzędowi w Krzemieńcu

---

uczcił iego zasługi pomnikiem. Świetne przymioty nieustraszonego wodza równały się w nim skromnej postawie i miłemu usposobieniu charakteru. Poeta niemógł złożyć lepszego tryumwiratu od tych między sobą porównanych osobistości. Jeżeli rzeczony Grek różnił się w czem od Washingtona albo Kościuszki, to chyba w tém, że po śmierci iedna tylko pozostała po nim tunika, którą gdy kazał czyścić, musiał siedzieć w domu, bo drugiego odzienia nie miał za co kupić.

dnia 28 lutego 1818 r., i ażeby odpowiedzieć nieiako ceniom zmarłego dobroczyńcy, zebrał 70 czer. zł. dla biednych, które biskupowi łuckiemu do rozdania przesłał.

Tak Polska dała tu przykład iedyny w swoim rodzaju powszechnego cnoty uczczenia. I kóżto był iej zwolennikiem? Kto iej wyznawcą? Skromny Polak, staruszek, mieszkaniec gór szwajcarskich, którego tylko dzieci i ubodzy znali, a o którym wieley tego świata już i mówić poprzestali byli. Ale patrz! on ziemię opuszcza i wstępuje do wieczności. Iaka uroczysta chwila! Teraz czuie ludzkość, kogo traci. Przejmijcie się głęboko tą prawdą, młodzi rodacy i pamiętaicie, że cnota i charakter prawy są naiwyższemi dobrami człowieczeństwa, i że w chwili, gdy wszystko niknie, one przechodzą z nami na łono wieczności opromienione wieńcem chwały, która niema końca.

Byli woioownicy, którzy obiawiwszy swoją wolę ostrzem miecza, zniknęli iak chmura wiatrem pędzona; byli prawodawcy, którzy nadawszy ustawę narodom, ustąpili nieżałowani z widowni politycznej; byli uczeni, którzy wstrząsnawszy opinią narodu, zgaśli w pomroce wieków zaniedbani. Czytelnik trafiwszy w historii na ich imiona przechodzi zimny od iednych do drugich, iak Arab około piramidy, albo Rzymianin około swojego kolizeum. Dlaczego? Bo serce nie miało udziału w ich czynach. Tak iest. W sercu człowieka spoczywa rzetelna wielkość, bo z niego wypływa źródło tego wszystkiego, co dobroć, co szlachetność, co użyteczność stanowi.

Wszak kiedy innych dzieł znakomitych okoliczności, współdziałacze, podwładni, a wreszcie szczęście podziela zaszczyt, do serca Kościuszki samo chyba niebo, co je dla siebie utworzyło, ma prawo.

Miała Polska za żywota iego znakomitych mężów na polu walki i administracyi kraiovej, którzy mu w zdatości wyrównali. I tak:

Kazimierz Pułaski, naiświetniejszy wyobraziciel energii powstańczej, przywiązał imię swoje do Konfederacyi barskiej, która stanowi epokę w krwawych zapasach Polski.

Xiążę Iózef Poniatowski, obdarzony wielkimi talentami wojskowemi, był najszczytniejszym wyobrazicielem honoru wojskowego, i powtórzył za oiczyzną zgon wiekopomny Stanisława Żółkiewskiego.

Ian Henryk Dąbrowski, dzielny mistrz strategii wojskowej, odnowił hart duszy Stefana Batorego i Czarnieckiego.

Iózef Sułkowski, młody, bo w 26 roku na czele iazdy poległy w Kairze, woioownik, okazał tu i tam takie zdolności, iż Carnot, ów sławny francuzki minister woiny, napisał był te wyrazy: „Gdybyśmy mieli nie-szczęście stracić Bonapartego, toby iedynie Sułkowski mógł go zastąpić.“

Kniaziewicz, Niemcewicz, Xiążę Adam Czartoryski, Ignacy i Stanisław bracia Potoccy, gdzie mieli większych za czasów swoich?

Takich i im podobnych ludzi możemy długi poczet z naszěj historyi ostatniej zacytować. A dlaczegoż samo

tylko imię Kościuszki przeszło do serc polskich? Bo serce iego obejmowało lud polski i poświęciło mu się całe bez wchodzenia w rachubę z losem i w kompromis z przemocą. To też gdy to serce bić przestało, lud uczuł, co w niém stracił.

Stanąwszy z Kościuszką na progu, który przedziela żywych od umarłych, mniemali rodacy Tella, że ten, którego nieśli na wieczny spoczynek, zmieszają w cichości swoje z ich popiołami. Czas, ów niszczyciel wszystkiego, iak i surowy badacz człowieka, położył już dwadzieścia i cztery lat między żywotem iego politycznym a zgonem. Ci, którzy świadkami byli iego czynów, wymarli; którzy żyli, zapomnieli o nim. Tak przynajmniej rozumiano powszechnie.

I cicho, iak westchnienie, gdy do Boga płynie;

I smutno, ciężko, tęskno, iak szczęście gdy minie <sup>1)</sup>.

Kościuszkę obrachował się już był dawno ze światem. Zachód iego żywota dobiegł kresu swego. Mniemano, że wstępując do grobu na obcej ziemi, zagrzebie razem i pamięć o sobie. Stało się iednak inaczej.

Gdy odgłos żałoby po stracie wielkiego męża odbił się echem od murów Solury, a dzwony kościołów iękły po nim żałośnym głosem, wysłał cesarz Alexander I swojego szambelana, Xięcia Antoniego Iabłonowskiego do Solury w celu sprowadzenia zwłok nieboszczyka

<sup>1)</sup> Malczewski.



do Polski <sup>1)</sup>. Co gdy nastąpiło, złożono je początkowie na Kleparzu w kościele Ś. Floryana d. 11 kwietnia, a potem uroczyscie d. 3 lipca 1818 r. w grobach królewskich (O) obok Sobieskiego i Józefa Poniatowskiego w kościele krakowskim na zamku. Łzy i westchnienia towarzyszyły temu aktowi. Zdawało się, że część upłynionych dzieiów do historii Polski należących zmartwychwstała cudownym sposobem, aby przed zdumioném okiem młodego pokolenia stanęła uosobiona dla iego nauki. O! było obrzęd święty; obrzęd przenikający dusze przytomnych. Wszyscy sądzili, iż widzą unoszący się cień Kościuszki w całym maiestacie nadziemskiej wyższości, zajmujący przybytki nie z tego świata. Już nieraz widziano marmury obok skazitelności, bogate wystawy obok ubóstwa moralnego, przepych dostatku obok czezej próżności, ale takiego namaszczenia duchowego, iak tu, niebyło ieszcze. Rzekłbyś, iż powstał himn nadziemski wznoszący się przed tron Boga żywego, w którym doczesność i wiekuistość, niebo i ziemia zawierają zrekowiny. Byłoto „ŚŚ. Obcowanie; byłoto nasze królestwo ducha.“

Sarkofag z piaskowca pińczow. na kształt grobowca greckiego wyciosany, armaturą i portretem zmarłego ozdobiony, zawiera w sobie trumnę dębową opatrzoną pie-

---

<sup>1)</sup> Ze strony rządu szwajcarskiego wyznaczony był Zeltner wraz z synem, według innych brat z Derwill, dla asystowania zwłokom Kościuszki i oddania ich w Krakowie. Syn Zeltner walczył pod Grochowem w powstaniu polskiem 1830 roku.

częściami, a ta ołowianą, w której ciało nabalsamowane dziś w tej samej części grobu spoczywa, którą król Stanisław August odnowiwszy w roku 1783, przeznaczył był dla siebie <sup>1)</sup>. Ale niedosyć na tém.

Naród polski postanowił ieszcze uczcić pamięć wodza swego pomnikiem szczególnego rodzaju, kwoli czemu znowu cesarz Alexander raczył dać zezwolenie i zasiłek pieniężny. Na wzgórzu Bronisławy wznoszącym się o 300 stóp nad Wisłę, usypano mogiłę, która nosi teraz nazwę Kościuszki. Dzień iego zgonu obrano na uroczysty obchód założenia mogiły <sup>2)</sup> do której usypania wszyscy z Krakowa bez różnicy stanu i wieku przykładali się. Skrzynia z ziemią z pod Raclawic ze szczątkami poległych tam rycerzy, a druga z ziemią z pod Maciejowic d. 18 sierpnia 1821 r., gdy iuż mogiła wznio-

<sup>1)</sup> Hrabia Legarde wydał w Monachium 1819 roku „Les obseques de Kościuszko“, które później tamże zostały na język niemiecki przetłumaczone.

<sup>2)</sup> Założono ją iednak o ieden dzień później z przyczyny święta na ów dzień przypadającego. Składki na usypanie mogiły przeniosły 220.000 złp. Z téj sumy wzięto 3.747 złp. na wykucie sarkofagu dla zwłok nieboszczyka, — 30.000 złp. na wyposażenie iego trzech synowic po stryiecznym bracie pozostałych, — 4.730 złp. na kupno gruntów dla osady, i — 8.133 złp. na budowę domu dla osadnika czuwającego nad pomnikiem. Wreszcie 1860 roku umieszczonym został ogromny kamień na szczycie mogiły z napisem: „Kościuszcze.“

sła się była do 60 stóp wysokości, została w niej z historią iego życia i wizerunkiem złożoną. Gdy rydwan z pierwszą ku szczytowi góry posuwał się ziemią, tak to wszystkich rozrzewniło, że nikogo z suchém niepozostawiło okiem. A spotkałeś się tam i z woioownikami Konfederacyi barskiej, i z towarzyszymi powstania Kościuszki, i z legionistami Napoleona, tymito wszystkimi reprezentantami półwiekowej sławy oręża polskiego!

Trzy lata czasu, to iest, od dnia 16 października 1820 r. do dnia takiegoż miesiąca 1823 r. potrzebowała mogiła do swojego wzrostu. „I któż ten pomnik usypał?“ pyta nieraz cudzoziemiec, rzucając okiem na mogiłę iadąc do Krakowa. „Lud wdzięczny dla swojego wodza“ odbiera w odpowiedzi. Musi być przeto wielkim ów człowiek, któremu taki rzemieślnik wznosi pomniki.

Drugi pomnik kamienny, zawierający wnętrzości Kościuszki stoi w ogrodzie wioski Zuchville niedaleko Solury, a trzeci wystawili mu Amerykanie przy twierdzy West-Point, której był komendantem, nad najpiękniejszą północnej Ameryki rzeką w miejscu „Kościuszkogarden“ zwanem, gdzie nasz bohater uprawiał własną ręką ogród i wystawił skromny domek, pracując sam około niego z rzemieślnikami. Amerykanie przypatrywali się z podziwieniem, iak ich wdzięcznie uposażony generał wznosił wpośród murarzy własną ręką iego ściany. Szczęśliwi! których to dziwiło; oni nieznali iego cierpień. Kościuszko koił swe bóle pracą, i w pracy znajdował ulgę dla siebie. Znając swoich rodaków, że go kochają i ciesząc się nadzieją, że go odwiedzą, bawił się

tą myślą, iż będzie mógł nieść im pomoc i ochłode w swój własnej chacie. Jakoż się dzielił w niej ostatnim kęsem chleba i tém, co miał najlepszego, z przybyłymi z Europy Polakami. Był on nieraz opatrnością dla nich w tamtych okolicach. Wylanie to serca dla rodaków wysłowił raz w czulej piosnce przy gitarze, kiedy kilku z iego towarzyszy przybyło z Europy i gościło w iego domu :

Oto mój domek nিকেzenny,  
I wszystko, co w nim widzicie,  
Niech wam będzie tak przyjemny,  
Iak mi wasze iest przybycie.

Sam te kamienie składałem  
Te ściany sam-em budował,  
A robiąc, sobie myślałem,  
Że was tu będę przyimował <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Piosnka, którą tu z pamięci przywodzę, brzmiała w ustach wielu osób za moiej młodości. Kościuszko grywał na skrzypcach i gitarze. W iednej z rozmów, iakie prowadził ze słuchaczami uniwersytetu z Krakowa do Lipska przybyłymi, mówiąc o naukach tu i tam dawanych, gdy się dowiedział, że niekształcą się w muzyce, rzekł: „Nauka muzyki iestto szkoła, która nas uczy przemawiać do serca i ucha dyalektem od wszystkich poimowanym. Ta szkoła otwiera nam tainiki do iednego z naimilszych ideałów sztuk pięknych. Muzyka iest zdolną natchnąć człowieka szczytnemi



Czwarty pomnik czyli marmurowe popiersie dłuta Henryka Dmóchowskiego nabył Kongres i postawił w sali radnej. Wreszcie uchwalił rząd amerykański, aby ieden z okrętów liniowych nosił imię Kościuszki. Szczyt z największych gór australskich nosi miano iego. Jest nakoniec medal na cześć naszego bohatera 1820 r. drugi raz wybity. Z Polaków wznosił 1820 r. Michał Ogiński w majątku swoim, Zalesiu, na Litwie pomnik z ogromnego kamienia z napisem: „Cieniom Kościuszki.“ Toż samo zrobił Stanisław ordynat Zamojski w Janowie Szczebrzeszyńskim <sup>1)</sup>.

Żyjemy w wieku, którego każdy rok przypatruie się powstaniu nowych pomników. Rzućmy tylko okiem na przyległe nam kraie. Tu pomnik, tam pomnik, ówdzie pomnik i jeszcze pomnik. Cóż to wszystko znaczy? Pomnik, napisał ktoś przedemną, iestto usiłowanie śmiertelnych nadania nieśmiertelności człowiekowi. „Czcza-to robota, moi panowie, ieżeli iéj kto sobie sam niezdożył czynami“. Ieżeli zaś na nią zasłużył, to znowu powiecie,

---

uczuciami i wykształcić gust iego. Ona (mówię to z doświadczenia, moi młodzi przyjaciele) osłania nieraz kwiatami ciernistą drogę życia, a zawsze ogrzewa serce miłem uczuciem. Ia Bogu dziękuję za muzykę. Radbym, abyście młodzi obudzili w sobie zamiłowanie do niéj.“

<sup>1)</sup> Władysław Oleszczyński, pierwszy z naszych rzeźbiarzy, pracował, gdym to pisał, nad posągiem Kościuszki z marmuru. A iedna z gazet lwowskich zapowiada także nowy pomnik na cześć iego.

„daremna, ponieważ on niepotrzebuie naszej pomocy.“  
 Prawda; tylko że my przykładów i tego wszystkiego,  
 co ich przypomina, potrzebujemy. Nam potrzeba, aby  
 tak literat przy pulpicie, iak i ziemianin przy kominku  
 mógł powiedzieć, wskazując wizerunek cnotliwego męża:  
 „Synu! Staraj się zostać podobnym temu. Niepytaj o to,  
 czy staniesz na iego wysokości; ty idź statecznie prawą  
 drogą, wiedząc, że ta tęga wola przenosi góry, a cnota  
 podbiia piekło.“

Stopień moralności, usposobienia i oświaty, na  
 którym stoi obecność, iest wynikiem moralności, uspo-  
 sobienia i oświaty pokolenia, co nas poprzedziło. Wszyst-  
 ko, co iest, iest połączone z tém, co było. Iest przeto  
 węzeł, który spaia świat obecny z przeszłym, a dzisiej-  
 szy z następującym. Tym sposobem połączone wieki są  
 ogniwami iednego i tegoż samego łańcucha ludzkości.  
 Daremnie czas usiłuje wymknąć się z ruin, któremi chce  
 kroki swoje osłaniać. Historyk chwytą go, wstrzymuie,  
 sądzi i pyta o przyczynę wypadków; waży sprawy i ludzi  
 i wymierza owe równie pocieszające dla niewinności,  
 iak straszne dla występku „Cuique suum.“ Dlatego  
 pomniki znakomitych mężów, przedstawicieli swojego  
 czasu, są zawsze czcigodne w oczach światłych ludzi.  
 Gdy St. Girandin czytał w Paryżu rozprawę o wielkich  
 literatach francuskich, i przywodząc iednego z nich,  
 wskazał ręką na posąg Fenelona tuż stojącego, tak to  
 przeniknęło słuchaczów, iż w uczuciu ku temu bisku-  
 powi potoczyły się u wielu łzy wdzięczności za iego  
 szlachetną spuściznę w literaturze. Kiedy Napoleon, zdo-

bywca Prus, stanął w Sansouci przy sarkofagu Fryderyka W., zapomniał na chwilę o niechęci swojej, a zażądał mieć tylko jego szpadę. Takie to skutki sprawia wizerunek albo pomnik wielkich ludzi. Jeżeli jeszcze te pomniki uderzą swą podobizną albo porównaniem naszą wyobraźnię, natenczas upatrujemy w nich znamiona charakteru owych mężów. Tak jest. I nasz rodak, o którym mowa, był iak mogiła ku czci iego usypana niezachwiany w postanowieniu, i iak kwiatek na iej szczycie skąpany rosą, czysty w obywatelstwie. To téż słodko jest ziomkom o tém pomyśleć. Teraz w tych materyalizmem tchnących i pędem wagonów goniących za sobą czasach, w których ginie wielu wpośród dni żywota, nieosiągnąwszy iego mety, teraz, mówię, staie się nam nieskończenie miłym wizerunek tego, który nawet starością niezwałony pracował nad zadaniem życia ludzkiego a dobiwszy się sławy we dwóch światach, nieokupił iej ceną sił męzkich albo zgonem przedwczesnym. Zdarza się bowiem często, iż niebo wrywa nam swoich ulubieńców w połowie biegu ich życia, i tym sposobem zasłania przed czychającym na nich nieprzyjacielem, chcę mówić, wszystko w niepamięć puszczającym wiekiem zgrzybiałym. Takich nazywa świat zwykle szczęśliwymi. Iakoż gdyby z tych, którzy dziś leżą obok naszego wodza, ieden padł był zwycięzcą pod murami Wiednia, a drugi przepłynąwszy Elstrę, umarł w późnym wieku wodzony na pasku żony niespokoiniej, iak w odmiennem wydaliby się nam oba światle? Dlatego Goethe zazdrościł losu Achillesa. Zdaie się iednak, że iego wła-

sny był lepszym od owego sławnego Greka. Przeżyć całą liczbę lat do działania nam przekazanych, — wypielegnować owoc zdrowy i każdej porze właściwy, — dalej udzielać go swoim rodakom z miłością, — wywalczyć dla nich sławę i szacunek w narodach, — potem stać się wzorem dla młodego pokolenia, i wreszcie — umrzeć w sędziwym wieku z nadzieją w lepszą przyszłość: — oto jest los godny zazdrości śmiertelnych. Taki dostał się Kościuszcze w udziale.

Zawód chwały oręża polskiego zamknął się był ze złożeniem szabli króla Iana Sobieskiego w Loretto. Od owéjto epoki aż do ustawy z dnia 3 maja 1791 r. przygniatało Rzeczpospolitę rozlicznych grzechów brzemię, i co gorsza, z hańbą toczyło iéj wnętrzności. Wiek obfity w winę! Smutek ogarnia na samo wspomnienie owego więcej niż stóletniego okresu. Niemasz w nim ani iednego geniuszu, któryby mógł być zaradzić skutecznie złemu. Poiedyncze usiłowania Leszczyńskich, Konarskich, Zamojskich były zapewne chwalebne, ale niezdolały zmienić zarodu złego, niezdolały nadać innemu rzeczom kierunku. Panowanie Sasów składa się u nas naiprzód z intryg i grabieży żołnierskiej, a dalej z uczt, panegiryków, kazań i naiazdów. Polska, iak to dobrze wyraziło się iedno z pism naszych <sup>1)</sup>, strzelała na „Vivat“ i nietroszczyła się o przyszłość.

To panowanie jest nainieszczęśliwszém w historii Rzeczypospolitéj rozdziałem. Królowie z domu saskiego

---

<sup>1)</sup> Biblioteka Warszawska, 1853 r.



którym tylko o koronę kraiu, a nie o iego dobrobyt chodziło, zieżdzali z Drezna co dwa lata na sejm, aby po iego zerwaniu wrócić nazad tą drogą, którą przyiechali, albo polować w borach krajowych, iakich u siebie niemieli. Iak mogło ich dobro Rzeczypospolitėj obchodzić, kiedy własna oiczyzna niewiele ich zaimowała? To téż tu i tam nierząd i piatyka rozpostarły się szeroko. W takim składzie rzeczy pomykało się zepsucie od głowy ku niższym członkom ciała towarzyskiego. Gdy nieznaidowano przedmiotów godnych zaięcia umysłu i serca, zaczęła się zwracać cała czynność w ludziach do osobistych widoków. Wszystko więc drobniało. Ruchawość zaięła miejsce czynności, a próżność godziwėj ambicyi. Że seimy i walne sprawy rwały się, więc zostały seimikowe intrygi. Duch pieniacki ze swemi subtelnościami zaiął umysły i kaził charakter obywatelski. Wykręt nazywano dowcipem, nierzetelność obrotem. Ten, który się znał na wybiegach kierowania spraw po sądach, uchodził za głębokiego statystę; ów, który umiał napisać transakcyę lub dekret, za literata <sup>1)</sup>.

Gdy ostatni z królów, Stanisław August wstąpił na tron Polski, zmieniała się postać rzeczy równie u nas iak i we większej części Europy. Skutkiem wypadków politycznych wystąpiły iej stany naiprzód z pretensyami do równości, a nakoniec z orężem do boiu. Powszechna historia wylicza nam długi szereg krwawych zapasów,

---

<sup>1)</sup> Żywot I. U. Niemcewicza przez X. Adama Czarotorskiego 1860.

które z tego względu powstały, i osób, które im przewodniczyły, i bitw stanowczych, które waliły potentatów trony. Taka historia jest spisem wypadków, ale nie jest, iak widzimy, nauką dla ludzi. I pomimo znaczenia, iakie do imion zawsze przywiązuujemy, to przecież wiemy, że ani Napoleon I niewybawił sam oiczyzny swojej od rewolucyi, ani Stanisław August sam swojej niezaprząścił; oni byli tylko przedstawicielami czasu i sił narodowych. Tak przeto nie człowiek wyciska piętno charakteru wiekowi swemu, ale wiek robi ludzi takimi, iacy są zwykle. Dziecię, co się rodzi w ucywilizowanym kraju, nieprzynosi z sobą z łona macierzyńskiego więcej zdolności od owego, które się rodzi wpośród plemion dzikich. To, czém pierwsze i drugie zostanie, będzie pospolicie takie, iakie jest iego wpośród rodaków położenie, w miarę większej albo mniejszej, że tak rzekę, duchowej atmosfery, którą te dzieci bywają żywione. Biorąc rzecz tę z należytego stanowiska, potrzeba wyznać, że stan moralny i intelektualny naszej ludzkości zawisł od moralnych i intelektualnych wyobrażeń, iakie w iej wieku panują. Naturalnie, iż tak tu iak i wszędzie, znajdują się niektórzy, co wyprzedzają innych. Ale tacy są to wyjątki z reguły. Większość iednak w ogóle idzie spokojnie z drugimi; nic nie rozumie, nic nie przedsięwzię, niczemu się nie sprzeciwia, i we wszystkiém stosuje się do stanu pojęć albo oświaty swojego kraju.

Iakież był ten stan w Rzeczypospolitej polskiej za czasów Stanisława Augusta? Jeżeli pod słowem Rzeczypospolitej rozumiemy szlachtę obywateli według ówczes-

sowych pojęć, to rzeczony stan nieustępował w niczém oświacie sąsiednich krajów. Nie tu iest miejsce do przytoczenia dowodów na to, ale że tak było, temu niezaprzeczą nawet cudzoziemcy. Zniesienie Iezuitów w 1773 r. przez Klemensa XIV posłużyło nadto krajowi do zaprowadzenia wzorowej szkół organizacyi, iakięj daremnie szukałbyś w Niemczech, a tembardziej w Rosyi. Cóż z tego? Kiedy to wszystko na dobro iednego tylko w ogóle stanu, to iest, szlachty wychodziło. Stanu średniego u nas niebyło; bo, oprócz dwóch czy trzech miast niewielkiey obiętości, wszystkie inne nie zasługiwały nawet na to nazwisko. Lud zaś nasz wiejski czém mógł być przed wiekiem, gdy go dziś widzimy ciemnym? Tam, gdzie z iedęj strony bogactwo i niesforność, a z drugiey ucisk i ciemnota idą z sobą w zapasy pod słabym królem, tam, mówię, niemogło nic dobrego wypaść z takiej walki dla kraju. Iakoż smutne tylko wyniki powstały z nięj dla Rzeczypospolitej, mianowicie wówczas, kiedy wstrząśnienia rewolucyjne Francyi posłużyły za powód państwowom sąsiednim do mieszania się w sprawy polskie. Skutki tego mieszania wyrodziły się w grabieże kraiove, którym nikt i zapobiegać nie umiał i opierać się nieśmiał. Do tych strat i koleinych podziałów kraju łączono zniewagę dla biednego narodu, którego król słaby iedno i drugie ze wspólną niesławą podpisywał.

W takiejto niedoli naszej ulitował się Bóg nad Polską i rozkazał urodzić się niemowlęciu pod niecném Sasów panowaniem. „Idź dziecię, rzekł mu, i wnies miłość kraju i dawne cnoty pomiędzy twoich rodaków.

Idź, wzrośnij na wodza i wskrześ poświęcenie się za oiczyznę. „Exoriare ultor;“ powstań iako mściciel krzywd iej w rządzonych.“

Kościuszko wszedłszy w zawód publiczny i obiąwszy naczelnictwo powstania, stał się reprezentantem ówczasowego usiłowania podiętego w czteroletnim seimie; on ziednoczył w sobie nietylko patryotyczną dążność, ale i poświęcenie się narodu dla wzniosłych celów oiczyzny. Dzieła Kościuszki przeięły sobą młode pokolenia ziomków. Uczniowie iego, natchnieni duchem mistrza zpod Dubienki, Raclawic, Warszawy i Macieiowic, umieli piastować honor narodu, gdziekolwiek wiodła ich gwiazda nadziei. A kiedy iuż szło o życie w niewoli lub o śmierć z honorem w ludowej rozprawie dnia 19 października 1813 r., ten, który pod Kościuszką służył, a dziś obok niego spoczął (P), złożył go w dani Bogu, a siebie trzema kulami ranionego poruczył, iak ów Kurcius z rzymski <sup>1)</sup> głębiom Elstry. Na ten widok Gorgony osłu-

---

<sup>1)</sup> W roku 392 od założenia Rzymu, mówią iego kroniki, zapadła się była ziemia w rynku i zatruwaiąc powietrze wyziewami niedała się niczem wypełnić. Zapytana wyrocznia, iakby temu zaradzić, odpowiedziała, że owa przepaść zamknie się sama, ieżeli wrzuci się w nią to, co stanowi siłę i moc ludu rzymskiego. Gdy starsi tłumaczą to rozmaicie, występuje młody żołnierz i pyta się: „Ma-li Rzym co droższego od zbroi swój i waleczności?“ Nim patres conscripti odpowiedzieli na to, on, Marcus Curtius, stanął



piąty <sup>1)</sup>, Harpie zamilkły <sup>2)</sup>, a Klio pochwyciwszy za rylec historii podała go pamięci następnym wiekom <sup>3)</sup>. Zwycięzcy oddali imię zwyciężonym i wpczet narodów wpisali.

Złożenie zwłok naszego bohatera w krakowskim Panteonie, ma dla nas oprócz obrzędu religijnego, głębsze od powszechnego znaczenie, bo się odnosi do opieki monarchów i uczuć całego plemienia polskiego. Tak w iednym ze starożytnych miast Egiptu każdy był sądzony po śmierci, nim został podług swych zasług pochowany <sup>4)</sup>, tak i nasz Kościuszko uległ takiemu sądowi. Dwaj dostoini cesarze i ieden król uznali, że mu przystoi spocząć snem wiecznym, nie w cudzym dla niego kraiu, ale we własnym, nie tam gdzie skończył życie, ale gdzie ie przepędził ze sławą. I złożony został w grobach kró-

---

w zbroi na dzielnym koniu, i poświęciwszy się śmierci, wskoczył w pełnym biegu w przepaść za zdrowie swego narodu.

1) Gorgony trzy siostry, bywają ze skrzydłami i z opaską z węzów splecioną około głowy wystawione. Nienawiścią oddychają ku wszystkiemu, ku czemu się zbliżą.

2) Harpie, łakome potwory, w połowie z iastrzębia albo innego żarłocznego ptaka, a w połowie z ludzkiej postaci złożone.

3) Klio, iedna z dziewięciu Muz, to iest: Muza historii i sławy, uwieńczona laurem. Postać miła i poważna.

4) Było nim miasto Memfis, druga po Tebach stolica i siedziba królów, która zdobytą została i zburzoną przez Saracenów.

lewskich ku czci wieków następnych, w grobach, mówię, które wówczas pod ich wspólną i sprzymierzoną opieką zostawały. Ale kóżto był, pytam się ieszcze raz, ten śmiertelnik, którego zwłoki otaczaia uszanowaniem potentaci, a naród wznosi mogiłę kwoli iego pamięci? To był Naczelnik powstania, to był wódz Polaków, który razem z nimi walczył i upadł. A więc sprawa Polaków była czynem cnotliwym, a więc potwarz z tego powodu na nich rzucona musi zamilknąć wobec monarchów i opinii ludów. Patrzcie rodacy! czém on iest dla nas i po śmierci. W złej i dobrej doli wielki, postawił nas w niemożności wyrzeczenia, w której był większym.

Francya, Szwajcarya, Ziednoczone Stany Ameryki nadawszy mu prawo obywatelstwa szczycą się iego żywotem i pamięcią; my zaś iego krwią, sercem i zwłokami. O! my bliżsi iemu iesteśmy, bo my ciało z iego ciała, my kości z iego kości <sup>1)</sup>. Duch też Kościuszki widzi zapewne z upodobaniem naszą wiarę. Wznieśmy następnie do niego nasze serca.

Cieniu święty! Ty, który stałeś się patronem grodu Krakusa, iakieś był orędownikiem za swoim narodem u iego zwycięzcy, wysłuchaj nasze modły i odnieś ie

---

<sup>1)</sup> Mickiewicz mówi w prelekeyach w Paryżu mianych, że Kościuszko nosił nazwisko famillii Piastów. Wiadomo bowiem, iż oicem Piasta obranego królem na seimie w Kruświcy po ześciu ostatniego z Popielów był Chociszko, czyli Kościsko, co zawsze „kość“ oznacza. Postrzeżenie to uczynił iuż był i Szafarzyk.

przed tron odwiecznego PANA. My się korzimy przed Jego wolą; my obiecujemy poprawę. Rozbudź w nas zapal do cnoty i pracy; spraw Twoim przykładem, aby młode pokolenie nasze, powolne Rządowi, brało Cię za wzór żywota swojego. Niech drogie zwłoki Twoje rozgrzewają ię do nauk, miłości oiczyzny i wytrwania w szlachetnym zawodzie; niech budzą do dzieł pożytecznych, słowem, niech sprawią, aby Ciebie stało się godnym.

Ty zaś starożytny Grodzie, ty Skarbnico drogich nam pamiątek, strzeż czystym sercem téj spuścizny po wielkim mężu tobie powierzoną. Niech ona żywi i podnieca nieskalany płomień Westy polskiej pod sklepieniem starożytnego Wawelu; niech da nam nieupadać we wierze w naszą przyszłość. Wszystka rodzina polska ma oczy zwrócone ku tym przybytkom, w których spoczywa ze sławnymi mężami dusza narodu wiecznie żyjąca. Oby w nich znalazł Kościuszkę nieśmiertelną nagrodę przed Bogiem, a my drogę, jaką iść mamy, — oby z ięgo prochów wyrosło to, co za ięgo żywota zasianem zostało!

---





# EPIZODY

CZYLI

USTĘPY HISTORYCZNE ODNOSZĄCE SIĘ DO CZASÓW  
W ŻYWCIE KOŚCIUSZKI NADMIENIONYCH,

TUDŻIEŻ

WSPOMNIENIE O KRÓLU JANIE SOBIESKIM I XIĘCIU  
JÓZEFIE PONIATOWSKIM  
OBOK KOŚCIUSZKI NA WAWELU LEŻĄCYCH.



## IMIONA HISTORYCZNE.

Są imiona, co same w sobie zawierają nieiako całą historję epoki, do której należą. Kiedy iednych sława skupiona w granicach własnej oiczyzny, niewzbudza zapalu za ięj krańcami, drugie ze czcią powtarzane na wiare krążącego o nich echa, uchodzą wszędzie za symboliczne znamię tego wszystkiego, co iest wielkie szlachetne i cnotliwe, słowem, co iest szczytne w świecie moralnym. To mówi choć nie temi słowy, ale zawsze temi wyrazy o naszych wielkich rodakach Xiążę Adam Czartoryski; a kładąc między pierwszych Sobieskiego, Kościuszkę i Xięcia Józefa Poniatowskiego kreśli nam żywot Niemcewicza, nieśmieiąc wywiązać się z tego długu względem Kościuszki.

Teraz pytam się: Ieżeli ten Nestor Polski, świadek dzieł Kościuszki, współnik niedoli iego i reprezentant uczuć narodowych, nieprzedstawił nam żywota na-

szego bohatera w przyzwoitych jego wielkości ramach, któż go teraz przedstawi dla młodego pokolenia? Kto poda żywot Kościuszki? A przecież z tego długu trzeba się wywiązać koniecznie, z długu, mówię, który od pół wieku ciąży na sumieniu Polaków. Wielkość zadania niepowinna nas odstraszać od przedsięwzięcia rzeczonyj pracy, bo w ostateku wolałbym z dwoiga, iak to iuż raz napisałem, aby powątpiewano o naszym talencie, aniżeli o naszym sercu.

Co iest biografia, co historia, to wiemy; ale iak ią napisać, tego nas i sam ieszcze Cicero nienauczył: „Historia, mówi ten wielki nauczyciel pisania, iest świadkiem czasu.“ Zapewne, że iest nim ona. Ale kiedy widzimy, iak ten świadek z południa albo północy świadczy o Polakach, to będziemy wiedzieli nie to, iak pisać, ale iak nienależy pisać historii.

Historia iestto umiętne przedstawienie iakowegoś okresu zewnętrznych poiawów iego, który w sobie szczegóły i następne ich zmiany zawiera. Jeżeli wnika iąc głębiej w wypadki iakiego kraiu, staramy się poznać związek ich naturalny, podług którego tak się ma ią względem siebie, iak się ma ku sobie każda przyczyna i skutek, i jeżeli wedle tój zasady są tym sposobem uporządkowane, że nawet stosowną do przedstawienia formą osiągamy przy iěj artystycznym wykończeniu dokładny obraz całości, natenczas taka historia nosi nazwisko pragmatycznej. Pisać przeto pragmatycznie, znaczy tyle, co wystawić rzecz należycie i wskazać przyczynę iěj bytu.



Są czasy, w których wiara w historyczne podania wystarcza ludziom do ich zaspokojenia, są inne, w których ona ich nieuspokaja. Jak całe narody tak i pojedyncze osoby przechodzą przez taki okres swojego życia. I ja przeszedłem przez niego. Dziś osmdziesiąttrzyletni starzec i świadek tylu wypadków krajowych, pytam się u kresu dni moich, z jakichto przyczyn działo się to wszystko?

Niemogąc znaleźć zaspokajającej odpowiedzi w historii o Kościuszcze na wiele moich pytań, wziąłem się sam do ich badania, idąc za radą Lelewela, który gdzieś powiedział, że kiedy chcesz nauczyć się czego, pisz o tem dzieło. I oto owoc mojej pracy początkowie mi przez moiego stryia, byłego przy odsieczy Warszawy oficera, zadanój.

Jeżeli opisać żywot Kościuszki znaczy tyle, co opisać razem rozbiór Polski, to znowu mówiąc o nim, potrzeba mówić o jego przyczynie i o tamtego powodach działania. Tak żywot Kościuszki wymaga pióra nie cudzoziemca, nie Falkensteina, ale rodaka, któryby i znał historję własnego kraju, i umiał sądzić o uczuciach, jakimi piersi Polaków były zajęte w czasie toczonych boiów.

Wiemy, iż Kościuszek walczył pod Dubienką w obronie Ustawy 3 maja, naprzeciw wojsku rosyjskiemu przez Konfederację targowicką zawezwanemu. Ale co znaczyły Konfederacye? Co Seimy? Zkąd, kiedy i jak one powstały? Na te i wiele innych pytań nieda

nam biografia zaspakajającej odpowiedzi. A nam iej tu potrzeba koniecznie, jeżeli dzieło, które nie literatom, ale powszechnym czytelnikom jest poświęcone, ma być od nich należycie pojętém i zrozumianém. Otóż te i tym podobne objaśnienia podaję w ustępach, które tu kładę. Cała rzecz, iak sądzę, polega na tem, ażeby to, co ma objaśniać, objaśniło i zgadzało się z prawdą. Ależ biorąc rzecz ściśle, daremnie będziemy szukali wzoru do napisania żywota Kościuszki. Nasza literatura nie mieści go w sobie i bodajby nigdy niewymagała była takowego! I ta-to jest podobno przyczyna, że gdy pióra polskie lecą na różne niwy piśmiennictwa, a nawet i na cmentarze, i każą tam wedle grobowych napisów żyć w potomne wieki cichym prochom nieboszczyków, nasz najszlachetniejszy z pomiędzy Polaków, nasz obraz szczytnego Greków i Rzymian bohaterstwa, nasz mściciel hańby z poniesionych bez walki podziałów kraiu, słowem, nasz Kościuszko, nie znalazł godnego siebie pisarza.

Zadanie, o którym mowa, jest bez wątpienia wielkie, bo wymagające i czasu dla siebie przychylnego i sił niepospolitych. Niezawsze można, mówi Tacyt, robić co chcesz i mówić co się podoba; ale kiedy można i są siły po temu, to grzéchemby było, gdybyśmy niekorzystali z pory przyiaznej.

Czém były „Śpiewy historyczne“ w początku ich wydania dla wyższych stanów, tém ia chciałbym mieć „Żywot Kościuszki“ dla wszystkich. Jeżeli zamiar, o którym mowa, niepowiedzie mi się, to nasi literaci po-

winni go wypełnić pod karą ściągania na siebie publicznej niechęci w razie jego zaniedbania. Nie tu jest miejsce, aby nad tém rozwodzić się. Dostyc wspomnieć, że gdy Francuzi posiadając tak wielką liczbę rozmaitych dzieł, niezadowoleni Thiersami, wydają dziś ieszcze w stylu popularnym historję swojego kraiu w sposób tak prosty, iż mu nadają postać pospolitego rozsądku; my niemając nic podobnego dla ludu, powinniśmy bezwłocznie iść za przykładem Bordier'a i Chardon'a i podobną ich dziełu pracą zaradzić naszej potrzebie. A potrzebie koniecznie, aby lud wiedział, że była kiedyś Rzeczpospolita polska.

Dziś z iej budowy niewidać kamyka,  
 A ze świetności ani iuż promyka,  
 Dziś na iej łonie urodzone dziatki  
 Nieznaią wszyscy rysów swojej matki.

Wychowanie narodowe polega na poznaniu dzieiów ojczystych. Bez nich, nasz lud jest iak chrześcianin bez nauki Chrystusa. Nietylko do uczonych rości oiczyzna to prawo, ale i do ludu, którego równie jest matką. I prostaczek powinien coś wiedzieć z historyi. Niech wie o Piaście, który Bogu miły i od ludzi kochany, został na tron z rolnika wyniesion, — o Kazimierzu W., którego królem chłopków nazwano, — o Jagiellonach i połączeniu się Litwy z Polską, — o Janie III pod Wiedniem; niech wie o konstytucyi 3 maja 1791 r. i bohaterach ostatnich: o Pułaskim w Często-

chowie, o Kościuszcze pod Raclawicami, Dąbrowskim we Włoszech, Poniatowskim pod Lipskiem. Temi wspomnieniami odżyje jego dusza, i promień myśli bożej, co przyświeca oiczyźnie, rozświeci umysł jego.



## A.

### PANOWANIE SASÓW.

Narodzenie się Kościuszki za rządów Augusta III, jest naturalnym powodem do wspomnienia o panowaniu Sasów w Polsce, ponieważ ono to wypielegnowało krzew, którego owoc musieli spożywać nasi oicowie. Oby się było nigdy niepoiawiło w Polsce! Oby w Saxonii pozostało było! Tam pod imieniem Fryderyka Augusta I i II. u nas zaś Augusta II i III znane (bo Zygmunt drugi zwał się także Augustem) zostało pamiętne z rozpusty i osłabienia obydwóch państw berłu ich podległych. Żle mówię: nie osłabienia, ale upadku naszego stało się ono główną przyczyną, iak to słusznie już „Śpiewy historyczne“ przedemną wyrzekły.

Rzecz dziwna, pisze Władysław Syrokomla, że historia polska w miarę zbliżenia się do epok późniejszych, coraz gorzej jest opracowaną. Panowanie Augusta II tak obfite we wielkie wypadki, niemiało u nas dzieiopisa. Z czasami Augusta III ieszcze gorzej się dzieie. I gdyby nie obcy historycy, niemielibyśmy do-

kładnego opisanie ich żywotów. Ta przeszłość niedawna, tak trudna do schwycenia w swojej właściwej fizygnomii, tak migająca się coraz inną barwą, tak w widokach rozmaita, zda się być daleko od nas odsuniętą nie wielością lat, ale wielością wypadków i zmian politycznych. Wśród różnego rodzaju ścierających się z sobą ostateczności, nikt nie miał ani czasu ani woli pisać o rzeczach, które wstrząsały posadą społeczeństwa polskiego. Iakoż historia wtenczas się niepisze, kiedy się tworzą dzieje dla niej.

Początek nieszczęścia dla Polski zawiązał się w Rawie pod Bełzem, kędy Piotr W., powracając z Wiednia do Moskwy dla uśmierzenia powstałego w niej buntu, widział się z Augustem II 1698 r. i przepędził z nim kilka dni na hulance. Tam stanęła owa przyjaźń ścisła, wskutek której odbyła się epopeja zapasów dwóch geniuszów ówczesowych na ziemi polskiej z ięj szkodą. Wreszcie, kiedy po bitwie pod Puławą nie stało wroga zagranicznego, znalazł się domowy, to jest wojsko saskie, które zostawione w kraju, gnębiło lud biedny i niszczyło dwory szlacheckie. Znowu powstała nowa konfederacja i znowu wojna nowa w domu. Piotr W. pojechał strony zwaśnione na sejmie w Warszawie 1717 r. „niemym“ zwanym, na mocy którego król kazał wyjść z kraju wojsku saskiemu, a polskie zmniejszyć do 24.000, aby, iak powiedziano, stosownie do dochodów, mogło pobierać żołd regularny. Naród tedy, który do 300 mil długości kraju posiadał, powinien był tylko 24.000 żołnierza utrzymywać? „I nastał czas, pisze x. Kajetan Skrzetuski,

gdy w oczywistym nieprzyjacielu przysługę alianta nam przyjaznego uznawać, a za uciśnienia krwawe, uroczyste dzięki składać było potrzeba.“

Tak Polska znękana biedą wewnętrzną i zewnętrzną, wyludniona wojną i morowem powietrzem, otwarta iak gospoda na wszelkie przechody, bezsilna, bez opieki, bez energii, gnuśniała w nieczynności, prowadząc życie zwierzęce. A iezeli gdzie dawała znaki życia czynniejszego, to chyba w niazdach wzajemnych albo w zatargach z dysydentami. A co robił naitniejszy Pan wówczas? Naitniejszy Pan, który przed osiągnięciem korony walczył mężnie nad Renem, a w roku 1696 pobił Turków pod Temeswarem, objąwszy dowództwo wojska cesarskiego, ten sam, mówię, August II król polski, odstąpił potem pułk swęj dragonii saskiej za dwanaście waz porcelanowych królowi pruskiemu, sprzedał albo zastawił kilka miast i osad na pograniczu leżących, zaprowadzał w Warszawie politurę, iak się wyrażał, za pomocą włoskiej opery, wydawał krocie na zbytki i metresy, zapisując wiernie rodzące się z nich dzieci, których liczbę do 354 doprowadził, i w tym guście panował nad dwoma narodami. Kto chce wiedzieć, do iakiego stopnia wznioł się był cynizm i sprośność na dworze tego Xiążęcia, ten niech czyta dzieło niemieckie: „Geschichte deutscher Cultur und Sitte, von Ioh. Scherr. Leipzig, 1854“ bo polskie pióro nieopisywało ieszcze podobnych scen królów swoich. Na rok przed śmiercią, to iest w sierpniu 1732 r., sprawił, że się wyrażę znowu słowami xiędza Teodora Wagi, widowisko wojenne, pod Wilanowem dla

Polaków, na którym mniej wprawdzie woiska, niż kiedyndziej, ale niemniej przepychu widziano. Tym sposobem wywiązał on się zapewne z zaprzysiężonego w Piekarach obowiązku przez „Pacta conventa,“ podług którego miał „Szkołę rycerską“ założyć.

Teraz należy zestawić z sobą postępowanie króla tego z rodu niemieckiego z postępowaniem króla rodaka Leszczyńskiego i królewiczów Sobieskich, a usunąwszy na bok względy państwa, pomówić o samych osobach.

W czasie kiedy prymas Radzieiowski ogłosił dnia 16 lutego 1704 r. wakans tronu w Polsce, a Augusta II uznał za niezdatnego do korony, postanowił Karol XII i z nim zebrani posłowie obrać Iakóba Sobieskiego królem polskim. Iakób i Konstanty, bracia Sobiescy, bawili wówczas na Szlązku we Wrocławiu. Razu iednego polowali niedaleko granic saskich, gdy nagle wypadło trzydziestu ieżdźców z przyległego lasu, i obskoczywszy Sobieskich uwieźło do Saxonii. Krok ten niecny pomieszał szyki patryotów i nawet króla szwedzkiego. Wtym przybył Alexander, najmłodszy brat Iakóba Sobieskiego, z prośbą o ratunek i pomstę za braci do Karola XII. Król ów rad Alexandrowi z powodu iego przybycia, obiecał iedno i drugie, i mniemał czynić krok stanowczy do spełnienia pomsty na Auguście, kiedy razem zaradzając naglęj potrzebie Rzeczypospolitej obierze królem samego Alexandra. Ale zdziwił się niepomału iego odpowiedzią, usłyszawszy, że on, Alexander, gotów iest wykonać wszystkie rozkazy, tylko iest niezdolny do tego iednego, to iest, aby z krzywdą starszego brata miał



nosić koronę na swojej głowie <sup>1)</sup>. Ani król zwycięzca, ani jego minister hrabia Piper, ani wojewoda poznański Stanisław Leszczyński, niebyli w stanie zmienić postanowienia młodszego brata Sobieskiego. I niewiedzano w świecie dyplomatycznym, co więcej podziwiać, czy dwudziestodwuletniego bohatera, który rozrządza koroną polską, czy Alexandra Sobieskiego, który jej niechce przyjąć z miłości ku bratu i zamiłowania słuszności. Teraz pytam się, iak tu wygląda zaczaiona w lesie zdrada saska obok serc braci polskich?

Leszczyński został królem, a August II zniżył się do tego stopnia, że mu listem dnia 8 kwietnia 1707 r. pisany powinszował korony i odesłał dyplom swęj elekcyi, rozkazawszy wszystkim magistraturom, aby go królem polskim nietytułowały. Sobieskich musiał z twierdzy Koenigstein uwolnić, którzy wychodząc z pod straży, niechcieli się widzieć z Augustem.

Po bitwie pod Pułtawą powrócił August na tron polski 1709 roku, zadawszy kłam swęj abdykacyi i traktatowi pokoiu w Altranstaedt zawartemu. August odzyskał wprawdzie koronę, ale nie spokój w koronie, bo zawsze musiał ieszcze albo układać się ze swymi poddanymi, albo ich pokonywać rozmaitemi środkami. Leszczyński, który iuż, oprócz prawego charakteru, nie miał nic za sobą, zdawał się być zawsze groźnym nieprzyjacielem dla króla Augusta. Strach, iak mówią, ma wielkie oczy. Cóż tu

---

<sup>1)</sup> Były przytém i inne powody, które przedstawił Karolowi XII w Heilsbergu 1704 roku.

robić? To, co się już raz było zrobiło z Sobieskimi, pochwycić Leszczyńskiego! Ieden z tych śmiałków Francuzów, iakich zawsze widzimy niemało goniących za fortuną, podiał się za pomocą sobie podobnych uprowadzić Leszczyńskiego z własnego mieszkania w Weissenburgu w Alzacyi zamieszkałego i odstawić do Drezna. Iuż ludzie i konie stały ku temu celowi na pogotowiu przysposobione, kiedy przed samem spełnieniem czynu wykryło się wszystko. Iedni z winowaiców uszli, a drudzy zostali uięci. Ci ostatni mieli być iako bandyci karani. Leszczyński zamiast kary wystawił im łagodnie niegodziwość ich zamiaru, wsparł pieniędzmi potrzebnych i przebaczył wszystkim. „August II (dodaie Wolter) miał wielką przyczynę obawiania się takiego rywala.“ Teraz pytam się ieszcze raz, po której stronie cnota, a po której niegodziwość? A ieżeli takie przykłady i nauki od tronu w Polsce wychodziły, iakież miały z nich powstać plony? „Quid populi facient, audent cum talia reges?“

Muszę tu ieszcze przytoczyć dwa czyny saskie tego króla godne, o których niezdarzyło mi się nigdzie czytać w naszych historyach polskich, a które są iednak prawdziwe, bo na znacznych powagach oparte. Roku 1703, zastawił on albo raczej sprzedał Rosyi miasto Mohilów i iego ekonomię za 200.000 talarów bitych. Tegoż samego roku, gdy rząd polski zamówił broń w Niemczech i Holandyi dla piechoty, nasz król postarał się o to, aby iej niedostał. Na rok przed śmiercią robił propozycyę pruskiemu posłowi, marszałkowi Biberstein, a później

generałowi Grumbkow w Krośnie w zamiarze podziału Polski między Prusy, Saxonję i Rosyę <sup>1)</sup>.

August II umarł z gangreny 1733 r. mając lat 63, z których w Polsce 35 przepędził. Książdz Władysław Łubieński, infułat, dalej arcybiskup lwowski, a w ostatku prymas królestwa polskiego pod Augustem III, kończąc opisanie panowania iego, mówi na stronie 328 w księdze pod tytułem: „Świat we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych roku 1740“ wydanėj:

„Iako zaś potém (po ukończeniu wojny szwedzkiej) szczęśliwie i spokojnie panował król August i iak w słodkim pokoju oicyzna zażywała *smacznego snu* od wszelkich niajazdów uwolniona etc. etc.“ Tu uczony xiądz infułat (Panie, świeć nad duszą iego) rozpiisał się niepomału z pochwałami nad tem panowaniem.

Pod synem iego Augustem III, niemogła Polska zażywać „smacznego snu,“ bo ią Łascy i Munich przebudził grznotem dział rosyiskich, wypędzając Leszczyńskiego z garstką Francuzów za Gdańsk. Cóż wówczas pozostało było robić po smacznym śnie? Wziąć się znowu do smacznego trunku, iak to za oica iego bywało. Wszak wiadomo, że słowa uczą a przykłady wiedą. Przykład zaś tak wzniosły mieli Polacy przed oczyma! przykład króla, pana miłościwego i iego nauki. Iedna z nich stoi do dziś dnia wyryta na marmurowym stole w Dreźnie: „Aut nulla ebrietas aut tanta sit, quae tibi

<sup>1)</sup> Europa's Cabinette und Allianzen, vom Verfasser der Pentarchie. Leipzig, 1862.

curas eripiat; si quae est intra, utrumque nocet.“ Naturalnie, że nasi dobrzy oicowie szli za drugą częścią téj nauki, która ich od trosk uwalniała. W tym celu działali oni iako prawodawcy ze wszelką wyrozumowaną oględnością; bo gdy kupcy musieli cło na granicy i czopowe w kraiu od win składać, szlachta uwolniona ustawą od téj daniny, przywoziła ie sobie bez opłaty. To prawo dwa razy odnawiane, pozostało „in Voluminibus Legum.“ Pozostała nam także po tém panowaniu znana przypowieśćka:

A za króla Sasa

Iedz, pij, popuć pasa.

Wszakże i sam Naaaśniejszy Pau, nic innego nie robił, tylko iadł i pił i

Czas na dwoie usposobił;

Pół spał, a pół nic nierobił.

Oddany brzuchowi i próżnowaniu, wołał nieraz, powłócząc mdły wzrok po dworakach: „Brühl?“ „Iestem, Naaaśniejszy Panie.“ „A mam ia pieniądze?“ „Masz, Naaaśniejszy Panie.“ Takie były narady króla z ministrem. Brühl sprawował sam rządu, albo raczej nierządu państwa, w którym ieden tylko seim przez całe trzydziestoletnie panowanie tego króla doszedł. Xiążę Sułkowski był przez nieiaki czas poprzednikiem Brühla, to iest, totumfackim. Ten minister—pisze „Die Vorzeit Marburg, 1822“—sprawił raz w lecie swojemu panu szlichtadę, usypawszy drogę cukrem tłuczonym. Gdy potém wypadł z łaski królewskiej, potrzeba było dowieść, że



Brühl, aby mógł zostać dygnitarzem w Polsce, pochodził ze szlachty polskiej; i dowiódł tego za ięj pomocą. Tak to jest prawda, co Pismo Święte mówi, że iedno pokolenie zasiewa kłamstwo, a drugie zbiera plon z niego. Tymczasem sprawy państwa szły, iak mogły. Król niewiedział i niepytał się o to, co podpisywał. Na dworze iego było pełno śmieszków, karłów i tym podobnej gawiedzi pańskiej. Jeden z pomiędzy błaznów (Hofnarren) miał tył większy od innych. Iego Królewska Mość znajdował w tém wiele ukontentowania, kiedy mógł z wiatrówki ugodzić grochem w ów cel znamienity. Łaskawie panował, bo grochem strzelał nasz August III.

O pierwszym dygnitarzu, prawej ręce króla, o głośnym owym Brühlu, pisze Fryderyk W. co następuje:

Brühl był ministrem, który w tym wieku posiadał naiwięcej sukien, zegarków, koronek, pantofli, trzewików, butów, szpad i tym podobnych drobiazgów. Gdy woina siedmioletnia powstała, znalazła w iego oiczyźnie prózne kasy i liche załogi. Kilkunastotysięczne woisko saskie, źle opatrzone a gorzej jeszcze usposobione, poddało się bez oporu pod Pirną. Królowa umarła ze zmartwienia 1757 r. w ciągu owej woiny; król zaś żył iak dawniej po swojemu i umarł, iak przystało na niego, tknięty apoplexyą 1763 roku.

O nim to i o naszych pradziadach stoi napisano:

Nie syt, lecz zbytciem chuci z mordowany,  
I król i naród szalał na przemiany.

Skryte są Boże! sądy Twoie. Tę wielką winę, iaką obydwaj Fryderyki Auguści względem swych krajów popelnili, torując drogę wrogowi i frymarcząc wiarą swych oiców dla osiągnięcia korony polskiej, przez nich do zguby wiedzionej, musiał ciężko odpokutować ich wnuk takiego samego imienia, kiedy w roku 1815 Imperator wszech Rosyi, Alexander, wynagrodził króla pruskiego, byłego także ongi posiadacza stolicy polskiej, połowę państwa saskiego, a Warszawę, to runo dawniej Niemców złote, zatrzymał dla siebie z tytułem króla polskiego. Nakoniec rok 1866 dopełnił miary nieszczęścia dla tego domu panującego.

Posłuchaimy teraz wyroku, iaki Niemcy wydali o iednym i drugim Auguście:

„Dieser (August II) an koerperlicher Schoenheit und Riesenkraft (podkowy łamał w palcach), aber auch an unsaetlicher Fleischeslust, Genussgier und bodenloser Nichtswürdigkeit alle seine Zeitgenossen übertreffende Wettiner“ (tak od hrabiów na Wetynie, od których dom Saski pochodzi, nazwany) — wprowadził do Polski, mówiąc słowami Skrzetuskiego, pompę, rozrzutność i rozpustę.

O Auguście III piszą:

„Den verruchteren, niederträchtigeren, und zugleich unfachigeren Haenden war wohl nie die Leitung seiner Geschicke (Saxonii) anvertraut <sup>1)</sup>.“

---

<sup>1)</sup> Russlands Einfluss auf Deutschland von S. Sugenheim. Frakfurt am Main, 1856.

Wreszcie za panowania niefortunnego Fryderyka Augusta, Xiążęcia Warszawskiego:

*Quae regio in terris nostri non plena laboris?*

Począwszy od St Domingo i Piramid egipskich, aż do zlodowaciałych stepów Moskwy, skrapiała ziemię krew polska w sprawie, iak się pokazało, niepolskiej. Piszą historycy, że do 60.000 Polaków zginęło w usługach Napoleona. Moznaby przeto stan ich z pod panowania nad nimi trzech ksiąząt saskich wzięty, idąc za sposobem pisania xiędza Łubieńskiego, w tych słowach zanknąć: Pod iednym spali, pod drugim tak pili, że się w ostatku ze wszystkimi bili. Nie wiem, czy tok mowy iest przyzwoity, ale treść iej tłumaczy iasno ówczasowe ich położenie.

Co się tyczy literatury naszój, ta, będąc wyrazem społeczeństwa, nie w lepszym od niego znajdowała się stanie. Po przytlumieniu zdrowych myśli przez szczęk broni i „*vitra gloriosa*,” udano się do nadętych formuł scholastyki, i tym sposobem usiłowano czczość sensu zastąpić frazesami retorycznymi. Ztąd-to powstały panegyryki, tytułatury i styl szumnokwiecisty, który brzmiał iak truteń w ulu, niewnosząc pokarmu do niego:

„*Attolite frontem spes publicae, sereniorem induementem Polona Respublica! arridite nostris successibus amicae sortes! tabescite livores! ludite amores Sarmatici, invidete Exteri!*“

A wieszże czytelniku, dla czego Rzeczpospolita polska miała przybrać myśl weselszą? i czego nam mieli obcy pozazdrościć? Oto tego, że IW. wojewoda połocki,

starosta nowomiejski, kościerski, kałużki, lubowidzki itd. itd. żenił się z Iasnieoświeconą kasztelaną krakowską, hetmanówną koronną, starościanką lwowską, rohatyńską itd. itd. Czytaj: „Polskie Niebo niewygasłemi iasnością imion światłami zapalone, a w nieśmiertelněj sławy splendor podane Roku niestworzonego na ziemi słońca 1724.“ To napisała Akademia lwowska Societatis Iesu; podobnie pisała cała Polska pod Sasami. Wkrótce i owęj Akademii i splendoru obydwóch imion ówczasowego „Polskiego Nieba“ Denhofów i Sieniawskich niestało w kraiu.



## B.

### STAN OŚWIATY.

Myliłby się mocno, ktoby biorąc literalnie przywiedzione tam słowa sądził, że Polska stała niżej w oświacie od otaczających ją sąsiadów mianowicie Niemców, przy ięj upadku. Ani prawodawstwo, ani poezya, ani nauki przyrodnicze niewzniosły się były u nich wyżej iak u nas stały. Ja śmiem nawet utrzymywać, że naszym nięwyrównały. Jeżeli prawodawstwo iest dotykalnym wyrazem usposobienia umysłowego narodu, to polskie z czasów Stanisława Augusta zasługuie na pierwszeństwo. To twierdzenie winienem udowodnić. Dzieło klasyczne: „Geschichte Deutscher Cultur und Sitte von Dr. J. Scherr“ i nasze prawo polskie niech staną wobec siebie. Weźmy z nich to, co wszystkie klasy społeczeństwa ludzkiego zaimowało, weźmy (mówię) poddaństwo i czary.

Poddaństwa takiego, iakie było w Niemczech aż do czasów zawiązania Ligi Reńskiej przez Napoleona i wprowadzenia iego kodeksu, nieznano w Polsce. Poddany

„der leibeigene Bauer“ powinien był nie tylko ze względu na posiadany przez siebie grunt ponosić pewne ciężary, ale nadto z przyczyny prawa własności do iego osoby na korzyść obcą przywiązanego, i właśnie dlatego tylko samego, odrabiać pewne powinności swojemu panu. Ten stosunek ostatni odróżniał go całkiem od poddanego innych klas, który się nazywał albo „erbunterthaeniger Bauer“, albo „hoeriger Bauer“. Właścicielem pierwszego był „Leibherr“.

Na mocy poddaństwa „Leibeigenschaft“ czyli „Leibeigenthum“ zwanego, zależał chłop i całe iego mienie od woli pana swojego, tak dalece, że ten mógł tamtego zabić bezkarnie <sup>1)</sup>. I dlatego-to kiedy wszystkie państwa niemieckie powstały były naprzeciw Napoleonowi I, rzuca pytanie Karol Buch w Münster: „Darf der Bauerstand in denjenigen Ländern des deutschen Reiches wo die franzoesischen Gesetze die Leibeigenschaft abgeschafft haben bei der Rückkehr der alten Ordnung der Dinge auf die Fortdauer seiner Freiheit rechnen?“

U nas niemógł nikt podobnego pytania robić, ponieważ takiego poddaństwa nieznano; ba, nawet język polski na to słowo: „Leibeigenschaft“ wyrazu niema właściwego.

Poddany w Polsce mógł pana swojego opuścić dla trzech przyczyn. Jedną z nich była, jeżeli zgwałcił poddaną. Prawo „De filiis cmetonum a 1496“ stanowi:

<sup>1)</sup> Czytaj o tém artykuł: „Leibeigenschaft auch Leibeigenthum. Conversations-Lexicon. Leipzig, 1815“.

Kmieć gdy kilku będzie miał synów, iednego ze wsi może oddać na służbę, a zwłaszcza na naukę szkolną, albo rzemiosło“. Ten statut o poddanych „tam in bonis Mensae regalis, quam in bonis Spiritualium et Secularium personarum“ zostawiono „in suo robore“ a. 1510. Kmiecie, którzy przedtém mniej niż dzień co tydzień robili, postanowiono, aby dzień co tydzień z każdego łanu odrabiali — a. 1520. Ile zaś przestrzeni pola ten łan obejmował, naucza znowu na swoim miejscu prawo <sup>1)</sup>.

Kiedy w roku 1845 napisał był Lelewel artykuł o straconém obywatelstwie stanu kmiecego, i dowodził, że feudalizm razem z oświatą średniego wieku wpływał za powodem chrześcijaństwa na poniżenie ludu wiejskiego, zgromił go za to iakiś krytyk, i zapowiedział, że będzie zbijał iego przywidzenia, poczytuiać ie za obrazę kościoła i ewangelii. Nasz historyk w odpowiedzi swój na zarzuty pyta go, ażali niegodzi mu się rozważać, ile chrześcijaństwo przysłużyło się do upadku dawnego państwa rzymskiego, ile wytępiło ludności amerykańskiej, ile wyplenilo Prusaków i Jadźwingów? Nasz historyk mógł się ieszcze z Kollarem użalać, że te same powody stały się przyczyną zagłady wielu szczepów

---

<sup>1)</sup> Łan cały kmieci dzielił się na trzy pola. Każde pole miało w sobie cztery staia; każde staie 150 stóp wzdłuż a 24 zagonów wszerz, a zagon 6 stóp. Rząd austriacki dozwolił czterem sołtysom mieścić się na iednym łanie.

naszych. Zniemczenie Xiążąt panujących nad Syrbami, tudzież nad Łabą i Sprewą mieszkającymi plemionami słowiańskimi w imię religii i oświaty, pociągnęło za sobą zmianę prawa i języka. Woiciech I panujący we zwaném dzisiaj Xięstwie Anhalt-Koethen wyparł pierwszy słowiańską mowę (wendeńską) 1316 r. z trybunału. Za tym przykładem poszło iedno za drugim, i tak postępując, skończyło się we Wustrawie za Łabą, gdzie ostatni raz odprawiono nabożeństwo 1751 r. w słowiańskim języku.

Teraz powróćmy do naszych knieci polskich i powiedzmy o nich wszystko, co wiemy bez ogródki.

Prawo z 1496 r. zabraniając nieszlachcie posiadania dóbr ziemskich, zaprzeczyło kmieciom możności posiadania ziemi i zachwiało ich prawem, na mocy którego dziedziczyli. W skutek tego ci, co nabyli ziemi niepodległe bez zaciągnięcia obowiązków, byli zniewoleni ie sprzedać, albo zostali z nich wyzuci, iakoby nieprawni nabywcy, i szli w poddaństwo; kmiecie zaś mający we własnościach pańskich dziedzictwo prawem polskiem albo teutońskiem, obowiązane robocizną, czynszem, lub daniną, przestali być posiadaczami z własnego prawa i tę część swą dziedziczną uprawiali odtąd z łaski pana, bez żadnego prawa dziedziczości. Wprawdzie w praktyce szlachta powiększej części niezaprzeczała dziedzictwa, ale zasada prawa zawsze opłakane dla ludu kmiecego sprowadzała następstwa; nigdy iednak one niebyły takimi, iakim w Niemczech podlegali poddani.



Czytamy, co Scherr pisze o panowaniu nad poddanymi w Niemczech:

Ulrich, Xiążę wirtemberski, wydał 1517 r. ustawę, mocą której wolno było wykluć oczy chłopu, który ubił zwierzynę pańską.

Arcybiskup salcburski rozkazał 1537 r., stosownie do jakiegoś prawa czy zwyczaju, chłopu, który zabił ielenia w szkodzie na polu swoim, obszyć skórą tegoż zwierzęcia i rozszarpać psami.

Złapanego w lesie złodzieia zwierzyny uwiązać na ieleniu i puścić go ze szkodnikiem na przepadłe imię, uchodziło za igraszkę pańskiego myśliwstwa.

Lecz poco nam tak daleko sięgać? Sławny za czasów oiców naszych Voss, pisze 1774 r., to jest w dziesięć lat później, kiedy na sejmie konwokacyjnym 1764 r. odbytym wyiednano prawo powściągaiące nieokreśloną władzę szlachty nad poddanymi, pisze, mówię, iak następuje:

Was? noch Treue verlangt der unbarmherzige Thronherr?  
 Der mit Diensten des Rechts — sei Gott es geklagt — und  
 der Willkür  
 Uns wie die Pferde abquaelet, und kaum wie die Pferde  
 beköstiget.  
 Der, wenn darabend ein Mann für Weib und Kinderchen  
 Brotkorn  
 Heischt vom belastenen Speicher, ihn erst mit dem Prügel  
 bewillkommt,

Dann aus gestrichenen Maas einschüttet den kãrglichen  
 Vorschuss;  
 Der auch des bittersten Mangels Befriedigung, welche der  
 Pfarrer  
 Selbst nicht Diebstahl nennt, in barbarischen Marterkam-  
 mern  
 Züchtiget und an Geschrei und Angstgeberden sich kitzelt.  
 Der die Mädchen des Dorfs missbraucht, und die Knaben  
 wie Lastvieh verkauft.

Iakoż Fryderyk II panujący xiążę kasselski sprzedał 12.000 ludzi Anglikom na woinę amerykańską 1776 r., biorąc po 100 talarów za głowę. Kto się bronił, został związany i kneblowany. Ociec rekruta, gdy się o to skarżył, poszedł w kaidany, a matka do domu poprawczój policyi. Znany w naszej historii powstania Seume był wtenczas schwytyany i do Ameryki wywieziony, bo, iak się sam wyraża, trudno było ukryć się przed owym dusz handlarzem.

Karol, elektor wirtenberski, sprzedawał poddanych Holendrom i Anglikom, kiedy iuż Schuberth i Schiller pisali dzieła swe nieśmiertelne i złe skutki ztąd przepowiadali dla Niemiec.

Margrabia Alexander, syn Karola z Bayrath i Anspach sprzedał 1776 r. na rzecz Anglii 1650 poddanych okutych i skrępowanych. Margrabia sam stał na brzegu Menu, z nabitym sztuccem, aby dopilnować umieszczenia rekrutów na statkach. Między tymi znai-

dował się był Gneisenau, sławny później generał pruski za czasów wojny napoleońskiej.

Landgraf Hessyi sprzedał czwartą część wszystkiój ludności męzkiój zdolnej do noszenia broni swojego państwa.

W całym kraju panowała powszechna żałoba, bo niebyło ani iednej famili, któraby nie oplakiwała kogo ze swoich. Landgraf wychowany na dworze Fryderyka W. pisywał tak, iak ten, listy do Woltera. W iednym z nich, wspominając o dostawie ludzi dla Anglii, występuje z chęcią uczenia się ciężkiej rządzenia sztuki, za pomocą której mógłby przekonać swych poddanych, że wszystko, co działa, zmierza ku ich dobru. Landgraf wydał „Katechizm dla panujących Xiążąt.“ Wolterowi, mistrzowi dworactwa, zdawała się ta robota godną ucznia króla pruskiego i pochwalił ją przed nim. Fryderyk W., większy od obydwóch w tym względzie, odpisał mu te słowa: „Niechciój Wać Pan kłaść edukacyi tego człowieka na mój karb. Gdyby on był wykształcił się w moiej szkole, toby niesprzedawał swych ludzi iak tuczne bydło na iatki“.

Godzisz się naszym sąsiadom wobec ich własnych czynów wytykać nam winy oiców, w rzeczach poddaństwa tyzczących się, iak to czynią dotąd nieraz?

My na obronę naszą mamy ieszcze coś więcej do przytoczenia. To złe, co nam zarzucaią we względzie poddaństwa, iest całkiem pochodzenia niemieckiego. Słowianie niemieli u siebie poddańczej niewoli. Palacki dowiódł pragmatyczną historią, że na początku stólecia

XV nieznajduie żadnego iéj śladu. Dópiero przy końcu owego wieku występuje ona iako fakt w skutku zapasów i walk ze „Świątem Rzymskiem Państwem“.

Co się tyczy palenia czarownic, w tém sami Niemcy przypisują sobie mistrzostwo. To trwało do 1780 r., w którym ostatnia została spaloną. Scherr utrzymuie, że najmniej sto tysięcy osób płci oboiéj znalazło śmierć w płomieniach za mniemane czary. „So deutsch gründlich wurden die Hexenverfolgungen nirgends betrieben, wie in Deutschland“ pisze rzeczony doktor filozofii. Że zaś Niemiec wszystko, „sogar den Wahnsinn“, dodaie on, obrabia metodycznie, dlatego wyszło zaraz dzieło 1489 r. pod tytułem: „Malcus maleficarum“ które uzyskawszy wkrótce powagę kanoniczną, stanowiło porządek w dochodzeniu czarów. Gdy tedy każde miasteczko, każda prelatura, każda siedziba pańska (Edelstiz) miała swoje sądy, — gdy sędzia z Fuldy, Baltazar Voss, sam spalić kazał do 700 czarownic i czarnoksiężników, — gdy w Osnabrück w r. 1640 ośmdziesiąt czarownic zgładzono, — gdy w Holsztynie iakiś pan Ranzow upiekł na węgiel ośmnaście biednych kobiet w dobrach swoich za iednym zachodem: — przeto z pewnością utrzymuie ów autor, że liczbę nieszczęśliwych ofiar głupoty nieprzesadził cyfrą stutysięcy. Matka astronoma Keplera została była wplątana w proces czarowniczy 1615—1621 r. Syn ten sławny wybawił wprawdzie matkę z wielkiego niebezpieczeństwa, ale nieoswobodził iéj sędziów z ciemnoty. Leibnitz (1646—1716), słusznie za światło kraiu swojego uważany, żył już wtenczas między Niemcami; ie-



dnak, kiedy w Torgau wykładał rady swoje Piotrowi W. względem zaprowadzenia nauk w Rosyi, w Niemczech u Fryderyka Wilhelma króla pruskiego uchodził „für einen Kerl, der zu gar nichts, nicht einmal zum Schildwachstehen geeignet war“.

Jeżeli u nas tu i ówdzie wierzono w czary, to było winą wieku, ale nie kraiovych instytucyj. Jakoż w całym Woluminie praw za Augusta III wydanym nieznajduie się to słowo: „czary“ albo „czarownica“. Wszak Skarga (ur. 1536 um. 1612) wspomina w iednym ze seimowych kazań, że sądy duchowne ustały na lichwy i czary, które przedtém „o takie krzywdy czyniły“, a seim z r. 1776 takich spraw niekazał sądzić.

Stanisław Ząbkowicz, sekretarz Xięcia na Ostrogu wojewody wołyńskiego, wydał dzieło i temuż z Dubna 1614 r. w dowód wdzięczności złożył: „Młot na czarownice“. Mówi w przedmowie, iż gdy iedni albo niewierzą, albo, ieśli wierzą, lekce sobie to ważą, on chcąc ten błąd z umysłów ludzkich wykorzenić, miał za rzecz potrzebną opisać sposoby, których czarownicy używają w odprawowaniu swęj bezbożności, i naukę chronienia się ich podać. Tę naukę wziął i przetłumaczył z rozmaitych doktorów i teologów niemieckich, iakoto: Jakóba Sprengera, Henryka Instytutora, Jana Nidera. Dzieło ostatnie, dodaie, iest dawne, ale nowo odbite i pochwalone od doktorów Akademii kolońskiej. Podobne pisma wyszły Hieronima Menga: „Flagellum daemonum“ w Bononii 1589 r., i drugie w Frankfurcie nad Menem: „Fustis daemonnm, 1608“.

A więc czary i diabły zawitały do nas z cudzych krajów, i ieżli się komu pokazały, to zawsze kuso po niemiecku, a nigdy w żupanie albo w kontuszu.

Postęp ówczasowych rządów, które nas otaczały, zależał właściwie na tém, ażeby w miarę sił i możności godzić swobodę cywilną z zasadą monarchiczną, skupiać siły państwa ku iednemu celowi dążące, mieć wprawione do boiu woisko w każdym razie i gromadzić zasoby do prowadzenia wojny potrzebne. Sztuka, rozum, podeście i różne środki dyplomatyczne zmierzwały do tego za granicą; u nas nic z tego wszystkiego nieudało się. Dla czego? Bo niemieliśmy króla z energią, któryby powściągnął był wybryki możnych panów i umiał ze zdarzających się okoliczności korzystać. Gdy przeto gdzieindziej władza wykonawcza krzepiła się i rosła, a lud rolniczy coraz większej doznawał od niej opieki, nasz stan rycerski uważając siebie tylko za naród, trzymał swych królów przez „Pacta conventa“ za podległych sobie nieiako rządzców, a lud za narzędzie pracy ręcznej.

Pisząc o oświacie w Polsce, niemożna nie wspomnieć o iednym epizodzie historycznym, zostającym z nią w ścisłym związku, to iest, o procesie, króry toczyła Akademia krakowska ze lwowską Oiców Iezuitów o szkoły. Rzecz ta miała się, iak następuje:

Polska posiadała trzy Akademie uprzywiliowane, z których iedna w Krakowie, druga w Wilnie, a trzecia w Zamościu „iako nieodrodna od Akademii krakowskiej nauk generalnych szkoła“ istniała z tém zastrzeżeniem:

Hanc solam et unam Academiam in Ditionibus Nostris Russiae esse volumus; scholas vero omnes (exceptis scholis parochialibus rudimentorum) in circuitu duodecim milliarum ab Academia Zamoscensi ad instar Academiae Cracoviensis omnino ac serio prohibemus.

Akademia Wileńska zostawała pod zarządem Iezuitów.

Nasi Iezuici lwowscy nieuważając na przywilęd Akademii zamojskiej i na prawa krakowskiej, postarali się o dyplom królewski na Akademię 1661 r. we Lwowie już przez siebie „*via facti*“ zaprowadzoną; ale Akademia krakowska zostająca pod patronatem Rzeczypospolitej zaniósła protest naprzeciw lwowskiej, i tym sposobem rozpoczęła proces, proces, mówię, który toczył wojnę pod zasłoną nauk na Rusi, — wywołał bójkę w samym kościele iezuickim, — i dziwną strategią niepokoił dziedzinę literacką.

Ta walka ówczasowej inteligencji i szkoły podniosła żarliwość Iezuitów w naukach, i sprawiła, że niemało młodzi z pierwszych domów magnackich pobierało u nich nauki we Lwowie i z niej kilku nawet w senacie zasiadało. To téż okoliczność ta sprawiła, iż Iezuici mieli nieieden głos za sobą w Rzymie, w Warszawie i w Krakowie. Niewiele im iednak to pomogło. „Rzeczpospolita praw stanowicielka i Posłowie in Officina Legum prawodawcy“ odrzucali ich podania. Wojna przeto akademicka ciągle trwała i gromadziła w krakowskiej

registraturze więcej ksiąg, niż wszystkie wolumina praw polskich wynosiły — dodaie iéj palestra.

Iezuici niedali się „w klubę wprawić“ mówią akta. Udzielając nauk akademickich, udzielali także stopni doktorskich.

Dwa razy, to iest, 1688 i 1706 r. starali się Iezuici założyć szkołę medycyny we Lwowie, i iuż sprowadzali byli i k'temu profesora anatomii Buelniego, zakupiwszy kamienicę dla iéj umieszczenia. Ale daremnie. August II. zabronił surowo tego wszystkiego, „nawet skupowania kamienic zakazał“. Czy podobna wierzyć temu? A przecież tak iest. To daie się wytłumaczyć panowaniem tylko Sasów. Fakt ten historyczny mieści w sobie charakterystykę swojego czasu pod dwoma względami: rozbudzonego usiłowania oświaty po iéj przytłumieniu pod Sasami, i wkorzeniaiącego się w Polsce iezuityzmu, który wypędził Aryanów z kraiu i szkoły protestantów 1650 r. pozamykał.

Wreszcie, ażeby nieopuścić głównego rysu tych uczonych zapasów obu Akademii, potrzeba wspomnieć, że gdy Iezuici podszywali się nawet pod pakta Hadziackie — na mocy których wolno było Rusinom założyć Akademię w Kiiowie i na Ukrainie — nasza Akademia krakowska nazwała owe pakta, które pokój i wolność religii dla obu stron zapewniały, „niegodnemi być pamięci“. Gdy zaś Akademia Iezuitów lwowska wystosowała memoryał w sprawie rzeczouéj do Najiaśnieiszych Stanów Rzeczypospolitéj, obróciwszy się do byłych swoich elewów, a wtenczas w senacie iuż zasiadających dy-



gnitarzy, taką do nich i do Pana Boga wypaliła perorę: „quos tam in Sapientissimo Senatu, quam in eruditissima nobilitatis Corona Reipublicae negotia summa cum dignitate tractare magno suo solatio conspicit, *gratulaturque Deo* (winszuie Bogu) quod ex collegiissuis, viri dignissimi prodeant“. Na to Akademia krakowska, podchwyciwszy ostatnie słowa lwowskiej, kończy tak replikę: „Bez wzywania uczniów i bez wieszowania Bogu, z prostoty serca i z modestyi wstydliwiej do całej Korony Polskiej i W. X. Litewskiego ucieka się pod sąd, żebrząc o skuteczne praw sobie złamanych ocalenie <sup>1)</sup>“.

Gdy ową replikę podała 1759 r., mówi w dodatku, że sprawa rzeczona ciągnie się już od 93 lat. I na tem ona niestanała.

Przez sto lat z górą trwała zawiść i niezgoda między Akademiami, w tém jednem zgadzającemi się z sobą, że pakta hadziackie uznały być niegodnemi pamięci. I to pojęć współnictwo z Iezuitami podziela otwarcie Alma mater Kopernika i Śniadeckich. O dole nieszczęsna! Niknie jedno z najpiękniejszych dzieł rządu polskiego, — pełzną na niczem najszlachetniejsze sprawiedliwości zawiązki, —rozbiła się szczęście ohoiga na-

---

<sup>1)</sup> Instancya do Najiaśniejszych Trzech Stanów Rzeczypospolitej za ukrzywdzonym prawem publicznem i dwiema Akademiami, Krakowską i Zamoyską, przeciwko wznowionej Akademii Lwowskiej OO. JJ. pokornie zaniesiona Roku 1759 (in folio w sześciu arkuszach).

rodów, z iakich, pytam się, powodów? Z przyczyny wpływu wychowania orgarniętego przez iezuityzm.

Widzę, że przedmiot, który rozpoczynam, przechodzi zakres krótkich epizodów. Lecz to niewstrzyma pióra mego na tém miejscu. W piśmie przemian i historycznych wypadków polskich odsłania on wielki obraz walki ducha z przesądem, religii z uprzedzeniem, powinności z zaniedbaniem. W tym obrazie widzimy nasze zawody i nadzieję, nasze ubarwione szczęściem albo oznaczone łzami chwile. A tak mało mówi historia o przymierzu hadziackiem! Nim rzecz o nióm rozwinę, muszę wprzód napomknąć o iezuityzmie.

Zakon Iezuitów powstał ostatni prawie między wszystkimi innymi w Hiszpanii, a ukonstytuował się w Rzymie 1539 r. Znamię, które go od innych korporacji zakonnych odróżnia, zawiera się w tej okoliczności, że wstępujący do Towarzystwa Iezusowego przydaie do trzech zwykłych ślubów zakonnych czwarty posłuszeństwa dla papieża: — robić, co każe, i tam iść, kędy posyła. Papieże przewidując w Iezuitach podporę dla siebie w szerzącej się wówczas reformacyi, obdarzyli ich wielkimi prerogatywami i wyjęli z pod władzy biskupiej. Ich najwyższym przełożonym iest w Rzymie generał z admonitorem i pięciu assystentami, który mianuje rektorów i prowincyonałów. W ich organizacyi znajdują się rozmaite stopnie. Przełożony wyższego rzędu może uwolnić niższego od godzin kanonicznych i od brewiarza.

Ta racya ich bytu z przyjętą następnie zasadą, iakoby cel usprawiedliwiał środki, a „reservations mentales“ dozwalały wszystkiego, stanowi fundament, na którym według listów Paskala wzniosł się iezuityzm.

Iezuici wprowadzeni zostali do Lwowa z rozkazu ich generała Klaudyusza Aquaviva 1590 r., a w roku 1630 mieli już swój kościół skończony. Zaraz rozpoczęli nawracanie schizmatyków na łono katolicyzmu i kłótnie z Piarami i arcybiskupem. Iezuita Karwat rzucał z mownicy gromy pobożnej swady na dysydentów i radził królowi dnia 1 kwietnia 1656 wytepić ich, kiedy mu szczęście do tego sprzyja. W roku 1664 mieli Iezuici tyle studentów, że woisko musiało wystąpić w obronie żydów przed nimi. Iezuici pomogli, iż biskup lwowski, schizmatyk, Józef Szumlański, zaprzysiągł unię 1700 r. Wreszcie gdy byli spowiednikami królów i cesarzów, z tego powodu mówi St. Potocki w „Pochwale Piramowicza“, że ten zakon połączył w iednym ręku wychowanie młodzieży, władaiące umysłem narodów, i sumienie królów, władaiące ich potęgą.

Tak wzbiwszy się Iezuici w potęgę żadnemu zakonowi nieznaną, gdy rozpoczęli swoje praktyki we Francyi Hiszpanii i Portugalii w rzeczach polityki i własnych korzyści tyczących się—w Polsce poświęcili całe staranie unii albo raczej wcieleniu kościoła wschodniego w zachodni, bez względu na skutki, iakie z niej wypaść mogą dla państwa, i bez wyboru środków, byle do celu prowadziły. Tam, wzrosli do liczby 22,589 członków, różnych stopni i rządili samowładnie w Paraguay iak

swoim kraiem pod opieką Hiszpanii zostającym — tu, wsparci talentami swych członków i zaopatrzeni fundacyami Jabłonowskich, Potockich, Sieniawskich, Rzewuskich zagarnęli prawie całą edukację młodzieży; tam, zostali 1759 roku z Portugalii do Rzymu wywiezieni, a we Francji przez dekret królewski 1764 roku zniesieni, a na końcu przez Klemensa d. 21 lipca 1773 skasowani — tu, upadli razem z pierwszym podziałem Polski. I dopiero poznali nasi Naruszewicze, Woronicze i Piramowicze, dokąd zaprowadzili młode pokolenie; bo „non cognoscitur bonum, nisi amissum“.

Teraz przystępuję do właściwego zadania moiego, to jest, do Rusi i do hadziackiej ugody.

Ruś podbita orężem 1320 r. od Litwy, podbiła ją nawzajem szlachetniejszym od oręża sposobem, bo zniewoliła do przyjęcia mowy i pisma swojego. Tę wyższość ziednał i jej Chrystyanizm.

Dwaj bracia, Cyryl i Metody, Słowianie z Tesaloni, powołani do Wielkiej Morawii, zaczęli w dziewiątym wieku rozszerzać świętą wiarę z zadowoleniem narodu, wprowadzając nabożeństwo we własnej mowie i wpływając zbawiennie na uczucie prostego ludu.

Państwo W. Morawii sięgało i źródeł Bugu i lewego koryta Wisły. W niémto (według nowych poszukiwań) znajdowała się kolebka języka cerkiewnego, równie iak i kolebka polskiej na większą stopę zorganizowanej społeczności. Święty Cyryl, mąż wielkiej nauki i świadom wielu języków, wynalazł głoskowe pismo, od iego imienia cyryliką zwane, bardzo Słowianom przy-



datne, przetłumaczył niém księgi święte i ustalił liturgię przy nabożeństwie dotychczas trwającą. To się działo od 855 do 865 roku. August Bielowski utrzymuje (a i Czacki pisząc o Litewskich i Polskich prawach odwołuje się w tym względzie do Stredowskiego (in Moravia Sacra) że cokolwiek wtedy iak i długi czas później w Polsce pisano, nieinaczéj pisano, ieno wynalezionemi przez Cyryla głoskami, to iest cerkiewnemi. Na to przytacza dowody i cytuje wielką ilość wyrazów właściwych tylko polskiemu i cerkiewnemu ięzykowi, a innym dyalektom słowiańskim nieznanym. I tymto stało się sposobem, że gdy Jagiełło wstąpił na tron xiążęcy, znalazł iuż w Litwie i ustaloną mowę ruską i rolę pod zasiew chrześcijaństwa przygotowaną. Rok 1569 połączył Litwę z Polską, a więc i Ruś, w iedno nierozdzielne państwo. Pakta hadziackie, o których właściwie iest mowa, prowadzą nas teraz drogą etnografii na Ukrainę, gdzie zostały zawarte.

Ukraina, to iest u krańców państwa ziemia położona, a z trzech stron Moskwą, Tatarami i Turcyą wówczas otoczona, była w Rzeczypospolitéj polskiej stopą Achilesa, do której zewsząd wymierzano strzały. Nie tu iest miejsce mówienia o nich. Dostyć wspomnieć, że, Ostap Daszkiewicz zaczął formować straż pograniczną z Kozaków. Byłto bohater ludowy. Król Aleksander powierzył mu dwa zamki ukraiinne, Kaniów i Czerkasy. Po śmierci Daszkiewicza niebyło iuż na Ukrainie ani stałego miru między ludem, ani pokoju dla Rzeczypospolitéj przez półtora wieku. Dlaczego? Bo „Illiacos in-

tra muros et extra“ popełniano niegodziwości. I tak z tysiąca tego rodzaju wypadków, które malują wewnętrzną obu stron sytuację, niech służy za przykład następujący:

Gdy w roku 1649 otoczył Chmielnicki króla z całym jego zastępem pod Zborowem, zgodzili się z nim Polacy i przyrzekli, że panowanie Kozaków i kościoła orientalnego rozciągnąć się ma po rzekę Horyń, — że z rzeczonoego kraiu ustąpią Iezuici i Żydzi, — że ich dygnitarze wyznania wschodniego zajmą miejsce w senacie polskim, — i że liczba Kozaków wynosić powinna 40.000. Gdy zaś Chmielnicki pod Białącerkwią został r. 1651 pobitym, zmusili go polscy magnaci do przyjęcia innych warunków, i obięli znowu dobra na Ukrainie.

Po śmierci Chmielnickiego powstało nieporozumienie między Kozakami. Wielka ich część pod hetmanem Wyhowskim zostająca, zapragnęła wpośród wojennych z Moskwą zatargów połączyć się z Polską nazawsze. Jakoż d. 16 września 1658 r. stanęła ugoda pod Hadziaczem przysięgą „ab utrinque“ stwierdzona, za prawo wieczne deklarowana, „in Volumen Legum“ do słowa inserowana, i prawa, któreby wolności woisk Zaporozkich były przeciwne, cofnione.

Oto iest krótka treść rzeczonoj ugody :

- 1) Wolne grecko-wschodniogo kościoła wyznawanie religii w całej Polsce. Swieccy katolicy niebędą mieli żadnej iurysdykcyi nad osobami tamtego kościoła.
- 2) Wszystkie dawniej zabrane dobra zostaną zwrócone greckiemu duchowieństwu.

- 3) Metropolita wyznania greckiego w Kiiowie razem ze swymi sufraganami i biskupami w Łucku, we Lwowie, w Chełmie, w Przemyślu i na Litwie w Mściśławie będą zasiadali w senacie z pełnym głosem, arcybiskup ruski po katolickim i tym sposobem ruscy biskupi po katolickich.
- 4) Maią powstać dwie Akademie, jedna w Kiiowie, a druga na Litwie, z podobnemi do krakowskiej przywilejami, i ze zniesieniem szkół iezuickich.
- 5) Kościół grecki będzie miał prawo założenia gimnazyów, kolegiów i drukarni.
- 6) Powszechna amnestya z oddaniem dóbr skonfiskowanych.
- 7) Woiewoda kiiowski będzie z grona szlachty i wyznania kościoła grecko-wschodniego.
- 8) Owe trzy woiewództwa kiiowskie, czernichowskie i braclawskie stanowią całość pod nazwą: Ruś, „Rusia“.
- 9) Hetman Wyhowski mianowany pierwszym senatorem i woiewodą na całe życie.
- 10) Ruś będzie miała swego kanclerza, marszałka, podskarbiego z dostojenstwem senatorskiem. Z ich ruskiej kancelaryi wypływają wszystkie urzędy duchowne dla wszystkich nieunitów na Wołyniu, Podolu i Podgórzu mieszkających.
- 11) Kozaki będą, iak dotąd, z dóbr królewskich duchownych i szlacheckich rejestrowani. Liczba ich wynosi 30.000. Aby jednak niełomać zborowieckiej ugody, stanowiąc oni będą 10.000 regularnego woi-

ska. Płaca dla nich ma być pobierana z podatku rzeczonych województw.

- 12) Kozakom przysługują dawne ich prawa. Niepłacą, iak szlachta polska, żadnych podatków. Wolne polowanie, wolne ryb łowienie i inne zarobku drogi. Terechtemirów iest własnością Kozaków, iak Czygiryń hetmana. Z każdego ich regimentu zostanie dziesięciu podanych królowi do nobilitowania.
- 13) Ruś połączona, iak Litwa z Polską, ma być uważaną za trzeci filar budowy państwa, którego trzy nacye z sobą ziednoczone mają razem naprzeciw każdemu nieprzyjacielowi stawić czoło.

Zasada, na której ta ugoda spoczywała, była „eben so neue als grosse Idee“ pisze Engel. Nową ona nie była, ale była wielką i błogie skutki obiecującą. Cóż z tego, kiedy zaczęli ją niebawem nasi księża polscy podkopywać. Zaraz po zawarciu ugody protestował biskup krakowski, że on wykonywał dawniej prerogatywy arcybiskupie i niechce niżej od kiiowskiego metropolity siedzieć. Później nieco, pomimo potwierdzenia warunków hadziackich, na seimie 1661 r. podał kler polski przez ręce swego arcybiskupa deklarację téj treści, że wszystko, co w hadziackich punktach na korzyść greckiej religii zostało zawarowaném, on to dla unitów tylko chce mieć zastrzeżoném; co znowu do niepokoików musiało prowadzić. Jakoż powstały z tego powodu obawy przez ruskiego arcybiskupa Tukalskiego między ludem rozsiane. I tak wpływ wychowania ogarniętego przez jezuityzm w Polsce i ambicya naszych dygnitarzy kościelnych przy-



czyniły się naiwięcej do stargania dzieła, które już nigdy nie dało się, niestety, naprawić.

Iakikolwiek sąd nasz w tej sprawie ruskiej istnieje, jest on zawsze sądem „pro domo sua,” to jest, sądem we własnej sprawie. Dobrze jest wiedzieć co myślą o niej ludzie światli za granicą. Michelet pisząc o tej sprawie, zwraca się do Polaków i upomina: „Przez litość! Nie traćcie nigdy z oka pierwszej nieszczęść waszych przyczyny. Dopóki dozwalałicie każdemu czcić Boga według własnego przekonania, dopóty byliście łagodnym, wielkim i słynnym narodem. Naiazd Iezuistów na Polskę i ich prześladowanie wydały w moc waszego wroga waszych braci wyznania greckiego, Kozaków. Tę zaostrzoną włócznię, która odtąd utonęła w piersiach Polski, któż ją dał Rosyi, jeżeli nie katolicyzm?”

„Nieszczęśni księża, małoż wam tego? Dziś chcecie ięj odebrać jeszcze tych braci, tych nowych sprzymierzeńców, których im nastęrcza łaska Opatrzności. Ci Słowianie znad Dunaju przychodząc dopięro na świat, iako lud, spozieraią na wszystkie strony, poszukuią sobie krewnych, czuią potrzebę ich ukochania, szukaią braci. Powiedz im Polsko: Ja nie iestem waszą siostrą; ia mam Boga moiego. Szukaicie waszych Bogów <sup>1)</sup>!”

Kiedy Michelet pisał te słowa przed dwudziestu kilku laty, mogły one uchodzić za „pia desideria,” i za nic więcj. Austria stała wówczas murem chińskim, wszystko,

---

<sup>1)</sup> Kościuszko. Legenda demokratyczna. Przez Michelet. Paryż. 1851.

co słowiańskie, gniotącym pomiędzy nami i naddunai-cami. Każdy Słowianin, Serb czy Bulgar, mówił, iż woli być pod Turkiem, iak pod Niemcem. Teraz iaka zmiana!

Ponieważ pakta hadziackie odnoszą się do Rusi, wówczas ieszcze we wielkiej części z kościołem rzym-skim nieziednoczonej, dlatego nie od rzeczy będzie przy-toczyć tu kilka słów o kwestyi języka, która i dziś daie powód do różnych sporów. Pozwólcie bracia, że zacznę od polskiego.

Język polski był wogóle po macoszynemu traktowany. Królowie polscy z domów zagranicznych brani, sprowa-dzali gromadami mówiących nie naszym językiem, a żony naszych Piastów cudzoziemki: Bona, Ludwika Marya i głośna „Marysienka“ do ilużto nieszczęsnych praktyk nieprzyczyniły się? Batory gadał ze studentami po ła-cinie. Dopiero za synów Kazimiérza Iagiellończyka za-czął ale dopiéro zaczął język polski być językiem dworu kobiet i towarzystw. Nakoniec kilku z talentem pisarzy wprowadziło go na tory postępu. „Quand une fois une langue commence à prendre une forme, c'est un instrument, que les grands artistes trouvent tout préparé, et dont ils se servent sans s'embarasser, qui trouble la terre“ pisze Wolter.

Język ruski, który od dwóch przeszło wieków wy-szedłszy z używania po dworach, przestał być językiem książkowym, nieróżnił nikogo, bo spowinowacony z pol-skim, był równie iak ten, wszystkim znaiomy i wszyst-kim wspólny. Rząd Rzeczypospolitej nietylko że go nie-ograniczał, ale sam używał na Rusi w prawie, w wyro-

kach i w faktach historycznych. I tak: Zygmunt wydał Statut litewski po rusku napisany 1529 r. a Zygmunt August wydał go drugi raz w poprawnym wydaniu 1564 r. w tym samym języku. Opisanie granic Wielkiego Xięstwa Litewskiego znajduje się w metrykach koronnych pod następującym tytułem: „Leta Bożego narodzenia Tysecza Piatsot sorok szostoho meseca Auhusta treteho dnia u wtorok, Indykt czetwerty. Za rozkazaniem Hospodara Karola Ieho Miłosti Wielikoho Kniazia Zigimonta Auhusta stałsia popis hranic Welikoho Kniazstwa Litowskoho i Koruny Polskoie.“ Posłuchaimy wreszcie, co opiewają „Volumina legum“ o Rusi:

Trybunał W. X. Lit. to jest porządek Sądów nowych głównych z podpisem ręki Króla Imci Stefana y pieczęcią W. X. Lit. według praw tegoż Xięstwa po rusku pisany, do Woiewodztw y Powiatów wydano. A. 1581. Vol. 2 f. 1020.

Greckiej religii duchowni w Koronie i w W. X. Lit. i Ruskiem od wszelkiego poddaństwa, podatków, podwód, robocizn, wolni być i pod jurysdykcją Pasterzów swoich należnych zostawać mają. A. 1659. V. 4. f. 646.

Cerkwie religii greckiej, tak te, które „in obedientia S. Romanae Ecclesiae Cath.“ są, iako i te, które w dyzunii, iako przez wiele seimów od poborów uwolnione były, tak i teraz przy tejże libertacyi zostawione są. A. 1667. V. 4. f. 929.

W Ziemi Drohickiej cerkwie religii greckiej uniackiej w schizmę się obróciły. A. 1676. V. 5. f. 355.

Tychże Swieszczenników do robocizny i podwód Władykowie zażywać niepowinni, ani z nich podatku wyciągać. *Ibidem.* itd.

Teraz pytam się, czy mogła Ruś więcej żądać albo Rząd polski więcej jej coś udzielić w sprawie narodowości? Gdzie same przez się zniewalają rzeczy, tam niknie wszelka słów okrasa.

To, co rzekło się tu o przetłumaczonym dla Rusi Statucie, jest poślednią jego stroną. Warto jest teraz zapytać się, jakim był sam Statut?

Sąd doświadczenia postawił tę szanowną księgę w rzędzie tych ustaw, które ugruntowały spokoiność, utworzyły godziwe dla władzy prawidła, uczyniły sędziego sługą prawa, odjęły mu samowolność wyroków <sup>1)</sup>, słowem, były lepsze od innych. Kiedy u Niemców chłopą obszytego skórą ielenia, którego on w szkodzie na polu zabił, rozszarpywano psami, a we Francyi pod Henrykiem IV wieszano na szubienicy za taką winę, nasz Statut nietylko że niemieścił w sobie podobnej srogości, ale nadto wyraźnie dla wszystkich w artykule 18 postanowił: „Od święta siódmęj soboty (jestto siódma sobota po Wielkiénocy) aż do zebrania z pól wszelkiego zboża, na cudzych gruntach polować niewolno.“ W takimto stanie była wówczas nauka prawodawstwa w Europie, kiedy Polska podług wyrazów Erazma z Roterodamu

---

<sup>1)</sup> O Litewskich i Polskich prawach przez Tadeusza Czackiego. Kraków, 1861.



była oiczyzną tych wszystkich, którzy uczonymi być śmieli.

Że języka ruskiego nieuważano u nas przed wieki za obcy, ale uwzględniano go iako część składową naszej mowy oiczystej, mówią o tém dowody na Wawelu w Krakowie. Pierwsza u wchodu Katedry kaplica, w stylu bizantyńskim przybudowana, pokryta jest napisami ruskimi, a ksiąźnica uniwersytecka posiada nieieden za- bytek naukowy, więćej do Rusi niż do Polski należący. Ale poco tego wszystkiego? Język ruski był językiem domowym Iagielly na Wawelu <sup>1)</sup>. I dosyc na tém. Te fakta świadczą płomienistemi głoskami, że wiecznie z tych dwóch źródeł plemiennych łączyły się w ieden strumień tak polityczne iak i cywilizacyjne siły i Polaków i Rusinów.

Są w żywocie pojedynczych ludzi iak i narodu pełne znaczenia chwile, ciężarne całą przyszłością, które, gdy raz zwichnione albo niepoznane zostaną, obracają wniwecz naiświatniejsze iego nadzieie. Temi chwilami są pakta hadziackie. Gdyby one wzmocniły się były i przyszły do doirzałości, dziś byłyby niezawodnie inny stan Europy, a Ruś mając dwie Akademie, miałaby równą polskiej literaturę. Iakoż wydawała ona iuż z grona swego niepoślednich pisarzy. Tymi byli między innymi: Maleccy, Smotrzycki, Stefan Zyzani, Krzyszowski, Cyryl Staurowiecki, Iędrzėj Mużyłowski, Kopystyński, znakomity Piotr Mohyła i wielu innych. Tu pierwsza gramatyka ruskiego

---

<sup>1)</sup> „Czas“ z dnia 2 lutego 1871. N. 27.

języka została 1591 r. wydana. Tu nagrobek pierwszego ruskiego typografa Iwana Fiedorowa zmarłego w 1583 r. znajduie się w kościele Św. Onufrego we Lwowie; równie iak pierwszy iest dzwon z roku 1341 na całej Rusi (ponieważ w Moskwie dopiero w roku 1346 zaczęto odlewać dzwony), co wszakże nie tyle go robi osobiwym na całą Ruś, ile dawny na nim słowiański napis, iak o tem świadczy uczony Koeppen, radzca i filolog rosyiski, który kładzie także między osobiwości ruski dyplomata kniazia Lwa Daniłowicza służący monasterowi Św. Onufrego 12 mil ode Lwowa odległemu. Rusini przeto iako naród uważani mają przeszłość świetną, mówią tym samym językiem, którym mówili przed wieki, zachowują grecko-słowiański obrządek i składają dziesięć a podług niektórych piętnaście milionów swęj ludności. Zaprawdę! lud tak liczny, z którym my dzielili złe i dobre losy przez kilka wieków, wart naszego szacunku, wart życzeń ku iego szczęściu dążących. To złe, co dwa bratnie ludy z sobą waśniło i nieraz ie w krwawych zapasach naprzeciw sobie stawiało, nie od Polaków pochodziło. „Compelle intrare, Przymus do unii“ było główną sprężyną biędy i zgubnych walk Rusi z Polską. Towarzystwo zowiące się „Jezusowem“ odbywało w tęg sprawie iako narzędzie Rzymu służbę piekielną, a nasi prymasy i biskupi forytowali niezmordowanie ku wspólnej zagubie. Polacy zebrani pod Sandomierzem do 60.000 w roku 1607 żądali wyraźnie od Zygmunta wolności religiinej dla całej Rusi i ograniczenia Iezuitów w ich działaniu; ale

daremnie. Polityka rzymska przemogła, mając za sobą ministrów państwa.

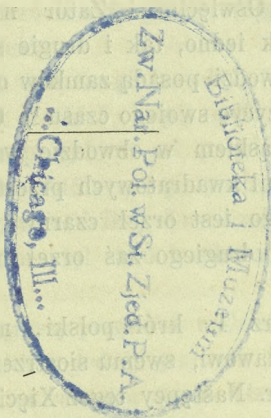
Że Rusini haliccy, stanąwszy z kartą swych dzieiów i pamiątką poniżenia, wnoszą teraz swe imię w poczet wolnych narodów, i chcą mieć obok polskiej i swoje narodowość zabezpieczoną, to jest rzecz bardzo naturalna. Rusini przy dawniej niebezzaszczytnej, iakżeśmy już widzieli, przeszłości, posiadają równą naszej inteligencyę, którą u nich choć niewielka ale pewna liczba urzędników i wszystkie duchowieństwo stanowi. Od czasu, iak znamienitsi panowie Rusi i Litwy spolszczyli się, zamknęła się narodowość ruska w cerkwiach i chatach sielskich. Ale teraz, kiedy już wschodzi słońce dnia nowego i bratają się ludy sobie spokrewnione, teraz, mówię, i Rusinom zaczyna się promienie jego przyświecać. Mielizby oni zamykać oczy przed niemi? Mielizby niechcieć przemawiać językiem swych matek do własnych dzieci? To niepodobna. Wszakże o to samo upominają się Słowianie wszystkich zakątków Europy. Otóż z tych samych pobudek wnoszą się teraz głosy o prawa przedawnionemi być niemogące Rusinów, wychodzące z cerkiew i zagród wiejskich, dokąd się skryły były przed dawnym uciskiem. Jest obowiązkiem Polaków nietylko im nieprzeszkadzać, ale owszem pomagać w tym zawodzie, z tęg prostęj przyczyny, ponieważ ruskim tylko językiem działać można skutecznie na lud ruski. Ruskim językiem łatwiej go oświecimy, zainteresujemy i nakłonimy do przyswoienia sobie naszych celów wspólnych. Tym tylko sposobem pozna on wspólnych wrogów i przestanie im

ufać. Przymuszać dzieci ruskie do polskiego języka i wzywać ich do bratniej zgody w imieniu wspólnej matki, ziemi polskiej, iestto nieznac ludu ruskiego, iestto strzelać naoslep; bo ta matka polska albo nieznaną ludowi ruskiemu, albo jeżeli iest znana, to iest mu ze złej strony znana. I dlatego w takim położeniu rzeczy niepodobna iest rozbudzić w nim współczucia dla wspólnej sprawy naszej. Niech tylko czytają ruskie, a wkrótce zapragną czytać i polskie książki.

„Dobro naszej narodowości — mówi „Osnowa“ ruskie pismo peryodyczne — wymaga, abyśmy się wzajemnie porozumieli. Nieładźmy się nadzieją, iżby ten stan rzeczy pomyślny mógł wkrótce nastąpić. Wiemy dobrze, że ieszcze wiele gorzkich chwil będą musieli przecierpieć ci, którzy tak po stronie ruskiej iak i polskiej wytknęli sobie to wzniosłe zadanie. Ale mamy nadzieję, że to nastąpi i nastąpić musi. Bo pytamy, do czego nas doprowadzi dalsze drażnienie? Czy mamy powtórzyć zaiścia upłynionych wieków? Niszcząc i zakrwawiając się wzajemnie, cóżeśmy z téj bratniej waśni odnieśli? Nic, a straciliśmy wszystko, bo wszystkie siły żywotne — Polska przez wysilenie, Ruś przez zniszczenie. Zaległy na obszarach Polski i Rusi duma i nikczemność iednych, nędza i ciemnota drugich, gorzki w końcu owoc — upadek! Czyż mamy i dzisiaj powtórzyć to samo w małych wprawdzie rozmiarach, ale zawsze to samo? I zamiast rozwinąć siły do podniesienia oświaty ludu, niszczyć i neutralizować się nawzajem?“ — Iest nadzieia, że tak zawsze nie będzie. Szkoły dla ludu elementarne, rzadko



po kraiu dotąd rozsiane, wzmogły się we dwóch latach ostatnich do liczby 2476, mającej przy sobie 580 biblioteczek. Rada szkolna i seminarya nauczycielskie, da Bóg! będą wiedziały, iakich wypadnie użyć środków, aby zaszcześcić oświatę w niskich warstwach, i nią tak kierować, iżby wydały zbawienne owoce. Pańszczyzny, która nieustającem zarzewiem wszystkiego złego była, iuż niemasz.



po jakimś czasie (wzmógł się w dwóch latach  
ostatecznie do liczby 2476, między innymi 580 biblij-  
teczek. Iłża szkoła 4-klasowa i maturalna, da-  
łoby być widać, takich wypadków było stołków  
aby zaspokoić oświatę w takich warunkach i nie tak  
łatwo, aby widać było, że tak. Także  
iż wzmocnienie zawiązań w tym celu.

## C.

## księstwo zatorskie i oświęcimskie.

Miasto Oświęcim i Zator nadały nazwę swym księstwom. Iak iedno, tak i drugie sięga dalekiej starożytności i dowodzi posadą zamków obronnych, że stanowiły silną pozycję swojego czasu <sup>1)</sup>. Oba Księstwa, między Polską i Szląskiem w obwodzie wadowickim położone, zajmują 87 mil kwadratowych przestrzeni. Herb Księstwa Oświęcimskiego iest orzeł czarny w niebieskiem polu z literą „O“; drugiego zaś orzeł biały w złotem polu z literą „Z“.

Kazimiérz I, król polski, nadał był te Księstwa Mieczysławowi, swemu siostrzeńcowi, Xięciu Opolskiemu 1179 r. Następcy tegoż Xięcia hołdowali koronie czeskiej, począwszy od roku 1327. Kazimierz III, król polski, zrzekł się praw wszelkich do Księstw rzeczonych 1354 roku. Karol IV król czeski, przyłączył ie do korony swojej.

---

<sup>1)</sup> Zamek zatorski, własność hrabiów Potockich, został w stylu nowogotyckim pięknie zrestaurowany.

Po wygaśnięciu xiążęcego domu, spadł Oświęcim na Xięcia Cieszyńskiego.

Xiążę Mieszko Opolski i pan Cieszyna obdarzył Oświęcim przywilejem składu na ołów i dochodem z prasólów 1291 roku. Mało iest miast w Polsce, któreby wylegitymowały się dokumentami takiej daty.

Gdy Jan, król czeski, ciągnął z woiskiem przez Berno dla opanowania Krakowa wówczas Łokietkowi podległego, złożył mu hołd lennictwa w Bytomiu d. 24 lutego 1327 r. X. Ian Oświęcimski. Król czeski, potwierdziwszy lennictwo, wrócił z drogi, nieosiągnąwszy w Polsce zamierzonego celu.

Kazimierz IV, syn drugi Iagiełły, korzystając następnie z zamieszek czeskich, kupił to Xięstwo za 50.000 grzywien szerokich pragskich od panującego Xiążęcia także Ianem zwanego 1453 r., i przywilej stolicy względem ołowiu i soli potwierdził <sup>1)</sup>, brata zaś iego Wacława Xięcia Zatorskiego przyjął iako hołdownika Polski.

---

<sup>1)</sup> Przy biciu groszy pragskich w Czechach 1300 roku odpowiadała kopa tychże iednej grzywnie czystego srebra. Gdy ta stopa mennicza różnemu uległa fałszowaniu za króla Iana, zaprowadził iego syn, sławnój pamięci Karol IV, inną. Iego grzywna zawierała 70 groszy, a każdy grosz 12 szelągów w sobie. Grosze te były szerokie i zwykle. Pierwsze zwały się także półtorakami.

Prawo polskie z 1447 r. „De pecunia braccata“ stanowi, iż „moneta drobna, to iest, dziewięć pieniędzy za pół grosza po wszystkiem Królestwie brane być maia.“

Po upływie kilkudziesięciu lat zakupił i to Xięstwo Ian Albert, król polski, od xiążęcia Ianusza, za ośmdziesiąt tysięcy czerwonych złotych. Oprócz tej sumy zobowiązała się Rzeczpospolita płacić corocznie Xiążęciu Zatorskiemu „ad eius vitae tempora“ z żup wielickich i bocheńskich 200 grzywien „monetae currentis“ i dawać 16 bałwanów soli.

Za króla polskiego i węgierskiego Ludwika został podatek dwóch groszy zaprowadzony, co na dzisiejszą monetę około 40 kraicarów wynosi.

Roku 1597 uchwalono: „aby żaden nieśmiał ważnego i niepodeirzanego czerwonego złotego drożej udawać ieno po pięćdziesiąt i ośm groszy.“

Tynf miał w sobie złoty ieden i groszy ośm. Nieiaki Tynf z nad Renu bił srebrną, a Schoeling z Torunia bił miedzianą monetę za panowania Iana Kazimierza. I od ich to nazwisk powstały szelągi i tynfy pieniądze.

Czytając to o rzeczy menniczój, zdaie się, iak gdyby nas tysiąc lat od niej przedzielało. A przecież tak nie iest. Mam księgę zapisów moiěj gromady Woli Raniszowskiěj z roku 1737, podług którój Woiciech Paduch sprzedał sześć zagonów roli bratu swemu za grzywien 30, a w r. 1757 ustąpił Mateusz Gil szwagrowi swemu cztery zagony roli ze stodolą za tynfów dwanaście. — Godzi się przy tém zapytać Niemców, czy mógł ich chłop w poddaństwie zostaiący, tak swobodnie, iak polski, dysponować swoim gruntem?



Oba Xięstwa, mówią „Volumina legum,“ przy prawach swoich „in toto conservantur.“ Pozwolono im nadto obierać na seim dwóch posłów.

Na zieżdzie 1462 r. w Głogowie potwierdzili obojście między sobą w Bytomiu zawarty przed rokiem pokój Ierzy, król czeski i Kazimierz IV, król polski z tym dodatkiem, ażeby dawne niesnaski względem posiadania Oświęcimia, Zatora, Żywca i Siewierza zostały umorzony, a iak Kromer się wyraża „aby Czech Polakowi naimnieiszej trudności nie zadawał, a wzajemnie Polak Czechowi, aby imieniem Helźbiety (siostry zmarłego króla czeskiego, a wówczas polskiej królowy) posagu już się nieupominał.“

Oświęcim należący do głównych stanowisk Konfederacyi barskiej poddał się prawie ostatni, gdy Dumouriez pobity d. 22 czerwca 1771 r. pod Lanckoroną musiał ustąpić z placu.

## D.

## S P I Ż.

Bardzo ważne wypadki w żywocie Rzeczypospolitej polskiej są spoione ze Ziemią Spiską. Z nią zaczęła ona wzrastać w potęgę, z iej stratą raptem upadać. Pieniądze, które za Spiż dane zostały, wydały zły owoc równie dla Niemiec iak i dla Polski, bo, zamiast przyduszenia herezyi stosem ogniowym, przyczyniły się raczej do rozszerzenia onój, a następnie i do woiny religijnej. Luter w Niemczech a u nas Aryanie, Socynianie i Bracia Czescy powstałi z popiołów Husa. Bez pieniędzy na Spiż i za Spiż danych możeby tego wszystkiego niebyło.

Zygmunt, król węgierski, obrany później cesarzem, toczył bój zacięty z Rzeczpospolitą Wenecką o Dalmacyę; a zostawszy wezwany od Iana XXIII papieża o pomoc dla wyswobodzenia Rzymu z rąk króla neapolitańskiego, potrzebował pieniędzy. Prócz tego przybyła ieszcze i inna ważna potrzeba, gdy Zygmuntowi iako

cesarzowi Świętego Państwa Rzymskiego wypadło być na walnym soborze w Konstancyi, na którym ze sprawami Kościoła miały się i sprawy państwa załatwiać. Działo się to iakoś po zjeździe królów polskiego i węgierskiego z żonami swemi (były bowiem rodzonymi siostrami) na zamku Lubowli w marcu 1412 r. w obecności kardynała Brandy, gdzie Zygmunt wrócił Władysławowi koronę, berło, iabłko złote i inne królewskie klejnoty, które Elżbieta po śmierci króla Ludwika odwozła była do Węgier, obawiając się, aby Polacy odmieniwszy chęci swoje, nieobrali kogo innego za króla. Władysław złożył te rzeczy w Krakowie na zamku i wyjechał niebawem na Ruś w celu widzenia się z Witołdem. Ztamąd gdy obieżdżał Ziemię Pruską, zaiechali mu drogę posłowie tegoż Zygmunta i wzięli d. 8 listopada 1412 r. pożyczanym obyczaiem 80.000 kóp groszy pragskich, iak się wyraża tłumacz Kromera, dając w zastaw powiat Spiski z trzynastą (podług Engla z szesnastą) miastami. Zamek obronny, Spisy, na wysokiej górze położony, został jednak wyięty z zastawu <sup>1)</sup>. Warunek pożyczki był taki, iż gdyby na czas umówiony nie zwróciły iej Węgry, to niebędą już mogły wykupić zastawu, ieno płacąc kwotę tyle razy wyższą od pierwotnej, ile lat upłynęło po wymienionym terminie. „Zeitungs-Lexicon Hübnera z r. 1719“ i X. Waga twierdzi, że owa pożyczka wynosiła

---

<sup>1)</sup> Wszakże wedle „Vol. 2. fol. 1065“ — półtorasta iezdnych i sto pięćdziesiąt pieszych ludzi *pro praesidio* ordynowano, którym P. Podskarbi koronny żold płacić ma.

37.000 kóp szerokich groszy, co ma czynić 2,231.521 złotych. Dochód czysty z całego Spisza liczono na 11.000 dukatów. Ziemia ta, raz powiatem drugi raz hrabstwem nazywana, wcieloną została do województwa krakowskiego. Ludność iej całkiem słowacka miała 200.000 głów wynosić <sup>1)</sup>).

Cesarz Zygmunt wzięwszy pożyczone pieniądze, wyjechał zaraz do Konstancyi na sobór, o którym warto tu wspomnieć z wielu względów.

Sobór konstancyeński (1414—1418) był ieden z największych i naiwalniczych średniego wieku. Oprócz rzymskiego króla i papieża znajdowało się na nim 30 kardynałów, 7 patryarchów, 20 arcybiskupów, 92 biskupów, 600 prałatów, około 4000 księży, 4 elektorów, 24 książąt panujących. Baronów, możnych panów już nie wspominam. Piszą, że do 50.000 obcej ludności znajdowało się w mieście z powodu owego soboru.

Cel tego zjazdu był kilkoraki. Między innemi chodziło duchownym o to, aby uznać, kto głową kościoła, i położyć tamę nauce realisty Husa, idącego za zdaniem

---

<sup>1)</sup> Niezawadzi tu wspomnieć, że Ziemia Spiska była już raz w dwunastém stuleciu, to jest 1132 r., przez wojska polskie zawoioną, kiedy Bolesław Krzywousty dawszy się uprosić, wedle Długosza, przez synów króla węgierskiego Stefana II, a wedle pisarzy niemieckich, przez Borysa zięcia swojego, w celu osiągnięcia korony węgierskiej, rozpoczął wojnę naprzeciw Węgrom wsparty posilkami od Rusi sobie danemi.



Wiklefa Anglika. Trzeba bowiem wiedzieć, że w owej chwili trzech papieżów przywłaszczyło sobie rządy kościoła. Ta iedna okoliczność dowodzi, iak wielki nieład w rzeczach świeckich i duchownych panować musiał. Woina zasad i czynów wrzała wszędzie.

Magister Ian Huss, od swoich i od króla Wacława wielce poważany, otrzymał gleit czyli list zaręczający od cesarza Zygmunta pod datą 18 października, że mu się nic złego niestanie. Miał on sam usprawiedliwić się i wytłumaczyć z zarzutów sobie czynionych przed soborem. Tak ubezpieczony wyjechał pod opieką trzech baronów czeskich do Konstancyi. Stanąwszy tam, został zaraz po pierwszém posłuchaniu dnia 6 grudnia 1414 r. uwięziony.

Ieremiasz z Pragi przechodził Husa nauką. Uczeń i słuchacz nauk na uniwersytetach w Pradze, Paryżu, Kolonii i Oxfordzie, magister sztuk wyzwolonych 1399 r., bakałarz ś. teologii i kawaler dworu króla czeskiego, znany był Europie iako człowiek uczony. W Wiedniu siedział w więzieniu za swoją otwartość. W naszym Krakowie był 1410 roku przy organizacyi Akademii. Wszystko mówiło za nim, oprócz iednego umiarkowania. Ieremiasz udał się za Hussem, chcąc mu pomagać, i znalazł także d. 25 kwietnia więzienie dla siebie.

Dnia 13 maja połączywszy się z czeskimi deputowani Polacy Ianusz, kasztelan kaliski, Zawisza Czarny, panowie Barota, Dunin, Balicki i ieszcze inni, wstawiali się za uwięzionymi — ale daremnie.

W sobotę dnia 6 lipca 1415 r. odbyło się ostatnie posiedzenie soboru w Katedrze i potępienie Hussa. Xiądz Mikołaj Trąba — początkowie proboszcz przy kościele Ś. Floryana w Krakowie, dalej arcybiskup lwowski, na koniec arcybiskup gnieźnieński i prymas państwa — który w takiem stał poważaniu na soborze, że myślano o tyarze dla niego, miał mszę uroczystą, w czasie której przy obecności cesarza otoczonego elektorami i całym maie-  
 statem zdeimował arcybiskup Medyolanu w asystencyi sześciu biskupów poświęcenia z Hussa. Po tej ceremonii został zaraz spalony. Jeremiasza ten sam los spotkał d. 30 maja 1416 r. Wyrok polegał na prawie w „Schwabenspiegel“ zawartém.

Cesarz Zygmunt na pamiątkę tego, iak mniemał, zba-  
 wiennego dzieła, postanowił 1418 r. „Order zwalzonego smoka,“ którego wyobrażenie nosząc kawalerowie na szkarłatnej todze, mieli przypominać pokonane kac-  
 erstwo <sup>1)</sup>. Prózne zabiegi! Kacerstwo, jeżeli gdzie iest ia-  
 kie, nie ogniem ani mieczem, ale nauką i ludzkością pokonywa się. Smok ów na ziemię w Konstancyi powa-  
 lony, zmienił się w hydrę o stu głowach, na których pokonanie nieznalazł już sobór drugiego Herkulesa. Mor-  
 dowano się tedy wzajemnie przez trzynaście lat aż do

---

<sup>1)</sup> W iedynastém stóleciu powstała była w Lombardyi sekta kościołowi przeciwna, która się nazywała „Gazzari“ to iest, czyści. To słowo przeszło koleino do Niemiec wy-  
 mawiane początkowie „Katharer“ a później „Ketzer.“ Ztąd u nas nazwa „kacierz“ i „kacerstwo.“

śmierci Iana Ziski, zmarłego d. 11 października 1424 r. z niesłychaną wściekłością. Niemcy i Węgry znajdowali tam grób dla siebie. Ieden z historyków pisze, że ówczasowa czeska kraina „byłato prawdziwa iaskinia diabelska, siedziba samego szatana.“ Ziska, dodaie on, nosił się po polsku i miał długie wasy.

I tak kiedy Huss niczego więcej nie chciał, iak-tylko reformy hierarchii kościelnej, powstała po iego śmierci walka w materyi dogmatów, o czém on dawniej niemyślał. Łuna z płomieni, które pożarły żywcem dwóch znakomitych literatów, odbiła się szeroko na horyzoncie europejskim i właśnie sobą wywołała husytyzm nietylko w Czechach i Niemczech, ale nawet i w Polsce, iak o tém bulla Marcina V z d. 8 września 1422 r. (apud Reynaldum) świadczy. „Order zwalzonego smoka“ poszedł w zapomnienie, a została z niedotrzymanego Husowi słowa cesarskiego zakała i rozdwoienie Niemiec.

Wypada tu ieszcze wspomnieć, że rzeczony sobór nakłonił mniemanych papieżów Grzegorza XII, Benedykta XIII i Iana XXIII do ustąpienia z stolicy rzymskiej, a w ich miejsce obrał Marcina V za głowę kościoła.

## E.

### PRAWA, JAKIE AUSTRYA I PRUSY DO KRAIN POLSKICH PRZY ICH PIERWSZYM ZABORZE OGŁOSIŁY.

Dla pożądanego w iedną całość zebrania wszystkich dat historycznych, wypada tu przytoczyć wywód praw, które ogłosiły oba państwa niemieckie przy pierwszym zaborze krain polskich. I tak:

Austria, posiadając Węgry, posiada razem prawo, o iakie król węgierski powinien się upomnieć tytułem króla halickiego do dzisiejszej Galicyi <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> „W pierwszym tomie (opiewa tom czwarty Biblioteki Osolińskich), podaliśmy wiadomość o Haliczu słowackim i staraliśmy się okazać, że kraina w dzisiejszych Węgrzech górnych, między Dunaiem a Karpatami leżąca, była właściwem owem królestwem, od którego królowie węgierscy w XI i XII wieku tytuł królów Galicyi przybrali.“ Tom zaś siódmy rzezonego pisma mówi na karcie 141, że Marya, królowa Węgier, „zatrzymała tytuł królewski Galicyi i Lodomeryi od ziemi halicko-lwowskiej.“ Czyli to iest iedno i to samo?



Już od iedynastego i dwunastego wieku (1183—1186), posiadali prawnie królowie węgierscy Ruś Czerwoną, a szczególnie połączoną z nią Galicyę i Lodomeryę, używając razem i jej herbu i tytułu. Na mocy przez króla Kazimierza w 1375 zawartej i przez Rzeczpospolitą potwierdzonej konwencyi, spadło, iak spaść było powinno, królestwo Rusi (Koenigreich Reussen) po jego śmierci na Ludwika I. Królowa posiadała ie przeto spokoinie, iako naistarsza córa i spadkobierczyni króla Ludwika. Ależ Iadwiga, młodsza siostra Maryi, wstąpiwszy na tron polski, wyrzuciła załogi węgierskie z kraiu, i przez ugodę (Vergleich) z roku 1420 usadowiła się w nim; iednak prawo oboiej strony zostało nierozstrzygnione. Węgry zastrzegły sobie wyraźnie swoje pretensye. I chociaż długi czas przez woiny i niepokoie domowe zostały wstrzymane od poszukiwania tych praw, to przecie starały się zawsze zatrzymać takowe.

Co się tyczy Xięstw Oświęcimia i Zatora, te korona czeska ze wszystkimi prawami lennictwa nabyła i o tém Koronę Polską uwiadomiła. Wszakże pomimo tego wszystkiego przywłaszczyli ie sobie następni królowie (polscy) przez pobłażanie hołdowników, nieuzyskawszy na to zezwolenia korony czeskiej. Tak wszystko, co przeciw temu ze strony polskiej powiedziano, iest bez żadnej wagi, a zatem prawo korony czeskiej, iakie sobie iuż oddawna do owych Xięstw ziednała, iest bezsprzecznie uzasadnione <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Geschichte der Koenigreiche Halitsch und Wladimir. Verfasst von Ion. Christian Engel. Halle, 1796 pag 678.

—88 Prusy odwołały się do traktatu w r. 1312 między bracią, Xiążętami Szlązka, umówionego, który ich kraje na dwie części podzielił. Pierwszą stanowiły miasta z ich dystryktami Poznań, Rogoźno, Wrońsko, Szrem i inne; do drugiej należały Gniezno, Kalisz, Pyzdry, Konin i inne przyległe. Te przeto miasta i ich okolice należały do Szlązka. Kazimierz W., król polski, zrzekł się dwoma traktatami z r. 1335 i 1339 wszelkich praw do krain wyżej rzeczonych. Z tych przeto powodów wstępując król pruski w prawa panujących xiążąt Szlązka, objął rzeczzone dystrykta, niegdyś część królestwa polskiego składające.

Rosya otwartą z orężem w rękę drogą idąc, nieogłosiła żadnej praw dedukcyi, chociaż niebyłoby i jej trudną rzeczą zdobyć się na takowe w sensie powyższym.

Polacy zbili dokładnie rzeczzone wywody piórem Łoyka <sup>1)</sup>, ale woisk obcych z granic Rzeczypospolitej niewyparli. To niedało się piórem uskutecznić.

---

<sup>1)</sup> Felix Łoyko, za młodu paź Augusta III, pod Stanisławem Augustem poseł do Paryża z uwiadomieniem o elekcji jego, dalej konfederat barski, potem starosta szropski, nakoniec członek Rady skarbowej, ieden ze znakomitych literatów swojego wieku († 1779) wydał: „Historyczny wywód praw mocarstw do prowincyi polskich i odpowiedź na pretensye pruskie i Austrii.“ Dzieło to we dwóch tomach 1773 i 1774 roku w Warszawie (pomimo że Londyn stoi), we francuzkim, angielskim i polskim języku wydane, dziś iest nadzwyczajnie rzadkie.

W takim położeniu rzeczy warto jest zapytać samych Niemców, co oni o tém wszystkiém myślą. Jeden z ich klasyków tak pisze <sup>1)</sup>:

„Teraz rozpoczyna się historia męczeństwa polskiego. To straszne zdeptanie najsświętszych praw ludzkości, staie się stokroć straszniejszem przez nadużycie form legalnych i pokoiowych frazesów. Jestto sztuczna sieć podstępu i gwałtu, bezprzykładna w całej historii od czasów rzymskich, która okropnościami wandalizmu niewyrównywa przez cierpienia fizyczne, iednak ie przewyższa, bacząc na początek, powody i okoliczności towarzyszące rozbiorowi. Upadek Polski zapowiedział światu ucywilizowanemu straszliwym gromem upadek prawości; on zapowiedział panowanie gwałtu i przemocy, a więc upadek prawa publicznego. Sumienny i myślący polityk mógł iuż wtenczas w duchu nieiako widzieć to brzemię ucisku, niepokoioów i z nich pochodzących wysileń, które będą musiały nastąpić koleino po sobie, aby ustalić porządek. Europa wstrząsała się na to, ale milczała.“

„Wykład praw mniemanych do zaboru krain polskich, iakie ogłosiły dzielące się mocarstwa niemieckie, iest otwartém szyderstwem ze wszelkiego prawa narodów. Katarzyna II była rozsądniejsza w tym względzie, bo się niewdawała w argumenta. Wypadki i okoliczności posiadania, które zdarzyły się przed sześciuset albo ośmiuset laty, zostały od tamtych wprost stawiane na-

---

<sup>1)</sup> Karl von Rotteck's Allgemeine Geschichte. Braunschweig, 1851.

przeciw niezachwianym prawom polskim, które przez późniejsze traktaty, powszechną gwarancję i ciągle posiadanie, spoczywały dotąd na prawych i prawnych podwalinach. Żaden tytuł iakiegoś nabycia dla Polski, żaden tytuł iakiejsz utraty dla Brandenburgii i Austrii niepowinien był być ważnym. To ,wszystko, do czego one przed półtysiãcem lat rościły sobie chwiejne prawa, powinno teraz im być oddane. Dla nich żadne zadawnienie, żadne zrzeczenie się, żadna sprzedaż, żadne na mocy traktatów odstąpienie niebyło obowiązującym; dla Polski zaś, dla polskiego narodu, nieistniało żadne prawo wobec Zollernów i Habsburgów (pag. 292).“

„Gdy Polacy poznawszy źródło swojego nieszczęścia zaczęli myśleć o naprawie Rzeczypospolitej i uchwalili w tym celu Ustawę 3 maja 1791 r., ściãgnęli na siebie podział drugi przez Rosyę i Prusy skuteczniejszy. Usprawiedliwienie z ich strony tego niegodziwego gwałtu jest bezbożniejsze, ieżeli być może, od samego gwałtu. „„Duch Iakobinizmu, mówią one, wcisnął się do Polski <sup>1)</sup>. Ażeby

---

<sup>1)</sup> Deputowani Francuzcy z Bretanii, nazywając się początkowie przyjaciółmi wolności, zgromadzali się w klasztorze zniesionych księży Iakobinów, leżącym przy ulicy Św. Honoryusza w Paryżu. To nazwisko zdobyło dla siebie straszną reputacyę. Deputowani składali się z samych demokratów. Ci reprezentanci narodowi zostali zawsze przeciwni królestwu, chociaż już Ludwik XVI zaprzysięgł był podaną mu konstytucyę nową. Gdy przyszło do tego, że z ich grona musiał król wybierać ministrów, wtenczas na znak



zapobiedz następnościom z niego wypływającym, potrzeba sobie przywłaszczyć iéj części, a Polskę samą do rzędu drugiego państwa zniżyć i razem przepisać iéj taką konstytucyę, iaka przystoi dla spokoju sąsiadów.“ To prawo mieszania się państw mocnych w sprawy wewnętrzne państw słabych iest tu zdumiałemu światu ogłoszoném w całej dobitnej wyrozumiałości wedle iego straszliwej treści. A więc:

- 1) Wolno iest zahaczyć iakowás część kraiu owego państwa, które uchwała u siebie konstytucyę, gdy ta niepodoba się drugiemu.
- 2) Wolno iest wedle powyższej zasady (bo to koniecznie z niéj wypływa) brać nielubioną za zgubną konstytucyę, albo naiwyborniejsze prawo cudze znamieniem pogardy oznaczyć, w miarę tego, iak się zdawać będzie autokracie.
- 3) Wolno iest wydać taki wyrok, chociażby nagana konstytucyi nowéj niebyła szczerą tylko istnym pozorem, kwoli ukryciu chęci zaboru cudzej ziemi.
- 4) Niemasz ani wolności, ani samowładności małego narodu. Każdy powinien wedle zasady wielkich mo-

---

tryumfu okazały się 1792 roku czerwone czapki na ich głowach na pamiątkę skazanych na galery żołnierzy, którzy iako winowajcy sprzyiający rewolucyi byli ubrani w czerwone czapki spiczaste. Odtąd zaczęto ich nazywać Iakobinami. Wraz z nimi rozpoczęła gilotyna swoje dzieło. Robespierre stał na czele Iakobinów.

carstw działać, albo dać się spokojnie przez nie rozkawałkować.

„Zaprawdę! Kto ducha polskiej rewolucyi z d. 3 maja śmie ganić, ten chce zmiany narodów w bezwładne trzody, ten chce europejskie ludy w azyatyckich niewolników przekształcić. Iakoż niepodobna iest, aby o tém niewiedziały były dzielące się Polską mocarstwa. Bały się one podobno tego, aby, gdy ona w siły wzrośnie, nieodpłaciła im za swoje krzywdy.“

„Wkrótce zniknęła Polska z karty Europy, ale wkrótce zaczęły i same mocarstwa, które się nią podzieliły, doświadczać cierpkich owoców swojej roboty. Europa niech drży przed przyszłemi wypadkami, iakie mogą ją spotkać z zatracenia wielkiego państwa, które sobą odgraniczało woioownicze mocarstwa.“

Tyle o tém rzeczony historyk.

Oskarżać stronę, a niewypowiedzieć o niej całej prawdy, niegodzi się. W rozbiore Polski były panujące osoby głównemi działaczami. Obaczmy, iak i kiedy Marya Teresa, monarchini Austryi, do uczestnictwa pierwszego rozbioru Polski nakłonioną została.

Marya Teresa, pomimo wywieranego na nią z wielu stron nacisku, niechciała rozbioru Polski. Bilet ięj w tym względzie 1772 r. do Kaunitza pisany iest powszechnie znanym; ale nie wszystkim iest wiadomo, co następuic:

Przynaglona do zaboru cudzej własności, obawiała się Marya Teresa, iako pobożna pani, i wstydu, co w liście do Kaunitza wyraża, i zgryzoty sumienia, co za niegodziwym czynem w tropy idzie. Postanowiła przeto

udać się przez spowiednika swojego, iezuitę Parkhamera do samego Papięza o radę względem podziału Polski. I tak zrobiła. Kaunitz niebyłby przedstawicielem dyplomacyi, gdyby nie był potrafił przedrzeć się do tainików sekretu. Zawiadomiony o wszystkiem przez posła z Rzymu, Wilczka (może potomka owego Wilczka, który błagał Iana III o ratunek dla Austryi), Kaunitz oświecił papieża, iak należy uspokoić sumienie Maryi Teresy. Ociec Święty przedstawił ięj za poradą tamtego tę myśl, że obowiązkiem iest Austryi wziąć udział w rozbiorze Polski, aby przeszkodzić szerzeniu się potęgi rosyiskiej i wybawić kilka milionów dusz chrześciańskich od schizmy. Ociec Święty dowiódł tém, że niebył świętym, i że niezaspokoił sumienia Maryi Teresy. Ta raz w poufnęj rozmowie ze szwedzkim posłem, z którym rada gadała, rzekła: „Mam siedmioro dzieci; Marya Teresa iako matka iest szczęśliwą; ale cesarzowa nie iest nią wcale. Okropna trapi mię zgryzota, mój hrabio. Nie iest ona ci tainą.“ Po chwili, iakoby żalem ściśniona, zawołała: „Hrabio! Sprawa polska przywodzi mię do rozpaczy. Moie rządy splamiły się nią.“ Dyplomata zakłopotany tą przemową, odpowiedział, niewiele myśląc: „Sprawy takie do sądu ludzi nie należą. Panuiący zdaie rachunek tylko Bogu ze swoich czynności.“ Na to zerwała się cesarzowa z krzesła, a wzniosłszy rękę do nieba, powiedziała z boleścią: „Tego-to właśnie sędzięo ia się boię.“

Czyli Katarzyna II, główna sprawczyni rozbioru Polski, bała się Boga? Niewiadomo. To tylko pewna, że

wkrótce znaleziono ją w pokoju, dokąd zdrowa weszła, leżącą bez duszy na ziemi.

A król pruski, Wilhelm, iak wyszedł na swojej w sprawie polskiej robocie? Król pruski, który obsiadł bezbożnym czynem stolicę Polski, nietylko ją stracił niebawem, ale i ze swojej uciekać musiał przed obcemi woiskami. „Et nunc, reges! intelligite. Erudimini, qui iudicatis terram.“ Ps. 2.—Koeniggraetz z roku 1866 nie jest ostatniem słowem, kiedy Prusy zbroją się ieszcze i długi zaciągają. Iest Bóg, iest sprawiedliwy!



## E.

### KONFEDERACYA BARSKA.

Po wzięciu góry dyssydentów nad patriotami za pomocą Rosyi i wywiezieniu w nocy dnia 13 października 1767 r. do Kaługi Kaietana Sołtyka biskupa krakowskiego, Waclawa Rzewuskiego wojewody krakowskiego i jego syna Seweryna starosty dolińskiego, ratował się ucieczką z Warszawy, przebrany za strzelca, Adam Krasieński biskup kamieniecki i podał myśl do zawiązania Konfederacyi w Barze. Jakoż dnia 29 lutego 1768 roku zawiązali ją: Józef Pułaski starosta warecki sześćdziesiątletni starzec, otoczony Franciszkiem, Kazimierzem i Antonim synami i iednym synowcem; tudzież Franciszek Potocki, wojewoda kiiowski i Michał Krasieński podkomorzy rożański, brat biskupa, zostawszy generalnym ięd marszałkiem. Najznamienitszym ięd zamiarem było wyzwolenie konstytucyi z pod gwarancyi rosyiskiej, która narodowi moc prawodawczą odeimowała. Innym szło podobnie o niepodległość narodu. Wreszcie biskup Kra-

siński chciał strącić króla z tronu a wynieść nań królewicza Karola, syna ostatniego króla Augusta III, który ożenił się z Franciszką Krasińską.

Na odgłos rzeczonęj konfederacyi, do której senat wyznaczył w delegacyi generała Mokronowskiego, a przeto uznał nieiako prawną ięj exystencyę, zawiązały się inne około Halicza i Lublina, w Litwie, na Podolu, w Krakowie, w Wielkopolsce, słowem, zawiązała się sroga woina podiazdowa, która cały kraj na rabunki i pożogi wystawiała.

Joachim Potocki, podczaszy litewski, został regimentarzem. Woisko rosyjskie tu i owdzie rozstawione staczało codziennie utarczki. Pułkownik rosyjski, Drewicz, srożył się iak dzik zaiadły, gdy dopadł konfederatów. Że zaś Konfederacya trzymała dyssydentów za nieprzyaciół Rzeczypospolitęj, iako będących w zmowie z wrogami zagranicznymi, przeto wmieszał się i fanatyzm religijny do woiny, ile, że nuncyusz papiezki zagrzewał do oporu, dodając, że chociażby z utratą życia nienależy dopuszczać obrazy religii. Obok kwestyj religijnych porywających sumienie większości narodu, blednie rozum polityczny. Tak przyszło koleino z iednęj rzeczy do drugięj i do rzezi humańskięj w imię religii 1768 i 1769 r. Zmiotła ona do 50.000 ludności pod dowództwem Gonty, Żeleźniaka i Tymieńka <sup>1)</sup>. Da-

<sup>1)</sup> X. Jan Roch Kościuszko, dziekan radomyski, paroch cerkwi czopowieckięj „ritus graeci latino uniti“, swém i całego duchowieństwa imieniem archidiecezyi metropolitań-

lęj przybyła do Polski zaraza morowa z wojskiem rosyjskiem przez Rumiańcowa na uśmierzenie buntów, rzezi i konfederacyi prowadzoném. Haidamactwo zostało wreszcie przez połączone rosyjskie i polskie wojsko przyduszoném. Schwytani w liczbie kilkuset haidamacy, zostali odstawieni do Kodni, miasteczka pod Żytomierzem leżącego, których sąd pod przewodnictwem regimentarza Stępkowskiego skazał bezzwłocznie na ścinanie, wieszanie i na pal wbiianie. Ale wróćmy do Baru.

skiej kiiowskięj przez województwa kiiowskie i braclawskie extendowanęj manifestując się, wnosi do Aktów grodzkich w Żytomierzu uzalenie: „Iż straszliwa praktyka w kraiu polskim Ukrainą zwanym stała się iawna roku 1768, iak od poduszczonego i zbuntowanego chłopstwa i haidamaków stan szlachecki i xięża męczeńską podieli śmierć“. Tu xiądz dziekan wylicza po imieniu kilkudziesięciu zabitych xięży, i równą prawie liczbę owych, którzy ukrywszy się po cudzych domach, iamacach, lochach, lasach, bagnach, uszli śmierci. Wylicza także i tych, którzy zostali zmuszeni katorowaniem do wyprzysiężenia się wyznania katolicko - rzymskiego.

Manifest twierdzi, że nieiaki Melchizedech Jaworski, ihumen z manastyru nieuniackiego OO. Bazylianów w dobrach żabotyńskich xiążąt Lubomirskich leżącego, knował od roku 1761 osnowę buntu między chłopstwem, a w czasie iego powstania tych, którzy odstępowali od kościoła rzymskiego, wysyłał do biskupa rosyjskiego x. Gerwazego Liniewskiego w Pereiesławiu za granicą mieszkaiącego.

Po przetrwaniu różnych pomyślnych i krwawych wypadków, Konfederacya ośmielona przysłanemi sobie z Francyi pieniędzmi i półtoratysiężnym wojskiem pod sprawą generała Dumouriez 1770 r. ogłosiła wakans tronu pod marszałkostwem Paca i zapozwała Stanisława Augusta do stawienia się przed sobą. To działo się w Konieczny na pograniczu węgierskiem. Król został d. 3 listopada 1771 r. późną wieczorną porą przed kapucyńskim kościołem z karety schwycony i z Warszawy do młyna pod Burakowem uwieziony <sup>1)</sup>. Nadbiegł tam natychmiast Kokciey z oddziałem gwardyi. I nim się w stolicy o uratowaniu króla wieść rozeszła, już król, w głowę raniony w czasie porwania, był w zamku. Ten krok konfederatów dał powód do oskarżenia ich o królobójstwo.

Konfederacya barska popierała dwa cele. Chciała i wroga pobić, i Sasa na tronie osadzić. Tym sposobem przybrała charakter fakeyi i zaburzenia domowego. Jakoż ani wojska koronnego nieziednała dla siebie, ani niewyparła Moskali z granic Polski, a porwaniem króla dobiła się do reszty w opinii państw europejskich. Nie bez powodów nazwano ją „lekarstwem gorszem od samej choroby“.

Bar wzięty został szturmem d. 20 marca 1768 r., z którego 1200 niewolnika z karmelitą Markiem dostało się Rosyi w niewolę. Berdyczów poddał się d. 14 czerwca

---

<sup>1)</sup> Jest medal z powodu tego zdarzenia wybity: Hora X. noct. D. III. Nov. MDCCLXXI.



1768 r. generałowi Kreczetnikowi, w którego murach dowodził Kazimierz Pułaski. Ten był do warowni po-  
 łuńskiej odesłany, z której po kilku tygodniach uwol-  
 niony, stał się naizacietszym Rosyi wrogiem. Z pięciu  
 Pułaskich został się tylko ieden przy życiu. Nakoniec  
 zginął i on w Ameryce d. 9 października 1777 r. iako  
 generał amerykański przy szturmie miasta Savannah na  
 czele iazdy francuzkiej, co pomnik na cześć iego tam  
 wystawiony przyświadcza.

Dzieła téj Konfederacyi przez pięć lat blisko woinę  
 prowadzącej zdawałyby się być baieczne, gdyby nieprze-  
 szły w pamięć i tradycyę ludową. Tato pamięć sprawiła,  
 że dnia 3 sierpnia 1868 r. zostało solenne nabożeństwo  
 w kościele parafialnym Ślemienia na stuletnią pamiątkę  
 odprawioném, przy którym wspomniano, iak trzysta  
 konfederatów z ludem z pod Kodnia zebrany uderzyło  
 pod wodzą Poraia na kilkotysięczne tam rozłożone wo-  
 sko Moskali i pokonało wroga. Dzieła takowe należą do  
 owych dramatów, które poiawiaią się tylko w żywocie  
 ludu swobodnego, ludu, mówię, który troskliwy o swą  
 niepodległość, gotów iest wszystko dla nięj poświęcić.

Nakoniec zmuszona ustąpić z pola walki 1772 r.  
 wydała Konfederacya protestacyę w Lindau dnia 26 li-  
 stopada 1773 przeciw podziałowi kraiu, której koniec  
 tak opiéwa: „Czyliż sądzą (dwory), że czcze ich for-  
 malności usprawiedliwią ich postęпки? Prawda i spra-  
 wiedliwość nieutraca nigdy swych praw. I dopóki prawo  
 natury niestanie się czczém słowem, dopóty my nie-

przestaniemy mieć nadziei, że skargi nasze poruszą całą Europę na korzyść Polski“.

Konfederacya barska była ostatnią epopeją szlachecko-republikańskiego patryotyzmu. Późniejsze ruchy narodowej rozpaczy opierały się już na rozleglejszych od niej podstawach. Ludzie z zastanowieniem niewrózyli ięj dobrych skutków biorącęj na siebie kolosalne zadanie: i insurekcyi przeciw obcym, i rewolucyi przeciw swoim, i krucyaty przeciw niewiernym, a opartęj iedynie na obłudnej obietnicy lub niedostatecznej pomocy zagranicznejęj.

We sto lat po zawiązaniu tęj konfederacyi, stanął na wolnej ziemi szwajcarskiej w Raperswyll skromny pomnik kamienny, iako pamiątka wiekowej walki Polski naprzeciw niewoli, walki, mówię, iakięj niemasz równęj w historii.

## G.

### USTAWA 3 MAIA 1791 R.

„Stanisław August, z bożej łaski i woli narodu Król polski, Wielki Xiążę litewski, ruski, pruski etc. Uznając iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucyi narodowej iedynie zawisł, z naiwiększą stałością ducha niniejszą konstytucyę uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopókiby naród w czasie prawem przepisany wyrażną wolą swoją nieuznał potrzeby odmienienia w niej iakiego artykułu.“

Te artykuły są następujące:

- I. Religia panująca.
- II. Szlachta i ziemianie.
- III. Miasta i Mieszczanie.
- IV. Chłopi i włościanie.
- V. Rząd czyli oznaczenie władz publicznych.
- VI. Seim.
- VII. Król. Władza wykonawcza.

VIII. Władza sądownicza.

IX. Regencya.

X. Edukacya dzieci królewskich.

XI. Siła zbrojna narodowa.

Sąto artykuły zasadnicze, albo raczej główne nazwy spraw, które rzeczona ustawa obejmowała sobą i dla nich porządek prawny zastrzegła z tym dodatkiem w artykule VI umieszczonym, iż uznając potrzebę wydoskonalenia onęj po doświadczeniu ięj skutków, pora i czas rewizyi i poprawy konstytucyi co lat dwadzieścia i pięć ma nastąpić.

Iest dzieło: „O powstaniu i upadku polskiej konstytucyi d. 3 maia 1791 r.“ w Warszawie wydane i w roku 1793 na ięzyk niemiecki przez Lindego przetłumaczone, do którego odsyłamy tych, którzyby chcieli poznać i studyować ią należycie. O rzeczy, która iest do dziś dnia miłą sercu Polaków, pomimo skaz w nięj zawartych, niegodzi się pobieżnie wyrokować. Każde zdanie powinno wspierać się na zdrowych powodach, a tu nie iest miejsce do ich wyluszczenia. Tu możnaby tylko zapytać się o tych, którzy, reprezentując większość narodu, przyczynili się najbardziej głową i piórem do ięj wydania.

Zawsze i wszędzie znajdują się w żywocie narodów trzy główne partye, bądź widome, bądź niewidome, dążące do swoich celów: iedna przeszłości, druga przyszłości, a trzecia stanu obecnego. Starzy są za pierwszą, bo żyją w miłych młodości wspomnieniach; młodzi za drugą, bo biegną za nadzieją w nieustaiących życzeniach;



a ci, którzy w pełni sił używają darów tego świata, dzierżąc władzę po temu, są zawsze za stanem obecnym. Tak się działo za Stanisława Augusta. Król z prymasem i całą partją dworską był za tém, co istniało; Szczęsny Potocki z owymi, którzy przewodzili w narodzie za Sasów, pragnął powrotu dawnych czasów; a młodzi chcieli wszystko przerabiać, i tym sposobem przyiść do znaczenia — bylito tak nazwani po dzisiejszemu postępowi. Że w liczbie tych ostatnich mieściła się największa suma intelligencyi, rozumie się samo przez się.

Ignacy i Stanisław Potoccy, bracia rodzeni, stali na czele patryotów. Pierwszy stanowi duchownemu początkowie poświęcający się, pobierał w Rzymie dobrą edukację; drugi prowadzony przez reformatora szkół, światłego xiędza Konarskiego, który przygotował umysły do poprawy Rzeczypospolitej, wykształcił się na znakomitego mowcę: istni polscy Grachowie tak co do widoków na przyszłość iako i zdolności nawzajem sobie dopomagających. Obydwa wielcy panowie, obydwu prawi ludzie, obydwu pięknie od natury usposobieni, obydwu gorliwi w sprawie oiczystej, pociągali za sobą większość narodu i stali się razem z Kołłątąiem, także w Rzymie w naukach wykształconym, celnymi z pomiędzy wielu sprawcami dzieła, które, chociaż rozbiło się o zdradę pruską, będzie iednak zawsze świadczyło o cnotliwym patryotyzmie swoich twórców. Stanisław Małachowski i xiążę Kazimierz Sapieha byli marszałkami seimnu, który rzezoną ustawę uchwalił.

X Na pamiątkę dzieła i podziękowanie Bogu, że się dało uchwalić, ślubowały wszystkie stany w uroczystym obchodzie dnia 3 maja 1792 r. wystawić „kościół Opatrzności“ i założyły zaraz fundamenta pod niego. Franciszek Karpiński, ten bogoboiny i czuły nasz poeta, śpiewa z tego powodu, iak następuje:

Boże! Ludzie twoi przyszli  
 Dziękować Ci w twojej sieni,  
 Że z dawnych nierządów wyszli,  
 Łaską Twoją podźwignieni.  
 Sąsiad stanął zadziwiony:  
 „Tenżeto naród zgubiony!“

Zdziwiło to ziemię całą,  
 Iak się kraj nasz chwały dobił.  
 Bo niewiedzą, co się stało,  
 Że Bóg sam to wszystko robił.  
 My widzieli, Boże, sami,  
 Że Ty byłeś między nami.

Tak iest! Dzień 3 maja niebył wypadkiem tego albo owego stronnictwa. Dzień 3 maja był skutkiem powszechnego ocknienia się, był skutkiem dążeń całego narodu, koniecznym rezultatem obudzonych i w lud wcielających się wyobrażeń porządku, iedności, dobra narodowego i sił społecznych, bez czego niemasz niepodległej oiczyzny. Do czego przez lat trzydzieści cały naród trapiiony przeszkodami zmierzał, co przez cztery

lata seim-constytucyjiny roztrząsał i stanowił, to dzień 3ci maja obiawił. Obiawienie to było i iest rękoimią życia narodowego. I odtąd lud polski błogosławić mu począł.

Ustawa czyli konstytucya z d. 3 maja 1791 była po konstytucyi Stanów Ziednoczonych Ameryki i po konstytucyi francuzkiej przez zgromadzenie narodowe uchwalonój trzecim z rządu ówczasowym aktem publicznym, przez który naród polski ściągał na siebie powszechną w Europie uwagę, a z nią i uwielbienie dla rzeczonój ustawy. Pierwszym był Fryderyk Wilhelm, król pruski, który w liście poselskim uroczyste seimowi powinszowanie z powodu iego uchwały przesyła, dodając te słowa, „że uwielbia z poklaskiem krok ten walny.“ Wkrótce potém, to iest dnia 8 czerwca 1791 r. okazał papież X Pius VI swoje współczucie dla niej, z dołączeniem błogosławieństwa apostolskiego dla króla i narodu polskiego. Sławni mężowie stanu Fox, Grey, Volney, Makinitosch, Burke, wydali o niej wyrok: „Ludzkość — powiedział ten ostatni w parlamencie angielskim — może się tém poszczycić, co zrobiono w Polsce. Na iej rewolucyi niepowstała żadna skaza. Tam widzimy wzmocniony tron przez miłość narodu, bez pokrzywdzenia ludowój wolności.“ Kończąc tę mowę swoją, zawołał: „O szczęśliwy narodzie! jeżeli będzie ci dano skończyć tak, iakęś zaczął. O szczęśliwszy ieszcze królu! jeżeli nastąpią po tobie dziedziczni królowie polscy.“ Herzberg, były minister pruski czytając rozprawę dnia 6 października 1791 r. na posiedzeniu Akademii berlińskiej, zwracał

przytomnych uwagę na mądrość przy uchwaleniu rze-  
czonego prawa okazaną. Miasto Amsterdam przysłało  
w imieniu Holandyi medal złoty umyślnie na pamiątkę  
tęj ustawy wybity, z napisem: „Terrore libera“ i dalej  
u spodu: „Ex communitiorum decreto 3 Maii 1791“;  
na drugiej stronie popiersie króla, któremu z listem  
był oddany. — Tak ludzie światli wszystkich narodów, któ-  
rych dola rodzaju ludzkiego obchodziła, pospieszali z wy-  
nurzeniem uznania i pochwał nowėj konstytucyi pol-  
skiej.

Mieli przeto Polacy ważny powód, iak się wyżej  
rzekło, do założenia fundamentów pod kościół Opatrz-  
ności, która im dozwoliła miłe Bogu i ludzkości dzieło  
ukończyć. Ależ niestety! dzień założenia fundamentów  
w roku po Ustawie następującym, był dniem ostatnim  
Pompei cieszącój się w obliczu gorejącego już wulkanu,  
który ją miał niezadługo pochłonać. I pochłonał. Nie!  
Źle mówię. Pompea z grobu powstaie: Ustawa 3 maia  
iak była iedyna na kontynencie europejskim w 1791  
roku, tak i dziś przyświeca na horyzoncie politycznym;  
co więcej, ona była podwaliną budowy ówczasowego Xię-  
stwa Warszawskiego i następnie wskrzeszonego Króle-  
stwa Polskiego na kongresie wiedeńskim 1815 r.

„Wasze dawniejsze Ustawy sprawiły — przemówił  
Alexander na pierwszym seimie w Warszawie 1818 roku —  
że konstytucya, którą ia wam nadałem, mogła zaraz  
być w wykonanie wprowadzoną, ile że zasady owych  
liberalnych instytucyi były i są mi zawsze miłe. Mam  
nadzieję, iż rozciągnę za pomocą boską i wpływ na



wszystkie państwa, które Opatrzność powierzyła mojej pieczy. Wy nadarzyliście mi sposobność do okazania mojej oiczyźnie tego, co ia dla niej oddawna przygotowuję i co ona kiedyś ode mnie osiągnie.“

Tak pamięć naszego seimu ustawodawczego przeidzie z chlubą do potomności. Ona wyrzeczę, albo raczej już wyrzekła, żeśmy w uchwaleniu nowej formy rządu wyprzedzili otaczające nas narody. Bo gdy nawet Francuzi po długim doświadczeniu uznali dopiero 1794 r. za niezbędną konieczność rozdzielenia ciała prawodawczego na dwie Izby, nasz seim ustanowił odrazu senatorską i poselską Izbę.

Tym, którzy to dzieło zaszczyt ludzkości przynoszące zniszczyli i sprawców jego błotem obrzucili, można przypomnieć znaną baieczkę o robaczku świętojańskim, którego ropucha iadem obryzgiwała. „Cóżem ci winien, rzecze do niej, że godzisz na mnie?“ — „Niceś mi nie winien; ale dla czego ty świecisz?“

Że nie zbawiła oiczyzny, nie ięj w tém winą. Ta leżała nie w literze prawa, lecz w iego wykonaniu. Chwile były drogie; godziny miłosierdzia bożego wyrachowane; swoboda działania Polaków niedługa, bo zawisła od trwającój waśni między mocarstwami nas otaczającymi. Trzeba było chwytac środki ratunku oburącz i postawić sto tysięcy woiska. Poseł z Litwy, Korsak, nie posiadając znakomitych talentów swoich kolegów, ale przechodząc wielu zdrowym rozsądkiem, wołał często na seimujących: „Woiska i pieniędzy! Te uchwalmy przedewszystkiém. Sama waleczność w obywatelu nie-

stworzy sił nadludzkich.“ Iakoż miał zupełną rację, ale go nie usłuchano. I kiedy naród oczekuje rozwiązania tego zadania wielkiego od posłów, ci obradując przez cztery lata nic mu powiedzieć nie umieli, iak tylko to, co w ostatku głoś publiczny wypowiedział. Tak ciężko jest narodowi wysnuć z siebie pasmo nowego żywota, kiedy zostanie winą przełożonych poplątane!

Gdyby Ustawa 3 maia została była ośmnaście miesięcy rychléj uchwaloną, pisze M. Ogiński, Polska byłaby ocaloną. To zdanie rozwiaa bardzo logicznie w Pamiętnikach swoich.

---

## H.

### KONFEDERACYA TARGOWICKA.

W historyi upadku Polski odgrywa główną rolę Konfederacya targowicka. Nie można przeto niewspomnieć o niej tutaj. Iakkolwiek liczne są zdania w tym względzie, nie trafiłem iednak na takie, któreby były całkiem bezstronne. Iestto wielka prawda, co Jan Śniadecki napisał, iż ludzie nie prędzej zgodzą się w swoich sądach, aż namiętności w ich piersiach ucichną. Dziś iuż one ucichły, bo i piersi, które je żywiły, w proch się obróciły. Z dragięj zaś strony, kto chce wyrokować o stanie rzeczy ówczasowych, musi badać polską arystokrację nie w literaturze, albo w żywotach tych lub owych panów, iak to czyniono dotąd, lecz w praktyce instytucyj krajowych, które zmieniawszy się z czasem, zmieniły oraz wszelkie o sobie pojęcie. Rzadko społeczni umieją ocenić ważność wypadków ich otaczających. Trzeba więcęj niż talentu, żeby rozumieć te różniejszość, więcęj niż geniuszu, żeby przewidzieć

przyszłość; kiedy tymczasem tak łatwo zawyrokować o przeszłości, a łatwiej jeszcze jest krytykować cudze sprawy i pisma.

Konfederacya targowicka wyrosła z ówczasowej opozycyi, iaka była powstała przy naradach nad Ustawą z dnia 3 maja 1791 r., sama zaś opozycya zawiązała się w chwili, kiedy zebrane strony zetknęły się z sobą częściami zbolałemi i zaczęły poczuwać skutki ścierania się wzajemnego. Że opozycya rzeczona nie była mała i dziełem pojedynczém tego albo owego pana, dowodzi historya saméj ustawy prędzej, aniżeli było zamierzono z obawy zerwania iéj, obwieszczonéj. Ażeby tedy o powodach zwolenników Konfederacyi zdrowo sądzić, potrzeba zapatrywać się na nich ze stanowiska upłynionego wieku. Kto przywilejami stanu swojego otoczony wzrósł w nich i uważał siebie za pierwszą podporę państwa, a szlachectwo za pierwszy kleinot w narodzie, ten nie powinien być potępiony za to, iż nie tak sądził o szlachectwie i successyi tronu, iak utrzymywał w tym względzie Kołłątay albo Ignacy Potocki. A myż w danych okolicznościach zgadzamy się wszyscy z sobą? Każdy ma swój sposób widzenia rzeczy, i nie godzi się potępiać go zaraz z téj przyczyny, że nie może obrachować naprzód wszystkich iego następności. Teraz idźmy daléj.

Być szlachcicem polskim, znaczyło to samo, co mieć otwarty dla siebie zawód, „od roli zagonu, aż do króla tronu.“ Wszystkie zaszczyty w dawnéj Polsce były osobiste, iedno tylko szlachectwo było dziedziczne. Zmie-



nić przeto elekcyę na sukcesyę tronu i poniewierać kleinotem szlachectwa po miastach, nie godziło się. Pole do zasług a przez nie do szlachectwa wszystkim, którzy zdrowiem albo substancyą służyć będą oiczyźnie, i których poczet niemały in Volumine legum pag. 732 widzimy, stało otworem. Niemcy, Rusini, Zaporozcy, Litwini, Tatarzy, ieden nawet Pers, nazwiskiem Baubonabik, nieśli zdrowie i maiątki swoje w usługach dla Rzeczypospolitěj, i osiągnęli szlachectwo za przedstawieniem hetmanów i zaleceniem króla wobec zebranego seimu i świadków zasługi nobilitowanych. Takim był nasz kleinot szlachectwa; taką była legia szlachty honorowej. Niedziw, że dbali o ten kleinot.

To, co iest owocem wiekowej tradycyi, albo wynikiem prawodawczěj instytucyi, nie daie się łatwo w umysłach ludzkich przeistoczyć. Idźmy do Wiednia i Berlina, a przekonamy się, że „Ritter“ i „Junker“ nie są tam dziś ieszcze słowa bez znaczenia. A iezeli tak dziś iest u tych, którzy Polakom butę zarzucaią, mogłoż to być potępioném przed stu laty, co dotąd nie wyszło z poszanowania?

Niemało było duszą i sercem do oiczystěj sprawy przywiązanych posłów, którzy nie pochwalali Ustawy 3 maia. Sam Tadeusz Czacki (dość powiedzieć) wahał się zrazu, czy ma ią zaprzysiądz lub nie. Ale niebawem uległ własnemu zdaniu, i iako członek komisyi skarbowej wykonał przysięgę na tę konstytucyę, powtarzaiąc słowa marszałka konfederacyi X. Kazimierza Sapiehy:

„Przekonanie moje iest przy mnie; ale ia tam, gdzie król i cnotliwi obywatele.“

Czas czteroletniego seimu ciężarny wielkimi wypadkami, który owionął był sprawą oiczystą wszystkie szlachtę, musiał naturalnie zaiąć sobą wielkich państwa dygnitarzy. Że hetman koronny albo generał artyleryi udał się w potrzebie na dwór sąsiedniego mocarstwa i został tam w pole wyprowadzonym, to trafia się i dziś ieszcze nieiednemu. Tak w podobném położeniu znajdującego się ministra prowadzi, mimo wiedzy, nieubłagana fatalność. Kiedy wpośród takich okoliczności Rosya zawarłszy pokój z Turcyą dnia 29 grudnia 1791 (9 stycznia 1792) roku w Iassach, popchnęła stotysięcy woiska swego w kraie Rzeczypospolitėj, przeięło to wszystkich trwogą, ale nie dało się już odrobić. I tento nagły zwrot rzeczy, zdziałał, iż przesąd, upor, duma przemieniły się w zbrodnię stanu i pogrążyły w przepaść swych sprawców razem z Rzecząpospolitą. Patrzcie! dokąd krok chybiony w dyplomacyi może doprowadzić! Ależ co innego iest omylić się w swoich rachubach, a co innego zdradzić. Atoli szukać pomocy u wroga własnego kraiu dla dopięcia celu politycznych zamysłów swoich, znaczy zawsze tyle, co wstąpić na drogę, która wiedzie prosto do zbrodni stanu.

Grzech, który winnieiszymi ieszcze czyni sprawców rzeczonej Konfederacyi, iest duma. Iakoż duma zawiązała onę. Pomimo wzniosłych frazesów dobra publicznego, miłości oiczyzny i równości braci szlachty w uniwersale Konfederacyi zawartych, ukrywał się zawsze za niemi

ten grzech pychy zgubny, a przezierała mrzonka o koronie polskiej. Wszakże, jeżeli ją mogli nosić Korybut, Leszczyński i Poniatowski, dla czegoż nie mógł o niej myśleć Potocki? Potocki, którego oica z powodu posiadania dóbr ogromnych zwano już „Królikiem Rusi?”

Tyś królem; czemu nie ja? Mówiąc między nami  
Ja się nie będę chwalił, ale przymiotami  
Nieźle mi się zaszczytam <sup>1)</sup>.

I w tém to właśnie leżał zaród nieszczęścia do elekcji królów polskich przywiązany.

Panowie, którzy pierwsi dnia 14 maja 1792 r. w Targowicy, miasteczku Potockich na Ukrainie leżącym, zawiązali konfederację ogłosivszy narodowi „że dzień 3 maja 1791 został epoką zbrodni przeciw Rzeczypospolitej“, byli: Franciszek Branicki, Wielki hetman koronny, — Seweryn Rzewuski, hetman polny koronny — Szczęsny Potocki, generał artylerji koronnej. I cóżto było takiego, co ich połączyło razem? Zamiłowanie prawdy? Iednakowy sposób widzenia rzeczy? Dobro powszechne? Bynajmniej! Branicki, żywy przedstawiciel dawniej polakiery, iak go nazywa X. Adam Czartoryski, popełniał na przemiany wszystkie grzechy oiców i gładził je wszystkimi formami narodowemi. Pozbawiony zasad prawych przerzucał się na różne strony, zostając z kolei zwolennikiem króla, popiecznikiem Rosyi i narzędziem Potemkina, którego siostrzenicę zaślubił. Nie-

<sup>1)</sup> Krasicki.

dawno podpisał Ustawę 3 maja, złożyłwszy dobrowolnie przysięgę na konstytucję, teraz walczy naprzeciw niej.

Wszystko, co stało w drodze jego zamiarom osobistym, nienawidził. Celem tej nienawiści był szczególnie Szczęsny Potocki, którego rodowa powaga, niezmierne bogactwo i popularność przyciemniały jego znaczenie. Potocki zaś wytykał mu zmienność i gorszył się z bytności hetmana koronnego w obozie rosyjskim pod Ocza-kowem. Rzewuski nie chciał należeć do robót Potockiego, zarzucając mu dumne zamiary na początku seimu. Potocki przyganiał Rzewuskiemu nieświadomość rzeczy i brak determinacyi. Nakoniec pogodziła ona wszystkich trzech razem, gdy się przekonali, że kiedy żaden z nich nie mógł pojedynczo przemagać, połączeni zdołaią przewodzić nad wszystkimi. I połączyli się nieszczęsni. Przygody ich następne żywota są straszne i rozliczne. Trudno zgadnąć, które z nich tragicznością wypadków biorą górę nad sobą. Jeżeli kiedy powstanie Sofokles polski, któryby chciał dla przestrogi następnych pokoleń przedstawić obraz pomsty, albo straszny dramat rzeczy krajowych, ten znajdzie w historii, o której mowa, bogaty zapas do takiego dzieła. Gdzie ich dawne mienie? Gdzie władza? Gdzie owa, za którą biegli, złota wolność? „Iam seges est, ubi Troia fuit!“ Są ruskie piosnki w tej materyi, które w roku 1857 w okolicy Rzeszowa nucone słyshałem.

Gdy po zawiązaniu rzeczonój Konfederacyi zaczęła się woina domowa szerzyć, wyszło 1792 r. dziełko: „Raczęj piórem, niż orężem“, w którym radzi pisarz



zakończyć wojnę przez ofiarowanie korony polskiej z prawem dziedzictwa synowi drugiemu Wielkiego Xięcia rosyjskiego. Tak radził już w trudnym położeniu Rzeczypospolitej Bogusław Leszczyński podskarbi i generał Wielkopolski, „aby obrać syna cara moskiewskiego za Pana“, kiedy Szwedzi dokuczali Polsce. Tak Moskwa obierała Władysława królewicza polskiego za cara, kiedy jej Polacy dopiekali pod Smoleńskiem. „Nihil novi sub sole.“

Woina owa z Targowiczaniem trwała krótko <sup>1)</sup>, ale długie pasmo ucisku i zniszczenia pociągnęła za sobą. Woina domowa nie zna umiarkowania; a gdzie namiętności kierują krokami uzbroionych stronnictw, tam biada temu kraiovi! Zamiast nudnego dowodzenia tej prawdy kładę tu list Iakuba Iakutowicza, obywatela litewskiego do Seweryna Rzewuskiego pisany z Kłosowa d. 21 czerwca 1792 roku. Słowa pisarza, wieszczym duchem pod pewnym względem wyrzeczone, zasługują na powtórzenie w tym miejscu. Oto jest kilka okresów z rzeczzonego listu wyjętych:

„Mości Dobrodzieiu!

Wtenczas, kiedy Wć Pana z IW. ojcem iego wprowadzili Moskale w niewolę do Rosyi, byłeś Wć Pan prowadzony przez wieś moję, a iam płakał i wielbił cnotę Wć Pana. Kiedyś później powracał z niewoli, widziałem

---

<sup>1)</sup> Konfederacja targowicka została d. 15 września 1793 r. rozwiązana.

i płakałem z radości, że cnotliwy człowiek do oiczyzny powraca, którą z podległości wyratuje. Teraz płacę trzeci raz, żeśmy się na cnocie Wć Pana zawiedli, i donoszę mu, że mi domek mój i stodołę z spichlerzami spalono, a żywność wszelką i bydło z dworu i wioski zabrano, a mnie samego kozacy porwali, biiąc pięściami, i do Wilna zaprowadzili, gdzie bizunami straszony do pisania się na rekonfederacyę i odstąpienie zaprzysiężonej przeze mnie dobrowolnie Ustawy zbawiennój 3 maia przymuszony zostałem. Synowa moja z przestrachu poroniła w polu i umarła, syn mój a mąż zmarłój, w wojsku litewskiém służąc, w bitwie poległ; a tak z łaski Wć Panów, coście biegali ze skargą na całą Rzeczpospolitę do Petersburga, dom się mój czyli raczój popioły onego a oiczyzna cała klęskami okryła i hańbą podległości (niedaj Boże) zniesławiona zostanie.... Biada nam szlachcie ubogiej! Ale biada i wam, Mci Panowie! bo krew i łzy nasze staną w obliczu Boga, a wy w pośrodku nas mieszkać macie. Pamiętajcie, że pomsta nieba na głowy wasze i dzieci wasze spadnie.... Wszakże stanęło prawo w roku 1789, że odtąd żadna konfederacya być nie może, i gdyby przemocą kiedy stanęła, że to ważne nie będzie. Iakże teraz możecie robić konfederacyę?... Polska znajdzie może pożyteczny dla dwóch narodów związek z Rosyą wieczny, ale wy pogardzeni, my przy cnocie naszój uwielbieni będziemy <sup>1</sup>.”

---

<sup>1</sup> Pamiętniki X. I. Kitowicza. Poznań, 1845.

Wobec dzieiów Europy, a mianowicie wobec naszych wypadków własnych ciąży na téj Konfederacyi wina strasznego występku nietylko pod względem bytu narodowego, ale także i pod względem ogólnego ducha rozwoju. Naród polski rzucając zdrowe nasiona do zupełnego odrodzenia się, rozpowszechniając pojęcia zgodne z potrzebami czasu i zabezpieczając Ustawą 3 maja wszystkie części ciała politycznego, zapewnił wolność przez postęp a bezpieczeństwo przez porządek. To, co potrzebowało ieszcze poprawy, dążyło do niej legalną drogą. I w téjto chwili, wtenczas mówię, kiedy Polacy zakładają fundamenta pod swoją Rzeczpospolitą, burzą takowe wyrodni iéj synowie i zapraszają do swéj roboty wroga, sąsiada. Iak im pomógł? Wiadomo. Dzielące się Polską mocarstwa zaprowadziły w nią, własny porządek i zwichnęły przez to cały iéj organizm. Z iednej strony oddani Polacy pod prawa feudalności niemieckiej, a z drugiej zabrani pod „Ukazy“ samodzierzców rosyjskich, stanęli bezwładni, skrepowani i nieczynni dla cywilizacyi powszechniej. Miły Boże! Czémby ta ziemia nasza mogła stać się teraz, kiedy kilka lat swobodnej w Wilnie, Warszawie i w Krzemieńcu nauki wydały znane Europie plony? O rodzie przeklęty! O Targowiczanie!

---

## J.

### KONFEDERACYE.

Idąc uważnie za postępem praw i dawnych zwyczajów naszych można słusznie powiedzieć z K. Forsterem, że w dawniej Polsce nieporządek miał swoje reguły a woja cywilna swój kodex. To samo źródło, z którego „Niepozwalam“ powstało, wydało także i konfederacye. Prawo wznoszenia zbrojnych zamków i utrzymywania w nich milicyi musiało koniecznie prowadzić do widoków osobistych, które wyradzały się często w zbrojne niaizdy i niepokoje kraiowe. Jeżeli na seimie zerwał iaki poseł bieg legalny rzeczy, natenczas nie pozostawało nic innego całemu zgromadzeniu, iak tylko zwołać sejm nowy i związać się osobną umową ku iednemu celowi. I oto konfederacya. W konfederacyach wotowano większością głosów nie z mocy iakiego prawa ale z mocy zwyczaju wynikłego z nieuchronnej konieczności. Generalność konfederacyi podzielała władzę ze swoim marszałkiem, który stawał się przez to dyktatorem.



Rokosz, nazwisko z Węgier przyjęte, znaczył tyle co u nas konfederacya; iednak uchodził on tutaj dopóty za bunt, dopóki nie wzrósł w konfederacyę.

Mówiąc teraz ogólnie o konfederacyach i o ich wynikach, wypada tu ieszcze nadmienić, że za panowania Stanisława Augusta, oprócz zwyczajnej elekcyiniej, nadarzyło się kilka nadzwyczajnych. Pierwsza była konfederacya z nowym tytułem „Oboiga narodów“ za wpływem obcym 1767 r. urządzona, z której wyrodziła się konfederacya Radomska. Obok tej powstały dwie konfederacye dyssydenckie: Koronna w Toruniu, a Litewska w Słucku. Celem ich było za pośrednictwem sąsiednich mocarstw wyiednanie równych praw w Polsce dla wszystkich wyznań niekatolickich. Po tych nastąpiły trzy inne, o których z osobna wyżej rzecz była.

Szkoda, że „ogłosiciel“ pamiętników Bartłomieia Michałowskiego <sup>1)</sup> który mieści tak bogate zasoby rzeczy oiczystych w pamięci i tece swojej, wzywa ie na obronę rzeczy, która iej całkiem „dziś niepotrzebuie. Konfederacya targowicka nie miała dotąd lepszej apologii od tej, iaką sama treść iej „Uniwersału“ nadaie. Powody do niej dały się tam bardzo pięknie wyłuszczyć i cel usprawiedliwić; ale cóż! kiedy ostateczne wypadki konfederacyi okazały się dyametralnie argumentom przeciwnie. Dopóki tedy logika faktów zostawać będzie silniejszą od logiki argumentów, dopóty Konfederacya tar-

<sup>1)</sup> Henryk Hrabia Rzewuski.

gowicka zostawać będzie zbrodnią stanu. To samo można utrzymywać o Konfederacyi barskiej. I ta chciała wolności dla siebie ale nie dla strony przeciwnéj; i ta spychała króla z tronu, i ta dyktowała szablą ustawy dla Rzeczypospolitej. Rozboje, intrygi, prześladowania, były iéj owocem. Stary Pułaski umarł niewinnie w więzieniu 1768 r. z iéj przyczyny w Konstantynopolu.

A Ustawa 3 maia? I ona miała słabą stronę. Ta ustawa zaprowadziła sukcesyą tronu w rodzinie Fryderyka Augusta, Elektora saskiego, który nie miał syna tylko iedną córkę, i który nie chciał przyjąć korony bez zezwolenia sąsiednich mocarstw. Książę, któryby się ożenił był z infantką saską za zgodą stanów zgromadzonych, miał być królem polskim. Dobrze. Ale, ieżeliby (iак się téż stało) nie chciała albo nie poszła za mąż, cóż wtenczas? Dziwna to zawsze ta ustawa, która stanowi sukcesyę tam, gdzie nie masz successora, a przekazuje koronę komuś, o którym sama nie wie, gdzie się znajduie. Postanowienie týczące się chłopów i włościan było dobre, ale wolnéj woli obu stron zostawione; co zaś ta wola może, iuż wiemy. Wszędzie półśrodki. Cała uchwała wystawiając wierny obraz postępu czteroletniego seimu, zrobiła zupełny rozbrat z tradycyą, zatrzymawszy tylko równość, która obiawiła się wprawdzie w uściech ale nie w sercu. Rozbrat ten z tradycyą wzbudził wszędzie nadzieię, nie ziściwszy iéj nigdzie. I wartoż było, pytaią się niekórtzy, taką ustawą zrywać ówczasowe z Rosyą przymierze i niweczyć układy w Kaniowie roz-

trząsane <sup>1)</sup>? Co sławny wieszcz Rzymu pisząc o upadku Troi powiedział: „Iliacos intra muros peccatur et extra“, to samo mógł być każdy patriota świątły o głównych tych obozach, na które kolejno dzieliła się Polska, powiedzieć. Tu i tam chybiono. To też sami autorowie Ustawy 3 maja nie obstawali za swoim dziełem przy powstaniu Kościuszki, który z obozu pod Winiarami zapowiedział w proklamacyi dnia 2 maja 1794 r. wydanej, iż „zostawia swobodniejszemu czasowi i woli narodu, pod jakim chce on być rządem.“ „Tabula rasa“, iak pisze Lelewel, miała być w tym względzie po ukończeniu wojny podana prawodawstwu. Ustawa, o której mowa, była dla tego tylko tak wysoko cenioną od narodu, że go ona uczyła stać o własnych siłach i pole otwierała do ięj

---

<sup>1)</sup> Na głośnym czasie swojego zieżdzie w Kaniowie 1787 r., zawarł Stanisław August z Katarzyną konwencyę, której cel zupełną był tajemnicą dla współczesnych, a która, niedawno w Archiwum drezdeńskiem wynaleziona, została ogłoszoną publicznie. Celem tęg konwencyi było przymierze obronne i zaczepne. Polska dostarczy Rosyi w każdej wojnie dwanaście tysięcy woiska, które na ięg żołdzie zostawać będzie; Rosya zaś ma wypłacić corocznie sto tysięcy dukatów Polsce, która ięg ten dług zwróci po dziesięciu latach. Reszta punktów tyczy się spraw wewnętrznych państwa, dalej Multan i Xięstwa Kurlandzkiego. Naruszewicz wezwany do usług królowi w tęg podróży, pisze w przedmowie do Tauryki, że ona była dla dobra oiczyzny przedsięwziętą.

w potrzebie poprawy, a przez to i do stósownego postępu; nadewszystko zaś, że zniosła elekcyę królów i „Liberum-veto.“ Słusznie mniemano, iż przy owęj zastarzałej nieruchliwości, pomimo największych ofiar, nie podoła Rzeczpospolita w walce z nowoczesną cywilizacyą utrzymać się na dawném stanowisku. I to iest właśnie, co czyni sejm rzeczony tak droгим i miłym dla serc rodaków.

Gdy na nim d. 20 października 1788 r. wojewoda sieradzki, Waleski, stary konfederat barski, wniósł: „Wojsko do 100.000 doprowadzić“, na to, iak gdyby iskrą elektryczną uderzeni, „Zgoda“ wykrzyknęli wszyscy. Ścisnąć się, cieszyć, ze łąą w oku radować i wzajemnie winszować sobie zaczęli. Ależ, aby doznać skutków pocziwėj pracy, potrzeba troiga, to iest, mieć słusność, umieć iej dowieść w swoieј porze i znaleźć takich, którzyby ią chcieli przyznać. Ponieważ zaś, zamiast baczenia na te wszystkie trzy, tylko na piérwszym poprzestali byli warunku Polacy, dlatego, porwawszy się do działania w czasie niestósownym, upadli. Ależ i te wszystkie okoliczności razem wzięte nie są czém inném, tylko skutkami przyczyn głębieј od innych ukrytych. Historia polityczna każdego kraiu da się dokładnie wyiaśnić tylko historyą intelektualnego rozwoju iego.

---



## K.

### REWOLUCYA FRANCUZKA.

Rok 1789! Cały fenomen bieżących czasów wypływa z niego i w nim się jednoczy. Rok wielkiej epoki! Paryż wówczas 660.000 ludności w sobie zawierający, wydał pierwszy w Europie hasło do socyalnej rewolucyi. Paryż dzisiejszy ma ięj do dwóch milionów w swoich murach. To też pierwsza nie była ostatnią.

Ile razy ziemia Francyi pod wstrząśnieniem wojny albo rewolucyi zdarżała, tyle razy udzielały się zawsze drgania tych wstrząśnień dalekim kręgom politycznym. Jak morskie fale popychając się gonią za sobą, tak wypadki paryzkie z roku 1789 następowały iedne po drugich i udzielały się pogranicznym kraiom. Wszakże nie mogło być inaczej, bo to była walka na zabój między zasadami socyalnymi, które do ięj występowały. Wszystkiego, co tylko głowa może wymyśleć a zapał wykonać, doświadczała Francuzi. Francya przeszła przez próbę rozlicznych form rządu: despotyzmu, swawoli, anar-

chii, wolności, dalej niewiary religiiinėj i rozpasania komunistycznego, a dalej ieszcze podboiów, klęsk i tryumfow. Nieieden naród powaliwszy się tym sposobem o ziemię nie powstałby z niėj; ten zaś dźwignął się własnymi siłami. Naród taki, którego ięzyk brzmi iuż od dawna po wszystkich dworach europejskich, a po wielu i za Europą wywiera zawsze wpływ na inne, bo zwykle służy im za wzór w kunsztach i naukach. Ależ ferment, iaki z tego kraiu chwytny bywa do cudzych krain, niezawsze wywołuje zbawienne skutki. Te tylko owoce bywają dobre, które są naturalnym wypadkiem normalnego rozwoju własnej władzy i oświecenia swojskiego. Obce słońce spiecze; obca atmosfera zwarzy. możnaby o tém długą rozprawę napisać, gdyby iej było potrzeba wobec wypadków, któreśmy przeżyli na własnej ziemi.

Wielka część Niemców powitała z zapalem pierwszą rewolucyę francuzką, pisze doktor filozofii Scherr. Dopóki ona nie zaczęła targać własnych wnętrzości, dopóty rozszerzała swoje wyobrażenia z niepohamowaną zuchwałością. Wszakże ledwie upadła głowa Ludwika XVI pod gilotyną d. 21 stycznia 1793 r. a już w Polsce śpiewano pieśń o gilotynie z marszu ekzekucyi granego: „Niech narzędzie takie będzie itd.“ Cóż dopiero nad Renem dzieć się musiało? Co się tam działo, uczy nas iedno widzenie w Paryżu. Iestto nieiako upersonifikowana rewolucya pod szatami Germanizmu. Posłuchaimy Scherra:

Ian Cloots, baron pruski, znany we francuzkiej rewolucyi pod imieniem Anacharzysa, urodzony dnia 24 czerwca 1755 r., był właścicielem znacznego majątku. Naturalne ducha usposobienie i fanatyczny popęd ku wolności wprawił go w taki odmęt wyobrażeń o wypadkach ówczasowych, iż ten, chociaż go rozumu niepozbawił, zawsze iednak zrobił z niego dziwaka oryginalnego. Cloots zwiedził różne części Europy. Rewolucya francuzka otworzyła mu wkrótce nowy i iego godny zawód. Naiprzód wystąpił on tam w głośnej i pod nazwą: „Ambassade du genre humain“ znaněj w rocznikach paryskich maskaradzie. Zebrawszy znaczną liczbę ludzi z różnych stanów złożoną, stanął d. 19 czerwca 1790 r. na iej czele przed kratami zgromadzenia narodowego w Paryżu. Cloots przedstawił się tam w charakterze obrońcy rodzaju ludzkiego i powiedział między innémi: „Nasze listy wierzytelne nie są na pergaminie, ale są wyrte w sercach ludzkich.“ Dalej żądał, aby był przyjętym do zgromadzenia, i, o co się starał, otrzymał. Roku 1792 we wrześniu został obrany na deputata do konwentu i wotował śmierć Ludwika XVI w imieniu rodzaju ludzkiego. Dnia 24 marca 1794 r. skazany sam pod gilotynę umarł z wielką determinacją.

Baron Kloc, czyli tam Cloots, był według Niemców zagorzalcem politycznym, któremu rewolucya francuzka zawróciła głowę. Zgoda, niech i tak będzie. Ale co o niěj i o ówczasowym stanie rzeczy we własnej ojczyźnie myśleli Goethe, Schiller, Klopstock, Goerres,

te pierwszej wlekości światła na horyzoncie Germanii? Na to pytanie odpowiadają oni sami.

Gdy Herder wystosował był pismo do cesarza Iózefa, aby dał Niemcom oiczyznę: „Komu? napisał zaraz Goethe, Niemcom? Ia niewiem gdzie szukać tego kraiu niemieckiego. Tam, gdzie on poczyna się uczony, kończy się zaraz polityczny.“

Schiller rozpoczął w roku 1794 pismo: „Die Horen“ ażeby ujść choć w myśli iarzma, iakie mu ówczasowa obecność na kark wtlacza (einengt und unterjocht).

Klopstock 66 lat maiący poeta, opiéwa: „Ach! nie ty byłaś moia oiczyzno, co się wzniosłaś do wolności. Nie ty uszczknęłaś świętą gałązkę téj nieśmiertelności. Francya nią była.“

Po zawarciu pokoju w Campoformio i iego następnościach napisał Goerres:

„Niech żyie Rzeczpospolita Franków! Dnia 30 grudnia 1797 r. o trzeciéj godzinie po południu rozstało się z tym światem Święte Państwo-Rzymskie w kwitnącym wieku, przeżywszy 955 lat, 5 miesięcy i 28 dni przy zupełnéj samowiedzy opatrzone wszelkimi sakramentami. Ach Boże! dla czegożeś musiał Twój gniew na to dobroduszne stworzenie wyrzucić? Wszakże ono paślo się tak spokojnie po niwach swoich oiców, dawało sobie regularnie skórę golić owczym trybem, było zawsze tak łagodne, tak cierpliwe, iak iest owo klapouche bydle, które wtenczas tylko wierzga, kiedy mu swawolne chłopcy włożą knot rozpalony w ucho albo osmarują tył terpentyną.“



„Do tego stopnia przyszło z nami — pisze tenże historyk Scherr — że Niemiec z geniuszem i sercem cieszył się, iż ówczasowy stan iego oiczyzny rozpadał się w gruzy w pośród zapasów i niezgody.“

Wobec takich wypadków i manifestacyj w całych Niemczech, zebrani Polacy w Warszawie radzili spokojnie razem z swym królem nad naprawą Rzeczypospolitęj, i uchwaliwszy ku temu środki w „Ustawie 3 maja 1791“ zostali rozbici złamaniem wiary pruskiej w chwili, kiedy mieli prawo mniemać, iż są w zgodzie z Niemcami. Godziż się im powstawać na mniemany nierząd Polski?

Smitt, pisząc o upadku Polski, naucza Niemców w przedmowie dzieła <sup>1)</sup>, że Rosya wybawiła ich od wielkiego niebezpieczeństwa wygraną pod Maciełowicami i Pragą. Cóżby się bowiem było stało, pyta się, gdyby fale wezbrania narodowego Sarmatów (Fluthen des sarmatischen Volkssturms) rozlały się na Niemcy i te naraz od wschodu i zachodu zostały wystawione na napaści rewolucyi? Ale zasłonieni z téj strony, mogli (mówi dalej) już zwrócić całe swoje siły przeciw nieprzyjacielowi (Francyi), nie obawiając się z tyłu żadnej przeszkody.

Nie można utoczyć lepszego sylogizmu i niepodobna umieścić w nim większego bezsensu, iak tu autor czyni w sprawie niemieckiej. I tak:

---

<sup>1)</sup> Suwarów und Polens Untergang von Fr. v. Schmitt. Leipzig, 1858.

Rewolucya czyto francuzka, czy polska, jest bez wątpienia biczem i strasznym biczem, którym ona zawsze sama siebie smaga. Wszakże wtenczas dopiero zwraca się ku obcemu, iezeli ten mięsza się do iej kłótni domowój. Niewidziano ieszcze rewolucyi, któraby wraz z powstaniem nachodziła sąsiada spokojnego. Francya stanawszy pod bronią wobec zbieraiącój się naprzeciw siebie koalicyi, ogłosiła, że nigdy nieużyje swój broni w celu zdobywania cudzego kraiu <sup>1)</sup>. Gdy następnie Niemcy albo raczej Prusy zaięły zbroina ręką Koblentz 1792 r. a potém po zawieszeniu broni wypowiedział generał Kray ze strony Austryi wojnę, cóż zrobili sprzymierzeni? Zrobili Francuzów bohaterami, sprowadzili ich przez Ren do siebie i przywiedli rzeczy we Francyi do tego stopnia, że głowa króla, iego żony i iego siostry padła pod gilotyną. Bez interwencyi niemieckie niebyłoby to nigdy nastąpiło.

Co się tyczy zasłonięcia Niemiec od pocisków tak nazwanój rewolucyi sarmackiej i oswobodzenia ich przez Rosyę od grożącego wówczas niebezpieczeństwa z Polski, na to wobec faktów niemożna co innego odpowiedzieć, iak tylko im tego powinszować. Rosya, której poseł przy zawieraniu westfalskiego pokoju 1648 r. niezasiadał między reprezentantami państw obcych z przyczyny małego znaczenia iego kraiu, dziś zaimuie sobą dziewiątą część zamieszkałej ziemi. Iej wyobraziciel,

---

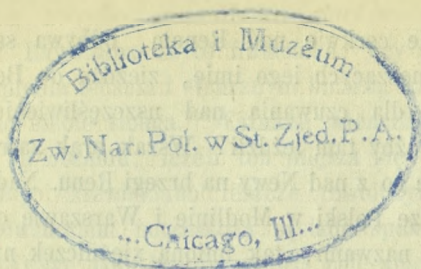
<sup>1)</sup> Czytaj o tém: „Europeische Annalen.“ Tübingen 1796.

Imperator, buduje cerkwie nad Renem, odbywa sam przegląd pułków noszących jego imię, zjeżdża do Berlina i Stutgardu dla czuwania nad uszczęśliwieniem Niemiec; bo po cóżby tam jeździł? Wszak brak zatrudnienia niewiedzie go z nad Newy na brzegi Renu. Nadto Rosya, iak twierdze Polski w Modlinie i Warszawie obdarza rosyjskimi nazwami, tak imiona księżniczek niemieckich przerabia na Teodorowny, Alexandrowny, Olgi i Nikolaïowny. O szczęśliwe Niemki i Niemcy! Teraz iesteście iak u Boga za drzwiami.

Rosya obejmująca dziś sobą siedmdziesiąt i pięć milionów ludności, której pikiety graniczne stoją tak blisko stolicy Chin, iak są owe względem Berlina na pograniczu Kalisza <sup>1)</sup>, nieda wam krzywdy robić.

---

<sup>1)</sup> „Illustrierte Zeitung“ z d. 16 lutego 1861.



L.

## P O L S K A

### ZA CZASÓW REWOLUCYI FRANCUZKIĘJ.

Rewolucya francuzka zastała Polskę zbierającą się na seimiki w celu naprawy Rzeczypospolitej. Właśnie nadchodził seim zwyczajny, który się rozpoczął dnia 6 października 1788 roku. Seim ten konfederacją później związany nazywa się w naszej historii wielkim, albo czteroletnim seimem, dla długiego trwania, wielkich czynności i podwójnej liczby posłów swoich.

Zaraz na początku jego, to iest, dnia 18 listopada, oświadczył król pruski przez swego posła, iż żadna gwarancya nie może ubliżać niepodległości wolnego narodu, a dalej dnia 29 marca 1790 r. zawarł przymierze z Polską, obowiązując się dać pomoc zbroiną od 16,000 do 30,000 wojska, gdyby ze strony Rosyi miała być kiedy napastowaną za ulepszenie swojej konstytucyi.



Z drugiej strony włożyła Rzeczpospolita na siebie obowiązek dostarczyć Prusom 12.000, a w razie potrzeby 20.000 wojska, jeżeliby wspólna sprawa, z przymierza tego pochodząca, wymagała posiłku. Tak Polska zachęcona wzajemnem przymierzem chwyciła się tym chętniej podanej rady, im mniej obawiała się wtenczas Rosyi turecką wojną zaiętej. I Ustawa 3 maja 1791 r. była jej owocem.

Co się działo w Galicyi za czasów owego seimu, ten tylko poimie to dobrze, kto przeczyta rzadkie dziś dzieło przez iednego z urzędników lwowskich w odpowiedzi na żalobę do ś. p. cesarza Leopolda przez deputowanych kraiu zಾನiesioną wydane. „Magna charta von Galizien, oder Untersuchung der Beschwerden des galizischen Adels polnischer Nation 1790.“ Polacy proponują tam między innemi cesarzowi: „Stany krajowe wezmą na siebie całe wewnętrzne Rządu prowadzenie.“

Jak wiele obiecywali sobie wszyscy Polacy z traktatu z królem pruskim dnia 29 marca 1790 roku zawartego, dowodzi to samo dzieło, które okrywaiąc niby myśli deputacyi, kładzie jej w usta następujące słowa:

„Dort an der Spree wohnt ein Koenig, der unsere patriotische Gesinnungen zu unterstützen und uns wieder zu geben versprochen hat das Land, wo Salz und Honig fliesst. Schon laesst sein Abgesandter Schaumünzen prae-gen auf die Tapferkeit unseres Volkes, er weissaget uns Siege; und unsere Patres Conscripti bringen ihr Silber

in die Münze <sup>1)</sup> um Waffen zu kaufen, mit denen wir proprio Marte erschlagen wollen unsere Feinde zu Tausenden.“

Ażeby pojąć znaczenie ironii tu zachodzącej, potrzeba przypomnieć sobie drażliwość położenia, w jakim się znajdowały Austria i Prusy względem siebie w owym czasie. Konwencya między temi mocarstwami dnia 27 lipca 1790 r. zawarta w Reichenbachu na Szlązku, stanowiła przyczynę, w skutku której dwór cesarski musiał przystąpić z Turcyą do pokoju 1791 r. i wszelkie na niej zdobyte korzyści oddać. Tam była mowa o odstąpieniu Gdańska i Torunia na rzecz króla pruskiego, a za to o zwróceniu niektórych części krain dawniej od Rzeczypospolitej odpadłych; tam poseł polski stawał w sprawie swojego narodu. Ale że rząd iego nie miał stutysięcy wojska dnia 21 października 1788 r. uchwalonego na poparcie posła, dlatego upadły iego wnioski.

Podobnych reichenbachskim chwil można kilka naliczyć za panowania Sasów w żywocie Rzeczypospolitej polskiej. Pokój karłowicki z r. 1699 zwrócił to piórem, czego Sobieski niemógł dokazać orężem, to iest powrócił Polsce Kamieniec Podolski. Gdy na iej tronie siedział był wówczas drugi Batory, los państwa musiałby być inny. Ale wróćmy się do Warszawy.

Stanisław August, król, po wkroczeniu wojsk rosyjskich do kraju w celu wspierania Konfederacyi tar-

---

<sup>1)</sup> Rzeczy tu wzmiankowane były częścią wykonane, częścią projektowane.

gowickiej obalającej Ustawę 3 maja, odebrawszy oschłą odpowiedź posła pruskiego, Luchesianiego, wezwał sam listownie o pomoc króla pruskiego dnia 31 maja 1792 r. iak następuje <sup>1)</sup>:

Mospanie Bracie!

List ten będzie W. K. Mci oddany przez Hrabiego Potockiego W. Marszałka Litewskiego. Pisałem go w takim czasie, kiedy wszystko nagli mnie do bronienia niepodległości i terytoryi Polski. Jedno i drugie zostaje oczywiście atakowane przez pretensye N. Imperatorowej Imci Rosyiskiej, oświadczone w ijej deklaracyi 18 maja i przez kroki nieprzyjacielskie, które po niej nastąpiły. Jeżeli alians, który trwa między W. K. Mcią i Polską jest powodem do wezwania pomocy W. K. Mci, wiele mi na tem zależy, abym wiedział regułę, którą sobie W. K. Mość przepiszesz w dopełnieniu obowiązków swoich. Rzecz nieomylna, iż terytorium Rzpltej przez W. K. Mość zagwarantowane, jest zgwałcone, że ijej niepodległość zaprzeczona i napastowana tak generalnie i rozciągle, że nawet przy najsztelniejszych tłumaczeniach niemożna tego ścieścić do samego artykułu nowej konstytucyi. W takiej okazyi, w której godność W. K. Mci iako alianta tak ściśle jest ziednoczona z niepodległością i honorem mego narodu, mogę się spodziewać, że W. K. Mość raczysz mi dać poznać pra-

---

<sup>1</sup> Pamiętnik historyczno polityczny. Warszawa 1792 pag. 697. List co do słowa z niego wzięty.

wdziwe swe myśli. Ufność moja w W. K. Mci nie będzie miała innych granic, iak te, które sam W. K. Mość położysz. I im pomocy, które raczysz dać Polsce, będą prędsze i jaśniej oznaczone, tym one staną dla niej droższe i użyteczniejsze. — Wśród moich niespokoiności i kłopotów, co mię cieszy, iest to, że nigdy sprawy niebyło lepszój, ani ta nie miała ku swój pomocy allianta szanowniéiszego i szczerzej postępującego w oczach publiczności i potomności. Wszystko, co W. K. Mość zechcesz i raczysz powierzyć Marszałkowi Potockiemu, oddawcy tego listu, będzie powierzone bezpiecznie i użytecznie, gdyż posiada wszystkę moię ufność i narodu ze mną ziednoczonego. Z uczuciem iak naiwyższego upoważania i przyiaźni naiprawdziwszej iestem W. K. Mci dobrym bratem.

*Stanisław August.*

Ignacy Potocki, przyjęty w Berlinie z wielkiem poważaniem, nie otrzymał nic więcej, iak tylko następującą odpowiedź, pod datą 8 czerwca 1792 roku.

Mospanie Bracie!

Marszałek W. Lit. Hrabia Potocki oddał mi list któryś W. K. Mość do mnie pisał 31 maia. Niemilo mi poznawać z niego zawilości, w które Rzeplta znaiduie się wplątana; lecz wyznam oraz szczerze, że po tém wszystkim, co się stało od roku, można ie było przewidzieć. Przypomni sobie W. K. Mość, że nie w iednej okazji Marquis de Luchesini miał sobie zlecone tak samój W. K. Mci iak przednieiszym członkom rządu



oświadczyć moje słuszne obawy względem tego. Od tego momentu, iak przywrócenie powszechnej spokojności Europy dozwoliło mi się tłumaczyć, a Imperatorowa Jejmé dała poznać opozycyę swoją niezwrotną względem nowego porządku rzeczy, wprowadzonego przez rewolucyę 3 maia 1791 r., mój sposób myślenia i mowa moich ministrów zawsze były iednakowe, a patrząc okiem spokojném na konstytucyą nową, którą sobie dała Rzplta mimo wiadomości moiej i bez mego wpływu, „nigdy nie myślał wspierać jej lub bronić.“ Przepowiedziałem owszem, że kroki grożące i gotowania się do wojny, do których się brać sejm niepoprzestał, miał zapewne urazić Imperatorową rosyiską i sprowadzić na Polskę nie-szczęścia, których się mniemano ustrzedz. Skutek usprawiedliwił te pozory i niemożna tego zataić w tym momencie, że gdyby nie nowa forma rządu Rzpltej, i gdyby nie oznajmione usiłowania, aby ją utrzymać, dwór Rosyiski nie skłoniłby się do tęgich środków, których teraz użył. Mimo wszelkiej przyiaźni, którą mam z osobą W. K. Mści, i choć mię bardzo obchodzi to wszystko, co się do niej ściąga, uznasz W. K. Mość sam, że gdy się wcale odmieniły po zawartem alliansie z Rzepltą ni-niejsze okoliczności wypływaiące z konstytucyi 3 maia 1791 r., która iest późniejsza za mój traktat (sic), nie mogą one być stósowane do obowiązków w nim zawarowanych. Niezawisło odemnie dogodzić żądaniom W. K. Mci i t. d.

*Fryd. Wilhelm.*

Z tego listu widzimy, że to był wykład sprawy dany owcom przez wilka, który

Czyli szedł wstępnym boiem, czy się cicho skradał,  
Zawsze się wytłumaczył, chociaż owce ziałał.

I tak mocarstwo, które zachęca do zmiany konstytucyi, szuka przymierza z Polską i zawiera takowe, rzuca się we dwa lata na swego sprzymierzonego i wydiera mu Wielką Polskę z Gdańskiem i Toruniem. I ten potrójny krok podstępu, zdrady i zaboru przyjęła Europa spokojnie. Iakie skutki stąd nastąpiły dla niej, widzimy.

Spółnictwo Rosyi przy napadzie na Polskę skojarzone, niezmnieszna winy pruskiej. Rosya iakkolwiek postępowała, postępowała zawsze proszona przez kilku dygnitarzy polskich. Byłato niejako waśń domowa. Wina była, ale podstępu i zdrady w niej nie było. O Prusach nie można tego powiedzieć.

## L.

### KOSYNIERZY ZPOD RACŁAWIC<sup>1)</sup>, GALARNICY I KILIŃSKI.

Nad obszarem, rankiem szarym, wschodzi jasna zorza  
Zorza wschodzi z poza świata, Kościuszko z za morza.  
Ptak szczebiota, zorza złota pobudziła ptaki,  
A Kościuszko woła ludzi, Krakowskie wieśniaki.  
I było tam ludu wiele przed Panną Maryą,  
Trąby graią, serca taia, strażę w bębny białą.  
A pośrodkiem z licem słodkiem, iak chłopiec pośledni  
Polak dzielny wódz naczelny, za nim ludzie biedni.  
I stanął tam przed kościołem i zaprzysiął Bogu,  
Że nam wszystkie krzywdy nasze odbiie na wrogu.  
Podpisali Krakowiany, radne pany stare,  
I chłopci się zapisali krzyżem na ofiarę.  
I zadzwonił na Wawelu stary Zygmunt z wieży;  
Niewstrzymany, rozmachany, głos po kraiu bieży.

<sup>1)</sup> Wiersz wyjęty z poematu Lenartowicza: „Kościuszko“.

Rosa rosi, wiatr roznosi radość niepojętą,  
 Dzwon potężny, lud przysiężny, w Polsce wielkie święto.  
 Na wojenkę, kosa w rękę, kobiałka przez ramię,  
 A na piersi „w imię Ojca“ przenajświętsze znamię.  
 I niech teraz deszcze leią, niechaj sypią grady,  
 Chłopi grzmocą, dniem i nocą, bo już nie masz rady.  
 Do Raławic ciągną nasi po cztery, po cztery,  
 Madaliński z hułanami, potem kosyniery.  
 Kosyniery naród szczery, choćto nie żołnierze,  
 Ale u nas wszystko żołnierz, co broń w rękę bierze.  
 Przyciągnęli przed kościółek, aż ksiądz stoi w progu,  
 „Mili bracia, rzekł Kościuszko, pokłońmy się Bogu.“  
 I pod ścianą malowaną ustawili kosy,  
 Jak ustawia dziecię w lecie złote zboża kłosy.

Woisko rosyjskie, które przed kilku dniami zajmowało Kraków, wiedziało dobrze, że polskiego w okolicy nie było. Madalińskiego brygada niewiele znaczyła wobec liczby rosyjskiej. Powstanie krakowskie? To uważał generał rosyjski za rzecz łatwą do pokonania. I dlatego postanowił zaraz uderzyć na Kościuszkę.

Uzbroieni od dwóch dni kosami i pikami wieśniacy, razem z wojskiem prowadzeni, stanęli pode wsią Raławicami na wzgórku. Zastali już Rosyanów na przeciwniej górze dobrze usadowionych. Z frontu potoczystość miejsca rozdzielała oba wojska. Mały gaik w dolinie zakrywał lewe skrzydło nasze. Tak postawione wojska patrzyły na siebie przez dwie godzin bez poruszenia. Nakoniec ruszyli Moskale we trzy kolumny.



Kosyniery stały w drugiej linii na skrzydle, posiłkowani dwoma kompaniami szóstego pułku, zostającami pod komendą kapitana Nideckiego. Rosyanie wpadli zuchwale na czoło woiska naszego i straciwszy niemało swoich na placu, cofnęli się. Xiądz Marcin Buchowski, który był kapelanem pułkowym, przemówił kilka słów zachęty i pobłogosławił wszystkim. W chwili gdy piechota rosyjska zabierała się do drugiego natarcia i już na obu skrzydłach rozpoczynała się walka, spostrzegł Naczelnik zbliżającą się ku prawemu skrzydłu kolumnę nieprzyjacielską i powziął myśl uprzędzić i jej przybycie śmiałym uderzeniem na i jej środek. Tam stała i jej bateria. Kościuszko iak Strzała prędki <sup>1)</sup>, iak myśl wszędzie przytomny, krzyknął do kosynierów: „Chłopczy! zabrać te armaty!“ I działa zostały wzięte.

„Les paysans armés de piques marchaient d'une contenance tont-à-fait incroyable“ są słowa generała Tormansowa. Rosyanie zostali zbici. Stracili 12 dział, cały przybór artylerji i 600 ranionych i poległych. Między ostatnimi był pułkownik Pustawałów, ranny zaś pułkownik Muromzow dostał się w niewolę.

Pierwsi z kosynierów, którzy pochwycili za działa nieprzyjacielskie, byli:

Woiciech Bartosz, nazwany Głowackim. Ten rzucił się pierwszy na działa przykrywając swą krakuską ich

---

<sup>1)</sup> Ulubiona klacz Kościuszki, która pod nim w bitwie macieiowieckiej zginęła, nazywała się „Strzała.“

panewkę i zabrał sam cztery. Naczelnik mianował go na placu boiu chorążym.

Drugi był włościanin Gwizdzicki.

Trzeci Krzysztof Dębowski, chorąży z drugiego regimentu, a

Czwarty Stach Świstacki, zwany także Świątackim.

Bartos był rodem z Rządowic, dóbr Antoniego Szuiskiego, starosty dymidowskiego. Rodzina jego została z poddaństwa oswobodzoną i potrzebami domowemi przez właściciela dóbr hojnie udarowaną. Świstacki przedarł się później do legionów i z niemi wszedł jako podporucznik w kompanii Drzewieckiego do Rzymu.

Dzień, w którym Kościuszko wiódł kosynierów na wroga oiczyzny i otoczony nimi sam pieszo szedł na ich czele, był dniem nowój ery dla Polski, był dniem pierwszym nowożytnych iéj dzieiów. Dotąd była Polska tylko rycerską szlachtą; odtąd stała się wielkim narodem. W tym dniu iskra życia narodowego od wieków w popiele przesądów zagrzebana, wydobyła się na wierzch, a wstąpiwszy w serce ludu, ogrzewa go i żywi wraz z wspomnieniami o Kościuszcze.

\* \* \*

Pierwszy pokój Naczelnika w Krakowie — pisze Wojciech Mączyński — zastałem napełniony osobami różnego stanu i wieku. Myślałem, że długo czekać będę, nim z kolei nastąpi moje przedstawienie. Ależ w kilka minut wychodzi Kościuszko z przyległego pokoju, i stanąwszy przed nami, zawołał:

— Zbliżcie się do mnie Woiciechu Sroko, Tomaszu Brandysie i Janie Grzywo (byli to tak zwani galarnicy z Czernichowa), abym wam podziękował za ofiarowanie dwudziestu galarów. Żałuję, że życzeniom serc waszych nie mogę teraz uczynić zadosyć. Lecz iak Bóg poszczęści, a woina dalej nas zaprowadzi, to będzie oiczyzna korzystała z waszój ofiary.

— Kiej tak mówicie, Panie Naczelniku, odezwał się Brandys, to musicie przyiąć to grosiwo, co przeznaczyno się na utrzymanie ludzi na tych galarach.

Mówiąc to, odparał skórzany pas i wytrzymał z niego może trzydzieści dukatów do swojej baraniěj czapki. Co gdy zrobili i dwaj iego koledzy, podał ią Kościuszce mówiąc z uśmiechem: „Prosiewa na kiepsko wypchanego baranka.“ Odebrał tę czapkę Kościuszko, a widząc mnie przy sobie stojącego, oddał mi ią, mówiąc:

— Muszę mieć ręce wolne, abym was moi kochani mógł do serca przycisnąć.

I uściskał ich. Gdy ci włościanie ręce i nogi Kościuszki całowali, odezwał się Kasper Męciszewski, komisarz porządkowy, że to nie pierwsza ofiara.... Wtém głos huczny zabrzmiał za Kościuszką: „Niech żyją tacy obywatele!“

\* \* \*

Kiedyśmy tu wspomnieli o krakowskich wieśniakach, potrzeba tosamo uczynić i o warszawskich mieszczanach. Wiérsz pod wpływem świeżych faktów w sto-

licy napisany, przedstawia nam obrazek ludu, który gdy raz skruszy iarzmo, co go gniecie, mści się niepomalu. Maister Kiliński stoi na iego czele:

Biją w dzwony do obrony,  
Rzną we wrogów niby w dzików;

Dla odmiany w tarabany

I w moskiewskich posłanników.

Za Kilińskim rezolutnie

Psem się w oczy naród sadzi,

A gdzie zeprze, kędy utnie,

Gdzie popadnie, gdzie zawadzi,

Jezus — Marya niepomozę,

Niepomozę Święty Boże,

Czego szewcy niezdołaią,

Krawcy między sobą skraią,

Czego kowal niedokuie,

To im rzeźnik dożyłue.

Więc iak lud się wziął siarczysto

W Wielki czwartek do roboty,

Całe miasto do soboty,

Jak Bóg kazał, wymiółł czysto.

Jan Kiliński urodził się w Poznaniu 1760 roku. Ociec iego był murarzem. Iaś zaś uczył się czytać i pisać w szkole podwydziałowej, i nauczył się tyle, ile potrzeba było rzemieślnikowi, a następnie wydoskonalszy się w szewstwie przeniósł się do Warszawy 1780 r. We dwa lata po iego przybyciu do stolicy iuż wszystkie panie zamawiały trzewiki u Kilińskiego. To spr-



wiło, że hoży i czysto noszący się maister oswoił się z przyzwoitym tonem, zebrał niemało grosiwa i niepospolite pozyskał znaczenie pomiędzy ludem w stolicy. Wczynie, o którym mowa, wybrany na Radnego w magistracie, miał już żonę i dzieci, i oprócz znacznej gotówki posiadał kamienicę przy ulicy Dunaj zwanój, pod numerem 145. Takie stanowisko maistra znanego już z energii i popularnej wymowy, rozszerzyło więcój jeszcze wpływ iego na ludność miasta.

Gdy po oswobodzeniu stolicy, proletaryat warszawski wstąpił na drogę teroryzmu za poduszczaniem sekretnem, a Rada narodowa niewiedziała, co z tém rozpocząć, Kiliński poradził, ażeby wydać do wóitów cyrkułowych rozkaz (Warszawa była na siedm cyrkułów podzielona) w celu spisania tych ludzi, którzy nie mają i żadnem nietrudnią się rzemiosłem. Nasz Radny iedzie do Kościuszki, wyprasza sobie 4000 żołnierza, zabiera iednej nocy 6000 próżniaków i oddaie ich Naczelnikowi do woiska. Kościuszko uformował z przystawionych nowy pułk, który bił się walecznie pod Warszawą i mianował szewca pułkownikiem. „Ciekawa rzecz była, pisze Niemcewicz, widzieć paniczów naszych z pierwszych familij, mających stopnie podoficerów lub chorążych, z uszanowaniem przystępujących do pułkownika, szewca, pytających o rozkazy iego.“ Kiliński był czynnym pułku dowódcą.

Po upadku Kościuszki pod Maciejuwicami a z nim i sprawy polskiej, został Kiliński wywieziony razem z kilku wyższymi więźniami w niewolę do Petersburga.

Tam poznał go Niemcewicz, z powodu korespondencji z Kapostasem utrzymywanej, i radził mu, aby dla zabicia nudów opisał życie swoje, co i zrobił, iak wiadomo.

„Od Cezara aż do dni dzisiejszych, dodaie Niemcewicz, tyle wodzów, statystów, literatów, pań i paniczów pisało swe pamiętniki; nigdym nie słyszał o pamiętnikach przez szewca pisanych.“

Dwa lata przesiedział nasz niewolnik w swęj samotnej celi. Nakoniec uwolniony w listopadzie 1796 r. wyjechał z Petersburga i wziął się znowu do swojego rzemiosła.

Za czasów Księstwa Warszawskiego odebrał niespodziewanie Kiliński list następujący z doniesieniem o Franciszku synie swoim:

Pułkownik!

Miło mi jest donieść Pułkownikowi, iż Najjaśniejszy Cesarz (Napoleon I) chcąc nagrodzić syna iego za danie dowodów mężstwa pod Santa-Cruz, Frias i Madrytem, raczył mianować go oficerem w swoim regimencie gwardyi, którym mam honor komenderować. Iego postępowanie pełne honoru i uczciwości, złączone z wiadomością sztuki wojennej i mężstwem, otworzą mu zapewne drogę do dalszych nagród.

Z Paryża dnia 18 lutego 1811 r.

*W. Hrabia Krasieński.*

Kiliński przeczytawszy list ów, zapłakał z radości i podzielił się nią ze swoją słabą żoną, która niebawem

z tą pociechą do grobu wstąpiła. Po ijej śmierci znajdując się w niedostatku, uzyskał pensyę dożywotną od cesarza Alexandra. Sam umarł dnia 28 stycznia 1819 roku. Cała prawie Warszawa wyruszyła na jego pogrzeb. Leży pochowany pod kościołem powązkowskim.

## M.

### POLACY NA WOŁOSZCZYZNIE 1796 — 1798 R.

Ieszcze jeden smutny epizod dramatu naszego należy tu opisać.

Na wiadomość o powstaniu narodu pod Kościuszką, podniosły także, iak wiadomo, chorągiew niepodległości oddziały wojska konsystującego na granicy tureckiej we wschodnich województwach. Te niemogąc wszystkie przetrwać się do głównych korpusów polskich, zostały zmuszone w ostatku cofnąć się za Dniester na Wołoszczyznę. Było ich tam do 2.000 głów wojskowych, oprócz innych ze stanu cywilnego.

Tymczasem generałowie Henryk i Franciszek Dąbrowscy, Wyszkowski, Prozor, Wielhorski, Gedroyc, Mniewski, Lipski, Taszyński, deputowany Wybicki i wielu innych ieszcze wydaliwszy się z Polski, stanęli przed kratkami Konwentu narodowego w Paryżu, wnosząc, że gdy Polacy walczyli naprzeciw Prusom i Rosyi, przeto



pomagali tym czynem Francyi; proszą więc teraz o ięj wzajemną pomoc i ratunek dla Polski. Odpowiedź była wprawdzie piękna, ale prócz nadziei, niewiele czynnej pomocy obiecująca. Potrzeba było całego poświęcenia się ze strony generałów polskich, a mianowicie Henryka Dąbrowskiego, nim się udało formować legiony polskie.

Aby popierać dalej sprawę oiczystą, zawiązała się w Paryżu deputacya, która czuwała nad wszystkim.

Tak rzeczy stały w czasie toczonęj we Włoszech wojny między Francją i Austryą, kiedy zapadła uchwała rzeczonęj deputacyi w Paryżu, aby wysłać na Wołoszczyznę generała Franciszka Dąbrowskiego w celu zawiązania tam nowęj konfederacyi i przewodniczenia wojsku. Byłto wówczas bardzo młody generał, bo nieliczył 24 lat spełnionych, ale już iako chorąży szwadronu 16 lat mający posłował z Łęczyckiego na seim i przemówił z taką czułością do króla wśród licznego zgromadzenia, że wszystkich do łez poruszył. Na początku powstania Kościuszki stał na czele pułku zaledwie 20 lat mając. W czasie oblężenia Warszawy mianowany został generałem powstania w województwie łęczyckim, gdzie za plecami Prusaków wziął szturmem miasto Koło, a kasztelan Mniewski zatopił w Wiśle ich żywność, armaty i sprzęty amunicyjne.

Gdy stanął Xawery Dąbrowski na Wołoszczyźnie, zawiązali zaraz tam zebrani Polacy konfederację generalną Rzeczypospolitęj polskięj i ogłosili go marszałkiem. Zrobili zaś to najprędzėj, dopokąd nieusłyszeli z ust

konsula francuzkiego, iż to wszystko dzieie się z wolą rządu francuzkiego.

Xawery Dąbrowski przesiadując w Bukareszcie zostawał w ciągłych stosunkach z posłem francuzkim w Stambule i z generałem Aubert du Bayet, który mu wskazywał, co i iak ma czynić. Pasza Widdynu, Paswan Oglu, wchodził do wspólnego związku. Plan wojny był tak ukartowany, aby ze dwóch stron uderzyć na Austryę. Konsul francuzki dając w części żołd, furaze i broń, nieoszczędzał żadnych obietnic. Dąbrowski sprzedał własne brylanty, pamiątkę z domu wziętą [za 700 dukatów i kupił za nie sukna, siodła i piki.

Za pośrednictwem generała francuzkiego Menou stanęła umowa, że Pasza miał dać 8.000 swęj konnicy pod rozkazy Dąbrowskiego i 600 koni dla iego ludzi dostarczyć. Iakoż Pasza posunął swą kawaleryę na samę granicę, aby ją miał generał Dąbrowski na każde skienienie. W Filipowcach zebrali się Polacy w liczbie 2.000. Wszystko tedy było przygotowane do przekroczenia granicy. Manifest wygotowany. Generał Dąbrowski ułożył nawet plan wtargnienia do Polski przez Węgry. Wyglądano cochwila rozkazu ze Stambułu albo Paryża do marszu.

Wtém grom pada z włoskiego nieba i druzgocze wszystko aż do nadziei! Bonaparte zawarł pokój z Austryą w Campo-Formio dnia 17 na 18 października 1797 r. Pismo, które konsul w Bukareszcie odebrał, nakazywało, aby rozpuścić konfederacyę generalną, a Polacy, aby zdiąwszy znaki francuzkie, rozeszli się do domów.

Na tę wiadomość odiego sobie życie kilku oficerów. Pułkownik Kosmowski wydarł pistolet z rąk Dąbrowskiego. Nazajutrz zachorował on i leżał bez pamięci przez sześć tygodni w nerwowej gorączce. Niektórzy wojskowi zaczęli rozchodzić się. Gdy wyzdrowiał generał, przyszedł do niego konsul francuzki z doniesieniem o śmierci Katarzyny a o wstąpieniu Pawła na tron, radząc, aby się udali Polacy do niego, bo on uwolnił już Kościuszkę i ieńców wszystkich z niewoli.

Stosownie do uchwały przez wszystkich oficerów powziętej, wyiechali z Ias Dąbrowski, Kosmowski, Brodziszewski, Marchocki, Iastrzębowski i Bogdanowicz z prośbą do Pawła o przebaczenie winy, poleciwszy tymczasem brygadyerowi Denisce i maiorowi Melfortowi, ażeby nierobili żadnego napadu na ościenną granicę, boby taki krok i na tych, którzy iadą do Petersburga, i na tych, którzy pozostaią, ściągnął prześladowanie.

Paweł przyjął łaskawie generała Dąbrowskiego, kazał podać sobie iego oficerów i obiawił życzenie przyjęcia nawet legionów wołoskich jenerała Dąbrowskiego w swoją służbę. W tydzień potém odebrał polecenie formowania polskiego wojska ułanów w Wilnie, oraz rozkaz, aby uwiadomił wszystkich Polaków w kraiu i zagranicą będących, że Imperator Paweł wymazuje z pamięci wszelką przeszłość i staie się odtąd ich protektorem.

Nie wszyscy pochwalili kroki Xawerego Dąbrowskiego. Zdaie się, że w Galicyi i Poznańskim zaczęły się były nowe spiski naprzeciw rządóm zawiezywać. Iakoż czyto za popędem takich układów, czy za namową

deputacyi z Paryża pochodząca, Denisko licząc na ruch, iaki miał wywołać, postanowił z Melfortem wpaść przez Zbrucz na Pokucie. I wykonał to w lutym 1798 roku. Lecz rząd krajowy był już naprzód o wszystkiem uwiadomiony i na przyjęcie iego przygotowany. Kilkunastu padło na miejscu; kilkudziesięciu wzięto do niewoli. Melfort został schwytany i powieszony. Denisko uciekł napowrót na Wołoszczyznę.

Za wdaniem się Dąbrowskiego osiągnęły i te rozbitki nietylko ulaskawienie, ale nawet otrzymali pieniądze na drogę i unieszczenie w wojsku albo administracyi państwa rosyjskiego.

Śmierć Pawła pociągnęła za sobą nieszczęście Xawerego Dąbrowskiego. Ogiński opisuje ten epizod całkiem inaczej, i dodaje, iż widział Dąbrowskiego stawionego przed sąd woienny 1802 r. a później dowiedział się, iż go wywieziono na Sybir <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Wieść niesie, iż ten Dąbrowski przedzierzgnął się później w intendenta armii Paszkiewicza 1830 r. pod Warszawą, i że go w niej widziano wprzód, nim Rosyanie zajęli tę stolicę. Czy prawda? Niewiem.



## N.

### LEGIONY POLSKIE.

Początek ich zawiązał się w Rzeczypospolitej lombardzkiej, czyli inaczej „cisalpińską“ zwanęj, ponieważ podług ówczesnego prawa nikt z obcych do służby nie mógł być przyjęty we Francyi. Gdy iednak ta Francya potworzyła już była we Włoszech inne Rzeczypospolite, przeto za staraniem generała Henryka Dąbrowskiego i xięcia Sułkowskiego <sup>1)</sup>, tudzież za poleceniem Dyrektoryatu, zawartą została przez pomienionego generała d. 9 stycznia 1797 r. w Medyolanie umowa, na mocy której Legioniści polscy zostali obywatelami i żołnierzami Rzeczypospolitej cisalpińskiej, zachowując iednak znaki swe i mowę narodową. Ten krok usprawiedliwiali włoskim napisem na swęj chorągwi: „Gli oumini liberi sono fratelli.“ Co znaczy: Wolni ludzie są wszędzie bracią.

---

<sup>1)</sup> Sułkowski zginął w Egipcie pod Kairem 1798 r.

W krótkim czasie stanęły we Włoszech dwie legie 8.000 ludzi wynoszące. Pierwszej z pięciu tysięcy złożonej dowodził naczelnie Dąbrowski, drugiej generał Wielhorski. Z tych legii po oddaleniu się Bonapartego do Egiptu ostatnia zaginęła prawie cała pod Mantuą 1799 r., druga zaś pod Dąbrowskim cofając się z wojskiem francuzkiem z okolic Rzymu, traciła ciągle ludzi w nieszczęśliwych utarczkach tak dalece, że pod Trebią w dniach 17, 18, 19 czerwca 1799 zostawiła na polu walki przeszło 1000, a pod Novi dnia 15 sierpnia prawie wszystkich. Wskutku tych bitew, zniknęła Rzeczpospolita cisalpińska, przybrana oiczyzna Legii, której rozbitki cofnęły się razem z pokonanemi Frankami na ziemię francuzką.

Ależ z powrotem generała Bonapartego do armii włoskiej powróciło zwycięztwo pod wspólnie sztandary Franków i Polaków.

Owe z Włoch pościągane do Marsylii resztki, uorganizowały się w legie z nowoprzybyłymi Polakami na żołdzie już francuzkim i stanęły do boiu we dwóch, iak dawniej, oddziałach pod wodzą Dąbrowskiego i Kniaziewicza. Co o nich Francuzi, co sam generał Bonaparte myślał, zaraz opowiem.

Byłoto w owym czasie, kiedy pospólstwo uderzyło na pałac Józefa Bonapartego w Rzymie i zabiło adiutanta Duphot'a. Generał Bonaparte bawił wtenczas w Paryżu. Onego czasu był dom państwa de Cauteleu głównem miejscem, w którym spotykali się znakomici ludzie Paryża na wieczorach. Na jednym z nich znajdował się

generał Bonaparte, właśnie po owym wypadku wyżej nadmienionym. Znajdował się tam także Michał Ogiński, były ambasador polski przy dworze holenderskim, a późniejszy senator rosyjski. Ten pan, biegły muzyk, został od dam wezwany, aby grał na fortepianie. Znalazł się następnie ktoś taki, co go prosił o zagranie marszu, jaki właśnie ułożył dla Legionów polskich. Bonaparte słysząc wymówione słowa „Legiony polskie“ przerwał mowę, dodając: „Trzeba powiedzieć: Dla walecznych legionów polskich, bo ci Polacy biją się iak diabli 1).“

Wkrótce został konsulat zaprowadzonym w Paryżu.

Od téj chwili laury Bonapartego a dalej Napoleona wzrastały, podsycane krwią Legionistów; on dobrze dowodził, oni, iak zwykle, dobrze się bili. Za każdą wygraną śpiewali:

„Marsz, marsz Dąbrowski,  
Z ziemi włoskiej do Polski“ 2),

ale za każdym zawarciem pokoju po bitwach pod Marengo, Luneville, Campofornio, niebyło o niej ani wzmianki w traktatach.

---

1) Pamiętniki Michała Ogińskiego. Poznań, 1870. p. 231. T. II.

2) Józef Wybicki, członek komitetu narodowego, bawiąc w Reggio 1797 r. ułożył tę na całą Europę głośną Marselijkę polską.

Pierwszy konsul dążąc wtedy do władzy, którą wkrótce osiągnął, chciał z Legionów uformować gwardyę dla siebie z usunięciem znamion narodowych. Gdy to zostało wiadomém, podał się zaraz do dynisyi generał Kniaziewicz, a Legioniści zaczęli głośno sarkać na niewdzięczność. Wtenczas rząd francuzki odstąpił część Legionów dla Etruryi, a 5.000 wsadził przymusem dwoma razami na okręty i wysłał do St. Domingo dla przyduszenia powstania Murzynów. Mało z tych ofiar przemocy powróciło do Europy, żałując gorzko, że służyli sprawie niewdzięcznej. Z pierwszej wysyłki, 3.700 głów obejmującej, ledwie 300 Polaków pozostało.

Nietrzeba tu rozumieć, iakoby sami tylko Polacy zostali wysłanymi na rzeczoną wyspę. Cała dywizya francuzka pod dowództwem szwagra Bonapartego, generała Leclerc, który tam umarł tknięty powietrzem, wypłynęła była razem z nimi. Hieronim Bonaparte, były król westfalski, należał także do téj wyprawy. Niektórzy piszą, iż Francuzi opuściwszy wyspę 1803 r. stracili do 30.000 bitnego woiska. Murzyni i „żółta febra“ zadawała im straszną chłostę. Rochambeau, następca komendanta Leclerc, dostał się na morzu w niewolę angielską, uciekając z niedobitkami.

Z Polaków generał Władysław Jabłonowski, dowódzca batalionu, Małachowski, szefowie Bolesta i Zagórski, kapitanowie Osękowski, Rębowski i Tysson, porucznik Madeiski złożyli kości swoje na owéj wyspie antylskiej. Ich towarzysz broni, Piotr Bazyli Wierz-



bicki, zostawił Pamiętniki, mówiące więcej o tym przedmiocie.

Iest w górach alpejskich wryty na kamieniu przez iakiegoś legionistę więrsz następujący:

Niemasz takiej krainy, niema prawie ludu,  
Gdzieby ślady niedoszły kłęsk naszych i trudu.

## O.

### JAN III. KRÓL POLSKI.

Ponieważ niemożna zawsze, iak to się dzieie gdzie-  
indziej, wieńczyć trumny naszych bohaterów świeżemi  
kwiatami, słusznie iest, ażeby choć w kilku wierszach  
o ich czynach wspomnieć, kiedy ie historia na tylu  
kartach zapisała. My niedodamy wprawdzie przez to  
blasku ich imieniowi, ale czcząc zasługi naszych roda-  
ków, żywimy w sobie zapał dla ich cnoty i ową miłą  
otuchę, iż, dopóki umiemy oceniać prawdziwą wartość  
człowieka, dopóty i my sami warci czegoś iesteśmy.  
Król Jan Sobieski i Xiążę Józef Poniatowski leżą obok  
Kościuszki o parę kroków. Kto o tym mówi, o tamtych  
milczeńie niepowinien. Oto żywot iednego i drugiego  
w kilku wierszach.

Ian Sobieski urodzony w Olesku 1629 roku umarł  
w Wilanowie dnia 10 lipca 1696 tegoż samego dnia  
i godziny, której był królem obrany przed 22 laty. Ciało  
iego leżało w grobach OO. Kapucynów warszawskich

od 1696 do 1733 roku. W Krakowie odbył się obrzęd żałobny między 13 i 15 września 1697 roku bez ciała, bo Warszawa zostawała ieszcze w ręku strony, która była Xięcia francuzkiego de Conti za króla obrała. Elektor saski podstąpiwszy z oddziałem woiska pod Kraków, stanął na zamku i ukoronował się bez zwłoki dnia 15 września 1697, przybrawszy imię Augusta drugiego. Bizardière pisząc o bezkrólewiu po Janie III, mówi słusnie o owym obrzędzie, iż to był pogrzeb bez ciała, seim bez posłów, a koronacya bez prymasa.

Odniesione walne zwycięstwo pod Chocimem dnia 11 listopada 1673 r. nad 60.000 Turków i drugie dnia 24 sierpnia 1675 nad Tatarami pode Lwowem, utórowało drogę do korony hetmanowi Sobieskiemu. „Inviduerunt vicini (mówi iedno z pism pogrzebowych), remotiora stupuerunt regna, frustra ringente barbaro, quid ibi invictissima Ioannis manus, necdum sceptro gravis, egerit.“ We trzy lata później, to iest w październiku 1676 r. już iako król obskoczony ze swoimi 13.000 od 130.000 Tatarów i 80.000 Turków pod Żurawnem, wyszedł cały z téj potrzeby, odzyskał dwie trzecich części Ukrainy i 15.000 ieńców oswobodził z niewoli.

Wyparłszy nieprzyziaciela z granic Rzeczypospolitėj i urządziwszy sprawy krajowe, ogłosił uniwersał, wskutku którego został zwołany synod 1680 r. w celu ziednoczenia Rusinów z Kościołem rzymskim. To dzieło unii ciągnęło się z różném powodzeniem i stanęło zatwierdzone w Zamościu 1720 roku.

Roku Pańskiego 1683 obległ Kara Mustafa na czele 300.000 pohańców Wiedeń. Król Jan III przybył na odsiecz miasta we 30.000 i objął naczelną komendę nad wszystkiem Rzeszy wojskiem podług iednych 68.000, podług innych 84.000 żołnierzy wynoszącém. Oto iest opisanie tój sławnej w historyi bitwy, czerpane ze źródeł niemieckich.

Gdy słońce zpoza gór wznosząc się zaczęło rozlewać światło poranne dnia 12 września, a obóz Turków wyraźnie dymił się krwią mordowanych w owęj chwili niewolników, Sobieski po wysłuchaniu mszy świętej <sup>1)</sup>, do której sam służył, i przyjęciu błogosławieństwa, o które dla wojska i siebie prosił, zagaił bitwę następującemi słowy:

„Tam na dole, iak pod Chocimem, gdzieście ich kopytami waszych koni i pięścią żelazem uzbroioną zgnietli, mamy wrogów niemało. Wy ich znacie z mego i waszego zwycięztwa. Ziemia, na której mamy walczyć, jest wprawdzie dla nas obca, ale my i tu walczymy za naszą Polskę; my i tu zasłaniamy naszą miłą oiczyznę. Sprawa, której bronimy, jest razem sprawą świętą, bo iest sprawą całego chrześcijaństwa. Postawiwszy was Bóg na tych górach, daie wam już w połowie zwycięztwo nad Bismurmanami. Widzą oni was nad swemi głowami i kryją się tam w iary, które niebawem staną się ich

---

<sup>1)</sup> Od kilku lat odprawia się teraz co roku dnia 12 września w tym samym kościele nabożeństwo na pamiątkę owego zdarzenia.



grobami. Ja mam ieden tylko rozkaz dla was wszystkich, a ten iest, tam, gdzie wasz król uderzy, tam mówię i wy uderzcie całą siłą na wroga.“

Po tej przemowie rzuca się Sobieski z Polakami przy Dornbach na środek i skrzydło lewe nieprzyjaciela, wydawszy stósowne rozkazy dla całego woiska <sup>1)</sup>. Pod ich orężem kruszą się szeregi bisurmańskie iak suche źdźbła pokosów. Ale czerń Turków nieprzeirzana! I chociaż z trupów ścielą się pomosty, a na nich powstaią mogiły, przecież nowe szeregi następuią i niedaią odpocząć bohaterom.

Ni ta, ni druga strona szali nieprzemaga,  
Liczba zaraz zapycha, co niszczy odwaga <sup>2)</sup>.

Wreszcie waga zwycięztwa zaczyna chwiać się; już tu, już owdzie powstaią głosy radości pomiędzy Turkami. Wtém ziawia się świeża dywizya Polaków, która stoiąc wtylę na leżach, dopiero zdołała stanąć do walki. Sobieski rzuca się znowu we środek Turków, pełniąc obowiązki wodza i żołnierza. Własną ręką wrywa buńczuk przewódcy tureckiemu i ścielę go drugą na ziemię z pistoletu. Woisko polskie wznawia cuda waleczności. Środek nieprzyjaciela łamie się, miesza i uchodzi. „I ty chcesz mię opuścić?“ zawołał Kara Mustafa do Hana Tatarów. Na to odrzekł zapytany: „Oho! znam ia go

<sup>1)</sup> Ubrany był w kontusz niebieski.

<sup>2)</sup> Kajetan Koźmian.

tego króla polskiego! Iemu nikt niepodoła.“ Han zmyka, a wezyr idzie w tropy iego. Xiążę Karol Lotaryngii uderza razem na prawe skrzydło i spędza także nieprzyjaciela. Zwycięstwo nasze! O godzinie szóstej w wieczór dnia 12 września 1683 r. Wiedeń został oswobodzony. Wiadz oswobodziciela odbył się nazaiutrz ulicą Wollenzeile do kościoła zamkowego Augustyanów. Tam wysłuchawszy mszy Ś. ze swymi towarzyszami boiu, zatrzymał się król przed wielkim ołtarzem i porwany uczuciem podziękui za zwycięstwo, zaintonował pierwszy: „Te Deum.“ Przytomni wodzowie i xięża wzniesli głos razem z królem do Pana zastępów i odśpiewali cały himn pobożnie. Gdy wyszedł z kościoła, wszystko cisnęło się do króla polskiego, aby swego zbawcę oglądać. Łzy radości stanęły w ich oczach. Wiedeńczycy całowali iego ręce, nogi i suknie. Ścisk był tak wielki, że zagrażał życiu niebezpieczeństwem. Gdy potém przybył do bazyliki Ś. Szczepana, wstąpił biskup Kollonitz na mównicę i zaczął kazanie słowami Ewangelii, stosując ie do króla: „Był człowiek zesłany od Boga, któremu imię Ian.“

Dnia trzeciego po zwycięstwie wrócił Leopold do Wiednia. Na dworze iego radzono nad tém, iak ma przyjąć króla, stojącego w znaczeniu niżej od cesarza: „Iak? z otwartými rękami iako zbawcę monarchii“ odrzekł Xiążę Lotaryngii, ten sam xiążę, który starał się na elekcyi o koronę polską, a którego hetman Sobieski odsunął od niej. Tak postępuią względem siebie szla-

chetni prawdziwie mężowie. Sobieski układał plan bitwy z Xięciem Lotaryngii <sup>1)</sup>.

Ze wszystkich pamiątek sławy oręża polskiego ta jedna pozostała nam w żywém słowie stolicy katolicyzmu. Odbywa się bowiem w Rzymie coroku procesya na pamiątkę i podziękowanie Bogu za odniesione to zwycięztwo, z kościoła imienia Maryi zbudowanego umyślnie dla uwieńczenia pamięci tęg wygranęj, do kościoła takiegoż samego imienia na Kwirynale. Oby wieczysta Roma obchodziła wieczyście tę pamiątkę!

To wielkie dzieło oswobodzenia Wiednia pociągnęło wielkie za sobą skutki, bo i wydarło Austryę ze szponów tureckich i złamało nazawsze siły Wysokiej Porty. Co przyniosło dla Polski? Zaraz obaczymy.

Kiedy Szwed z Brandeburczykiem naiechał był krainy polskie, a Czarniecki, kasztelan kiiowski, łamał różném szczęściem zastępy Karola Gustawa to pod Krakowem, to pod Warszawą, zawarł Ian Kazimierz, wygnaniec z kraiu, dnia 27 maja 1657 r. w Wiedniu traktat, według którego obiecano, iak X. Waga pisze, obrać królem iednego z xiążąt domu austryackiego po śmierci panującego wówczas Iana Kazimierza, — dozwolić Wiedniowi wolne rekrutów w Polsce werbunki i — wyliczyć 500.000 złr. po skończonej wojnie za posiłki 16.000 woiska królowi przyrzeczone. W tęg sumie musiał dać król cesarzowi w zastaw szyby solne Wieliczki ra-

<sup>1)</sup> Die Türken vor Wien. Ein historisches Gemälde von Fer. Schmidt. Zweite Auflage. Berlin.

zem z rewersem upewniającym przyszłe następstwo w Koronie. Tonący, mówi przysłowie, brzytwy się chwyta.

Owoż haniebne to dobrodzieństwo Austrii, pisze Kołłątay, zmaszał dopiero Ian III niepożyteczną dla Polski pod Wiedeń wyprawą, odebrawszy wprzód z rąk posła wiedeńskiego hrab. Wilczka ów rewers sukcesyi w Koronie <sup>1)</sup>. Zastaw atoli soli wieliczkiej i werbunki wiedeńskie zostały pod Augustem II królem polskim zniesione.

Dotąd widzieliśmy w Sobieskim króla z mężném sercem; teraz powiedzmy kilka słów o Sobieskim z dobrém sercem.

Nieiaki Ł...ki, wspierany tajemnie przez znakomite w rządzie osoby, wniósł przeciw hetmanowi i w jego obecności wytoczył na seimie skargę o przekupstwo i zdradę kraiu, utrzymując, że wziął dwa miliony za wydanie Kamieńca. Sobieski powstał z krzesła i rzekł: „Jeżelim winny, niegodzien iestem siedzieć dalej z wami. Wracam do domu, i dopóty z niego niewyidę, dopóki przekonany lub usprawiedliwionym niezostanę.“ Złożony sąd ze czterech senatorów uznał Sobieskiego niewinnym, a potwarcę na śmierć skazanego oddał hetmanowi dla wykonania wyroku. Sobieski mu przebaczył.

Gdy wskutku niepokoiów kraioowych rozdwoiła się była szlachta, i ieden z niej dopadłszy portret królew-

---

<sup>1)</sup> Ks. Hugona Kołłątaia Uwagi o sukcesyi tronu. Warszawa 1790, p. 96.



ski porąbał go szablą w kawałki, król Ian darował winę śmiałkowi, którego popędliwość iako zbrodnię na-przeciw maiestatowi popełnioną chciał sąd ukarać.

Gdy seim warszawski z r. 1689 skazał był Łyszczuńskiego przez xięży biskupów o ateuszowstwo oskarżonego żywcem na stos ognia, król Ian zmienił wyrok, rozkazując wypełnić go na ściętym. Było niestety! czas obfity w kary Kalasów, Patkulów i exekucyj toruńskich. Zwycięzca kroci wrogów na polu bitwy, niemógł pokonać hydry fanatyzmu w pokoju. Karol XII król szwedzki powiedział ze łąką w oku nad iego trumną: „Król tak wielki niepowinienby nigdy umierać.“

Ostatnie dni panowania Sobieskiego wlekły się pełne goryczy i kłopotów familiinych, tak dalece, że dwa razy chciał był pozbyć się niemiłego sobie wówczas ciężaru korony. Dlaczego? Bo zwycięzca nieprzyjaciół na polu bitwy stał się ślepem narzędziem w komnacie dumnej żony swojej. Król chcąc synom los godny oica zapewnić, chwycił się woiny wołoskiej i środków, które nietylko do niczego nieprowadziły, ale nadto wskutku niezgody familijnej stały się przyczyną i upadku znaczenia Polski i całej rodziny Sobieskich. Lecz rzućmy zasłonę na słabość iego. I słońce ma swoje plamy.

Na stóletni obchód zwycięstwa króla Iana pod Wiedniem napisał między innemi Franciszek Kniaźnin :

Kiedy pod Wiedniem błysnęły miesiące,

Strach był ostatni padł na Chrześciany,

Któż wtedy dźwignął mocarstwo ginące?

Gromca niewiernych, Ian z Nieba zesłany.

Przyszedł, obaczył i swój lud postawił;  
Rozprószył Turków, a Niemce wybawił.

Hewelius, sławny wieku tamtego astronom, chcąc pamiątkę bohatera naszego nieśmiertelnić, nazwał odkrytą przez siebie konstelację „Tarczą Sobieskiego“, aby, ieźliby zazdrość albo niepamięć chciały zatrzeć na ziemi chwalebne iego czyny, na Niebie były czytane.

## P.

### JÓZEF XIĄŻĘ PONIATOWSKI.

Józef Xiążę Poniatowski, synowiec króla polskiego Stanisława Augusta, urodził się w Wiedniu dnia 7 maja 1766 r., gdzie oiciec jego, generał w służbie austryackiej, mieszkał. Wstąpiwszy do wojska cesarskiego odznaczył się zaraz w r. 1787 pod Laudonem w wojnie tureckiej. Pod Sobaczem, pełniąc służbę adiutanta przy cesarzu Józefie, został ciężko raniony. Po skończonej wojnie przeniósł się do Warszawy i odtąd iuż sprawie oiczy-  
stej służył. Gdy król przystąpił do Konfederacji targowickiej, wystąpił Xiążę Józef z wojska i wydalil się z kraju. Iak tylko Kościuszko stanął na czele powstania narodowego, stanął zaraz pod jego komendą po bitwie pod Szczekocinami dawny jego przełożony, Xiążę Iózef Poniatowski. Po rozbiorze Polski żył skromnie w swoich dobrach, Iabłonnie, w ówczasowych Prusiech. W roku 1806 wstąpił znowu do wojska polskiego i został ministrem woiny po zawarciu pokoju tylżyckiego. W roku

1809 zajął zbrojną ręką Galicyę. W roku 1812 wyruszył z wojskiem naprzeciw Rosyi. Dnia 17 na 18 sierpnia 1812 r. wszedł pierwszy wpośród wzniesionego od broni pożaru do Smoleńska, — dnia 7 września „jeté en enfant perdu dans la profondeur des bois d'Outitza“ pisze Thiers, bił się iak lew w owem zaiściu, znanem u nas pod nazwą bitwy nad rzeką Moskwą, a w historyi rosyjskiej pod Borodina, — dnia 15 września wszedł do Moskwy i zaimował ięj część przy bramie tulskiej leżącą, — 27 listopada przeszedł Berezynę pod Studzianką i zasłaniał zaraz d. 28 tegoż miesiąca Napoleona przed piechotą Czaplica, gdzie Zaiączek, Dąbrowski, i Kniaziewicz odnieśli rany, — dalej walczył nietylko z nieprzyjacielem ale i z żywiołami, i ciągnął tak przez Warszawę d. 25 grudnia aż pod Kraków. Tu zebrawszy do 18.000 żołnierzy, wyszedł z nimi w maju 1813 r. i przeszedłszy Szląsk Górny, Morawią i Czechy połączył się z główném Napoleona wojskiem w czerwcu pod Zittau w Górnjej Luzacyi. Nakoniec w bitwie ludowej pod Lipskiem został na placu boiu marszałkiem państwa francuzkiego mianowany i nazaiutrz przez śmierć oiczyźnie wydarty. Oto iest krótki rys długiego szeregu wiekopomnych dzieł tego Xiążenia.

Godzi się przywieść na pamięć tę walkę, która go życia pozbawiła; warto iest opisać ową bezprzykładną bitwę, od której, iak Thiers się wyraża, panowanie nad światem miało zależeć, a przez którą, iak Polacy sądzili, ich żywot polityczny miał być uratowany. Co



Niemcy piszą o sobie, mówiąc o bitwie pod Waterloo <sup>1)</sup>, to samo da się powtórzyć o bitwie pod Lipskiem: „My się pysznimy wygraną, oni mogą się pysznić przegraną, bo nigdy ieszcze żadna armia niewalczyła tak o zwycięstwo, iak się biła francuzka a z nią i polska pod owém miastem, która dwudziestoletnie tryumfy zakończyła śmiercią bohaterów.“

Wchodzą w bitwę okrutną, zawziętą, zaiadłą,  
 Iakięj kiedy zagładcze brzemie na świat padło;  
 Bitwę, co krwi potokiem, górami popiołów  
 Starcie się odznaczyła dwóch spornych żywiołów <sup>2)</sup>.

Gdy woiska sprzymierzonych mocarstw zaczęły opasywać stolicę Saxonii i poraziły dywizyę Lafavre-Desnouetta, Xiążę Józef naprawił ową stratę podstąpiwszy pod Frohburg. Dnia 12 października wyparł sprzymierzonych z Bornau, ważnego stanowiska, które przecinało drogę do Lipska wiodącą. Gdy wreszcie przemagające woiska nieprzyjacielskie opasywały okolicę owego miasta, nasz wódz należąc do korpusu Murata, bił się zwycięzko przy Dorlitz i Konnewitz, i zarabiał na buławę marszałka.

Nakoniec rozpoczęła się 16 października 1813 r. owa straszliwa scena z trzech podług Thiersa, a wedle Marmonta, dwu bitew złożona, iakięj przykładu dzieie świata nie mają. Napoleon stojąc przy owczarni pod

<sup>1)</sup> Illustrirte Zeitung 19 Juni 1858. N. 781.

<sup>2)</sup> Kaietan Koźmian.

Mensdorf widział padających oficerów od wzruszonego kanonadą powietrza. A cóż dopiero powiedzieć o samych kanonady kulach targających ciała ludzkie, niestety! bez żadnego z początku na jedną albo drugą stronę skutku? Ale idźmy za porządkiem.

Marszałek Marmont zajął pod Lipskiem przestrzeń między Lindenthal i Breitenfeld, to jest miejsce, na którem padł r. 1632 zwycięzca Gustaw Adolf. Dnia 16 października zrana odebrawszy rozkaz cofania się w celu formowania rezerwy dla wielkiej armii, został otoczony z dwu stron od nieprzyjaciela ze Szląska przybyłego, i musiał walczyć jeden naprzeciw czterem przy Moeckern. Tu stała pod rzezonym marszałkiem dywizya polska Dąbrowskiego. Tu niedaleko walczyło woisko wirtemberskie. Marszałek Ney, który stał w samym Lipsku na czele trzeciego korpusu, miał nieść pomoc w lewą albo prawą, gdzieby tego wymagała potrzeba albo rozkaz Napoleona wskazywał.

Marmont, wódz tyłu bitew krwawych we Włoszech, Portugalii i Hiszpanii, niewidział jeszcze takiej zaiadłości w żołnierzu, iak tutaj. Całe szeregi piechoty raz uderzały o siebie, drugi raz iak wściekłe przyskakując, kłuły się z niepohamowaną zaiadłością. Po czterech godzinach straszliwego mordowania powstał wielki nieporządek sprawiony artyleryą francuzką we woisku nieprzyjacielskiem, formującém główny punkt środkowy. Marmont każe uderzyć w tój stanowczej chwili Wirtemberczykom w miejsce otwarte nieładem. Wirtemberczycy chwieją się za pierwszym rozkazem; za dru-

gim idą i brataią się z nieprzyjacielem. Ney ciągnie z pomocą, ale późno przychodzi. Koniec bitwy przegranej. Marmont raniony miał 4 konie pod sobą zabite i trzy kule w swym ubiorze.

Mylą się ci, mówi ten marszałek, którzy piszą i utrzymują, iakoby dnia 18 października przegrana bitwa była stanowczą w sprawie Francyi. Ta wielka kwestya została rozwiązana dnia 16 października 1813 r. Napoleon bił się w tym dniu o posiadanie Niemiec. Przegrawszy tę bitwę, chodziło już o ratowanie zdrowia i mienia swego, i dlatego potrzeba było zaraz się cofać. Tego nie zrobił, i w tém chybił.

Dzień 17 października przeszedł na utarczkach niewielkiego znaczenia. Nieprzyjaciel ściągał swe siły; Francuzi porządkowali swoje. Xiążę Iózef Poniatowski stanął na prawem skrzydle z całą swoją dywizją.

Generał Regnier, wodz Sasów, nabył przekonania z wielu wypadków poprzedniczych, iż na ich wiare rachować w boiu niemożna. Wszak już przed kilku tygodniami przeszedł generał saski Thilmann do nieprzyjaciela i ciągnął na czele iego podjazdów. Marszałek Ney, wszędzie i zawsze śmielszy od innych, nieuważał na to, kazał Sasom posunąć się ku Paunsdorf, poleciwszy oraz dywizyi Duratta za nimi postępować, ażeby w razie wątpliwym albo trzymać niechętnych na wodzy, albo wesprzeć w potrzebie. Daremne zabiegi! Iak tylko chorągwie Bernadottego podstały, tak zaraz kawalerya saska, a następnie piechota i artylerya, przeszła do nieprzyjaciela. I ledwie oddalili się z boiowej linii,

wnet obrócili działa na swoich dotąd sprzymierzonych Sasi.

W takim położeniu rzeczy niebyło innego ratunku dla Napoleona, iak tylko cofać się za Ren wpośród boiu i grzmotu dwóch tysięcy dział zieiących śmierć i spustoszenie wokoło. Historia skłamałaby, dodaie Thiers, gdyby chciała wyliczyć, ile nieszczęścia i krwi ludzkiej kosztowała bitwa dnia trzeciego, chociaż wiemy, że przez wszystkie owe dni zginęło albo zostało kalekami do stu tysięcy ludzi z oboięd strony. Na iednej z płaszczyzn widziano między biiącemi się dywizyami postępującą artylerję konną, iak zmiatała całe szeregi piorunami paszcz swoich i druzgotała kołami drgające ieszcze członki powalonych na ziemię ofiar nieszczęsnych. Było żywy obraz czartowskiej zagłady z poodrywanych nóg, z pokawałkowanych rąk, z pogruchotanych głów, z trupów krwią i muzgiem pobryzanych. A wszystkiemu temu wtórowały ięki, przekleństwa, krzyki konania i chór rozbestwionych namiętności. Ach! wobec tego wszystkiego wyznaimy otwarcie, że woina, ieżeli nie iest bezwarunkowo konieczna, to nie iest czém inném, iak tylko zbrodniczą głupotą.

Przepisawszy Napoleon porządek cofania się, podług którego Xiążę Józef Poniatowski z generałem Lauristonem miał zasłaniać Francuzów naprzeciw woiska ze strony Czech postępującego, a Marmont z Dąbrowskim ze strony przedmieścia halskiego czyli halickiego, wydał razem rozkaz wysadzić most w powietrze na Elstrze



w chwili, gdy korpus ostatni przeidzie na drugą stronę rzeki.

Cofanie się i przechód armii przez most trwał przez całą noc z 18 na 19 października z niesłychanemi trudnościami. Napoleon udał się równie ze świtem dnia 19 do króla saskiego, aby się z nim pożegnać. Cesarz okrył go wprawdzie na chwilę świetnością królewską jego przodków, dawszy mu pod panowanie Wielkie Księstwo Warszawskie, ależ i wtrącił za tę cenę w przepaść nieszczęścia, równie iak i siebie razem w nią pograżył. Na dobitkę niedoli, aby czarę goryczy króla napełnioną uczynić, nie dał mu najmniejszej części z tego, co dla niego niespożyte pozostało, to iest, sławy, gdy tymczasem Polakom, których także przywiódł do upadku, zostawił przynajmniej częśćkę iej nieśmiertelną<sup>1)</sup>.

Nie tu iest miejsce opisywać dalszą bitwę. Gdzież to pióro, któreby mogło schwytać ową burzę z gwizdających kul i rozpasanych żywiołów złożoną? Iaki pędzel potrafi ten krwawy obraz uwydatnić na papierze? Cofać się i walczyć, było iedną i tąż samą rzeczą. Iuż woisko francuskie stało na drugiej stronie rzeki, ale wiele przeszło, a wiele pozostało, niewiadomo. Walka toczy się ciągle. Zaiadłość bitwy wzmaga się do tego stopnia, że na „Esplanadzie“ dziś placem augustowskim zwanéj po pięć i sześć trupów zwałonych na sobie leży<sup>2)</sup>. W tem pokazuią się żołnierze Blüchera z żołnierzami

---

<sup>1)</sup> Thiers.

<sup>2)</sup> Illustrierte Zeitung. Leipzig. 15. October 1859.

siódmego korpusu Francuzów w zaciętej bitwie i posuwaia się ku mostowi. „Podpal minę“ krzykniono i most wyleciał z przerażającym trzaskiem w powietrze! Ależ walka toczy się ciągle, straszliwe położenie zaiadłego z oboiej strony woiska! Więcej iak 20.000 Francuzów i Polaków otoczonych zarzewiem palącego się miasta i kulami dwukroćstotysięcznego nieprzyziaciela biie się pod przewodnictwem nieustraszonych Regniera, Lauristona, Macdonalda i Poniatowskiego, dniem wprzód marszałkiem państwa francuzkiego na placu boiu mianowanego. Na powziętą pewnośc zniszczonego mostu opanowała iakaś wściekłość odciętych żołnierzy. Z zaiadłością tygrysom właściwą rzucali się to naprzód to wtył, biiąc się do upadłego <sup>1)</sup>. Nakoniec zmordowani i kulami przerzedzeni ulegli konieczności i poddali się ziednoczonym monarchom <sup>2)</sup>. Wódz polski nieuległ konieczności. Maiąc iuż tylko 700 piechoty i 60 ułanów przy sobie uderzył na Prusaków i wprawił pierwszą ich linię w nieład. Lecz stosunek liczby walczących był względem siebie nie do porównania, przemoc massy nie do pokonania. Ranionego drugi raz w tém zaiściu proszono, aby się zachował na lepsze czasy. „Nie, odpowiedział, Bóg mi powierzył honor Po-

---

<sup>1)</sup> Woisko sprzymierzonych monarchów wynosiło pod Lipskiem 300,000 to iest więcej o 100,000 od Francuzów, pisze Weber, ale ono (dodaie) było dowodzone od Napoleona.

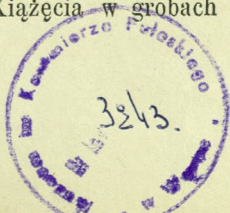
<sup>2)</sup> Dwanaście tysięcy woiska i 23000 ranionych dostało się do niewoli.

laków, Iemu samemu go oddam.“ I niezważając na liczbę wroga postępował dalej. W tém został trzeci raz raniony w ramię. Teraz, kiedy go siły opuszczały, zaczął się cofać zawsze obronno. Przepłynąwszy Pleszę stanął nad Elstrą. Tu gdy go nieprzyjaciel zewsząd ścisnął i do poddania się wzywał, spiął konia ostrogami i rzucał się w ięć nurty. W nich oddał Bogu ducha, i, iak zapowiedział, honor Polaków. Pięć dni spoczywał w grobie przez siebie obranym. Dziś w miejscu, gdzie ciało z wody wydobyto, leży kamień, na którym stoją następujące słowa:

Tu w nurtach Elstry Józef Xiążę Poniatowski  
 Wódz naczelny woisk polskich,  
 Marszałek państwa francuzkiego,  
 trzema śmiertelnemi dotknięty ranami, okrywaiąc  
 ustęp wielkiego woiska francuzkiego  
 i ostatni schodząc z poboiowiska,  
 życia sławie i oiczyźnie  
 poświęconego dokonał w dniu 19 października  
 1813 r.  
 żył lat 52.

Tę skromną pamiątkę łzami swemi skropioną  
 Polak współrodakowi, żołnierz wodzowi położył.

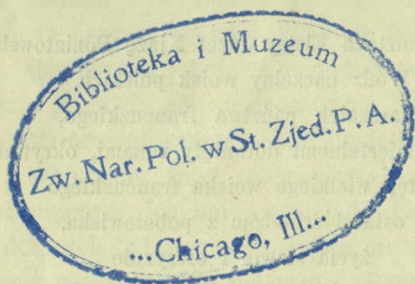
Cesarz Aleksander I szanując prawdziwą zasługę,  
 dozwolił złożyć zwłoki Xiążęcia w grobach królewskich  
 1816 r. na Wawelu.



Ist medal na cześć tego bohatera wybity.

Wacław Alexander Maciejewski wspomina w „Piśmiennictwie polskim“ iż słyszał na Kalwaryi Zebrzydowskiej w Galicyi w czasie odpustu śpiewającą kobietę pieśń o śmierci Xięcia Józefa Poniatowskiego.

---



5534



## SPROSTOWANIE.

---

Wskutek mylnego zrozumienia przez korektora informacyi udzielonej mu od autora niniejszego dzieła, co do użycia litery „j“, zaszła w korekcie dzieła tego ta niedokładność, że w sylabach kończących się w środku na *aj*, *ej*, *oj* *uj*, — użyto mylnie krótkiego „i“ zamiast „j“. — Błędy te raczy czytelnik w myśli poprawić.

---

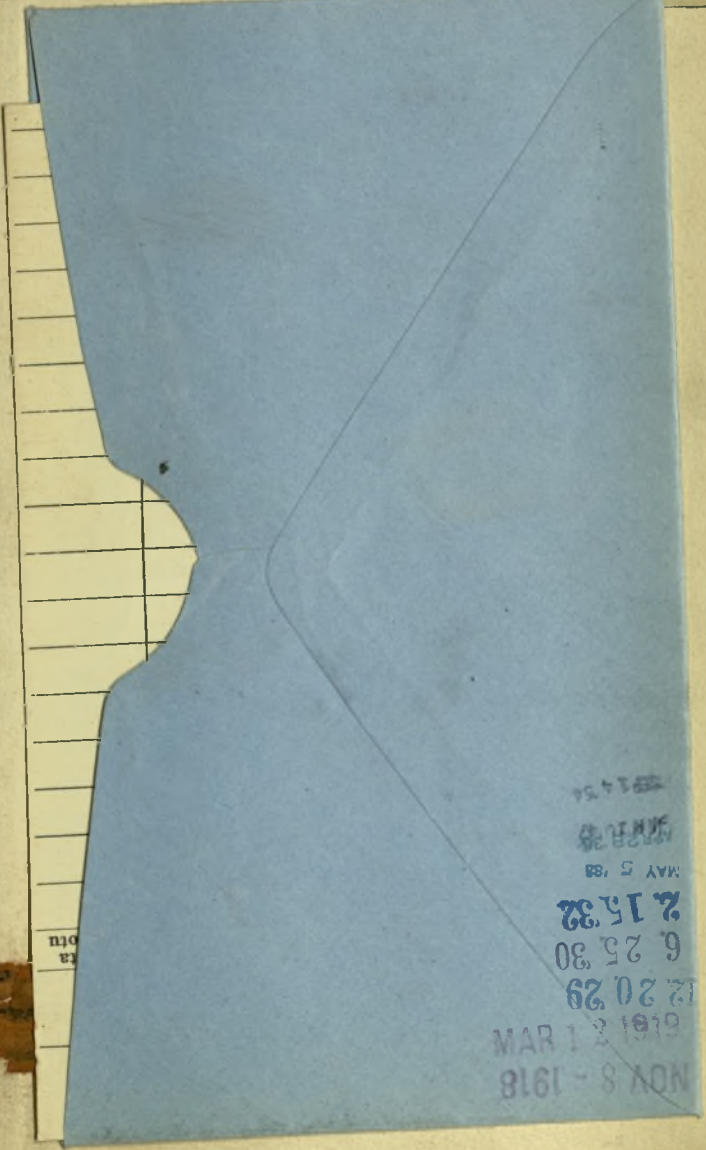








OLNIZOWY I SPÓŁKA,  
Zakład Introligatorski  
814 MITCHELL AVENUE  
CHICAGO, ILLINOIS



ta  
otu



39

8